



Zaścianek w służbie Bogu i Narodowi.

USA Dnia 1 lipca 2018 r.	Wychodzi w ostatni dzień poprzedzającego miesiąca , na pamiątkę pisma dla Włoscian i Ziemian: „Ognisko Domowe” z myślą o Czytelnikach, którzy sa bardzo zajęci lub nie mają dostępu do internetu i nie dotrą do najstarszej oraz najnowszej wiedzy o naszej Ojczyźnie. Zawiera głównie cytaty z dzieł utraconych w pożogach Ojczyzny i exterminacjach Narodu Polskiego.	REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Przesyłamy Państwu Prenumeratorom wersję papierową czarno białą oraz powiększoną wersję elektroniczną w kolorze.
	CENA wydania skróconego \$1, CENA gazety \$5. CENA ROCZNEJ PRENUMERATY gazety papierowej oraz elektronicznej w kolorze, w USA: \$120 tażsama na prowincyi i w Rzeczpospolitey dodawszy opłatę pocztową.	

Kronika Polska:		TREŚĆ NUMERU:	Strona
966 Polska Apostolska już ponad 1052 lata 8 VII 1343 Pokój Kaliski 16 VII 1054 Wielka Schizma - rozłam na kościół wschodni i zachodni 17 VII 1203 IV Wyprawa Krzyżowa na Konstantynopol 26 VII 1400 Odnowienie Akademii Krakowskiej 15 VII 1410 Bitwa pod Grunwaldem 18 VII 1418 Defenestracja wrocławska 30 VII 1419 Pierwsza defenestracja w Pradze za Hustów 23 VII 1422 Przywilej czerwiński 23 VII 1431 Sobór w Bazylei 6 VII 1439 Unia Florencka 13 VII 1508 Zwycięstwo nad Orszą 13 VII 1521 Po raz pierwszy zadzwonił dzwon Zygmunt 1 VII 1569 Unia Lubelska 12 VII 1581 Ukazała się Biblia Ostrogska 8 VII 1589 Powołanie Ordynacji Zamoyskich 24 VII 1599 Koniec polsko-szwedzkiej unii personalnej 12 VII 1606- 5 VII 1607 Rokosz Zebrzydowskiego 4 VII 1610 Bitwa pod Kluszynem 28 VII 1648 Bitwa pod Konstantynowem 19 VII 1655 Potop: Szwecja napadła Rzeczpospolitą 1 VII 1656 Odebranie Warszawy Szwedom 20 VII 1657 Zwycięstwo pod Czarnym Ostrowem 31 VII 1666 Koniec Rokosu Lubomirskiego 19 VII 1702 Klęska pod Kliszowem 12 VII 1704 Stanisław Leszczyński wybrany królem Polski 8 VII 1709 III Wojna Północna Moskwa pokonała Szwedów pod Połtawą 7 VII 1734 Wojska sasko-moskiewskie wygnały króla Stanisława Leszczyńskiego 21 VII 1773 Papież Klemens XIV rozwiązał zakon jezuitów 4 VII 1776 Dzień Niepodległości USA 18 VII 1792 Zwycięstwo pod Dubienką 22 VII 1793 Sejm Targowicy w Grodnie i II rozbiór Rzeczpospolitej 13 VII 1794 Początek oblężenia Warszawy przez wojska rosyjskie i pruskie 19 VII 1794 Początek dwudniowego nieudanego szturm Rosjan na Wilno 20 VII 1797 Pierwsze publiczne wykonanie "Mazurka Dąbrowskiego" 7 VII 1807 Traktat w Tyłży 8 VII 1869 Powtórny pogrzeb szczątków króla Kazimierza III Wielkiego 13 VII 1870 Depesza emska przyczyną wojny francusko-pruskiej 26 VII 1885 Rugi Pruskie 18 VII 1897 Marie Skłodowską-Curie odkryła Polon 15 VII 1910 Odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie 28 VII 1914 Początek I wojny światowej 9 VII 1917 Kryzys przysięgowy 24 VII 1917 Zwycięstwo pod Krechowcami	27 VII 1918 Episkopat Polski założył Katolicki Uniwersytet Lubelski 10 VII 1920 W Spa podpisano układ pomiędzy państwami Ententy a Polską 12 VII 1920 Traktat między Litwą a Rosją sowiecką 15 VII 1920 Ustawa o reformie rolnej oraz Statut Organiczny Województwa Śląskiego 11 VII 1920 Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu 25 VII 1920 Francusko-brytyjska misja wojskowo-polityczna w Warszawie 30 VII 1920 Rząd Sowiecki dla Polski w Białymstoku 1 VII 1925 Początek wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami 2 VII 1927 Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej 31 VII 1928 Pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski 25 VII 1932 Polsko-sowiecki pakt o nieagresji 15 VII 1933 Pakt Czterech: Niemcy, Włochy, Wielka Brytania i Francja 9 VII 1937 Kopiec Piłsudskiego w Krakowie 27 VII 1939 MS Chrobry w służbie dla Polski 4 VII 1941 Niemcy zamordowali ponad 20 profesorów we Lwowie 30 VII 1941 Układ Sikorski-Majski 1 VII 1942 Bolesław Wieniawa-Długoszowski zmarł tragicznie w Nowym Jorku 23 VII 1942 Adam Czerniaków popełnił samobójstwo 4 VII 1943 Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce 4 VII 1943 Gen. Władysław Sikorski zginął w katastrofie lotniczej koło Gibraltaru 11 VII 1943 Rzeź Wołyńska 6 VII 1944 Operacja Ostra Brama 22 VII 1944 Utworzenie Międzynarodowego Funduszu Walutowego 22 VII 1944 Manifest PKWN 27 VII 1944Niemcy nakazali mieszkańcom budowę Festung Warshau 1 VII 1945 Testament Polski Walczącej 5-6 VII 1945 USA i Wielka Brytania uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej 12 VII 1945 Oblawa Augustowska 17 VII 1945 Konferencja Wielkiej Trójki w Poczdamie 24 VII 1945 Odezwa płk. Jana Rzepeckiego do żołnierzy AK 13 VII 1949 Papież Pius XII wydał dekret potępiający komunizm 8 VII 1980 Strajk w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL – Świdnik 19 VII 1980 Gest Kozakiewicza w Moskwie podczas XXII Olimpiady 25 VII 1980 Włodzimierz Wysocki zmarł podczas XXII Olimpiady w Moskwie 22 VII 1983 Rada Państwa zniosła formalnie stan wojenny w Polsce 3 VII 2010 Aneks do polsko-amerykańskiej umowy o obronie przeciwrakietowej 7-8 VII 2016 Szczyt NATO – Warszawa 26-31 VII 2016 Światowe Dni Młodzieży (30-ste) każdego roku: 1 VII Uroczystość Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa 4 VII Dzień Niepodległości USA 11 VII Dzień Pamięci Rzezi Wołyńskiej 12 VII Dzień Pamięci Oblawy Augustowskiej 16 VII Święto Matki Bożej Szkaplerznej 26 VII Wspomnienie Rodziców NMP każdego roku	Święta Kościelne Kronika Polska Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II Nasz Etos U Ogniska: Wydarzenia Bóg, Honor, Ojczyzna Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej Odczytane z obrazu Kaligrafia i Łacina Przedruki: dawne i nowe Poloniści Zaściankowi Dodają Fragmenty Do zapamiętania Do Kraju tego...tęskno mi Panie Księgarnia Z domu dla domu Szlachetne zdrowie Zaściankowe Wspomnienia Znalezione w biurku w Petersburgu Z szuflady dziadka Kuchnia Staropolska Rozmaitości, Żarty Listy do Zaścianka Ogłoszenia Przyjacieli Dzieci	2 4 88 134 136 138 141 143 146 149 149 154 157 157 159 160 160 161 162 164 168 171 171 172 175

ŚWIĘTA KOŚCIELNE NA MIESIĄC LIPIEC 2018 AD

niedziela 1 lip	zielony 	Trzynasta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Mdr 1, 13-15; 2, 23-24; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b (R.: 2a); 2 Kor 8, 7. 9. 13-15; Por. 2 Tm 1, 10b; Mk 5, 21-43; Stary lekcjonarz: Mdr 1, 13-15; 2, 23-24; Ps 30, 2 i 4. 5-6. 11 i 12a i 13b; 2 Kor 8, 7. 9. 13-15; por. 2 Tm 1, 10b; Mk 5, 21-43;
poniedziałek 2 lip	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Am 2, 6-10. 13-16; Ps 50 (49), 16b-17. 18-19. 20-21. 22-23 (R.: por. 22a); Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; Mt 8, 18-22; Stary lekcjonarz: Am 2, 6-10. 13-16; Ps 50, 16bc-17. 18-19. 20-21. 22-23; Ps 95, 8ab; Mt 8, 18-22;
wtorek 3 lip	czerwony 	Święto św. Tomasza, apostoła Stary lekcjonarz: Ef 2, 19-22; Ps 117, 1-2 (R.: por. Mk 16, 15); J 20, 29; J 20, 24-29;
środa 4 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej Nowy lekcjonarz: Am 5, 14-15. 21-24; Ps 50 (49), 7-8. 9-10. 11-12. 16b-17 (R.: por. 23b); Jk 1, 18; Mt 8, 28-34; Stary lekcjonarz: Am 5, 14-15. 21-24; Ps 50, 7ab i 8. 9-10. 11-12. 16bc-17; Am 5, 14; Mt 8, 28-34;
czwartek 5 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera albo wspomnienie św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy Nowy lekcjonarz: Am 7, 10-17; Ps 19 (18), 8-9. 10-11 (R.: por. 10b); Por. 2 Kor 5, 19; Mt 9, 1-8; Stary lekcjonarz: Am 7, 10-17; Ps 19, 8-9. 10-11; 2 Kor 5, 19; Mt 9, 1-8;
piątek 6 lip	biały 	Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy Stary lekcjonarz: Iz 58, 6, 10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-4. 5-6 (R.: por. 2); J 3, 16; J 4, 34-38;
sobota 7 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę Nowy lekcjonarz: Am 9, 11-15; Ps 85 (84), 9. 11-12. 13-14 (R.: por. 9); Por. J 10, 27; Mt 9, 14-17; Stary lekcjonarz: Am 9, 11-15; Ps 85, 9. 11-12. 13-14; Jk 1, 18; Mt 9, 14-17;
niedziela 8 lip	zielony 	Czternasta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Ez 2, 2-5; Ps 123 (122), 1b-2. 3-4 (R.: por. 1b); 2 Kor 12, 7-10; Por. Łk 4, 18; Mk 6, 1-6; Stary lekcjonarz: Ez 2, 2-5; Ps 123, 1-2a. 2bcd. 3-4; 2 Kor 12, 7-10; Łk 4, 18; Mk 6, 1-6;
poniedziałek 9 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy Nowy lekcjonarz: Oz 2, 16. 17b-18. 21-22; Ps 145 (144), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 8a); Por. 2 Tm 1, 10b; Mt 9, 18-26; Stary lekcjonarz: Oz 2, 16. 17b-18. 21-22; Ps 145, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9; por. 2 Tm 1, 10b; Mt 9, 18-26;
wtorek 10 lip	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Oz 8, 4-7. 11-13; Ps 115 (113B), 3-4. 5-6. 7ab i 8. 9-10 (R.: por. 9a); J 10, 14; Mt 9, 32-38; Stary lekcjonarz: Oz 8, 4-7. 11-13; Ps 115, 3-4. 5-6. 7ab-8. 9-10; Mt 4, 23; Mt 9, 32-37;
środa 11 lip	biały 	Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy Stary lekcjonarz: Prz 2, 1-9; Ps 34, 2-3. 4 i 6. 9 i 12. 14-15 (R.: por. 2); Dz 4, 32-35; Mt 19, 29; Mt 19, 27-29;
czwartek 12 lip	czerwony 	Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika Stary lekcjonarz: Iz 52, 7-10; Ps 96, 1-2. 3 i 6. 7-8. 9-10ac (R.: por. 3); 1 Tes 2, 2b-8; J 15, 16; J 15, 9-17 ;

piątek 13 lip	biały 	Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta Stary lekcjonarz: Syr 2, 7-11; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6 (R.: por. 1); Mt 6, 33; Mt 6, 1. 5-8;
sobota 14 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Kamila de Lellis, prezbitera albo wspomnienie św. Henryka Nowy lekcjonarz: Iz 6, 1-8; Ps 93 (92), 1. 2 i 5 (R.: por. 1a); Por. 1 P 4, 14; Mt 10, 24-33; Stary lekcjonarz: Iz 6, 1-8; Ps 93, 1. 2 i 5; 1 P 4, 14; Mt 10, 24-33;
niedziela 15 lip	zielony 	Piętnasta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Am 7, 12-15; Ps 85 (84), 9ab i 10. 11-12. 13-14 (R.: por. 8); Ef 1, 3-14; Por. Ef 1, 17-18; Mk 6, 7-13; Stary lekcjonarz: Am 7, 12-15; Ps 85, 9ab-10. 11-12. 13-14; Ef 1, 3-14; por. Ef 1, 17-18; Mk 6, 7-13;
poniedziałek 16 lip	biały 	Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel Nowy lekcjonarz: Iz 1, 10-17; Ps 50 (49), 8-9. 16b-17. 21 i 23 (R.: por. 23b); Mt 5, 10; Mt 10, 34 – 11, 1; Stary lekcjonarz: Iz 1, 11-17; Ps 50, 7-8. 16bc-17. 21 i 23; Por. Mt 10, 40; Mt 10, 34-11, 1;
wtorek 17 lip	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Iz 7, 1-9; Ps 48 (47), 2-3b. 3c-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 9d); Por. Ps 95 (94), 8a. 7d; Mt 11, 20-24; Stary lekcjonarz: Iz 7, 1-9; Ps 48, 2-3a. 3bc-4. 5-6. 7-8; Ps 95, 8ab; Mt 11, 20-24;
środa 18 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Szymona z Lipnicy, prezbitera Nowy lekcjonarz: Iz 10, 5-7. 13-16; Ps 94 (93), 5-6. 7-8. 9-10. 14-15 (R.: por. 14a); Por. Mt 11, 25; Mt 11, 25-27; Stary lekcjonarz: Iz 10, 5-7. 13-16; Ps 94, 5-6. 7-8. 9-10. 14-15; por. Mt 11, 25; Mt 11, 25-27;
czwartek 19 lip	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Iz 26, 7-9. 12. 16-19; Ps 102 (101), 13-14b. 15-16. 17-19. 20-21 (R.: por. 20b); Mt 11, 28; Mt 11, 28-30; Stary lekcjonarz: Iz 26, 7-9. 12. 16-19; Ps 102, 13-14ab. 15-16. 17-19. 20-21; Mt 11, 28; Mt 11, 28-30;
piątek 20 lip	biały 	Wspomnienie bł. Czesława, prezbitera Nowy lekcjonarz: Iz 38, 1-6. 21-22. 7-8; Iz 38, 10. 11. 12abcd. 16 (R.: por. 17b); Por. J 10, 27; Mt 12, 1-8; Stary lekcjonarz: Iz 38, 1-6. 21-22. 7-8; Iz 38, 10. 11. 12abcd. 16; J 10, 27; Mt 12, 1-8;
sobota 21 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Wawrzyńca z Brindisi, prezbitera i doktora Kościoła albo wspomnienie św. Apolinarego, biskupa i męczennika Nowy lekcjonarz: Mi 2, 1-5; Ps 10, 1-2. 3-4. 7-8. 14 (R.: por. 12b); Por. 2 Kor 5, 19; Mt 12, 14-21; Stary lekcjonarz: Mi 2, 1-5; Ps 10, 1-2. 3-4. 7-8. 14; Mt 11, 29ab; Mt 12, 14-21;
niedziela 22 lip	zielony 	Szesnasta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: Jr 23, 1-6; Ps 23 (22), 1b-3a. 3b-4. 5. 6 (R.: por. 1b); Ef 2, 13-18; Por. J 10, 27; Mk 6, 30-34; Stary lekcjonarz: Jr 23, 1-6; Ps 23, 1-2a. 2b-3. 4. 5. 6; Ef 2, 13-18; J 10, 27; Mk 6, 30-34;
poniedziałek 23 lip	biały 	Święto św. Brygidy, zakonnicy, Patronki Europy Stary lekcjonarz: Ga 2, 19-20; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9. 10-11 (R.: por. 9a); J 15, 9b. 5b; J 15, 1-8;
wtorek 24 lip	biały 	Wspomnienie św. Kingi, dziewicy Nowy lekcjonarz: Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 85 (84), 2-3. 5-6. 7-8 (R.: por. 8a); J 14, 23; Mt 12, 46-50; Stary lekcjonarz: Mi 7, 14-15. 18-20; Ps 85, 2-3. 5-6. 7-8; J 14, 23; Mt 12, 46-50;
środa 25 lip	czerwony 	Święto św. Jakuba, apostoła Stary lekcjonarz: 2 Kor 4, 7-15; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6 (R.: por. 5); J 15, 16; Mt 20, 20-28;

czwartek 26 lip	biały 	Wspomnienie św. Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny Z DNIA Nowy lekcjonarz: Jr 2, 1-3. 7-8. 12-13; Ps 36 (35), 6-7b. 8-9. 10-11 (R.: por. 10a); Por. Mt 11, 25; Mt 13, 10-17; Stary lekcjonarz: Jr 2, 1-3. 7-8. 12-13; Ps 36, 6-7ab. 8-9. 10-11; J 15, 15b; Mt 13, 10-17; ZE WSPOMNIENIA Stary lekcjonarz: Syr 44, 1. 10-15; Ps 132, 11. 13-14. 17-18 (R.: por. Łk 1, 32a); Por. Łk 2, 25c; Mt 13, 16-17;
piątek 27 lip	zielony 	Dzień Powszedni Nowy lekcjonarz: Jr 3, 14-17; Jr 31, 10. 11-12b. 13 (R.: por. 10d); Por. Łk 8, 15; Mt 13, 18-23; Stary lekcjonarz: Jr 3, 14-17; Jr 31, 10. 11-12ab. 13; Por. Łk 8, 15; Mt 13, 18-23;
sobota 28 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny w sobotę albo wspomnienie św. Sarbeliusza Makhłuf, prezbitera Nowy lekcjonarz: Ps 84 (83), 3-4. 5-6a i 8a. 11 (R.: por. 2); Jk 1, 21bc; Mt 13, 24-30; Stary lekcjonarz: Jr 7, 1-11; Ps 84, 3-4. 5-6a i 8a. 11; Jk 1, 21; Mt 13, 24-30;
niedziela 29 lip	zielony 	Siedemnasta Niedziela zwykła Nowy lekcjonarz: 2 Krl 4, 42-44; Ps 145 (144), 10-11. 15-16. 17-18 (R.: por. 16); EF 4, 1-6; Por. Łk 7, 16; J 6, 1-15; Stary lekcjonarz: 2 Krl 4, 42-44; Ps 145, 10-11. 15-16. 17-18; EF 4, 1-6; Łk 7, 16; J 6, 1-15;
poniedziałek 30 lip	zielony 	Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Piotra Chryzologa, biskupa i doktora Kościoła Nowy lekcjonarz: Jr 13, 1-11; Pwt 32, 18-19. 20. 21 (R.: por. 18b); Jk 1, 18; Mt 13, 31-35; Stary lekcjonarz: Jr 13, 1-11; Pwt 32, 18-19. 20. 21; Jk 1, 18; Mt 13, 31-35;
wtorek 31 lip	biały 	Wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, prezbitera Nowy lekcjonarz: Jr 14, 17-22; Ps 79 (78), 5 i 8. 9. 11 i 13 (R.: por. 9cd); ; Mt 13, 36-43; Stary lekcjonarz: Jr 14, 17-22; Ps 79, 8-9. 11 i 13 (R.: por. 9cd); por. Mt 13, 37b; Mt 13, 36-43;

Źródło: <http://niezbednik.niedziela.pl/liturgia>

KRONIKA POLSKA

Szanowni Państwo nasi pracowici historycy nieustannie wzbogacają wiedzę o naszej historii, zatem dorównajmy im pracowitością jako czytelnicy oraz w upowszechnianiu tej wiedzy.

966 Polska Apostolska już 1052 lata

Szanowni Państwo, nasz Naród i Ojczyzna zostały powołane do życia przez Chrzest w Wielką Sobotę Wielkanocy 966 AD. Zostaliśmy wezwani przez Chrystusa do Misji Apostolskiej i tak długo jak trwamy w Chrystusie, tak długo trwamy jako Narod i Ojczyzna. Dzięki Łasce Bożej i naszej wspólnej pracy z Kościołem Katolickim utworzyliśmy modelowe państwo katolickie zgodne z nauczaniem Chrystusowym, które przetrwało ponad 800 lat; Państwo Katolickie, które ewangelizowało wielu i niosło miłość bliźniego a z nią prawa człowieka i obywatela. Nasza walka za Św. Wiarę Katolicką jest tożsama z walką o wolność Narodu i o Państwo zbudowane na zasadach porządku katolickiego we wszystkich dziedzinach życia. Takie też państwo pragniemy odbudować. Gdy my Polacy walczymy o wolność i sprawiedliwość społeczną, to walczymy o katolicki model państwa a nie o jakąś obcą ideologię. Naszą drogą jest Polska Apostolska, dlatego też doświadczamy losu Apostołów. Papieże słusznie nazywają naszą ziemię w naszych starożytnych granicach „Relikwią” a nasze powstania narodowe- „Powstaniem Świętych”.

gijne całej Rusi, przez Unię św. w synodzie zamojskim r. 1720 najzupełniej wykonaną. Od wojny i zniszczenia niemal wszystkiego w lat 70 tryumf zupełny nastąpił. Mamyż wątpić, gdy w Polsce Kościół św. katolicki spotkało nowe prześladowanie, dawnym równe a nawet sroższe? Przez ciąg całego wieku nieprzyjacieli tryumfujący wytopię, zagładza Kościół św. katolicki w Polsce i Rusi całej.

Wymieńmy teraz wszystkich biskupów od początku ruskich.

1-szy: Z Moguncyi z klasztoru św. Albana za staraniem Olgi i Heleny naznaczony 960, † 961.

2-gi Wojciech z klasztoru trewirskiego od 961 do 981 r.

3-ci Św. Bonifacy, został arcybiskupem Rusi 976, † 980 roku.

4-ty Bruno, umęczony r. 1009.

5-ty Reinberg, przedtem biskup kolberski w Kołobrzegu, przysłany do Rusi, † 1014.

6-ty Alexy Bulgar, naznaczony przez Bonifacego VIII-go, 1018 r.

7-my Gerard, Dominikanin, r. 1232, który był w Krakowie w czasie podniesienia ciała św. Stanisława, biskupa.

8-my Gotard, opat opatowski; wtedy opactwo opatowskie z 16-tu wsiami przeznaczonem było dla biskupów łacińskich ruskich; z ustanowienia Aleksandra IV-go r. 1254 biskupstwo ruskie połączonem zostało z biskupstwem lubuskim, biskupi lubuscy mianowali się ruskimi.

9-ty Wawrzyniec (Laurenty) do 1256 r.

10-ty Wilhelm, do 1260 r.

11-ty Wit, Dominikanin, błogosławiony.

12-ty Konrad, do 1295 r.

13-ty Jan, do 1300 r.

14-ty Fryderyk, do 1308 r.

15-ty Stefan, do 1320 r. Wtedy za jego paster-

Heleniusz. Wspomnienia.

17

kich sprawach i wysoką się roztropnością odznaczał. Miasto Chwastów założył, napisał dziełka: O pogardzie świata, o czyszc, o spowiedzi i komunii, † 1599 r.

18-ty Krzysztof Kazimierski. Z powodu zniszczenia kościoła św. Zofii w Kijowie, wybudował kościół katedralny św. Piotra i Pawła na Padole, ustanowił pięć kanonii katedralnych kijowskich, † 1618.

19-ty Bogusław, herbu Oksza, Radoszewski. Jako znakomity senator, od Zygmunta III-go wielce ceniony, liczbę prałatów i kanoników podwoił, dwunastu wikaryuszów katedralnych ustanowił. Biskupstwo, dyecezyę kijowską w Kijowie do kościoła wprowadził katedralnego 1-go sierpnia 1626. To wprowadzenie (*Erectio*) w księgach kościoła katedralnego krakowskiego jest aktywowane. Kościoły w wielu miejscach dyecezyi fundował, co uczynił, urządził, schizma zniszczyła, dzieł jego w pismach tylko została pamięć. Przeniesiony na biskupstwo łuckie r. 1633. O nim w aktach synodu piotrkowskiego r. 1621 jest wzmianka.

20-ty Jędrzej Szoldrski od r. 1633 do 1636, w którym na biskupstwo przemyskie był przeniesiony.

21-szy Aleksander Sokołowski, herbu Pomian, Jezuita, opat Ś-to Krzyski, od r. 1636 — 1644. Znakomity senator, najgorliwszy pasterz, religię św. katolicką po obu stronach Dniepru rozszerzał. Dyecezya kijowska za jego pasterstwa miała w swem gronie ludzi uczonych; zakonników Franciszkanów Obserwantów do Kijowa i Chwastowa wprowadził, własnym kosztem żołnierzy uzbroidł, bronił Ukrainę, pod Kumejkami i Starzecem odniósł zwycięstwo. Okolski o nim pisał pod herbem Pomian.

22-gi Stanisław Kalinowski, herbu Zaremba, wiary i Ojczyzny tarcza i obrona — *Fidei Patriae magnum propugnaculum*, przeciw schizmatykom silnie przedmurze.

stwa z rozporządzenia Ojca św. biskupstwo ruskie oddzielono od lubuskiego, biskupi ruscy przyjęli tytuł kijowskich.

16-ty Henryk, Dominikanin, od roku 1321 do 1350.

17-ty Jakób, Dominikanin, † 1347.

18-ty Filip, Dominikanin, † 1387.

Po nim nastąpił biskupi od fundacyi Wład. Jagielly po r. 1412 w skład Rplitej, jako senatorowie, wchodzący. Od Olgi do czasu Władysława Jagielly było biskupów ośmnastu.

1-szy Michał pierwszy, Dominikanin, był obecnym przy akcie wcielenia Litwy do Polski r. 1413, skończył życie r. 1426, wiele darów Boskich mający, dla ubogich szczodroliwy.

2-gi Jędrzej, Dominikanin, skończył życie r. 1434, wielkiej pobożności. Najszczególniej uwielbiał Drzewo Krzyża św. w Lublinie u XX. Dominikanów w kościele, gdzie to drzewo zachowane; pogrzebany przy wielkim ołtarzu z napisem: *Nec mors disjuxit quos sociavit amor* — Śmierć tych nie rozdziela, których złączyła miłość.

2-ci Michał drugi, Dominikanin, umarł roku 1439. *Angelicum nomen portavit Angelus ipse* — Anioła imię nosił, sam był aniołem.

4-ty Jan, Dominikanin, zeszedł w r. 1451.

5-ty Klemens, z świeckiego kleru, rządził dyecezyą lat 22, skończył życie r. 1473. *Regum amor, Patriae delictum, consiliator optimus* — Od króla Kazimierza Jagiellończyka ukochany, skarb w Ojczyźnie, pracowity, niezmordowany pasterz, do 1487 r.

6-ty Michał trzeci, Dominikanin.

7-my Wojciech Narbutt, Litwin, herbu Topor, wielu ozdobiony darami, w naukach światły, kaznodzieja

wymowny, dla wszystkich przyjemny, wzór i przykład dla kapłanów i pasterzy, umarł 1506 r.

8-my Mojżesz, Dominikanin, przeor kijowski, do r. 1514.

9-ty Jan Filipowicz, kantor wileński, doktor prawa, od 1519 do 1524 r.

10-ty Mikołaj Wisztajło, dziekan wileński, do 1529 roku.

11-ty Jerzy Chwalczewski, do r. 1535.

12-ty Maciej Radziwiłł, herbu Trąby, rządził chwałebnie za Zygmunta I-go dyecezyą kijowską, † r. 1545.

13-ty Jan Andruszkiewicz, Litwin, przeniesiony na biskupstwo łuckie r. 1555, ceniony z pracowitości wielkiej w sprawach Kościoła i Rplitej.

14-ty Stanisław Sokołowski, herbu Gozdawa, kaznodzieja króla Stefana Batorego, doktor obojga prawa, mowca w swej epoce znakomity, dzieła jego są cenione. Na pochwałę jego wiersz napisał Jan Kochanowski, mówiąc: że szczęśliwy, kto go słyszał, ale i ten niemniej, kto czytał dzieła jego. *Felix, qui praesentem audit, felix quoque qui legit eximii scripta*. Najzarliwszy pasterz, sławny obrońca wiary św. katolickiej przeciw schizmie i wszelkiej herezyi. Okolski o nim pisał pod herbem Gozdawa.

15-ty Mikołaj Pac, zmarły r. 1580, pisał o nim Paprocki *in 2-do opere fol. 514*, Nakielski *in Michouita fol. 768*.

16-ty Jakób Woroniecki Korybut, zmarły r. 1588. Kościół św. pobożnością przyozdabiał, był grzmo-tem dla schizmatyków, piorunem dla zdrajców — *Tonitru fuit schismatis, fulmen perfidiae*.

17-ty Józef z Zbaraża Wereszczyński, herbu Korsak. O nim pod herbem Korsak pisał Okolski. Prawości i świętobliwego życia pełen, z uprzejmością i ludzkością, wielką łączył powagę, dojrziałym sądem we wszyst-

17*

23-ci Jan z Leszna Leszczyński, herbu Wieniawa. Wielu ozdobiony cnotami, najtroskliwszy o dobro publiczne. Po chwałebnym zarządzie dyecezyi kijowskiej, na biskupstwo chełmińskie przeniesiony r. 1656.

24-ty Tomasz Ujejski, Jezuita, został r. 1677. Najpobożniejszy, najświętobliwszy, ozdoba i perła pasterzy i zakonników, w rozmyślaniu, kontemplacji nierównany, w pokorze najgłębszy, miał prostotę i niewinność dziecka. W świętobliwości, wymowie i dziele Kościoła św. obronie nikt mu nie zrównał, przeto herezyę wytępiał. Ciało jego z Wilna przeniesione do Żytomierza i solennie w katedrze pogrzebane za rządów metropolity Cieciszowskiego.

25-ty Stanisław Witwicki, herbu Sas, na biskupstwo łuckie r. 1680 przeniesiony. Orłowski go mianuje *Lux magna* — Światło wielkie.

26-ty Andrzej Chryzostom Załuski, opat wąchocki i kanclerz wielki koronny, ozdoba pasterzy, dyecezyi kijowskiej najwyższa chwała — *Summa Gloria*. Dyecezyę kijowską po moskiewskiej wojnie w ruinie będącą, odnowił, prawa jej już zarzucone wskrzesił, przeniesiony na biskupstwo płockie r. 1691, deputata z dyecezyi kijowskiej do trybunału wysłał.

27-my Franciszek Prażmowski, rok jeden był biskupem.

28-my Mikołaj Święcicki, opat trzemeszeński, słodyczą odznaczający się, wiele ofiar dla kościołów swej dyecezyi i dla obcych czynił, na biskupstwo poznańskie przeniesiony r. 1698.

29-ty Jan Gomoliński, herbu Jelita, od roku 1698, † r. 1711. Gorliwy wiary świętej i Kościoła obrońca, Ojczyzny miłośnik (*Amator Patriae*), dla ubogich hojny, z wymowy i roztropności znakomity.

30-ty Maciej Walenty Arienberski, herbu

Arienberg, opat sieciechowski, poświęcał się ozdobie kościołów, w sprawowaniu interesów Rplitej biegły, † 1717 roku.

31-szy Jan Tarło, herbu Starża, królowi i Rplitej wierny i miły, praw Kościoła św. obrońca gorliwy, kościoły fundował, herezye niszczył; przeniesiony na biskupstwo poznańskie r. 1722.

32-gi Samuel Jan de Ossa Ożga, herbu Rawicz. O nim Orłowski, archidyakon kijowski, z wielką czcią pisał, jego czynów świadek i przymiotów wielbiciel. Zowie go: „chwałą pasterzy, najznakomitszym z biskupów, „honorem, ozdobą kapituły, koroną dyecezyi, najhojniejszym fundatorem katedry, wszystkie przymioty poprzedzających go pasterzy w sobie łączył”. Fundował kościół św. Zofii w Żytomierzu, który został kościołem katedralnym dyecezyi kijowskiej. Dotąd biskupi kijowscy dla prześladowania schizmy, najgłówniejszego w Kijowie i zajęcia go przez Moskwę, rezydencyi stałej nie mieli. Kapituła długo się mieściła w Lublinie, odtąd nastąpił stały pobyt biskupa kijowskiego i całej kapituły w Żytomierzu, gdzie przedtem był tylko parafialny kościół, który zniszczono w czasie wojen Chmielnickiego. Długo żadnego katolickiego kościoła w Żytomierzu nie było, od czasów biskupa Ożgi była katedra, przy niej kapituła, seminarium. Przybył klasztor OO. Bernardynów, potem Sióstr miłosierdzia z obszernym szpitalem za miastem, do którego fundacyi najwięcej się przyłożył gubernator wołyński, Bartłomiej Giżycki. Po Oźdze nastąpił:

33-ci Kajetan Sołtyk, jego sufragana, był biskupem kijowskim od 1755 do 1758 roku, koronował cudowny obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej. R. 1758 przeniesiony na biskupstwo krakowskie, zastąpił go bibliograf i współ do Kalugi wygnaniec, synowiec dawniejszego biskupa kijowskiego, Jędrzeja Chryzostoma Załuskiego:

34-ty Józef Jędrzej Załuski od 1759, † 1773. Obaj najgorliwsi obrońcy praw św. katolickiego Kościoła, które za pośrednictwem państw zagranicznych różnowiercy osłabić chcieli. Przez nich Moskwa otwierała sobie drogę do polskiego prawodawstwa, dążąc do osłabienia i odjęcia niezależności najprzód sejmom, potem Polsce całej. Obaj biskupi, Sołtyk i Załuski, byli filarami Kościoła św. i Ojczyzny, jej chwałą, ozdobą, najżarliwszą z ofiarą własnej wolności obroną. Dwaj najslawniejsi senatorowie i biskupi byli kijowskiej dyecezyi pasterzami; po tych nieśmiertelnej sławy i najwyższej czci godnych pasterzach nastąpił roku 1774:

35-ty Franciszek Ossoliński, † 1783 roku.— Szereg biskupów kijowskich zakończył:

36-ty Kasper Kolumna Cieciszowski, z słodczy, niewymownej miłości znany, z dobrodziejstw, które na duchownych i potrzebujących rozlewał. Jego majestat i powaga ujmowały i zachwycaly każdego, kto się doń zbliżył i kto go poznał. Taki wpływ wywarł i na cesarza Aleksandra I-go. Słodczy, dobroci i stosunkom jego dyecezya kijowska i łucka są winne, że zostały w przywilejach swoich i posiadanych dobrach ocalone. X. Kasper Kolumna Cieciszowski po rozbiórce kraju zmuszony był opuścić stolicę swoją Żytomierz, przeniósł się do Berdyczowa, miał być na wygnanie skazanym, jako najgorliwszy katolicki pasterz, ale uwolniła go śmierć Katarzyny; następcy jej szanowali świątobliwego biskupa. Przeniesionym został na biskupa łuckiego, dwie części dyecezyi kijowskiej do Łucka przyłączono i dobra stołu biskupa kijowskiego, klucz chwastowski, został w posiadaniu X. Cieciszowskiego i jego następców.

WSPOMNIENIA POLSKICH CZASÓW
DAWNYCH I PÓŹNIEJSZYCH PRZEZ
Heleniusza

16 VII 1054 Wielka Schizma - rozłam na kościół wschodni i zachodni

Wielka schizma

Wstępem do niej była sprawa Ormian, gdy Armenia popadła w zależność polityczną od Bizancjum. Patriarcha chciał im narzucić jednolity obrządek i bizantyjskie zwyczaje kościelne. Zakazał używania do Mszy świętej praśnego chleba, uznając go za heretycką nowość. Ormianie powoływali się na dawność swej praktyki i na stosowanie jej w Kościele Zachodnim. Patriarcha zakazał więc duchownym łacińskim w Konstantynopolu używania chleba praśnego, a gdy nie posłuchali, zamknął ich kościoły. Do konfliktu włączył się Leon, arcybiskup z Ochrydy przez swój list do Jana, biskupa greckiego Trani (Apulia), z poleceniem przekazania go papieżowi i frankońskiemu duchowieństwu. W liście potępił używanie praśnego chleba i posty w soboty Wielkiego Postu, ganił sposób śpiewania Alleluja w liturgii i inne praktyki obrzędowe Kościoła Zachodniego. Kardynał Humbert z Silva Candida przygotował odpowiedź na list Leona. Mniej dbał o zbijanie zarzutów, więcej zajął się przedstawieniem uprawnień Stolicy Apostolskiej, podając jako dowody dekrety pseudoizydoriańskie uważane wówczas na Zachodzie za autentyczne, nieznane zaś w Bizancjum, gdzie odczytano sposób argumentowania Humberta za nieznaną tradycję apostolskiej. Nastąpiło więc zderzenie się dwóch mentalności i dwóch kultur, z których każda była przekonana o wyższości swej tradycji. Cerulariusz wysuwał na pierwszy plan różnice liturgiczne, w rzeczywistości chodziło o dwa ważniejsze dla obu stron zagadnienia: dogmatyczne - pochodzenie Ducha Świętego (Filioque) i dyscyplinarne - celibat duchowieństwa. W takiej

sytuacji przybyli do Konstantynopola legaci papiescy, by radzić z cesarzem Konstantynem IX o usunięciu zagrożenia normandzkiego w południowej Italii. Legatami byli, Humbert z Silva Candida, Fryredyk Lotaryński, Piotr, biskup z Amalfi, miasta należącego do dominacji bizantyjskiej. Cesarz przyjął ich przychylnie, gotowy do zawarcia politycznego przymierza, legaci jednak domagali się najpierw uznania przez Cerulariusza stanowiska Zachodu w sprawach spornych. Patriarcha nie liczył się z naleganiami cesarza ani nie zgodził się na rozmowy z legatami. Humbert rozpowszechniał więc przetłumaczone na język grecki swoje pismo Przeciw Grekom i wdał się w polemiki. Doszło do dysputy publicznej (24.06.1054) z opatem Nicetasem w jego klasztorze. Oficjalnie przyznano rację Humbertowi, cesarz złożył opata z urzędu i polecił spalić jego pisma, opublikowane przeciw azymitom używającym w Eucharystii chleba praśnego. Lud i mnisi opowiedzieli się jednak po stronie opata, a przeciw łacinnikom. Wobec niemożliwości rozmów z patriarchą, który na wieść o śmierci papieża (o ile już doszła do Bizancjum) mógł powoływać się na wygaśnięcie pełnomocnictw legatów, Humbert (16.07.1054), podczas nabożeństwa w kościele Bożej Mądrości, złożył na ołtarzu bullę z ekskomuniką, symbolicznie strząsnął pył z obuwia, wychodząc z świątyni, po czym legaci spiesznie opuścili stolicę cesarską. Przekazaną sobie bullę polecił Cerulariusz przetłumaczyć na język grecki i posłużył się nią w dalszej walce z łacinnikami. W bulli ogłoszono ekskomunikę imiennie na patriarchę i jego kanclerza, Michała Konstantyna, oraz arcybiskupa Leona z Ochrydy, ogólnie zaś na tych, którzy poszli za ich przewodnictwem.

Nazwano ich symonistami, nikolaitami, arianami, sewerianami, pneumatomachami, używając też nazw innych heretyków z ubiegłych stuleci. W bulli podano jako najgorszą przewinę ekskomunikowanych, że samowolnie zniekształcili symbol nicejski, usuwając z niego Filioque. Cerulariuszowi nie trudno było ośmieszyć Humberta, że nie zna tradycji kościelnej, bo Filioque nie znajdowało się w symbolu nicejskim, a celibat duchownych nie opierał się na tradycji apostołskiej. Cesarz nie chciał mieszać się w gorszący spór, ale nie przeciwdziałał synodowi, na którym Cerulariusz napiętnował legatów jako oszustów i ogłosił na nich ekskomunikę. Niezależnie od tego, czy uzna się ekskomunikę na Cerulariusza za prawnie ważną, bo Stolica Apostolska wówczas wakowała, następny zaś papież jej nie zatwierdził, pozostał fakt rozłamu między obu Kościołami. Wprawdzie z początku mało uświadamiano sobie jego tragiczne skutki, ale one były, przede wszystkim potęgowały się odtąd różnice w poglądach na jedność Kościoła i na jego strukturę. W poczuciu krzywdy każdej ze

17 VII 1203 Wojska IV wyprawy krzyżowej zdobyły i splądrowały Konstantynopol



Szanowni Państwo, zanim przystąpimy do opisania IV Krucjaty, warto nauczyć się historii, która poprzedziła i spowodowała tę krucjatę: Masakry łacinników w Konstantynopolu oraz okaleczenie księcia weneckiego Henryka Dandolo w czasie tych pogromów.

Fakty te bardzo dobrze opisane są przez Pana Francesco da Mosto w serii prezentowanej na youtube „Francesco's Venice”: <https://www.youtube.com/watch?v=sH5O4jWmneg> jak to obywatele Wenecji, kupcy rezydujący w Konstantynopolu zostali zmasakrowani, majątki skonfiskowane a dyplomata Wenecji - Henryka Dandolo wrócił z negocjacji z Konstantynopolem oślepiiony.



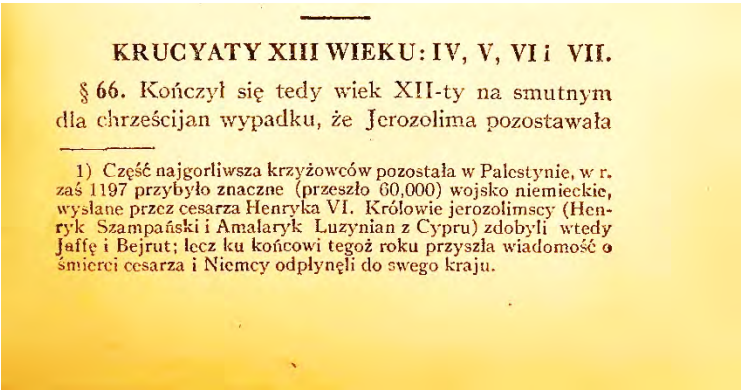
Mapa Konstantynopola w XII wieku, dzielnice zajmowane przez łacinników zaznaczone na niebiesko
 Masakra łacinników – pogrom osób wyznających rzymski katolicyzm, pochodzących z zachodniej Europy, dokonana przez Greków wyznania

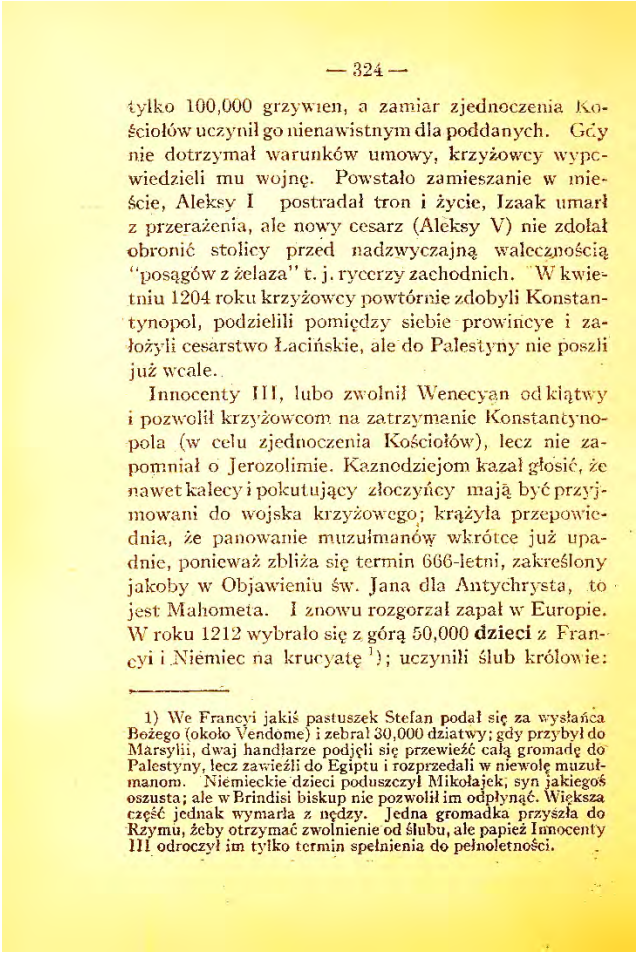
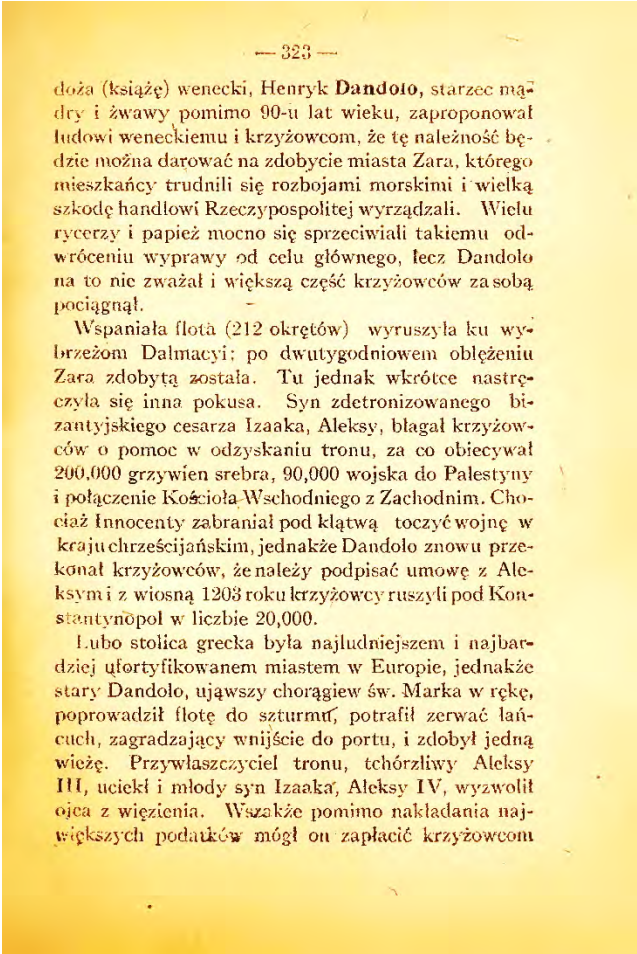
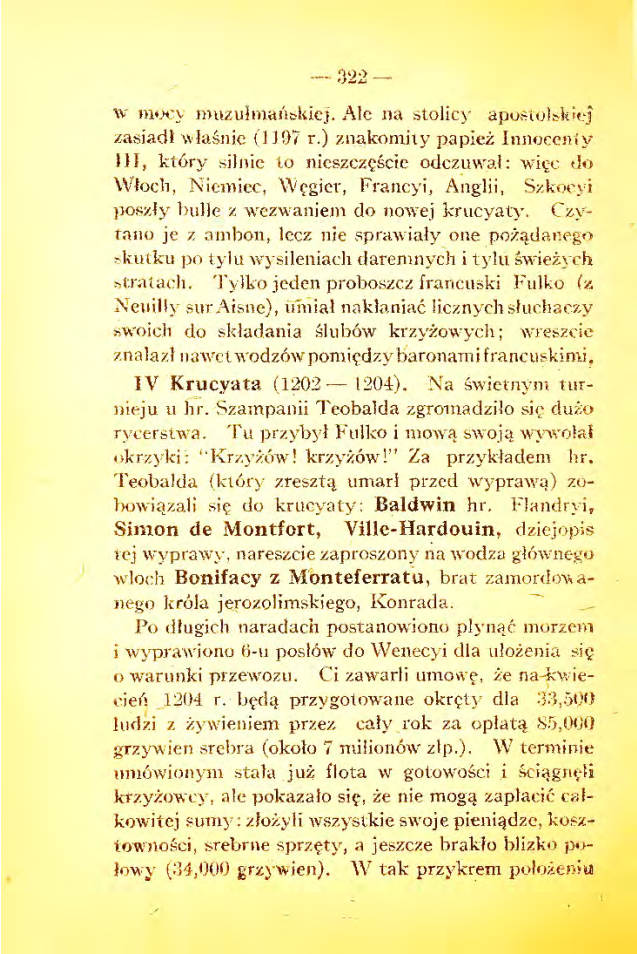
stron wyolbrzymiano różnice w obyczajach i obrzędach, podciągając je do rzędu herezji. Dopiero Paweł VI doprowadził (1964) do obopólnego zdjęcia ekskomunik. Bezpośrednio po schizmie wzrosła władza i wpływy Cerulariusza. Po śmierci Konstantyna IX stanął na czele opozycji, zmusił do abdykacji następnego cesarza, Michała VI, a koronę cesarską przekazał Izaakowi Komnesowi, od którego otrzymał nowe przywileje. Niepowściągliwy w swoich żądaniach, opierając się na zachodnim falsyfikacie Darowizna Konstantyna, doprowadził do walki z cesarzem, zakończonej upadkiem obu przeciwników. Cerulariusz poszedł (1058) na wygnanie i umarł, zanim zakończył się synod, na którym go sądzono i miał być deponowany. Cesarz, przygnębiony chorobą zrzekł się władzy i wstąpił do klasztoru.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-Historia Kościoła Katolickiego – tom 1,

prawosławnego. Miała miejsce w maju 1182 roku w Konstantynopolu. Ofiarą padli głównie duchowni i kupcy, którzy byli powszechnie znienawidzeni przez mieszkańców Konstantynopola. Liczbę łacinników w stolicy cesarstwa szacuje się na od 20 000[1] do 60 000[1][2]. Wielu zginęło, inni zostali zmuszeni do ucieczki, lub sprzedani jako niewolnicy Turkom[3]. Największe straty poniosły społeczności genueńska i pizańska. Masakra pogorszyła i tak napięte stosunki między wschodnimi a zachodnimi chrześcijanami, co zaowocowało później wieloma krwawymi zdarzeniami, takimi jak na przykład zdobycie Konstantynopola przez siły IV krucjaty i rzeź jego mieszkańców.

Źródło:
[https://pl.wikipedia.org/wiki/Masakra_%C5%82acinnik%C3%B3w_\(1182\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Masakra_%C5%82acinnik%C3%B3w_(1182))
)





Autor: Tadeusz Korzon-Historia Wieków Średnich, 1911

8 VII 1343 Pokój Kaliski

W dwa miesiące po układach trenczyńskich decydował *król* Kazimierz o losach Pomorza. Na zjeździe w Wyszehradzie za pośrednictwem królów: węgierskiego i czeskiego zawarł układ z krzyżakami, według którego zagarnięte przez nich podczas wojny ostatniej Kujawy i ziemię dobrzyńską (za Łokietka jeszcze wcieloną w skład Polski drogą układów z Władysławem Ziemowitowiczem) zobowiązali się Polsce zwrócić w zamian za odstąpienie Pomorza. Ugody wyszehradzkiej panowie polscy pod pisać nie chcieli, żądając zwrócenia sprawy na drogę sądową. Papież Benedykt XII rozkazał nuncyuszowi wytoczyć krzyżakom proces o przywłaszczenie ziem polskich i okrucieństwa, jakich dopuścili się podczas najazdów za Łokietka. Odbывał

się proces w miejscu wówczas neutralnem, w Warszawie, do której wezwano około 130 świadków. Świadkowie pod przysięgą stwierdzili winę krzyżaków, skutkiem czego sąd skazał ich na zwrot Pomorza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej, na wynagrodzenie szkód i kosztów procesu. Krzyżacy założyli od wyroku apelację i wszystkie ziemie sporne trzymali dopóty, dopóki nie stanął pokój wieczysty w Kaliszu (r. 1343). Traktatem tym, zawartym pomiędzy królem a wielkim mistrzem Ludolfem Koenigiem, stwierdzonym przez panów i mieszczan, wracały do Polski Kujawy z ziemią dobrzyńską, Pomorze zaś pozostało przy krzyżakach.

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO, Kraków 1919

26 VII 1400 Król Władysław II Jagiełło zainaugurował działalność odnowionej Akademii Krakowskiej Jagiełło zobowiązał się (1386) "wcielić" Litwę do królestwa Polskiego; prawo i władzę najwyższą posiadał; każdą prawie zimę w lasach itewskich spdział na polowaniach; ale rządzić sam nie mógł z powodu ogromu obszarów. Został królem polskim i w nowym otoczeniu przemienił się w innego człowieka. (...) Jadwiga, która była już pierwszej "królem," występowała w wielu sprawach samodzielnie), rozumiejąc, że przez nią Jagiełło dostał się na tron. Była dla niego nauczycielką wiary i życia cywilizowanego. Wykonywając jej testament, (...) wskrzesi podupadłą

Akademie Krakowską, zakupił gmachy, nadał onej ustawę, uposażył i otworzył (1400). Zaopatrzona obficie funduszami przez liczne zapisy osób, o oświatę dbałych, skupiwszy znakomitych uczonych, Alcademia stała się wkrótce "perłą wszystkich umiejętności." Objawił się wszędzie żywy ruch umysłowy; **Polacy biorą udział w rozstrzyganiu wielkich zagadnień, jakie poruszały owoczesną Europę.**

Autor: Tadeusz Korzon-Historia Wieków Średnich, 1911

15 VII 1410 Bitwa pod Grunwaldem

Przez pogodzenie się Jagiełły z Witoldem i Zygmuntem luksemburskim krzyżacy zmuszeni zostali do przerwania działań wojennych, lecz nie do zaniechania planów zaborczych. Zresztą, jeżeli krzyżacy mieli na widoku rozbięcie unii, to Polska myślała o odwecie za krzywdy dawniejsze i odzyskaniu Pomorza. Spowodowało to »wielką wojnę«, do której pretekst dał głównie zatarg o Żmudź. Witold, zostawszy wielkim, księciem

litewskim, krewniaków z dzielnic wypędził i posiadłości ich wzięły w zarząd swój bezpośredni. Podbojami granice państwa rozszerzył: zdobył Smoleńsk, republikom: nowogrodzkiej i pskowskiej narzucił namiestników. Myślał o podbiciu Moskwy, przedewszystkiem zaś o zniesieniu Tatarów. Nie zważając na Polskę, dla zapewnienia sobie pomocy, krzyżaków traktatem na wyspie Salin (na Dubissie) darował im

Żmudź i z siłami wielkimi pociągnął na wschód. W bitwie z Tatarami nad Worskłą (r. 1399) poniósł kieszę straszliwą. Zginęło kilkudziesięciu książąt litewsko-ruskich, zwycięzcy zapuścili się aż na Wołyń. Pod wrażeniem klęski Witold uczuł potrzebę ściślejszego zjednoczenia się z Polską, rezultatem czego było ponowienie unii w r. 1401. W akcie, wystawionym w Wilnie, Litwini przyrzekli, że Polaków nie opuszczą nigdy i że księstwo po śmierci Witolda wróci do Jagiełły. Polacy, nawzajem, w dokumencie, wystawionym w Radomiu, zaręczyli, że Witold panować będzie w księstwie do końca życia i że nie obiorą po śmierci Jagiełły króla bez wiedzy i rady Litwinów. Wzmocniony ponowieniem związku z Polską, myślał Witold o odzyskaniu Żmudzi, której odstąpienia nie zrównoważył korzyściami, jakich spodziewał się, podejmując wyprawę przeciwko Tatarom. Począł pobudzać Żmudzinów do powstania, dawał im posiłki, wkońcu oświadczył się za nimi otwarcie. Wojowniczy mistrz krzyżacki, Ulrych Jungingen, posiłkowany przez Zygmunta luksemburskiego, rozpoczął wojnę najazdem na ziemię dobrzyńską. Jagiełło z rycerstwem polskim, którym dowodził Zyndram z Maszkowic, i z posiłkami Ziemowita ma zowieckiego; Witold z Litwinami, Rusinami i

Tatarami — wyruszyli wprost na stolicę krzyżacką, Malborg. 15 lipca r. 1410 przyszło do bitwy na Zielonem polu (Grunwaldzie), niedaleko miasta Dąbrowna. Poległ Ulrych Jungingen z najprzedniejszym rycerstwem zakonem, wszystkie chorągwie krzyżackie dostały się w "ręce zwycięzców. Bitwa na Zielonem polu była tryumfem unii litewsko-polskiej nad potęgą krzyżacką; stałaby się grobem zakonu, gdyby zwycięstwo umiano należycie wyzyskać. Po bitwie Witold dla niewiadomych przyczyn z zastępami swymi usunął się; Jagiełło, pozostawiony samemu sobie, chopiaż odniósł jeszcze zwycięstwo pod Koronowem, nie mógł zdobyć stolicy krzyżackiej. Wyczerpany walką, zagrożony zresztą ze strony Zygmunta luksemburskiego, którego wojska wkroczyły do Małopolski, zawarł z zakonem pokój w Toruniu (r. 1411). Krzyżacy zwrócili Jagielle i Witoldowi w dożywocie Żmudź i zobowiązali się wypłacić 100.000 kóp groszy praskich.

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO, Kraków 1919

18 VII 1418 Defenestracja wrocławska



Kościół św. Elżbiety z przełomu XV i XVI wieku. 30 płyt tworzących ścieżkę można interpretować jako bezimiennie, ponumerowane epitafia straconych buntowników. (Fot. Wratislaviae Amici)

Do wrocławskiego Rynku od strony zachodniej przylega mały plac, który był świadkiem wielu historycznych wydarzeń. Nie chodzi tu jednak o plac Solny, tylko bezimienny plac przy bazylice pod wezwaniem św. Elżbiety Węgierskiej – jednym z najważniejszych wrocławskich kościołów zwanym Farą Elżbietańską lub kościołem Garnizonowym.

Tak jak łatwo zlokalizować ów kościół, którego wieża wraz z hełmem mierzy prawie 100 metrów wysokości, tak trudno jest uzmysłowić sobie, że stoi on na placu, stanowiącym pendant (symetryczny odpowiednik) dla placu Solnego. Bryła świątyni niemal całkowicie wypełnia przestrzeń tego placu i tylko jego niewielki, południowy fragment wolny jest częściowo od zabudowy. Od XV wieku otaczały go domki altarystów (księży, będących opiekunami ołtarzy), które zburzono na przełomie XIX i XX wieku. Mimo planów nowej regulacji ulic i budowy w tym miejscu domu towarowego w latach 20. XX wieku, pozostawiono dwie kamieniczki, nazwane po wojnie „Jasiem” (mniejsza) i „Małgosią” (większa). Połączone są one bramą z łacińskim napisem „Mors ianua vitae”, co znaczy „Śmierć wrotami życia”.

Brama ta prowadziła na cmentarz przykościelny, który zlikwidowano w XVIII wieku. Z nekropolią tą wiąże się dramatyczna historia buntu ubogich wrocławskich rzemieślników, który miał miejsce w 1418 roku. Niezadowolenie biednych warstw społecznych z umacniającej się władzy bogatych rodów patrycjuszowskich stało się zarzewiem głośniejszej rebelii (buntu cechów rzemieślniczych wobec ówczesnego magistratu) zwanej defenestracją wrocławską.

Gotycki Wrocław za panowania dynastii Luksemburczyków rozwijał się bardzo dynamicznie i był drugim po Pradze miastem Korony Królestwa Czech. Władzę w mieście sprawowała wąska elita kilku najbogatszych rodów, które opanowały radę miejską oraz wedle własnego uznania



obsadzały urząd burmistrza. Z biegiem czasu patrycjusze stopniowo odsuwali od władzy przedstawiciele klas niższych, obsadzając swoimi ludźmi urzędy ławników, i starali się wyeliminować kolejnych wójtów z udziału w rządzeniu miastem, którzy w ówczesnym systemie władzy byli jedynymi reprezentantami średniego i ubogiego mieszczaństwa.

Rada miejska rosła w siłę – podnosiła podatki, ograniczała rzemieślnikom możliwość współdecydowania o przyszłości miasta, w niejasny sposób egzekwowała przepisy prawne, a w 1406 roku stłumiła w zarodku próbę buntu cechów. Jednak niezadowolenie niższych warstw społecznych Wrocławia (często identyfikujących się z Polską) ze sposobu sprawowania władzy przez niemieckie rody patrycjuszowskie wciąż rosło i 18 lipca 1418 roku miały miejsce tragiczne dla władz miejskich wydarzenia.

Rzemieślnicy pod wodzą bednarza Jakoba Kreuzberga, zebrali się w nieistniejącym kościele św. Klemensa na Nowym Świecie (nazywanym kościołem polskich tkaczy i rybaków), w którym oczyszczono ich z grzechów. Do zbuntowanych rzeźników i sukienników dołączyły cechy bednarzy, piwowarów i szewców. Po krótkim wiecu uzbrojony tłum podszedł pod ratusz żądać poprawy warunków życia. Ponieważ nie chciano ich słuchać – wtargnęli do ratusza podczas obrad rady miejskiej i rozpoczęła się rzeź.

Ceremonialnym mieczem Karola Luksemburczyka ścięto burmistrza i sześciu rajców. Część urzędników wyrzucono przez okna ratusza na piki i włócznie trzymane przez buntowników. Przywracanie porządku w mieście po tych krwawych wydarzeniach trwało kilka dni. W rezultacie wystraszeni patrycjusze rozwiązali starą radę miejską i wybrali nową z udziałem przedstawicieli cechów miejskich. Uspokoiło to na pewien czas wzburzonych rzemieślników, ale nie był to koniec tej tragicznej historii. Jej epilog miał miejsce dwa lata później, gdy wiosną 1420 roku do Wrocławia przybył król rzymski, węgierski oraz dziedzic tronu czeskiego – Zygmunt Luksemburski. Przystąpił do pospiesznego karania inicjatorów i przywódców buntu z roku 1418. Późniejszy cesarz oskarżył ich o nielojalność wobec władzy i skazał na ścięcie. Obawiając się jednak kolejnego buntu miejskiej biedoty, nakazał zatarasować wszystkie ulice prowadzące na miejsce kaźni. Ciała skazańców sprofanowano, gotując ich ścięte głowy i nadziewając je na piki w celu wyeksponowania ku przestrodze na murach miejskich.

I tutaj wracamy do placu przy kościele św. Elżbiety czyli dawnego cmentarza przykościelnego. Na nim pochowano pozbawione głów ciała buntowników. Zrobiono to jednak w taki sposób, by nie zaznali oni spokoju po śmierci – bezimienne mogiły umieszczono pod ścieżką wiodącą od cmentarnej bramy między kamieniczkami do południowego wejścia do kościoła.



Plac św. Elżbiety XVIII wiek

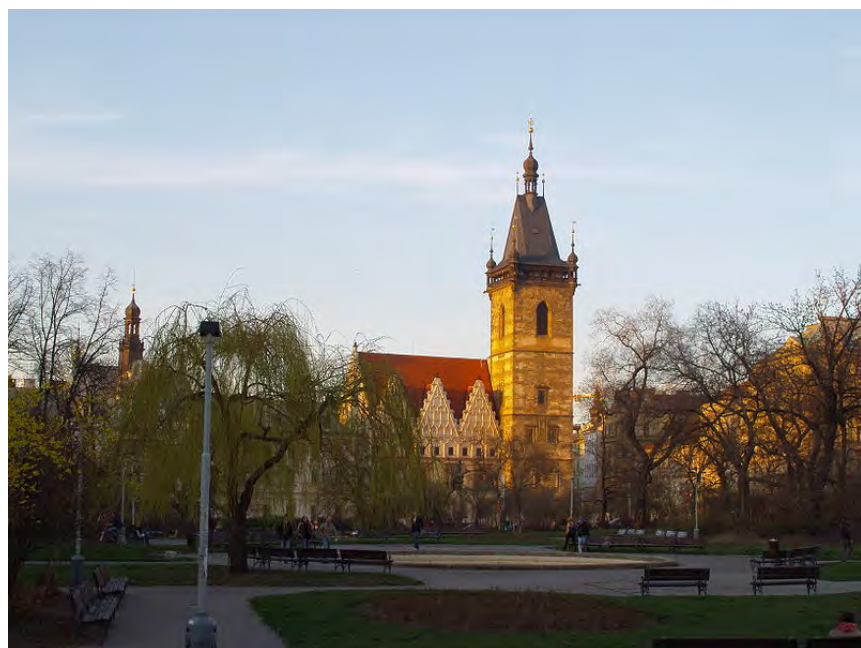
Świątynia w I poł. XVIII wieku, widoczna kaplica św. Materna i domki altarystów otaczające plac (źródło: dolny-slask.org.pl)

Dzisiejszy bieg tej ścieżki ma nieco inny kształt – wiedzie ona przez miejsce, gdzie do 1848 roku znajdowała się cmentarna kaplica św. Materna. W końcu lat 90. XX wieku na placu przykościelnym stanął pomnik Dietricha Bonhoeffera, urodzonego we Wrocławiu niemieckiego pastora i antyfaszysty, będący darem miasta Berlina. W kamieniczce „Jaś” od 1995 roku mieszkał grafik i rzeźbiarz Eugeniusz Get-Stankiewicz i nazywa się ją od tego czasu również “Domkiem Miedziorytnika”. Historia buntu ludowego przeciwko panoszącej się władzy daje do myślenia, szczególnie w dzisiejszych czasach. Przechadzając się koło kościoła św. Elżbiety wato pamiętać o tamtych wydarzeniach, które wymuszały zbrodnię i karę w imię szczytnych ideałów, nikogo nie pozostawiając bez winy. Ten mało znany miejski plac zasługuje na szczególną refleksję podczas spaceru, do czego zachęcam czytelników tego cyklu.

Temat dzisiejszego odcinka został zaproponowany przez naszego czytelnika, Filipa Franczyka, za co serdecznie dziękujemy!

Źródło: <https://www.tuwroclaw.com/wiadomosci/odkrywamy-wroclaw-plac-przy-kosciele-sw-elzbiety,wia5-3266-13647.html>

30 VII 1419 Pierwsza defenestracja w Pradze w czasie powstania husyckiego



Praski ratusz, w którym w roku 1419 dokonano pierwszej defenestracji. Początki tradycji wyrzucania z okien sięgają w Czechach XV wieku, a konkretnie - roku 1419. Czechy znajdowały się wówczas w przededniu wielkiej zawieruchy, którą określano później mianem wojen husyckich. Husyci byli ukształtowanym kilka lat wcześniej odłamem chrześcijaństwa, którego twórcą był wielki reformator Jan Hus. Nietrudno zgadnąć, że katolicy z husytami nie za bardzo się lubili, a i papieżowi było trochę nie w smak, że w całkiem sporym kraju w środku Europy panoszy się herezja. Oliwy do ognia dołało podstępne aresztowanie i spalenie na stosie Jana Husa w 1415 roku. Od tego czasu nastroje w Czechach zaczęły się gwałtownie radykalizować, co nieuchronnie prowadziło do eskalacji konfliktu.

30 lipca 1419 roku ulicami Pragi przeszła husycka manifestacja pod przewodnictwem duchownego Jana Želińskiego. Jednym z punktów pochodu stał się ratusz Nowego Miasta. Tam doszło do małej różnicy zdań pomiędzy protestującymi a miejskimi radnymi. Mała różnica zdań niebawem przerodziła się w nieco większą różnicę zdań, a ta - w

pokaźnych rozmiarów bójkę. Sytuację miał jeszcze zaostrzyć kamień rzucony z okna ratusza w kierunku Żeliwskiego. Tego było już za wiele i rozgniewany tłum wypchnął z okien siedmiu katolickich rajców. Jak się później okazało, było to dobrym pretekstem do wybuchu wojen husyckich, trwających niemalże nieprzerwanie przez kolejnych 17 lat.

23 VII 1422 Przywilej czerwiński

Czerwiński przywilej. R. 1422, podczas wyprawy na Krzyżaków, gdy Władysław Jagiełło z rycerstwem ziem: Krakowskiej, Ruskiej i Podolskiej przybył z Wolborza nad Wisłę i gdy po złączeniu się z rycerstwem wielkopolskiem przepłynął się przez Wisłę do Czerwińska po moście na statkach zbudowanym, gdzie niebawem nadciągnął z ludem litewskim wielki książę Aleksander Witold, wówczas to (nazajutrz po św. Małgorzacie d. 23 lipca) w kole obozowym nad Wisłą, blisko klasztoru czerwińskiego, na prośbę panów i za wstawieniem się obecnego Witolda, wydał król Władysław przywilej z 9-ciu artykułów złożony. W 1-szym artykule zrzekał się prawa bicia monety bez zezwolenia prałatów i panów; w 3-im zobowiązywał się nie konfiskować dóbr dziedzicznych czyichkolwiek bez poprzedniego przekonania sądowego; w 4-ym obiecywał załatwić spory graniczne pomiędzy dobrami ziemskimi. Artykuł 5-ty orzekał, że odtąd żaden sędzia nie może być starostą w ziemi,

23 VII 1431 Rozpoczął się Sobór w Bazylei

W Konstancji przywrócono jedność najwyższej władzy w Kościele Zachodnim, lecz nie zdołano dokonać upragnionej reformy. Dla jej przeprowadzenia zebrał się sobór bazylejski, lecz dobrze zapoczątkowane dzieło reformy zniweczył później nową schizmą. Do głosu doszły partykularne interesy monarchów, szczególnie króla francuskiego, który w sankcji pragmatycznej położył fundament pod późniejszy galikanizm. Nikły blask wydała unia florencka, która nie spełniła nadziei Konstantynopola na skuteczną pomoc przeciw tureckiemu zagrożeniu i nie przywróciła świetności Kościołowi, osłabianemu wewnątrz złym postępowaniem niektórych renesansowych papieży. Powstanie wspaniałych dzieł literackich i rozwój sztuki nie zahamowały procesu moralnego zepsucia wielu ludzi pod wpływem epikurejskiego nurtu w Odrodzeniu. Nie wykorzystano jeszcze jednej szansy na odnowienie i wzmocnienie Kościoła, jaką był sobór laterański piąty. Oddolny nurt reformy okazał się za słaby, gdyż był pozbawiony autorytatywnego współdziałania papieża i episkopatów w poszczególnych krajach. Gdy nurt ten nasilił się w Niemczech po wystąpieniu (1517) Marcina Lutra przeciw odpustom, rozdzielił się i jedno jego działanie ukształtowało reformację, drugie dopiero - lecz z opóźnieniem - przyniosło reformę trydencką, niestety, niespełnioną, a bardzo potrzebną już w XV wieku.

Rozdział 39

ROZDWOJONY SOBÓR BAZYLEJSKI

Eugeniusz IV nie był zwolennikiem soboru, bo obawiał się stale żywych idei koncyliarnych i czuł się zagrożony żądaniami kapitulacji wyborczej, choć sam ją podpisał jako kardynał przed wyborem na papieża. Zarządził on zamknięcie soboru bazylejskiego pod pretekstem, że zgromadził niewielką liczbę

uczestników, ale po długich pertraktacjach wyraził zgodę na kontynuowanie obrad. Nie potrafił dyplomatycznie przeciwdziałać radykalizmowi uczestników soboru w Bazylei, przez co stał się współwinnym schizmy bazylejskiej. Przeniesieniem soboru do Florencji ułatwił wszakże zawarcie unii z Kościołem

Wschodnim. Bezradnym natomiast okazał się wobec trudnego problemu pojednania husytów z Kościołem Katolickim. Do końca swego pontyfikatu przeżywał rozłam w Kościele Zachodnim i istnienie

Źródło: <http://geoporadnik.blogspot.com/2016/02/o-tym-jak-czesi-wyrzucali-ludzi-z-okien.html#>

w której pełni urząd sędziowski; w 6-ym zobowiązywał się król wszelkie kary pieniężne ściągać przez swoich urzędników, nie przelewając tego obowiązku na inne osoby. Artykuł 2-gi i 7-my stanowił, że we wszystkich ziemiach królestwa ma obowiązywać jedno prawo Kazimierza Wielk., a artykuł 8-my, że poradne pobierane będzie w monecie, kurs bieżący mającej. Artykuł 9-ty zatwierdzał wszystkie przywileje dawniejsze. Po takich więc zasadniczych przywilejach dawniejszych, jak Koszycki z r. 1374, Nowokorczyński z r. 1386, Piotrkowski z r. 1388, czwarte miejsce z kolei zajął przywilej Czerwiński z r. 1422.

Źródło:

https://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia_staropolska/Czerwi%C5%84ski_przywilej

antypapieża Feliksa V. Na osłabieniu papieża zyskiwali władcy, zwiększając swe uprawnienia w Kościele. Francja swobodnie promulgowała sankcję pragmatyczną.

Kapitulacja wyborcza i Eugeniusz IV

Kardynałowie uznali rządy Marcina V za zbyt autorytatywne. Obecni na konklawe, zanim przystąpili do wyboru jego następcy, postanowili w kapitulacji wyborczej powiększyć i zabezpieczyć swoje uprawnienia. Umieścili więc w niej kilka żądań: respektowania uchwał soborowych z Konstancji co do nominacji kardynałów, dopuszczenia swego kolegium do większego udziału w rządach Kościołem, przyznania mu uprawnień w rządach Państwa Kościelnego i partycypowania w dochodach według dawnych postanowień Mikołaja IV, nie podejmowania żadnych wystąpień przeciw któremukolwiek kardynałowi bez zgody większości kolegium. W kapitulacji nie pominięto ogólnego postulat, by papież według soboru z Konstancji zreformował Kościół

in capite et in membris. Kardynałowie wybrali papieżem (3.03.1431) Wenecjanina, Gabriela Condulmer, należącego do zakonu augustianów eremitów i znanego z pobożności i surowych obyczajów oraz odznaczającego się miłosierdziem wobec biednych i powściągliwością wobec możnych. Nowy papież, Eugeniusz IV (1431-1447), choć był od 1408 roku kardynałem z nominacji swego wuja, Grzegorza XII, nie nabył doświadczenia w działalności publicznej i politycznej. Dla dobra Państwa Kościelnego i umocnienia swej władzy w Rzymie podjął rozprawę z rodem Colonnów, zwłaszcza z pochodzącymi z niego nepotami poprzedniego papieża. Rozpętało to spory i walki, które zmusiły papieża do opuszczenia Rzymu w 1434 roku i szukania schronienia we Florencji i Bolonii. Powrót stał się możliwy dopiero w 1443 roku. Najmniej przewidującym okazał się Eugeniusz IV w sprawie soboru, zwołanego przez Marcina V.

Sobór bez papieskiej aprobaty Eugeniusz IV nie cofnął zwołującej sobór bulli swego poprzednika. Zatwierdził nawet wyznaczonego przez Marcina V legata przewodniczącego, wybitnego kardynała Juliusza Cesarini, a gdy ten nie zdążył powrócić z legacji w Niemczech, polecił swoim dwóm pełnomocnikom, teologom Janowi z Ragusa i Janowi z Palomar, otworzyć obrady soborowe. Stało się to (23.07.1431) przy bardzo małej liczbie uczestników, choć w Kościele powszechnie wołano o dokonanie reformy

na soborze. Nadesłane do Rzymu informacje, że liczba uczestników soboru po trzech miesiącach od jego otwarcia była nadal niska, skłoniły papieża do wydania (12.11.1431) bulli rozwiązującej bazylejskie zgromadzenie, mimo że tylko dziesięciu kardynałów poparło go w tym zamiarze. Nowy sobór zapowiedziano w Bolonii za półtora roku. Opozycja w kolegium kardynalskim sprawiła, że papież opublikował bullę na konsystorzu dopiero 18 grudnia. W Bazylei odbyło się cztery dni wcześniej pierwsze uroczyste posiedzenie, po którym przystąpiono do prac w komisjach. Gdy kardynał legat Juliusz Cesarini, obecny tam od września, chciał proklamować (13.01.1432) bullę o zamknięciu soboru, uczestnicy nie dopuścili do jej odczytania. Podjęli następnie pertraktacje z Eugeniuszem IV o odwołanie bulli i jego osobiste przybycie do Bazylei z wszystkimi kardynałami. Papież opierał się temu, choć na dwudziestu jeden kardynałów tylko sześciu popierało jego stanowisko, z państw zaś jedynie Wenecja i Florencja opowiedziały się za nim. Cesarstwo, Francja, Anglia, Szkocja, Kastylia, Burgundia i Mediolan domagały się kontynuacji soboru. Król rzymski Zygmunt Luksemburski, ze względu na starania o koronację cesarską nie chciał zerwania z papieżem, łagodził więc radykalne nastroje w Bazylei. Eugeniusz IV dał się w końcu przekonać do zmiany stanowiska, ale dopiero po dwóch latach podpisał (15.12.1433) bullę, uznając sobór bazylejski. Wpływ na to, oprócz dyplomatycznej działalności monarchów, miały dwie przyczyny: niepewna sytuacja papieża w Rzymie i Państwie Kościelnym oraz powodzenie soboru w pertraktacjach z husytami czeskimi. Układy z husytami

Pertraktacje w Bazylei były kontynuacją starań husytów o uznanie przez Kościół ich żądań, które wysunęli po spaleniu Jana Husa. Ujęli je w cztery punkty, zwane artykułami praskimi lub kompaktami praskimi. Przedstawili je nowemu królowi czeskiemu, Zygmuntowi Luksemburskiemu, już na sejmie praskim w 1420 roku, domagając się: 1. głoszenia Słowa Bożego w Królestwie Czeskim bez żadnych ograniczeń ze strony króla i Kościoła, 2. udzielania każdemu chrześcijaninowi komunii świętej pod dwiema postaciami, 3. uznania poglądu, że posiadanie majątków ziemskich przez duchownych jest sprzeczne z nauką Chrystusa, 4. karania przez władzę państwową wszystkich grzechów ciężkich, zwłaszcza gdy są jawne. Odrzucenie tych artykułów przez Zygmunta wzmogło słowną i orężną walkę husytów, którzy od wybuchu powstania w Pradze (30.07.1419) pod wodzą Jana Želivskiego nie cofali się przed domaganiem się siłą spełnienia swych żądań.

Konfliktu nie usunęła krucjata antyhusycka, ogłoszona (1420) przez Marcina V. Wojsko husyckie rozbiło krzyżowców. Jego wodzem był znakomity Jan Žyžka z Trocnova, którego śmierć (1424) nie zahamowała wojennych działań husytów, a nawet odwetowych ich wypraw na tereny cesarskie: Morawy, Śląsk, Saksonię, Bawarię i Węgry. Husyci, nie uznając Zygmunta Luksemburskiego królem czeskim, ofiarowali tron Władysławowi Jagiełłę, lecz ich zabiegi udaremnił kanclerz Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski. Tron czeski przyjął zgodził się wielki książę litewski Witold i wysłał do Czech Zygmunta Korybutowicza jako swego namiestnika, który aprobował cztery artykuły praskie, a mimo to nie znalazł uznania ze strony taborytów.

Radykalny odłam husytów, zwany taborytami od ich głównej siedziby na zamku Tabor (Kozi Hradek), nie dopuszczał do żadnych pertraktacji z Kościołem, żądał bowiem zniesienia wszelkich obrzędów religijnych i wprowadzenia wspólnoty dóbr. Z tego nurtu wyłączyli się husyci mniej radykalni, nazywający

siebie sierotkami po śmierci przywódcy, Jana Žyžki. Z taborytami, których wodzem stał się nieprzejednany eksmnich, Prokop Starszy (zm. 1434), łączyło ich wszakże to, że prowadzili zdecydowaną walkę z Kościołem Katolickim. Kalikstyni, zwani też utrakwistami (nazwy od łac. calix = kielich oraz od sub utraque specie = pod obu postaciami), byli najbardziej umiarkowanym odłamek husytów. Żądali jednak komunii świętej dla świeckich także pod postacią wina, na znak równości duchownych i laikatu. Swe postulaty religijne ograniczali do czterech artykułów praskich i pragnęli na ich temat rozmów z Kościołem Katolickim. Do takich rozmów dążył również kardynał Juliusz Cesarini, legat papieski do spraw kolejnej krucjaty antyhusyckiej, oraz towarzyszący mu w legacji wybitny teolog dominikański, doktor Sorbony Jan z Ragusa, zwłaszcza gdy wojska krzyżowców poniosły klęskę pod Taus w sierpniu 1431 roku. Poselstwo husyckie wjechało do Bazylei wkrótce po rozpoczęciu obrad soborowych. Po długich debatach ustalono przybycie pełnej delegacji czeskiej do prowadzenia szczegółowych rokowań; Delegacja ta, jako państwowe poselstwo z Czech w liczbie około 300 osób, została przyjęta przez sobór (4.01.1433) i podjęła dyskusje teologiczne pod przewodnictwem utrakwisty, generalnego wikariusza z Pragi, Jana Rokiczany, i przywódcy sierotek, Prokopa Młodszego. W imieniu soboru udział w rozmowach brał Jan z Ragusa i archidiakon barceloński Jan z Palomar, obaj z kręgu najbliższych współpracowników kardynała Juliusza Cesarini. Delegacja husycka opuściła Bazyleę po trzech miesiącach z powodu wznowienia wojny taborytów. Układy

przeniesiono do Pragi. Wspólne zwycięstwo katolików i utrakwistów nad taborytami (Lipany 30.05.1434) ułatwiło ustalenie i przyjęcie czterech kompaktów praskich w złagodzonej formie, zwłaszcza co do ograniczenia stanu posiadania Kościoła. Sejm krajowy czeski w obecności Zygmunta uznał je (5.07. 1436) bez żadnych zastrzeżeń. Sobór także ratyfikował układ (15.01.1437). Narastający w tym czasie nowy konflikt soboru z papieżem sprawił, że kompakty praskie nie uzyskały jego aprobaty, a Pius II w 1462 roku ogłosił wprost nieważność tych układów.

Dekrety o reformie

Marcin V wyznaczył soborowi bazylejskiemu trzy zadania: utrwalenie pokoju w chrześcijaństwie, troskę o naukę chrześcijańską i reformę Kościoła. Ostatnie zadanie wysunęło się na pierwsze miejsce w obradach soborowych. Zajmowano się przede wszystkim reformą kurii papieskiej (reforma in capite). Rozpoczęto od dekretu o obsadzeniu beneficjów (13.07.1433), znosząc wszelkie rezerwacje papieskie co do biskupstw i opactw. Obsadzanie tych stanowisk miało należeć do kompetentnych kolegów wyborczych (kapituł), a papież mógł ingerować jedynie w przypadkach spornych. Z kolei wydano kilka dekretów o prowadzeniu kościelnych procesów. Ograniczono w nich apelacje do Rzymu i liczbę spraw większych (causae maiores), w których można było nią się posłużyć. W osobnym dekrete (9.06.1435) zakazano pobierania i uiszczania wszelkich opłat z tytułu obsadzania beneficjów. Mając poparcie kardynałów, stosownie do ich kapitulacji wyborczej, postanowiono ograniczyć do 24 liczbę kolegów kardynalskiego. Kandydatów do niego wybierali kardynałowie, a papież dopiero potem mógł ich kreować. Podano kwalifikacje, potrzebne do kardynalatu, a wśród nich posiadanie doktoratu teologii lub prawa. Szczegółowo określono system wyboru papieża (konklawe) oraz formułę przysięgi po wyborze. Formuła zawierała nie tylko wyznanie wiary w ujęciu Bonifacego VIII, ale też zobowiązania papieża co do sposobu pełnienia władzy w Kościele Powszechnym i Państwie Kościelnym. Sobór nie pominął reformy duchowieństwa. Wydano dekreta o należyтым

odprawianiu służby Bożej (Officium divinum) i urządzaniu widowisk ludowych w kościołach. Ograniczono stosowanie interdyktów i ekskomunik. Ponowiono i wzmocniono sankcje przeciw symonii i konkubinatowi kleru.

Władcy i sankcja pragmatyczna

Wpływ na reformatorską działalność soboru miała ówczesna sytuacja polityczna państw i położenie Kościoła w każdym z nich. Gdy dyskutowano sprawę opłat (annat) na rzecz kurii papieskiej, delegacje niemiecka i francuska były za ich całkowitym zniesieniem, a włoska i hiszpańska nie okazywały większego zainteresowania tym problemem. W cesarstwie i Francji powstały bowiem już wcześniej najpoważniejsze rozprawy o reformie Kościoła. Niektóre z nich wręczono uczestnikom soboru. Głośna wówczas Concordantia catholica niemieckiego teologa i filozofa, Mikołaja z Kuzy (późniejszego kardynała), opowiadała się za koncyliaryzmem. Pojednawczo jednak działał król niemiecki Zygmunt Luksemburski (zm. 1437). Aragonia miała w Bazylei początkowo tylko obserwatorów. Poselstwo jej króla Alfonsa V przybyło dopiero w 1435 roku, gdy zabiegał o poparcie soboru przeciw Eugeniuszowi IV w swoich roszczeniach do tronu neapolitańskiego. Król kastylijski Juan II wcześniej od niego wysłał na sobór poselstwo, lecz będąc zależnym od Francji, popierał jej politykę w Bazylei do wybuchu schizmy. Anglię reprezentowała nieliczna delegacja, a gdy w 1434 roku przybyło większe poselstwo, miało jeden cel: zdobyć poparcie soboru w pokojowych rokowaniach z Francją na końcu wojny stuletniej. Francja, najliczniej reprezentowana liczbą biskupów i opatów oraz królewskim poselstwem, dostarczyła soborowi także najwybitniejszych uczestników. U siebie starała się dokonać reformy kościelnej już w 1433 roku na synodzie w Bourges, na którym wyraźnie wystąpiły partykularno-autonomiczne tendencje kleru francuskiego. Spotęgowały się one po wybuchu schizmy bazylejskiej i znalazły wyraz w większym jeszcze stopniu na kolejnym synodzie krajowym w Bourges. Uwzględniając z modyfikacjami bazylejskie dekryty o reformie i pochwały godne zwyczaje Kościołów francuskich, przyjęto (7.06.1438) dwadzieścia trzy artykuły, w których zawarto: 1. uznanie dekretu z Konstancji o wyższości soboru nad papieżem i okresowym odbywaniu soborów. 2. ograniczenie Stolicy Apostolskiej w nadawaniu beneficjów i skasowanie papieskich rezerwatów, 3. zachowanie uprawnień króla co do udzielania kościelnych urzędów, 4. przyznanie kurii papieskiej tylko jednej piątej części dawnych opłat (annat), 5. potępienie i odrzucenie apelacji do papieża, a dopuszczenie jej od kościelnych sądów w kraju do parlamentu paryskiego. Artykuły z Bourges, nazwane sankcją pragmatyczną, wciągnięto do akt parlamentu (13.07.1439), przez co nabrały mocy prawa krajowego. Nie widziano jednak w tym zerwania z papieżem i nadal utrzymywano kontakty z Stolicą Apostolską. Król zabronił natomiast francuskim duchownym udziału w soborze florenckim.

Schizma bazylejska

Więź soboru z papieżem, z trudem zaprowadzona w 1433 roku, doznawała nieustannego osłabienia przez wzajemne pretensje i oskarżanie się obu stron. Papież wyłożył swoje zarzuty względem soboru w memoriale do monarchów (1436), zalecając im odwołanie biskupów i poselstw z Bazylei oraz zapowiadając odprawienie nowego soboru, którego potrzebę uzasadniał przede wszystkim realną perspektywą unii z Kościołem Wschodnim. Pertraktacje w sprawie unii prowadzono od 1433 roku z poselstwami bizantyjskimi: jednym działającym w Rzymie i drugim w Bazylei, oraz przez poselstwa w Konstantynopolu, osobnym od papieża, osobnym od soboru. Grecy byli zgodni z papieżem, że zawarcie unii

powinno dokonać się na soborze w jednym w miast włoskich. Uczestnicy soboru bazylejskiego w mniejszości poparli ten postulat, lecz w większości opowiedzieli się w specjalnej uchwale (6.12.1436) za zawarciem unii w Bazylei, ewentualnie w Awinionie lub jednym z miast Sabaudii. Kolejne burzliwe posiedzenie soborowe (7.05.1437) nie usunęło tych rozbieżności, a przyniosło wydanie dwóch osobnych dekretów soborowych (mniejszości i większości). Eugeniusz IV potwierdził bullą dekret mniejszości i ogłosił (18.09.1437) przeniesienie soboru z Bazylei do Ferrary w celu zawarcia unii z Grekami. Bulli nie uznała większość uczestników soboru bazylejskiego. Postanowiono obradować nadal i wytoczono papieżowi proces. Rozbiło to znowu jedność Kościoła, tym razem przez istnienie dwóch wrogich sobie soborów. Schizmatyczny sobór bazylejski miał tylko jednego kardynała, Ludwika d'Allemand, arcybiskupa z Arles, który objął teraz przewodnictwo. W Bazylei pozostała spora liczba biskupów, lecz uczestnikami obrad byli przede wszystkim doktorzy teologii i prawa, przedstawiciele uniwersytetów i kapituł. Zatrzymały się także prawie wszystkie poselstwa władców, którzy dopiero później opowiedzieli się po stronie papieża, lub ogłosili neutralność. W celu teologicznego uzasadnienia swej działalności w Bazylei bez papieża oraz prowadzonego już przeciw niemu procesu ogłoszono (16.05.1439) za prawdy wiary katolickiej: 1. sobór stoi nad papieżem, 2. papieżowi nie wolno soboru przenosić, odroczyć ani rozwiązać, 3. kto tych dwóch prawd wiary nie przyjmuje, jest heretykiem. Na podstawie tych ustaleń orzeczono następnie, że Eugeniusz IV jest heretykiem i niszczycielem pokoju w

Kościele. Ogłoszono więc jego depozycję i zarządzono konklawe według nowych zasad. Każda z czterech nacji wyznaczyła ośmiu elektorów. Kolegium wyborcze składało się z jednego kardynała, jedenastu biskupów, siedmiu opatów, pięciu teologów i dziewięciu kanonistów. Swoim papieżem (antypapieżem) wybrano (5.11.1439) owdowiałego księcia sabaudzkiego Amadeusza, który kilka lat wcześniej przekazał synowi władzę i należał - bez święceń kapłańskich - do rycerskiego zakonu św. Maurycego. Amadeusz przyjął wybór, imię Feliksa V i święcenia, wsparł też sobór swymi zasobnymi funduszami, choć nie starczyły na długo. Później trzeba było ustanowić podatek od wszystkich beneficjów kościelnych. Feliks V mianował kardynałów i wyznaczył legatów do władców, nie zdołał jednak pozyskać szerszego poparcia dla siebie i schizmatycznego soboru. Doszło też do konfliktu między nim i uczestnikami soboru. Opuścił wówczas cesarską Bazyleę i osiadł w Lozannie. Jego sobór odbył (16.05.1443) ostatnie generalne posiedzenie, ogłosił zebranie się nowego soboru za trzy lata w Lyonie, zapewniając jednak o kontynuacji swej działalności aż do jego rozpoczęcia. Faktycznie nie prowadzono już żadnej działalności, a gdy papieżem w Rzymie po Eugeniuszu IV został Mikołaj V (8.03.1447), przystąpiono do rokowania z nim za pośrednictwem króla francuskiego. Pertraktacje zakończyły się abdykacją Feliksa V (7.04.1449), który uzyskał godność kardynalską, oraz przeprowadzeniem przez schizmatyczny sobór wyboru Mikołaja V także na swojego papieża.

Schizma bazylejska ułatwiła monarchom zdobycie od Eugeniusza IV nowych przywilejów kościelnych. Pośrednio przyczyniła się także do nadania kolegium kardynalskiemu charakteru instytucji międzynarodowej. Papież bowiem w celu pozyskania Kościołów krajowych mianował kardynałów z Francji, Hiszpanii, Anglii, Polski, Portugalii, Niemiec i Węgier. Kardynałami zostali dwaj Grecy z racji zawartej unii. Eugeniusz IV musiał przezwyciężyć szczególne trudności w Niemczech, by zapewnić sobie obojętność cesarza i książąt elektorów. Następca Zygmunta Luksemburskiego, król rzymski Rudolf II (1437-1439)

stosował neutralność wobec papieża i schizmy bazylejskiej, lecz na sejmie w Moguncji przyjęto instrument akceptacyjny (1439) na wzór sankcji pragmatycznej. Uznano w nim niektóre dekrety bazylejskie za obowiązujące w cesarstwie, m. in. dekret o systematycznym odbywaniu soborów, ograniczeniu papieskich nominacji i apelacji do Stolicy Apostolskiej. Król rzymski Fryderyk III Habsburg (1440-1493) także ogłosił neutralność, później jednak opowiedział się po stronie Eugeniusza IV. Jego przykładu nie naśladowali arcybiskupi elektorzy, z Kolonii Dietrich Mors i z Trewiru Jakub Sirk, oraz niektórzy biskupi, którzy związali się z schizmatyckim soborem bazylejskim. Pośrednictwo cesarskiego poselstwa w Rzymie doprowadziło po długich rokowaniach do zawarcia ugody (konkordatów) papieża z książętami (5 i 7.02.1447). Polska i sobór

Cztery główne problemy Kościoła Powszechnego w tym czasie: husytyzm, koncyliaryzm, sobór bazylejski i unia, zaznaczyły się także w dziejach Kościoła w Polsce. Politykę kościelną i państwową w imieniu króla Władysława Jagiełły, a potem Władysława Warneńczyka, prowadził Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski (1423-1455), napotykając na znaczną opozycję wśród możnowładztwa małopolskiego. Polska udzielała husyckiemu państwu czeskiemu poparcia militarnego i politycznego, ale odróżniano to od popierania i propagowania nauki Husa. Przeciw tej nauce występowały statuty prowincjonalnego synodu Mikołaja Trąby (1420) i edykt królewski z Wielunia (1423), Oleśnickiemu wszakże nie udało się utworzyć konfederacji, która stałaby na straży spełniania tego edyktu. Bezsilnie też protestował, gdy werbowano na Śląsku oddziały husyckie do walki z Krzyżakami. Prohusycka i antyklerykalna konfederacja Spytka z Melsztyna, rozgromiona pod Grotnikami (1439), miała przede wszystkim polityczny charakter. Napad zaś na Jasną Górę (1430) z udziałem husytów był wyprawą rabunkową, jak inne dość częste wówczas rozboje awanturniczych rycerzy, którzy zaciągnęli się na służbę husycką, lub łupili majątki kościelne w Małopolsce. Z husytami w Wielkopolsce rozprawił się biskup poznański Andrzej z Bnina (Bniński). Zdobył ich główne siedlisko, Zbąszyń, a siedmiu duchownych o husyckich poglądach, po orzeczeniu sądowym, że są heretykami, wydał władzy starościńskiej do ukarania śmiercią. Dziedzic Zbąszynia, sędzia poznański Abraham Zbąski wyrzekł się błędów i złożył publiczne wyznanie wiary katolickiej w katedrze poznańskiej. Sprzyjanie duchownych husytyzmowi wyjaśniano sobie niedostatkiem teologicznego wykształcenia u wielu z nich. W celu zaradzenia temu ujemnemu zjawisku pisano podręczniki duszpasterskie. Najbardziej znanym stał się Traktat kapłański o sakramentach mistrza krakowskiego Mikołaja z Błonia (zm. 1438), wybitnego autora także wielu kazań. Twórczość Mikołaja jest przykładem rozwiniętej działalności pisarskiej profesorów i wychowanków Uniwersytetu Krakowskiego. Pisali oni komentarze do Pisma Świętego i rozprawy polemizujące z doktryną husytyzmu i wklefizmu o Kościele. Doktrynę tę szerzył niepospolitych zdolności mistrz krakowski Andrzej Gałka z Dobczyna, lecz w 1439 roku zbiegł na Śląsk przed grożącym mu sądem inkwizycyjnym. Koncyliaryzm był w środowisku krakowskim szczególnie żywy. Jego szeroki wykład dał trzykrotny rektor Akademii, późniejszy biskup krakowski Tomasz Strzemiński (zm. 1460) w Traktacie o wyższości soboru nad papieżem, zredagowanym dla soboru bazylejskiego na podstawie koncyliarnych dzieł profesorów, Jana Elgota, Jakuba z Paradyża, Wawrzyńca z Raciborza i Benedykta Hessego. Polska nie spieszyła się z wysłaniem poselstwa na sobór bazylejski. Nie planowano

chyba przedłożenia mu sporu polsko-krzyżackiego, który próbowano w 1433 roku rozwiązać wyprawą wojenną, a potem rozejmem, pertraktacjami i wieczystym pokojem w Brześciu Kujawskim (1435). Eugeniusz IV wstrzymywał Polskę od udziału w soborze, póki sam się z nim nie pojednał. Delegację soborową wybrano dopiero w 1434 roku na zjeździe w Kor-czynie. Miał jej przewodzić Zbigniew Oleśnicki, ale śmierć Władysława Jagiełły zatrzymała go w kraju. Pojechali więc biskup poznański Stanisław Ciołek i prepozyt kapituły krakowskiej Mikołaj Lasocki oraz delegacja Akademii Krakowskiej z rektorem Mikołajem Kozłowskim, który zasłynął w Bazylei mową na żałobnym nabożeństwie za zmarłego króla. Z opóźnieniem przybył na sobór Tomasz Strzemiński, może jako przedstawiciel Oleśnickiego. Polacy włączyli się w soborowe obrady właśnie w tym czasie, w którym nastąpiło pojednanie z papieżem i w Bazylei znalazła się największa liczba uczestników. Po wybuchu schizmy bazylejskiej nie było w Polsce jednomyślności co do ustosunkowania się do niej. Obecny na węgierskiej wyprawie król Władysław III (Warneńczyk) znajdował się pod wpływem kardynała Juliusza Cesarini, papieskiego legata u swego boku, i pozostawał w obediencji Eugeniusza IV, podobnie jak biskup poznański Andrzej z Bnina, biskup chełmski Jan Biskupiec, wrocławski Władysław Oporowski, plocki Piotr Giżycki, chociaż na synodzie prowincjonalnym łęczyckim (1440) opowiedziano się oficjalnie za neutralnością, której deklarację ponowił burzliwy synod łęczycki w następnym roku. Zwolennik koncyliaryzmu Zbigniew Oleśnicki odmówił wówczas (1439) przyjęcia godności kardynalskiej z nominacji Eugeniusza IV, lecz później (1441) wraz z arcybiskupem gnieźnieńskim Wincentym Kotem przyjął ją od antypapieża Feliksa V. Obaj nie nosili jednak insygniów kardynalskich z powodu królewskiego zakazu, lecz używali tytułu kardynał. Zdecydowanym koncyliarystą był arcybiskup lwowski Jan Odrowąż. Jako pierwszy z polskich hierarchów opowiedział się po stronie schizmatyckiego soboru bazylejskiego, złożył (1441) obediencję Feliksowi V i najdłużej był mu wierny. Kazimierz Jagiellończyk jako wielki książę litewski sprzyjał koncyliaryzmowi, gdy jednak odbył koronację na króla Polski (1447) opowiedział się za papieżem i złożył obediencję Mikołajowi V. W jego ślad poszli Kot i Oleśnicki, prosząc Mikołaja V o zatwierdzenie ich godności kardynalskiej. Prymas nie doczekał się tego, bo wkrótce zmarł, a biskup krakowski uzyskał kapelusze kardynalskie dopiero po wysłaniu do papieża trzeciego poselstwa (1449), które odprawił znakomity dziejopisarz Jan Długosz. Dopiero też w tym czasie, na wiadomość o abdykacji Feliksa V, Uniwersytet Krakowski skierował swoją delegację do Rzymu i złożył Mikołajowi V obediencję. Kardynał Oleśnickiego wywołał konflikt z arcybiskupem gnieźnieńskim o precedencję kościelną i państwową. Jako kardynał wystąpił biskup krakowski na najbliższym walnym zjeździe nie tylko z przepychem, ale zajmując pierwsze miejsce przy boku króla. Arcybiskup Władysław Oporowski, który nie był kardynałem, wystąpił w obronie swego pierwszeństwa jako prymas i pierwszy senator, a na znak protestu przeciw roszczeniom Oleśnickiego opuścił salę obrad wraz z popierającymi go dygnitarzami wielkopolskimi. Spór starano się rozwiązać na sejmie piotrkowskim (1451), który opowiedział się za prymatem arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz za jego wyłącznym prawem do koronowania króla i królowej. Zakazano zaś czynić w przyszłości starania o godność kardynalską bez uprzedniej zgody króla. Ze względu na kościelną zasadę precedencji kardynała przed prymasem, a zarazem dla uszanowania obydwu uzgodniono, że w obradach rady królewskiej będą

uczestniczyć nie razem, ale na zmianę, zgodnie z wezwaniem monarchy. Postanowienie piotrkowskie przyczyniło się na długo do osłabienia starań Polski o godności kardynalskie.

6 VII 1439 Unia Florencka

Rozdział 40 NIKŁE ŚWIATŁA UNII

Zawarcie unii florenckiej (1439) odbyło się w dramatycznej scenerii walki Eugeniusza IV z koncyliaryzmem bazylejskim i walki cesarstwa bizantyjskiego z przemożnymi siłami tureckimi. Walki te były jednocześnie główną przyczyną doprowadzenia z obu stron do unii za wszelką cenę. Nie mogła więc mieć trwałości w swoim pełnym wymiarze, bo nie była należycie przygotowana oddolnie, wśród kleru i ludu Kościoła Bizantyjskiego. Kościół ten w politycznie słabym cesarstwie żył jeszcze wspomnieniem dawnej świetności i chlubił się kolejnymi osiągnięciami w kulturze i sztuce. Dumny był zwłaszcza z nieskalanej - w jego przekonaniu - wierności apostolskiej tradycji. Unię florencką uważa się ogólnie w historii za czynnik pogłębiający wrogość Greków do Kościoła Katolickiego i Zachodu, a szczególnie wrogość Kościoła Prawosławnego w Wielkim Księstwie Moskiewskim do niewiernego - jak to określano – Konstantynopola i heretyckiego Rzymu. We Florencji wszakże została wypracowana formuła unijna, która mogła na stałe pojednać oba Kościoły przy zachowaniu odrębności ich obrządków, a nawet struktur.

Bizantyjskie polemiki unijne

Po upadku unii liońskiej z 1274 roku odżywały wśród bizantyjskich polityków i teologów raz po raz dążności do pojednania obu Kościołów i politycznego sojuszu Bizancjum i Zachodu. W teologicznym piśmiennictwie drugiej połowy XIV wieku dominowały jeszcze zagadnienia mistyczne i polemiki wokół coraz bardziej słabnącego ruchu mistycznego hezychazmu. Ukazały się wszakże w greckim tłumaczeniu Demetriosza Kydonesa z Tesaloniki (zm. 1398) dzieła Tomasza z Akwinu: *Suma teologiczna*, i *Suma przeciw poganom*, oraz niektóre rozprawy Augustyna z Hippony, które wywarły wpływ na teologię bizantyjską i ożywiły zainteresowanie Kościołem Zachodnim. Demetrios, mąż stanu i uczony, przeciwnik hezychazmu i zwolennik unii, wzywał lud bizantyjski do sojuszu z łacinnikami i wspólnej walki przeciw Turkom. Podobne idee ożywiały cesarza Manuela II Paleologa (zm. 1425) autora traktatów teologicznych, przede wszystkim zaś władcę, który podjął (1399-1402) daleką podróż na Zachód, aż do Londynu, by wszędzie, w Italii, Francji i Anglii, zabiegać o pomoc militarną. Jego syn, Jan VIII (współrządcą od 1421, cesarz 1425-1448) doprowadził unię do skutku, w czym poparli go gorliwie uczniowie i naśladowcy Demetriosza Kydonesa. Nie zbywało jednak wśród uczonych na przeciwnikach unii, jeszcze przed przystąpieniem do pertraktacji o nią. Do nich zalicza się z teologów i pisarzy Józefa Bryennios (zm. 1431), choć za Mannuela II brał udział w pertraktacjach o unię. Znał on teologiczne dzieła Kościoła Zachodniego i polemizował z jego nauką, zwłaszcza co do Filioque. Za warunek przywrócenia jedności kościelnej uważał przyjęcie prawosławnej doktryny, według niego jedynie wiernej Pismu świętemu i apostolskiej tradycji.

Ośrodkami teologii i polemik były dwie uczelnie Konstantynopola, uniwersytet i akademia patriarsza, zreformowane na początku XV wieku. Żywiej jednak rozwijały się nauki filozoficzne i humanistyczne w Mistrze, stolicy despotatu Morei, rządzonego przez braci cesarza. Wybitnym uczonym tego środowiska stał się filozof i humanista, Gemistos Plethon (zm. 1452), który opracował w oparciu o naukę Platona plan reformy cesarstwa, nie cofając się przed żądaniem likwidacji klasztorów i rozpędzenia mnichów jako ludzi bezużytecznych dla państwa. Przybył on do Florencji podczas soboru unijnego, ale nie był zainteresowany sprawą unii. Do jego uczniów należeli, metropolita nicejski Bessarion, zwolennik

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-Historia Kościoła Katolickiego – tom 2

i współpracownik unii, oraz metropolita efeski Marek Eugenikos, nieugięty przeciwnik unii.

Sobór unijny

Na zawarcie unii miało decydujący wpływ tureckie zagrożenie. Sułtan Murad II (1421-1451) przystąpił do odbudowy osmańskiej potęgi i już w 1422 roku obiegł Konstantynopol, spod którego musiał jednak wycofać się z powodu młodszego brata, Mustafy. Nieudane to oblężenie było zapowiedzią śmiertelnych zmagañ Turków z cesarstwem bizantyjskim. Udało im się w następnym roku zniszczyć despotat Morei i zmusić Bizantyjczyków do płacenia trybutu. Wprawdzie despotat podźwignął się ze zniszczeń i nawet rozszerzył swe posiadłości kosztem zachodnich księstw na Peloponezie, lecz w 1430 roku zdobyli Turcy Saloniki, odstąpione Wenecji przez cesarza bizantyjskiego i uderzyli na Serbię. Inwazja była teraz bezpośrednim już zagrożeniem dla Zachodu. Wydawało się więc, że Bizancjum i Rzym są w równym stopniu zainteresowane wspólną walką z tureckim niebezpieczeństwem. Jan VIII Paleolog, jeszcze jako następca tronu udał się na Zachód po pomoc przeciw Turkom, ale niewiele wówczas zyskał. Jako cesarz podjął w 1431 roku nowe pertraktacje z Zachodem, tym razem wysuwając unię na pierwszy plan. Gdy uzgodniono miejsce unijnego soboru, zapowiedział osobisty w nim udział. Na czas nieobecności powierzył bratu Konstantynowi regencję i podjął (24.11.1437) podróż na Zachód. Obrady soboru w Ferrarze rozpoczęto 9 kwietnia 1438 roku. Przybyła tam bizantyjska delegacja, w której oprócz cesarza i jego brata Demetriosza znajdował się patriarcha konstantynopolski Józef i dwudziestu dwóch biskupów wschodnich wraz z niższymi duchownymi i służbą, razem około 700 osób. Patriarchowie Aleksandrii, Antiochii i Jerozolimy przysłali przedstawicieli, osobiście zjawił się metropolita kijowski Izydor, Grek z pochodzenia. Niewielka liczba biskupów Kościoła Zachodniego na początku obrad w Ferrarze powoli wzrastała. Na próżno jednak czekano na przybycie zachodnich władców, z wielkim opóźnieniem przysłali swoich posłów, andegaweński pretendent do neapolitańskiego i sycylijskiego tronu oraz książę burgundzki. Z Polski nikt oficjalnie nie znajdował się na soborze, a Sędziwój z Czechła przebywał w Ferrarze okazyjnie z racji swych zagranicznych podróży. Teologiczne dyskusje o warunkach unii podjęto dopiero w czerwcu. Obrady prowadzono w komisjach, którym eksperci z obu stron przedstawiali swoje projekty. Sobór przeniesiono (10.01.1439) z Ferrary do Florencji, częściowo z powodu zagrożenia zarazą, głównie jednak ze względów finansowych, bo kosztą pokrywała dotąd kuria papieska. Do Florencji przybył Eugeniusz IV, który prowadził bezpośrednie rozmowy z cesarzem Janem VIII. Dyskusje uczestników soboru były długie i często namiętne, aż do groźby odjazdu Greków. Przedmiotem dyskusji stały się przede wszystkim cztery zagadnienia: Filioque, materia i forma Eucharystii, ogień czyścowy i prymat papieski. Przedstawiciele Kościoła Wschodniego występowali przeciw Filioque, bo nie znajdowali tego terminu w Piśmie świętym i uważali, że na Zachodzie wprowadzono go do Symbolu wiary wbrew zakazowi soboru efeskiego z 431 roku, by nie czynić w nim żadnych dodatków. Gdy wykazano im, że Filioque występuje u wschodnich i zachodnich Ojców Kościoła, uznali jego teologiczną poprawność, lecz nie zobowiązali się wprowadzić go u siebie. Sprzeciwiali się także orzeczeniu o karze ognia czyścowego, gdyż nie mówią o nim Biblia i Ojcowie Kościoła. Przyjęto więc ogólnikowe stwierdzenie, że dusze zmarłych, obarczonych winami, muszą poddać się oczyszczającej karze czyśćca, a

żywi mogą przyjść im z pomocą przez msze święte, modlitwy i dobre uczynki. W kwestii Eucharystii nie udało się uzgodnić formuły konsekracji i epiklezy, ale przyjęto orzeczenie, że materię Eucharystii może stanowić chleb kwaszony i niekwaszony. Najwyższą władzę Kościoła widzieli przedstawiciele bizantyjscy w pentarchii, ale godzili się na uznanie przywilejów biskupa Rzymu w całym Kościele, tak jak posiadał je przed wybuchem wielkiej schizmy wschodniej. Po gwałtownych sporach o papieski prymat jurysdykcyjny i zastrzeżeniach co do nienaruszania przywilejów i praw wschodnich patriarchów, przyjęto ogólnie: uznajemy, że papież jest zwierzchnim arcykapłanem, namiestnikiem w rządach i zastępcą Chrystusa, pasterzem wszystkich chrześcijan i rządcą Bożych Kościołów. Akt unii, zaczynający się od słów Niech cieszą się niebiosa (Laetentur coeli), odczytano w katedrze florenckiej i podpisano 6 lipca 1430 roku. W imieniu Kościoła Zachodniego podpisało unię 116

13 VII 1508 Zwycięstwo nad Orszą

Nowy wielki książę moskiewski, Wasil Iwanowicz (1505—1533), podobnie jak ojciec dążył do zaboru ziem litewskich, głównie zaś do opanowania Smoleńska, stanowiącego klucz do owdzięcia Białą Rusią. Po upływie rozejmu z roku 1503 (ob. str. 97) dogodną do wtargnięcia w ziemie litewskie znalazł sposobność w wicherzeniach kniazia Michała Glinńskiego. Książę ten, podejrzewany o zabójstwo króla Aleksandra, zagrożony karą za morderstwo, popełnione na osobie dygnitarza litewskiego, Jana Zabrzezińskiego, zamierzając oderwać od Polski ziemie ruskie i utworzyć z nich dla siebie osobne państwo, wszczął przeciwko Zygmuntowi bunt. Dla osiągnięcia celu wezwał na pomoc wielkiego księcia moskiewskiego, który, sprzymierzywszy się z hospodarem mołdawskim, Bohdanem, i chanem Tatarów krymskich, wkroczył na Litwę, spieszne przybycie króla z zaciągami polskimi i Litwinami, którymi dowodził niegdyś jeniec Moskwy, Konstanty książę Ostrogski, pochód Wasila wstrzymało. Bitwa pod Orszą (r. 1508) skłoniła Wasila do odwrotu i do zawarcia pokoju wieczystego na zasadach rozejmu z r. 1503. Majątki Glinńskiego, który z krewniakami szukać musiał przytułku w Moskwie, podległy konfiskacie. Zawiedziony w nadziejach, szukał Wasil

uczestników soboru. Jako reprezentanci Kościoła Wschodniego uczynili to, cesarz Jan VIII Paleolog, patriarcha Józef, przedstawiciele innych patriarchów, metropolita Bessarion i metropolita Izydor, czterej biskupi i kilkanaście innych osób z bizantyjskiego poselstwa. Odmówił podpisu na dokumencie pojednania metropolita efeski Marek i kilku jego zwolenników. Po zawarciu unii delegacja bizantyjska wyjechała z Florencji, skłócona wewnętrznie przez opozycję Marka z Efezu. Sobór zaś trwał, częściowo dla petrakcji o unie z innymi Kościołami chrześcijańskimi na Wschodzie, częściowo dla przeciwdziałania schizmatyckiemu soborowi bazylejskiemu.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-Historia Kościoła Katolickiego – tom 2

okazyi do Zerwania pokoju. Rościł do Zygmunta pętno o nieposzanowanie wdowy po Aleksandrze, Heleny, i skłanianie jej do katolicyzmu; kupców polskich oskarżał o zamiar podpalenia Moskwy i t. p. W końcu złamał pokój wieczysty i obiegł Smoleńsk. Warowne miasto odpierało ataki i wytrzymało bombardowanie z trzystu armat, lecz uległo przed zdradą. Ludność twierdzy, podburzona zabiegami Glinńskiego, wypowiedziała staroście Sołohubowi posłuszeństwo, poczem wielki książę wjechał w bramy Smoleńska (r. 1514). Nie powetowało tej klęski odniesione w miesiąc później przez Konstantego Ostrogskiego wielkie zwycięstwo pod Orszą. Straciła Polska na lat 96 najważniejszy punkt strategiczny przeciwko Moskwie. Najazdowi Moskwy podawała rękę wroga Polsce polityka Habsburgów, usiłująca pozbawić Jagiellonów panowania, oraz wpływu na Węgrzech i w Czechach. Cesarz Maksymilian w celu odzyskania tronu czesko-węgierskiego dla swej rodziny wiązał się z nieprzyjaciółmi Polski, pobudzał Wasila Iwanowicza do złamania pokoju wieczystego i do wojny. Przy zdobywaniu Smoleńska czynni byli inżynierowie i puszkarze niemieccy.

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO, Kraków 1919

13 VII 1521 Na wawelskiej Wieży Zygmuntońskiej po raz pierwszy zadzwonił dzwon Zygmunt



Zawieszenie dzwonu Zygmunta Jana Matejki (1874)

Dzwon Zygmunta na rycinie Hansa Behama von Nurmberga z 1841

Serce, które waży 350 kG!

Dzwon „Zygmunt” obwieszczał wybór Karola Wojtyły na papieża i rozbrzmiewał podczas każdej wizyty Jana Pawła II w Krakowie. Nic dziwnego zatem, że Papież, który był Honorowym Dzwonnikiem, napisał do krakowskich dzwonników:

„Dzwonienie «Zygmuntem», to najwspanialsza modlitwa, uwielbienie

Boga i uszanowanie historii Polski”. „Zygmunt” „płakał”, gdy polski Papież umarł 2 kwietnia 2005 r., a także rok później, w rocznicę tego wydarzenia.

„Zygmunt”



Łaciński napis na dzwonie „Zygmunta” głosi: **„Bogu Najlepszemu, Największemu i Dziewicy Bogurodzicy, świętym patronom swoim, znakomity Zygmunt, król Polski, ten dzwon, godny wielkości umysłu i czynów swoich, kazał sporządzić Roku Pańskiego 1520”**.

Legenda głosi, że czysty głos dzwon „Zygmunt” zawdzięcza złotej strunie, którą nadworny poeta Bekwark wrzucił do stopu w chwili odlewania. Według innej legendy, dzwon został odlany ze zdobytych armat

(krzyżackich) ze stopu brązu (80% miedzi, 20% cyny). Czas dzwonienia to zwykle kilka do kilkunastu minut, w zależności od uroczystości, a głos „Zygmunta” niesie się na odległość kilkunastu kilometrów.



Dzwon „Zygmunt” jest częścią zespołu historycznych dzwonów, zawieszonych na wieży Zygmuntowskiej katedry Wawelskiej. Na płaszczy dzwonu widoczne są postacie św. Zygmunta i św. Stanisława. Widnieją tam także herby Polski i Litwy. W kolosie ważącym: 10 980 kg, bije 350 kg serca. Dzwon składa się z: klosza (zwanego czaszą lub kielichem), serca, jarzma, łożysk i huśtawki z 12 linami.

Podstawowe dane „Zygmunta”

ton uderzeniowy: go

masa: dzwon z sercem, jarzmem, łożyskami i huśtawką z linami: 12 600 kg; w tym serce dzwonu: 350 kg i klosz: 9 600 kg

średnica u dołu: 2,424 m

wysokość: 1,99 m

grubość ścian: od 7 do 21 cm

objętość: 1,2 m³

stop: brąz (80% miedzi, 20% cyny)

płaskorzeźby: św. Zygmunta i św. Stanisława oraz wizerunki Orła Polskiego i Pogoni

Pozostałe, niestety obecnie nieużywane dzwony:

„Półzygmunt” z 1463 roku (ton d', ok. 6500 kg),

„Urban” z 1757 roku (ton ho, ok. 3000 kg),

„Kardynał” z 1455 roku (ton es', ok. 3000 kg),

„Głównik” z 1460 roku (ton es', ok. 1900 kg).

Żywa historia Polski

Dzwon przybrał swoje imię od fundatora króla Zygmunta I Starego. Jego umieszczenie na wieży, miało miejsce 9 lipca 1521 r., a 13 lipca 1521 r. Kraków po raz pierwszy usłyszał głos dzwonu. Jan Matejko na swoim obrazie, który znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, uwiecznił tę chwilę na płótnie pt. „Zawieszenie dzwonu Zygmunta” (1874 r.).

W czasach I Rzeczypospolitej głos „Zygmunta” rozlegał się nad dachami Krakowa ponad 100 razy każdego roku. Dzisiaj dzieje się to znacznie rzadziej, ok. 30 razy, z okazji świąt kościelnych. Stąd powstało powiedzenie: „od wielkiego dzwonu”.

Wspomniane „dzwonienia kanoniczne” można usłyszeć w następujące uroczystości: Nowy Rok, Trzech Króli, Matki Bożej Gromnicznej, Wielką Sobotę, w 1. i 2. dzień Wielkanocy, podczas uroczystej Mszy św. za dzwonników, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, w św. Stanisława, podczas procesji ku czci św. Stanisława w pierwszą niedzielę po 8 maja, w Boże Ciało, Matki Bożej Zielnej, św. Wacława patrona Katedry, w uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, Święto Chrystusa Króla, Święto Narodowe 11 listopada, Pasterkę oraz w 1. i 2. dzień Bożego Narodzenia.

Ponadto istnieją okazje specjalne, które obwieszczają tzw. „dzwonienia ekstraordynaryjne”, jak przyjazd papieża, wybór nowego kanonika Metropolitalnej Kapituły Krakowskiej, ingres biskupa czy inne uroczyste wydarzenia rangi państwowej lub kościelnej. Głos „Zygmunta” przynosi także smutne wieści — o śmierci i pogrzebach wielkich Polaków. Dzwon żegnał m.in.: Tadeusza Kościuszkę, Adama Mickiewicza oraz Józefa Piłsudskiego.

Najdłużej, bo całą godzinę, „Zygmunt” bił z okazji jubileuszu 1000-lecia chrztu państwa polskiego w 1966 r., zaś 16 sierpnia 2002 r. przez pół godziny witał Papieża Jana Pawła II, przybywającego z IX Pielgrzymką do Ojczyzny. Głos dzwonu rozbrzmiewał również 30 kwietnia 2004 r. z okazji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, a także 1 września 1939 r., kiedy to Polska została zaatakowana przez III Rzeszę. „Zygmunt” „płakał”, gdy Papież Polak umarł 2 kwietnia 2005 r. Warto wiedzieć, że po śmierci Stalina, wawelscy dzwonnicy odmówili władzom użycia dzwonu. Anegdota głosi, że na ich miejsce przysłano żołnierzy, ale „Zygmunt” nie bił tak dostojnie, jak zazwyczaj.

Bractwo Dzwonników

Zygmunt I Stary funkcję dzwonników powierzył chłopom z podkrakowskich Świątników. Obowiązek ten przeszedł na krakowski cech cieśli. Później dzwonili klerycy, wawelscy strażnicy. Obecnie istnieje Bractwo Dzwonników „Zygmunta”, na czele którego stoi Wojciech Bochnak. Funkcję tę piastuje po swoim ojcu, prof. Adamie Bochnaku, jednym z niewielu ludzi urodzonych na Wawelu. Do Bractwa należy ok.

trzydziestu osób. Służba na dzwonnicy to dla nich wielki zaszczyt. Przy sznurach „Zygmunta” jest zazwyczaj aktywnych dwunastu dzwonników. W cywilu są dyrektorami przedsiębiorstw, historykami sztuki, architektami, uczniami i studentami. W ich gronie znajduje się jedyna kobieta Barbara Szyper, historyk sztuki w Muzeum Narodowym. Aby rozkołysać serce dzwonu, serca dzwonników też muszą być w odpowiedniej formie. Rozgrzewką przed rozkołysaniem dzwonu jest pokonanie 144 schodów, które umożliwiają wejście na wieżę Zygmuntowską. Honorowym członkiem Bractwa jest m.in. metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

Zwierzchnikiem dzwonników jest proboszcz katedry Wawelskiej. Po dzwonieniu członkowie Bractwa tradycyjnie spotykają się w Kamienicy nr 7, w „Domu pod Trzema Koronami”. W kawiarence „U literatów”, w pierwszej izbie, można zobaczyć Tarczę Bractwa Dzwonników „Zygmunta”. Jak informuje tablica: „Wielki Dzwon «Zygmunt», ufundowany przez króla Zygmunta I w 1520 r., poruszany jest od początku swego istnienia ręcznie przez zespół dzwonników”. Tutaj w lokalu, na głównej ścianie, jest specjalny regał w kształcie dzwonu, a każdy z dzwonników ma swój kufel opatrzony imieniem i nazwiskiem oraz numerem według starszeństwa.

Jak długo na Wawelu...

Okazuje się, że jesienią i zimą dzwon przybiera na wadze, nawet... sto kilogramów. W trakcie dzwonienia jego ciężar zwiększa się trzykrotnie. Waga dzwonu zmienia się w zależności od pory roku, gdyż jarzmo i huśtawka, które są wykonane z drewna wraz z konopnymi linami, jesienią i zimą nasiąkają wilgocią i stają się cięższe. Latem natomiast są wysuszone i lżejsze. Jednakże to nie „otyłość” sprawiła, że „Zygmunt” przechodził „zawał” serca. Jego serce pękało już w połowie XIX wieku i w Boże Narodzenie 2000 r.

Mgr inż. leśnik Maciej Głód, zauważył kiedyś muszki fruujące przy belkach. Wezwał entomologa, który zdiagnozował, że w drewnianej belce

1 VII 1569 Unia Lubelska

Wielcy mistrzowie kawalerów mieczowych (ob. str. 70) oddawna usiłowali rozciągnąć zwierzchnictwo swoje nad arcybiskupami ryskimi, którzy byli panami niezawisłymi Rygi z obwodem. Wielki mistrz Furstenberg rozpoczął wojnę z arcybiskupem Wilhelmem, bratem księcia pruskiego Albrechta (ob. str. 104). Daremnie Zygmunt August, wezwany przez arcybiskupa na pomoc, pracował nad pogodzeniem stron wojujących. Wielki mistrz posła królewskiego, Kacpra Łackiego, kazał zamordować, arcybiskupa uwięził. Dotknięty zniewagą, ruszył król do Inflant z armią stotysieczną. Polakami dowodził wojewoda podolski, Mikołaj Mielecki, Litwinami Mikołaj Radziwiłł Rudy, brat nieboszczki królowej Barbary. Wielki mistrz uląkł się: arcybiskupa uwolnił i zawarł z Polską przymierze zaczepno-odporne (r. 1557). Iwan Groźny, który przez podbicie Inflant chciał zbliżyć Moskwę do Europy i zyskać klucz do zagarnięcia ziem litewskoruskich, zaniepokojony sukcesem Zygmunta Augusta, rozpoczął z kawalerami mieczowymi wojnę. Zdobył Narwę, Dorpat i inne -grody; w r. 1559 dotarł do Kurlandii. Furstenberg, zrażony odmową pomocy ze strony cesarza niemieckiego, zrzekł się urzędu na rzecz marszałka zakonu, Gotarda Kettlera. Korzystając z niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Inflantami, wystąpił przeciwko nim król szwedzki Eryk XIV i zajął Estonię; królewicz duński Magnus zagarnął część Kurlandii (Piltyn) i wyspę Ozylię. Wszyscy napastnicy Inflant szukali związków z Zygmuntem Augustem, który zajął stanowisko wyczekujące. Po rękę królowny Anny zgłaszał się Magnus duński, po Katarzynę Eryk szwedzki dla brata, Jana, księcia finlandzkiego. Iwan

zagnieździł się żarłoczny tikotek pstry. Dzięki wczesnej interwencji można było wytępić szkodnika.

Legenda głosi, że dzwon „Zygmunt” spełnia życzenia. Trzeba jedynie pomyśleć o tym, czego pragniemy, skupić się i dotknąć serca dzwonu lewą ręką. Znanie Polakom są słowa pieśni: „Jak długo na Wawelu Zygmunt bije dzwon, tak długo nasza Wisła do Gdańska płynie wciąż. Zwycięży Orzeł Biały, zwycięży polski lud, wiwat, niech żyje Kraków, nasz podwawelski gród!”. Od wielu lat można tę pieśń usłyszeć na piłkarskich stadionach, ponieważ jest (w nieco zmienionej formie) hymnem drużyny piłkarskiej Wisła Kraków.



Wizerunki: świętego Stanisława (po lewej) i świętego Zygmunta (po prawej) na boku dzwonu. Powyższe 2 zdjęcia www.wikipedia.org

Autor: Monika Hyla

Źródło: http://parafia-siennica.pl/index.php?pokaz=a_czytelnia/artykuly/artykuly03/zygmunt

Groźny żądał Katarzyny z wianem Inflant. W trakcie tego wielki mistrz Kettler i arcybiskup ryski zwrócili się do Zygmunta Augusta z prośbą o pomoc. W Wilnie podpisali akt wcielenia Inflant do Litwy i Polski (r. 1561). Kettler, który zrzucił habit zakonny, otrzymał w lenno dziedziczne księstwo kurlandzkie.

Obywatelom inflanckim zapewniono swobodę wyznania protestanckiego i użycie praw dotychczasowych. W razie, gdyby sejm koronny aktu inkorporacji nie zatwierdził, obronę Inflant weźmie na siebie Litwa. W taki sposób Zygmunt August, jako wielki książę litewski, podjął wojnę o Inflanty. Gdy Iwan Groźny zdobył Połock, a Szwedzi zajęli Parnawę, dała się królowi uczuć potrzeba pomocy polskiej w wojnie, której sama Litwa

podołać nie mogła. Śród tych okoliczności zwołał Zygmunt August w listopadzie roku 1563 sejm do Warszawy dla ścisłego zjednoczenia Litwy z Koroną. Posłowie litewscy, mający na czele Mikołaja Radziwiłła Czarnego, obstawali przy unii osobistej, Polacy żądali zupełnego wcielenia ich krajów w skład Korony. W obronie separatyzmu stawała głównie



arystokracja litewska, która przez rozciągnięcie urzędów polskich na Litwę straciłaby stanowisko uprzywilejowane, zrównanąby została ze szlachtą. Twardszymi jeszcze w rokowaniach o unię czyniło Litwinów zwycięstwo nad Ulą, odniesione w walce z Moskwą przez Mikołaja Radziwiłła Rudego. Król nawet zrzeczeniem się praw dziedzicznych do Litwy nie zagrażał opozycjonistom do ustępstw. W trakcie dalszej wojny z Iwanem Groźnym i zwycięstw Romana Sanguszki pod Czaśnikiem i Ulą, Zygmunt August nie zapomniiał o unii, upatrując w niej zabezpieczenie Litwy i Polski od wschodu.

Zamierzył przeprowadzić ją na sejmie lubelskim w roku 1569, któremu marszałkował sekretarz królewski, Stanisław Czarnkowski, człowiek wymowny i zręczny. Litwini, którym po śmierci Czarnego przywoził Radziwiłł Rudy, obstawali uparcie przy utrzymaniu odrębności wewnętrznej państw; nie chcieli należeć do obrad wspólnych z posłami polskimi; w końcu Lublin opuścili. Wtedy król skutkiem nawoływań powszechnych postanowił dokonać unii zaocznie, bez współdziału Litwinów. Gdy dokonano wcielenia do Korony ziem spornych: Podlasia, Wołynia i Ukrainy (Kijowszczyzny), dla dopilnowania swych interesów Litwini wrócili na sejm, oddając się w opiekę królowi. Za wspólną zgodą uchwalono połączenie Litwy z Koroną w jedną rzeczpospolitą. Wspólnie będzie obierany król, jeden dla całej Rzeczypospolitej sejm; zagwarantowaną została wolność osiedlania się obywateli w obu krajach bez żadnych przeszkód prawnych. Zapewniono jednak Litwie odrębność urzędów, nawet osobnych ministrów, przez co charakter oddzielnego państwa w zupełności nie utraciła. Przyłączył wreszcie sejm do Korony Prusy królewskie; Inflanty, o które wojna nie skończyła się, uznał za własność wspólną Polski i Litwy. Unia lubelska powolniejszym zrobiła Iwana Groźnego, który zgodził się na rozejm trzyletni (r. 1571), pozostawiający w ręku jego Połock z częścią Inflant. Przeprowadzenie egzekucji praw wzmacniało z jednej strony siłę państwa przez pomnożenie zasobności skarbu, utworzenie obrony stałej (wojska kwarcianego) i zjednoczenie krajów w związek ściślejszy; z drugiej strony złamało stanowisko społeczne możnowładztwa świeckiego i duchownego przez ściągnięcie dóbr królewskich, usunięcie inkompatybilów i zawieszenie jurysdykcji kościelnej. Najwięcej korzyści z egzekucji wyniosła szlachta: uchwały sejmu piotrkowskiego wyzwały ją z pod przewagi arystokracji, unia lubelska otworzyła jej pole działalności ekonomicznej na wschodzie. Zresztą, baczna na korzyści materialne, szlachta na sejmie piotrkowskim w r. 1565 pod hasłem egzekucji spraw miejskich przeprowadziła zwolnienie od cła wywozu produktów rolnych za granicę i przywozu do kraju towarów cudzoziemskich (ob. str. 94). Ułatwiła sobie zbyt produktów własnych i nabycie towarów obcych, podkopując mieszczaństwo polskie i niszcząc przemysł krajowy. Mniej szczęśliwą była szlachta w sferze interesów moralnych, których uporządkowanie upatrywała w zaprowadzeniu kościoła narodowego. Panująca wśród nowowierców niezgodność w kwestiach do gmatczanych i obrzędowych, którą mógłby usunąć jedynie sobór narodowy, była dla reformacji ciosem dotkliwszym, niż gromy Rzymu. Wyłonienie się z chaosu reformacyjnego kalwinizmu i arianizmu spowodowało walkę wewnętrzną, przyczyniło się do tryumfu katolicyzmu. Lismanin, który zrzucił habit zakonny, ożenił się i osiadł w Szwajcaryi, przyczynił się do nawiązania stosunków pomiędzy Kalwinem a Polską. Kalwinizm znalazł wielu wyznawców wśród szlachty małopolskiej, najbardziej zaś ugruntował się za sprawą Radziwiłłów na Litwie. **Krzewicielem arianizmu był uczeń Stankara, Piotr z Goniądza; później propagowali go cudzoziemcy: Jerzy Blandrata, Lelius Socyn i Piotr Stalorius.** Wezwany do kraju ex-proboszcz gnieźnieński, Jan Łaski (ob. str. 100), który zyskał za granicą sławę reformatora, napróżno pracował nad



pogodzeniem nowowierców. Gorszące spory dyskredytowały ich wobec powszechności, zapewniały katolicyzmowi tryumf. Niemalą też klęskę zadał ruchowi reformacyjnemu nowy legat papieski, Jan CommeJidone. Wysłany za radą gorliwego szermierza katolicyzmu, biskupa warmińskiego Stanisława Hozyusza, przybył do Polski podczas sejmu warszawskiego r. 1563 z zamiarem skłonienia narodu do przyjęcia uchwał soboru trydenckiego. Urzędowe uznanie uchwał soboru wytworzyć miało stanowczy rozłam pomiędzy katolikami a nowowiercami: osłabić ostatnich i zapewnić kościołowi przewagę. Nie udało się wprowadzić legatowi skłonić do swych widoków sejmu, lecz Zygmunt August pozwolił doręczyć sobie księgę dekretów soboru, przez co uznawał je osobiście. Udało mu się wyjednanie u króla podczas sejmu w Parczowie dwóch dekretów, dotyczących nowowierstwa: jednego przeciwko cudzoziemcom, drugiego przeciwko krajowcom, obu z dnia 7 sierpnia r. 1564. Pierwszy wywoływał z kraju cudzoziemców, krzewiących zasady antykatolickie; drugi zagrażał Polakom, którzyby szkodzili Kościołowi. **Wpływem osobistym ożywił Commendone żarliwość duchowieństwa; miarkował zabiegi prymasa Uchańskiego, który nosił się z myślą zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego.** Opuścił Polskę w roku 1565, pewny tryumfu katolicyzmu. **Zakon jezuitów, których osadzili biskupi: Hozyusz w Brunsberdze (r. 1565), Noskowski w Pułtusku, Konarski w Poznaniu, Karnkowski w Kaliszu, Protaszewicz w Wilnie, miał dokonać aktu wytopienia reformacji.** Nowowiercy, przerażeni tryumfami katolicyzmu, przedsięwzięli środki zaradcze. Zabiegali u króla o wypędzenie z kraju arian, którzy radykalizmem swych zasad religijnych siali nieporozumienia i kłótnie. Gdy skutkiem starań Commendonego pozbyć się arian nie mogli, zamierzali dokonać unii religijnej, na podobieństwo tej, jaka stała się niegdyś, rozchwiana z czasem, w Koźminku (ob. str. 110). Po naradach w Poznaniu i w Wilnie stanął synod generalny nowowierców w Sandomierzu. Powielu sporach ułożono wspólne wyznanie wiary, poczem stała się tak zwana zgoda sandomierska (r. 1570) protestantów, braci czeskich i kalwinów. Przypuszczano, że do zjednoczenia ich przystąpi i Zygmunt August, który w zerwaniu z katolicyzmem znaleźć mógł środek do pozbycia się żony. Albowiem król, spragniony potomka, zamierzał rozwieść się z Katarzyną austriacką. Rzym, nie chcąc obrażać Habsburgów, na rozwód nie pozwalał, lecz z drugiej strony lękał się, żeby król nie przeszedł z tego powodu do obozu nowowierców. Katolicy obawiali się, żeby Zygmunt August nie wstąpił w ślady Henryka VIII. Obsypał papież króla listami, wyznaczył do Polski legatą nadzwyczajnego, Wincentego de Portico; w końcu misję hamowania Zygmulita Augusta powierzył Commendonemu. Śmierć

Katarzyny (r. 1572), a po niej i Zygmunta Augusta niebezpieczeństwo usunęła i rozwiała nadzieje nowowierców zaprowadzenia w Polsce kościoła narodowego z królem na czele.



Grafika z „Diariusza Lubelskiego Sejmu Unii”

Mało znanym przedstawieniem ukazującym sejm obradujący nad aktem Unii Lubelskiej jest litografia umieszczona w „Diariuszu Lubelskiego Sejmu Unii”. „Diariusz” został opracowany przez Adama Tytusa Działyńskiego i wydany w Poznaniu, w 1856 roku. Grafika powstała prawdopodobnie około 1885 roku. Została podpisana: „Homeograficzny druk A. Pilińskiego w Paryżu. 1885”. Analiza stylistyczna przedstawienia

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO, Kraków 1919

pozwała przypuszczać, że litografia jest wierną kopią grafiki z okresu obrad unii.

Pozwalała na to technika homeografii wynaleziona przez A. Pilińskiego. Polega ona na wiernym odtwarzaniu starych druków, rycin, miniatur i rękopisów. Odtwarzane prace graficzne pod każdym względem łudząco imitują oryginały. Nie jest znana technologia wynalazku Pilińskiego. Można przypuszczać, że prace te mają związek z litografią i przenoszeniem fotograficznym oryginałów na kamień litograficzny, a następnie odbijaniem na odpowiednio dobranych papierach. Grafika opublikowana w „Diariuszu” przedstawia obrady sejmu unijnego rozgrywające się prawdopodobnie w sali Zamku Lubelskiego. W widocznych za oknami pomieszczenia budynkach trudno dopatrzeć się podobieństwa z konkretnymi miejscami w Lublinie. Siedzące i stojące postaci posłów polskich i litewskich zostały zgromadzone wokół tronu królewskiego, będącego centralnym punktem kompozycji przedstawienia. Postaci charakteryzuje typizacja, wobec czego trudno w obrazie odnaleźć znanych ze źródeł historycznych uczestników sejmu w Lublinie.

Zdjęcia powyżej:

- **Akt Unii Lubelskiej z 1 lipca 1569 roku; Akt, w którym panowie rady i posłowie ziemscy Wielkiego Księstwa Litewskiego odnawiają unię z Koroną Polską; 1 lipca 1569 roku, Lublin, na sejmie walnym.**
- **Płaskorzeźba, przedstawiająca personifikację Unii Lubelskiej, wykonana przez Pawła Malińskiego.**

Źródło: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/unia-lubelska-przedstawienia-unii-lubelskiej-w-sztuce/>

12 VII 1581 Ukazała się Biblia Ostrogska

Akademia Ostrogska została założona około roku 1580 przez księcia Konstantego Wasyla Ostrogskiego w Ostrogu na Wołyniu. Istniała do około 1623.

Akademia Ostrogska została założona około roku 1580 przez księcia Konstantego Wasyla



Ostrogskiego w Ostrogu na Wołyniu. Istniała do około 1623. Jej powstanie było związane z zapoczątkowanym pod koniec XVI wieku odrodzeniem prawosławia. Aby przeciwdziałać konwersjom na katolicyzm i różne odłamy protestantyzmu, bractwa cerkiewne zainicjowały reformę szkół cerkiewnych. Akademia Ostrogska została oparta o wzory zachodnie, głównie jezuickie i ariańskie. Jej celem było wychowywanie młodzieży w przywiązaniu do prawosławia i przeciwdziałanie propagandzie unijnej. Konstanty Ostrogiński główne źródło upadku Cerkwi widział w zaniedbaniu nauki. **Ostróg był miejscem, gdzie działała też prawosławna drukarnia, która zasłynęła wydaniem w 1581 roku Biblii zwanej ostrogską, a także 20 innych**

druków. Nieznany jest dokładny program ani organizacja szkoły w Ostrogu. Nie znamy też ani statutu, ani dokumentów programowych szkoły.

Jednym z podstawowych pytań jest to, czy można określić tę instytucję akademią? Termin ten był używany przez niektórych współczesnych, choć funkcjonowało też określenie kolegium, a nawet: trójjęzyczne liceum. Termin akademii można jednak zastosować, mając na myśli cały prawosławny ośrodek naukowy w Ostrogu. Należy jednak pamiętać, że formalnie szkoła nigdy nie uzyskała statusu akademii.

Akademia Ostrogska kształciła na poziomie średnim, choć jednocześnie można odnaleźć stwierdzenia, iż była pierwszą szkołą wyższą prawosławnej Europy. W 1585 roku książę Ostrogiński ustanowił fundusz na rzecz tej placówki edukacyjnej.

Program nauczania obejmował klasyczny kanon trivium: gramatyka, retoryka, dialektyka, oraz quadrivium: astronomia, arytmetyka, geometria, muzyka. W ramach dialektyki uczono też podstaw filozofii i logiki. Nauczano również języków: staro-cerkiewno-słowiańskiego, greki i łaciny. Uczniowie dysponowali ponadto księgozbiorem pokaźnej biblioteki.

Na czele szkoły stał rektor. Był on powoływany zarówno spośród świeckich, jak i duchownych. Za pierwszego rektora tej uczelni uważa się Herasyma Smotryckiego. W latach dziewięćdziesiątych XVI wieku

rektorem został niejaki Marcin (Grabkowicz?). Kolejnym był późniejszy patriarcha Konstantynopola – Cyryl Lukaris. Pod koniec istnienia szkoły funkcję rektora pełnił Sawa Flak.

Wśród znanych wykładowców należy wymienić: Wasyla Maluszyckiego, Jerzego Rohatyńca, Hawryła Dorofieowicza, Damiana Nalewajkę. Z uczelnią związani byli dwaj biskupi prawosławni, którzy nie podpisali aktu unii brzeskiej – Gedeon Bałaban i Michał Kopystyński. Z innych osób związanych z uczelnią należy wymienić Jowa Boreckiego i Jana Wiszeńskiego.

Rozkwit Akademii trwał do czasu śmierci księcia Ostrońskiego. Ostroński zabiegał nawet u papieża o przysłanie wykładowców greki. Obecność Greków i kontakt z innymi ośrodkami kultury ruskiej spowodowały, że Akademia stała się najważniejszym ośrodkiem, jeśli chodzi o literaturę i kulturę ruską tamtego okresu. Poza Lukarism należy tu wymienić: Dionizego Rallu, Eustachego Nathanaela z Krety, Emmanuela Moschopulosa. W szkole ostrońskiej nauczał też Nicefo Parasios, który odegrał czołową rolę na synodzie przeciwników unii brzeskiej w 1596 roku.

W uczelni wykładali też katolicy, m.in. Jan Latosz, były wykładowca Akademii Krakowskiej usunięty stamtąd za krytykę kalendarza gregoriańskiego. Nie wyklucza się udziału protestantów. Wśród studentów uczelni znalazły się postacie późniejszej elity prawosławnej w Rzeczypospolitej: Jow Kniahinicki, Piotr Konaszewicz-Sahajdacz, Melecjusz Smotrycki.

Uczelnia wraz z drukarnią odegrała ważną rolę w polemikach z unitami i rzymskimi katolikami po zawarciu unii brzeskiej. Upadek uczelni nastąpił

8 VII 1589 Powołanie Ordynacji Zamoyskich

Szanowni Państwo, w poprzednich wydaniach opisałyśmy dokładnie historię i strukturę Ordynacji Zamoyskich. Tym razem pragniemy Państwu zwrócić na fakt obecności cudzoziemców zatrudnionych na Ziemiach Polskich.

Sprawami Ordynacji Zamoyskiej zajmowało się wielu historyków. Ich zainteresowania najczęściej jednak skupiały się na jej wcześniejszych dziejach. Do tej pory tymczasem nie powstała żadna monografia, która byłaby poświęcona działalności Anglików w Ordynacji Zamoyskiej. Celem tej pracy natomiast było ukazanie społeczności angielskiej znajdującej się w dobrach Zamoyskich, przedstawienie motywów ich przybycia do ordynacji i przyczyn, dla których byli tam zatrudniani oraz ich relacji z władzami. Omówiony został również ich wpływ na rozwój gospodarczy w ordynacji. Wskazano, jakie stanowiska zajmowali i w jakim stopniu spełnili oczekiwania Zamoyskich. Ponadto interesującą rzeczą były ich wzajemne relacje oraz różnice między nimi w umiejętności prowadzenia powierzonych im folwarków i zakładów. W pracy tej przedstawiłam działalność Anglików w Ordynacji Zamoyskiej znajdującej się w granicach Królestwa Polskiego. Nie uwzględniłam natomiast tych niewielkich dóbr położonych w Galicji. Ramy chronologiczne obejmują lata 1804-1870. Data początkowa jest związana z podpisaniem przez Stanisława Zamoyskiego umowy z Janem Mac Donaldem, na mocy której jako pierwszy Anglik miał on pracować w ordynacji. Rok 1870 natomiast jest to rok rozwiązania umowy o folwarki z Campbellem. Po tej dacie nie znalazłam żadnych wzmianek o Anglikach, którzy pracowaliby w dobrach Zamoyskich. Mianem ordynacji określano instytucję prawną zapewniającą niezmienną posiadania dóbr ziemskich przez ten sam ród. Była to także nazwa posiadłości objętych przepisami ordynacji rodowej, a więc wyłączonych z normalnych zasad obrotu i dziedziczenia². Ordynacje były przekazywane w całości jednemu sukcesorowi. Jeżeli chodzi o Zamoyskich, był nim najstarszy z rodu potomek męski.

W wypadku wymarcia rodziny Zamoyskich do sukcesji zostały wyznaczone rodziny pochodzące od tego samego przodka, co twórca

po śmierci Konstantego Ostrońskiego. W 1623 roku zabroniono nauczać w szkole łaciny i greki. To i działania Anny Alojzy Ostrońskiej, wnuczki kniazia Konstantego przychylniej jezuitom, spowodowały upadek uczelni.

Bibliografia:

- K. Chodynicki, Kościół Prawosławny i Rzeczpospolita Polska 1370-1632, Warszawa 1934, s. 185-187.
N. Jakowenko, Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku, Lublin 2000.
T. Kempa, Akademia Ostrońska: w: Szkolnictwo prawosławne w Rzeczypospolitej, pod red. A. Mironowicza, U. Pawluczuk, i P. Chomika, Białystok 2002, s. 55-79.
T. Kempa, Konstanty Wasyl Ostroński (ok. 1524/1525-1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej, Toruń 1997.
A. Mironowicz, Kościół prawosławny w dziejach dawnej Rzeczypospolitej, Białystok 2001.
T. Kempa, Konstanty Wasyl Ostroński (ok. 1524/1525-1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej, Toruń 1997.
T. Kempa [rec.] I. Mićko, Ostrońska słowjano-greko-łacińska akademija, w: Ostrońska Dawnyja, t. 1 – „Przegląd Wschodni” 4 (1997), z. 3 (15), s. 665-666.
A. Kempfi, Biblia Ostrońska. W czterdziestolecie wydania 1581-1981, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 59, s. 230-236.
I. Mićko, Ostrońska słowjano-greko-łacińska akademija, w: Ostrońska Dawnyja, t. 1.
H. Wojtyńska, Akademia Ostrońska, w: Encyklopedia Katolicka, t. 1, k. 217-218.

Źródło:

<http://www.mlodszaeuropa.eu/index.php?mact=News,cntnt01,print,0&cntnt01articleid=76&cntnt01showtemplate=false&cntnt01returnid=61>

Zdjęcie: <https://www.wystawabiblii.pl/ostrońska>

ordynacji Jan Zamoyski, czyli z rodziny Łańskich. Trzeba było oprócz tego spełnić jeszcze pewne warunki, mianowicie należało poślubić córkę lub krewną ordynata oraz przyjąć nazwisko Zamoyskich³. Ordynacja Zamoyska utworzona w 1589 r. była drugą instytucją tego typu, która okazała się trwałym przedsięwzięciem⁴. Wcześniejszą, nie licząc krótko istniejącej w pobliżu Jarosławia, była ordynacja w dobrach Radziwiłłów⁵. Podstawą do utworzenia ordynacji stały się 4 wsie dziedziczne, które Jan Zamoyski otrzymał od ojca w 1577 roku: Skokówka, Zdanów, Kalinowice i połowa Pniówka. W następnych latach kanclerz nabywał lub otrzymywał w uznaniu swoich zasług kolejne dobra, koncentrując je wokół Zamościa, którego był twórcą i fundatorem⁶. Do 1820 roku Zamość pozostawał stolicą dóbr Zamoyskich. W tym natomiast roku, jako twierdza, został przekazany polskiemu rządowi za kilka wsi⁷. Wtedy też administracja ordynacji została przeniesiona do Zwierzyńca⁸. W posiadłościach Zamoyskich zatrudniano wielu cudzoziemców, wśród których znajdowali się Anglicy. W ordynacji pojawili się w XIX wieku. Zamoyskim bardzo zależało na tym, aby w ich dobrach było jak najwięcej ludzi z Wielkiej Brytanii, która pod względem rozwoju gospodarczego była wzorem dla innych państw⁹.

1 Praca magisterska napisana na seminarium w Instytucie Historii Wydziału Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie pod kierownictwem prof. dr. hab. Ryszarda Bendera w 2001 roku.

2 T. Zielińska, Ordynacje rodowe, w: Encyklopedia Historii Gospodarczej Polski do 1945, t. II, Warszawa 1981, s. 19.

3 A. Tarnawski, Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego, Lwów 1935, s. 401-404.

4 Tamże, s. 20, 25-26.

5 A. Meleń, Ordynacje w dawnej Polsce, „Pamiętnik Historyczno-Prawny”,

1929, t. VII, z. 2, s. 8-15; J. Kaczkowski, Donacje w Królestwie Polskim, Warszawa 1917, s. 144-154.

6 A. Tarnawski, Dzieje powstania dóbr Ordynacji Zamoyskiej, Teka Zamoyska [dalej: TZ], 1938, nr 2, s. 184; I. Iskrzycki, Dzieje Zamościa i Południowej Lubelszczyzny, Lublin 1956, s. 4.

7 S. Herbst, J. Zachwatowicz, Twierdza Zamość, Warszawa 1939, s. 6; W. Ćwik, Zamiana charakteru miasta w XIX w. Zamość miastem narodowym, w: Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej, pod. red. K. Myślińskiego, Zamość 1969, s. 255.

8 R. Bender, Reforma czynszowa w Ordynacji Zamoyskiej 1833-1864, Lublin 1995, s. 16.

24 VII 1599 Parlament szwedzki pozbawił Zygmunta III Wazę praw do tronu szwedzkiego, kończąc w ten sposób polsko-szwedzką unię personalną

19 lutego 1594 król Polski Zygmunt III Waza został koronowany w katedrze w Uppsali na króla Szwecji.

Zygmunt, syn króla Szwecji Jana III i Katarzyny Jagiellonki, córki Zygmunta Starego, został obrany królem Polski podczas elekcji w 1587.

Po śmierci ojca, 17 listopada 1592 roku, jako następca tronu chciał



powrócić do ojczyzny, by zapewnić sobie sukcesję. Polski sejm udzielił mu na to zgody, ale tylko tymczasowo i w zamian za obietnicę przekazania Rzeczypospolitej szwedzkiej ówczesnej Estonii. 30 września 1593 wraz z żoną Anną Habsburg wylądował w Sztokholmie.

Zygmunt, podobnie jak jego ojciec, był zwolennikiem katolicyzmu. W kraju natomiast dominowała już religia luterńska. Między śmiercią Jana a przybyciem Zygmunta, brat zmarłego króla Karol

Sundermański zwołał synod w Uppsali, który uznał Szwecję za państwo protestanckie. By uzyskać zgodę rodaków na koronację, Zygmunt musiał uznać prawa luteran i wyrzec się planów katolicyzacji kraju. Po koronacji, w sierpniu 1594 roku, zgodnie z obietnicą złożoną polskiemu sejmowi, powrócił do Rzeczypospolitej, uprzednio wprowadzając zasadę, że szwedzki parlament nie może się zebrać bez jego zgody. Mimo to, z inicjatywy Karola Sundermańskiego, parlament zebrał się jesienią 1595 roku w Soderkoping. Karol został mianowany regentem, i miał, wraz z radą państwa, rządzić krajem pod nieobecność Zygmunta.

Zygmunt III Waza (1566-1632), portret z 1590

Z decyzjami sejmu z Soderkoping nie zgodziła się szlachta fińska, kierowana przez mianowanego przez Zygmunta gubernatora Kluasa Fleminga. W odpowiedzi Karol wsparł w 1596 powstanie chłopskie przeciwko Flemingowi w prowincji Osterbotten. Z powodu marnego uzbrojenia rebeliantów, powstanie nazwano „wojną maczug”. Na początku 1597 Fleming spacyfikował chłopów, a ich przywódca Jaakko Ilkka został pojmany i stracony. Fleming, największy zwolennik Zygmunta, zmarł w kwietniu 1597. W tym samym czasie Zygmunt ogłosił, że nie zaakceptuje Karola jako regenta. Karol najpierw zrezygnował na rzecz rady państwa, a potem po raz drugie nielegalnie zwołał sejm, tym razem w Arboga. Tylko jeden członek rady państwa opowiedział się po stronie Karola; czterech z nich zbiegło do Polski. Teraz

9 K. Jonca, Dzieje gospodarcze Polski do 1939 roku, Wrocław 1996, s. 114.

ANETA KIPER – Lublin-Anglicy w Ordynacji Zamoyskiej w XIX wieku¹

Źródło:

http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Rocznik_Kolbuszowski/Rocznik_Kolbuszowski-r2012-t12/Rocznik_Kolbuszowski-r2012-t12-s7-86/Rocznik_Kolbuszowski-r2012-t12-s7-86.pdf

Karol, którego marzenie o tronie szwedzkim stało się już dostrzegalne dla każdego, przystąpił do zapewniania sobie poparcia na całym terytorium Królestwa Szwecji, łącznie z Finlandią. Zygmunt nie mógł tego dalej akceptować. Zdecydował się użyć siły.

W maju 1598 król Polski i Szwecji zebrał liczącą pięćsetosobną armię, złożoną z najemników niemieckich, polskich, węgierskich i szkockich. Dowódcą został Liwończyk Jurgen Farensbach. Armia została zaokrętowana w Gdańsku na statki holenderskie i angielskie, po czym wyruszyła w kierunku Szwecji. Na wieść o wyprawie Zygmunta bunt podnieśli Finowie. Zdołali dokonać desantu w prowincji Uppland na północ od Sztokholmu. Wylądowali jednak zbyt wcześnie i zostali pobici przez wojska Karola przed przybyciem armii Zygmunta.

Pod koniec maja armia Zygmunta wylądowała w Avaskar w południowej Szwecji. Królowi szybko poddało się miasto Kalmar. Zaraz potem padł Sztokholm, a zwolennicy Zygmunta opanowali Uppland, Finlandię i Estonię. Pierwszy do Sztokholmu wkroczył sekretarz Zygmunta, Samuel Łaski, na czele oddziałów polskich, co wpłynęło niekorzystnie na popularność króla, bo akt ten rozumiano jako polską okupację. Położenie Karola stało się bardzo trudne. Jednak w tym momencie szczęście nie dopisało jego konkurentowi. Najpierw flota szwedzka odmówiła poddania się Zygmuntowi, a potem jego morska wyprawa wraz z częścią armii w kierunku zamku Stegeborg została rozbita przez silną burzę. Śmierć poniosło kilkuset żołnierzy; gdy Zygmunt lądował w Stegeborg pozostało mu ich tylko stu. W dodatku został otoczony przez osiemnaście tysięcy żołnierzy Karola. Na odsiecz królowi przyszło jednak sześć tysięcy jego zwolenników. Bitwa pod Stegeborgiem, 8 września 1598, mimo dysproporcji sił zakończyła się wielkim zwycięstwem wojsk Zygmunta. Poległo tylko trzystu jego żołnierzy, a straty Karola osiągnęły liczbę pięciu tysięcy. Najemnicy z łatwością powstrzymali niewyszkolone wojska szwedzkie, a podczas bitwy ich linie przerwał potężny atak polskiej jazdy. Król postanowił przerwać natarcie i pozwolił reszcie wojska Karola na wycofanie się z pola bitwy. Nie chciał masakry swoich rodaków, gdyż utrudniłoby mu to rządy krajem. Okazało się to jego wielkim błędem. W dodatku od strony morza został zablokowany przez wierną Karolowi szwedzką flotę.

Oponenci spotkali się po raz kolejny. 25 września doszło do bitwy pod Stangebro. Tym razem 12 000 żołnierzy Karola pokonało osiemsetosobną armię Zygmunta, samego króla biorąc do niewoli. Zygmunt stracił 2000 żołnierzy, podczas gdy jego przeciwnik tylko pięćset. Karol zażądał od króla odesłania swojej armii do Polski, jednak od niego samego oczekiwał pozostania w Szwecji w oczekiwaniu na zwołanie parlamentu. Król nie miał zamiaru iść na taki układ. Wolał wydać stronników i wraz z pokonaną armią powrócić za Bałtyk.

Karol kolejno likwidował ogniska prokrólewskiej rebelii; w końcu w rękach zwolenników Zygmunta, oprócz Finlandii i Estonii, pozostał tylko

Kalmar. Ale i ta twierdza skapitulowała, gdy 12 maja 1599 obrońcom skończyły się zapasy żywności. Finlandia została spacyfikowana do końca września tego roku.

24 lipca 1599 szwedzki sejm pozbawił Zygmunta tytułu króla Szwecji. Dano mu 6 miesięcy na decyzję, czy zechce wysłać swojego czteroletniego syna Władysława do Szwecji jako następcę tronu, pod warunkiem jednakże, że Władysław przyjmie wiarę protestancką. Odpowiedź Zygmunta nigdy nie nadeszła. Unia polsko-szwedzka dobiegła końca. Szwedzi zostali zamiast tego poinformowani, że 12 marca 1600 roku Estonia została przyłączona do Rzeczypospolitej. Jednak w Estonii były już wojska Karola Sundermańskiego. Do końca marca zdołał on opanować całą prowincję. W wrześniu 1600 roku wojska szwedzkie

12 VII 1606- 5 VII 1607 Rokosz Zebrzydowskiego

Korzystając z powtórnego małżeństwa Zygmunta z arcyksiężniczką Konstancją, Zebrzydowski z przyjaciółmi politycznymi na sejmikach, poprzedzających sejm z r. 1606, rozwinął agitację opozycyjną. Połączyło się z nim stronnictwo nowowierców, które w polityce austriackiej Zygmunta widziało niebezpieczeństwo dla swobody religijnej w Polsce, zagwarantowanej aktem konfederacji warszawskiej z roku 1573 i ostatnimi pactami conventami. Na sejmie kierował opozycją Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski, kalwin. Zarzucano królowi małżeństwo bez zezwolenia narodu, obywanie się bez rady senatorów, naruszanie praw nowowierców, niesprawiedliwe rozdawnictwo urzędów i t. p. Przed zamknięciem sejmu Zebrzydowski stanął ze swymi stronnikami zbrojnie pod Stężyc, dokąd przybył i Janusz Radziwiłł. Uchwalono tam zjazd walny pod Lublin. Na zjeździe lubelskim, którego marszałkiem został Radziwiłł, wniesiono wypowiedzenie królowi posłuszeństwa i ogłoszenie nowej elekcji; uchwalono powołanie całego ogółu szlacheckiego pod Sandomierz. Rozgłaszano, że na zjeździe powszechnym pod Sandomierzem Zebrzydowski wyjawia ważne tajemnice, dotyczące praktyk królewskich; osobnem poselstwem wezwano Zygmunta, iżby dla usprawiedliwienia się z zarzutów stanął przed rokoszem. •

Gdy pod Sandomierzem zebrało się przeszło 50.000 szlachty pod laską Radziwiłła i dowództwem Zebrzydowskiego, król, popierany przez dawnego stronnika Zamojskiego, hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, oraz przez niektórych magnatów, jak Sieniawscy i Potoccy, zajął naprzód Kraków, następnie w kilkanaście tysięcy wojska ruszył ku Wiślicy. Pod Wiślicą senatorowie i pewna część szlachty, wierna tronowi, zawiązała się w koło, pragnące pośredniczyć pomiędzy królem a rokoszanami. Gdy*koło to wyprawiło pod Sandomierz posłów z zaproszeniem delegatów zjazdu pod Wiślicę, rokoszanie, naodwrot, domagali się stawieństwa króla. Układy rozchwiały się; zawisła nad krajem groza wojny domowej, król bowiem ruszył za hufcami Zebrzydowskiego i Radziwiłła pod Janowiec nad Wisłą. W trakcie tego tłumy szlachty, znużone kilkumiesięcznem obozowaniem, rozeszły się do domów; rokoszanie rozporządzali niewielką liczbą wojsk zaciężnych. Zebrzydowski, nieufając w swe siły, pierwszy zaproponował pogodzenie się z królem. W październiku r. 1606 odbyła się w Janowcu ceremonia przeprosin, poczem Zebrzydowski i Radziwiłł rokosz rozpuścili pod warunkiem, że na najbliższym sejmie żądania ich zostaną uwzględnione. Do ugody janowieckiej skłoniło rokoszan raczej niebezpieczeństwo, niż szczerłość zamiaru zakończenia zatargu z królem. Nim Zygmunt zwołał

4 VII 1610 Bitwa pod Kłuszynem

Borys Godunow, szwagier bezdzietnego Teodora Iwanowicza, kazał zamordować w Ugliczu brata jego, Dymitra, iżby utorować sobie drogę do tronu carskiego. Po śmierci Teodora (f 1598) objął tron wygasłej rodziny Rurykowiczów. W kilka lat później zjawił się na Rusi polskiej mnich

uderzyły na polskie Inflanty. Zaczynała się kolejna faza wojny. Tym razem na naszej ziemi.

Zygmunt Waza nigdy nie zrezygnował z tytułu króla Szwecji. Konflikt ze Szwedami miał trwać, z przerwami, jeszcze sześćdziesiąt lat. Słowo „potop” wyjaśnia po dziś dzień wszystkim Polakom, co zyskałszy na marzeniach Zygmunta o koronie królewskiej swojego kraju i na całej nieszczęsnej unii polsko-szwedzkiej.

czwartek, 17 lutego 2011, przemyslaw_kmieciak

Źródło: <http://altio.kblox.pl/2011/02/19-II-1594-Zygmunt-Trzeci-Sigismundem-Pierwszym.html>

sejm, szlachta wielkopolska na zjeździe w Kole wydała uniwersał na rokosz pod Jędrzejów. Podczas sejmu, odbywającego się w Warszawie, tłumy szlachty zbrojnej stanęły pod Jędrzejowem, dokąd przybył Zebrzydowski z Januszem Radziwiłłem. Z pod Jędrzejowa przenieśli się rokoszanie do Czerska, gdzie po wysłuchaniu oskarżeń Zebrzydowskiego ogłosili akt z wypowiedzeniem królowi posłuszeństwa. Rada senatu uchwaliła podjęcie kroków wojennych. Król z hetmanami: polnym koronnym, Żółkiewskim, i wielkim litewskim, Karolem Chodkiewiczem, napadł na rokoszan niedaleko Radomia, **pod wsią Guzowem (w lipcu r. 1607)**, i pobił ich na głowę. Sami jednak obrońcy tronu nie pozwolili Zygmuntowi wyzyskać tryumfu guzowskiego z obawy, żeby nie spożytkował go na korzyść monarchizmu. Rada senatu zapośredniczyła pomiędzy królem a Zebrzydowskim zgodę, której wyrazem ostatecznym były uchwały sejmu z roku 1609. Ogłoszona została ogólna amnestya dla rokoszan, ponowiono przepisy o obowiązku przebywania przy królu senatorów rezydentów; wszczynającym ruchy polityczne na własną rękę zagrożono na przyszłość sądem sejmowym. Podobnie, jak polityka austriacka, do oplakanych doprowadziły następstw i inne środki, podjęte przez Zygmunta dla wytępienia w Polsce nowowierstwa. Od synodu piotrkowskiego z r. 1577 (ob. str. 131) reakcja katolicka robiła postępy olbrzymie. Wybitniejsi biskupi, którym przywoził prymas Karnkowski, przez poprawę seminariów podnieśli w duchowieństwie żarliwość religijną i karność kościelną; przykładem osobistym zagrzewali do walki z reformacją. Jezuici za pomocą ambony, konfesyonału i szkoły wywierali wpływ rozległy, tem bardziej, że odznaczali się gruntownem wykształceniem i cnotami życia prywatnego. Pozyskali dla katolicyzmu najwybitniejsze rodziny arystokratyczne, jak Radziwiłłów i Chodkiewiczów; utrzymywali w prawowierności religijnej szlachtę, usiłowali nawracać mieszczaństwo. Zygmunt reakcję katolicką wspierał środkami, jakie mu dawało stanowisko. Chociaż zaprzysiągł w pactach conventach konfederację warszawską, nowowierców upośledzał, pomijając ich przy rozdawnictwie urzędów, starostw i t. p. Za tryumf swej polityki poczytywał unię kościoła wschodniego z rzymskim, dokonaną nasynodzie w Brześciu litewskim.

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO, Kraków 1919

bazyliński, mieniający się carewiczem Dymitrem. Losem pretendenta do tronu moskiewskiego zajął się Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski. Mniemany Dymitr ujął Mniszcha oświadczeniem się o córkę jego, Marynę; zainteresował sobą króla i jezuitów, przyjmując w Krakowie

obrzędek łaciński i obiecując zaprowadzić katolicyzm w państwie moskiewskim. Poparty przez Zygmunta i magnatów, wyruszył z wojskami zaciężnymi na zadnieprze, doczekał się śmierci Godunowa (f. 1605) i objął tron carski. Dotrzymując obietnicy, poślubił Marynę Mniszchównę, która w orszaku panów i szlachty udała się do Moskwy. Rokoszanie Zebrzydowskiego, wypowiadając królowi posłuszeństwo, myśleli o wyniesieniu na tron polski Dymitra, lecz zamiary ich sparaliżował bunt kniaziów Szujskich. Dymitr został zamordowany; żonę jego z panami, goszczącymi w Moskwie, z rozkazu nowego cara, Wasila Szujskiego, zamknięto w więzieniu. Niebawem zjawił się drugi Dymitr fałszywy, który z ochotnikami polskimi podstąpił pod Moskwę. Korzystając z zamętu w państwie moskiewskim, Zygmunt wypowiedział carowi wojnę i ruszył pod Smoleńsk. **Wojskom Wasila, popieranego przez Szwedów, dążącym Smoleńskowi z odsieczą, zastąpił drogę hetman Żółkiewski pod Kluszyńem i pobił je na głowę (r. 1610).** Zwycięstwo kluszyńskie otworzyło Żółkiewskiemu bramy Moskwy. Dla zażegnania niebezpieczeństwa bojarowie detronizowali cara Wasila i wydali go wraz z bratem, Dymitrem Szujskim, Żółkiewskiemu; ofiarowali tron moskiewski królewiczowi Władysławowi, zastrzegając sobie nietykalność religii greckiej i niektóre przywileje szlachty polskiej, jak prawo *Neminem captivabimus*. Pozostawiając w Moskwie załogę pod

28 VII 1648 Bitwa pod Konstantynowem



Jeremi Michał Korybut Wiśniowiecki (herbu Korybut ur. 17 sierpnia 1612 w Łubniach, zm. 20 sierpnia 1651) książę na Wiśniowcu, Łubniach i Chorolu, dowódca wojsk koronnych, wojewoda ruski od 1646, starosta przemyski, przasnyski, nowotarski, hadziacki, kaniowski.
www.wikipedia.org

Po drodze od Kanclerza Ossolińskiego **Jeremi** dowiaduje się, że 20 maja umarł Władysław IV

Waza. Polska będzie musiała teraz stawić czoła zagrożeniu gorszemu od Chmielnickiego - bezkrólewiu. Zaraz po zostawieniu rodziny i cywili w Centrum Rzeczypospolitej Książę wraca na Ukrainę poprzez błota Poleskie dokonując nie lada wyczynu.

Po dołączeniu do swoich sił dwóch pułków piechoty Dominika Zasławskiego, Jeremi decyduje się na stoczenie bitwy ze znajdującymi się w okolicy siłami Maksyma Krzywonosa. Na miejsce wybrał Starokonstantynów, oparłszy się o rzekę i tamtejszy zamek. Bitwa toczyła się 28.VII.1648 o przeprawę przez rzekę, która dzieliła siły polskie i

dowództwem Aleksandra Gosiewskiego, Żółkiewski wrócił z jeńcami pod Smoleńsk, -oblegany przez króla. Niebawem Zygmunt zażądał korony dla siebie. Wprawdzie Smoleńsk kapitulował (r. 1611), lecz bojarowie nie zgodzili się na oddanie tronu Zygmuntowi, znanemu z nietolerancji religijnej; cofnęli nawet zobowiązania, dotyczące wyboru królewicza. Pod przywództwem bojara Lepunowa, kniazia Pożarskiego i mieszczanina Miinina powstał w Moskwie ruch, wymierzony przeciwko najazdowi polskiemu. Zygmunt po zdobyciu Smoleńska osadził jeńców na Mazowszu, w zamku gostyńskim, i zwołał do Warszawy sejm w celu wyjednania od szlachty podatków na kontynuowanie wojny o koronę moskiewską. Sejm podatków odmówił; wysłane pod Moskwę wojska zaciężne, nie otrzymawszy żołdu, wypowiedziały wodzom posłuszeństwo, skutkiem czego sprawa Zygmunta przyjęła obrót niepomyślny. Załoga polska w Moskwie, trapiąca głodem, musiała się poddać; nie uratowała sytuacji i osobista wyprawa Zygmunta z królewiczem Władysławem. Patryoci moskiewscy wynieśli na tron carski Michała Teodorowicza Romanowa (1613—1645), syna metropolity Filareta.

Autor: WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI-DZIEJE NARODU POLSKIEGO, Kraków 1919

kozackie. Krzywonos przypuścił trzy próby przeprawy, nie licząc się ze stratami, sądził bowiem, że przewaga liczebna jego wojsk wreszcie przełamie siły Polaków. Trzykrotnie się jednak pomylił, co przypłacił okrutną liczbą ofiar, gdyż Jeremi znakomicie ustawił na swoim brzegu artylerię i odparł, z minimalnymi stratami, wszystkie trzy ataki wielokrotnie liczniejszych Kozaków. Jego jazda zaś za każdym razem dochodziła coraz dalej w pościgu za Kozakami. Ostatecznie Krzywonos zarządził odwrót i zrażony odszedł w głąb Ukrainy. Jeremi widząc, że mimo tego zwycięstwa nie zdoła długo utrzymać się na Ukrainie, wraca do Rzeczypospolitej.

Pod Starokonstantynowem rozgoryczony Jarema, mając pierwszy raz okazję naprawdę odegrać się na Kozakach za ich akty terroru, które oglądał podczas odwrotu, miał wypowiedzieć, legendarne już, słowa, które zostały odebrane przez widzów i czytelników "Ogniem i mieczem" jako dowód na "sadyzm" Jaremy: "Mordujcie Zaporozców tak, aby wiedzieli, że umierają."

Źródło: <http://www.wisniowiecki.com/1648.htm>

19 VII 1655 Wojska szwedzkie pod wodzą króla Karola X Gustawa wkroczyły na teren Rzeczypospolitej

udało się dyplomacji polskiej pozyskać przyjaźń Turcji i pomoc Tatarów, zaniepokojonych zwrotem w polityce kozackiej. Sejm czerwcowy doczekał się rozdania buław, uchwalił zaciąg, zatwierdził sojusz tatarski — wszystko o kilka miesięcy zapóźno. Setkom tysięcy Moskali, po części wywiezionym już na sposób europejski, mógł nowy hetman litewski Radziwiłł przeciwstawić tylko 6.000 Litwy! Spotkał dzielnie wroga pod Szklowem 12 sierpnia, ale 24-go stracił pod Szepielewiczami nad Druczę całą piechotę, artylerię, dragonję i rajtarię. Uszedł wówczas do Mińska, więcej zajęty losem rodziny, niż ojczyzn. Drohobuż, Sierpiejsk, Noweł, Bielew, Uświat, Orsza, Połock, Mohylew, Czerniechów zostały zajęte bez walki. Smoleńska bronił przez 3 miesiące wojewoda Filip Obuchowicz, stronnik króla, szkanowany z tego powodu przez Radziwiłła. Wobec buntu własnych żołnierzy wymaszerował on 3 października na zachód, poczem Aleksy Michajłowicz wstrzymał swój pochód.

Ochmatów, Wilno. Przerwę zimową usiłowali Polacy wyzyskać dla dywersji na Ukrainie. Hetmani Stanisław Potocki i Stanisław Lanckoroński, którzy już na wiosnę roku 1654 próbowali szczęścia w Bracławszczyźnie, ruszyli tamże we wrześniu w towarzystwie Stefana Czarnieckiego na spotkanie ordy. Wyprawa przybrała charakter okrutnej ekspedycji karnej. Dziesiątki tysięcy zbuntowanego ludu szły pod miecz przy braniu szturmem Buszy, Demkówki, Kunicy i innych gniazd kozackich; jeszcze więcej nieszczęśliwych istot porwali w jassy na wiosnę Kałga z Nuradynem. Bitwa pod Ochmatowem z Chmielnikiem i Buturlinem (29 stycznia do 2 lutego 1655) wypadła na naszą korzyść, ale cel strategiczny chybił zupełnie: mroz zmusił Lanckorońskiego do odwrotu.

Na Białej Rusi przez zimę wojował z Moskwą i z kozakiem Zolotarenką szlachcic partyzant Pokłowski, niegdyś sprawca poddania się Mohylewa, teraz żalujący grzesznik. Pomagał mu Radziwiłł, póki nie wyszczerbił sobie orzęza pod Nowym Bychowem i zamkiem mohylewskim. Kiedy odeszło, uderzyła w Litwę nowa fala moskiewska. Padł Mińsk 11 lipca; Zolotarenko przedał się aż do cara pod Wilno; Radziwiłł wśród ciągłej zwady z hetmanem polnym Gosiewskim, zdecydowany na zdradę, ogłosił Dynaburg i, stoczywszy ostatnią bitkę pod stolicą (7 sierpnia), cofnął się za Wilgę. Zolotarenko na przyjęcie cara zalał ulice Wilna krwią tysięcy oliar. Nagle w murach Dynaburga wojsko moskiewskie ujrzało niepożądanych rywali — Szwedów.

B. Udział Polski w wojnie północnej 1655–60.

Zaborcze apetyty Szwecji. Pogwałcenie rozejmu na 6 lat przed jego upływem uzasadniał Karol Gustaw tem, że Jan Kazimierz kuje

zamachy na jego panowanie. Nowsza historjografia szwedzka uznaje to za pretekst, ale widzi w wyprawie 1655 roku akt samoobrony Szwecji przeciwko ekspansji moskiewskiej. Szczerze powiedziawszy, spadkobiercy Gustawa Adolfa dążyli dalej do zaimania Bałtyku w wewnętrzne jezioro szwedzkie przez opanowanie głównych miast handlowych i komór celnych, położonych przy ujściach rzek. Jeszcze doradcy Krystyny, nie chcąc rozbrajać swych pułków po Wojnie Trzydziest-letniej, a widząc opłakane położenie Polski, parli od roku 1648 do wojny. Rokowania w Lubec (1651—3), mimo wysiłków uczciwego pośrednika, posła francuskiego Chanuta, rozbiły się o pretensje Jana Kazimierza do odszkodowania, a po części o drażliwość Szwedów. Dolewał oliwy do ognia Radziejowski, który przybył do Sztokholmu w r. 1652 i starał się nawiązać stosunki między Szwecją a Chmielnikiem.

Wojowniczy Karol Gustaw, palatyn Dwóch Mostów, wstąpiwszy na tron w czerwcu 1654 po abdykacji Krystyny, odrzucił na bok wszelkie wobec Polski i słuszności skrupuły. Jak tylko usłyszał o upadku Smoleńska, rozpoczął przygotowania do napaści, aby nie wyjść przy rozdzielaniu Rzplitej z pustemi rękoma. Posła Andrzeja Morstina, przybyłego na układy (około Nowego Roku, z zachętą do wspólnej wojny przeciwko Moskwie), nie dopuścił do audjencji za blahym pretekstem; w liście pisanym do stanów polskich zachęcał je, by odstąpiły sprawę królewską. Kiedy nowe pojednawcze poselstwo, złożone z Jana Leszczyńskiego, wojewody łęczyckiego, i Aleksandra Naruszewicza, referendarza litewskiego, stanęło w Sztokholmie, wróg wsiadał już na okręty, a armie, pomorska pod feldmarszałkiem Wittenbergiem i inflancka pod Hornem, miały rozkaz wyruszyć w pole.

Karol Gustaw nie przewidywał silnego oporu i zapowiadał, że wojować będzie »po chrześcijańsku«. Plan jego zmierzał do opanowania Wielkopolski, Mazowsza i resztek Litwy, w ten sposób, aby podejść w narodzie polskim wszelką siłę oporu, zmusić elektora Fryderyka Wilhelma do uznania się za szwedzkiego lennika i kupić sobie jego przymierze częściami ziem polskich. Elektor nie żyzył sobie bynajmniej takiej zmiany suzerena, ale zdobywcą na Polsec wcale nie był przeciwny. Nagabywany ze Sztokholmu (jeszcze jesienią r. 1654) o udział w zaborze, wdał się w dyskusję co do warunków, i okazał, że się nie sprzeciwi marszowi Szwedów z Pomorza; ostrzegł jednak Krz. Opalińskiego o grożącym niebezpieczeństwie. Wojewoda poznański, zamiast tem silniej przyłgnąć do pozostałej Rzplitej, skłonił swój sejmik do udania się pod protekcję kurlirsta. Taki był początek

zdrady brandenburskiej, zdrady wielkopolskiej i zarazem planów zaborezych Hohenzollernów na Wielkopolskę.

Ujście i Kiejdany. Wittenberg w towarzystwie Radziejowskiego, w 17.000 głodnego i źle zaopatrzonego wojska, przekroczył granice Polski 25 lipca pod Drahimiem. Jedyna osłona prowincji, pospolite ruszenie poznańsko-kaliskie w sile około 15.000 głów, zaległo mu drogę w słabo oszańcowanych obozach pod Wieleniem, Piłą i Ujściem. Zamiast nieobecnego podskarbiego Bogusława Leszczyńskiego, któremu sejm powierzył obronę Wielkopolski, sprawiali szki Krzysztof Opaliński i Karol Grudziński, wojewoda kaliski. Jak tylko Szwedzi zaczęli bombardowanie i obeszlą lewe skrzydło Polaków, kierownicy szlachty stracili chęć do obrony. 25 lipca Opaliński, Grudziński i trzej inni senatorowie, nie bacząc na nieczyje protesty, dali się skłonić Radziejowskiemu do podpisania w imieniu całej prowincji kapitulacji, którą poddawali się pod protekcję Karola Gustawa, z zastrzeżeniem nietykalności dóbr ziemskich i wiary katolickiej, ale z poświęceniem miast, zamków, królewszczyzn, dóbr duchownych, dochodów skarbowych i wojska komputowego. Banita ruszył przodem nakłaniać dalsze województwa do odstępstwa; zaś Wittenberg, zająwszy Poznań i Kalisz, zachekał w Środzie na przyście Karola Gustawa. We wszystkich obsadzonych miastach Szwedzi organizowali własne zarządy i jurysdykcje, sekwestrowali skarby i fundusze kościelne lub publiczne, brali pod opiekę dysydentów.

Około tegoż czasu Janusz i Bogusław Radziwiłłowie przez umyslnego posłańca prosili w Rydze gubernatora Infant Magnusa de la Gardie o wzięcie Litwy pod protekcję króla szwedzkiego, Dynaburg wołał się poddać Szwedom (10 lipca), niż Moskwie; poczem Radziwiłłowie wpuścili najeźdźców do Birż, a 18 sierpnia podpisali w Kiejdanach z pełnomocnikiem Karola Gustawa, Skyttem, pakt poddaństwa. Nadal miało Wielkie Księstwo połączyć się ze Szwecją taką unją, jaką posiadało z Polską, miało pomagać wielkiemu księciu przeciwko wszystkim nieprzyjaciółom z wyjątkiem Jana Kazimierza i Polski, w zamian za co Szwedzi przyrzekli posiłkować Litwę w wojnie z carem.

Polska poddaje się Szwedom. W ślad za błyskawicznym początkiem pobięty dalsze sukcesy Karola Gustawa. Wyruszywszy z Pomorza (10 sierpnia), dogonił on pod Kołem 24-go armję Wittenberga. Zjednoczonej sile szwedzkiej, liczącej 32.000 najbitniejszego w świecie żołnierza, zaprawionego i złakomionego w Wojnie Trzydziestoletniej, nie było czego przeciwstawić. Daremnie zwoływał Jan Kazimierz pospolite ruszenia sieradzkie, łęczyckie, kujawskie i dalsze. Jedne poddawały się zaraz, drugie cofały się po pierwszym skrzy-

1 VII 1656 Odebranie Warszawy Szwedom przez Polskie wojska koronne oraz włościan

(...) Tymczasem zniecierpliwiony przedłużającym się oblężeniem Jan Kazimierz 26 czerwca ponownie wezwał Wittenberga do poddania miasta. Feldmarszałek odmówił poddania Warszawy, zresztą zgodnie z przewidywaniami, stwierdzając że istnieje jeszcze możliwość obrony i nadzieja odsieczy. 27 czerwca przybyły w końcu długo oczekiwane działa z Zamościa wraz z 27 wozami amunicji, a także piechota. Rozpoczęto przygotowania do generalnego szturmu. Natychmiast przystąpiono do ustawiania dział na wprost Bramy Nowomiejskiej, wału miejskiego i pałacu Radziejowskiego. Gdy zakończono ustawianie baterii, na znak dany przez generała artylerii Grodzickiego rozpoczął się ostrzał miasta. Po nim na mury znów ruszyły masy zbrojne w kosy i piki, wspomagane przez piechotę Grotthauza. Główny atak przypuszczono na Bramę Nowomiejską, ale pomimo poświęcenia i wysiłku atakujących nie powiódł się on. Ciężkie walki toczyły się również w okolicach kościoła św. Ducha, gdzie Litwini odważnie wdzierali się na wały. Widząc grozę sytuacji Wittenberg, chcąc zyskać na czasie, zwrócił się z prośbą o możliwość porozumienia z własnym królem. Oczywiście prośbę tą odrzucono, domagając się natychmiastowego poddania miasta. Jednocześnie nie zaprzestano ostrzału Warszawy, kierując bardzo silny ogień na pałac Radziejowskiego, zachodni wał miejski i Bramę Nowomiejską. W wyniku tych działań dokonano wyłomu w pałacu eks – podkanclerzego co spowodowało przygotowania do kolejnego szturmu. Od rana 29 czerwca na wyznaczonych stanowiskach zaczęły gromadzić się oddziały chłopów i obozowej hołoty, które oddano pod komendę towarzyszy jazdy pancernej. Gromadzono broń, drabiny, bosaki i inne konieczne do szturmu przybory. Nie zaprzestano ostrzału stolicy. Pół godziny po północy kilkanaście tysięcy ciurów, chłopów i czeladzi ruszyło na mury. Przypuszczono atak na Bramę Nowomiejską, który został odparty i na pałac Radziejowskiego. Uciekający Szwedzi schronili się do klasztoru bernardynów. Cały czas

obrońcy bronili się przy Bramie Nowomiejskiej, gdzie nacierała już zaciężna piechota Grotthauza. Dopiero zdobycie szanów przy kościeli św. Ducha i wycięcie drewnianej palisady otaczającej kościół, spowodowało że Szwedzi zaczęli się wycofywać. Pomimo dalszych wyłomów w murach szturm przerwano z powodu zapadających ciemności. Udało się przerwać walkę tylko dzięki obawie przed podłożonymi przez Szwedów minami, ponieważ dowódcy nie byli w stanie zapanować nad masami atakujących. Po tym szturmie sytuacja obrońców szwedzkich jeszcze bardziej pogorszyła się. Wittneberg, pod wpływem nalegań dam przebywających w mieście, Oxenstierny i oficerów, zgodził się na rozpoczęcie rokowań. 30 czerwca o godz. 9 wysłał on trębacza do Jana Kazimierza z pismem o zawieszenie broni na dwie godziny, celem rozpoczęcia układów. Wkrótce na rozmowy z kanclerzem koronnym Korycińskim przybyli dwaj przedstawiciele obrońców: Wawrzyniec Canthersten i pułk. Jerzy Forgell. Pertraktacje odbywały się w pałacu zmarłego kanclerza Jerzego Ossolińskiego. Szwedzi liczyli na dalsze przedłużanie rozmów, stawiając mocno wygórowane warunki. Chodziło im raczej o przedłużanie rozmów spodziewając się rychłej odsieczy Adolfa Jana. Strona polska stała na stanowisku bezwarunkowej kapitulacji. Rokowania nie posuwały się naprzód, mimo że obaj wysłannicy trzykrotnie przyjeżdżali do Jana Kazimierza. Ochotnicy rządu łupów przeciwni byli wszelkim rokowaniom. Nie opuszczali oni szanów przez całą noc z 30 czerwca na 1 lipca. Jan Kazimierz sam będąc zniecierpliwiony sytuacją nie mógł lekceważyć postawy atakujących. Rozkazał komisarzom wystosować pismo do Wittenberga, aby ten dał ostateczną odpowiedź w sprawie poddania miasta do 1 lipca rano do godz. 7. Po upływie ustalonego terminu, gdy nikt nie przybył z oblężonego miasta, król rozkazał Grodzickiemu rozpoczęcie ostrzału miasta i przygotowanie szturmu na

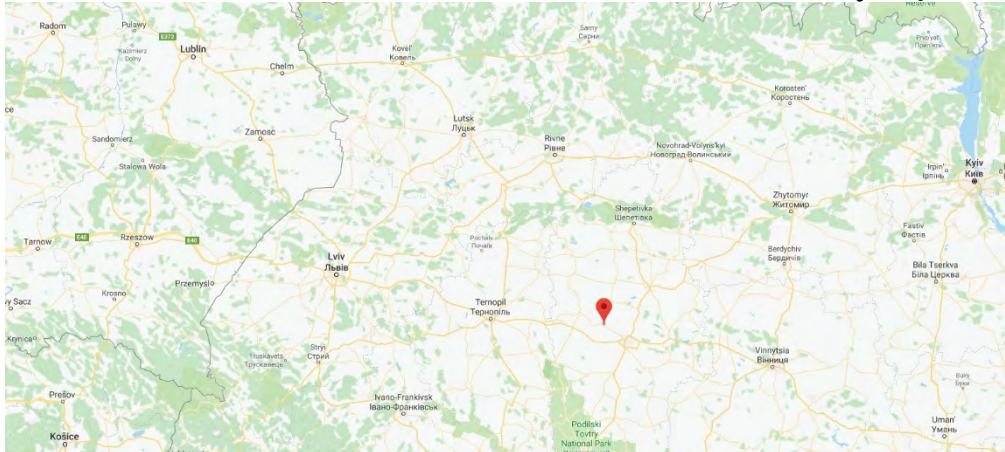
mury. Z chwilą, gdy się on zaczął, los załogi był przesądzony. Żądne łupów oddziały złożone z chłopów, czeladzi i elementu luźnego z wielką gwałtownością atakowały ostatnie budynki znajdujące się w rekach szwedzkich. Atakujących wspomagała piechota pod komendą Grotthauza, regiment gwardii pieszej Butlera i Grodzickiego. Po zdobyciu klasztoru mniszek ruszono w kierunku Bramy Krakowskiej, gdzie przy kolumnie Zygmunta III doszło do krwawej walki z wycofującymi się Szwedami. Część z obrońców nie widząc sensu dalszej walki złożyła broń, w ten sposób ratując życie. Wówczas dopiero feldmarszałek miał krzyczeć do trębacza z okien Zamku, że przyjmuje wszystkie postawione mu warunki i poddaje miasto. Natychmiast wysłano emisariuszy do pałacu Ossolińskich, którymi byli Adam Weyher i Jerzy Forgrll, w celu podpisania aktu poddania. Wraz z przybyciem emisariuszy król nakazał przerwanie ataku, ponieważ obawiał się, że dalsze jego przeciąganie może doprowadzić do zguby nie tylko załogi szwedzkiej ale i mieszkańców miasta. Przywieziony przez emisariuszy akt poddania miasta zawierał podpisy Wittenberga, Oxenstierny, Weyhera, Erskeina, Cantherstena i Forgella. Warunki ujęto w następujących punktach:

Wittenberg, Oxenstierna, Erskien i pozostali oficerowie i urzędnicy opuszczają miasto bezpiecznie. Również załoga opuści miasto bezpiecznie eskortowana przez Polaków do Torunia z zastrzeżeniem, że prawo takie mają tylko rodowici Szwedzi i Finowie. Natomiast poddani Jana Kazimierza, czyli Kurlandczycy, Inflandczycy i Prusacy, którzy dotąd byli w mieście lub w służbie szwedzkiej pozostaną na łasce króla polskiego. Cudzoziemcy mogą pozostać w służbie szwedzkiej lub przejść pod znaki Rzeczypospolitej. Po podpisaniu kapitulacji załoga następnego dnia ma opuścić stolicę. Oficerowie pozostaną w mieście jeszcze przez trzy dni.

Szwedzka załoga zostanie odprowadzona drogą wodną lub lądową do Torunia przez dwustu jeźdźców, którym Wittenberg obiecał wolny powrót. Wszystkie działa pozostaną w Warszawie. Chorzy i ranni zostaną odprawieni drogą wodną do Torunia. Ciężko chorzy pozostaną w mieście do czasu wyzdrowienia, a następnie udadzą się do obozu szwedzkiego. Zezwolono na wywiezienie zwłok, lecz z zastrzeżeniem by tym sposobem nie wywożono innych zabronionych rzeczy. Szwedzi mogli wywieźć tylko te rzeczy, które były ich własnością od dawna. Wszelkie łupy miały zostać w mieście. Szwedzkie kobiety wraz z dziećmi miały opuścić miasto pod eskortą. Wszyscy zakładnicy mieli zostać przez Szwedów uwolnieni. Koniuszemu litewskiemu Bogusławowi Radziwiłłowi, jako zdrajcy nadal pozostającemu w służbie Karola X Gustawa, „odmówiono wszystkiego”. Miały być zwrócone zrabowane archiwum koronne i zbiory biblioteki królewskiej. Wszelkie długie zaciągnięte przez Szwedów podczas pobytu w Warszawie miały zostać spłacone. Zabroniono załodze szwedzkiej dopuszczenia się podstępów. W szczególności obawiano się detonacji min ewentualnie podłożonych przez przegranych. Wypuszczeni Szwedzi nie podniosą oręża przeciwko Rzeczypospolitej przez okres 4 miesięcy, co miał zaręczyć Wittenberg i pozostali oficerowie. Wszystkie artykuły powinny zostać zaprzysiężone co stanowiło podstawę swobodnego opuszczenia miasta przez załogę szwedzką. Negocjacje przebiegały pod stałą presją kilkutysięcznej masy ochotników, którzy siłą powstrzymywani byli przed kontynuowaniem walki. W końcu warunki zostały zaprzysiężone a załoga szwedzka opuściła miasto.

Źródło: <http://potop.streszczenie.com.pl/bitwy-potopu/oblezenie-warszawy-1656/>

20 VII 1657 Zwycięstwo pod Czarnym Ostrowem



Karol Gustaw czemprowadziej postarał się o nowego sojusznika: pokumał się z Rakoczym, wojewodą siedmiogrodzkim, Wpada Rakoczy jak burza do

Bitwa pod Czarnym Ostrowem – miała miejsce 20 lipca 1657 podczas drugiej wojny północnej.

Armia koronna pod wodzą hetmanów koronnych wielkiego Stanisława Rewery Potockiego i polnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego w połączeniu z armią polsko-litewsko-tatarską Stefana Czarnieckiego zmusiła do kapitulacji wojska siedmiogrodzkie Jerzego II Rakoczego.

Geneza

8 stycznia pod Kcynią doszło do rozdzielenia sił polskich - wspierane przez królową Ludwikę Marię Gonzagę 6000 wojska pod dowództwem Stefana Czarnieckiego ruszyły na Gdańsk. Stanisław Rewera Potocki, na wieść o wkroczeniu Rakoczego, ruszył niechętnie w jego kierunku.

Małopolski, pędzi na Kraków, pustosząc i łupiąc, i zajmuje Warszawę, dopuszcza się w stolicy gwałtów, rabunków i zdzierstw bez miary. Okropny to był najazd, bo siedmiogrodzka dzicz rozpasana niszczyła wszystko tak, że lepiej nie zdołaliby Tatarzy. Ale marszałek Lubomirski wet za wet zapuścił się do Siedmiogrodu. Złakł się Rakoczy o własny kraj, zawraca do domu, gdy wtem zastępuje mu drogę Czarniecki z Lubomirskim, odbierają mu łupy wojenne i zmuszają go do złożenia okupu. Jeszcze gorzej powiodło mu się w dalszej drodze, bo dopadli go Tatarzy i taką sprawili mu łaźnię, że ledwo z niedobitkami powrócił. Sułtan, jako zwierzchnik Rakoczego, wypędził go za karę z Siedmiogrodu.

Autor: LUCJAN RYDEL-DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH Z PRZEDMOWĄ HENRYKA MOŚCICKIEGO

20 lutego 1657 stanął w Jarosławiu z 3500 jazdy, gdzie czekał na dywizję Lubomirskiego, ciągnącą tam z Krakowa.

Na wieść o zbliżających się znacznych siłach Rakoczego Potocki ruszył na północ i w rejonie Janowa Lubelskiego doszło do starcia z częścią armii siedmiogrodzkiej, podczas którego pod samym Potockim zabito konia. Mimo porażki Potockiemu udało się jednak uniknąć bitwy z głównymi siłami Rakoczego i wycofać przez Kraśnik, Urzędów (2 marca), Bełżyce, Lublin, skąd ruszył na Łuków, by połączyć się w wojskiem litewskim. Po drodze połączył się z dywizjami Lubomirskiego i Czarnieckiego. Do spotkania z wojskiem litewskim doszło w Łosicach przed 29 kwietnia. Rakoczy widząc, że nie uda mu się dogonić sił koronnych, zawrócił na

Kraków, którego załogę wzmocnił siłą 2500 żołnierzy. Pod Ćmielowem Rakoczy połączył się z Karolem Gustawem.

W tym momencie połączona armia Rzeczypospolitej liczyła ok. 25 000 jazdy i dragonii, podczas gdy armia siedmiogrodzko-kozacko-szwedzka miała ok. 38 000 żołnierzy, w tym piechotę. Wobec braku tej ostatniej i oraz znacznej przewagi liczebnej nieprzyjaciela armia polsko-litewska nie odważyła się stawić czoła wrogowi i postanowiła wycofać się do Brześcia Litewskiego. Tutaj rozdzieliły się znów wojska polskie - Potocki z Lubomirskim ruszyli naprzeciw zbliżającej się ordzie tatarskiej. Już maju 1657 w Sokalu, pomimo braku wieści o Tatarach, zapadła decyzja o spustoszeniu Siedmiogrodu. W czerwcu doszło do radykalnej odmiany sytuacji, gdyż na skutek duńskiego uderzenia (wojna duńsko-szwedzka 1657-1658) Szwedzi opuścili armię Rakoczego i ruszyli do Danii.

W międzyczasie zgodnie z zamierzeniami licząca 4000 żołnierzy dywizja Lubomirskiego przez Lubaczów ruszyła do Sambora, skąd skierowała się do Siedmiogrodu. Wspomagało ją wiele tysięcy rosierzonych najazdem węgierskim chłopów, którzy przy okazji liczyli na łupy. Na czas najazdu dywizja Potockiego pozostała w odwodzie. Na początku lipca dywizja Lubomirskiego wróciła z Węgier i ponownie połączyła się z dywizją Potockiego w rejonie Stryja lub Sambora.

Ścigający uchodzących do Danii Szwedów Czarniecki wezwany został przez Jana Kazimierza do Częstochowy, gdzie połączył się z posiłkowym oddziałem jazdy cesarskiej, wojskami litewskimi Aleksandra Hilarego Połubińskiego i Tatarami. W ten sposób armia Czarnieckiego osiągnęła stan 10 000 żołnierzy. Po naradzie w Łańcucie w dniach 7 - 8 lipca Czarniecki ruszył w pościg za uciekającym z Polski Rakoczem, natomiast Potocki i Lubomirski maszerowali tak, by zagrozić armii siedmiogrodzko-kozackiej drogę do granicy węgierskiej.

Czarniecki dopadł i 11 lipca rozbił tylną straż armii Rakoczego pod Magierowem. Następnego dnia uciekający w panice Węgrzy, Wołosi, Mołdawianie i Kozacy ponieśli znaczne straty przy przeprawie przez Pełtew. Pod Podhajcami Czarniecki połączył się 16 lipca z hetmanami i wspólnie ruszono, by ostatecznie poprawić się z Rakoczem.

Sytuację uciekinierów pogorszyło opuszczenie ich szeregów przez kozacką armię pułkownika Antona Żdanowicza. Ponadto armia księcia siedmiogrodzkiego codziennie topniała z powodu dezercji.

31 VII 1666 W Łęgonicach podpisano ugodę kończącą Rokosz Lubomirskiego

Starzejący się i bezdzietny Jan Kazimierz pragnął zapobiec rozterkom i zamętowi bezkrólewia, przeto za życia swego usiłował jeszcze przeprowadzić elekcję przyszłego króla. Za sprawą królowej Marji Ludwiki upatrzył na tron księcia francuskiego, Kondeusza, i starał się dlań o poparcie najpotężniejszych i najwpływowszych senatorów. Sam Jerzy Lubomirski, marszałek koronny, tak zasłużony zwycięstwami w wojnach szwedzkich i moskiewskich, dał się dla tej myśli pozyskać, ale później uraził się na króla i zdanie odmienił. Cesarzowi nie na rękę był francuski książę na tronie polskim, byłby oczywiście wolał jakiego Niemca. Lubomirski, poduszczany przez Austrię, wystąpił ostro przeciw zamiarom królewskim, osobliwie zaś jątrzył umysły szlachty na Marję Ludwikę. Gryzły się więc między sobą dwa stronnictwa, marszałkowskie i królewskie. Gdy Lubomirski mącił i wichrzył coraz gorzej, Marja Ludwika zawzięła się, że go złamie. I doprowadziła do tego, że sąd sejmowy skazał marszałka na utratę wszystkich dostojęństw i urzędów i na wygnanie. Lubomirski podniósł rokosz. Po tylu wojnach z obcymi najezdnikami, jeszcze ta, domowa! Dwa razy pobił marszałek wojska królewskie; rokosz był górą.→»Trudno było rozeznąć, kto nieprzyjaciel i kogo uderzyć— pisze Pasek;—jeździli między sobą, a nie znali się. Który którego napadł, to się naprzód pytali: -

Bitwa

Znajdujący się w rozpaczliwej sytuacji Rakoczy wysłał do polskich dowódców posła, który poprosił o warunki pokoju. Rozmowy zakończyło żądanie Czarnieckiego, by Rakoczy całkowicie skapitulował. Hetmani byli bardziej skłonni do ugody, jednak Czarniecki i jego żołnierze dążyli do decydującej bitwy, licząc na zniszczenie wroga i pokaźne łupy. 20 lipca pod Czarnym Ostrowem straż przednia polska pobiła straż siedmiogrodzką i urwała część taboru. Rakoczy zdecydował się porzucić tabor i ruszył 21 lipca do Międzybóża, gdzie rozpoczął pertraktacje. Sprzeciwił się im Czarniecki próbując skierować swoją dywizję do boju, czemu zdecydowanie przeciwstawił się Potocki. W rezultacie 23 lipca 1657 zawarto układ pokojowy.

Po bitwie

Rakoczy na mocy kapitulacji zobowiązał się zerwać sojusz ze Szwecją, wyprowadzić swoje wojska z okupowanych miast Krakowa i Brześcia Litewskiego oraz zapłacić Rzeczypospolitej reparacje wojenne w wysokości 1,2 mln złotych. Poza tą kwotą zobowiązał się wypłacić 1 mln złotych żołnierzom armii polskiej i 2 mln dowódcom. Zapłacony okup nie uratował jednak armii siedmiogrodzkiej przed zagładą, gdyż trzy dni później Rakoczego dopadła idąca Polsce z pomocą armia tatarska. Tatarzy wcale nie respektowali zawartego niedawno układu pokojowego, toteż żołnierze siedmiogrodzcy musieli przebijać się do kraju w ogniu ciężkich walk. Nie dali rady wojskom krymskim, które 31 lipca zdobyły obóz armii Rakoczego w Trembowli. Niemal cała armia wzięta została do tatarskiej niewoli, gdyż Tatarzy wzięli w jasyr 11 000 żołnierzy siedmiogordzkich (wśród nich najwyższego hetmana Rakoczego Janosa Kemeny), zabijając w walce 500 żołnierzy. Rakoczy zdołał wymknąć się z niedobitkami, jednak po przybyciu do swego księstwa został zrzucony z tronu przez swego pana wasalnego, sułtana Mehmeda IV.

Literatura

Leszek Podhorodecki, Rapier i koncerz, Warszawa 1985, ISBN 83-05-11452-X, str. 341-344

Paweł Jasienica, Rzeczpospolita Obojga Narodów. Calamitatis Regnum, ISBN 83-06-01093-0

Źródło:

http://encyklopedia.eduteka.pl/wiki/Bitwa_pod_Czarnym_Ostrowem

– Ty z którego wojska?

– Ty też z którego?

Jeżeli przeciwnicy, to:– Bijmy się!

Jeden brat przy królu, a drugi przy Lubomirskim, ojciec tam, syn tu, to nie wiedzieć, jako się było bić. Gdy przyszło do zgody, zwycięzcy rokoszanie wy

mogli na królu, że się wyrzekł elekcji następcy za swego życia i przebaczył Lubomirskiemu i wszystkim jego stronnikom. Lubomirski publicznie przeprosił Jana Kazimierza, wyjechał na Śląsk i wkrótce tam umarł. Królowa Marja Ludwika przeżyła swego nieprzyjaciela zaledwie o kilka miesięcy. Była to pani wielkiego umysłu, gorącego serca i niezłomnej woli. Dźwignią i podporą umiała być królowi na wygnaniu, gdy go wszyscy opuścili, a na zaciągi wojsk przeciwko Szwedom oddała wszystkie swoje klejnoty. Król jej zgonem rozżalony i nieszczęśliwym pano- Król składawaniem znękany, złożył koronę. żegnał się na sejmie z narodem, a cała jego szlachetność i dobroć przebija się w ostatnim przemówieniu: »Znużony wiekiem, trudami wojen, złamany obradami, przyciśniony troskami lat dwudziestu, ja, król i ojciec wasz, składam to, co świat najwyżej ceni, koronę państwa tego, i w wasze ręce oddaję, Polacy. Wybaczcie, jeśli w czym panowanie moje się nie podobało, jak ja

wybaczam tym, co tego potrzebują. Żegnam wszystkich, każdego z osobna do ojcowskiego serca przyciskam, pamiętać o was będę, póki życia stanie. Błogosławię wszystkich, a chociaż mnie odległość miejsca oddali, nie zniosę, aby najśłodsza matka Ojczyzna oddaliła się od mego serca—w niej też pragnę, aby popioły moje złożone zostały. Złożywszy koronę, Jan Kazimierz wyjechał do

19 VII 1702 Pod Kliszowem szwedzka armia pokonała wojska Augusta II Mocnego.

August II zbliżył się do Piotra W. i na własną rękę, August II bez wiedzy narodu, zawarł z nim i z Danją przymierze, zwrócone przeciwko Szwecji, gdzie panował młodziki, wojowniczy Karol XII. Rzeczpospolita miała na Szwedach odzyskać Inflanty na północ od Dźwiny, utracone pokojem w Oliwie.

Wybuchła wojna. Zaraz na jej początku elektor brandeburski skorzystał z zamieszania, koronował się i przyjął tytuł króla pruskiego (1701), choć posiadał tylko Prusy Książęce, bo Królewskie nadal były w rękach polskich. Karol XII mężnie się stawiał: pobił Duńczyków, pobił Piotra W., rozbił saskie wojska Augusta II, zajął Warszawę, Kraków, Toruń i zażądał, by Polacy złożyli Augusta z tronu. Jakoż nie brakło Sasowi

12 VII 1704 Stanisław Leszczyński został wybrany królem Polski

W obawie, by za sprawą Karola XII Polacy nie powołali na tron którego z Sobieskich, żyjących na Śląsku, August II kazał królewicza Jakóba i jego brata Konstantego przez siepaczy zamaskowanych znienacka porwać i uwięzić ich w Saksonji. Wtedy Karol XII postanowił osadzić na tronie swojego stronnika, Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego. Był to mąż wielkiej zacności, szlachetny, dzielny i światły. Elekcja odbyła się w Warszawie pod wpływem szwedzkim i ofiarowała koronę Leszczyńskiemu. Lecz Augustowi także nie brakowało zwolenników. Powstał niesłychany zamęt, Rzeczpospolita miała dwóch królów, z których żaden ostać się nie mógł bez obcej pomocy. W narodzie, rozdartym na dwa wrogie stronnictwa, jedni ciągnęli »do Sasa, a drudzy do Lasa (Leszczyńskiego), Moskwa i Szwecja walczyły z sobą na

8 VII 1709 W III Wojnie Północnej wojska moskiewskie pokonały pod Połtawą armię szwedzką

Teraz chciał się mężny król szwedzki rozprawić Połtawą z Piotrem W. Karolowi XII ofiarował się z pomocą ataman kozacki, Mazepa, niegdyś, jeszcze zamłodu, paż Jana Kazimierza. Pospołu z Mazepą Karol rozpoczął oblężenie miasta Połtawy na Zadnieprzu. Piotr W. pośpieszył z odsieczą i pod murami Połtawy zadał Szwedom tak straszliwą klęskę, że Karol XII ledwo z życiem uszedł za granicę turecką (1709) Bitwa połtawska rozstrzygnęła o losach kozaczyzny. Mazepa, ostatni ataman z wolnego wyboru kozaków, przychylny był Polsce i pragnął przyłączyć Zadnieprze do Rzeczypospolitej z pomocą Karola. Teraz, po klęsce połtawskiej, umarł ze zgryzoty, a Moskwa zniosła doszczętnie wszystkie dawne swobody kozackie; Zadnieprze, przezwane Małorosją, zamieniła w zwykłą gubernję. I w sprawach polskich wywołała Połtawa zupełny przewrót. August II pod opiekuńczem skrzydłem Piotra W. powrócił na tron, z którego musiał ustąpić Leszczyński. Załogi saskie, rozrzucone po całym kraju, rozgospodarowały się na dobre w Rzeczypospolitej, cudzoziemskie

7 VII 1734 Wojna o sukcesję polską: wojska sasko-moskiewskie zdobyły Gdańsk, zmuszając jego mieszkańców Córke wygnanego króla Stanisława pojął za żonę potężny król francuski, Ludwik XV. Marja Leszczyńska nie była z nim szczęśliwa, lecz pobożnem, świętobliwem życiem zjednała sobie szacunek i miłość Francuzów. Po śmierci Augusta II, Ludwik XV usilnie popierał Leszczyńskiego na tron polski. Elekcja niemal jednomyślnie przyznała Stanisławowi koronę. Ale Rosja nie wypuszczała ze swej opieki Sasów: liczyła na to, że syn Augusta II będzie jej na tronie polskim równie

Francji, gdzie w zaciszu klasztorne pożył jeszcze do r. 1672.

Autor: LUCJAN RYDEL-DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH Z PRZEDMOWĄ HENRYKA MOŚCICKIEGO

niechętnych, którzy pod przewodem samego prymasa zawiązali przeciw niemu konfederację w Warszawie. Natenczas August II potajemnie zaczął spiskować z sąsiadami przeciwko całości Rzeczypospolitej, umyślił jej rozbiór między Saksonję, Niemcy, Danję i Moskwę, aby w ten sposób utrzymać się choć przy części państwa polskiego.

Król polski – podżegaczem do rozbioru! Czyliż może być potworniejsza zdrada?!

Autor: LUCJAN RYDEL-DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH Z PRZEDMOWĄ HENRYKA MOŚCICKIEGO

ziemiach polskich, a Polacy przyłączyli się częścią do jednej, częścią do drugiej strony, tak iż z tej zawieruchy wywiązała się sroga wojna domowa, która niszczyła kraj cały i broczyła go we krwi bratniej. Karol XII opanował Lwów haniebnie uciekającego Augusta ścigał przez całą Małopolskę, a wkońcu zajął Saksonję. August II, doprowadzony do rozpacz, podpisać musiał pokój w Altransztadzie niedaleko Lipska. Za dziedziczną swoją Saksonję zrzekał się korony polskiej i z więzienia uwalniał królewiczów Sobieskich.

Autor: LUCJAN RYDEL-DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH Z PRZEDMOWĄ HENRYKA MOŚCICKIEGO

żołdactwo dopuszczało się gwałtów i zdzierstw niesłychanych i uprzykrzyło się wszystkim tak dalece, że szlachta zawiązała konfederację w Tarnogrodzie, by na królu wymusić odesłanie Sasów. Doszło do tego, że konfederaci zbrojną ręką wystąpili przeciw Sasom.

W te krwawe zatargi między naród a króla wmieszał się Piotr W. Wkroczył on do Polski z licznem wojskiem i narzucił ugodę: August II musiał saskie załogi cofnąć do Saksonji, konfederacja zaś przystała na zmniejsze nie wojsk Rzeczypospolitej do 24000 ludzi: tego żądał Piotr, wszechwładny opiekun Augusta. Najgorsza to, że sejm, umyślnie w tym celu zwołany, w milczeniu za twierdził tę haniebną umowę, która uszczuplała i tak już niedostateczne siły zbrojne Rzeczypospolitej. Dlatego nazwano go w dziejach »sejmem niemym.

Autor: LUCJAN RYDEL-DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH Z PRZEDMOWĄ HENRYKA MOŚCICKIEGO

powolny, jak był ojciec. Król Stanisław, choć prawnie wybrany, nie mógł się ostać w Polsce przed naciskiem rosyjskim i schronił się do Gdańska, gdzie oczekiwał, aż mu Ludwik XV morzem nadeśle zbrojną pomoc przeciw Rosji, która tymczasem zwołała nieliczny zjazd stronników saskich i przeprowadziła wybór Augusta III. Wojska rosyjskie obległy Gdańsk i tak zagroziły miastu, że Stanisław ledwo zdołał w przebraniu wymknąć się ukradkiem na okręt i odpłynął do Francji. Ludwik XV

powierzył teściowi Lotaryngję w dożywotni zarząd, a Leszczyński panował tam łagodnie i mądrze, tak że po dziś dzień kraj ten błogosławi.

Autor: LUCJAN RYDEL-DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH Z PRZEDMOWĄ HENRYKA MOŚCICKIEGO

21 VII 1773 Papież Klemens XIV rozwiązał zakon jezuitów

Szanowni Pańswo, zanim przystąpimy do opisania faktu rozwiązania Zakonu Jezuitów, warto zapoznać się z kilkoma szkodliwymi poglądami upowszechnianymi w owych czsach i zgubie jaką sprowadziły one na Święty Katolicki i Apostolski Kościół a w konsekwencji też na Apostołow i Apostolka Polskę. Niech fakt ten nauczy nas nie milczeć gdy słyszymy upowszechnianie fałszywych poglądów aby nie dały one pożywki szkodliwym procesom dziejowym.

Febronianizmem nazywa się prąd obecny w niemieckim Kościele katolickim w XVII - XVIII wieku, którego zwolennicy postulowali wzmocnienie władzy lokalnych biskupów kosztem władzy papieża i bronili instytucji Kościoła narodowego. Jego główne tezy zostały zawarte w traktacie biskupa pomocniczego Trewiru, Nicolausa von Houthaima. Pismo zatytułowane De statu Ecclesiae et legitima potestate romani pontificis („O obecnym stanie Kościoła i o prawowitej władzy biskupa Rzymu”) opublikował on w 1763 r. pod pseudonimem Justinus Febronius (stąd też nazwa febronianizm). Autor krytykował monarchiczną formę Kościoła rzymskiego i żądał autonomii dla biskupów oraz powrotu do zasad Soboru Bazylejskiego, na którym to ogłoszono dogmat o wyższości soboru nad papieżem (koncyliaryzm).

Dzieło Nicolausa von Houthaima (Justinusa Febroniusa) trafiło na Indeks Ksiąg Zakazanych w 1764 r. Dwanaście lat później Houthaim odwołał swoje „błędy”, niemniej jego poglądy zyskały wielu zwolenników, zwłaszcza we Francji, Hiszpanii, Portugalii i Niemczech, wywierając tym samym znaczny wpływ na powstawanie niezależnych kościołów krajowych. Traktat stał się także podstawą polityki religijnej Józefa II, czyli tzw. józefinizmu w Austrii.

Józefinizmem nazywa się proces tworzenia w monarchii habsburskiej **Kościoła państwowego**, zapoczątkowany przez Marię Teresę (1740-1780) i zakończony przez Józefa II (1765-1790). **Celem reform było nie**

tylko ograniczenie władzy papieżstwa, ale też podniesienie dyscypliny wewnętrznej w Kościele oraz włączenie go w państwową opiekę społeczną. Zamknięto wówczas ponad 700 klasztorów kontemplacyjnych, gdyż nie prowadziły one działalności socjalnej.

Państwo przejęło opiekę nad ubogimi, szkolnictwo, funkcję udzielania ślubów oraz jurysdykcję nad dobrami kościelnymi. Ograniczono także pielgrzymki. Zakładano nowe parafie i kształcono kapłanów w państwowych seminariach duchowych (tzw. seminariach generalnych) – proboszcz miał być w XVIII-wiecznej Austrii nie tylko kapłanem, ale też w pewnym stopniu funkcjonariuszem państwowym i działaczem oświatowym: miał z ambony czytać i objaśniać cesarskie zarządzenia, szerzyć wiedzę rolniczą i sanitarną, zwalczać przesady. Józefinizm nie ingerował jednak w kwestie katolickich dogmatów ani liturgią.

Józef II był tolerancyjny wobec innych wyznań i w 1781 r. ogłosił edykt, który zapewniał wszystkim obywatelom wolność sumienia. Niemniej pozostawił pewne ograniczenia np. nie można było budować synagog czy stawiać dzwonnicy przy zborach ewangelickich.

Z powodu ingerowania w sprawy kościelne cesarzowi Józefowi II nadano przydomek „cesarz zakrystia”/ „arcyzakrystianin Kościoła rzymskiego”. Oficjalnie józefinizm został odwołany dopiero w 1850 roku.

Źródło: <https://eszkola.pl/religia/febronianizm-i-jozefinizm-6987.html>

Walka z jezuitami

Walka ta stała się zacieklą, gdy do ataku pisarzy i teologów dołączyli się politycy. Zakon Towarzystwa Jezusowego liczył wówczas ponad 24 tysiące ojców i braci, miał około 700 kolegiów i prowadził 270 misji, zajmując się nadto działalnością naukową, piśmienniczą i duszpasterską. W polemikach silnie akcentowano, często przesadnie, jego polityczne wpływy i znaczenie. Walka rozpoczęła się, gdy Benedykt XIV uznał (1.04.1758) patriarchę lizbońskiego, kardynała Francisca de Saldanha, wizytatorem zakonu jezuitckiego w monarchii portugalskiej. Jezuitom zarzucano niedozwolone zajmowanie się handlem, a po zamachu na króla (3.09.1758) udział w spisku. Za karę zagarnięto (1759) ich dobra, następnie uwięziono około 180 zakonników, spalono na stosie sędziego ojca Gabriela Malagridę, spowodowano śmierć ponad osiemdziesięciu innych jezuitów, nakłaniano pozostałych do porzucenia zakonu, opornych zaś wywieziono do Państwa Kościelnego. Francja przystąpiła do walki z jezuitami, rozdmuchując aferę generalnego ministra zakonu, Antoine’a Lavalette’a, który jako przełożony misji na Martynice, zakupił plantacje i sprzedawał plony z nich w Europie, by zapewnić placówkom misyjnym samowystarczalność. Wojna, podczas której Anglicy zagarnęli wiele statków francuskich z ładunkami, wywołała upadek domów handlowych, przez które działał, co z kolei spowodowało jego zadłużenie. Chociaż parlament paryski, jako najwyższa instancja sądownicza, orzekł początkowo, że długi obciążają osobiście Lavalette’a, ekscytowano opinię oskarżaniem całego zakonu. Do zarzutów dodawano współodpowiedzialność za zamach (1751) na życie Ludwika XV. W

urabianiu opinii nie miała rolę odgrywała królewska faworyta, Antoinette Poisson de Pompadour, której pozycję u boku króla atakowali jezuitci. Gdy parlament francuski zmienił (1760) orzeczenie i poszedł za głosem opinii, obłożono sekwestrem ich dobra o wartości najmniej 60 milionów franków. W 1762 roku zajęto najpierw dobra zakonne, a następnie likwidowano domy. Dekret królewski ogłosił (26.11.1764) definitywne zniesienie zakonu we Francji i jej koloniach. Żadnego znaczenia nie miała (7.01.1765) bulla Klemensa XIII Apostolicum Pascendi, która podkreślała pożytek zakonu dla Kościoła Powszechnego i na nowo go uznawała. Hiszpania rozprawiła się z jezuitami w tym samym czasie, za Karola III (1759-1788). Wpływ na to miał minister Bernardo Tanucci, zapatrzony w absolutyzm władzy państwowej. Wykorzystał bunt, który wybuchł (1766) w kraju z przyczyn ekonomicznych i społecznych, by obarczyć jezuitów współodpowiedzialnością. W walce z nimi, zwłaszcza po śmierci (1766) ich opiekunki, królowej Elżbiety, poparły go niektóre osobistości kościelne, jak generał augustianów Vasquez. Dekret królewski (27.02.1767), bez podania powodów usuwał jezuitów z wszystkich posiadłości Korony hiszpańskiej i zajmował ich majątki. Wywieziono więc około 4400 zakonników, a gdy Państwo Kościelne wzbraniało się przyjąć grupę wygnańców z kolonii, osadzono ich na Korsyce. Za przykładem Hiszpanii poszły kraje z nią związane: Parma i Piacenza (1767), Neapol (1767) i Malta (1768). Bezsilność papieża wobec tych poczynań ośmieliła dwory burbońskie do żądania zniesienia zakonu. Od podjęcia bolesnej decyzji uchroniła go nagła śmierć (2.02.1769).

Brewe kasacyjne i restytucja

Nowy papież, Klemens XIV, wybrany z przekonaniem, że zniesie zakon jezuitów, ociągał się cztery lata. Francuski poseł, kardynał Francois-Joachim de Bernis, z upoważnienia wszystkich dworów burbońskich żądał tego już wkrótce (22.07.1769) po konklawe. Klemens XIV po kilku miesiącach wyraził zgodę w liście do króla francuskiego, Ludwika XV, i hiszpańskiego, Karola III, lecz nie podał daty, prosząc o cierpliwość, albowiem przeciw kasacji istniała w Rzymie silna opozycja z obawy o straty, jakie poniesie Kościół, zwłaszcza w szkolnictwie i na misjach. Dwory burbońskie nie chciały dłużej czekać. W 1772 roku poseł hiszpański postawił papieżowi ultimatum: jeżeli zakon jezuitów nie zostanie zniesiony, Hiszpania wypędzi wszystkie zakony. Stanowisko Austrii, która cofnęła zastrzeżenia co do kasaty jezuitów, a nawet sama wkrótce przystąpiła do redukcji klasztorów, przeważało szalę. Poselstwo hiszpańskie w Rzymie przygotowało projekt bulli kasacyjnej, lecz papież wydał tylko brewe (Dominus ac Redemptor). Brewe kasacyjne, podpisane prawdopodobnie już 9 czerwca 1773 roku, zostało najpierw przekazane monarchom, a dopiero 16 sierpnia opublikowane w Rzymie. Powoływało się na prawa papieża do zatwierdzania i znoszenia zakonów. Ogólnikowo przedstawiało błędy Towarzystwa Jezusowego, które przez konflikty z władcami i innymi zakonami stało się winne niepokojów w Kościele. Raz jeden tylko wspomniało o naleganiach na Stolicę Apostolską, by zniosła jezuitów. Stanowisko papieża było niewątpliwie uzasadnione wieloma racjami, może nawet konieczne, by uniknąć schizmy państw burbońskich, ale stało się widocznym znakiem słabości papiestwa wobec polityki dworów katolickich i to wówczas, gdy wchodziły na teren ściśle kościelny. Swoje przekonanie, że jezuita są winni zamętu w Kościele, ujawnił papież, gdy po kasacie polecił wybić (1774) medal na pamiątkę przywrócenia w nim pokoju. W niektórych kręgach intelektualistów wychwalano go za zwycięstwo rozumu. U niego wszakże wzmogła się wówczas depresja i lęk przed otruciem. Dla krajów burbońskich brewe stanowiło usankcjonowanie wcześniejszej likwidacji zakonu. W krajach pozaburbońskich różnie ustosunkowano się do papieskiego zarządzenia i różnie je wykonano.

Najsurowiej postąpiono z jezuitami w Państwie Kościelnym, gdzie znajdował się ich dom generalny i gdzie było ich wielu po wyrzuceniu z Portugalii i Hiszpanii. Generał zakonu, siedemdziesięcioletni Lorenzo Ricci (zm. 1775), z kilku najbliższymi współpracownikami został uwięziony i osadzony w Zamku Anioła. Wszczęty przeciw nim proces kanoniczny, wbrew przeróżnym oskarżeniom, nie wykazał winy. Generał zmarł wszakże w więzieniu podczas procesu, innych zwolniono. Jezuita na ogół podporządkowali się papieskiej decyzji. Większość z nich działała dalej jako kapłani diecezjalni. Niemniej zniszczenie tego zakonu było wielką stratą dla Kościoła. Zamknięto przez to kilkadziesiąt szkół i zaszkończono misjom, które prowadził. Prusy i Rosja nie zastosowały się do brewe. Fryderyk II wyrażał zadowolenie, gdy rozprawiono się z jezuitami w Hiszpanii, wszakże pozostawił ich u siebie ze względu na szkolnictwo. Podobny motyw kierował niewątpliwie Katarzyną II, gdyż znaczna liczba jezuitów po pierwszym rozbiórce Polski pracowała w szkołach na Białorusi. Biskup mohylewski, Stanisław Bohusz-Sięstrzeńcewicz, podzielał stanowisko imperatorowej, dążył zaś do podporządkowania sobie jezuitów, zapewniając, że Pius VI wyraził ustnie zgodę na ich istnienie (nie ma to żadnego potwierdzenia w źródłach). Papież dopiero w brewe *Catholicae fidei* uznał formalnie (1801) dalsze ich istnienie w cesarstwie rosyjskim. Później (1804) to samo uczynił z jezuitami w Królestwie Neapolu i Sycylii. Generałowi rezydującemu w Rosji podporządkowali się kolejno jezuita z Anglii, Ameryki Północnej i Szwajcarii. Wznowienia całego

zakonu (7.08.1814) dokonał Pius VII bullą *Sollicitudo omnium ecclesiarum*. W Rzymie obawiano się wrażenia, jakie sprawi to u rządów, odradzano więc restytucję, papież jednak kierował się poczuciem sprawiedliwości i potrzebami duszpasterskimi.

Janseniści i synod utrechcki

Jansenizm we Francji, złamany jako siła polityczna, trwał przy końcu XVIII wieku jako ruch purytański i antyjezuicki. Nadal (do 1795) wychodził w Paryżu jego organ, niby konspiracyjny, a powszechnie znany, *Nouvelles Ecclesiastiques*, rozpowszechniany przez francuskich emigrantów w Niderlandach, gdzie idee jansenistyczne były najsilniejsze. Stąd sięgały swymi wpływami do innych krajów, jak Austria i Toskania. Zrodzona z jansenizmu (1723) schizma utrechcka obejmowała w obecnym okresie niewielu ludzi, ponad 10 tysięcy. W 1763 roku urządzono wszakże synod w Utrechcie z udziałem trzech biskupów i 19 kapłanów, na którym uchwalono dokument o podporządkowaniu się dekretem soboru trydenckiego oraz uznaniu sprawowanego przez biskupa Rzymu, jako następcy św. Piotra, takiego samego prymatu, jaki Piotr sprawował wobec innych biskupów w pierwotnym Kościele, co oznacza nie tylko pierwszeństwo honorowe, ale rzeczywistą władzę w zakresie wiary i dyscypliny. Synod oświadczył nadto, że uznaje Kościół prawosławny za schizmatyka, oraz odrzucił kilka pism jansenistycznego pochodzenia. Nie odwołał jednak wszystkich błędnych poglądów jansenizmu. W Rzymie zastanawiano się, czy tego dokumentu nie przyjąć za podstawę do rozmów i porozumienia. Klemens XIII początkowo do tego się skłaniał, ale zamiar unicestwiły działania z Francji. Arcybiskup z Sens, Etienne-Charles de Lemenie de Brienne, w porozumieniu z dworem królewskim, potępił uchwały utrechckie, a poseł francuski czynił usilne starania, by papież rzucił klątwę na synod. Ustanowiona komisja kardynalska przyjęła ten sam punkt widzenia, papież więc, Klemens XIII, ogłosił (1765) bullą *Non sine acerbis* potępienie synodu utrechckiego, obwiniając go o korupcję, bezbożne zuchwalstwo, zatwardziałość w złu, buntowniczość i zarozumiałość. W ten sposób utracono okazję do dyskusji i ewentualnego pojednania, a w świadomości Holendrów pogłębił się uraz do Rzymu za nieprzejednane stanowisko wobec starokatolickiego (jako go nazywano) Kościoła utrechckiego, który świadomy posiadania sukcesji apostolskiej swych biskupów nieraz odtąd udzielał sakry tym, którzy odłączyli się od Kościoła katolickiego.

Książęta biskupi i febronianizm

Episkopalizm książąt biskupów niemieckich korzystał już wcześniej z idei francuskiego absolutyzmu oświeconego, gallikanizmu i jansenizmu francusko-niderlandzkiego. Stał się politycznym, po okresie episkopalizmu praktycznego, gdyż z niezależną od papiestwa władzą kościelną chciał połączyć ich absolutną władzę świecką, do której dążyli. Był zarazem swoistą reakcją na wzmocniony po Tridentinum centralizm rzymski, a zwłaszcza na duże uprawnienia nuncjuszy apostolskich. Ideologiczne uzasadnienie czerpał z febronianizmu, a nowy pragmatyczny kształt znalazł w gravaminach koblenckich i punktacji emskiej. W Trewirze, z racji granicznego położenia, idee francuskiego Oświecenia i jansenizmu były najżywsze. Trewirski arcybiskup elektor Franz Georg von Schönborn (zm. 1756) skupiał na zamku Ehrenbreitstein czołowych przedstawicieli Oświecenia i episkopalizmu, do których należeli: konwertyta Jakob Georg von Spangenberg, a także jego przyjaciel, wówczas oficjał trewirski, Johann Nikolaus von Hontheim (twórca febronianizmu) i kanonista, profesor w Trewirze, Georg Christoph von Neller. Ostatni z nich wydał anonimowo już w 1746 roku pracę: *Zasady prawa kościelnego dostosowane do stanu Niemiec*. Była to kompilacja z autorów gallikańskich, która ostro krytykowała poglądy jezuickich

kanonistów na ustrój Kościoła i opowiadała się za episkopalizmem. Hontheim, uczony i osobiście nienaganny, łączył funkcję oficjała, a potem biskupa sufragana trewirskiego z poszukiwaniami naukowymi i działalnością na rzecz reformy kościelnej. Poszukiwania te doprowadziły go do uznania pierwotnego Kościoła, z czasu Apostołów i męczenników, za ideał Kościoła wszystkich czasów. O napisaniu dzieła zdecydowały wszakże inne okoliczności, a wśród nich dyskusja o 14 artykułach zamierzonego konkordatu niemieckiego, prowadzona z okazji kapitulacji wyborczej (1742) cesarza Karola VII. Dzieło Hontheima O stanie Kościoła i prawowitej władzy papieża księga pojedyncza ułożona ku zjednoczeniu rozszczępionych w religii chrześcijan (*De statu Ecclesiae et legitima potestate Romani Pontificis liber singularis ad reuniendos dissidentes in religione christianos*, Frankfurt 1763) ukazało się pod kryptonimem Febroniusa, stąd jego tezy nazwano febronianizmem. Przedstawiało ono wyidealizowany obraz Kościoła pierwszych wieków, a posługując się prawnymi terminami Van Espena i kanonistów z Würzburga, mówiło o istotnych prawach Kościoła (*iura essentialia*), koniecznych do zachowania jedności chrześcijaństwa, oraz o elementach przypadłościowych (*iura accessoria*). Do tych drugich zaliczyło prymat papieski, ale jedynie honorowy, bo według Hontheima tylko taki istniał w pierwszych ośmiu wiekach Kościoła. Jurysdykcję biskupów uznawało za całkowicie niezależną od papieża, argumentując tym, że są następcami Apostołów, a nie jego wikariuszami. Za nieomylny przyjmowało wyłącznie Kościół Powszechny i jego jedyną reprezentację: sobór powszechny. Mówiło wprawdzie o niezależności Kościoła, ale też o koegzystencji i współpracy z państwem. Władcom przyznawało z prawa Bożego funkcję urodzonych obrońców Kościoła i uprawnienie do kontroli przedsięwzięć kurii rzymskiej. Febronianizm stał się ekstremistycznym kierunkiem politycznego episkopalizmu. Ze względu na podkreśloną w tytule służbę wzniosłej idei jedności chrześcijan i na wcześniejsze tendencje książąt biskupów znalazł wielu zwolenników, nawet poza granicami Niemiec. Dzieło więc miało dalsze wydania i posługiwano się nim na uniwersytetach, choć istniały pisma zbijające jego wywody. Nuncjusz w Kolonii po ustaleniu, że autorem jest Hontheim, dążył wszelkimi sposobami, by odwołał swe tezy. Zanim to się stało, ułożono w oparciu o nie gravamina koblenckie. Hontheim złożył odwołanie dopiero w 1776 roku, nakłoniony przez swego arcybiskupa. Chcąc uspokoić opinię publiczną, napisał Komentarz do swego odwołania, przyjęty jako zmiana stanowiska. Faktycznego odwołania dokonał przed śmiercią.

Umiarkowani episkopaliści, zwłaszcza biskupi, którzy w febronianizmie widzieli nadmierne wzmocnienie władzy metropolitów nad sobą, odrzucili te poglądy znacznie wcześniej. Nie miały zaś praktycznego znaczenia w zmienionej sytuacji Kościoła w Niemczech po wybuchu rewolucji francuskiej, lecz niektóre głoszone nadal w XIX wieku.

Gravamina i punktacja emska

Napięcie między książętami elektorami i Stolicą Apostolską, spotęgowane febronianizmem, wzrosło jeszcze bardziej z powodu nowych spraw spornych. Arcybiskupi elektorzy, trewirski Clemens Venzeslaus von Sachsen, moguncki Emmerich Josep von Beidbach-Bürresheim i koloński Max Friedrich von Königsegg-Rotheinfels, podjęli więc wspólne działanie przeciw kurii rzymskiej. Po przygotowaniu gravaminów przez pełnomocników, wśród których był Hontheim, przyjęli w Koblencji (13.12.1769) tekst 31 żądań wobec Rzymu. Ustalili jednak, że przedstawiają je najpierw cesarzowi, bo według nich Kościół powinien pod cesarską opieką odzyskać swą pierwotną wolność. Gravamina koblenckie domagały się zniesienia annat, egzempcji i rezerwacji, a także zniesienia nuncjatur, załatwiania spraw sądowych w kościelnych instancjach

krajowych, przedstawiania biskupom zarządzeń rzymskich (papieża i kongregacji) do uprzedniej wiadomości i uznania. Do poparcia gravaminów usiłowano, na próżno, wciągnąć innych biskupów. Nie uzyskano też poparcia Józefa II, ale przyjął je nowy (od 1774) arcybiskup trewirski Friedrich Karl von Erthal, który czuł się zagrożony kościelną ekspansją świeckiego elektora Palatynatu i Bawarii, Karla Teodora von Bayern, i utworzeniem (7.06.1784) za jego zgodą nuncjatury w Monachium. Gdy nuncjatura zaczęła działalność (20.05.1786, jako czwarta z kolei w krajach niemieckich: po Wiedniu, Lucernie i Kolonii), pogłębiła napięcie między arcybiskupami i Rzymem, gdyż uznali jej kompetencje za naruszenie swych uprawnień.

Punktacja emska została wywołana tymi napięciami. Obejmowała 22 artykuły o reformie kościelnej w duchu episkopalizmu, w tym zniesienie nuncjatur lub co najmniej ograniczenie ich uprawnień. Papieżowi nie odmawiała prymatu jurysdykcyjnego, ale odrzucała to, co uznawała za narzucone przez Dekretypseudoizydorskie. Punktację ułożyli na posiedzeniu w Ems (25.08.1786) pełnomocnicy trzech elektorów arcybiskupów reńskich i księcia arcybiskupa salzburskiego. Cesarza Józefa II proszono o popieranie jej w Rzymie, a gdyby nie została tam przyjęta, o zwołanie soboru narodowego, on jednak postulował przedyskutowanie sprawy z całym episkopatem, gdyż nie był zainteresowany wzmocnianiem władzy arcybiskupów elektorów. Rzym w odpowiedzi przedstawił (1789) czterem metropolitom reńskim brewe i memoriał o potrzebie karność kościelnej, opartej na prymacie Piętrowym, lecz obiecał zbadać nadesłane gravamina. Śmierć Józefa II i rewolucja francuska odsunęły problemy książąt biskupów niemieckich na dalszy plan, wkrótce zaś wystąpiły inne palące kwestie.

Reformy Marii Teresy

Cesarzowa Austrii (1740-1780), religijna, impulsywna i dumna, była córką pobożnego, lecz mało tolerancyjnego cesarza Karola VI, który dokonał rekatolicyzacji Śląska. Podejmując więc reformy państwowe pod wpływem Oświecenia, nie mogła nie objąć nimi Kościoła, zwłaszcza że w cesarstwie potrzebował reform, a poza tym w pojęciu władców stanowił integralną część państwa (Kościół państwowy). Reformy kościelne wprowadzano z ideologicznym uzasadnieniem (terezjanizin), że należą do uprawnień monarchy i dokonuje się ich dla dobra państwa i Kościoła. Przyjęto też jako zasadę, że kompetencjom monarchy podlegają wszystkie sprawy kościelne z wyjątkiem tych zadań duszpasterskich, które Chrystus wyraźnie przekazał Apostołom.

W realizacji reform, a chyba też w inspiracji pomocni byli doradcy cesarzowej (wielka czwórka): lekarz dworski, ulegający jansenizmowi i wrogi jezuitom: Gerard van Swieten; spowiednik cesarzowej o rygorystycznym, jansenistycznym nastawieniu, prepozyt augustianów, Ignaz Müller; prawnik Karl Anton von Martini oraz prepozyt kapituły katedralnej (a później biskup sufragani) Ambros von Stock. Wiernym ich wykonawcą stał się wolnomysliciel i zimny polityk Wenzel Anton Graf von Kaunitz-Rietberg, którego naczelną ideą było przekształcenie krajów monarchii habsburskiej w nowoczesne państwo absolutystyczne, wspierane przez Kościół. Gdy przebywał w Paryżu jako ambasador, uległ wpływom gallikanizmu i deizmu, a swój program wobec Kościoła zaczął realizować w Lombardii. Maria Teresa, zasłużona jako reformatorka państwowego aparatu sprawiedliwości, finansów i szkolnictwa (w tym także nauczania teologicznego), powołała (1750) komisję rządową do sprawowania nadzoru nad finansową gospodarką kościelnych instytucji. Szczególną uwagę zwróciła na zakony, przy czym nie można wątpić w jej szczerą troskę o podniesienie duchowego i intelektualnego poziomu zakonników. Podając to jako motyw, zakazała (1770) składania uroczystych ślubów zakonnych przed

ukończeniem dwudziestego czwartego roku życia. Ograniczyła następnie pobyt zakonników poza klasztorem, nakazała im uprawianie duszpasterstwa przy kościołach klasztornych i odsunęła ich od szkół. Majątki pierwszych skasowanych (1769) klasztorów przekazała ubogim parafiom. Z własności zniesionego zakonu jezuitów utworzyła Fundusz Edukacyjny, a szkolnictwo powierzyła Nadwornej Komisji Edukacji. Cesarzowa, religijna na sposób jansenistyczny, wystąpiła przeciw egzorcyzmom, procesjom i formom pobożności, które w oczach ludzi Oświecenia uchodziły za zabobon. Nie była tolerancyjna, ale wyraziła zgodę na działalność masonerii, czego nie uczynił żaden inny władca katolicki. Żydom natomiast zabroniła przebywać w Wiedniu, a protestantów z swych ziem dziedzicznych, Karyntii i Styrii, poleciła nakłaniać siłą do przyjęcia katolicyzmu. Policyjnym przymusem doprowadzano też opornych katolików do uczestniczenia w niedzielnej mszy świętej i odprawiania wielkanocnej spowiedzi.

Jóefinizm

W Austrii zapoczątkowany przez Marię Teresę interwencjonizm państwowy w życiu Kościoła rozwinął jej syn i współregent (od 1770) Józef II. W jednym różnił się od matki: był tolerancyjny wobec innych wyznań, ogłaszając (1781) po jej śmierci edykt, który zapewniał wszystkim obywatelom wolność sumienia, zostawiając jedynie pewne ograniczenia, jak zakaz budowy synagog czy zakaz stawiania dzwonnicy przy zborach ewangelickich. Nakazał natomiast kapłanom katolickim błogosławić małżeństwa mieszane, z ustaleniem że synowie będą wychowywani w religii ojca, a córki w religii matki. Organem wykonawczym kościelnej polityki Józefa II był (1770) Wydział Spraw Kościelnych, który ogłosił ogromną liczbę (około 6000) rozporządzeń. Cesarz, mając pewne predyspozycje psychiczne (samotnik, surowy, zawzięty, bez poczucia humoru, drobiazgowy), był bezwzględny w wprowadzaniu swoich reform. Nie rozumiejąc sensu życia zakonnego, zniósł klasztory kontemplacyjne, innym polecił zajmować się pożytecznymi zajęciami, jak pielęgnowanie chorych, szkolnictwo i nauka. Ponad 700 klasztorów objęto kasacją i rozpędzono około 38 tysięcy zakonników i zakonnic. Budynki klasztorne przeznaczono na magazyny, spichlerze i warsztaty, a majątki przekazano Funduszowi Religijnemu, z którego uposażano nowe parafie lub zakładano szkoły i szpitale. Wprowadzając nowy podział Kościoła na diecezje, stosowano zasadę, że ich granice powinny pokrywać się z granicami poszczególnych krajów monarchii. Cesarz pragnął też utworzyć taką sieć parafialną, by z każdej miejscowości można było dojść do kościoła w ciągu godziny, tym bardziej że proboszcz miał być w pewnym stopniu funkcjonariuszem państwowym i działaczem oświatowym: miał z ambony czytać i objaśniać cesarskie zarządzenia, szerzyć wiedzę rolniczą i sanitarną, zwalczać przesady. Śmieszne stało się szczegółowe ustalenie porządku nabożeństw, z wyliczeniem, kiedy i ile palić świec, za co król pruski obdarzył Józefa II przydomkiem arcyzakrystianina Kościoła rzymskiego. Nie pominięto sprawy wychowania księży w nowym duchu państwowo-kościelnym. Cesarz, znając niechęć wielu biskupów do jego zarządzeń, postanowił pozbawić ich wpływu na seminaria diecezjalne. Utworzono więc (1783) pięć seminariów generalnych, dla pięciu krajów monarchii austriackiej (Wiedeń, Peszt, Zagrzeb, Praga, Lwów), którym przyznano (1786) wyłączność kształcenia kleru. Opat benedyktyński Franz Stephan Rautenstrauch, przyboczny teolog i doradca cesarza, przygotował program kształcenia duchowieństwa, nie pozbawiony elementów pozytywnych, ale podręczniki zostały nasycone doktryną gallikanizmu, jansenizmu i febronianizmu. Reformy te budziły sprzeciw nie tylko duchowieństwa, ale i przywiązanego do dawnych obrzędów i zwyczajów ludu. Papież wszakże

zgłaszał największy sprzeciw, chociaż najmniej skuteczny. Gdy nie pomagały noty protestacyjne, składane przez kolejnych nuncjuszów wiedeńskich, Giuseppa Garampiego i G. B. Caprarę, Pius VI odbył apostolską podróż do Wiednia (1782), gdzie przyjęto go okazale, ale nie wycofano się z dokonywanych reform. W broszurze zaś *Was ist der Papst* odmawiano mu uprawnień do zajmowania się wewnętrznymi sprawami Kościoła w państwie. Groziło to zerwaniem wzajemnych stosunków, przed czym uchroniła rewizyta Józefa II w Rzymie. Wprawdzie nie doprowadziła ona do odwołania wydanych zarządzeń, ale przygotowała zawarcie konkordatu (1784) dla Księstwa Mediolanu i Mantui. Węgrzy stanęli w szczególnie silnej opozycji, ale kierowali się głównie motywami politycznymi, gdyż Józef II odbierał im przywileje, przekreślając tym odrębność Królestwa Węgierskiego. Natomiast z motywów kościelnych prymas Węgier kardynał Josef Battyany oponował przeciw wprowadzaniu Kościoła państwowego.

W Belgii opozycja kościelna i polityczna doprowadziła (1787) do rozruchów. Stłumiono je, lecz w 1789 doszło do zerwania z Austrią i następcą Józefa II, cesarz Leopold, musiał prowadzić wojnę, by zachować ten kraj pod swoim berłem. Józef II umierał świadomy niepowodzenia swych reform. Jego brat, cesarz Leopold (1790-1792), odwołał wiele z nich, częściowo dlatego że był rozważniejszy, częściowo zaś z powodu opozycji wewnątrz monarchii i lekcji pogładowej, jaką dawała rewolucja francuska, prowadząc walkę z Kościołem. Wcześniej wszakże, gdy jako Piotr Leopold był wielkim księciem Toskanii, popierał tamtejszy reformizm kościelny.

Synod w Pisto

Toskania, niewielki wówczas kraj, potrzebowała reformy sądownictwa, szkolnictwa i gospodarki, a także życia kościelnego, chociaż wydawało się, że w niej stan Kościoła jest znakomity, gdyż miała trzy arcybiskupstwa i piętnaście biskupstw, około 11 tysięcy kapłanów diecezjalnych i co najmniej tylu zakonników i zakonnic. Reformy państwowe Piotra Leopolda przynosiły początkowo sukcesy, lecz nie miały powszechnego poparcia. Ze względu na opozycję rządu stawały się coraz bardziej policyjne i coraz mniej popularne. Napięcie wzrosło, gdy przystąpiono do reform kościelnych. Józefińskie tendencje zostały w Toskanii wzmocnione popularnymi tam ideami gallikańskimi i zdominowane przez jansenizm, któremu ulegał biskup z Pisto, Scipione de'Ricci, najbliższy doradca księcia. Zniesiono więc inkwizycję, zakazano ogłaszania bulli papieskich bez zgody wielkiego księcia, ograniczono wiek kandydatów do nowicjatu (18 lat) i do składania ślubów wieczystych (21 lat), a następnie biskup de'Ricci przygotował artykuły na wzór gallikańskich. Gdy inni biskupi je odrzucili, zwołał synod diecezjalny w Pisto (18.09.1786) z udziałem 234 duchownych i przeprowadził przyjęcie przygotowanych uchwał. Były wśród nich duszpastersko pożyteczne, jak zarządzenie o obowiązku rezydencji proboszczów, nakaz głoszenia kazań, domaganie się ożywienia życia eucharystycznego (przyjmowanie komunii podczas mszy świętej), ale inne stały w sprzeczności z doktryną i praktyką Kościoła: odrzucenie tzw. prywatnych mszy świętych, odpustów, nabożeństwa do Serca Jezusowego, rekolekcji i misji ludowych. Nie do przyjęcia były przede wszystkim zasady gallikańskie, którymi kierował się synod, przyjmując za obowiązujące cztery artykuły gallikańskie (z 1682 roku). Uchwały zostały szybko wydane drukiem i były propagowane w kraju i poza nim, lecz aprobatę dla nich wypowiedzieli tylko trzej inni biskupi toskańscy, (natomiast odrzucił je synod krajowy we Florencji (1787) i przeciwstawił się im lud. Jego wzburzenie sprawiło, że Ricci musiał opuścić Pistoję i stracił biskupstwo. Pius VI bullą *Auctorem fidei*

(28.08.1794) potępił 85 zdań z uchwał synodalnych, czemu Ricci się podporządkował, lecz z dużym opóźnieniem (1805).

Oświecenie w Polsce

Polsko-francuski dwór Stanisława Leszczyńskiego w Nancy był ośrodkiem promieniowania kultury francuskiej na Polskę, która stała się też chętnym odbiorcą tamtejszej literatury religijnej. Idee francuskiego Oświecenia uświadomiły Polakom konieczność zmian w nauczaniu i wychowaniu. Po reformie pijarskiej sieci szkolnej jezuiti rozwinęli elitarne kolegia szlacheckie. Ich szkolnictwo obejmowało w 1770 roku 66 szkół z ponad 16 tysiącami uczniów.

Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764-1795) sprzyjało rozwojowi Oświecenia, którego król stał się szczególnym rzecznikiem i mecenasem. Jako zwolennik tolerancji religijnej posługiwał się typowym dla tej epoki argumentem, że z krajów protestanckich przyciągnie osadników i potrzebnych państwu fachowców. Równouprawnienie innowierców narzucały też państwa ościenne, Rosja i Prusy, dla swoich celów politycznych. **Po 1768 roku Polska pod względem wyznaniowym stała się najbardziej liberalnym krajem w Europie.**

Oświecenie polskie, według określenia Grzegorza Piramowicza, szło środkiem między ślepym do starych zwyczajów przywiązaniem a niebezpiecznym nowości chwytniem. Walcząc z przesadami, stawiało na oświatę jako najskuteczniejszy środek podniesienia poziomu życia, także religijnego. Wybitny reformator szkolnictwa, pedagog i pisarz polityczny Stanisław Konarski nie redukował w kolegiach dla młodzieży praktyk religijnych, ale je skrócił i uprościł. Komisja Edukacji Narodowej zalecała nauczycielom i uczniom miesięczną spowiedź i komunię świętą. Na wzór francuski pojawiły się ataki na zakony i tendencje do kasaty klasztorów czy nawet całych zakonów. Sejm zakazał (1768) przyjmować do zakonów męskich kandydatów przed ukończeniem 24 roku życia, a do żeńskich przed ukończeniem 16 roku. W kręgach kościelnych krytycznie oceniano umysłowy poziom zakonników, wyśmiewając wielebne głupstwo ukryte za murami klasztornymi. W satyrycznym spojrzeniu na zakony celował biskup warmiński, Ignacy Krasicki (Monachomachia, 1778; Antymonachomachia, 1780). Kiedy jednak przygotowywano projekt Zbioru praw, złagodzone przepisy o ograniczeniu wieku przyjęcia do klasztoru, w odniesieniu do pijarów, teatynów, bazylianów, misjonarzy, trynitarzy i siostr miłosierdzia, na znak doceniania ich ofiarnej pracy w szkołach i szpitalach.

Niechętnie spoglądano na ekspansję ekonomiczną kleru. Dla jej ograniczenia chciano większego podporządkowania Kościoła państwu. W ujawnianej niechęci do Rzymu dominowało także pragnienie zatrzymania w kraju pieniędzy, które z różnych tytułów trzeba było tam odsyłać. Usprawiedliwiano się nienową tezą, że zależność od papieża ogranicza suwerenność praw krajowych. W oparciu o nią wystąpił (1767) prymas Gabriel Podoski z projektem zniesienia w Polsce jurysdykcji nuncjusza. W projekcie Zbioru praw, który przygotował (1776-1778) Andrzej Zamoyski, przy współudziale biskupa koadiutora płockiego Krzysztofa Szembeka, zamierzano utworzyć krajowy trybunał duchowny, który miałby najwyższe uprawnienia sądownicze i byłby kompetentny do przyjmowania pism Stolicy Apostolskiej, do decydowania o tworzeniu nowych zgromadzeń zakonnych i zwoływaniu synodów. Tendencje te nie znalazły w Polsce realizacji, gdyż były najczęściej wynikiem działania obcych idei lub praktyk, jak józefinizm. Opierały się też na przesłankach politycznych, a nie na faktycznych potrzebach Kościoła.

Konfederacja barska i rozbiór Polski

Prusy i Rosja ingerowały w wewnętrzne sprawy Polski pod pretekstem uregulowania sporów granicznych i zapewnienia praw innowiercom. Na

sejmie (1766) umocniono liberum veto według życzenia carowej Katarzyny II, ale nie przy j eto. innych jej żądań. Wkroczyły więc do Polski nowe wojska rosyjskie i pod ich osłoną zawiązały się (1767) konfederacje dysydenckie: litewska w Słucku i koronna w Toruniu. Opozycja zaś, zwalczając według dyrektyw posła rosyjskiego Nikołaja Repnina reformatorskie działania króla i Familii (stronnictwa Czartoryskich), zawiązała konfederacje wojewódzkie, połączone w Radomiu (1767) w związek generalny konfederacji, w którym dla celów politycznych działał prymas Gabriel Podoski, stronnik Rosji. Sejm (1767) w otoczonej carskimi wojskami Warszawie był też skonfederowany, wyłaniając komisję do przygotowania uchwał przeciwnych dotychczasowym reformom i ustalającym prawa dysydentów. Protest złożyła część posłów z biskupem krakowskim Kajetanem Sołtykiem na czele. Repnin zastosował brutalne represje. Wojsko rosyjskie aresztowało i wywiozło do Kaługi biskupa Sołtyka i biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego (oraz hetmana Wacława Rzewuskiego i jego syna Seweryna). Rosja wszakże złagodziła stawiane warunki co do dysydentów, niemniej trwała opozycja części radomian, która zawiodła się na polityce Katarzyny II i podjęła walkę, licząc teraz na subsydia papieskie. Ich nadzieją było i to, że na naleganie Turcji wojska rosyjskie miały opuścić Polskę. Konfederacja barska powstała (29.02.1768) z odnowionej w miasteczku podolskim Barze konfederacji radomskiej, pod hasłem obrony wiary i wolności. Jej ruch zbrojny, z Józefem Pułaskim i Michałem Krasińskim na czele, miał charakter wyznaniowy, katolicki, i rozwijał się początkowo na wschodnich kresach Rzeczypospolitej. Karmelita, Marek Jandołowicz, uznawany za proroka i cudotwórcę, wywierał wielki wpływ na konfederatów. Do konfederacji przystąpiła część wojsk koronnych. Wojsko rosyjskie, które zatrzymało się w Polsce wbrew zapewnieniom carowej Katarzyny II o jego wycofaniu i integralności ziem Rzeczypospolitej, zostało skierowane z punktami królewskimi przeciw konfederatom. Jego działanie wsparło podniecane przez zwolenników Rosji powstanie chłopów prawosławnych (koliszczyzna). Zdobycie Baru przez Rosjan (20.06.1768) ułatwiło krwawą pacyfikację kresów wschodnich. W jej wyniku zginęły dziesiątki tysięcy ludzi. Tysiące też szlachty i Żydów-arendarzy poniosło śmierć z rąk zbuntowanych chłopów. Najkrwawszą była rzeź w miasteczku Humaniu. Walka konfederatów trwała nadal na Litwie, w Małopolsce i Wielkopolsce. Dzięki wojennemu talentowi Kazimierza Pułaskiego, choć konfederaci jako rodzaj pospolitego ruszenia nie byli przygotowani do wojny, odnieśli nieco zwycięstw. Nie wystarczyły one do całkowitego zwycięstwa, podobnie jak powstanie na Litwie hetmana Michała Kazimierza Ogińskiego. Rosjanie niszczyli konfederatów, którzy otrzymali niewielką pomoc z Francji i Turcji, a chcąc się ratować podjęli nieudaną próbę porwania Stanisława Augusta, po ogłoszeniu (9.04.1770) jego detronizacji. Skompromitowało ich to w opinii monarchicznej Europy, gdyż próbę porwania króla okrzyczano jako usiłowanie królobójstwa. Najdłużej (do 18.08.1772) bronili się konfederaci w Częstochowie. Chęć ostatecznego wyniszczenia konfederacji barskiej stała się jedną z przyczyn pierwszego rozbioru Polski. Decydowała jednak polityka międzynarodowa kilku państw, a przede wszystkim polityczne interesy sąsiadów Polski: Rosji, Prus i Austrii. Przyjęto więc pruski projekt wprowadzenia pokoju w Europie wschodniej (wojna rosyjsko-turecka) kosztem Polski.

Pierwszy rozbiór Polski, dokonany na podstawie konwencji (5.08.1772) jej trzech sąsiadów, zyskał sankcję sejmku (1773) wskutek stosowanych wobec posłów gróźb i przekupstwa. Na sejmie wszakże podjęto reformy dla pozostałego terytorium państwa polskiego, tworząc między innymi Komisję Edukacji Narodowej jako naczelny organ szkolnictwa i oświaty.

Austria zajęła terytorium, na którym znajdowała się cała archidiecezja lwowska, diecezja przemyska i część diecezji krakowskiej po prawej stronie Wisły. Jej stosunek do Kościoła na tym terytorium był określony rozwijającym się w monarchii józefinizmem, czego wyraźnym znakiem stało się utworzone (1783) we Lwowie seminarium generalne. Prusy, zabrawszy Pomorze (bez Gdańska), Warmię i Ziemię Nadnotecką (z biskupstwami: warmińskim i chełmińskim) ogłosiły (13.09.1772) patent królewski, w którym zapewniano, że duchownym i świeckim zostawia się pełne prawa i stan posiadania oraz wszelką swobodę religijną. Szybko jednak wprowadzono pierwsze ograniczenia Kościoła w jego stanie posiadania, jak zabranie dominium biskupów warmińskich. Przystąpiono też do regulowania spraw kościelnych według własnego modelu. Rosja zagarnęła ponad milion trzysta tysięcy ludności, której większość stanowili katolicy, w tym 800 tysięcy unicy. Powstał dla niej problem katolicyzmu, przedtem prawie nie dostrzegalny, gdyż nie było tam wielu katolików. Katarzyna II rozwiązywała ten problem metodami, które stosowała wobec Cerkwi prawosławnej, mając za cel podporządkowanie Kościoła katolickiego swoim interesom i absolutnym rządóm.

Samodzierżawie carskie i katolicy

Katarzyna II (1762-1796), inteligentna i energiczna, po zamachu stanu i politycznym morderstwie jej męża. Piotra III, ogłoszona imperatorką Wszechrosji, starała się na początku rządów pozyskać duchowieństwo prawosławne, okazywała przywiązanie do prawosławia i swój rosyjski patriotyzm, choć była Niemką. Utrzymywała kontakty z filozofami francuskimi i przyjmowała w Petersburgu Diderota. Podzielała ich opinię, że powinna być budowniczą wschodniego imperium, wolnego od obciążeń łacińskiego średniowiecza. U nich znajdowała aprobatę dla rosyjskiego (greckiego, jak mówił Wolter) modelu stosunków między Kościołem a państwem, jak również dla swych starań o ukrócenie katolickiego fanatyzmu i przyznania praw innowiercom w Polsce. Model tych stosunków polegał na całkowitym podporządkowaniu Cerkwi państwowym interesom. Zabrano więc (1764) dobra cerkiewne z około milionem poddanych, utworzono do ich zarządzania Kolegium Ekonomii, a duchowieństwu wypłacano pensje, przez co ściśle podporządkowano je władzom administracyjnym. Zamknięto 500 klasztorów prawosławnych z 900 istniejących, zmniejszono liczbę seminariów diecezjalnych, likwidowano szkolnictwo cerkiewne. Protestujący przeciw takim reformom metropolita rostowski Arseniusz Maciejewicz został złożony z urzędu i zmarł w więzieniu. Tolerancję natomiast okazano raskolnikom i muzułmanom, mniej dla samej idei tolerancji, bardziej dla osłabienia zwartości prawosławia. W ramach swojskiej pojętej tolerancji zabroniono (1763) nawracać chrześcijan na inne chrześcijańskie wyznanie. Katolicy w

Rosji, w niewielkiej liczbie przed pierwszym rozbiorem Polski i to głównie cudzoziemcy, mieli dwa własne kościoły: jeden w Moskwie, drugi w Petersburgu. Mogli formalnie korzystać z ukazó Piotra I (1702), który zezwalał na odprawianie nabożeństw w prywatnych domach, gdy nie posiadali własnych świątyń. Katarzyna II wykorzystała pewne nieporozumienia w petersburskiej wspólnocie katolickiej i podporządkowała ją (1766) Justickolegium, istniejącemu dla spraw protestanckich konsystorz, a nieco później wydała (1769) ordynację (Regulament) dla Kościoła rzymskokatolickiego. Narzucała nią nadzór państwowy i uzależniała Kościół od rządu.

Po pierwszym rozbiciu Polski Katarzyna przyjęła przysięgę wierności od nowych poddanych i dała im zapewnienie o tolerancji religijnej. Sprawy kościelne uregulowała - bez porozumienia z Stolicą Apostolską - ukazem (14.12.1772), który ustanawiał jednego biskupa katolickiego dla całej Rosji. Wprowadzał też placet na wszystkie pisma papieskie, nakazywał załatwiać kościelne sprawy apelacyjne w kraju (senat był najwyższą instancją), a zakazywał nawracać prawosławnych. Stanisław Sierżeniewicz, dotychczasowy wikariusz generalny wileński dla części diecezji zajętej przez Rosję, został (12.05.1774) z wyłącznej nominacji Katarzyny II biskupem dla całej Rosji, z tytułem biskupa białoruskiego i rezydencją w Mohylewie. W 1782 roku uzyskał, znowu wyłącznie od carycy, nominację na ustanowione przez nią arcybiskupstwo mohylewskie, otrzymując jezuitę Jana Benisławskiego jako koadiutora. Stolicy Apostolskiej nie udało się nawiązać bezpośrednich rozmów z Petersburgiem. Działała więc przez nuncjusza warszawskiego, Giuseppa Garampiego, a gdy przedstawione przez niego postulaty zostały odrzucone, zwróciła się do dworu wiedeńskiego o pomoc w rokowaniach, lecz także bezskutecznie. W Rzymie uznano wówczas za konieczne dla dobra Kościoła udzielić Sierżeniewiczowi (1778) uprawnień biskupich na całą Rosję i przyznać mu tamże władzę nad wszystkimi zakonami, gdyż nie mogły odnosić się do swych generalnych przełożonych poza granicami imperium rosyjskiego. Dopiero jednak w 1783 roku mógł udać się do Petersburga nuncjusz warszawski, Giovanni A. Archetti, by nałożyć Sierżeniewiczowi palusz, ogłosić erekcję archidiecezji mohylewskiej (bulla *Onerosa pastoralis officii*, 15.04.1783) i uczestniczyć w sakrze Benisławskiego. Od rządu uzyskał zgodę na przyjmowanie zagranicznych kapłanów do pracy duszpasterskiej, lecz pod warunkiem, że złożą carowej przysięgę na wierność.

Autor: Ks. prof. dr hab. Marian Banaszak (1926-1997)-Historia Kościoła Katolickiego – tom 3

4 VII 1776 Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych

nasza, odstąpiła naszej sprawy. Sam tylko Pan Bóg wszechmogący, mógł nas wydzwignąć i salwować z tej toni nieszczęść! Siedzieliśmy długo w Rodosto zdesperowani, różne plany układając; ale na nie się nieprzydały, i początek roku pańskiego 1775, zastał nas na tem samem miejscu, niewiedzących co począć? Z każdej strony, tylko smutne nowiny i obojętność świata, cięższa dla cierpiących nad prześladowania i nieprzyjaźń. Co się działo w naszych duszach wówczas, ten tylko mógłby pojąć kto w podobnych alternatach bywał i z daleka od swoich, wśród obcego narodu, nad dolą nieszczęśliwej ojczyzny płakał, nie mogąc skutecznego dać jej poratowania i sukkursu.

„Otóż różne plany, rady i dyskursy, a najwięcej bieda (bo subsydia tureckie nie były hojne) przyprowadziły do tego, iż zaczęto myśleć o powrocie do kraju, bo widzieli niektórzy, że tutaj zinarniają, a może się i zbissurmania! Przeto, Mazowiecki, w imieniu innych, submitty do króla Poniatowskiego, na piśmie złożył, i przez okazję do Warszawy posłał; które to pisanie zostało królowi doręczone. Wszystko to, zrobiło się za wiedzą i przyzwoleniem Pułaskiego, który, onego kroku nie naganiał, ale imienia swego na onej submitty nie położył, lask żadnych osobistych, ani przebaczenia niedomagając się. Wielichowski, przez przyjaźń dla

Pana marszałka, a ja, przez obowiązek, naśladowaliśmy tę jego rezolucję, przyrzekając mu dzielić jego losy, cokolwiekby nastąpi: za co serdecznie nam dziękował. W kilka miesięcy, przyszła z Warszawy odpowiedź pomyślna; więc biedacy nasi, znużeni już codziennym widokiem morza i wychudzeni na ogórkach i kukurudzy tureckiej, odjechali z ukontentowaniem, podwodami do Polski, a my z Panem Pułaskim, opuściwszy Rodosto, udaliśmy się do Stambułu. Działo się to, w końcu novembris 1775 roku.

„Stambul jest miasto ogromne i z daleka, (a szczególnie od strony wody) niewymownie piękny, ale gdy wjedziesz we środek to co innego się świeci. Wyjawszy pałaców należących do Sułtana, koszar wojskowych i bazarów, gdzie kupecy z towarami siedzą, inne domostwa drewniane, małe, bez okien i ganków; a na ciasnych ulicach chmara psów, osłów, koni i tureckiego tałalajstwa, brudnego i obdartego, jak nasi polscy żydowie. Wszędy korupcyja w powietrzu i zabijające fetory, co musi niepomalu pomagać dżumie do propagowania się. Na przedmieściu chrześcijańskim trochę niby schludniej i porządniej, ale nie bardzo. Słowem, trzeba Stambul admirować, nos zatkawszy i patrząc zdaleka, bo wtenczas widać tylko białe wieże i kopuły meczetów bardzo kształtnej struktury, a nad niemi

niebo pogodne, granatowego koloru, co wszystko czyni ten widok dziwnie powabnym. Zajęliśmy na mieszkanie mały domek z ogrodem, który pan Ar-noux na przedmieściu Pera posiadał dla rekreacji swoich oficyalistów, a który nam na czas jakiś ustąpił. Było trochę ciasno, ale spokojnie i przynajmniej od fetorów i zgnilizny miejskiej daleko.

„Siedzieliśmy w Stambule jakie trzynaście miesięcy; był więc czas wszystkiemu się napatrzeć do woli: to też wszystko widziałem, wyjawszy dwóch rzeczy: środka meczetów (gdzie *giaurów*, to jest chrześcijan niewpuszczają), i oblicza żadnej turki-ni; ponieważ wychodzą na ulicę tak zakapturowane iż mają tylko otwór na oczy. Który to zwyczaj egzystuje nie z przyczyny skromności i wstydlivosti białych głów onych, ale z przyczyny zazdrości wielkiej brodatych Turków. Śród nudów naszych, największą a może jedyną przyjemność robiło nam towarzystwo wyżej wymienionego ambassadora pana de Saint-Priest, zacnego męża i bardzo grzecznego, jako są wszyscy Francuzi. Był on wielkim admira-torem naszego narodu, a o Pułaskim, że słyszał dużo dobrego i wiedział z gazet, więc miał dla niego szczerą przyjaźń i wysoką konsyderacyę. U niego to bywając często, wprawiłem się wysnienicie w konwersacyę francuzkiego języka. Jeden tylko Wielichowski, choć niebardzo twardej głowy, ani

weź nie mógł się przyczynić onej mowy, tak że już lepiej gadał po turecku niż po francuzku.

„Czas leciał galopem, trzeba było żyć i ekspensować, a zatem i fundusze, jakie miał Pułaski wyszeptały się znacznie. Już i mój trzosik więcej niż do połowy się wypróżnił, zaczynało być kuso i i widzieliśmy przed sobą przyszłość nie wesołą, chłodną i głodną. Wielichowski przeto, postanowił wracać do kraju, gdzie w onym czasie już dla konfederatów ogłoszono ogólne przebaczenie, wyjawszy pryncypalnych szefów. Korzystając więc z okazji odjeżdżających kupców do Brodów, zabrał się z nimi, z Panem Pułaskim i ze mną serdecznie pożegnawszy się i opieki Pana Boga Wszechmogącego, nad nami dwoma wzywając. Żal nam było onego towarzysza zacnego i poczciwego; tem bardziej że jeżeli nas opuszczał to nie przez brak determinacyi, ale, jak mi wyznał pod sekretem, aby nie być Pułaskiemu, próżnym ciężarem. Działo się to w miesiącu oktoberze, roku pańskiego 1776.

„Pan de Saint-Priest, odbierał gazety francuzkie, mieliśmy więc zawsze świeże nowiny, co się działo na świecie. Ale, najwięcej w ówczas halasu w Europie, robił rokosz amerykańskich kolonjów, przeciw Anglikom, podniesiony, od roku przeszło, z przyczyny ciężkich podatków, i różnych innych niesprawiedliwości, wjolencyi i gwałtów. Amerykań-

ski kongres, czyli sejm, mianował wodzem nacelnym Jerzego Waszyngtona, męża wielkiego animuszu i militarnych talentów pełnego. Ten, rozpoczął kroki nieprzyjacielskie i otrzymał już nie jeden sukces. Francuzi, że od niepamiętnych czasów, są zażb za żab z Anglikami i zawsze na oną potencję patrzącą zyzem, cieszyli się z tej diwersyi nie pomalu; ale tylko prywatnie, bo rząd francuzki jeszcze w ówczas nie chciał otwarcie mieszać się w tę sprawę, co jednak później uczynił. Pan de Saint-Priest gadał więc z wielkim afektem i pochwałami o Amerykanach, bijących się za wolność przeciw tyranii angielskiej, co tak zagrzało głowę Panu Kazimierzowi, iż postanowił do onego dalekiego i zamorskiego kraju popłynąć i usługi swoje kolonistom ofiarować.

„Ja także nie byłem od tego, owszem zdeterminowany byłem zupełnie, bo już nudziło mi się siedzieć tak w bezczynności, na wieże meczetowe patrząc i o niebieskich migdałach myśląc; ale na tak długą drogę, brakowało najważniejszy rzeczy, to jest pieniędzy. Otóż tutaj jest miejsce powiedzieć jak Opatrzność Boska czuwała nad nami grzesznymi ludźmi i jak prawdziwie cudownie z wielkiego ambarasu wybawiła nas nadspodziewanie. Gdy raz po obiedzie, leżym sobie na sofie z Pułaskim, paląc fajki i deliberując nad podróżą naszą, różne

czyniąc projekta, czy się udać do Dywanu, czy do Francyi, o subsydia, słyszym że Bohdanek z kimśś gada w pierwszej izdebce. Wychodzę zaraz i zastaję człowieka ubranego nie po muzułmańsku, ale po greeku, który, swoim dyalektem, używanym przez chrześcijan w Stambule, to jest z kiepska po francuzku (czyli językiem Franków), pyta się: „Czy „tu mieszka pan polski *Pułaki*? „ Ja mówię że tu. A on mówi: „Że bankier Zizinia prosi pana *Puła-ki* aby przyszedł do niego odebrać *denari*.“ to jest pieniądze. Pan Kazimierz ździwił się niezmiernie gdym mu tę nowinę zakomunikował, i robiąc rozmaite konjektury zkadby ona flota nadpłynęła, poszliśmy zaraz oba do bankiera na zwiady. Zizinia powiedział że mu Tepper, bankier warszawski, dwa tysiące czerwonych złotych przysłał, z rozkazem aby one we własne ręce Pułaskiemu wydał, pokwitowanie po formie otrzymawszy. Gdyśmy się go zapytali od kogoby pieniądze wychodziły, odrzekł iż nie wie. Pułaski miał niejakiś skrupuł brać one dukaty, nieznajomą ręką wysypane, alem go przekonał dowodząc, że pewno nie imperatorowa rossyjska ani król Poniatowski, przysyłają mu ten prezent, a zatem rąk sobie nie zabrudzi, ani sumienia nie obciąży. Ten argument przekonał go i przyjął sumię, która wygodziła nam bardzo. Ani wtenczas, ani potem, nie mogłem się wydziwić kto był onym

bezimiennym donatorem i dobrodziejem naszym; ale zawsze miałem suspicję na Radziwiłła *Panie kochanku* (który choć nie był sawantem i ledwo imię swoje podpisać umiał, ale kochał szczerze ojczyznę i braciom szlachcie, a szczególnie patryotom, lubił dopomagać). Bydź może że to był jaki inny magnat polski, nie będący w konszachtach z Petersburgiem; choć prawdę powiedziawszy, było takich niedobrych nie wielu i można ich było policzyć na palcach u jednej ręki.

„Gdyśmy mieli pieniądze, wszystko poszło jak z płatka. Pan de Saint-Priest projekt naszej podróży pochwalił i uwiadomił nas, że niedawno przybył do Paryża plenipotent amerykański, niejaki Franklin, człowiek uczony i zacny, który interessami swego kraju czynnie się trudnił i wolontaryuszów za morze wyprawiał. Radził nam przeto Francuz, aby statkiem płynąć ze Stambułu do Tulonu, a ztamtąd udać się do Paryża dla wzięcia języka i informacji względem kontynuowania chwalebnej naszej antreprzyzy. Dał także ambassador Pułaskiemu list do swego najstarszego brata (który nosił tytuł grafa i przy dworze wersalskim jakąś szarżę piastował), rekomendując nas po przyjacielsku. Wypłynęliśmy przeto ze Stambułu 4 february roku pańskiego 1777, na łaskę Pana Boga i protekcją świętych naszych patronów, z chrześcijańską ufnością, spu-

szczając się. Przed wyjazdem, napisał Pan Kazimierz, w imieniu nas obudwóch, bardzo grzeczne pożegnanie do Adryanopolu, do Pana Arnoux i jego rodziny: na końcu którego ja dołączyłem parę słówek słodkich ale uczciwych, do mojej Marysieńki, której, niestety, już nigdy nie miałem oglądać!

„Podróż trwała blisko miesiący dwa z przyczyny niepomyślnych wiatrów. Tam to oczy moje napatrzyły się różnych dziwów natury i ciekawych widoków. Naprzód owe sławne tureckie Dardanelle, bardzo mocna pozycja militarna, i Archipel wysp Grekami osiadłych, pływających po niebieskiej przestrzeni morza, jakby stado białych kaczek lub łabędzi. Dalej brzegi kraju włoskiego i wezuwusz, góra ognista z której wierzchołka wychodzi ciągle dym gęsty jak z komina huty; mówią, że czasami góra miota ogniem i zarzewiem, aleśmy tego dziwowiska niedostrzegli. Płynął także statek nasz między Seyllą i Charybdą, które to potwory od czasu Owidyusza, uspokoiły się, szkody podróżnym nie czyniąc; więc minęliśmy je bez szwanku. Nareszcie, pokazały się brzegi Francji i zawinęliśmy do Tulońskiego portu, gdzie, nas zamkniętych wietrzono, kąpiąc w occie dla ochrony od morowego powietrza tureckiego; ale, widząc żeśmy niedefektowi, wypuszczono. Dowódca garnizonu, do którego miał także Pułaski pisanie, przyjął nas grzecznie, i dysku-

ŻYWOT KAZIMIERZA NA PUŁAZIU PUŁASKIEGO STAROSTY ZEZULENTECKIEGO MARSZAŁKA KONFEDERACYI ŁOMŻYŃSKIEJ REGIMENTARZA MAŁOPOLSKIEGO. Jenerała w wojsku Amerykaskiem. (1748-1779) Z okazji setnej rocznicy Konfederacji Barskiej zawiązanej 29 lutego 1768, a obchodzonej w Paryżu, 29 lutego 1868 roku skreślił Leonard Chodko.

18 VII 1792 Zwycięstwo pod Dubienką

Bitwa pod Dubienką 1792 (ryc.

Daniel

Malak/TwojaHistoria.pl).

Bitwa pod Dubienką (18 lipca 1792) – W czasie wojny polsko-rosyjskiej w obronie Konstytucji 3 Maja, po bitwie pod Zieleńcami armia koronna ks. Józefa Poniatowskiego wycofała się do Dubienki z zamiarem obrony linii Bugu. Dywizji gen. Tadeusza Kościuszki w sile 6 tys. ludzi z 20 działami przypadła obrona prawego odcinka, przylegającego do granicy austriackiej. Przewidując marsz głównych sił rosyjskich na Dubienkę, Kościuszko zdecydował przyjąć walkę po sforsowaniu przez nie

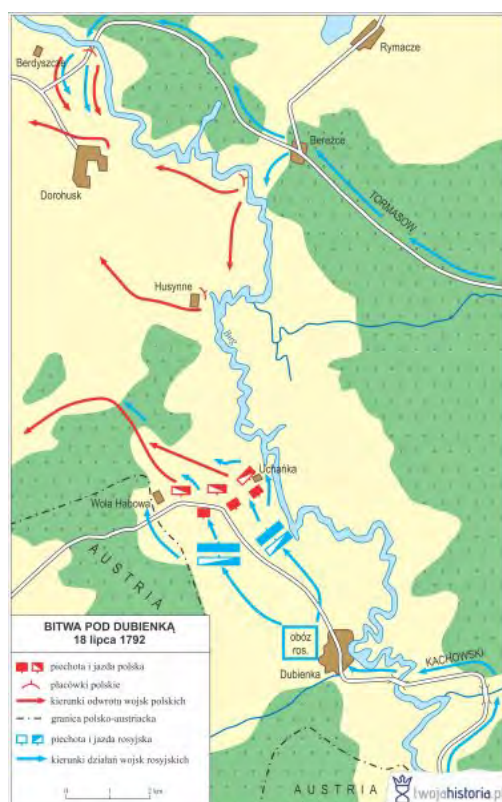
rzeki, w oparciu o umocnione pozycje, na pn. od miasteczka.

14 VII rozpoczęły się roboty fortyfikacyjne. 17 VII przednia straż korpusu gen. Michała Kachowskiego przeprawiła się przez rzekę, nie napotykając żadnych przeszkód. Nazajutrz pozostałe oddziały korpusu, liczące ok. 18 tys. żołnierzy i 60 armat, przekroczyły Bug i po południu przypuściły natarcie na dywizję Kościuszki.

Po odparciu czołowych ataków Rosjan nastąpiło niespodziewane nowe uderzenie. Zgrupowanie jazdy płk. Palenbacha przekroczyło niepostrzeżenie granicę austriacką w lasach nieopodal Woli Habowej i natarło z boku na Polaków. Szarża została odparta przez kawalerię gen. Michała Wielhorskiego. Wówczas jednak niespodziewanie rzuciła się do ucieczki II Wielkopolska brygada kawalerii narodowej Gabriela Biernackiego.

Kościuszko, usiłujący powstrzymać pierzchających kawalerzystów, został przez nich uniesiony z pola bitwy. Pod nieobecność dowódcy jego podwładni zdołali opanować sytuację i wycofali się do Chełma.

Autor hasła: Dr Jerzy Ronikier – historyk kultury i mentalności. Pracował w Instytucie Zarządzania oraz Instytucie Informacji Naukowej i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor pracy



„Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706-1725”. Zmarł w 2013 roku.
Źródło: Powyższe hasło ukazało się pierwotnie w publikacji książkowej Bitwy polskie. Leksykon (Wydawnictwo Znak 1999) przygotowanej przez

22 VII 1793 Sejm Targowicy w Grodnie i tzw. II rozbiór, czyli zagłada Rzeczypospolitej

Szanowni Państwo, w poprzednim wydaniu podaliśmy dokładne informacje o II zagładzie Rzeczypospolitej. Tym razem porzeczycamy fragment dokumentu napisanego po rosyjsku przez zbrodniarzy, który prezentuje anatomię zbrodni.

Podział Polski był naturalnym następstwem jej historii; znajdując się wśród potężnych sąsiadów dążących do rozszerzenia swych granic, Polska i tak długo egzystowała, będąc zupełnie osłabioną. **(Polska) Przetrawianie w takim stanie, zawdzięczała tylko rywalizacji swoich sąsiadów między sobą i mogła pozostawać dopóty, póki tamci nieporozumieliby się z sobą.** (Tak samo jak w obecnym czasie Turcja nie rozpadła się jeszcze, jedynie z powodu, że wielkie mocarstwa mają rozmaite swoje widoki na Wschodzie). Ale wróćmy do wypadków, jakie nastąpiły z przemian Majowej epoki, a będących właśnie w ścisłym związku z przedmiotem naszej monografii. (...)

Konfederacyą (*Targowicką*) zawiązali rzeczywiście w Petersburgu, ale ogłosili ją w Maju 1792 r. w miasteczku Targowica na Ukrainie, pod zasłoną ruskich wojsk, które dowodzone przez generała Kochowskiego, wracając z tureckiej wojny, wstąpiły z Besarabii w granice Polski (Oprócz nadmienionych trzech przewodzców, przystąpili do konfederacji: książę Antoni Czetwertyński, Jerzy Wielhorski, Antoni Złotnicki, Adam Moszyński, Zagórski, Suchorzewski, Kobylecki, Szwejkowski, Tomaszewski i dalsi. *). Szczęsny Potocki w charakterze marszałka konfederacji, ogłosił akt tego związku, obejmujący główne zasady takie: Zabezpieczenie religii katolickiej, równość i wolność dla stanu szlacheckiego, całość granic Rzeczypospolitej, powrót rządu republikańskiego, zniesienie konstytucji 3go Maja. Wszystkie sądownictwa miały być zamknięte, do czasu uspokojenia kraju. Rozrzucona odezwa tej konfederacji, wzywała naród, by polegał na pomocy ruskiego rządu – na wspaniałomyślności Katarzyny II. i traktatach, jakie zawarła z Rzeczpospolitą. Jednocześnie ruski poseł w Warszawie Bułhakow, podał notę rządowi polskiemu w dniu 7. (18) Maja, zawiadamiającą, że się zawiązała nowa jeneralna konfederacya, i że ruskie wojsko wkroczyło w granice polskie, w celu bronięcia dawnych praw i wolności. Po odebraniu takiej deklaracji, sejm Warszawski wśród przerażenia i wzburzenia postanowił: najprzód, upoważnić Stanisława Augusta, aby zbrojną ręką odparł Wtargnięcie ruskich wojsk. Powtóre, posłać do Berlina Ignacego Potockiego, aby w skutek zawartego traktatu w dniu 29. Marca 1790 roku, wyjednał u króla pomoc. Na te błagania, król pruski, dał wykrętną odpowiedź:

że zawarł traktat z Rzeczpospolitą polską, a ona później, bez jego zgody, przerodziła się w państwo monarchiczne; z tego powodu umowa już go nie obowiązuje; przytém dodał, że w Polsce, poczęły się rozszerzać francuzkie demokratyczne zasady, przeto wraz z innemi sąsiednimi państwami, nie może pozostać obojętnym na to widzem. Podobnież bezkorzystne było kołatanie i do rządu wiedeńskiego, przez użytego ku temu, Adama Czartoryskiego, proszącego wspierać

13 VII 1794 Początek oblężenia Warszawy przez wojska rosyjskie i pruskie

„Gdy się tedy podobne w stolicy objawiły symptoma, doszły niepomysłne od armii przez naczelnika ku Warszawie prowadzonej, wiadomości. Pod Szczekocinami napotkał tenże korpus Denissowa; podsunął się jednocześnie ku placowi bitwy korpus 20-tysięczny pruski pod dowództwem Fawrata i samego Fryderyka-Wilhelma II; rozumiejąc Kościuszkę, przez zbytnią dobromyślność, że ten król na obserwacji

wykładowców Uniwersytetu Jagiellońskiego: Tomasza Gąsowskiego, Jerzego Ronikiera, Piotra Wróbla i Zdzisława Zblewskiego.

Wojna w obronie konstytucji trzeciego maja. Najważniejsze bitwy:

Źródło: <https://twojahistoria.pl/encyklopedia/leksykon-bitew/bitwa-pod-dubienka-18-lipca-1792/>

konstytucję 3. Maja. Austriacki gabinet odpowiedział: że Jego Mość król węgierski, W poglądzie na konstytucję majową, zgadza się z gabinetami petersburskim i berlińskim. W takim stanie rzeczy, partya zwolenników konstytucji 3. Maja, zamierzyła wystąpić do walki z Rosyją, o własnych siłach.— Mogła wystawić wojska 45,000, z których 30,000, oddała pod dowództwo królewskiego synowca Józefa Poniatowskiego dla bronięcia Ukrainy, a 15,000, poruciła Ludwikowi księciu wirtemberskiemu, w takimże celu na Litwie. Rozumie się, że ta armia nie mogła długo się opierać 100,000 ruskiej armii wkraczającej do Polski z stron rozmaitych. Jedyna bardziej stanowcza walka, miała miejsce nad Bugiem na granicy austriackiej pod Dubienką, między generałem Kościuszką i Kochowskim. Polacy zostali zmuszeni opuścić swoją, acz mocną pozycyą i dalej rejterować się. Wśród tego, drugie wojsko ruskie pod dowództwem generała Kreczetnikowa, wszedłszy do Litwy, prawie nie napotkało żadnego oporu i zajęło Wilno. Tu, dnia 14 (25) Czerwca uroczyste została ogłoszona w katedralnym kościele litewska-konfederacya, także w celu przywrócenia dawnych praw. Marszałkiem mianowano zgrzybiałego starca księcia Aleksandra Sapiechę, kanclerza litewskiego, a w razie jego niebytności, wice marszałkiem Józefa Zabiełłę, łowczego litewskiego. Ale głównymi przewodzcami i twórcami litewskiej konfederacji, byli dwaj bracia Kossakowscy, z nich jeden Szymon, przedtem czynny i odważny członek konfederacji Barskiej, a obecnie generał w służbie ruskiej i przy organizowaniu konfederacji Litewskiej, nowany polnym litewskim hetmanem: drugi zaś brat Józef z tytułem infandzkiego biskupa, był zarazem koadjutorem biskupa wileńskiego Massalskiego. Biskup inflandzki, posiadał umysł przebiegły i chytry, a przytém znakomite dyplomatyczne zdolności. On też odegrał jedną z rol ważniejszych w tym epizodzie, któren służy nam do niniejszych badań. (...)

We Wrześniu, nastąpiło uroczyste połączenie w Brześciu litewskim konfederacji Koronnej z Litewską, pod nazwaniem Jeneralnej Konfederacji obojga narodów. —Wkrótce potem, przeniesiono ją do Grodna. Na mocy królewskiego akcesu, **Konfederacya stała się wówczasde jure i de facto polskim rządem** i dopiero energiczniej poczęła rozwijać swe działania, ogłaszając w wydawanych uniwersałach, że jedynem jej zadaniem będzie skasowanie zaszłych zmian w skutek konstytucji 3go Maja, (...)

Źródło: **SEJM GRODZIENSKI Ostatni Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Tłumaczenie dzieła wydanego w ruskim języku, przez p. D. Howanowskiego w Moskwie r. 1870. w drukarni Uniwersyteckiej", Tłumaczył M, IWANOWSKI w Warszawie 1871. POZNAŃ. NAKŁADEM JANA KONSTANTEGO ŻUPAŃSKIEGO. 1872.**

poprzestanie lub przychylnie przymiessa się do boju, pomimo że wszędzie po drodze, nieprzyjaźni swej dla sprawy naszej zostawiał dowody; 6 czerwca rozpoczął przeciw Moskałom walkę. Kosynierowie na stronę jego już przechylali zwycięstwo, gdyby nie Fawrat, który nagle z czwórmasob przema gającą siłą, uderzył na nasze lewe skrzydło. Polegli w boju generałowie Wodzicki i Grochowski, co też odwrót przy spieszyło.

Zabrano naszym kilka armat; poczem Kościuszko ruszył ku Warszawie. Dnia 8 czerwca Józef Zajączek także pod Chełmem przez Derfeldena porażony, ku Lublinowi cofa się. Dnia 15 czerwca Ignacy Wieniawski zdradza i Kraków Prusakom poddaje. Dziwować się tu ludowi, że wołał o ukaranie zdrajców? Ale złą było polityką, że mu do tego początkowanie zostawiono ; zawsze z góry wina. „Te z Krakowa i z obozów smutne nowiny dochodzą do wiadomości ludu, właśnie gdy był zajęty skornym sypaniem szańców w około Warszawy; podniecony przez Konopkę sekretarza Kołłątaja, stawia on w nocy szubienice a z rana 28 czerwca, na próżno prezydent Ignacy Zakrzewski usiłuje uśmierzyć zapalczywość pospólstwa. Ignacy Massalski biskup wileński; Antoni Czetwertyński kasztelan; Boskamp-Lassopolski Roguski; Piętka; Grabowski; Wulfers, wprawdzie z doświadczonych już złych patryotów, powieszonymi zostali; ale między tymi i niewinny Majewski instygator. Zaledwie że tumult dał się uśmierzyć przez zabiegi prezydenta, lecz więcej jeszcze, jak dziś to pamiętam, że nawalny deszcz amatorów tej krwawej sceny rozpędził. Lud miał 200 osób na rejestrze : Bóg sam odwrócił.

„Wypadek ten słusznie przejął zgrozą Kościskę. Ustanowił on wprawdzie sąd wojenny dla spiesniejszego zdrajców Ojczyzny osądzenia, ale i sprawców samowolnego postępu w d. 26 lipca, za wyrokiem sądowym szubienicą także pokarał; byli to: Józef Piotrowski, Tadeusz Dołgerd, Andrzej Dziekoński, Dominik Jasiński, Stefan Klonowski, Tomasz Stawicki, Lorenz Burzyński. Wszyscy zginęli z odwagą, mówiąc iż jedynie dopełnili powinności patryotycznej gdy ukarali zdrajców. Konopka skazany na wygnanie, nie którzy byli uwięzieni, a niektórzy do

19 VII 1794 Początek dwudniowego nieudanego szturmu Rosjan na Wilno

Z dwu stron też Wilno w d. 19 i 20 lipca napadnięte było od 10.000 Rosyan prowadzonych przez Knorynga, Dejowa i innych generałów. Miasto to, mające zaledwie 250 żołnierza na garnizonie, niepospolitą Hornowskiego przytomnością, a walecznością Jerzego Grabowskiego, przez dwa dni odpór dzielny stawiało: ależ mężna i patryotyczna ludność miejscowa, dzielnie do obrony wystąpiła i wkraczających już w ulice nieprzyjaciół, gromiła: otrzymawszy nareszcie stolica Litwy odsiecz od Wielhorskiego, chwilowo uwolnioną została. Wyprawy Michała Kleofasa Ogińskiego pod Dyneburg i Stefana Grabowskiego ku Mińskowi,

20 VII 1797 Pierwsze publiczne wykonanie "Pieśni Legionów Polskich" - "Mazurka Dąbrowskiego"

Położenie Polaków pod rządami zaborcami. Po upadku Polski dopiero przekonali się Polacy, co znaczy stracić Ojczyznę, stracić Matkę. Straszny ucisk za panował w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej ; niewola przygniotła żelaznem jarzmem szlachtę, mieszczan i włościan. Caryca Katarzyna wysyłała dziesiątki tysięcy Polaków na Sybir jedynie za to, że bronili swego kraju. Potem zwróciła swa srogość na Rusinów Unitów. Przeszło 9000 parafii z milionem ludności gwałtem za pomoca wojska przymuszono do prawosławia. Zniesiono szkoły narodowe, które za staraniem Komisji edukacyjnej tak pięknie zakwitały. Sądownictwo zostało polskie, gdyż Rosya nie posiadała jeszcze wówczas własnego zbioru praw, wogóle co do cywilizacji była i jest niższą od Polski. Urzędnicy carscy, lichy płatni, dopuszczali się zdzierstw i grabieży na wszystkich mieszkańcach. Znaczną część dóbr narodowych i skonfiskowanych obywatelom dostali ulubieńcy Katarzyny. Najwięcej uczyli ucisk chłopci, gdyż zamieniono ich w niewolników, odtąd wprowadzili Moskale i w polskich ziemiach liczenie majątków na dusze, mówiono zatem np. wieś o 400 duszach, a nie o 2000 morgach. Dawna zamożność kmieci w wielu okolicach, np. na Żmudzi, podupadła lub zupełnie zaginęła. Dawniej byli chłopci w Polsce wolni od służby wojskowej, Moskale zaczęli ich brać do wojska na lat 25, co się równało

wojska wcieleni. Nic, nawet w rewolucjach, samowolności ludu nie usprawiedliwia; brak atoli sprężystości w rządzie i odwlekane kary na przestępnych, najczęściej, pierwszą brukowej rozpusty przy czyną. Po tak krwawych wypadkach, których uniknąć trzeba było, nastąpiła, z drugiej strony, głucha fermentacja, nie ufność do władzy i coraz większa zawziętość partii dworskiej przeciw hugonistom. Tamci tych posądzali o zamiar zaprowadzenia terroryzmu, ci tamtych o porozumiewania się z Moskalami: ztąd wielkie wzajemne niezawieranie; na podobne sceny zanosilo się w Wilnie. „Wśród takowych okoliczności podstał osobiście Fryderyk-Wilhelm II pod Warszawę i z 50,000 regularnego swego wojska, w ciężką artylerję opatrzonego, łącznie z 9,000 Moskali, obległ dzielną naszą stolicę. Litwa wołała o po moc, obiecał jej takową naczelnik i sprowadziwszy do siebie Jasieńskiego, wysłał tam Michała Wielhorskiego, człowieka nie odznaczającego się wielkim rewolucyjnym ruchem, i bardziej zdawającego się zamyślać o wycofaniu się z trudnego do obrony punktu, niżeli o utrzymaniu go, do czego sił dostatecznych nie upatrywał.

HISTORIA DOMU RAWITÓW-OSTROWSKICH przez LEONARDA CHODŹKĘ z przedmową KAROLA WIDMANA ZAWIERAJĄCĄ żywot WŁADYSŁAWA OSTROWSKIEGO-ostatniego marszałka sejmu polskiego, w r. 1881. TOM II. WE LWOWIE Z drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich 1873

poruszenia na granicach Kurlandyi, Żmudzi, wielką Moskalom sprawiły dywersję;

HISTORIA DOMU RAWITÓW-OSTROWSKICH przez LEONARDA CHODŹKĘ z przedmową KAROLA WIDMANA ZAWIERAJĄCĄ żywot WŁADYSŁAWA OSTROWSKIEGO ostatniego marszałka sejmu polskiego, w r. 1881. TOM II. WE LWOWIE Z drukarni zakładu narodowego im. Ossolińskich 1873

prawie śmierci. Jakżeby miał lud wiejski dobrze w Polsce, gdyby Konstytucja 3go Maja i rozporządzenia Kościuszki były zachowane I Niemniej smutne było położenie Polaków pod panowaniem pruskim, choć nie tak brutalne i gwałtowne, jak pod rządem moskiewskim. Zabrane w trzecim rozbiórce części Polski nazwano Prusami Południowymi i Nowo-Wschodniemi.

Tu przede wszystkim trzeba zaznaczyć bezprzykładne rozdrapanie tak zwanych królewszczyn. t. j. dóbr narodowych, i posiadłości duchownych. Minister Hoym, zarządzający Prusami Południowymi, rozdał od 1794—98 r. między Niemców 241 dóbr, które oszacował na miliona talarów, choć rzeczywista ich wartość wynosiła już wówczas 20 milionów talarów, a dziś kosztowałyby najmniej 100 milionów talarów. Hoym dla tego podawał taką niską cenę, aby oszukać własnego monarchę, gdyż tenże nie byłby podpisywał dokumentów darowizny, gdyby była podana rzeczywista wartość. Wtedy to zostały roztrwonione piękne dobra XX. Benedyktynów w Lubiniu, XX. Cystersów w Obrze i w Przemyśle, starostwo międzyrzeckie, dobra pszczewskie i t. d. Kupiec Treskow, żydowskiego rodu, dostał prześliczne Owińska nad Wartą z przepyszniemi borami i do tego 12 wsi. Szerzono wszędzie język niemiecki: w szkołach,

sądach i urzędach. Sprowadzano tłumy niemieckich urzędników i osadników, aby jak najprędzej zniemczyć ziemie polskie. Chłopów brano w rekruty i wysyłano nad Ren, aby walczyli przeciw Francuzom. Położenie Polaków w Austrii powinno było być stosunkowo najlepszym, gdyż monarchowie austriaccy nie mieli takich złych zamiarów, jak dwa inne dwory, niestety! urzędnicy czyli biurokraci umieli najlepsze zamiary udaremnić. Józef II, wprowadzając niemieczkę w krajach, podległych jego berłu, nie oszczędził i Galicyi, która była wystawioną na straszną germanizację, gdyż nawet niemczono za pomocą religii. Narzucano niemieckich biskupów, każdy urzędnik był oczywiście Niemcem. W szkołach nie uczono nic po polsku, dzieci ćwiczone różgami, jeżeli mówiły po polsku. Chłopów brano do wojska na lat 15. Wszystkie trzy rzady uciskały Polaków podatkami. Moskwa brała z ziem polskich 159 milionów złotych, Prusy 60 mil., a Austria 120 mil. złp. rocznie; składała zatem Polska swym ciemierzcom 339 milionów złotych w samych podatkach. Za Sasów wynosiły podatki w Polsce ledwie 10 milionów złotych. Gdyby byli Polacy składali obficie podatki dawniej, nie byłiby płacili takich olbrzymich kwot obcym. Pod wpływem niewoli krzewiła się w Polsce niewiara, rozpusta, karciarstwo i podobne występki. Mianowicie w zaborze pruskim kwitnęły hulanki, gdyż rząd pożyczał chętnie pieniędzy, aby od razu szlachtę z ziemi wywłaszczyć. Dawne zwyczaje polskie, ubiór, cnoty szły w zapomnienie pod wpływem cudzoziemczyzny. Francuzczyzna i żywioł niemiecki sprzysięgły się niejako, aby zagładzić staropolskie cnoty i zwyczaje. Mała tylko liczba szlachty i mieszczan pozostała wierną narodowym uczuciom; na szczęście owa cudzoziemska zaraza nie dosięgła ludu wiejskiego, który w ubóstwie i poniżeniu przechowywał język ojczysty i narodowe zwyczaje.

Dąbrowski tworzy legiony.



Nie wszyscy Polacy zwątpili o przyszłości i nie wszyscy pogodzili się z twardą rzeczywistością. Znaczna liczba szlachetnych mężów udała się w różne kraje, aby szukać pomocy dla swej Ojczyzny. W owym czasie toczyła Francja wielkie wojny z Anglią, Prusami i Austrią. Francuzi roku 1789 wywołali w Paryżu wielką rewolucję, która głosiła zasady wolności i równości, a że te hasła były niebezpieczne dla monarchów, o ile że

Francuzi zamordowali swego króla i ogłosili republikę, przeto królowie europejscy postanowili ukarać naród francuski. Zaczęły się długie i zacięte wojny, w których Francuzi wzięli górę, mianowicie gdy wystąpił do boju generał Napoleon Bonaparte, który odnosił niesłychane zwycięstwa nad Austriakami. Francuzi tworzyli republikę w różnych krajach i tak założyli republikę cyzalską, transalpińską, rzymską, partenopską i t. d. Nic dziwnego że Polacy, jako naród ujarzmiony przez wrogów Francji, zwrócili swe nadzieje do Francuzów.

Zaraz po upadku powstania Kościuszki wstąpili niektórzy Polacy w szeregi francuskie, jak np. Sułkowski i Amilkar Kosiński. Powstała myśl, aby utworzyć osobne polskie oddziały wojskowe. Pracowali nad jej wykonaniem Józef Wybicki, Eliaz Tremo, Bars, Francuz de la Roche i inni, ale najwięcej zasług położył w jej wykonaniu Jan Henryk Dąbrowski, o którym głosi Kajetan Koźmian w poemacie „Ziemiaństwo”, że ziemia polska wydała męża, co w pogromie chwili, Sam jeden nieulekły stał na jej mogile; Przyszłe nadzieje ziomków, wzorem Eneasza, Za nurty Tybru przeniósł na ostrzu pałasza; A w przerwie dziejów Polski staczając bój krwawy, Spiał je świetnem ogniem pogrobowej sławy. Dąbrowski

należy do największych bohaterów polskich, gdyż on jeden nigdy nie zwątpił o naszej przyszłości i wciąż przemysliwał, a co główna działał, aby wrócić Polsce niepodległość. W tym celu utworzył tak zwane legiony t. j. oddziały polskie wojskowe we Włoszech. Niełatwe to było zadanie, gdyż rząd francuski nie przyjmował cudzoziemców w swoje szeregi, pozwolił jednakże, aby Dąbrowski we Włoszech utworzył legiony polskie pod okiem Bonaparte. Nowy kłopot, gdyż nie ma pieniędzy na drogę, wtem dostaje Wybicki od generała ziewanowskiego 1000 czerwonych złotych na potrzeby narodowe. Miał o czym wyjechać Dąbrowski, ale we Włoszech nowy go spotkał zawód, gdyż Bonaparte nie miał z początku ochoty pozwolić na tworzenie polskich hufców. Wtedy Amilkar Kosiński, mający stosunki z rządem republiki, umiał swoim wpływem wyjednać zezwolenie Bonaparte. Nakoniec po usunięciu wszelkich trudności została podpisana ugoda dnia 9 Stycznia 1797 r. w Mediolanie między rządem lombardzkim a Dąbrowskim, na mocy której wolno było tworzyć polskie legiony w włoskim kraju, zwanym Lombardią. W owej ugodzie wyraźnie powiedziano, iż „lud lombardzki oświadcza, że uważać będzie Polaków, uzbrojonych na obronę wolności, jako prawdziwych braci, nie zaś jako zaciąg cudzoziemski.” Najwyższym wodzem legionów był Dąbrowski. Wydał on następną odezwę do Polaków w 4 językach: „Wierny Ojczyźnie mojej do ostatniego momentu, walczyłem za jej wolność pod nieśmiertelnym Kościuszką. Upadła ona pod przemocą i nie zostaje nam jak pocieszające wspomnienie, żeśmy widzieli chorągwie nasze zwyciężkie pod Dubienką, Racławicami, Warszawą i Wilnem.

Polacy, nadzieja powstaje . . . Francja zwycięża, ona się bije za sprawę narodów, starajmy się osłabiać jej nieprzyjaciół. Francja pozwala nam schronienia, czekając lepszych losów dla kraju naszego; idźmy pod jej chorągwie, te są oznaką honoru i zwycięstwa.



Legiony polskie formują się we Włoszech, na tej ziemi, niegdyś świątyni wolności. Już oficerowie i żołnierze, towarzysze trudów waszych i męstwa są ze mną, już się bataliony formują, przybawajcie koledzy, rzucajcie broń, którą was nosić przymuszono, bijmy się za sprawę wspólną wszystkich narodów, za wolność, pod walecznym Bonapartem, zwycięzcą Włoch. Tryumfy zwycięstwa francuskiej są naszą jedyną nadzieją, za

jej pomocą i aliantów, może zobaczymy jeszcze domy nasze, któreśmy z rozrzewnieniem porzucili. W kwaterze głównej w Mediolanie d. 20 Stycznia 1797. Generał -porucznik polski Jan Dąbrowski. D. 7 Marca 1797 r. było już pod bronią 2000 legionistów. Najwięcej ich dostarczyli jeńcy austriaccy polskiej i ruskiej narodowości. Pamiętajmy więc, że Polacy i Rusini w legionach służyli. W kilka miesięcy już miał Dąbrowski 6000 żołnierzy. Kto mógł, zabierał garść ziemi ojczystej i spieszył do Włoch, choć zaborcze rządy śmiercią i konfiskatą majątku karały tych, którzy szli do legionów. Utworzyły się dwa legiony; pierwszego był dowódcą generał Kniaziewicz, drugiego generał Rymkiewicz, a naczelną komendę

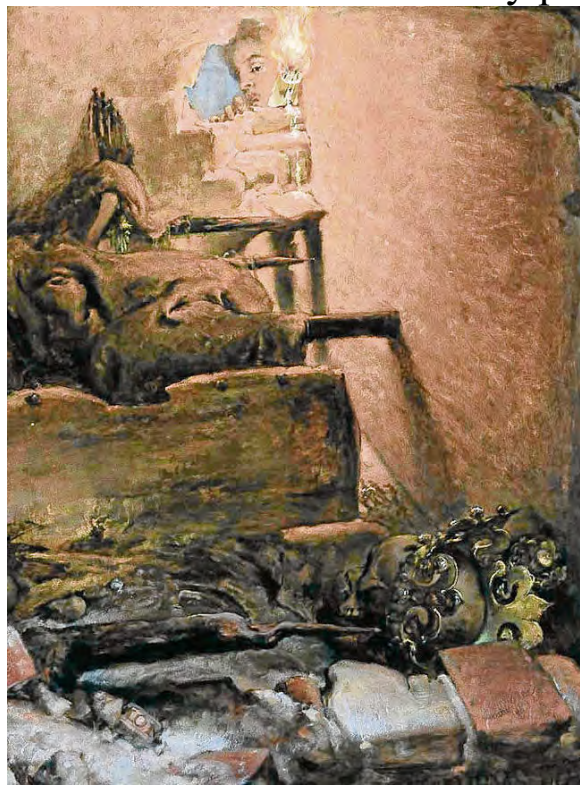
dzierżył Dąbrowski. Każdy legion dzielił się na trzy bataliony, później utworzono jeszcze batalion artylerii, a w rok pułk prześlicznej kawalerii, t. j. ułanów z lancami. Była to zatem mała armia, zbrojna w wszystkie rodzaje broni. Mundur był z małymi zmianami wojska polskiego z powstania Kościuszki, komenda polska. Na ramionach nosili Polacy przepaski z napisem w włoskim języku: „Ludzie wolni są braćmi.” Legioniści brali udział w uśmierzaniu] rozruchów na półwyspie włoskim, walczyli także z Austryakami, a najświetniej odznaczyli się w wojnie przeciw królowi neapolitańskiemu. D. 3 Maja 1798 r. weszli Polacy do Rzymu, gdzie na sławnym w dziejach rzymskich Kapitolu przemówił do nich Dąbrowski : „Stanęliście na szczycie, na którym błyszczy sława tylu wieków. Pomnijcie, w jakim dniu tu wstępujecie. Niech z godłem sławy miłość dla kraju tkwi na zawsze w sercach waszych!” Zalecił Dąbrowski młodym legionistom, aby się pilnie uczyli języka i historii polskiej, oraz innych nauk, potrzebnych żołnierzowi.

Godebski, młody poeta, wydawał co dziesięć dni pismo dla legionów,

7 VII 1807 Traktat w Tylży

Przyszło do nowych zapasów wojennych z Moskalami, którzy pomagali Prusakom, gdyż wojska pruskie już prawie nie było. Dnia 8 Lutego 1807 r. zaszła krwawa bitwa pod Iławą, w której padło 18,000 Rosjan i tyleż Francuzów, a 14 Czerwca stoczył Napoleon zwycięską bitwę pod Frydlandem, w której padło 15,000 Moskali a 12,000 Francuzów. Tu odznaczyli się świetnie Polacy pod Dąbrowskim, a mianowicie pułk jazdy, któremu dowodził Kazimierz Turno. Wogóle Polacy oddali wówczas wielkie przysługi Napoleonowi, gdyż Dąbrowski zabrał poprzednio Tczew, gdzie wziął 600 jeńców i 7 dział, a Kosiński pędził Prusaków przez Starogard i Chojnice. Także w oblężeniu Gdańska, który kapitulował d. 26 Maja, brali Polacy znakomity udział. Obydwie strony wojujące, osłabione wielkimi stratami, pragnęły zaprzestania wojny, dla

8 VII 1869 Powtórny pogrzeb szczątków króla Kazimierza III Wielkiego na Wawelu w Krakowie



Odkrycie grobu Kazimierza Wielkiego, rycina Jana Styfięgo wg pierwowzoru Jana Matejki, 1876; Biblioteka Narodowa

W zimie 1867 r., w związku z rocznicą nadania przez Kazimierza Wielkiego statutów wiślickich, postanowiono odrestaurować stojący w katedrze wawelskiej wsparty sarkofag wielkiego króla i prawodawcy, datowany na lata 1370 – 1380. Podczas prac konserwatorskich, gdy odjęto boczne, marmurowe płyty pomnika i dla sprawdzenia wytrzymałości

ściany (do której jedna z nich była przytwierdzona), uderzono w nią młotem, „wypadło z tej ściany kilka kamieni, a poprzez otwór w ten sposób zrobiony pokazało się wnętrze grobu i w nim kości Kazimierza Wielkiego”. Stało się to 14 czerwca 1869 r. Dotąd pomnik królewski uważany był – nawet wbrew relacji Długosza – za tzw. cenotaf, czyli pusty grobowiec, wzniesiony dla uczczenia pamięci zmarłego, którego

ale pisane, gdyż nie było czcionek polskich. W wojnie neapolitańskiej odznaczył się świetnie Chłopicki, gdy pod Magliano na czele 300 Polaków rozbił 5000 żołnierzy neapolitańskich, a Kniaziewicz w niespełna 1000 żołnierzy spowodował Gaetę, jedną z najmocniejszych fortec w Europie, do kapitulacji; 4000 ludzi z 70 armatami broń złożyło. Tu to we Włoszech powstała owa przesławna pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła”,*) o której powiedział W. Pol, że przecięła łańcuch naszej niewoli. Stała się ona godłem odrodzenia Polski, hasłem ogólnym, które nawet powtarzają cudzoziemcy. Pieśń ta jest nawet proroczą, gdyż wyraźnie zapowiada, że legioniści przejdą Wartę i Wisłę i będą Polakami. Ułożył ten hymn narodowy Józef Wybicki, wielki patriota, który pracował wytrwale w złej doli dla dobra Ojczyzny.

ILLUSTROWANE DZIEJE P0R0ZBI0R0WE POLSKI od r. 1791 - 1864.
UŁOŻYŁ DŁA MŁODZIEŻY JÓZEF CHOCISZEWSKI.

tęgo przyszedł do skutku pokój w Tylży d. 9 Lipca 1807 r. Na mocy ugody pokojowej powstały królestwa: bawarskie, saskie, wirttembergskie i westfalskie; Prusy miały zapłacić 120 milionów franków i odstąpiły niemal połowę swych posiadłości. Z części wydartych Polsce, zostało utworzone Księstwo Warszawskie. Prusy zabrały Polsce przeszło 2700 mil kwadr., ale z tych 100 kwad. oddał Napoleon Aleksandrowi, 750 kwad. pozostawił Prusom, a z reszty dopiero utworzył tak zwane Księstwo Warszawskie. Gdańsk z miłowym obwodem został uznany za wolne miasto.

ILLUSTROWANE DZIEJE P0R0ZBI0R0WE POLSKI od r. 1791 - 1864.
UŁOŻYŁ DŁA MŁODZIEŻY JÓZEF CHOCISZEWSKI.

faktyczny grób znajdował się w innym miejscu. Zatem ów fakt odkrycia szczątków był zaskoczeniem dla wszystkich.

Dokładne komisyjne oględziny wnętrza grobowca wykazały – oprócz szczątków – koronę i berło, jakąś materię wyglądającą na jedwabną, niezbyt jeszcze zmurszałą; lecz wszystko, łącznie z fragmentami trumny, zdawało się być przemieszane z sobą. Szczególnie silne wrażenie wywarła „głowa królewska, obrócona przodem ku wschodowi, przybrana w grubo złożona koronę miedzianą, składającą się z obręczy i pięciu wybiegających z niej lili”. Jak stwierdzono, drewniana trumna, spoczywająca pierwotnie na czterech żelaznych prętach, umocowanych na wysokości dwóch stóp nad poziomem posadzki, zbutwiała i rozsypała się, a królewskie szczątki znalazły się na dnie sarkofagu w stanie, jaki ukazał się oczom badaczy.

Obecny w komisji Jan Matejko natychmiast sporządził rysunkową dokumentację wnętrza sarkofagu, czaszki królewskiej oraz insygniów i ostróg monarchii. Głęboko poruszony tym wydarzeniem artysta namalował w 1869 r. olejno na tekturze sam moment odkrycia grobowca, a zaglądnącemu we wnętrze tumbie młodzieńcowi nadał podobno własne rysy. Ciekawa i niespotykana jest koncepcja dzieła. Przedstawia ono wnętrze grobu ujęte od krótszego boku, rozjaśnione przez wybitą w nogach otwór w murze i blask pochodni, trzymanej przez zerkającego tam chłopca. Na dnie sarkofagu oraz na jego poprzecznych żelaznych sztabach widać szczątki trumny, szat, kości oraz czaszkę w koronie.

Po latach, już pod koniec życia, Jan Matejko wykorzystał powstałe wtedy rysunki (zwłaszcza czaszki) do stworzenia portretu Kazimierza Wielkiego

w swoim rysunkowym Pocztę książąt i królów polskich (1893); ów wizerunek, tak jak podobizna królowej Jadwigi, jest rekonstrukcją rzeczywistego wyglądu ostatniego koronowanego Piasta. Malarz brał udział w powtórny pogrzebie króla 8 lipca 1869 r., która to uroczystość stała się wielką patriotyczną manifestacją. Obraz Matejki wiernie zreprodukował w drzeworycie Jan Styfi (1839 – 1921), świetny grafik warszawski, zachowując, obok własnej sygnatury, charakterystyczny dla Mistrza Jana, barokowy w rysunku monogram wiązany JM, wraz z datą pierwowzoru 1869. Rycina ozdobiła luksusowy Album Jana Matejki,

13 VII 1870 Depesza emska, której publikacja stała się bezpośrednią przyczyną wojny francusko-pruskiej

Otto von Bismarck chciał zjednoczenia państw niemieckich, rozdrobnionych od kilku wieków na mniejsze królestwa i księstwa. Potrzebny był mu do tego wspólny czyn zbrojny niemieckich krajów. Ale potrzebował do tego neutralności Rosji, Zjednoczonego Królestwa, a nawet pokonanej wcześniej Austrii.

Do osiągnięcia tego potrzebna była inicjatywa z przeciwnej strony. Dlatego sprowokował cesarza Francuzów, Napoleona III do wypowiedzenia wojny Prusom.

Jak? Przeredagował depeszę, którą 13 lipca 1870 roku przysłał do niego z Bad Ems król pruski Wilhelm I.

Jakie były zmiany w treści depeszy emskiej?

Sprawa toczyła się wokół obsadzenia wolnego tronu Hiszpanii. Prusy chciały osadzić tam księcia Hohenzollerna, a Francja sprzeciwiała się temu bojąc się okrażenia przez nieprzychylnie nastawione państwa. Wilhelm donosił kanclerzowi w depeszy, że otrzymał zrzeczenie się Hohenzollerna i że nie ma więcej do powiedzenia ambasadorowi Francji, więc przyjmie go tylko jego adiutant.

Bismarck przeredagował depeszę otrzymaną od króla i zamieścił ją nazajutrz w pruskiej prasie. W nowej treści król miał donosić, iż

26 VII 1885 Rugi Pruskie

26 lipca 1885 r. rozpoczęły się tzw. rugi pruskie. Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych rozpoczęto masowe wysiedlenia ludności nieposiadającej pruskiego obywatelstwa.

Źródło: <https://niezломni.com/26-lipca-1885-rozpoczely-sie-rugi-pruskie-symbol-antypolskiej-polityki-cesarstwa-niemieckiego-bismarcka/>

Ucisk polskości pod berłem pruskim zaczął się już od rozbiorów, a pogarszał się z każdym dziesiątkiem lat. Ludność wielkopolska broniła się od zniemczenia dzielnie i wytrwale, za sprawą takich ludzi, jak dr. Karol Marcinkowski, który całe życie i całe mienie poświęcił na usługi Ojczyźnie. Po stłumieniu wielkopolskiego ruchu rewolucyjnego prześladowanie zaostrzyło się jeszcze, ale i obrona po stronie polskiej nie osłabła. Zwycięstwa pruskie w r. 1864 nad Danją, a w dwa lata później nad Austrią, wbiły Prusaków w niesły chaną butę. Rzucili się na Francję w r. 1870, pobili na głowę cesarza Napoleona III, wzięli go z wojskiem do niewoli, zagarnęli Alzację i Lotaryngię, kwitnące prowincje francuskie, a król pruski Wilhelm I ogłosił się cesarzem niemieckim. Wszystko to było dziełem pruskiego ministra Bismarcka, który został kanclerzem państwa niemieckiego i otrzymał tytuł księżęcy. Pycha i po tęga Prus odtąd nie miała już granic. Postanowili w zaborze swoim doszczętu wytepić Polaków. Zaczęło się naprzód gnębienie Kościoła katolickiego, zamykanie klasztorów, rozpędzanie zakonników i zakonnic. Arcybiskup gnieźnieński, Ledóchowski, uwięziony, zrzucony ze swej stolicy, poszedł na wygnanie. Ale katolicy niemieccy i papież Leon XIII oparli się tym gwałtom i Bismarck ugiał się rad nierad. Zato w ucisku narodowym dopuszczał się

wydany w Warszawie w 1876 r. Wypada w tym miejscu dodać, iż 7 lipca 1869 r. w katedralnym skarbcu Walery Rzewuski, właściciel pierwszego w Krakowie zakładu fotograficznego, sporządził dokumentarne zdjęcia szczątków królewskich i znalezisk z grobu. Była to pierwsza tego typu dokumentacja w Polsce.

Źródło: <http://www.wilanow-palac.pl/odkrycie-grobu-króla-kazimierza-wielkiego.html>

ambasador francuski zażądał zobowiązania się króla Prus, iż nigdy nie da Hohenzollernom swojego przyzwolenia, jeżeli powrócą oni do starań o hiszpański tron. Na co pruski monarcha odmówił ponownego przyjęcia ambasadora i oświadczył, że nie ma nic więcej do zakomunikowania.

Jakie były skutki depeszy emskiej?

Wydawać by się mogło, że nie ma tutaj żadnej różnicy, a ewentualna prowokacja jest bardzo subtelna. A jednak Napoleon III poczuł się obrażony. Zapewne sposobem, w jaki przedstawione zostały zabiegi jego ambasadora, jak i przedstawieniem w prasie (a nie w bezpośrednich rozmowach) stanowiska Prus wobec francuskich oczekiwań.

Bismarck osiągnął swoje cele. Napoleon III wypowiedział wojnę Prusom. Francja poniosła klęskę w wojnie francusko-pruskiej 1870-71, a państwa niemieckie podpisały umowę o zjednoczeniu Niemiec pod berłem Prus (tzw. II Rzesza) w galerii zwierciadlanej pałacu w Wersalu

Źródło: http://mowimylak.se.pl/newsy/fakty/czy-mozna-wywoac-wojne-jedna-wiadomoscia-depesza-emska-bismarck-dowiod-ze-tak,22_49285.html



okropnych bezprawii. Usunął doreszty język polski ze szkół ludowych, tak, że nawet małe dzieci w I klasie dręczono już nauką w niezrozumiałym języku niemieckim; jedynie tylko nauka religii odbywała się jeszcze po polsku. Bismarck nie wstydził się w mowach sejmowych dowodzić, że przemoc jest wyższa nad prawo i że przyrzeczenia dawnych królów pruskich, dawane Polakom, nie są warte złamanego grosza. Ze słowami zgodne były jego czyny. **W roku 1885 wypędził z pruskiego zaboru 40000 Polaków poddanych austriackich i rosyjskich, ludzi osiadłych tam oddawna, których całą winą było, że się rodzili Polakami.** Ani Austria, ani Rosja nie ujęły się za krzywdy swoich poddanych, bo któżby

się upominał o Polaków. Musieli więc nieszczyć śliwi czempredzej wysprzedawać mienie całe i szukać chleba w Królestwie i w Galicji, gdzie ich ludność polska przygarnęła po bratersku. W rok później, za sprawą Bismarcka, rząd pruski ustanowił Komisję Kolonizacyjną, iżby za pieniądze państwowe nabywała ziemię z rąk polskich i osadzała na niej chłopów niemieckich. Komisja Kolonizacyjna kusiła po szatańsku lekkomyślnych i marnotrawnych utracjuszków, którzy, łakomiąc się na wysoką cenę, jak Judasze zaprzędawali ojcowiznę za pruskie srebrniki. Na ich miejsce napływali do kraju Niemcy. Tym sposobem Komisja Kolonizacyjna z biegiem czasu wykupiła ziemi polskiej blisko 70 mil kwadratowych za 350 milionów marek i sprowadziła przeszło 100000 niemieckich osadników. Aby zetrzeć z kraju ostatnie ślady polskości, rząd przeinaczył od wieczone nazwy miejscowości na niemieckie, np. Miasto Bydgoszcz na Bromberg, Leszno na Lissa, i t. d. Niemieccy urzędnicy w księgach i metrykach przekręcali nawet rodzinne polskie nazwiska i imiona chrzestne, byle im nadać niemieckie brzmienie. Lecz Prusakom osiadłym na ziemi wielkopolskiej za mało jeszcze było tych bezpraw: rząd pruski – ich zdaniem – jeszcze niedość ostro prześladował Polaków. Z nienawiści dowszystkiego co polskie, utworzyli oni przeciw Polakom związek niemiecki, nazwany Ha-Ka-Te, od tych bo wiem liter zaczynały się nazwiska jego założycieli (Hanemann, Kennemann i Thiedemann). Celem hakaty stów było popychać rząd pruski do coraz okrutniejszego tępienia Polaków. Jakoż postawili na swoim, gdyż nowy cesarz Wilhelm II zupełnie poszedł na usługi Hakaty. W szkołach ludowych zniesiono już i naukę religii w języku polskim, a nawet pacierz kazano dzieciom odmawiać po niemiecku. Protestantcy nauczyciele Niemcy uczyli więc polskie dzieci katolickiego katechizmu po niemiecku. Tego już było za wiele. Same dzieci oparły się temu gwałtowi. Rozwściekieni nauczyciele pruscy do krwi siekli biedną dziatwę, urywali uszy, kazali skakać po szkle tłuczonym, były wypadki śmierci wskutek pobicia. W roku 1901 szkoła w miasteczku Wrześni rozbrzmiewała dnia jednego takim jękiem i płaczem katowanych dzieci, że rodzice tłumnie zbiegli się pod okna, wtargnęli do wnętrza i dzieci wyrwali z ręki oprawców. Rząd wytoczył proces, ale nie zbójce kim nauczycielom, tylko rodzicom, na całe lata zamknięto ich do kryminału. Świat cywilizowany oburzał się na Prusaków, cała Polska ze zgrozą słuchała o tych okropnościach i zbierała składki na wsparcie dla dzieci wrzesińskich. Hakatyści bezwstydnie triumfowali, a rząd ani na włos nie ustąpił i doprowadził rodziców polskich, że w całej Wielkopolsce przestali posyłać dzieci do tych katowni, które się zowią szkołami pruskimi. Za to posypały się na rodziców kary pieniężne, a gdy to nie pomogło, rząd zagroził ojcom rodzin polskich, że im odbierze zarobek na

kolejach, we fabrykach, kopalniach i wszelkich zakładach rządowych; to ich nakoniec dopiero ujęło. Równocześnie hakatyści nową broń mieli w nieubłaganej walce o ziemię. Polacy na kolonizację nie miecką odpowiedzieli osadnictwem polskim. Banki polskie, umyślnie w tym celu założone, odkupowały całe majątki wśród Niemców lub od polskich utracjuszków i osadzały je chłopami polskimi. Na to wyszło nowe prawo, że każdy, kto chce dom pobudować, musi na to mieć zezwolenie rządu, a rząd Niemcom dawał pozwolenie zawsze, Polakom nigdy. Na polskiej ziemi, na własnym gruncie, nie wolno więc było Polakowi mieć dachu nad głową! Teraz okazała się dopiero niezłomna wytrzymałość ludu wielkopolskiego: latem gnieździli się na wozach, pod płóciennymi budami, zimą w piwnicach albo norach ziemnych, jak dzikie zwierzęta. Znalazł się niejaki Drzymała, tak przemyślny, że sobie sprawił rodzaj wagonu z izbą i kuchenką. Lecz władze pruskie orzekły, że to »domek na kołach, i żandarmi wyrzucili mieszkańców, a słynny »wóz Drzymały do stał się do Krakowa, gdzie go przechowują na dziwo wisko i na wieczną hańbę rządu pruskiego. Hakatystom jednak nie było jeszcze dość ani polskiej krzywdy, ani polskiej ziemi: zbyt mało jej wykupiła Komisja Kolonizacyjna. Przedawczyków coraz mniej było, gdyż i najgorszy Polak wstydził się majątek sprzedawać Prusakom. Postarali się więc hakatyści o nowe piekielne prawo: Komisja Kolonizacyjna może nabyć każdą posiadłość polską wbrew woli właściciela, sama ją sobie oszacuje, zapłaci, i gdyby właściciel nie chciał się usunąć, to się go wyrzuci przemocą. Na dobitek, przeparli hakatyści w tym samym r. 1908 »ustawę kagańcową, zakazującą polskich przemówień na zgromadzeniach publicznych. Henryk Sienkiewicz, w tych czasach najślawniejszy pisarz polski, a zarazem gorący miłośnik Ojczyzny, napiętnował te pruskie bezceństwa, rozsyłając do wszystkich najznakomitszych ludzi w całym świecie zapytanie: co myślą o wywłaszczeniu i gnębieniu Polaków pod berłem Wilhelma II? Wszyscy odpowiedzieli, wyrażając oburzenie i pogardę Prusakom, ale pruskie miedziane czoła nie umieją się rumienić. Ludność polska pod Prusakiem przetrwała wszystko, broniąc się mężnie i ratując język polski, ziemię polską, młodzież od zniemczenia. W tej obronie przewodzili rodakom dzielni mężowie: Maksymiljan Jackowski i ksiądz Piotr Wawrzyniak. Zajadłość pruska miała ten skutek, że prześladowany lud umocnił się w polsko ści i rozgorzał najżywszą miłością Ojczyzny.

Autor: LUCJAN RYDEL-DZIEJE POLSKI DLA WSZYSTKICH Z PRZEDMOWĄ HENRYKA MOŚCICKIEGO

18 VII 1897 Odkrycie Polonu przez Marie Skłodowską-Curie



Maria Skłodowska-Curie z mężem Piotrem Curie w laboratorium. Paryż, 1900

- Wszystko, czym dysponowali w tym laboratorium było naprawdę nędzne, a jednak to tu robione były badania, które doprowadziły do odkrycia i wydzielenia polonu i radu - powiedział prof. Marcel Guillot, współpracownik Marii Skłodowskiej-Curie. 150 lat temu, 7 listopada 1867 urodziła się Maria Skłodowska-Curie, polska fizyczka i chemiczka. Dwukrotna laureatka Nagrody Nobla. Praca nad promieniotwórczością Był rok 1897. 30-letnia Maria Skłodowska, po licencji z fizyki i matematyki na Sorbonie i po napisaniu pracy na temat magnetyzmu stali, rozpoczęła z mężem Piotrem Curie badania nad promieniotwórczością, odkrytą w 1896 r. przez francuskiego fizyka Henri Becquerela. Pięć lat później w 1903 roku Henri Becquerel, Pierre Curie i Maria Skłodowska-Curie otrzymali Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki. Było to

wydarzenie tym bardziej doniosłe, ponieważ po raz pierwszy w historii nagrodę tę przyznano kobiecie.

Wielkie odkrycie

18 lipca 1898 Maria Skłodowska-Curie i jej mąż Piotr Curie poinformowali świat, że odkryli polon. Uczeń nazwał nowy pierwiastek na cześć Polski.

- Jestem z tych, którzy wierzą, że nauka jest czymś bardzo pięknym - mówiła Maria Skłodowska-Curie. Odkrywając polon i kilka miesięcy

15 VII 1910 Odślonięcie Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie

Przemówienie I. J. Paderewskiego wygłoszone na uroczystości odślonięcia pomnika Grunwaldzkiego (15 lipca 1910 roku w Krakowie) Dzieło, na które patrzymy, nie powstało z nienawiści. Zrodziła je miłość głęboka Ojczyzny nie tylko w jej minionej wielkości i dzisiejszej niemocy, lecz i w jej jasnej silnej przyszłości, zrodziła je miłość i wdzięczność dla tych przodków naszych, co nie po łup, nie po zdobycz szli na walki pola, ale w obronie słusznej, dobrej sprawy zwycięsko dobyli oręża. Twórca pomnika i wszyscy, co mu przy pracy byli pomocni, składają hołd dziękczynny świętej praojców pamięci; składają go na ołtarzu Ojczyzny jako wotum pobożne, błagając te wysokie, świetlane duchy, od wieków już z Bogiem złączone, by wszystkie dzieci tej ziemi natchnęły miłością i zgodą, by rozszerzyły serca nasze, by wyprosiły dla nas i wiary moc, i nadziei pogodę, rozważę, cierpliwość i tę dobrą wolę, bez której nie ma ani cnót cichych, ani sławnych czynów. Niechże więc

później rad, Maria Skłodowska-Curie stała się prekursorką współczesnej radiochemii. Dwa miesiące po odkryciu polonu Maria Skłodowska-Curie urodziła pierwszą córkę – Irène, również wybitną uczoną, późniejszą laureatkę Nagrody Nobla z chemii.

Źródło: <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/890222,Maria-SklodowskaCurie-pierwsza-kobieta-z-Noblem>

Naród w osobie najwyższego wszystkich ziem polskich Swego Dostojnika tę ofiarę serc naszych miłościwie przyjąć raczy. Niech każdy Polak i Litwin każdy, z dawnych dzielnic Ojczyzny czy zza oceanu, spoglądają na ten pomnik jako na znak wspólnej przyszłości, świadectwo wspólnej chwały, zachętę do wspólnej a owocnej pracy. Prastarej ukochanej stolicy naszej oddajemy to dzieło we władanie wieczyste. Do prześwietnej Rady Królewskiego Stołecznego Grodu Miasta Krakowa, do jej dzielnego zasłużonego prezydenta gorącą i wielką zanosimy prośbę, by nad tym pomnikiem zechcieli życzliwą i troskliwą rozciągnąć opiekę. Oryg. rkp. AAN (Archiwum Ignacego Jana Paderewskiego, t. 609 k. 30-33)

Źródło:

http://www.paderewski.muzykologia.uj.edu.pl/documents/37090005/38726836/Przem%C3%B3wienie_Pomnik%20Grunwaldzki.pdf



I Zjazd Grunwaldzki, 15-17 Lipca 1910, Kraków

Na Zdjęciach: Publiczność zgromadzona na pl. Matejki przed nie odśloniętym jeszcze pomnikiem Grunwaldzkim, 15 VII 1910; fot. Warcholik, Własność Archiwum Państwowego w Krakowie.

Ćwiczenia gimnastyczne Sokolów na Błoniach, uświetniające obchody grunwaldzkie, 16 VII 1910; fot. Warcholik, Własność Archiwum Państwowego w Krakowie

INICJATYWA

W 1902 roku Marian Dubiecki ogłosił, na łamach "Czasu", artykuł będący hasłem inicjującym obchody rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Jego myśl trafiła na rozbudzone, we wszystkich trzech zaborach, nadzieje Polaków na odzyskanie niepodległości.

Inteligencja polska oraz elity polityczne i artystyczne, pod wpływem tego artykułu powołały Krajowy Komitet Obchodów Rocznic Grunwaldzkiej



jednostkę odpowiedzialną za organizację wielkiego, ogólnonarodowego wydarzenia kulturalnego.

W konsekwencji w 1907 roku Kazimierz Bartoszewicz zwrócił się do Rady Miasta Krakowa z inicjatywą powołania Komitetu, pod przewodnictwem Juliana Leo i patronatem marszałka Stanisława Badeniego.

W nastroju uniesienia, entuzjazmu i ofiarności uformowano komitet wykonawczy i jego dziesięć sekcji roboczych. W działania Komitetu włączyli się artyści: Teodor Axentowicz, Wojciech Kossak, Feliks Nowowiejski, Henryk Uziębło, a dzieła dla uświetnienia programu obchodów ofiarowali: Władysław Anzyc, Stanisław Rączkowski, Lucjan Rydel, Józef Szujski, Władysław Żeleński.

Patronem duchowym i mecenasem całego przedsięwzięcia był wspaiały kompozytor, pianista i mąż stanu - Ignacy Paderewski.

IDEA

Ideą Zjazdu Grunwaldzkiego była przede wszystkim chęć uczczenia rocznicy zwycięstwa

z 1410 roku. Ponadto uroczystość stała się pretekstem do zmanifestowania polskości, poprzez demonstrację jedności kultury narodowej i tradycji historycznej.

Jednak głównym celem wydarzenia było podtrzymanie ducha narodu w nieustannym dążeniu do odzyskania niepodległości państwa.

PROBLEMATYKA

Zjazd Grunwaldzki traktujemy umownie jako pierwszy Kongres Kultury Polskiej, choć

z kongresem - rozumianym jako zgromadzenie poświęcone obradom i dyskusjom - miał niewiele wspólnego. Był wielkim, uroczystym jubileuszem, który stał się masową patriotyczną demonstracją. Jego wyraz kulturowy określał fakt zjednoczenia nie tylko elit, ale całego narodu.

PRZEBIEG

Większość wydarzeń mających miejsce podczas Zjazdu stanowiły imprezy plenerowe na ulicach, placach, plantach, błoniach.

Ćwiczenia gimnastyczne Sokołów na Błoniach, uświetniające obchody grunwaldzkie, 16 VII 1910; fot. Warcholik, Własność Archiwum Państwowego w Krakowie

Odbyły się m.in.: pokazy Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego "Sokół", wianki i regaty na Wiśle, festyny ludowe, wiece z udziałem przywódców politycznych, odsłonięcia pomników, pochody itd. Swój czas zyskały także bardziej kameralne wydarzenia: bankiet Komitetu Dziennikarzy, złożenie kwiatów przy nagrobku króla Władysława Jagiełły na Wawelu, „wieczornica góralska”, uroczyste złożenie hołdu Ignacemu Paderewskiemu w Ratuszu Krakowa i koncelebrowana w katedrze wawelskiej uroczysta msza święta, odprawiona w intencji Ojczyzny i dla upamiętnienia 500-letniej rocznicy zwycięskiej bitwy.

28 VII 1914 Początek I wojny światowej

Wojna światowa I 1914–18, do 1939 zw. wielką wojną 1914–18 – zbrojny konflikt światowy, jej ośrodek znajdował się w Europie, wynikła ze splotu antagonizmów między mocarstwami, rywalizacji o hegemonię w Europie, wpływy na Bałkanach, podział świata kolonialnego i rynków zbytu, a także dążenia do rewizji granic ustalonych w wyniku konfliktów eur. XIX w. Do wojny stanęły 2 bloki — z jednej strony **państwa centralne**: Niemcy, Austro-Węgry, Bułgaria i imperium osmańskie (Turcja), z drugiej **ententa**: Francja, Rosja, W. Brytania, Serbia z Czarnogórą oraz po niem. agresji Belgia.

Siły i plany. Państwa te przygotowywały się do starcia zbrojnego od dłuższego czasu i wystawiły masowe armie. W wyniku mobilizacji z 3,7 mln żołnierzy czasu pokoju (1,2 mln państwa centralne, 2,45 mln ententa) armie te powiększyły się do ok. 15,6 mln (6,3 mln państwa centralne, 9,3 mln ententa), z tego 8,4 mln w armii czynnej (3,5 mln państwa centralne, 4,9 mln ententa). **W armiach państw zaborczych służyło ponad 500 tys. Polaków**. Walczyła też pol. formacja Legiony Polskie. Sztaby generalne walczących państw były nastawione na krótkotrwały konflikt zbrojny.

Plan niem. przewidywał skierowanie gł. wysiłku przeciwko Francji, którą

9 VII 1917 Kryzys przysięgowy

Sto lat temu Polacy nie chcieli przysięgać Niemcom 9 lipca 1917 roku większość żołnierzy Legionów Polskich w odpowiedzi na wezwanie Józefa Piłsudskiego odmówiła złożenia przysięgi na braterstwo broni z Niemcami i Austro-Węgrami. **Kryzys przysięgowy spowodował rozwiązanie Legionów, internowanie żołnierzy, ale jednocześnie pomógł w zaliczeniu Polski do zwycięskich państw ententy.**

Odmowa złożenia przysięgi przez legionistów 2 Pułku Piechoty.

Podczas Zjazdu, do stutysięcznego wówczas Krakowa, przybyło sto pięćdziesiąt tysięcy osób z kraju i ze świata. Trzy dni przed rozpoczęciem obchodów wstrzymano wszelaki ruch w okolicy miasta, z wyjątkiem pociągów, które dowoziły uczestników wydarzenia.

Na Zjazd przybyły konne banderie z podkrakowskich wsi, delegacje górali podhalańskich, chłopów rzeszowskich, przedstawiciele i całe drużyny sokolskie – z Kongresówki, zaboru pruskiego, Śląska, Chorwacji, Czech, Węgier. Pojawiły się delegacje Polonii z Westfalii, Ameryki, Paryża, Wiednia, Moskwy i Wilna (Litwini odmówili udziału oficjalnej delegacji narodowej).

PODSUMOWANIE

Pomimo faktu, iż Zjazd Grunwaldzki nie był stricte kongresem kultury, bardziej niż którekolwiek z późniejszych zgromadzeń (1936, 1966, 1981, 2000) uaktywnił narodowe postawy Polaków, zainteresował opinię publiczną a także zgromadził liczne grupy osób z Polski i ze świata. Zjazd stał się impulsem do pobudzenia świadomości narodowej, umocnienia więzi ogólnokrajowej, zapoczątkował również powstawanie ruchów niepodległościowych.

Kultura okazała się bodźcem do przeprowadzenia zmian w świadomości społecznej, a co za tym idzie w historii kraju.

BIBLIOGRAFIA

1. Kongres Kultury Polskiej 11-13 grudnia 1981, Oficyna Wydawnicza VOLUMEN, Instytut Kultury, Warszawa 2000.
2. <http://www.krakow.pl/miasto/90rocznica>
3. <http://www.p Polonia-polska.pl/index.php?id=kr81108a>

Źródło:

http://www.kongreskultury.pl/title,Zjazd_Grunwaldzki,pid,64.html

uderzeniem przez neutralną Belgię zamierzano pobić w ciągu kilku tygodni, by później uderzyć na Rosję. Austro-Węgry planowały pokonanie częścią sił Serbów oraz ofensywę na froncie rosyjskim. Po stronie ententy Francuzi przygotowali uderzenie w Lotaryngii z minim. osłoną od strony Belgii, która planowała samodzielną walkę na wschód od Brukseli. Rosjanie gł. wysiłek mieli skierować przeciwko Austro-Węgrom (Galicja), ale dużą częścią sił, zgodnie z umową z Francją, uderzyli na Prusy Wschodnie; Serbowie i Czarnogórcy zamierzali rozwinąć swe wojska na pograniczu z Austro-Węgrami.

Początek wojny. Formalnym początkiem zbrojnego konfliktu świat. było wypowiedzenie przez Austro-Węgry wojny Serbii (28 VII 1914), pod pretekstem zamachu sarajewskiego, później, po mobilizacji armii ros. uczyniły to Niemcy wobec Rosji (1 VIII), następnie wobec Francji (3 VIII), a przekraczając granicę Belgii (4 VIII) znalazły się w stanie wojny z tym państwem. Tego samego dnia W. Brytania wypowiedziała wojnę Niemcom, a 6 VIII Austro-Węgry — Rosji.

Źródło: <https://sztetl.org.pl/de/glossar/wojna-swiatowa-i-1914-1918>

Po wybuchu I wojny światowej władze austriackie wyraziły zgodę na organizację złożonych z ochotników Legionów Polskich. W grudniu 1914 roku powstała I Brygada, której komendantem został Józef Piłsudski. W maju następnego roku powstały II i III Brygada Legionów. – Legioniści walczyli u boku wojsk austro-węgierskich, licząc na odbudowanie niepodległej Polski i jej armii – mówi dr Paweł Markowski, historyk i badacz okresu I wojny. Nadzieje te miał potwierdzić ogłoszony przez Niemcy i Austro-Węgry w 1916 roku Akt 5 listopada, gwarantujący powstanie samodzielnego Królestwa Polskiego.

Szybko jednak okazało się, że obietnice są iluzoryczne, a państwu centralnym zależy tylko na wzmocnieniu własnych wojsk polskimi rekrutami. Odzew ze strony ochotników był jednak niewielki. Dlatego wiosną 1917 roku niemiecki generał Hans Hartwig von Beseler, któremu Austriacy przekazali zwierzchnictwo nad Legionami Polskimi, rozpoczął organizację podlegającą niemieckiemu dowództwu Polskiej Siły Zbrojnej – Polnische Wehrmacht.

Generał postanowił włączyć w jej szeregi Legiony. Niemcy zażądali jednocześnie, aby polscy żołnierze złożyli nową przysięgę, ślubując 9 lipca 1917 roku wierność braterstwu broni wojskom sojuszniczym. „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej – Polskiemu Królestwu i memu przyszłemu królowi – na lądzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier oraz Państw z nimi sprzymierzonych” – tak brzmiał początek roty tej przysięgi. – Wśród legionistów budziły sprzeciw zarówno przejście ich pod komendę niemiecką, jak i nowa przysięga, którą mieli składać przyszłemu królowi polskiemu, czyli osobie, która w rzeczywistości nie istniała – wyjaśnia historyk.

Zmiana sojuszu

Jednocześnie zmieniała się sytuacja międzynarodowa. Wiosną 1917 roku, po zwycięstwie rewolucji w Rosji, nowe władze tego kraju zgodziły się na polską niepodległość. Z kolei w kwietniu po stronie ententy do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone, przesądzając o klęsce państw centralnych. – Piłsudski doszedł do wniosku, że Niemcy nie wygrają wojny, dlatego postanowił zerwać współpracę z państwami centralnymi i związać się z ententą – wyjaśnia dr Markowski. „Nasza wspólna droga z Niemcami się skończyła. Wszystkie nasze i niemieckie interesy układają się przeciw sobie. W interesie Niemców leży przede wszystkim pobicie aliantów, w naszym – by alianci pobili Niemców” – oświadczył komendant 2 lipca 1917 roku w Warszawie na spotkaniu z dowódcami legionowymi.

Kryzys przysięgowy

Piłsudski zaapelował do legionistów, aby odrzucili tekst nowej przysięgi. Większość żołnierzy posłuchała komendanta. Przrzeczenia nie złożyło 180 oficerów i ponad 4700 szeregowych i podoficerów, głównie z I i III Brygady.

Wierność państwom centralnym ślubowało natomiast ponad 100 oficerów i blisko 1940 żołnierzy, przede wszystkim z szeregów II Brygady Legionów, dowodzonej przez płk. Józefa Hallera. Żołnierze ci zasilili potem Polską Siłę Zbrojną. „Nie mogłem pojąć, jaką korzyść mogła mieć z tej odmowy sprawa polska. Rozumiałem tylko, że żołnierz polski, czy pod komendą pruską, czy chińską, zawsze żołnierzem polskim pozostanie. I więcej może zaważyć na szali, gdy stanowi zwarte kadry wojskowe, aniżeli jako jednostki, spiskujące w domu czy w armii austriackiej”.

24 VII 1917 Zwycięstwo pod Krechowcami

1 Pułk Ułanów nie był zwykłym pułkiem kawalerii, jakich wiele było w wojsku carskim. Przede wszystkim, choć był w strukturach armii rosyjskiej, nie był pułkiem carskiej kawalerii. Powstał na bazie dwóch szwadronów kawalerii Legionu Puławskiego, a następnie dywizjonu ułanów Brygady Strzelców Polskich, rozwiniętej w 1917 roku w Dywizję Strzelców Polskich. Był nietypowy także dlatego, że – decyzją dowódcy dywizjonu rtm. Adolfa Waraksiewicza – ułani odmówili złożenia przysięgi, wymaganej przez nowy, rewolucyjny rząd rosyjski. Wydelegowany

zapisał we wspomnieniach o. Kazimierz Nowina-Konopka, kapelan II Brygady.

Niemcy uznali odmowę złożenia przysięgi za bunt i rozwiązali Legiony. Około 3,3 tys. legionistów pochodzących z Królestwa Kongresowego internowano: szeregowych i podoficerów w obozie w Szczypiornie pod Kaliszem, a oficerów – w Beniaminowie pod Zegrzem. „Jedziemy dumni ze spełnionego obowiązku i jesteśmy pewni, że tak nas zrozumiecie. Wiemy, że poza bandą pruskich pacholców i sprzedawczyków stoi jeden wielki Naród – Naród, który łącznie z nami wkrótce znów podejmie walkę z bronią w rękę o wolność i niepodległość Ojczyzny”, napisali legioniści w odezwie do Polaków.

Z kolei około 3,5 tys. żołnierzy pochodzących z zaboru austriackiego wcielono do armii austriackiej i wysłano na niezwykle ciężki front włoski. Józef Piłsudski zaś w nocy z 21 na 22 lipca został aresztowany i przewieziony do twierdzy w Magdeburgu. Po kilku miesiącach dołączył do niego jego szef sztabu, Kazimierz Sosnkowski. Obaj zostali zwolnieni z twierdzy 3 listopada 1918 roku, po wybuchu rewolucji w Niemczech. – Kryzys przysięgowy z jednej strony spowodował, że Legiony zostały rozbite, z drugiej ukazał Polaków jako naród gnębiony przez Niemcy i Austro-Węgry, co pomogło w zaliczeniu Polski do grona zwycięskich



państw ententy – mówi dr Markowski.

Autor: Anna Dąbrowska

Źródło: <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/23135?t=Sto-lat-temu-Polacy-nie-chcieli-przysiegac-Niemcom>



Zdecydowanie nietypowy był także sposób powstania pułku. Wprawdzie zaczęło się tradycyjnie – od wysłania do ministra wojny Rosji w Piotrogradzie delegacji, kierowanej przez rtm. Mściława Butkiewicza, z prośbą o wydanie zgody na rozwinięcie dywizjonu do wielkości pułku. Zastępujący nieobecnego ministra szef Sztabu Generalnego, gen. Awerjanow odmówił prośbie delegacji. Jednak Polscy wojskowi nie dali za wygraną i wykorzystując wywołany rewolucją lutową bałagan w sztabach, samowolnie podjęli decyzję o sformowaniu Pułku Ułanów Polskich. Powstał on na bazie dwóch szwadronów kawalerii Legionu Puławskiego i dywizjonu ułanów Brygady Strzelców Polskich, w 1917 roku rozwiniętej w Dywizję Strzelców Polskich. Dowództwo rosyjskie zaakceptowało ten stan rzeczy, ponieważ pułk, w porównaniu z powoli rozkładającą się pod wpływem ideologii bolszewickiej armią rosyjską, wyróżniał się wysokim poziomem karności i dyscypliny.

Na dowódcę pułku ułani wytypowali **płk. Bolesława Mościckiego**, dowodzącego 1 Zaamurskim Pułkiem Kawalerii, weterana wojny rosyjsko-japońskiej oraz kawalera wszystkich odznaczeń carskich możliwych to otrzymania przez oficera w jego stopniu wojskowym. Sztab Dywizji Strzelców Polskich wystosował odpowiednie dokumenty do właściwych rosyjskich sztabów w celu przeniesienia pułkownika do 1 Pułku Ułanów. 19 lipca 1917 roku płk Mościcki objął dowództwo pułku i niezwłocznie przystąpił do jego reorganizacji – utworzenia w nim szwadronu karabinów maszynowych (początkowo w sile plutonu konnego i bez tych karabinów). Uporządkował również konie w szwadronach (1 szwadron – kasztany, w 2 szwadronie: 1 pluton – kare, 2 pluton – gniade, 3 pluton – siwe, 3 szwadron – gniado-kasztanowate, 4 szwadron – gniade). Pułk liczył wtedy około 500 szabel, z tego w szwadronach liniowych – 400. Już po upływie dwóch dni płk Mościcki mógł sprawdzić swój pułk w działaniu.

Stanisławów – pierwsze polskie miasto, które uświadomiło sobie korzyści z posiadania narodowego wojska

21 lipca 1917 roku pułk zajął pozycje we wsi Krechowce pod starym polskim miastem Stanisławowem (obecnie Iwano-Frankowsk. Wysłany patrol stwierdził, że kilka dni wcześniej zbolszewiczałe hordy bandytów mieniające się 2 Turkiestańskim Pułkiem Piechoty rozbiły sklepy, rabowały domostwa i mordowały mieszkańców broniących swojej własności. Płk Mościcki postanowił spacyfikować zdemoralizowane bandy żołdactwa i ruszył całym pułkiem na miasto. Na jego rozkaz ułani rzucili się na rabusiów, szablą i lancą broniąc życia i mienia rodaków. Sztab pułku zajął kwaterę na rynku, a każdy szwadron otrzymał część miasta do oczyszczenia z oszalałej i pijanej dziczy. Po wykonaniu tego zadania ułani zostali w mieście do nocy z 23 na 24 lipca.

Burmistrz zaproponował, żeby pułk pozostał w mieście i przeszedł na stronę Austro-Węgier, ale płk Mościcki zdecydowanie odmówił. Postanowił jednak za pośrednictwem burmistrza przesłać list do Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie. Treść dokumentu zainteresowałyby każdy sąd polowy armii rosyjskiej. Zawierał takie frazy jak: „Nowopowstającemu Rządowi składamy hołd! Przewodnikowi i budzicielowi militarnego ducha Polaków, generałowi Piłsudskiemu, wiernemu synowi Ojczyzny – czołem. Wierząc w rychłe wszystkich Polaków, walczących obecnie pod obcymi sztandarami o wolność Ojczyzny, zjednoczenie w nowopowstającej pod sztandarem narodowym armii w kraju naszym ukochanym, ślemy szczere, serdeczne, braterskie pozdrowienie. Niech żyje przyszła potężna Polska Armia, ostoja Wolności i Niepodległości Ojczyzny Naszej”.

Krechowce – bośniacka piechota i bawarskie karabiny maszynowe

24 lipca 1917 roku pułk dwoma szwadronami (2. i 4.) zajął pozycje obronne pod wsią Krechowce z zadaniem obrony przepraw przez rzekę Bystrzycę i utrzymania mostów do czasu przejścia przez nie oddziałów 11 Dywizji Piechoty. Pozostałe dwa szwadrony (1. i 3.) utrzymywały porządek w Stanisławowie. Po otrzymaniu informacji o wycofaniu się 19 DP i odsłonięciu Stanisławowa od wschodu pułk otrzymał od dowódcy 11 DP zadanie zatrzymania przeciwnika przez co najmniej godzinę, aby umożliwić wycofanie się przynajmniej części dywizji wraz z artylerią. Nie mając broni maszynowej, płk Mościcki postanowił rozegrać bitwę w szyku konnym. 4 szwadron miał bronić drogi polnej Radcza–Stanisławów, a 2 szwadron porucznika Zygmunta Podhorskiego i 3 szwadron rotmistrza Włodzimierza Sobieszczańskiego oraz szwadron km (bez km) porucznika Władysława Zboromirskiego miały szarżować na wieś Krechowce, w której broniła się piechota bawarska. Szwadrony w szarży dotarły do środka wsi, gdzie kornet Ludomir Wysocki z 2 szwadronu zdobył karabin maszynowy, łamiąc wcześniej szablę na karabinie obsługi (ten moment przedstawił na obrazie Michał Bylina). Z powodu silnego ognia artylerii szwadrony wycofały się na skraj wsi. Następnie wysłano do wsi kilka patroli z zadaniem atakowania patroli niemieckich.

Patrole trzymały w szachu Bawarczyków do godziny 20. Do tego czasu przez mosty przeszła cała 11 DP, po czym mosty zostały wysadzone przez ułanów. 4 szwadron rotmistrza Żółkiewskiego zaszarżował pod Dąbrową dwa szwadrony niemieckie, które nie przyjęły szarży i wycofały się galopem. Następnie został zaatakowany przez piechotę austriacką.

Dowódca pułku wysłał na pomoc 1 szwadron rotmistrza Feliksa Dziewickiego. Obydwa szwadrony poszły do szarży na piechotę, jak się okazało, złożoną z Bośniaków, którą „wyrąbano i wykłuto”. Po cofnięciu się 4 szwadron szarżował trzeci raz nowe oddziały piechoty, a 1 szwadron szarżował na kawalerię, która wycofała się przed przyjęciem szarży.

Pułk liczący 400 szabel (bez broni maszynowej i artylerii) przez ponad 5 godzin opóźniał natarcie dwóch batalionów piechoty i dwóch szwadronów kawalerii, liczących ogółem około 1500–2000 żołnierzy. Straty pułku: zabici – 1 oficer i 31 ułanów, ranni – 46 ułanów, zabite lub ranne konie – 106. Bitwa zakończyła się około godz. 20. Pułk ześrodkował się w pobliżu folwarku Nadzieja, gdzie przebywał, ryzykując otoczenie przez Niemców, do czasu powrotu ze Stanisławowa ochotnika, ułana Olkowskiego, który miał dostarczyć burmistrzowi listy płk. Mościckiego do Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie. Dopiero po powrocie ułana pułk ruszył dalej. Polski pułk kawalerów św. Jerzego

Wódz naczelny armii Imperium Rosyjskiego, gen. Ławr Korniłow, przysłał depezę gratulacyjną, w której m.in. zaznaczył: „....Dziękuję z całej duszy dowódcy świetnych ułanów polskich, bohaterom oficerom i ułanom za ich pierwszy czyn bojowy pod Krechowcami. Przez czyn ten wskrzesili oni sławę bojową swych przodków i zyskali prawo zajęcia honorowego miejsca w szeregach świetnej jazdy...”. Oprócz słów uznania przysłał jednocześnie po 10 krzyży św. Jerzego na każdy szwadron liniowy. Następnie 40 krzyży św. Jerzego przysłał minister wojny, Kiereński. Do miejsca postoju pułku w miejscowości Szendryczeni przybyła francuska misja wojskowa. Na jej czele stali: płk Tabouhis i kpt. książę Murat oraz dowódca II Korpusu Jazdy gen. książę K.A. Tumanow. Francuzi odznaczyli dowódcę pułku Krzyżem Wojennym („Croix de Guerre”) z palmą, dwóch oficerów krzyżami wojennymi i dziesięciu ułanów medalami wojennymi. Książę Tumanow nadał pułkowi następne 112 krzyży św. Jerzego oraz 80 medali św. Jerzego. Nic dziwnego, że tak udekorowany krzyżami pułk był nieformalnie i z zazdrością nazywany przez inne pułki „polskim pułkiem kawalerów św. Jerzego”.

Groby i pamięć

Groby krechowiaków są rozsiane po całym świecie. Część zginęła w wojnach 1919–1920 roku i kampaniach II wojny światowej. Części strzelono w tył głowy tradycyjnym radzieckim sposobem. Grób płk. Mościckiego (zamordowanego przez bolszewików w 1918 roku) znajduje się krypcie w podziemiach bazyliki św. Krzyża w Warszawie. Gen. Waraksiewicz, zmarły w 1960 roku, pochowany został w Nowym Mieście Lubawskim. Z kolei w Wolbromiu (pow. olkuski) znajduje się grób rtm. Dziewanowskiego, zmarłego z ran w Gródku Jagiellońskim w 1919 roku. Centralne obchody 100-lecia bitwy pod Krechowcami miały miejsce wczoraj pod Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Również w Augustowie, dawnym garnizonie 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, organizowane są obchody 100-lecia bitwy pod Krechowcami. Ale i Wolbrom - niewielki, lecz prężnie rozwijający się ośrodek, pamięta, że w 1919 roku był garnizonem tego pułku i że znajduje się w kręgu legendy tej

27 VII 1918 Episkopat Polski założył Katolicki Uniwersytet Lubelski



Dzieje KUL stanowią doskonałą ilustrację losów wolnej Polski. Uniwersytet powstał w grudniu 1918 roku i przez prawie wiek swego istnienia dzielił trudne losy Ojczyzny. Przez wiele lat był jedynym wolnym uniwersytetem wschodniej Europy. Wyjątkowym, bo takim, gdzie spotykają się nauka i wiara. KUL pozostając wiernym wartościom zawartym w dewizie „Deo et Patriae – Bogu i Ojczyźnie” wykształcił ponad 110 tysięcy absolwentów do aktywnej obecności w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, a także do służby Kościołowi. W kolejne stulecie uniwersytet wkracza z historią pełną pięknych kart i wspaniałych postaci.

Uniwersytet realistycznego wizjonera: 1917-1921

Kiedy w 1917 roku, już po rewolucji lutowej w Rosji, ks. prof. Idzi Radziszewski, będący wówczas rektorem Akademii Duchownej w Piotrogradzie, rzucił hasło budowania uniwersytetu katolickiego, postronnym wydawało się to utopią. Tym bardziej, że ks. Radziszewski nie tylko zgromadził wokół idei ludzi dobrej woli i rozpoczął zbieranie funduszy, ale zaczął także prowadzić zakupy księgozbioru – podstawy późniejszej Biblioteki Uniwersyteckiej. A przecież nie miał żadnej pewności, jak potoczą się dalsze losy tej części Europy. Miał jednak przekonanie, że potrzebna jest uczelnia, która będzie przygotowywać inteligencję katolicką do podjęcia pracy na rzecz społeczeństwa i Kościoła, i która będzie prowadzić badania naukowe w duchu harmonii między nauką i wiarą.

Już po powstaniu niepodległej Polski ks. Radziszewski pisał: „Polska uchodzi, i słusznie, za kraj katolicki, ale znający bliżej stosunki wiedzą doskonale, że, niestety, bardzo często ten katolicyzm jest czymś bardzo

bitwy. I tam również odbywają się uroczystości upamiętniające starcie pod Krechowcami, a na grobie rtm. Dziewanowskiego zostaną zapalone znicze oraz złożone wieńce i wiązanki. To cieszy, że pomimo upływu całego wieku pamięć o tej bitwie trwa.

Bibliografia

A. Wojciechowski, Zarys historii wojennej 1 Pułku Ułanów Krechowieckich, Warszawa 1928

H. Bagiński, Wojsko Polskie na wschodzie 1914–1920, Warszawa 1921

Księga Jazdy Polskiej, Warszawa 1939, s. 156.

ppłk Andrzej Łydka z Dowództwa Operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych, pasjonat historii

Źródło: <http://www.polska-zbrojna.pl/home/articleshow/23215?t=Krechowce-chrzest-bojowy-polskich-ulanow>

powierzchnym, niepobudzającym do czynu, owszem, w bardzo wielu wypadkach jest tylko resztką pozostałej tradycji bez głębszego uświadomienia. (...) I jeśli kiedy, to zwłaszcza teraz uniwersytet katolicki ma olbrzymie zadanie do spełnienia, rozpoczęła się bowiem budowa państwa polskiego. Należy w tym tak ważnym momencie zaprawić żywotne jego soki katolicyzmem, w przeciwnym bowiem razie dostaną się do nich zabójcze zarazki rozkładowe i cały organizm powstającego państwa zatrują może na zawsze”.

Droga do powstania uniwersytetu nie była jednak łatwa. W roku 1918 idea uniwersytetu została przedstawiona Episkopatowi Kościoła rzymskokatolickiego odradzającej się Polski i zyskała, choć nie bez oporów, jego akceptację. Episkopat obawiał się, że fundowanie uniwersytetu od podstaw grozi nieuzyskaniem wysokiego poziomu naukowego oraz tym, że wydziały teologii na uczelniach państwowych zostaną uznane za zbędne (skoro jest uniwersytet katolicki). Ostatecznie jednak wizja ks. Radziszewskiego została przyjęta, za siedzibę uniwersytetu obrano Lublin, miasto bez tradycji uniwersyteckiej, leżące w centrum regionu rolniczego. Wydawało się początkowo, że bliskie sąsiedztwo z dwoma silnymi ośrodkami uniwersyteckimi (Warszawa i Lwów) nie pozwoli Uniwersytetowi Lubelskiemu (bo taką nazwę do 1928 r. nosił KUL) na rozwinięcie skrzydeł. Stało się jednak inaczej i już w grudniu 1918 roku uniwersytet rozpoczął działalność. Na czterech uniwersyteckich wydziałach – teologicznym, prawa kanonicznego, prawa i nauk społeczno-ekonomicznych oraz nauk humanistycznych – studia rozpoczęło 399 studentów.

Choć uczelnia była mała i ciągle walczyła o uzyskanie środków materialnych na swoją działalność, zaczęła przyciągać młodzież i nie tylko trwała, ale zaczęła się także rozwijać. Kierował nią do swej przedwczesnej śmierci niezrażony żadnymi trudnościami ks. Idzi Radziszewski. Kiedy zmarł w 1922 r. stanowisko rektora objął o. Jacek Woroniecki, charyzmatyczny dominikanin. Człowiek rozległych horyzontów intelektualnych, jeden z odnowicieli zakonu dominikanów w Polsce: filozof i etyk. Niezwykle wymagający – o jego egzaminach krążyły wręcz legendy, a przy tym bardzo ceniony i lubiany przez studentów, często przypominał im, że „dzień, w którym się człowiek choć raz nie roześmieje, jest stracony”.

Trudne początki: 1922-1939

Pierwszym miejscem, gdzie odbywały się zajęcia uniwersyteckie było Seminarium Duchowne diecezji lubelskiej. W 1921 roku uniwersytet otrzymał na mocy dekretu Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, nową siedzibę, którą zajmuje do dziś, klasztor należący kiedyś do dominikanów-obszerników. Gmach był zdewastowany i wymagał gruntownych prac remontowych. Finansowanie nauki i jednocześnie ogromne inwestycje

budowlane wymagały znacznych środków, których Episkopat nie mógł zapewnić młodemu uniwersytetowi. Dlatego też odwołano się bezpośrednio do ofiarności społeczeństwa katolickiego w Polsce i na świecie. Aby zbierać fundusze na uniwersytet powołano do życia w 1922 roku Towarzystwo Przyjaciół KUL. Instytucja ta zasłużyła się uczelni nie tylko zbierając środki na jej działalność i rozwój, ale także poprzez szerzenie idei uniwersytetu katolickiego.

Trudności finansowe były chlebem powszednim kolejnych rektorów aż do końca lat 30. A mimo to uczelnia rozwijała się i realizowała swoją misję. Grono profesorów było nieliczne, ale bardzo różnorodne. Niektórzy z nich pojawili się na uniwersytecie na krótko, inni związali się z nim na trwałe. Tak na przykład Belg, kanonista, ks. prof. Gommar Michiels pozostał na KUL znacznie dłużej, niż zamierzał. Przyszedł by wspomóc powstający wydział prawa i pozostał na uczelni przez 15 lat, dwukrotnie pełniąc w tym czasie funkcję dziekana i raz prodziekana. Podstawy Sekcji Historii

10 VII 1920 W Spa podpisany został układ pomiędzy państwami Ententy a Polską, która zobowiązała się do podjęcia rokowań i podpisania rozejmu z Rosją sowiecką

Od 5 lipca 1920 r. w belgijskim kurorcie Spa trwała konferencja państw Ententy w sprawie niemieckich odszkodowań wojennych. 10 lipca w posiedzeniu Rady Najwyższej Sprzymierzonych brał udział premier Władysław Grabski. Zabiegał o uzyskanie dla Polski pomocy zagranicznej w trwającej wojnie z Rosją bolszewicką. Obiecane wsparcie obwarowane było trudnymi dla R.P. warunkami. W zamian za wystąpienie mocarstw sojuszniczych do rządu bolszewickiego z propozycją pokoju, Polska miała się zgodzić na natychmiastowe zawieszenie broni i zawarcie rozejmu na linii Curzona. W sprawach sporów granicznych z Czechosłowacją i Litwą Polska winna uznać decyzję Rady Najwyższej.

Linia Curzona, zaproponowana przez dyplomację brytyjską jako linia demarkacyjna wojsk polskich i bolszewickich, przebiegała od Grodna przez, Brześć, Dorohusk, na wschód od Hrubieszowa, przez Kryłów, dalej na zachód od Rawy Ruskiej, na wschód od Przemyśla do Karpat.

Odpowiadała granicy zaboru rosyjskiego po trzecim rozbiórze Polski. Została ustalona przez mocarstwa sprzymierzone już 8 grudnia 1919 r.

12 VII 1920 Traktat między Litwą a Rosją sowiecką; Litwa zgodziła się na przemarsz wojsk sowieckich przez jej terytorium

(...) 25 kwietnia 1920 roku rozpoczął się nowy etap w wojnie polsko-bolszewickiej. Polska postanowiła pomóc Ukrainie w wyzwoleniu się z jarzma bolszewickiego. Armia polska (360 tys. ludzi) wraz z oddziałami ukraińskimi (15,5 tys. ludzi) ruszyła na Kijów, który został oswobodzony 8 maja. Niestety, naród ukraiński nie chwycił za broń, aby utrwalić niepodległość Ukrainy. Na początku czerwca 1920 roku Armia Czerwona (950 tys. ludzi) przystąpiła do wielkiego kontrataku na froncie ukraińskim. Natomiast na froncie białoruskim 4 lipca 1920 roku ruszyła ofensywa sowieckiego Frontu Zachodniego pod dowództwem Michaiła Tuchaczewskiego, która miała prowadzić przez Wileńszczyznę, i która w połowie sierpnia zbliżyła się do Warszawy. Aby zneutralizować Litwę rząd polski 4 lipca 1920 roku uznał niepodległość Litwy (ale tylko de facto, przez co zachował prawo wysunięcia roszczeń terytorialnych), a ona oficjalnie ogłosiła neutralność w odniesieniu do konfliktu polsko-bolszewickiego. Prawda wyglądała zupełnie inaczej. Litwa dopuściła się wiarołomstwa i postanowiła zawrzeć pakt przeciwko Polsce z czerwonym diablem. Litwa stała się jedynym państwem, które jawnie wsparło sowiecką inwazję na Polskę, która mogła skończyć się utratą niepodległości przez nasz kraj. Wspierała także hasło Trockiego: „Po trupie Polski wiedzie droga do światowej rewolucji”, która zniewoliła by

budował prof. Stanisław Smolka, jeden z najwybitniejszych polskich mediewistów. Jego związek z uczelnią przerwała śmierć, ale pozostawił w niej część swego księgozbioru, który od prawie stu lat nadal służy kolejnym pokoleniom studentów i pracowników. Profesorowie Wiktor Hahn i Stanisław Ptaszycki na polonistyce i historii. Uczelnia stała się ważnym ośrodkiem studiów nad katolicką nauką społeczną. Tu prowadził badania i wykładał ks. prof. Antoni Szymański oraz prof. Czesław Strzeszewski. Absolwentem, a potem profesorem KUL-u był Czesław Marytniak, prawnik, zamordowany przez Niemców w 1939 roku. Profesorem KUL-u był też Ignacy Czuma – prawnik, zaangażowany zresztą nie tylko w działalność dydaktyczną, ale także polityczną, szczególnie w latach 30.

Źródło: <https://ekai.pl/zbliza-sie-100-lecie-katolickiego-universytetu-lubelskiego/>

jako wschodnia granica obszaru, na którym rząd polski ma prawo wprowadzić swoją administrację.

Warunki narzucone na konferencji w Spa dla Polski oznaczały wycofanie się z zajętych terenów na wschodzie, niekorzystny podział Śląska Cieszyńskiego i pozostawienie Wilna po stronie litewskiej. Rada Obrony Państwa zdecydowała się przyjąć warunki. W zamian Polska miała otrzymać poparcie dyplomatyczne w rozmowach z bolszewikami, a w razie ich niepowodzenia, dostawy broni i sprzętu.

Rosja Radziecka jednak odrzuciła pośrednictwo aliantów w rokowaniach pokojowych, twierdząc że chce podjąć rozmowy bezpośrednio z Polską. Transporty uzbrojenia wysyłane z Francji, były blokowane przez nieprzychylnie Polsce kraje sąsiednie. Do Polski została skierowana misja sojusznicza, której zadaniem było doradztwo w czasie rokowań rozejmowych. (B.W)

Źródło: <http://1920.muzhp.pl/komentarze/42/konferencja-w-spa.html>

inne narody, w tym także Litwinów. Był to więc także policzek dla Ententy i wolnego świata. Kiedy Armia Czerwona parła w kierunku Warszawy, rząd litewski przystąpił do rokowań z bolszewicką Rosją. Litwa licząc na zwycięstwo Moskwy w wojnie z Polską już w maju 1920 roku przystąpiła do rokowań z bolszewikami i 12 lipca 1920 roku w Moskwie został zawarty traktat pokojowy między Litwą a Rosją Sowiecką. Na mocy tego traktatu Litwa miała otrzymać Wilno, Grodno i Lidę, aktualnie znajdujące się pod zarządem polskim (prof. Jerzy Ochmański w swej „Historii Litwy” wydanej w Warszawie w 1982 roku kłamie pisząc, że miasta te były w trakcie zawierania pokoju pod administracją rosyjską). Litwa miała mieć obszar 83-88 tys. km kw. (współczesna Litwa, czyli z Wilnem i dużą częścią Wileńszczyzny ma obszar 65 tys. km kw.). Tak więc miała okupować ponad 30 tys. km kw. ziem na których nie było wcale Litwinów albo była ich garstka, ziemie które zamieszkiwali Polacy i Białorusini, którzy według Kowna i Moskwy nie mieli mieć prawa do zadecydowania o swoim losie. Moskwa, na mocy klauzul dodatkowych, zyskała prawo do korzystania z terytorium litewskiego zgodnie z potrzebami wynikającymi ze stanu wojny z Polską (Henryk Wisner „Wojna nie wojna” Warszawa 1978). Traktat bolszewicko-litewski był wymierzony nie tylko przeciwko Polsce, bo

przesądzał jednostronnie losy Wileńszczyzny – kraju etnograficznie polskiego, lecz i przeciwko całej cywilizacji europejskiej, bo ułatwiał pochód hord czerwonych w głąb Europy („Sąsiedzi wobec wojny 1920 roku” Londyn 1990). (...)

15 VII 1920 Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o reformie rolnej oraz Statut Organiczny Województwa Śląskiego

96 lat temu Sejm Ustawodawczy jednogłośnie przyjął Ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego. Zakładała ona wynagrodzenie żołnierzy Wojska Polskiego z ziem Kresów Wschodnich, wywalczonych przez nich podczas wojny polsko-bolszewickiej.

15 października 1920 r., posłowie klubu poselskiego PSL „Piast” zgłosili w Sejmie wniosek w sprawie przyznania zasłużonym żołnierzom Wojska Polskiego gruntów na Kresach Wschodnich. Wniosek ten nawiązywał do wcześniejszych próśb żołnierzy niektórych pułków o nadanie im ziemi na terenach zajętych przez Polskę na wschodzie oraz do zapisów ustawy z 15 lipca 1920 r. o reformie rolnej mówiących o pierwszeństwie żołnierzy w nabywaniu ziemi pochodzącej z parcelacji.

Poparcie wniosku ludowców przez marszałka Piłsudskiego, piastującego najwyższe cywilne i wojskowe stanowiska w państwie spowodowało, że rząd w bardzo szybkim tempie przesłał do marszałka Sejmu projekty dwóch ustaw. Pierwszy projekt dotyczył ustawy o przejęciu na własność państwa ziemi w niektórych powiatach na wschód od Bugu. Drugi projekt omawiał warunki nadawani gruntów zdemobilizowanym żołnierzom. Obie ustawy zostały przyjęte przez Sejm jednogłośnie, prawie bez dyskusji, 17 grudnia 1920 r., co świadczyło nie tylko o ogromnej wdzięczności parlamentarzystów dla obrońców Ojczyzny, ale także o zrozumieniu problemu zatrudnienia dla tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy nie posiadających wykształcenia czy zawodu.

Ustawa o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego zapowiadała bezpłatne nadania ziem, uzyskanych na mocy poprzedniej ustawy,

Statut Organiczny Województwa Śląskiego (właściwie „Ustawa Konstytucyjna z 15 lipca 1920 r. zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego”, – akt prawny uchwalony przez Sejm Ustawodawczy nadający województwu śląskiemu szeroką autonomię. Statut Organiczny Województwa Śląskiego respektował tradycje samorządowe na Górnym Śląsku i Śląsku Cieszyńskim. W ten sposób w kampanii przed plebiscytem 1921 roku odebrano stronie niemieckiej argumenty o zamiarze likwidacji silnego samorządu lokalnego. Kompetencje Sejmu Śląskiego

Autonomia województwa śląskiego obejmowała:
ustawodawstwo w zakresie stosowania języka polskiego i niemieckiego jako języków urzędowych;
ustawodawstwo dotyczące samorządu lokalnego (gminnego i powiatowego) oraz dotyczące władz administracyjnych i podziału administracyjnego woj. śląskiego;

- ustawodawstwo sanitarno-epidemiologiczne;
- ustawodawstwo o organizacji policji i żandarmerii
- ustawodawstwo o nadzorze budowlanym i straży pożarnej;
- ustawodawstwo dotyczące szkolnictwa wszelkich typów i stopni;
- ustawodawstwo w sprawach wyznaniowych – z wyłączeniem spraw uregulowanych konkordatem;
- ustawodawstwo dotyczące zwalczania ubóstwa;

Autor: Marian Kałuski

(Nr 168)

Źródło:

http://www.kworum.com.pl/art7894,litwa_sojusznikiem_bolszewikow_w_1920.html

szczególnie zaś zasłużonym żołnierzom WP, ochotnikom, którzy odbyli służbę frontową oraz inwalidom (art.2). Pozostali inwalidzi i żołnierze mogli otrzymać ziemię odpłatnie (art. 3). Powierzchnia nadanej jednemu żołnierzowi działki nie mogła przekraczać 45 ha (art. 5). Na cel osadnictwa wojskowego przekazano sprzęty pochodzące z demobilu wojskowego i materiały budowlane, przeznaczono też pewną kwotę pieniędzy na kredyty dla żołnierzy (art. 8). Osadnicy mieli rozpocząć



splatę należności za ziemię po 5 latach od rozpoczęcia użytkowania. Wysokość opłat wynosiła od 30 do 100 kg żyta za hektar rocznie wnoszonych w gotówce na rzecz Państwa (art. 7).

Osadnictwem tym zajmowała się Ekspozytura Ministerstwa Spraw Wojskowych do spraw Demobilizacji, w której skład wchodziła Sekcja Osad Żołnierskich. Szefem Ekspozytury był legionista **gen. Mieczysław Norwid-Neugebauer**.

Źródło: <http://www.nowastrategia.org.pl/96-lat-temu-uchwalono-ustawe-o-nadaniu-ziemi-zolnierzom-wojska-polskiego/>

- ustawodawstwo regulujące szeroko rozumianą politykę rolną, melioracje i budownictwo wodne – bez prawa do budowy kanałów i regulacji rzek granicznych;
- ustawodawstwo o zaopatrzeniu ludności w energię elektryczną i w sprawie transportu lokalnego;
- ustalanie dorocznego budżetu śląskiego, zaciąganie pożyczek wojewódzkich, zbywanie, zamianę i obciążanie nieruchomości majątku wojewódzkiego i przyjęcie gwarancji finansowej przez skarb śląski;
- nakładanie podatków i opłat publicznych śląskich.

Spod kompetencji Sejmu Śląskiego wyłączone były m.in. sprawy zagraniczne, wojskowe, walutowe i prawo prasowe.

Ustawa powoływała jednoizbowy Sejm Śląski z 48 posłami, który wyłaniał Radę Wojewódzką. Sejm Śląski uchwalał własny budżet, który zasilał Skarb Śląski. Część dochodów była odprowadzana przez Skarb Śląski do budżetu centralnego.

Sejm Śląski miał uchwalić ustawę o wewnętrznym ustroju Województwa Śląskiego, czego przed wybuchem wojny nie udało się dokonać.

Według zapisów Statutu Sejm autonomiczny wybierał ze swego grona Marszałka i jego zastępców, a regulamin sejmowy określał prawa i obowiązki Marszałka, liczbę wicemarszałków i sekretarzy, rodzaj i ilość komisji sejmowych, jak i sposób i porządek obrad sejmowych.

Określono również tryb zwoływania, odraczania i zamykania Sejmu Śląskiego przez Naczelnika Państwa.

Władze administracyjne Województwa Śląskiego
Ustawa stanowiła, że naczelnymi organami administracji Województwa Śląskiego są: wojewoda i Rada Wojewódzka.
Sądy

Wszystkie sądy województwa śląskiego wydawały wyroki w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, a nadzór nad nimi przysługiwał Ministerstwu Sprawiedliwości.

Źródło: http://wos.walczeo6.cba.pl/?page_id=97

11 VII 1920 Plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu



Siedziba Komisji Plebiscytowej. Obecnie budynek Sądu Rejonowego

Tablica pamiątkowa na budynku Sądu Rejonowego przy Placu Plebiscytowym

Powstanie Państwa Polskiego i zakończenie I wojny światowej spowodowały, iż wzmożyły się wśród Polaków nastroje niepodległościowe, dążące do połączenia Powiśla z Macierzą. 18 stycznia 1919 roku przedstawiciele koalicji 27 państw zasiedli do obrad konferencji pokojowej w Paryżu. Opracowaniem projektu granic Polski z Niemcami zajmowała się Komisja do Spraw Polskich tzw. Komisja Cambona, utworzona w Paryżu 12 lutego 1919 roku. Konferencja paryska trwająca do 28 czerwca 1919 roku zakończyła się podpisaniem traktatu wersalskiego. Ustalono na niej m. in. polską granicę zachodnią. O losach Powiśla, Warmii i Mazur oraz Górnego Śląska miał zdecydować przeprowadzony na tych ziemiach plebiscyt.

Traktat przewidywał ustąpienie wojsk niemieckich i poddanie ich władzy komisji międzynarodowej, zwanej Komisją Międzysojuszniczą dla Spraw Rządu i Administracji w okręgu plebiscytowym, złożonej dla każdego okręgu z pięciu członków mianowanych przez Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone. Głównym zadaniem Komisji było zorganizowanie głosowania w warunkach pełnej wolności, rzetelności i tajności. Obszar objęty plebiscytem wynosił na Powiślu 2461 km² i posiadał 165 676 mieszkańców wg spisu ludności z 1910 roku. W powiecie kwidzyńskim według tego samego spisu ludności, mieszkało 25 961 Polaków, co stanowiło 38,6 % ogółu mieszkańców powiatu. Jednak rzeczywista ilość ludności polskiej jest trudna do oszacowania, gdyż Niemcy nigdy nie byli obiektywni w tym względzie, a i przyznawanie się do polskości pociągało za sobą pewne ryzyko głównie natury ekonomicznej, a także politycznej. Większość Polaków zamieszkiwała tereny wiejskie, a cechą charakterystyczną tych terenów było brak polskich właścicieli ziemskich i polskiej inteligencji. Polski chłop był uzależniony gospodarczo od niemieckiego obszarnika ziemskiego, sołtysa. Mimo długotrwałego procesu germanizacyjnego, który wpływał na świadomość narodową Polaków podjęto szereg działań przygotowawczych do plebiscytu. W Kwidzynie umiejscowiono Konsulat Polski. Konsulem był wówczas hrabia Stanisław Sierakowski z Waplewa.



Za

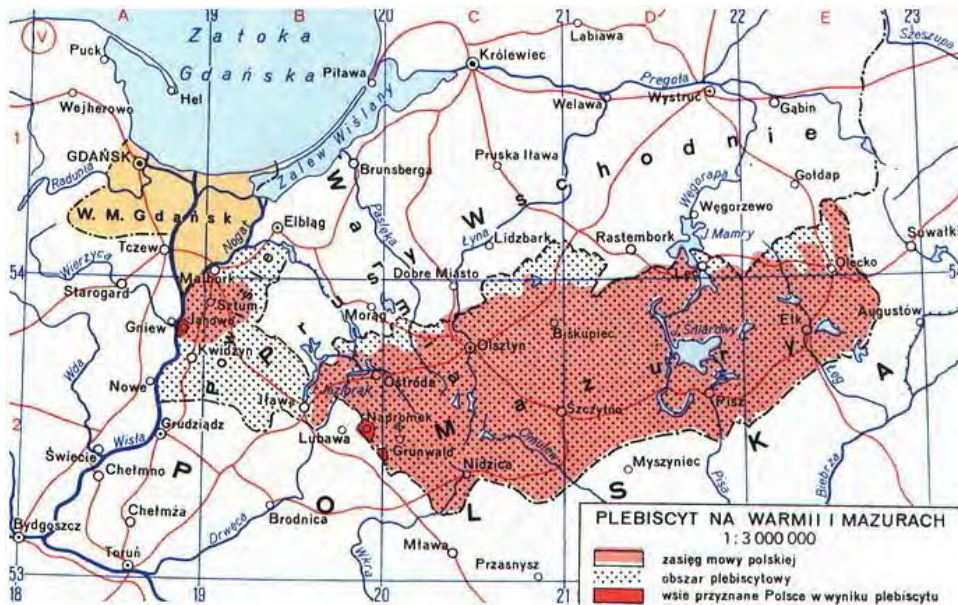
całokształt polskiej agitacji plebiscytowej odpowiadał Warmiński Komitet Plebiscytowy powołany do życia dekretem Rady Ministrów 3 sierpnia 1919 roku. Podporządkowane mu były Rady Ludowe działające na poszczególnych terenach. Komitet zmagał się z nieprzychylnością władz niemieckich. Dodatkowo targany był wewnętrznymi sporami. Latem 1919 roku powstał w powiecie kwidzyńskim Komitet do Spraw Polskich, na którego czele stanął młody rolnik ze wsi Kamionka - Tadeusz Odrowski, a członkami zostali Jan Kowalski z Górek, mecenas Wiśniewski z Kwidzyna i przedstawiciel młodzieży – Jakubowski. Obraz zmagania strony polskiej relacjonuje Jakubowski w korespondencji do „Kuriera Poznańskiego” (nr 189 z 19 sierpnia 1919 roku). Pisał on: „Jednakże mimo wysiłków agitacja ze strony polskiej jest słaba, przede wszystkim wskutek braku środków. Dalej nie można pominąć milczeniem braku łączności między inteligencją a ludem, między wsią a miastem. Najdotkliwiej zaś odczuwa się to, że kompletnie odcięci jesteśmy od reszty ziem polskich. Czujemy się opuszczeni i wobec przemożnej agitacji niemieckiej próżno oglądamy się na pomoc naszych powołanych czynników.”

A agitacja ze strony Niemiec była wszechobecna i nie przebierająca w środkach i metodach. Już 8 czerwca 1919 roku w Malborku dla okręgu kwidzyńskiego utworzono tak zwaną Wspólnotę Pracy (Arbeitsgemeinschaft). Centrala tej organizacji została przeniesiona do Kwidzyna. Kierownikiem Wspólnoty Pracy w powiecie kwidzyńskim był Rudolf Winkendorf. Obok niego najbardziej aktywnym działaczem był rektor Weiss. Była to organizacja ponadpartyjna, zgodnie z obowiązującym w czasie przygotowań do plebiscytu hasłem: „Ojczyzna ponad partiami”. Dysponując nieograniczonymi funduszami, doskonale przygotowanym materiałem propagandowym i opierając się na całym niemieckim aparacie urzędniczym (Kwidzyn był siedzibą regencji a jej prezydentem był wówczas dr Schilling), w regionie gdzie zamieszkiwała w większości ludność niemiecka wciągnięto do pracy wszystkich niemieckich urzędników państwowych i samorządowych, księży katolickich i ewangelickich oraz nauczycieli. Powołano wielotysięczne

organizacje policyjne. Szczególny nacisk kładziono na rejony, w których strona polska mogła mieć choćby minimalną przewagę. Kwidzyn zalewany był ulotkami, które szkalowały Polskę na wszelkie możliwe sposoby. Płoty i mury pokrywały odezwy redagowane przez Niemców a skierowane głównie do Polaków. Oto przykład jednej z nich:

Treść plakatu ostrzega przed katastrofalnym stanem polskiego pieniądza (ówczesnej marki polskiej) a tym samym przed zapanowaniem polskiej gospodarki po wygraniu plebiscytu przez Polskę.

W Kwidzynie rosło szpiegostwo i donosicielstwo. Dokonywano



nieuzasadnionych rewizji, aresztowań Polaków, wytaczano im procesy. Z każdym miesiącem narastał terror, ucisk administracyjny i ekonomiczny wobec Polaków, którzy nie poddawali się działaniom niemieckim.

W całej tej nieprzychylnej atmosferze do wytężonej pracy przystąpiły Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Towarzystwo Młodzieży oraz Bank Ludowy. Żywą działalność przejawiało Towarzystwo Czytelni Ludowych. Komisja szkolna przy powiatowej radzie ludowej urządziła kursy języka polskiego dla młodzieży i osób starszych. Założoną w lipcu 1919 roku pierwszą ochronkę (przedszkole) w Kwidzynie, mieszczącą się w mieszkaniu Anny Piaseckiej, wkrótce przekształcono w szkołę polską dla 120 dzieci. Ochronkę polską w Trzcianie prowadziła od kwietnia Maria Szufraga. Głównymi organizatorami szkolnictwa byli: Anna Piasecka, Gertruda Bysikiewicz, Bukowscy, Kozelscy i Ormassowie.

Centrum życia polskiego skupiało się, w nieistniejącym już, budynku Domu Polskiego zwanego Resursą mieszczącego się przy Herrenstrasse (obecnie ul. Słowiańska). Tam znajdowały się biura oświatowe, propagandowe, administracyjne, nawet sala teatralna.

Wyczekiwana Komisja Międzysojusznicza w składzie: przewodniczący – generał Angelo Pavia z Włoch, Henry Beaumont z Wielkiej Brytanii, hrabia Rene de Cherisey z Francji i Morikazu Ida z Japonii wraz z kontyngentem wojsk koalicyjnych tj. batalionem włoskim pod dowództwem pułkownika Ferdynanda Po i plutonem francuskim przybyła do Kwidzyna 17 lutego 1920 roku. Komisja utworzyła cztery departamenty: wewnętrzny, finansów, sprawiedliwości i komunikacji (poczta, telefon, telegraf, taryfy). Gorąco przyjęta przez Polaków Komisja Międzysojusznicza zajęła gmach mieszczący się przy Flottwellplatz (obecnie Sąd Rejonowy). Pojawiła się nadzieja na zapewnienie swobody przedwyborczej, której brakowało dotychczas. Dwa dni później delegacja polskich działaczy z Rad Ludowych Sztumu, Susza, Kwidzyna i Malborka przedstawiła szereg żądań do spełnienia. Od 28 lutego 1920 roku oficyna Fryderyka Kantera, który zadeklarował swe usługi Polskiemu Komitetowi Plebiscytowemu, zaczęła tłoczyć „Gazetę Polską dla Powiatów Nadwiślańskich”. Jednak i tu strona niemiecka starała się dotrzeć do

każdego domu. Do egzemplarzy „Gazety Polskiej” dodawano niemiecką gazetę „Weichsel - Zeitung”. Polskie pisma nie docierały do polskich odbiorców.

Z okazji plebiscytu poczta wydała szereg odmian znaczka pocztowego: przykładowe znaczki z okresu plebiscytu

Szybko przyszło rozczarowanie działalnością Komisji

Międzysojuszniczej. Młody działacz plebiscytowy, Tadeusz Tollik z Janowa w swym pamiętniku pisał: „Przyjechała Komisja

Międzysojusznicza, po której tak dużo spodziewaliśmy się. Urzędowy był język niemiecki i polski, ale w urzędach tylko język niemiecki, niemieccy żołnierze i urzędnicy”.

Członkowie Komisji nie rozumieli skomplikowanych spraw narodowościowych. Mając trudności językowe ograniczali się do lektury materiałów dostarczanych przez Niemców. Rozporządzeniem z 27 marca 1920 roku postanowiono dodać niemieckim starostom, polskich doradców, którzy mieli zgłaszać przypadki dyskryminujące interesy polskiej ludności. Komisja wprowadziła naukę języka polskiego i religii katolickiej po polsku do szkół, w których większość dzieci – poprzez swoich rodziców – będzie tego oczekiwało. Od 20 kwietnia niemieckim inspektorom szkolnym przydzielono polskich inspektorów. Inspektorem w powiecie kwidzyńskim został nauczyciel z Dubiela – Franciszek Mauzolf. W efekcie tych działań, w czterdziestu szkołach Powiśla, w tym siedmiu w powiecie kwidzyńskim, nauczano i po polsku. Należały do nich szkoły w Kwidzynie, Tychnowach, Dubielu, Gardei, Rakowcu, Janowie, Bedronach, Białym Dworze i Jerzewie.

Pozostawiono cały aparat urzędniczy, niemieckich sędziów oraz niemieckie prawo. Zarządzeniem z 12 kwietnia 1920 roku zniesiono wszelkie prawa wyjątkowe, wynikające z artykułu 48 konstytucji weimarskiej. Zezwolono na urządzanie zebrań i propagandę plebiscytową. Tego samego dnia ogłoszono regulamin plebiscytowy, określający uprawnionych do głosowania i obwody dla głosujących oraz komisje kontrolne, złożone z pięciu członków i czterech zastępców. Ponadto w każdej gminie należało utworzyć komisję plebiscytową, składającą się z czterech członków. We wszystkich tych komisjach mieli zasiadać przedstawiciele obu narodowości. W Kwidzynie przewodniczącym był Kolbe, a członkami Lange oraz Polacy: Kuczkowski i Kowalski. W Gardei na czele stał nauczyciel Marquard a członkami Voweratt i polscy rolnicy: Alfons Nagórski i Feliks Szubski. W Prabutach przewodniczącym komisji był Niemiec dr Albrecht, członkami zaś Weihs oraz Polacy: Konrad Gehrmann i Jan Wittstock. W Janowie przewodniczył rolnik Tadeusz Tollik a w komisji zasiadali: August Czyżewski – koszykarz oraz dwaj Niemcy: Johann Albrecht – obszarnik i Krönke tamtejszy nauczyciel. Rozpoczął się okres wieców, demonstracji i pochodów. Do pilnowania porządku w tym czasie 27 kwietnia 1920 roku powołano Policję Plebiscytową i Graniczną Policję Plebiscytową. Dochodziło do potyczek i rozgramiania polskich wieców.

Księża przemawiali na wiecach, zebraniach Towarzystw Ludowych, kobiecych i młodzieżowych. Szczególnie pozytywną rolę odegrali księża: ks. Jan Mazella z Kisielic, członek PRL w Suszu, Władysław Demski – wikariusz ze Starego Targu w powiecie sztumskim, pomagający przy zakładaniu szkół polskich, ks. prof. Rudolf Nowowiejski – gruntownie wykształcony teolog i poliglota, brat kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, ks. Jan Lewandowski, obsługujący zebrania ludowe i wiece, ks. Eryk Gross i ks. Franciszek Połomski.

W tym czasie też przyjeżdżają wybitni przedstawiciele świata kultury: poeta Jan Kasprowicz, publicysta i członek KNP w Paryżu Stanisław Kozicki, kompozytor Feliks Nowowiejski i Stefan Żeromski, którzy wspierają akcję plebiscytową i dają świadectwo tamtych czasów.

Żeromski pisał o Kwidzynie: "Ani jednego napisu polskiego – z wyjątkiem kartek ogłoszenia komisji plebiscytowej o mającym się dokonać porządku głosowania, które mają dwujęzyczne brzmienie. Każda prywatna rozmowa, prowadzona na ulicy po polsku wywołuje odruch spojrzenia, które gdyby mogło, gotowe by bliźniego w łyżce wody utopić – budzi pomruki, belkoty, szepty i ściska twarde kułaki niemieckich przechodniów".

Po ich relacjach z ziem objętych plebiscytem, w Polsce uwikłanej dodatkowo w wojnę polsko – bolszewicką, pobudza się poparcie, zwierają się szeregi i jedność działania. Organizowane są zbiórki pieniężne. Tymczasem na granicach jest olbrzymie zamieszanie z powodu przybywających tzw. emigrantów – ludzi mających uprawnienia do głosowania.

W początkach lipca Naczelną Komendę Organizacji Harcerskiej na Warmii i Mazurach tworzy zastępy harcerskie.

Godziny głosowania 11 lipca 1920 roku minęły bez ekscesów. Wyniki były spodziewane przez wszystkie strony. Druzgocącą przewagą głosów opowiedziano się za pozostaniem w obrębie terytorium Prus Wschodnich. Odnotowano szereg nieprawidłowości w głosowaniu, których jednak nie uwzględniono w późniejszych protestach i memoriale Warmińskiego

25 VII 1920 Do Warszawy przyjechała francusko-brytyjska misja wojskowo-polityczna



25 lipca 1920 roku Ententa przysłała "na ratunek" Polsce misję dyplomatyczno-wojskową. Zachód nie miał bowiem wątpliwości, że II Rzeczpospolita nie poradzi sobie z bolszewicką nawałnicą zmierzającą w kierunku Warszawy i Lwowa. W Polsce na te sprawy patrzono inaczej, o czym za moment.

W składzie misji Rady Najwyższej Sprzymierzonych znaleźli się ambasador angielski w Berlinie Edgar Vincent wicehrabia d'Abernon, ambasador Francji w Waszyngtonie Jules Jusserand, angielski generał Percy Radcliffe oraz **francuski generał Maxime Weygand. Ten ostatni miał przejąć główne dowództwo od Józefa Piłsudskiego - tak przynajmniej planowano w Londynie i Paryżu, o czym świadczą wspomnienia d'Abernona.**

30 VII 1920 Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski Juliana Marchlewskiego w Białymstoku

Od 5 lipca 1920 r. oddziały polskie cofały się w kierunku Warszawy. W zwycięskim pochodzie Armii Czerwonej ku zachodowi ostatnią poważną przeszkodę naturalną stanowiły rzeki Bug i Narew. Na tej linii Wódz Naczelný Józef Piłsudski zamierzał położyć kres długotrwałemu odwrotowi. Niepoślednią rolę w tym przedsięwzięciu miały odegrać twierdza w Osowcu i miasto Białystok. Skoncentrowane w Białymstoku

Komitetu Plebiscytowego z 21 lipca 1920 roku skierowanym do Komisji alianckiej. Jednak już w godzinach wieczornych 11 lipca, od ataku i demonstracji pod Resursą i polskim hotelem „Cassino” rozpoczęły się prześladowania Polaków i polskości, które z czasem przybierały na sile i zmuszały ich do opuszczania swoich domów.

27 sierpnia 1922 roku zapadła ostateczna decyzja po plebiscytwie. Granica między Polską a Niemcami na odcinku Prus Wschodnich została wytyczona 20 metrów od brzegu rzeki Wisły. Polsce przyznano port rzeczny w Korzeniewie (Niemcom zezwolono na korzystanie z tego portu), dworzec w Gardei, przyczółek mostowy na Wiśle pod Opaleniem, sześć łąk nadwiślańskich oraz miejscowości: Janowo, Bursztych, Nowe Lignowy, Małe Pólko i Kramrowo nazwane „Małą Polską”.

Źródło:

http://kwidzynopedia.pl/index.php/Plebiscyt_na_Warmii_i_Mazurach

Mapa: <http://pisolsztyn.org.pl/aktualnosci/o-plebiscycie-warmii-mazurach-powislu-uzupelnienie/>

Tymczasem Marszałek nie pozwolił sobie narzucić zwierzchnictwa zagranicznego dowództwa. Na dzień dobry zapytał ostro Weyganda: "Ile dywizji pan przywiózł?". Oczywiście z misją nie przybyło wojska, które mogłoby wesprzeć Polaków w walce z Armią Czerwoną. Generał Weygand uczestniczył w pracach polskiego sztabu jako doradca, jednak jego pasywny pomysł obrony Warszawy nie zyskał uznania w oczach Piłsudskiego z prostego powodu - Marszałek miał inny plan, którym miał być kontratak z południa z linii rzeki Wieprz. Z tego powodu Piłsudski przestał konsultować swe plany z Francuzem, o czym pisał we wspomnieniach generał Louis Faury, jeden z członków misji wojskowej. "Marszałek Piłsudski według naszych informacji nie omawiał z Weygandem myśli przewodniej swojego manewru przed ujawnieniem swej decyzji. Nie mamy więc prawa pozbawiać Marszałka Piłsudskiego zasług autorstwa planu, który był wyłącznie jego dziełem" - napisał francuski wojskowy.

Również Weygand, niedoszły wódz naczelny polskich sił, z uznaniem pisał o Piłsudskim, który w dniach poprzedzających kontrofensywę niezmordowanie objeżdżał pozycje wojska, by dodać żołnierzom odwagi i wesprzeć ich na duchu.

"Marszałek Piłsudski w ciągu trzech dni, jakie spędził pośrodku wojska, bezpośrednio przed rozpoczęciem swego uderzenia zelektryzował je, potrafił przenieść ze swej duszy w dusze walczących swoją ufą wiarę i swoją wolę triumfalnego pokonania wszystkich przeszkód. Nikt poza nim nie mógłby tego dokonać" - czytamy we wspomnieniach generała.

Źródło: <http://nowahistoria.interia.pl/kartka-z-kalendarza/news-25-lipca-1920-r-misja-wojskowa-w-warszawie,nId,2240480>

siły polskie osłaniały kierunek Grodno - Warszawa, podczas gdy z okolic Brześcia poszłyby decydujące przeciwnatarcie sił polskich.

Plany Józefa Piłsudskiego nie zostały zrealizowane, gdyż najpierw padł Brześć, a później Osowiec (twierdza zamykająca jedno z nielicznych przejść przez pasmo bagien nadbiebrzańskich). Osowiec zdobyła kawaleria radziecka (III Korpus dowodzony przez Gaję Bżyszkiana) w

wyniku błędu generała Jana Romera, który przygotowywał się do obrony Białegostoku i tu ściągnął gros sił. Błąd popełniony przez generała mścił się dalej. Radziecka kawaleria zaczęła oskrzydlać siły skoncentrowane w Białymstoku. Groźba wyjścia oddziałów radzieckich na tyły wojsk polskich spowodowała ewakuację Białegostoku w nocy z 27 na 28 lipca. 29 lipca wojska radzieckie zajęły Białystok. Dowództwo utworzyło w mieście Białostocki Komitet Wojskowo – Rewolucyjny. Na jego czele stanął nauczyciel – dziennikarz J. Oszerowicz, sekretarzem został J. Kowalski. Na czele wojskowej komendantury miasta stanął Rosjanin Szypow. Władze te wprowadziły rosyjski i jidysz jako języki urzędowe i powierzały stanowiska administracyjne tym, którzy nimi władali. W ciągu kilku dni Komitet upaństwowił banki, kasy pożyczkowo – oszczędnościowe, zarejestrował i zamknął składy żywności, oparł aprowizację miasta na przymusowych dostawach, ogłosił rejestrację bezrobotnych i przekazywania fabryk robotnikom. Dowódcy poszczególnych armii tworzyli w terenie tymczasowy aparat administracyjny podporządkowany tzw. „rewkomom”.

Trochę wcześniej, bo 23 lipca władze sowieckie podjęły decyzję, iż po zajęciu Polski władza robotniczo-chłopska będzie działać pod nazwą Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, którego przewodniczącym mianowano Juliana Marchlewskiego. W tym czasie Feliks Dzierżyński zebrał kilkudziesięciu towarzyszy w Moskwie. Następnie wyjechali oni do Smoleńska, a stamtąd do Mińska. 25 VII 1920 r. członkowie przyszłego TKRP odbyli zebranie, a Marchlewski zobowiązał się napisać manifest rządu. Stanisława Piławskiego zobowiązano do napisania dekretu o Trybunale Rewolucyjnym. W Moskwie pozostało tzw. Małe Biuro Polskie, kierowane przez Zofię Dzierżyńską, które miało pośredniczyć w kontaktach pomiędzy TKRP a Leninem. TKRP tworzyli: Julian Marchlewski – przewodniczący, Edward Próchniak – sekretarz, Feliks Dzierżyński - nieformalny przewodniczący, Feliks Kon - oświata., Józef Unszlicht - sprawy partyjne, Bernard Zaks – przemysł, Stanisław Bobiński – rolnictwo, Tadeusz Rydwański - propaganda i agitacja.

W dniu zajęcia Białegostoku przez wojska sowieckie do Wilna przyjechali Julian Marchlewski i Feliks Dzierżyński. Tam zakończyli pracę nad manifestem TKRP. Za swą siedzibę obrali Pałac Branickich, który przemianowano na Pałac Pracy. Przez sieć Czerzwyczajki poinformowali Lenina o zredagowaniu manifestu.

30 VII 1920 r. w Białymstoku ogłoszony został Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi, który m.in. zapowiadał utworzenie Polskiej Republiki Rad, nacjonalizację ziemi, oddzielenie Kościoła od państwa oraz wzywał masy robotnicze do przepędzenia kapitalistów i obszarników, zajmowania fabryk i ziemi oraz tworzenia komitetów rewolucyjnych jako organów nowej władzy.

J. Marchlewski dotarł do Białegostoku nocą z 1 na 2 sierpnia. Następnego dnia przybyli F. Dzierżyński i Feliks Kon, a Edward Próchniak dopiero 5 sierpnia. Nowi czerwoni dygnitarze zajęli na swoją działalność otrzymali ponad 2 miliardy rubli. Jedną z pierwszych decyzji, jaką podjęli przywódcy TKRP było odwołanie Szypowa i mianowanie na jego miejsce Mieczysława Łoganowskiego. Udało się też zstąpić rosyjski i jidysz językiem polskim, zarówno w administracji, jak i w szkolnictwie. Na początku Marchlewski usiłował względną tolerancją i łagodnością w postępowaniu zapewnić sobie poparcie społeczeństwa dla komunistycznej polityki. Jego zarządzenia musiały być jednak zatwierdzane przez wojennych komisarzy, a ci, na skutek przesuwania się frontu ciągle się zmieniali, a w dodatku jako „rasowi” rewolucjoniści byli zwolennikami stosowania terroru wobec społeczeństwa polskiego.

Zorganizowano Trybunały Rewolucyjne, składające się z trzech osób.

Wyroki przez nie wydawane były ostateczne i nie podlegały kasacie.



Fabryki zostały znacjonalizowane. Ich właściciele mieli być przeniesieni do innych miejsc pracy. Majątki ziemskie towarzysze na czele z Marchlewskim planowali skonfiskować. Właściciele mieli być natychmiast odesłani do najbliższych „rewkomów”. Należy przypuszczać, iż zostaliby zlikwidowani.

14 VIII 1920 r. głównodowodzący Armią Czerwoną Siergiej Kamieniew wydał rozkaz o formowaniu Polskiej Armii Czerwonej. Miała to być formacja ochotnicza. 15 sierpnia dowódca frontu zachodniego Michaił Tuchaczewski i Józef Unszlicht podpisali rozkaz o formowaniu Pierwszej Polskiej Armii Ochotniczej. Na jej dowódcę mianowano Romana Łągwę (działacza Polskiej Partii Socjalistycznej „Lewica”). Szefem jego sztabu został niejaki Gruszecki. Intensywną rekrutację do tej formacji przeprowadzano wśród jeńców polskich. Formowanie armii przebiegało bardzo niemrawo. Ułożona została nawet rota przysięgi, w której żołnierz „synu ludu pracującego, obywatelu Republiki Radzieckiej Polski, nie szczędząc krwi miał walczyć za sprawę socjalizmu i braterstwo ludów. W razie niewykonania rozkazów żołnierza miała dosięgnąć karząca ręka rewolucyjnej sprawiedliwości.

Obszar kontrolowany przez TKRP ograniczał się do Podlasia i części Mazowsza czasowo zajętych przez Armię Czerwoną. Nie udało się też sformować Polskiej Armii Czerwonej. W szeregi Białostockiego Pułku Strzelców zgłosiło się tylko 70 ochotników. Dzierżyński przerażony tak miernymi wynikami rekrutacji zwrócił się do Lwa Trockiego o przysłanie do Białegostoku specjalnego batalionu „Czeki”. Na szczęście oddział ten nie zdążył dotrzeć do miasta.

Program TKRP poparła niewielka część społeczeństwa Białegostoku. Wśród popierających znalazła się Komunistyczna Partia Robotniczej Polski. W sierpniu rozwiązała się Polska Partia Socjalistyczna, a jej niektórzy działacze wstąpili w szeregi KPRP i współpracowali z komunistami z Rosji. Także niektóre środowiska żydowskie poszły na współpracę z komunistami (szczególnie członkowie Bundu i Poalej – Syjonu). Większość robotników wrogo odniosła się do inicjatyw „Polaków” służących komunistycznej Rosji. Jak pisali w swych wspomnieniach niektórzy działacze TKRP ludność Białegostoku była niechętnie nastawiona do nowych władz. Na ulicach wymyślano im od komunistów, bojkotowano zarządzenia nowych władz. Chłopi nie wierzyli, iż komuniści dotrzymają obietnicy o nietykalności ziemi chłopskiej pochodzącej ze skonfiskowanych majątków.

Większość dowódców Armii Czerwonej traktowała TKRP jako propagandowe narzędzie polityki sowieckiej, zresztą nie brane po uwagę zbyt poważnie. Należy przypuszczać, iż w odpowiednim dla Lenina, Trockiego i innych towarzyszy na Kremlu czasie Komitet ten miał być

zlikwidowany. Rosja Radziecka nie brała też odpowiedzialności za postępowanie „polskich” towarzyszy i nie zamierzała też spełniać danych przez nich obietnic.

Wczesnym rankiem 15 sierpnia 1920 r. rozpoczęła się wielka bitwa o Warszawę. Na polskie pozycje obronne natarło 6 radzieckich dywizji. Ciężkie i krwawe boje toczyły się o Radzymin, bohatersko walczyli Polacy pod Osowem, gdzie śmierć poniósł ksiądz Ignacy Skorupka. Gdy trwały walki o Warszawę dowództwo polskie wyprowadziło uderzenie z północy siłami 5 armii generała Władysława Sikorskiego. Znad Wieprza 16 sierpnia o świcie uderzył Naczelny Wódz Józef Piłsudski siłami Grupy Manewrowej. Nastąpił przełom wojny polsko – radzieckiej. Sowieci zmuszeni zostali do panicznego odwrotu.

Lenin próbował ratować sytuację poprzez pozyskanie polskich chłopów do współpracy z Armią Czerwoną. Karolowi Radkowi, który udawał się do Białegostoku nakazał rozgromić polskich obszarników i kułaków, a ich ziemie przydzielić chłopom.

Nie obyło się również bez aktów terroru ze strony bolszewików, którzy zamordowali 15 obywateli polskich: Karola Berenta – wywiadowcę Policji Państwowej, Mieczysława Falkowskiego – właściciela majątku Renszczyzna, Icko Firera, I. Garbowskiego, Józefa Karpowicza, księdza Ryszarda Knobelsdorfa, Zachariasza Olejnika – starszego przodownika Policji Państwowej, I. Oponowicza, Hieronima i Feliksa Ostrowskich – ziemian spod Łomży, A. Podolskiego – Tatara z pochodzenia, oraz dwóch nieznanych z nazwiska oficerów polskich. W kilka dni przed zbiorową egzekucją władze sowieckie zamordowały Bolesława Jarosławskiego, członka Związku Zawodowego Robotników Włókniarzy „Praca”. Już pod odzyskaniu wolności w Białymstoku odbył się uroczysty pogrzeb pomordowanych. Białostoczanie uczcili pamięć ofiar komunistycznego terroru postawieniem pomnika , który obecnie znajduje się przy Szosie Północno – Obwodowej.

Gdy wojska polskie zbliżały się do Białegostoku, członkowie TKRP w popłochu uciekli samochodami na wschód. Niektórzy z nich stali się później ofiarami czystek przeprowadzonych przez Józefa Stalina. Na wystawie internetowej prezentujemy ponad 200 dokumentów obrazujących tamte wydarzenia. Znajdują się one w zespołach archiwalnych Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na mikrofilmach zespołu Polskiego Komitetu Rewolucyjnego Polskiego. Archiwalia uzupełnił tekst zaczerpnięty z publikacji Białystok Ilustrowany, zeszyt pamiątkowy zredagowany przez Antoniego Lubkiewicza w 1921 r.

1 VII 1925 Początek wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami

Przed 90 laty Polska, która po I wojnie światowej dopiero odbudowywała swoją pozycję, musiała sprostać wyzwaniu rzuconemu przez wciąż potężne Niemcy. Wszystko rozegrało się w latach 20. ubiegłego wieku. Między Berlinem a Warszawą mocno zaiskrzyło pod koniec 1924 r., gdy rząd Władysława Grabskiego rozpoczął likwidowanie niemieckiej własności ziemskiej. Na terenach zaboru pruskiego kilka dekad wcześniej masowo osiedlano niemieckich rolników, by szybko zgermanizować te ziemie. Z tym że osadnicy otrzymywali grunty jedynie w dzierżawę. Ich właścicielem pozostawał skarb Prus. Po powstaniu II Rzeczypospolitej państwowe aktywa na odzyskanych terenach przejęło Ministerstwo Skarbu w Warszawie. Oznaczało to, że polski rząd może wypowiedzieć kolonistom umowy, wypłacając odszkodowania. Rzecz dotyczyła aż 4 tys. niemieckich osad.

Plany repolonizacji Wielkopolski i Pomorza rozwiścieczyły Berlin. Dodatkowo rząd Grabskiego, korzystając z zapisów traktatu wersalskiego, rozmieścił w Wolnym Mieście Gdańsku polskie czerwone skrzynki



Autor: Marek Kietliński

Wystawę przygotowali: Bożena Karpacz i Arkadiusz Gawroński.

Wsparcia technicznego przy obróbce skanów udzielił Cezary Korzeniecki
Źródło: <http://www.bialystok.ap.gov.pl/arch/tkrp.html>

3. Na niemiecką reakcję nie trzeba było długo czekać. „Niedawno byliśmy świadkami, jak motłoch pod przewodnictwem urzędników senatu zamalował polskie godło państwowe na skrzynkach pocztowych wywieszonych na terytorjum portu gdańskiego. W dodatku naruszono eksterytorjalność gmachów Generalnego Komisarjatu Polskiego w Gdańsku” – alarmował czytelników „Lech. Gazeta Gnieźnieńska”. Senat gdański po zamieszkach złożył skargę do Ligi Narodów, żądając likwidacji urzędu pocztowego oraz skrzynek. Wniosek poparł wysoki komisarz Ligi Mervyn S. MacDonnell. Brytyjski dyplomata uzasadniał, że tylko tak da się przywrócić spokój w mieście. „Idzie o to, aby Rząd nasz potrafił nauczyć karła gdańskiego i jego niefortunnego obrońcę p. MacDonnella, że Polska to nie karzeł, lecz mocarstwo europejskie” – komentował „Lech”. Rząd Grabskiego nie wahał się przyjąć bojowej postawy.

„Rozumiemy, jaką katastrofą byłyby dla kraju wszelkie awantury, ale przy najdalej posuniętym pacyfizmie nie pozwolimy znieważać honoru Polski” – oświadczył wicepremier Stanisław Thugutt.

Spór trafił przed Trybunał Międzynarodowy w Hadze, który orzekł, że Warszawa ma rację. Fakt, że pogardzane państwo potrafi egzekwować swoje prawa, wzbudził gniew Niemców. Jednak interwencja zbrojna nie wchodziła w rachubę. Traktat wersalski zredukował Reichswehrę do 100 tys. żołnierzy. Ale Republika Weimarska nie była bezsilna.

Kierujący polityką zagraniczną były kanclerz Gustav Stresemann potrafił kalkulować. Ponad 40 proc. polskiego eksportu trafiało do Niemiec. Stamtąd pochodziło też 30,7 proc. importu. Dla potężnej niemieckiej gospodarki wymiana ze wschodnim sąsiadem stanowiła jedynie 4,7 proc. eksportu i 3,5 proc. importu. Te dane pokazały, w co uderzyć.

„Ze strony Niemców obserwować było można chęć zastraszenia nas według odwiecznych metod pruskich, przyciśnięcia do muru i możliwie największego wyzysku” – donosił z Berlina 24 grudnia 1924 r. poseł rządu II RP Kazimierz Olszowski.

Po konferencji w Wersalu Rzeczpospolita otrzymała klauzulę najwyższego uprzywilejowania w handlu z Republiką Weimarską. Niemcy musieli też podpisać konwencję górnośląską, otwierającą ich rynek na węgiel ze śląskich kopalń. Jego sprzedaż przynosiła aż 30 proc. dochodu z polskiego eksportu. Jednak obie umowy wygasły w połowie 1925 roku. Rokowania nad ich przedłużeniem utknęły. Poseł Olszowski słał ostrzeżenia do Warszawy, że Berlin uzależni współpracę od ustępstw politycznych. Stresemann żądał zaprzestania likwidacji niemieckiej własności ziemskiej i wycofania polskich urzędów z Gdańska.

Premier Grabski na takie kompromisy iść nie zamierzał. Atmosfera robiła się więc coraz bardziej napięta. W maju 1925 r. Gustav Stresemann, przemawiając w Reichstagu, podbił stawkę.

„Nie ma ani jednego Niemca, który by uważał nasze granice wschodnie za zgodne z prawem narodów i definitywne” – oświadczył.

W odpowiedzi rząd w Warszawie zniósł ulgi celne dla towarów z krajów nieposiadających klauzuli najwyższego uprzywilejowania, co oznaczało, że bez nowej umowy niemieckie towary dotkną bolesne opłaty. Krakowski dziennik „Czas” w piątkowy poranek 19 czerwca 1925 r. informował: „W chwili, gdy to piszemy, wydaje się rzeczą nader prawdopodobną, że Niemcy narzucą nam – wbrew naszej woli – wojnę ekonomiczną”. Gazeta nie pozostawiała złudzeń. „Tak więc czeka nas wojna gospodarcza, która niewątpliwie przyniesie nam ciężkie chwile”. Do takiego starcia z potężnym sąsiadem Rzeczpospolita była zupełnie nieprzygotowana. Stało się to boleśnie widoczne w lipcu. Gdy tylko stare umowy wygasły, rząd Republiki Weimarskiej wydał tzw. zarządzenia bojowe. Nałożył embargo na import górnośląskiego węgla, a pozostałe towary (4400 pozycji) obłożył cłem bojowym, co uczyniło eksport wielu z nich do Niemiec zupełnie nieopłacalnym.

Efekty gospodarczego starcia Polacy odczuli bardzo szybko. Z Polski zaczął uciekać zagraniczny kapitał, jednocześnie załamał się kurs złotego. Po trzech tygodniach wojny celnej dolar kosztował już nie 5, ale 6 złotych. Mimo to premier Grabski trzymał fason. W artykule opublikowanym pod koniec lipca 1925 r. na łamach czasopisma „Przemysł i Handel” zapewniał: „W twardej walce o nasz codzienny byt gospodarczy wywalczymy sobie wreszcie ostatecznie całkowitą niezależność gospodarczą od naszych sąsiadów”. Tymczasem zaczynał się walić sektor bankowy, kolejne instytucje finansowe stawały na skraju upadku, a w budżecie zabrakło pieniędzy.

Rzeczpospolita potrzebowała natychmiast kredytu ratunkowego. Zastępca prezesa Banku Polskiego (bank centralny II RP) Feliks Młynarski w sierpniu wyprawił się do Nowego Jorku, by tam szukać pożyczki. Zaufany

człowiek Grabskiego dostał zadanie niemal niewykonalne. Clarence Dillon, prezes banku Dillon, Read & Co., na wstępie rozmowy pokazał stosik wycinków. Gazety wieszczły bankructwo II RP.

Więcej sympatii okazał Młynarskiemu Herbert Case, wiceprzewodniczący nowojorskiego Banku Rezerw Federalnych (FED). Obiecał 10 mln dol. pożyczki, ale jej wypłatę uzależnił od zgody szefa FED Benjamina Stronga. Ten zaś przebywał w Londynie z wizytą u gubernatora Banku Anglii Montagu Normana. Młynarski popłynął więc do Londynu. Tam dwaj najpotężniejsi ludzie świata finansów zgodzili się go przyjąć. Ale rozmowa w domu Normana poszła fatalnie. „Widziałem po oczach słuchających mnie partnerów, że moje wywody nie trafiały im do przekonania” – zapisał we wspomnieniach Młynarski. Gubernator Banku Anglii namówił amerykańskiego kolegę, żeby pożyczkę uzależnił od zgody Polski na wyrzeczenie się suwerenności i oddanie pod nadzór Ligi Narodów.

W tej rozpaczliwej sytuacji rząd Grabskiego zgodził się wziąć paskarski kredyt od szwedzkiego przemysłowca Ivara Kreugera. W zamian za 30 mln dolarów trzeba było stworzyć państwowy monopol zapalczany, po czym fabryki oraz prawo do dystrybucji przekazać w dzierżawę Szwedowi. Umowa była tak niekorzystna, że aby ją przeforsować w Sejmie, premier musiał zagrozić dymisją gabinetu. Kreuger, wykorzystując fatalną sytuację II RP, wypłacił ledwie 6 mln dolarów. Jednak suma ta pozwoliła przetrwać budżetowi państwa katastrofalny początek jesieni. W tym czasie nastąpił run na banki. W stanie upadłości znalazła się prawie połowa instytucji finansowych. Natomiast produkcja przemysłowa spadła o 10 procent. W końcu upadł też rząd Grabskiego, którego na fotelu premiera zastąpił szef MSZ Aleksander Skrzyński. Ale gospodarcze tsunami słabło. Firmy zaczęły znajdować nowe rynki zbytu. W wojnie celnej Niemcy łatwo zdobyli przewagę, ale ponosili również straty. Polskie cła bojowe, którymi obłożono 215 rodzajów niemieckich produktów, zaowocowały bankructwem ponad tysiąca firm w Republice Weimarskiej. Stowarzyszenie dolnośląskich przedsiębiorców Verband Niederschlesischer Industrie-und Handelskammern już 30 lipca 1925 r. w liście do Stresemanna apelowało: „Rosja jako stały rynek nie wchodzi obecnie w rachubę. Tym bardziej ważny jest rynek polski, którego zaspokojenie było od dawna jedną z podstaw rozkwitu gospodarczego Śląska”.

Naciski kół biznesowych sprawiły, że niemiecki rząd powstrzymał się przed zaostrożaniem sankcji. Stresemann wolał po cichu osaczać Polskę. Na konferencji w Locarno w październiku 1925 r. zachodnie mocarstwa pozwoliły wejść Republice Weimarskiej do Ligi Narodów, a sprawa granicy polsko-niemieckiej pozostała otwarta.

W Londynie rękę na pulsie trzymał ambasador Friedrich Sthamer. W kwietniu 1926 r. triumfalnie depeszował do Stresemanna: „Norman wyraził życzenie, aby Polska nie otrzymała żadnych kredytów, dopóki (...) nie zwróci się do Ligi Narodów z prośbą o pomoc w uzdrowieniu swych finansów”. Co więcej, gubernator Banku Anglii zasugerował, że Liga Narodów w zamian za pomoc mogłaby zażądać utworzenia dla Niemiec korytarza przez polskie Pomorze oraz zwrotu Górnego Śląska. Stresemann odpowiedział Sthamerowi: „Ogólnie zatem biorąc, celem naszym musi być odłożenie ostatecznego i trwałego uzdrowienia Polski do momentu, gdy kraj ten stanie się dojrzały do uregulowania kwestii granicznej w sposób odpowiadający naszym życzeniom”.

Szef niemieckiego MSZ nie dostrzegł, że sytuacja zaczyna się diametralnie zmieniać. Władzę w Rzeczypospolitej przejął Józef Piłsudski i pod jego twardą ręką scena polityczna odzyskała stabilność. Jednocześnie dzięki siedmiomiesięcznemu strajkowi brytyjskich górników węgiel z Górnego Śląska zdobył nowych odbiorców. Ruszyła też budowa

magistrali kolejowej łączącej Gdynię z południem Polski. Dzięki niej cały eksport mógł być wysyłany na Zachód przez gdyński port.

Co ciekawe, mimo wysokich celi polscy producenci zarobili w Niemczech w 1926 r. aż 269 mln marek. W porównaniu ze stanem sprzed konfliktu eksport zmalał jedynie o połowę.

Rzeczpospolita znów odnotowywała wzrost gospodarczy. Podczas wojny celnej nadal dobrze sprzedawały się w Niemczech produkty rolne: mięso, ziemniaki, zboże, oraz surowce: cynk, żelazo i drewno. Ale najlepiej wiodło się dostawcom jajek i masła. W 1929 r. niemiecki rynek wchłaniał ok. 90 proc. całego eksportu polskiego masła i 70 proc. eksportu jajek, pomimo wysokich celi. Jednym z głównych produktów eksportowych do Niemiec był również cukier. Państwo w tym czasie, aby wspierać handel zagraniczny, godziło się na kartelizację branż. Powstał więc skupiający niemal wszystkie, czyli 71, cukrownie kartel Spółka Handlowa Cukrowni. SHC powierzyła obrót swoim produktem w kraju i za granicą poznańskiemu Bankowi Cukrowniczemu. To umożliwiało kontrolowanie cen i stosowanie w razie potrzeby dumpingu. Gdy spadała sprzedaż w

Niemczech, udało się wejść na rynek brytyjski. A dzięki sukcesom Skarbofermu podtrzymana została sprzedaż węgla.

Na dokładkę Feliks Młynarski w końcu przekonał Benjamina Stronga, aby patronował przygotowaniu przez amerykańskie banki dla rządu w Warszawie pakietu stabilizacyjnego na kwotę 71,7 mln dolarów. Za co prezydent Ignacy Mościcki odznaczył wiceprezesa BP orderem Polonia Restituta.

Gdy okazało się, że Rzeczpospolita nie zbankrutowała, obie strony w końcu wróciły do stołu negocjacyjnego. Ale rokowania okazały się bardzo trudne, bo Polacy nie mieli ochoty na okazywanie uległości. Pat przełamało dojście do władzy Adolfa Hitlera i zawarcie paktu o nieagresji. 7 marca 1934 r. minister spraw zagranicznych Józef Beck i Hans Adolf von Moltke, poseł niemiecki w Warszawie, podpisali protokół o zakończeniu wojny gospodarczej. Polacy mogli czuć się zwycięzcami.

Autor: ANDRZEJ KRAJEWSKI, DZIENNIKARZ, HISTORYK

Źródło: <https://www.forbes.pl/przywodztwo/jak-polska-wygrala-wojne-gospodarcza-z-niemcami/t4qgpfj>

2 VII 1927 Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej

Koronacja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie, fot. nac.gov.pl

2 lipca 1927 roku w Wilnie arcybiskup metropolita warszawski i prymas Królestwa Polskiego kard. Aleksander Kakowski koronował w obecności Józefa Piłsudskiego i Ignacego Mościckiego obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, zwanej też Madonną Wileńską lub Ostrobramską Matką Miłosierdzia. Historia pierwszego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej sięga początku XVI wieku. 2 października 1503 roku, za panowania króla Aleksandra Jagiellończyka, którego



Wilno było ulubioną stolicą, dokończono budowę murów obronnych otaczających miasto. Na bramach miejskich, średniowiecznym zwyczajem, umieszczano obrazy świętych. Bramę Miednicką, czyli Ostrą, ozdobił wizerunek Najświętszej Maryi Panny. Nie był to jednak ten sam obraz, który dzisiaj znajduje się w Kaplicy Ostrobramskiej.

Obraz, który znamy dzisiaj został wykonany na zamówienie magistratu m. Wilna w drugiej połowie XVI wieku u jednego z mieszkających w Wilnie artystów malarzy, którego nazwisko nie jest nam znane.

Pierwotnie obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej nie posiadał kaplicy, a był tylko wpuszczony we wnękę w murze i zasłaniany okiennicami w czasie niepogody. Przed obrazem znajdowała się mała drewniana galeryjka, na którą można było wejść po wąskich schodach, umieszczonych z boku przy murze. Dopiero w 1654 roku, karmelici, którzy w 1621 roku zajęli klasztor, a w 1626 kościół św. Teresy, uzyskali od miasta pozwolenie na objęcie obrazu w swe posiadanie. Zdjęli obraz znad bramy, przenieśli do kościoła i umieścili w pierwszej kaplicy po prawej stronie wielkiego ołtarza. Jednocześnie zaczęli zbierać ofiary na budowę kaplicy nad Ostrą Bramą.

Po najeździe moskiewskim na Wilno w 1655 roku rozpoczął się szczególny kult wizerunku Matki Boskiej. W 1671 roku odbyło się uroczyste przeniesienie obrazu do nowo wybudowanej, drewnianej

kaplicy. Po pożarze w 1715 roku kaplica spłonęła, ale obraz cudem udało się uratować. Jak mówi legenda, został wyniesiony z ognia przez młodego zakonika. Rok później kalicę odbudowano jako murowaną.

W 1794 roku przy Ostrej Bramie miało miejsce starcie oddziału wojsk rosyjskich szturmujących Wilno z obrońcami miasta (powstańcami Jasińskiego). Podczas tych zajęć ucierpiały kaplica i wizerunek. W czasie zaborów w samej kaplicy i pod nią miały miejsce patriotyczne manifestacje, szczególnie podczas powstania styczniowego. Kult Matki Boskiej Ostrobramskiej stał się wówczas częścią polskiego ruchu niepodległościowego, wymierzonego przeciw rosyjskiemu zaborcy. Kult Matki Bożej Ostrobramskiej został spopularyzowany dzięki „Panu Tadeuszowi” Adama Mickiewicza. W inwokacji narrator utworu kieruje słowa do Matki Boskiej Ostrobramskiej, prosząc ją o łaskę powrotu emigrantów do Polski: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie! (...)”.

Pierwszą sukienkę wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej otrzymał około 1671 roku – była to srebrna, pozłacana szata. Od 1849 roku charakterystyczną ozdobę obrazu stanowi wielki, odwrócony sierp srebrnego półksiężyca z wygrawerowanym napisem „Dzięki Tobie składam Matko Boska za wysłuchanie prośb moich, a proszę Cię, Matko Miłosierdzia, zachowaj mnie nadal w łasce i opiece Swojej Przenajświętszej W. I. J. 1849 roku”.

Pismo z prośbą o zgodę na koronację obrazu przedłożył papieżowi Piusowi XI arcybiskup wileński Romuald Jałbrzykowski. W liście podkreślano wielką liczbę łask otrzymywanych dzięki modlitwie przed obrazem, odwołano się także do wydarzenia z 1920 roku, gdy papież Pius XI, wówczas Achille Ratti Nuncjusz Apostolski w Polsce, odwiedził Ostrą Bramę i odprawił tam mszę św.

W 1927 roku Jan Rutkowski dokonał renowacji obrazu. 2 lipca 1927 odbyła się koronacja Madonny, której dokonał metropolita warszawski, kardynał Aleksander Kakowski. W uroczystościach uczestniczyli m.in. Józef Piłsudski i Ignacy Mościcki. Do koronacji użyto nowych, sporządzonych ze złota koron, ufundowanych ze składek społecznych. Insygnia te zaginęły w czasie II wojny światowej.

Źródło: <http://wilnoteka.lt/artukul/91-lat-temu-w-wilnie-koronowano-obraz-matki-boskiej-ostrobramskiej>

31 VII 1928 Pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski



Halina Konopacka. Źródło: NAC, domena publiczna.

Halina Konopacka urodziła się 26 lutego 1900 roku w Rawie Mazowieckiej jako Leonarda Kazimiera. Mimo że pisano i mówiono o niej Konopacka, nosiła nazwisko Matuszewska-Szczerbińska. Rodzice – Jakub i Marianna z domu Raszkiewicz – dbali o odpowiednie i wszechstronne wykształcenie swoich dzieci. W ich rodzinie sport traktowany był na równi z innymi zainteresowaniami i potrzebami młodego człowieka. W tenisa grali prawie wszyscy – ojciec, siostra Czesława oraz brat Tadeusz, świetny piłkarz i lekkoatleta Polonii, później znany instruktor i

wykładowca szkół wychowania fizycznego.

Od początku płynęła w niej „patriotyczna i sportowa krew”. Swoją przygodę ze sportem rozpoczęła nie od rzutu dyskiem, ale od narciarstwa i tylko przez przypadek trafiła do sekcji lekkoatletycznej. Była 7-krotną rekordzistką świata (dysk, kula), 56-krotną rekordzistką Polski (kula, dysk, oszczep, 3-bój, 5-bój, sztafety), 26-krotną mistrzynią kraju, w tym w pchnięciu kulą i w rzucie dyskiem oraz 5-krotną reprezentantką Polski w meczach międzypaństwowych.

Halina Konopacka podczas igrzysk olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku. Fot. ze zbiorów NAC, domena publiczna.

Jednak jej największym sukcesem był rekord świata w rzucie dyskiem na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie (31 lipca 1928 r., została wówczas również uznana za miss igrzysk olimpijskich), dzięki któremu zdobyła pierwszy w historii złoty medal olimpijski dla Polski. Były to igrzyska, podczas których po raz pierwszy do udziału w konkurencjach lekkoatletycznych dopuszczono kobiety.

Źródło: <http://muzhp.pl/pl/c/1142/pierwsze-polskie-zloto-olimpijskie>

25 VII 1932 Polsko-sowiecki pakt o nieagresji

Tyle są warte układy z „czerwonymi”!

W dwudziestoleciu międzywojennym pakt o nieagresji były dość często stosowane jako forma bezpieczeństwa. Na zawarcie takiej umowy decydowały się oczywiście państwa skłócone – najczęściej sąsiedzi mający wspólną granicę, lecz nie tylko, gdyż pakt o nieagresji zawarły w roku 1932 Włochy i ZSRR, a przecież dzieli je znaczny dystans geograficzny. Państwa podpisujące układ o nieagresji udzielały sobie gwarancji nie użycia siły wobec siebie i gwarancji nietykalności terytorialnej – **mówi prof. Marek Kornat (UKSW).**

Jak wyglądały stosunki polsko-sowieckie po podpisaniu traktatu ryskiego 18 marca 1921 roku?

Traktat ryski formalnie zakończył wojnę polsko-sowiecką. Wprawdzie ustanowił on pokój między oboma walczącymi wcześniej stronami, lecz nie położył kresu antagonizmowi polsko-sowieckiemu. Sowieci traktowali pokój z Polską, jako tymczasowy układ polityczny, który wcześniej czy później zostanie zerwany. Wola pogodzenia się Rosji Sowieckiej z niepodległością Polski nie zaistniała.

Trzeba pamiętać, że od chwili gdy Sowieci osiągnęli bardzo korzystne dla siebie porozumienie z Niemcami w Rapallo, które godziło w ład wersalski, przestali oni być zainteresowani porozumieniem z Polską. Rząd niemiecki wprost nalegał, aby Związek Sowiecki nie zawierał z Polską jakichkolwiek nowych umów międzynarodowych, które potwierdzałyby terytorialne status quo, czyli wschodnie granice Polski. W drugiej połowie lat dwudziestych miały miejsce poufne rozmowy wojskowe między Niemcami a Sowietami, w których pojawiała się bardzo groźna koncepcja zredukowania Polski do granic etnograficznych...

Już w latach dwudziestych?!

Tak jest. Na szczęście dla nas nie zawarto wówczas żadnego porozumienia w tej sprawie. Po prostu obie strony były zbyt słabe, aby taki zamysł wykonać. Myśl jednak zaistniała i przetrwała...

Skąd tak wielka wrogość Moskwy wobec Warszawy?

Należy wziąć pod uwagę kilka czynników. Po pierwsze: Rosja miała ogromne, ideologiczne ambicje niesienia komunizmu poza swoje granice. Polska zaś leży na drodze dostępu Rosji do Niemiec. Po drugie: Moskwa była przekonana, że Polska dąży do stworzenia bloku państw wschodnio-europejskich przeciwko niej. Oczywiście blok taki był poza zasięgiem

możliwości dyplomacji polskiej – ale już to inna sprawa. Po trzecie:

Sowieci bali się, iż Józef Piłsudski, który powrócił do władzy po zamachu stanu w 1926 roku, nie zrezygnował z ambicji odbudowy Polski na wzór jagielloński, czyli opartej o federacyjne powiązania z Ukrainą i innymi „narodami sukcesyjnymi” dawnej Rzeczypospolitej.

Po polskiej stronie również brakowało zaufania do Moskwy, ale to nie oznacza, że polska dyplomacja zaprzestała jakichkolwiek działań na rzecz uspokojenia i stabilizacji stosunków ze wschodnim sąsiadem. Takie działania były podejmowane już od roku 1925.

Na czym polegały te działania polskiej dyplomacji?

Jesień 1925 roku przyniosła z punktu widzenia Moskwy nieoczekiwany i niekorzystny zwrot w sytuacji międzynarodowej. Zarysowało się wówczas porozumienie gwarancyjne dotyczące granic pomiędzy Niemcami i Francją na zachodzie, przy udziale Wielkiej Brytanii i Włoch jako stabilizatorów tego układu. W ten oto sposób doszło w Locarno do zawarcia Paktu Reńskiego 16 października 1925 roku.

W Moskwie odebrano to posunięcie Niemiec jako nielojalne i sprzeczne z duchem polityki Rapallo zapoczątkowanej w roku 1922. Sowieci żywili obawy, że system Rapallo po prostu odchodzi w przeszłość. W związku z tym nastąpiło chwilowe ocieplenie stosunków Moskwa-Warszawa. Sowieci chcieli przez to zademonstrować Niemcom, że mają możliwość poprawy stosunków z Polską, gdyby ci odwrócili się od Moskwy.

W ten oto sposób nieoczekiwanie, po raz pierwszy w historii, we wrześniu 1925 roku w Warszawie złożył wizytę ludowy komisarz spraw zagranicznych Georgij Cziczerin. Uzgodnił on z polskim ministrem spraw zagranicznych Aleksandrem Skrzyńskim, że będą podjęte formalne rozmowy o zawarcie paktu o nieagresji. Jest to bardzo istotny moment w stosunkach obydwu państw, ponieważ to wtedy właśnie rozpoczęły się długotrwałe, trwające ponad 7 lat rozmowy na temat paktu o nieagresji między Warszawą a Moskwą. Negocjacje te były kilkakrotnie zrywane, kilkakrotnie też wznawiane, zaś ich ostatecznym uwieńczeniem stało się porozumienie w postaci paktu o nieagresji z 25 lipca 1932 roku. (...)

Rozmawiał Tomasz Kolanek

Źródło: <https://www.pch24.pl/ile-sa-warte-uklady-z-czerwonymi-53306,i.html>

15 VII 1933 Pakt Czterech: Niemcy, Włochy, Wielka Brytania i Francja

Cena za egzemplarz 1^{ty} grosz.Cena za egzemplarz 1^{ty} grosz.

GONIEC ŚLĄSKI

GONIEC ŚLĄSKI
wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie
3.— zł.

Redakcja i Administracja:
Katowice, ul. św. Stanisława 4
Telefon 1414 — P. K. O. Katowice 304540

ZA OGŁOSZENIA
płaci się 20 gr za wiersz milim. Wiersz reklamowy 70 gr.
Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 130

Katowice, czwartek 8-go czerwca 1933 r.

Rok XIII

Reforma walutowa Ameryki.

Uchylene klauzuli złota w Stanach Zjednoczonych wywołało w Ameryce poważne różnice zdań i najbardziej rozbieżne opinie. Ustawa przyjęta przez izbę reprezentantów nosi oficjalną nazwę „ustawa o ustaleniu jednolitej wartości środków płatniczych w Stanach Zjednoczonych”. Ustawa ta w najbliższym czasie ma być przedłożona senatowi, który w ciągu tygodnia uchwala ją w tem samem brzmieniu.

W uzasadnieniu do ustawy stwierdzono, że uchylenie klauzuli złota nastąpiło z tego powodu, iż nie odpowiada ona obecnym wytycznym polityki gospodarczej i walutowej Stanów Zjednoczonych, przestaje być przeto w przyszłości wiążącą. Według opinii sier nieoficjalnych ustawa ta ma na celu uzyskanie przez Roosevelta całkowitej swobody na londyńskiej konferencji gospodarczej. Potwierdza to fakt, że wniesienie projektu ustawy do parlamentu nastąpiło bezpośrednio po konferencji, odbytej przez Roosevelta z członkami delegacji i rzeczoznawcami amerykańskimi na konferencji londyńskiej. W czasie konferencji senator Steagall oświadczył, że do przyjęcia ustawy żadne płatności i zobowiązania państwowe czy obligacje nie będą płatne w złocie. Stanowi to część programu pomocy Roosevelta i przyjęcie ustawy jest jednym z najbardziej istotnych wydarzeń w historii polityki walutowej Stanów. Pociąganie to za sobą niewątpliwie chwilową odbudowę dobrobytu. Uchylenie klauzuli złota obejmie wszelkie państwowe papiery Stanów Zjednoczonych, opiewające na złoto i wszystkie prywatne papiery wartościowe i zagraniczne zobowiązania w złocie.

O przygotowanie Stanów Zjednoczonych do walki na konferencji gospodarczej świadczy również przyjęcie przez powołaną niedawno komisję dla kontroli ustaw przemysłowych szeregu wniosków, zmierzających do podwyższenia celów ochronnych. W czasie dyskusji nad tą sprawą na posiedzeniu kongresu próbowano nowe wyższe cen motywować w sposób bardzo niewinny, stwierdzając, iż po ogólnem podniesieniu poziomu cen na rynkach światowych, do którego to celu dążyć ma konferencja londyńska — nowe cła nie narazą stanu dotychczasowego. Oznacza to niewątpliwie powrót do protekcjonizmu w Stanach i likwidację wyznawanej przez Roosevelta zasady, iż cła ochronne stanowią przeszkodę do opanowania kryzysu. Znamienne jest również, że i w projektach ustawy o pomocy dla farmerów przewidziane są cła, które wyrównać mają podatki wewnętrzne, nałożone na przetwórczy przemysł rolniczy.

Należy stwierdzić, że uchylenie klauzuli złota wśród członków rządu wywołało bardzo poważne zastrzeżenia. Najsilniej brzmia w tej sprawie sprzeciw senatora Glissa, b. sekretarza skarbu i twórcy systemu Federal Reserve Board. Oświadczył on, że decyzja ta winna być zaskarżona do są-

Pakt czterech podpisany.

Paryż. Agencja Havasa donosi, że koła polityczne uważają, iż tekst paktu, do którego osiągnięte zostało porozumienie między Mussolinim oraz przedstawicielami Anglii i Francji stanowi wyraz wysiłku pojednawczego, do którego należy się spodziewać, przyłącza się w najkrótszym czasie i Niemcy. We wstępie do paktu jest zaznaczone, że

Nauczka Duńczyków dla butnych hitlerowców.

Londyn. Z Kopenhagi donoszą, że w pierwszy dzień Zielonych Świąt zdarzył się w duńskim Sleswigu charakterystyczny incydent. Świadczy o wzroście nastrojów antyniemieckich wśród ludności duńskiej. Grupa Niemców z Flensburga adala się samolotem na wybieżkę do miejscowości pogranicznych, położonych na terytorjum Danii. W pobliżu Apenrade uczestnicy wybieżki weszli na teren, zajęty przez młodzież duńską. Na widok odznak lit-

układ ten zmierza głównie do uczynienia bardziej skutecznymi metod i procedur ustalonych przez pakt Ligi Narodów, w taki sposób, by decyzje 4-ch mocarstw nie mogły naruszyć praw innych państw, którym nie mogą dysponować bez udziału tych państw. Art. 1 przewiduje, że 4-ry mocarstwa uzgodnią swe stanowisko w celu prowadzenia polityki skate-

lerowskich młodzież otoczyła Niemców, domagając się kategorycznie zdjęcia odznak. Gdy żądanie temu odmówiono, młodzież rzuciła się na Niemców, odebrała im odznaki hitlerowskie i zniszczyła liczne znalezione przy nich fotografie, wśród których przeważały zdjęcia nadgranicznych miejscowości oraz wybrzeża morskiego. Uczestnicy wybieżki odjechali autem w kierunku granicy niemieckiej.

Sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy.

Genewa. Dnia 8-go bm. rozpocznie się w Genewie doroczna Międzynarodowa Konferencja Pracy. Przewodniczyć będzie włoski delegat rządowy de Michelis. Głównym przedmiotem obrad będzie sprawa wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Konferencja będzie musiała zdecydować przedewszystkiem, czy uchwała sama konwencję w tej sprawie, czy też ograniczy się w tym roku do ustalenia kwestionariusza i uchwalenie konwencji pozostawi konferencji 1934 r. Przygotowując prace konferencji Międzynarodowe Biuro Pracy opracowało trzy projekty konwencji, z których pierwsza dotyczy czasu pracy w przemyśle, druga — w biurowości i handlu, trzecia w kopalniach węgla. Ta ostatnia konwencja, która przewidywałaby tydzień pracy krótszy jeszcze niż 40 godzin, ma być zastąpiona ograniczonym przedziałem czasu konwencji, zawartej w 1931 r., a przewidująca 7-1-godzinny dzień pracy. Konwencja 1931 r. nie weszła dotąd w życie.

Przewiduje się, że konferencja uchwali rezolucję w sprawie zwalczania bezrobocia, która zostanie przedłożona konferencji gospodarczej w Londynie. Rezolucja ta położy niewątpliwie nacisk przedewszystkiem na konieczność wielkich robót publicznych.

Na tegorocznej konferencji poraz pierwszy reprezentowane będą Stany Zjednoczone.

du najwyższego, gdyż jest bezwzględnie sprzeczna z konstytucją i obowiązującymi w Stanach normami prawnymi.

Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy przewiduje, że wszystkie monety i papiery papierowe, które do tej pory były emitowane lub będą emitowane w przyszłości, mogą być użyte na zapłacenie wszelkich publicznych i prywatnych długów po ustalonym przez rząd oficjalnym kursie.

Sekretarz skarbu Woodin oświadczył,

że przyjęcie ustawy likwiduje dotychczasową niepewność co do zobowiązań zawieranych klauzulą złota. W przyszłości więc wszystkie stare zobowiązania, opiewające na złoto, wyrównane zostaną nowymi zobowiązaniami, nie przewidującymi złotej klauzuli. W ten sposób problem długów publicznych i prywatnych uunormowany zostanie na podstawie nowej ustawy. Tak więc dług wewnętrzny i zewnętrzny Ameryki samy ulegną redukcji o 15 proc.

K. M.

cznej współpracy. Art. 2 przewiduje wymianę poglądów, mającą na celu zastosowanie postanowień paktu Ligi zwłaszcza art. 10 dot. utrzymania terytorjalnego status quo art. 16 dot. sankcji w razie konfliktu zbrojnego i art. 19 dot. rewizji traktatu. Art. 3 paktu przewiduje w razie niepowodzenia konferencji rozbrojeniowej porozumienie się 4-ch mocarstw w celu znalezienia formuły rozwiązania kwestyj niezadowolonych. Art. 4 głosi, że 4-y wielkie mocarstwa będą mogły również rozpatrzyć całokształt spraw gospodarczych przedstawiających dla nich wspólny interes w Europie. Art. 5 ustala czas trwania paktu na lat 10 z możliwością przedłużenia go na taki sam okres o ile nie zostanie wypowiedziany w końcu 8 roku. Wreszcie art. 6 zaznacza, że tekst francuski paktu uznany zostaje za miarodajny w razie sporu.

Londyn. Korespondent Reutera w Rzymie donosi, że rząd Rzeszy zaakceptował nowy projekt paktu 4-ch mocarstw.

Paryż. Agencja Havas otrzymała wieczoraj o godz. 18.20 depeszę z Rzymu, iż Niemcy wycofały swe żądania dotyczące art. 3 i w ten sposób wyraziły zgodę bez zastrzeżeń na pakt 4-ch. Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości Mussolini postanowił wygłosić zapowiedziane przemówienie w Senacie.

Rzym. W dniu wczorajszym pakt czterech został parafowany przez zainteresowane mocarstwa.

Strzały zamachowców do byłego prezesa ministrów Grecji Venizelosa.

Ateny. Stolica Grecji poruszona jest tajemniczym zamachem, którego dokonał onegdajszego nocy na byłego prezydenta greckiego Venizelosa i jego małżonkę.

Venizelos bawił z wizytą u swych krewnych w miejscowości Kipissra. — Wczorajem około godz. 6-ej wracał do Aten. Jedną on wraz z żoną w jednym samochodzie, poprzedzanym przez samochód, w którym znajdowali się agenci, mający go chronić przed ewentualnym niebezpieczeństwem.

W pewnej chwili oba samochody zostały wypreżone na pastę szosie przez inny samochód, z którego posypało się 40 strzałów rewolwerowych i karabinowych na samochód agentów, potem na pp. Venizelosa. B. premier nie stracił zimnej krwi lecz natychmiast osunął się z siedzenia na podłogę samochodu, po-

ciągając za sobą małżonkę. Sprawcy zamachu zdolali zbiec.

Jak się okazało Venizelos wyszedł z zamachu z lekkimi okaleczeniami od odłamków szkła, natomiast p. Helena Venizelos i szofer odnieśli rany od kul, stan ich jednak nie jest groźny.

Ciężkie rany odniósł jedynie sekretarz Venizelosa. Mimo ran szofer doprowadził samochód aż do szpitala ateńskiego, gdzie rannych ulokowano. Jak stwierdzono, zamachowcy posługiwali się kulami dum-dum.

Minister spraw wewnętrznych wyjechał na odpoczynek.

Warszawa. Wobec wyjazdu ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego na urlop wypoczynkowy, zastępować go będzie podsekretarz stanu Łobanowski.

Samolotem wokół ziemi.

Moskwa. Łeonik Mattern, lecący z Nowego Jorku dookoła świata, wystartował z Omka w duszą drogę.

Bezrobocie w Polsce.

Warszawa. Według danych statystycznych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w P. U. P. P. na terenie całego państwa, wynosiła 3 czerwca 235.356 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 4.084 osoby.



W czasach PRL nie mogąc splantować tak ogromnej masy ziemi, postanowiono „wtopić” Kopiec w otoczenie Lasu Wolskiego. Nazwa Kopca została usunięta ze wszystkich map i przewodników. Zastąpiono ją nazwą „punkt widokowy na Sowińcu”.

Kopiec im. Józefa Piłsudskiego, zwany Kopcem Niepodległości (Wolności), lub Mogiłą Mogił, usytuowany jest na wzgórzu Sowińiec w Lesie Wolskim. Są to obrzeża Krakowa i jego „zielone płuca”.

Kopiec wzniesiony jest na wysokości 383 m n.p.m. i jest najwyżej położonym z kopców krakowskich, a zarazem najwyższym punktem Krakowa. Jego wysokość to prawie 36 metrów, a średnica podstawy to 111 metrów. Szczyt jest zwieńczony wielką granitową płytą, z wrytym na niej krzyżem legionowym.

Pomysł przyszedł z Warszawy

W marcu 1934 roku Związek Legionistów Polskich wysunął pomysł usypania na Sowińcu Kopca – pomnika walki narodu polskiego o niepodległość. W Warszawie powstał Komitet Budowy Kopca, a na jego czele stanął pułkownik Walery Sławek, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. W skład Komitetu weszło wielu zasłużonych w walce o niepodległą Polskę. 5 lipca 1934 roku, na posiedzeniu krakowskiej Rady Miejskiej podjęto uchwałę o usypaniu Kopca imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kopiec zaprojektowany został przez krakowskiego architekta Franciszka Mączyńskiego. Otoczenie wykonano według projektu warszawskich architektów. Symbol walki wielu pokoleń

Uroczyste sypanie rozpoczęło w poniedziałek 6 sierpnia 1934 roku. Była to 20 rocznica wymarszu w szlak bojowy Pierwszej Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów. Wbito maszt sztandarowy o wysokości 28 metrów. U jego podnóża złożono ogromny głaz z wrytą datą.

Przemówienie wygłosił pułkownik Walery Sławek. Na zakończenie uroczystości wypuszczono dwadzieścia tysięcy gołębi. Wznoszony kopiec miał stać się symbolem wielopokoleniowej drogi narodu polskiego, ku niepodległości Ojczyzny.

Mogiła Mogił

W trakcie budowy Kopca, składano w nim przywożone w specjalnych urnach ziemię, ze wszystkich miejsc walki, w czasie I wojny światowej, a także z różnych miejsc bitew i kaźni w latach 1794-1920. Do wybuchu II wojny światowej, w Kopcu złożono ziemię z ponad 3600 miejsc związanych z walką Polaków o wolność i niepodległość. W Kopcu umieszczono także ziemię z grobu matki marszałka Józefa Piłsudskiego, oraz wiele urn z ziemią przywożoną przez delegacje polonijne z różnych miejsc na świecie. Stąd też Kopiec zyskał miano Mogiły Mogił.

Hołd dla Marszałka

Po śmierci marszałka Piłsudskiego w dniu 12 maja 1935 roku, tempo prac przy Kopcu nabrało rozpędu. W budowie uczestniczyły tysiące Polaków,

którzy w ten sposób pragnęli wyrazić swój hołd, dla tego zasłużonego współtwórcy państwowości polskiej. Do Krakowa przyjeżdżały specjalne pociągi, które dowoziły chętnych do pracy przy sypaniu Kopca. Bywały dni, gdy przez Sowińiec przewijało się 10 tysięcy osób. Przy Dworcu Głównym, w pałacu Wołodkiewiczów, powstało Biuro Informacji Kopca, które zapewniało opiekę przyjeżdżającym, organizowało dojazdy, oraz udział w pracy przy budowie. Wokół Kopca wojsko przygotowało specjalne namioty z posiłkami dla pracujących. Na Sowińcu zorganizowano też pawilon pocztowy.

Nie zniszczyli okupanci

Przez wiele miesięcy Kraków żył wydarzeniami związanymi z sypaniem Kopca. Pierwszy najtrudniejszy i najważniejszy etap budowy został zakończony 9 lipca 1937 roku. Projekt otoczenia Kopca przewidywał budowę muzeum urn, pawilonu techniczno-wycieczkowego, i wielu innych. Zamierzone prace nigdy nie zostały zrealizowane. 16 kwietnia 1941 roku, generalny gubernator Hans Frank zarządził zrównanie z ziemią kopców Piłsudskiego i Kościuszki. Na szczęście do tego nie doszło. W styczniu 1945 roku, Niemcy założyli tu stanowiska artylerii. Po zakończeniu II wojny światowej, jesienią 1945 roku złożono w kopcu dwie kolejne urny z ziemią spod Lenino i Monte Casino.

„Punkt widokowy na Sowińcu” i inne pomysły PRL-u

W okresie Polski Ludowej, władze komunistyczne podjęły działania mające na celu faktyczną likwidację Kopca. Nie mogąc splantować tak ogromnej masy ziemi, postanowiono „wtopić” Kopiec w otoczenie Lasu Wolskiego. Jego zbocza i otaczającą polanę zadrzewiono, a to doprowadziło do rozsądzenia ziemi przez korzenie, pęknięcia i osuwiska. W 1953 roku przy pomocy czołgu usunięto ze szczytu granitową płytę, niszcząc jednocześnie stok Kopca. Był on celowo dewastowany. Nazwa Kopca została usunięta ze wszystkich map i przewodników. Zastąpiono ją nazwą „punkt widokowy na Sowińcu”. W 1963 roku, w czterdziestą piątą rocznicę odzyskania niepodległości, rzemieślnicy krakowscy dokonali częściowej renowacji podstawy Kopca i wzmocnienia murów obwodowych. Rok później, ówczesne władze zaplanowały dalsze przekształcenia Kopca w obiekt wypoczynkowo-sportowy. Miały tu powstać boiska, basen, plac zabawa dla dzieci i teatr na powietrzu. Pawilon techniczny z czasów budowy Kopca zamieniono na letni bar – kawiarnię. W zimie Kopiec miał być górą saneczkową. Pomysły te nie zostały na szczęście zrealizowane.

Społeczna odbudowa

W 1980 roku został powołany niezależny Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Dzięki inicjatywie obywatelskiej usunięto kilkaset drzew porastających zbocze Kopca. Jednocześnie formowano zbocza i naprawiano ścieżki. Od 1981 roku do Kopca złożono ziemię z miejsc walk Polaków na Wschodzie i Zachodzie w czasie II wojny światowej. Złożono tu też urnę z prochami zamordowanych w Katyniu. Do 1990 roku prace wykonywano wyłącznie siłami społecznymi. Wykonano odwodnienie stożka Kopca, wybudowano schody żelbetowe na szczyt, wyprofilowano zbocza, wykonano ścieżki z kamienia łamanego i kostki granitowej. W listopadzie 1991 roku odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie wiernej repliki granitowej płyty z krzyżem legionowym. Na szczycie Kopca został umieszczony dziesięciometrowy maszt flagowy. W 1997 i 1998 roku gwałtowne ulewy spowodowały obsunięcie ziemi na Kopcu. Remont trwał cztery lata. 11 listopada 2002 roku dokonano uroczystego otwarcia Kopca.

Warto wiedzieć

* Platforma na szczycie Kopca to doskonały punkt widokowy. Na wschód rozlega się panorama Lasu Wolskiego, Sikornika z Kopcem Kościuszki,

centrum Krakowa i blokowisko Nowej Huty. Na południu można podziwiać Beskidy z Gorcami i masywem Babiej Góry oraz Tatry.

* 12 września 1999 roku, w rocznicę powołania Rządu Premiera Tadeusza Mazowieckiego, w południowej części polany, tuż przy ścianie lasu, posadzono 10 dębów wolności. Dęby te symbolizują 10 lat, które upłynęły od zapoczątkowania transformacji ustrojowej. 11 września 2000 roku, Tadeusz Mazowiecki, były premier Rzeczypospolitej posadził osobiście kolejny dąb. Tak powstała aleja zwana „Aleją Dębów Wolności im. Tadeusza Mazowieckiego”. Bezpośrednie sąsiedztwo alei z Kopcem Niepodległości symbolizuje to, co dla Polaków jest najważniejsze: suwerenność i demokrację. Co roku sadzone jest kolejne „drzewko wolności”.



27 VII 1939 MS Chrobry w służbie dla Polski

Na krótko przed drugą wojną światową zakupiono za granicą 4 duże, transoceaniczne statki pasażerskie do obsługi linii amerykańskich. Były to m/s „Piłsudski” (wrzesień 1935) i m/s „Batory” zakupione w stocznjach włoskich, oraz m/s „Sobieski” wodowany

25 sierpnia 1938r. w brytyjskiej stoczni w Newcastle i m/s „Chrobry” zbudowany w duńskiej stoczni Nakskov, który przypłynął do Gdyni w pierwszych dniach lipca 1939r. Należy przy tym pamiętać, że przed wojną pasażerski ruch lotniczy odgrywał minimalną rolę, szczególnie na tak odległych trasach, jak z Europy do Ameryki.

M/s „Chrobry” był najładniejszym z całej czwórki polskich transatlantyków o wspaniałej sylwetce, z mocno do przodu wysuniętym dziobem, licznymi na pokładzie masztami i kolumnami, co pozwoliło domyślać się, że statek budowany był do długich rejsów. M/s „Chrobry” obsługiwać miał bowiem linię żeglugową z Gdyni do portów Ameryki Południowej.

Po skompletowaniu załogi m/s „Chrobry”, pod dowództwem kpt. Pancewicza, odbił z portu w Gdyni 29 lipca 1939r. Zabrał wielu podróżnych udających się do Ameryki Południowej oraz kilkuset Czechosłowaków, których do emigracji zmusiła okupacja ojczyzny przez Niemców. Udali się oni przez Polskę do Francji, przewidując wybuch wojny światowej, w czasie której będą mogli uczestniczyć w walce z wrogiem.

M/s „Chrobry” kierował się nie przez Kanał Kiloński, ale przez Skagerrak, gdyż nie było już wówczas zaufania do Niemców. Pasażerów czeskich wyładowano we francuskim porcie Boulogne, po czym statek przez afrykański Dakar popłynął do Rio de Janeiro i Buenos Aires. We wszystkich portach statek wzbudzał podziw i uznanie mieszkańców dla swojej pięknej sylwetki. O wybuchu wojny polsko-niemieckiej dowiedzieli się marynarze polscy dopiero 3 września w brazylijskim porcie Pernambuco, kiedy kpt. Pacewicz – po wyładowaniu pasażerów – obwieścił załodze o dramatycznych wydarzeniach w Polsce. „Ból i rozpacz targały duszą każdego. Staliśmy się nagle bezradni i nigdy później nie doznałem silniejszego uczucia” – pisał Kochański.

Po kilku tygodniach m/s „Chrobry” popłynął przez Freetown i Dakar do Anglii. Podczas tej przeprawy został po raz pierwszy zatrzymany do kontroli przez okręt wojenny. Na szczęście był to krążownik brytyjski. Po przybiciu do brzegów brytyjskich m/s „Chrobry” został zmilitaryzowany i zaczął odbywać rejsy do Kanady i Nowej Funlandii, przewożąc wojsko,

* W latach międzywojennych, na wzgórzu Sowiniec dokonano wielu odkryć archeologicznych. W epoce paleolitu znajdowało się tu osiedle koczowniczego ludu należącego do kultury tzw. oryniackiej. Znaleziono narzędzia krzemienne oraz kości tarpana.

* W drugiej połowie XIX wieku Austriacy wzniesli tu fortyfikację ziemną.

* W 1927 roku powstał projekt założenia na Sowińcu muzeum budownictwa ludowego na powietrzu. Nie został zrealizowany.

Źródło: <http://www.krajoznawcy.info.pl/kopiec-im-jozefa-pilsudskiego-13679/3>

sprzęt i materiały wojenne. Służba na Atlantyku była w tym czasie bardzo ciężka z powodu wichrów polarnych i burz, które towarzyszyły statkowi podczas każdego z rejsów.

7 maja 1940 roku m/s „Chrobry” wypłynął ze Szkocji do Norwegii z licznym wojskiem na pokładach. Była to już jego druga wyprawa w te strony. Każdemu rejsowi statku towarzyszyły silne naloty bombowców niemieckich. Podczas pierwszego rejsu „Chrobrego” do Norwegii licznie zrzucone bomby przez lotników niemieckich nie uczyniły statkowi żadnej szkody, ale uzmysłowiły załodze niebezpieczeństwo grożące z powietrza, a nie tylko na wodzie od torped i min z wrogich okrętów.

Dnia 15 maja, w pobliżu portu Harstad, zajętego przez brytyjczyków, na wszystkich statkach i okrętach alianckich znajdujących się w pobliżu, zawyły syreny alarmowe, ostrzegające o zbliżającym się nalocie niemieckich bombowców. W tym czasie m/s „Chrobry”, na pokładach którego zaokrętowane bataliony brytyjskie przewożone były z terenu walk o Narwik na inny odcinek frontu norweskiego, był jeszcze w pobliżu portu Harstad, gdzie przez cały dzień trwały walki lotnicze oraz liczne naloty bombowców niemieckich. Raz nawet seria ciężkich bomb lotniczych spadła w odległości 15 m od burty statku, w wyniku czego m/s „Chrobry” zaczął się palić. Akcja ratunkowa, na statku pełnym brytyjskich żołnierzy była bardzo utrudniona, tym bardziej, że uszkodzenia okazały się bardzo poważne i ocalenie statku nie miało szans. Po północy, około godziny 0010, dnia 16 maja 1940r., w odległości 13 stopni 50 minut na zachód od brzegów Norwegii, m/s „Chrobry” w płomieniach kończył swój krótki żywot.

Kiedy szalupy z częścią wojska odbiły od statku, nastąpiło chwilowe uspokojenie od nalotów niemieckich, powstrzymywanych nieustająco kanonadą wszystkich okrętów alianckich, utrzymujących w pewnej odległości niemieckiego napastnika, usiłującego strzelać do ludzi w szalupach. Na rufie „Chrobrego” skupiła się jeszcze dość duża część wojska i załogi, która nie zabrała się na szalupy, przywołując na pomoc najbliższą stojący kontrtorpedowiec brytyjski „Wolverine”; ten mimo niebezpieczeństwa wybuchu, podchodzi z wolna do burty „Chrobrego”, a w tym czasie inny, sąsiedni kontrtorpedowiec „Stork” silnym ogniem ostrzeliwuje napastnika, uniemożliwiając mu zbliżenie się do akcji ratowania ludzi z utrzymującego się na wodzie w straszliwych płomieniach statku.

O godzinie 0030 H.M. „Wolverine” z blisko 700 rozbitkami zawrócił do portu w Harstad; „Stork” stał nadal na miejscu towarzysząc płonącemu m/s „Chrobry”, temu najpiękniejszemu transatlantykowi floty polskiej, i pozostawił go dopiero o godz. 4, utrzymującego się jeszcze z trudem na wodzie. Nie doliczono się 12 członków załogi, a wielu marynarzy było rannych. „Czuliśmy się jak rodzina, której nagle, w nocy, dom został strawiony przez pożar i która nie wie, co dalej z nią będzie” – kończy

autor opis wspólnej podróży powrotnej do Szkocji marynarzy z „Chrobrego”. Taki był koniec wspaniałego polskiego statku, który z honorem pełnił ofiarnie służbę ojczyźnie w siłach wojennych aliantów.

Opracowano na podstawie tekstu Strumph Wojtkiewicza „Życie i śmierć m/s „Chrobrego.” „Polska Zbrojna 1946r.”

Źródło: <http://zeszytykombatanckie.pl/ms-chrobry/>

4 VII 1941 Niemcy zamordowali we Lwowie, ponad 20 profesorów uczelni lwowskich

Kto upomni się o zamordowanych Profesorów Lwowskich?



Śledząc w ostatnim okresie łamy prasy centralnej, jak również naszej prasy regionalnej, natrafiłszy na szereg artykułów, apeli, wypowiedzi itp. publikacji z okazji np. takich rocznic jak "Akcja Wisła" czy "Pogrom kielecki", nie udało nam się odnaleźć ani jednego artykułu, który przypominałby 56. rocznicę mordu dokonanego na profesorach lwowskich uczelni, czy przypadającej w lipcu br. 54, rocznicy największego nasilenia eskalacji mordów ludności polskiej na Wołyniu i Podolu.

Jest to wielce symptomatyczne stanowisko pewnych środowisk twórczych i opiniotwórczych, które według nas przynosi niepowetowane straty dla nas Polaków. Pragniemy wobec tego wypełnić tę lukę zabierając głos w sprawie mordu profesorów lwowskich. aby upamiętnić tę wielką tragedię. W przekonaniu, że część czytelników słabo jest zorientowana w tym temacie, a dla wielu jest on zupełnie obcy, pozwalamy sobie w wielkim skrócie przedstawić historię uwięzienia i eksterminacji niewinnych ludzi, profesorów i ich rodzin. Opisywane wydarzenia miały miejsce we Lwowie w nocy z 3 na 4 lipca 1941 roku.

Armia Niemiecka wkroczyła do Lwowa 30 czerwca 1941 roku wypierając z niego pierwszych sowieckich okupantów. Niemcy witani byli wtedy gorąco przez część Ukraińców. Już następnego dnia do miasta weszło Einsatzkommando pod dowództwem SS-Brigadenführera dra Eberharda Schöngartha, człowieka osławionego akcją aresztowania profesorów krakowskich w dniu 6 listopada 1939 r- Równocześnie z oddziałami niemieckimi do miasta wkroczył ukraiński batalion SS "Nachtigall" pod dowództwem Theodora Oberlaendera. który to batalion brał udział w wydarzeniach opisywanych poniżej.

Grupa Schöngartha rozpoczęła swoją działalność już następnego dnia po wkroczeniu do Lwowa, postępując ściśle według zaleceń Hitlera z dnia 2.10.1940 r., które brzmiały: "Polacy będą mieli tylko jednego pana - Niemców, Dwaj panowie obok siebie nie mogą i nie powinni istnieć. Dlatego wszystkich przedstawicieli polskiej inteligencji należy zgładzić. To również brzmi okrutnie, ale takie jest prawo życia".

Dodać należy, że gen. Schöngarth w porównaniu do metod zastosowanych wcześniej w odniesieniu do profesorów krakowskich, we Lwowie podporządkował się bezwzględnie zaleceniom generalnego gubernatora Hansa Franka- który w przemówieniu do przedstawicieli SS i policji dnia 30 maja 1940 r. powiedział; "Nie da się opisać ile mieliśmy zawracania głowy z krakowskimi profesorami. Gdybyśmy sprawę tę załatwili na miejscu, miałyby ona całkiem inny przebieg. Proszę więc panów usilnie, by nie kierować już nikogo więcej do obozów koncentracyjnych w Rzeszy, lecz podjąć likwidację na miejscu, względnie wyznaczyć karę zgodną z przepisami. Każdy inny sposób stanowi obciążenie dla Rzeszy i

dodatkowe utrudnienie dla nas. Posługujemy się tutaj całkiem innymi metodami, które będziemy stosować nadal".

Pierwszym aresztowanym wśród inteligencji polskiej w dniu 2 lipca 1941 roku we Lwowie był prof. Kazimierz Bartel, trzykrotny premier Rzeczypospolitej Polskiej.

Właściwa akcja aresztowania i mordowania polskich profesorów rozegrała się w nocy z 3 na 4 lipca 1941 r. pomiędzy godz. 22:00 a 2:10.

Dziwić może fakt, że Niemcy tak szybko, bo już na drugi dzień po wkroczeniu. posiadali imienne wykazy osób przeznaczonych do aresztowania. Było to możliwe, gdyż listy z nazwiskami opracowane były jeszcze w Krakowie z udziałem ukraińskich studentów - nacjonalistów. Na szczęście były one niekompletne, gdyż zawierały tylko 25 nazwisk, podczas gdy tylko na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza zatrudnionych było 158 profesorów i docentów, nie licząc pracowników naukowych Politechniki Lwowskiej. Akademii Medycyny Weterynaryjnej i Akademii Handlu Zagranicznego.

Aresztowani po wylegitymowaniu i rewizji, a właściwie grabieży pieniędzy i cennych przedmiotów, niejednokrotnie z pozostałymi członkami rodzin i osobami przypadkowo obecnym w ich domu. przewożeni byli do Bursy Abrahamowiczów w południowej części miasta. Tam po krótkim przesłuchaniu wyprowadzani byli grupami na pobliskie wzgórze Wuleckie i rozstrzeliwani przez oddział SS "Nachtigall".

Oto wykaz zamordowanych:

1. Prof. dr Antoni CIESZYŃSKI, lat 59, kierownik Zakładu Stomatologii UJK, Obrońca Lwowa w 1918 roku;
2. Prof. dr Władysław DOBRZANIECKI, lat 44, Ordynator Oddziału Chirurgii Państwowego Szpitala Powszechnego, Obrońca Lwowa w 1918 r.
3. Prof. dr Jan GREK, lat 66, profesor w Klinice Chorób Wewnętrznych UJK;
4. Maria GREKOWA, lat 57, żona profesora Jana Greka;
5. Doc. dr Jerzy GRZĘDZIELSKI, lat 40, Kierownik Kliniki Okulistycznej UJK;
6. Prof. dr Edward HAMERSKI, lat 43, Kierownik Katedry Chorób Zakaźnych Zwierząt Domowych Akademii Medycyny Weterynaryjnej, Obrońca Lwowa w 1918 r.
7. Prof. dr Henryk HILAROWICZ, lat 51, profesor w Klinice Chirurgicznej UJK, Obrońca Lwowa w 1918 r.
8. Ks. doc. dr Władysław KOMORNICKI, lat 29, wykładowca nauk biblijnych w Wyższym Seminarium Duchownym we Lwowie;
9. Eugeniusz KOSTECKI, lat 36, mistrz szewski, mąż gospodyni profesora Dobrzanieckiego;
10. Prof. dr Włodzimierz KRUKOWSKI, lat 53, Kierownik Katedry Pomiarów Elektrycznych Politechniki Lwowskiej;
11. Prof. dr Roman LONGCHAMPS DE BERIER, lat 56, Kierownik Katedry Prawa Cywilnego UJK, prorektor UJK w latach 1938-1939, Obrońca Lwowa w 1918 r.
12. Bronisław LONGCHAMPS DE BERIER, lat 25, absolwent Politechniki Lwowskiej, syn profesora; <
13. Zygmunt LONGCHAMPS DE BERIER, lat 23, absolwent Politechniki Lwowskiej, syn profesora;
14. Kazimierz LONGCHAMPS DE BERIER, lat 18, syn profesora;
15. Prof. dr Antoni ŁOMNICKI lat 60, Kierownik Katedry Matematyki Wydziału Mechanicznego Politechniki Lwowskiej;
16. Adam MIĘSOWICZ lat 19, wnuk profesora Sołowija, zabrany ze swoim dziadkiem;
17. Prof. dr Witold NOWICKI, lat 63, Kierownik Katedry Anatomii Patologicznej UJK. Obrońca Lwowa w 1918 r.

18. Dr med. Jerzy NOWICKI, lat 27, asystent Zakładu Higieny UJK, syn profesora;

19. Prof. dr Tadeusz OSTROWSKI, lat 60, Kierownik Kliniki Chirurgii, Dziekan Wydziału Lekarskiego 1937-1938, Obrońca Lwowa w 1918 roku;

20. Jadwiga OSTROWSKA, lat 59. żona profesora;

21. Prof. dr Stanisław PILAT, lat 60, Kierownik Katedr Technologii Nafty i Gazów Ziemnych Politechniki Lwowskiej;

22. Prof. dr Stanisław PROGULSKI, lat 67, profesor w Klinice Pediatrii UJK;

23. Inż. Andrzej PROGULSKI, lat 29, syn profesora;

24. Prof. honor. Roman RENCKI, lat 74, Kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych UJK;

25. Maria REYMANOWA, lat 40, pielęgniarka Ubezpieczalni Społecznej, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego;

26. Dr med. Stanisław RUFF, lat 69, Ordynator Oddziału Chirurgii Szpitala Żydowskiego, zabrany z mieszkania profesora Ostrowskiego;

27. Anna RUFFOWA, lat 55, żona dr. Ruffa;

28. Inż. Adam RUFF, lat 30, syn dr. Ruffa;

29. Prof. dr Włodzimierz SIERADZKI, lat 70, Kierownik Katedry Medycyny Sądowej UJK, rektor UJK w latach 1924-1925, Obrońca Lwowa w 1918 roku,

30. Prof. dr Adam SOŁOWIJ, lat 82, emerytowany ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Powszechnego;

31. Prof. dr Włodzimierz STOŻEK, lat 57, Kierownik Katedry Matematyki Wydziału Inżynierii Lądowej i Wodnej Politechniki Lwowskiej;

32. Inż. Eustachy STOŻEK, lat 29, asystent Politechniki Lwowskiej, syn profesora;

33. Emanuel STOŻEK, absolwent Wydziału Chemii Politechniki Lwowskiej, syn profesora;

34. Dr Praw Tadeusz TAPKOWSKI, lat 44, zabrany z mieszkania profesora Dobrzanieckiego;

35. Prof. dr Kazimierz VETULANI, lat 61. Kierownik Katedry Mechaniki Ogólnej Politechniki Lwowskiej;

36. Prof. dr Kasper WEIGEL, Kierownik Katedry Miernictwa Politechniki Lwowskiej;

37. Mgr praw Józef WEIGEL, lat 33, syn profesora;

38. Prof. dr Roman WITKIEWICZ, lat 55, Kierownik Katedry Pomiarów Maszynowych Politechniki Lwowskiej;

39. WALISCH, lat 40-45, właściciel magazynu konfekcyjnego "Beier i S-ka", zabrany z mieszkania profesora Sieradzkiego;

40. Dr TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI, lat 66, lekarz, publicysta, krytyk literacki, tłumacz literatury francuskiej, za pierwszych sowietów we Lwowie Kierownik Katedry Literatury Francuskiej Uniwersytetu Lwowskiego, zabrany z mieszkania profesora Greka.

Ponadto w dniu 5.07.1941 r. rozstrzelani zostali:

-Katarzyna (Kathy) DEMKO. lat 34, nauczycielka języka angielskiego, zabrana z mieszkania profesora Ostrowskiego;

-Doc. dr Stanisław MĄCZEWSKI, lat 49, Ordynator Oddziału Ginekologiczno-Położniczego Szpitala Powszechnego.

W dniu 12.07.1941 zamordowani zostali:

-Prof. dr Henryk KOROWICZ, lat 53, pprofesor ekonomii Akademii Handlu Zagranicznego;

-Prof. dr Stanisław RUZIEWICZ, lat 51, profesor matematyki Akademii Handlu Zagranicznego;

-Prof. dr Kazimierz BARTEL, lat 59, Kierownik Katedry Geometrii Wykreślnej Politechniki Lwowskiej.

Wymienieni Polacy to pierwsi, ale nie ostatni ludzie nauki, którzy zostali zamordowani przez okupantów hitlerowskich i tzw. drugich sowietów. Mamy świadomość jak sucho brzmi ten wykaz nazwisk ludzi powszechnie znanych i szanowanych nie tylko we Lwowie, ale i w Polsce, a często również na świecie. Jedyną ich "winą" było to, że należeli do czołowych postaci inteligencji polskiej, a wielu z nich było też Obrońcami Lwowa w roku 1918.

Jak wytłumaczyć fakt, że zbrodnia na profesorach lwowskich nigdy nie została ukarana? Tak jak zbrodniarze nie doczekali się kary, tak ich ofiary - należnego upamiętnienia w miejscu kaźni. Odnalezienie miejsca zbrodni nie stanowi większych trudności. Położone Jest ono w jednej z wnęk-zagłębień Wzgórz Wuleckich u wylotu ul. Abrahamowiczów (dzisiaj Tadeusza Boya-Żeleńskiego).

Miejsce to jest odwiedzane przez większość wycieczek z Polski. Znajduje się tam od 1995 r. zwykły betonowy nagrobek z żelaznym krzyżem, postawiony staraniem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, któremu przewodniczy pan Eugeniusz Cydzik. We wnętrzu nagrobka, na tekturze widnieje napis:

30 VII 1941 Układ Sikorski-Majski



Wspólna niemiecko-sowiecka agresja na Polskę we wrześniu 1939 roku była źródłem konfliktu polsko-sowieckiego, którego mimo starań Wielkiej Brytanii nie udało się zażegnać do połowy 1941 roku. Sytuacja zmieniła się dopiero po ataku Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku. Zerwane dwa lata wcześniej stosunki dyplomatyczne między Polską a Związkiem Radzieckim mogły zostać przywrócone w duchu współpracy w ramach koalicji antyfaszystowskiej.

Pokój za wszelką cenę

Wymagało to jednak ustalenia szeregu kwestii natury politycznej, militarnej i terytorialnej, na czym zależało szczególnie stronie polskiej. Okupacja ziem polskich przez ZSRR była bowiem przyczyną licznych strat - zarówno materialnych, jak i ludzkich. Do niewoli sowieckiej dostało się kilkaset tysięcy ludzi, a dalszy milion został wysiedlony w

1 VII 1942 Bolesław Wieniawa-Długoszowski, adiutant Józefa Piłsudskiego zmarł tragicznie w Nowym Jorku *Szanowni Państwo, wiadomym jest, że Bolesław Wieniawa-Długoszowski został mianowany Prezydentem RP przez internowanego w Rumunii Prezydenta Mościckiego, jednak jego nominacja nie została zaakceptowana przez Aliantów. Wiadomym jest, że był przeciwnikiem układów z Moskwą. Dokumenty autopsji nie stwierdzają jednoznacznie samobójstwa. Zachęcamy do przeczytania ich w biografii Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego w rozdziale: „Wspomnienie Świętych i Rycerzy.”*

W TYM MIEJSCU 4 LIPCA 1941 R. HITLEROWSCY OPRAWCY ROZSTRZELALI POLSKICH PROFESORÓW LWOWSKICH UCZELNI I CZŁONKÓW ICH RODZIN

Dzisiaj, po 56. latach od tamtej zbrodni zastanawiamy się, co stoi na przeszkodzie, aby władze zaprzyjaźnionej, suwerennej Ukrainy wyraziły zgodę na oddanie należnego hołdu zamordowanym i upamiętnienie miejsca kaźni przez postawienie tam pomnika. Uważamy, że należy się to polskim profesorom.

Dlatego zwracamy się do Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejmu i Senatu, Rządu oraz Polskiej Akademii Nauk, senatów wyższych uczelni w Polsce, Wspólnoty Polskiej oraz organizacji, stowarzyszeń i związków, aby poparły naszą ideę.

Myślimy, że nie tylko dla nas, pochodzących ze Lwowa, dalszy los tej sprawy będzie miernikiem praktycznego funkcjonowania podpisanej niedawno deklaracji między Polską a Ukrainą.

Zarząd Oddziału Lubelskiego -TMLiKPW

Źródło: <http://www.lwow.com.pl/kto.html>

ramach czterech akcji deportacyjnych. Los wielu więźniów nie był znany. Jak się później okazało, kilkanaście tysięcy polskich oficerów zostało przez Sowietów zamordowanych, a ich ciała złożono m.in. w Lesie Katyńskim.

Do podpisania polsko-radzieckiego porozumienia doszło 30 lipca 1941 roku. Od nazwisk sygnujących go premiera Rządu RP na Emigracji oraz ministra spraw zagranicznych ZSRR został nazwany układem Sikorski-Majski. Na mocy porozumienia oba kraje deklarowały chęć współpracy przeciwko hitlerowskim Niemcom. Związek Radziecki oświadczał, że wcześniejsze porozumienia z III Rzeszą tracą moc, przy czym nie zobowiązał się jednoznacznie do zwrócenia zagrabionych ziem polskich. Strona sowiecka obiecała również „amnestię” polskich więźniów. Już samo użycie słowa „amnestia” było źródłem kontrowersji, bowiem Polaków więziono nielegalnie, bez wyroków sądowych, na fali antypolskich represji wymierzonych przede wszystkim w przedstawicieli inteligencji.

Konsekwencje

Układ Sikorski-Majski umożliwił zwolnienie kilkuset tysięcy polskich więźniów przebywających w radzieckich obozach Gułagach. Na bazie uwolnionych została wkrótce sformowana Armia Polska na Wschodzie pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Kilka miesięcy później, głównie wobec braku pożywienia, Polacy zostali ewakuowani na kontrolowany przez Brytyjczyków Bliski Wschód. Porozumienie polsko-radzieckie okazało się wyjątkowo nietrwałe. Przyczyną ponownego konfliktu było odkrycie masowych grobów polskich oficerów zamordowanych przez Sowietów wiosną 1940 roku w Lasku Katyńskim.

Źródło:

http://www.sw.w.szu.pl/index.php?id=polityka_uklad_sikorski_majski

23 VII 1942 Adam Czerniaków, przewodniczący Judenratu w warszawskim getcie, popełnił samobójstwo



Na pytanie Hanny Dobrowolskiej o rolę Czerniakowa i występujących czasem sugestii dotyczących podjęcia przez niego gry z władzami niemieckimi Warszawy dr Ewa Kurek przyznała, że wszystko wskazuje na to, że polityczny projekt budowy autonomii żydowskiej był jego autorstwa, ale to on, jako jedyny przewodniczący Judenratu, nie podpisał rozkazu o wywożeniu warszawskich Żydów na śmierć i gdy zrozumiał, że jego polityka zbankrutowała, popełnił samobójstwo. Ocena jego postępowania powinna rozpocząć się jednak od tego, że „był senatorem Rzeczypospolitej i jako senator Rzeczypospolitej miał obowiązek być wierny złożonej przez siebie przysiędze. Oczywiście, nie był wierny.” W „Dziennikach” opisuje wyłącznie swoje kontakty z Niemcami, po ich wejściu do Warszawy, „jeden raz pojawia się prezydent Starzyński jak

4 VII 1943 W Nowym Jorku założono Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce

Szanowni Państwo, wiele znaków na ziemi wskazywało, że bezpieczniej byłoby pozostawić akta wojskowe (m.in. akta personalne Ministerstwa Obrony Narodowej) za granicą, zatem piłsudczycy zdecydowali założyć Instytut Piłsudskiego w Nowym Yorku. Jakimś dziwnym trafem prawie wszyscy najważniejsi zaangażowani w schronienie tych akt w Nowym Yorku odeszli młodo pod koniec II Wojny Światowej lub tuż potem.



Józef Piłsudski z królem Rumunii.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce jest organizacją stworzoną dzięki emigrantom politycznym przy wsparciu grupy wybitnych Amerykanów polskiego pochodzenia. Instytut powstał 4 lipca 1943 r. i był pomyślany jako kontynuacja założonego w Warszawie w 1923 r. Instytutu Badań Najnowszej Historii Polski, przemianowanego w 1936 r. na Instytut J. Piłsudskiego.

Najżarliwszymi twórcami Instytutu byli: Ignacy Matuszewski, polityk, dziennikarz dyplomata, minister skarbu II RP; Henryk Floyar-

Rajchman minister przemysłu II RP oraz Wacław Jędrzejewicz żołnierz, polityk, minister szkolnictwa II RP. Tu w Nowym Jorku znaleźli godnych współpracowników, działaczy starej Polonii, którzy także oprócz działalności charytatywnej chcieli działać na innych polach. **Franciszek Januszewski wydawca Dziennika Polskiego z Detroit, Maksymilian Węgrzynek, wydawca Nowego Świata z Nowego Jorku dołączyli do grona założycieli Instytutu.**

Od początku swego istnienia główną misją Instytutu było i jest gromadzenie, przechowywanie, opracowywanie i udostępnianie zbiorów archiwalnych oraz propagowanie wiedzy historycznej w Stanach Zjednoczonych.

Czerniakow odbiera nominację na przewodniczącego gminy, a potem nawet nie odnotował aresztowania Starzyńskiego. Jak się czyta te „Dzienniki” to ma się wrażenie, że rzecz dzieje się między Żydami i Niemcami w jakiejś Warszawie na Marsie, ale nie w mieście, które jest stolicą Polski. Przechodzi tylko do relacji niemiecko-żydowskich i Polaków ma głęboko w nosie, i sprawy polskie, i polską wojnę (...). Jeśli historycy żydowscy mówią, że Czerniakow konspirował przed Niemcami, to [postawmy] pytanie: na przykład - dlaczego otwartym tekstem napisał, że Niemcy zażądali od niego spisu ochrzczonych Żydów tzw. mechesów? I on tę listę kazał gminie żydowskiej przygotować, i podał listę wszystkich Żydów-chrześcijan. To jest zbrodnia, proszę Państwa, nieprawdopodobna. (...) Czerniakow i gmina żydowska podsunęła Niemcom całą listę wychrzczonych Żydów. (...) Czasem bywało tak, że rodzina była od trzeciego pokolenia chrześcijanami i z donosu gminy żydowskiej i Czerniakowa przychodziło do domu Gestapo, dawało dziesięć minut na spakowanie i zabierało do getta. (...) Nie było w Polsce kościoła, proboszcza, który jakimkolwiek Niemcowi udostępnił księgi parafialne (...) Proboszcz prędzej spalił te księgi niż pokazał Niemcom. (...) Często ci ludzie nie wiedzieli, że ich dziadkowie byli Żydami, bo od drugiego, trzeciego pokolenia już funkcjonowali jako katolicy i stracili życie, bo to był dla nich wyrok śmierci. Dotykamy tematów, o których mówią nam żydowskie źródła.” Jak wspomniała dr Ewa Kurek badania swoje celowo opiera na źródłach żydowskich, by nie być posądzoną o stronniczość.

Źródło: <http://blogpress.pl/node/21923>



Instytut realizuje swoje cele poprzez katalogowanie i komputeryzację zbiorów, organizowanie wykładów, wystaw, pokazów filmów dokumentalnych i dyskusji. Dobrze rozwija się współpraca z instytucjami rządowymi i naukowymi w Polsce jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych, Biblioteką Narodową, Instytutem Pamięci Narodowej. Najważniejszym skarbem Instytutu są dokumenty archiwalne, obecnie Instytut posiada 1 milion dokumentów, zbiory fotograficzne (20 tysięcy

zdjęć), galeria sztuki (ponad 250 obrazów), biblioteka (23 tysiące książek), medale, odznaczenia, mundury, karty pocztowe. Instytut jest też organizatorem lub współorganizatorem, interesujących konferencji popularno-naukowych, przyznaje prestiżowe nagrody w dziedzinie historii, nauki, sztuki i osiągnięć biznesowych. W Instytucie prowadzone są warsztaty edukacyjne dla dzieci i młodzieży polonijnej, lekcje historii, spotkania z interesującymi osobami, prezentacje książek o tematyce historycznej. Od kilku lat dużym powodzeniem cieszą się pokazy filmowe kina dyskusyjnego „Ziuk”.

4 VII 1943 W katastrofie lotniczej koło Gibraltaru zginął gen. Władysław Sikorski

Liberator (Wyzwoliciel) Sikorskiego, leżący na grzbiecie w morzu tuż przy Gibraltarze po katastrofie

Źródło:

https://en.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Sikorski%27s_death_controversy



Tak zaczęła się jedna z najbardziej tajemniczych historii związanych z II wojną światową. Co jakiś czas pojawiają się w mediach informacje, że jakąś część zagadki udało się wyjaśnić, ale prawda jest taka, że na zasadnicze pytania odpowiedzi nie ma, i pewnie długo nie będzie. Wątpliwości nie rozwiąły ani ponowne śledztwa, ani ekshumacja i zbadanie ciała Generała ani rzetelne badania historyczne. Rozciągnięta przez Anglików, Rosjan, Amerykanów i Polaków sieć kłamstw, przeinaczeń i niedomówień nie pozwala sprawy

wyjaśnić, co więcej, chcący dotrzeć do sedna spotykają się z dziwnym oporem, trudnościami i niewyjaśnionymi przeszkodami. Tak jakby i dziś komuś bardzo zależało, żeby prawda nie wyszła na jaw. Jak a więc jest ta prawda i komu zależy, żeby nie ujrzała ona światła dziennego? Ale nade wszystko, DLACZEGO ma ona nie zostać ujawniona? Jakie są przyczyny tego, że przez 70 lat nikt nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, w jakich okolicznościach i dlaczego zginął premier polskiego rządu na uchodźstwie i wódz naczelny polskiej armii walczącej z hitlerowcami u boku Wielkiej Brytanii?

Pytań związanych z gibraltarską tragedią jest wiele, jedno jednak wydaje się być dla całej sprawy kluczowe: po co na Gibraltar przyleciał tego samego dnia, 4 lipca 1943 roku, rosyjski ambasador Iwan Majski i dlaczego odleciał stamtąd w takim pośpiechu? Informacja to ogólnodostępna, niestety mało eksponowana, przypomnijmy zatem kilka faktów:

Majski na Gibraltarze wylądował o 7 rano teoretycznie po to, by spotkać się z gubernatorem Masonem MacFarlanem, a już około godziny 11 przed południem jego samolot był w powietrzu, w drodze do Kairu. I tutaj zaczyna się robić ciekawie. Samoloty lecące do Egiptu lądowały po drodze, celem uzupełnienia paliwa, na lotnisku w Castel-Benito obok

Obecnie Instytut koncentruje się na programie digitalizacji zbiorów archiwalnych celem zabezpieczenia ich dla przyszłych - pokoleń
<http://www.pilsudski.org/archiwa/>.

Kolejnym realizowanym projektem jest elektroniczny katalog biblioteczny skupiający polonijne biblioteki w Nowym Jorku i okolicy:
www.pilsudskilibrary.org

Źródło: <http://poznajhistorie.org/exhibits/show/polonia-w-stanach-zjednoczonych/instytut-j--zefa-pi--sudskiego>

Zdjęcie: <http://www.pilsudski.org/pl/zbiory-instytutu/galeria>

Trypolis, jednak ten, w na którego pokładzie znajdował się sowiecki ambasador ominął je i poleciał dalej, na wojskowe lotnisko w samym środku pustyni. Dlaczego? Na to pytanie odpowiedzi nie znajdziemy nigdzie, nie wyjaśnia tego ani Majski, ani nikt spośród osób uczestniczących w tajemniczym locie. Na tym jednak nie koniec. Po uzupełnieniu paliwa i szybkim sprawdzeniu maszyny około północy z 4 na 5 lipca Iwan Majski wyruszył w dalszą podróż by dotrzeć do Kairu... ponad trzydzieści godzin później, 6 lipca o 7 rano. Rzecz technicznie niewykonalna bo, po pierwsze przelot z Trypolis do Kairu zajmuje znacznie mniej czasu, a po drugie samolot ambasadora nie byłby w stanie przez trzydzieści godzin utrzymywać się w powietrzu bez uzupełnienia paliwa. Jeżeli zatem odrzucimy hipotezę o anomalii czasoprzestrzennej, która nagle pojawiła się na trasie samolotu z sowieckim dygnitarzem to wyjaśnienia mogą być tylko dwa: albo Majski znacznie dłużej przebywał na tajemniczym, pustynnym lotnisku albo... wyleciał z Gibraltaru nie 4 lipca przed południem ale dopiero 5 lipca rano. Zresztą przyznał to sam dygnitarz twierdząc, że odleciał w tym samym czasie, w którym Sikorski opuszczał Kair co, jego zdaniem, nastąpiło 5 lipca właśnie. Pytanie czy to zwykła pomyłka, czy źle przeliczył różnice kalendarzowe czy też, być może, zupełnym przypadkiem i przez pomyłkę powiedział prawdę o swoim odlocie z gibraltarskiego lotniska? A skoro tak, i skoro włożono tyle wysiłku w ukrycie tego faktu to czy aby przypadkiem Iwan Michaiłowicz Majski (a właściwie Jan Lachowiecki) nie przyłożył swoich czerwonych paluchów do śmierci Naczelnego Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych?

To tylko próbka tego, czym jest tajemnica Gibraltaru. Pytanie dotyczą okoliczności katastrofy, jej przebiegu, kwestii technicznych, losu osób z nią związanych, kontekstu politycznego. W zasadzie nie ma w tej sprawie obszaru, gdzie nie byłoby niewyjaśnionych zagadek, pytań bez odpowiedzi, nieujawnionych dokumentów, sprzeczności w relacjach. Jedno jest pewne: śmierć generała Sikorskiego musiała być dla kogoś istotnym elementem jego planów politycznych i to na tyle istotnym, że po 70 latach lepiej nie ujawniać prawdy. Dziwi także to, że polskie władze nie mają najmniejszej woli, by rzecz wyjaśnić. Czy kiedykolwiek śp. generał Sikorski i jego rodzina będą mieli prawo do prawdy o tej sprawie?

Autorzy: Monika Nowak&Alexander Degrejt

Źródło: <http://www.frona.pl/a/lipcowa-noc-w-gibraltarze-70-lat-temu-zginat-general-wladyslaw-sikorski,29269.html>

11 VII 1943 Rzeź Wołyńska

Zostałam sama. Poszłam do lasu, do partyzantów – opowiada **Barbara Waszkiewicz**. ©Fot. Wojciech Wojtkielewicz.(Barbara Waszkiewicz ma 82 lata. Jest z zawodu farmaceutką. Mieszka w Białymstoku.) - Rozrzucone szczątki ciała, kobiety z porozcinanymi brzuchami. Wołyń - rzeź Polaków w 1943 roku. Tego nie da się zapomnieć.

Przychodzi lipiec, sierpień, a ja nie mogę sobie znaleźć miejsca - mówi Barbara Waszkiewicz, białostoczanka, która pamięta rzeź Polaków w 1943 roku. - Wracają koszmarnie wspomnienia, widzę wszystko, jakby to wczoraj było. Zostałam sama. Poszłam do lasu, do partyzantów – opowiada Barbara Waszkiewicz. ©Fot. Wojciech Wojtkielewicz Niemcy

puścili między Ukraińców propagandę: Zniszczycie Polaków, będziecie mieli wolną Ukrainę. Nacjonaliści z UPA tylko na to czekali. Zaczęły się prześladowania, mordy, rzeź.

W czasie wojny straciła ojca, siostrę i dom rodzinny. Na długie lata została rozdzielona z matką i resztą rodzeństwa. Należała do oddziału partyzanckiego, brała udział w akcjach bojowych przeciwko Niemcom.



Swoimi przeżyciami mogłaby obdzielić wiele osób. Byliśmy szczęśliwi Dzieciństwo. Mieszkali na Wołyniu, w osadzie wojskowej pod Łuckiem. Bo ojciec, jako były legionista, dostał majątek w osadzie wojskowej. A parę kilometrów dalej, w Czartorysku, założył swoją aptekę, gdyż z zawodu był farmaceutą. Rodzice, ich sześcioro, trzy dziewczynki i trzech chłopaków. Duży, drewniany dom. Pamięta każdy szczegół. Piękne cztery pokoje, kuchnia przez całą szerokość, ganek. Na środku podwórza studnia. Zawsze mieli dwa

dorodne konie, bo bryczką jeździło się do kościoła i po zakupy do miasteczka. Za domem wielki sad. W 1939 roku kończy 13 lat. Ładnie maluje, od września ma rozpocząć naukę w szkole sztuk pięknych w Krzemieńcu Podolskim. Wybuch wojny i przekreśla wszystkie plany. Wchodzą Sowieci. W lutym 1940 roku pierwsza deportacja Polaków w głąb Związku Radzieckiego. Mama, brat Tadeusz i najmłodsza siostra Zosia (ledwie czteroletnia) zostają wywiezieni do Archangielska. Potem trafia do nich jeszcze brat Antoni. Jerzego wywożą Niemcy na roboty w głąb Rzeszy. - A ja? Poszłam do partyzantki. Przeszłam szkolenie, kurs minerski, chodziłam na zwiady, brałam udział w akcjach wysadzania transportów niemieckich. Nasz oddział był bardzo duży, liczył z tysiąc osób. Ukrywaliśmy się w lasach. W ziemiankach, w szałasach. Żadnej pościeli, łóżek, kładło się na gałęziach, a przykrywało ubraniami. Zostałam przydzielona do batalionu szturmowego. Pięć skoków próbnych

z samolotu i zrzucali na tyły wroga. W Borach Tucholskich ostrzelały mnie niemieckie samoloty.

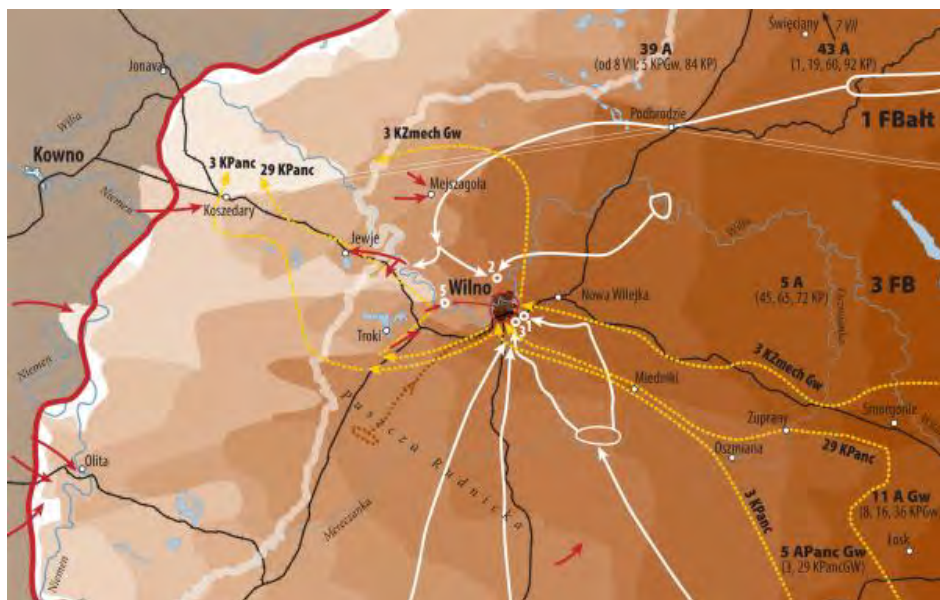
Rzeź na Wołyniu. Najgorzej wspomina wydarzenia na Wołyniu w 1943 r. To wówczas doszło tam do okrutnej rzezi Polaków. - Pamiętam Kazika Kaczora, mieszkaliśmy u nich. Miał 21 lat, zakochał się w Ukraince. Dopadli go. Zachciało ci się Ukrainki, to masz! - krzyczeli. I tłukli bagnietami. A potem przywiązali za nogi do furmanki i ciągnęli dwa kilometry, głową po ziemi. Przywieźli i rzucili pod bramę domu. Zemdlałam, jak go zobaczyłam. Przed oczami ma też widok okrutnej masakry we wsiach Stare Gaje i Nowe Gaje. To było 11 lipca, w niedzielę. Ukraińcy ogłosili, żeby po mszy ludzie zostali, bo odbędą się zebrania na ugodę z Polakami. Dość już kłótni, wystarczy Niemiec za wroga. Miała być zabawa. Zagrała orkiestra i zaczęła się rzeź. Banderowcy z UPA otoczyli budynek. - Jednemu z mężczyzn udało się uciec. Zawiadomił partyzantów. Pojechaliśmy tam następnego dnia, żeby pochować tych nieszczęśliwych - opowiada drżącym głosem. - Widok był straszny. Rozrzucone szczątki ciała, dzieci powbijane na sztachety, kobiety z porozcinanymi brzuchami. Zginęły wtedy 63 osoby.

Spotkanie. Wojna odcisnęła tragiczne piętno na całej rodzinie pani Barbary. Ojciec i siostra Janka zginęli prawdopodobnie w 1943 roku podczas rzezi wołyńskiej. Ona z wojskiem trafiła do Legnicy. Z mamą i siostrą Zosią spotkała się w 1948 roku, w Łobezie na Pomorzu, kiedy wróciły do Polski z obozu w Tanzanii, bo aż tam trafiły z Syberii. Jurek odnalazł się dopiero w 1950 roku. Antoni został w Londynie, żeby dokończyć studia, ale jako żołnierz Andersa i uczestnik walk pod Monte Cassino nie miał wstępu do Polski. Wyjechał do Stanów. Tam zmarł. Nigdy się z nim już nie zobaczyła.

Autor: Alicja Zielińska

Źródło: <http://www.poranny.pl/magazyn/art/5246644,rozrzucone-szczatki-cial-kobiety-z-porozcinanymi-brzuchami-wolyn-rzez-polakow-w-1943-roku-tego-nie-da-sie-zapomniec,id,t.html>

6 VII 1944 Operacja Ostra Brama



Na Wilno miały uderzyć siły okręgów: Nowogródzkiego i Wileńskiego AK, atakując od południowego wschodu i wschodu.

Inicjatorem operacji Ostra Brama był cichociemny mjr Maciej Kalenkiewicz, „Kotwicz”, dowódca Nadniemeńskiego Zgrupowania Okręgu Nowogródzkiego AK (i pomysłodawca zrzutów skoczków do Polski). Plan był ambitny. W ramach akcji Burza zamierzano za pomocą sił własnych AK wyzwolić Wilno z rąk niemieckich, zanim do miasta wkroczą oddziały Armii Czerwonej. Gdyby taki scenariusz udało się

zrealizować, polskie wojsko mogłoby wobec nacierających Sowieców przyjąć rolę gospodarza, akcentując swoje prawo do przejętych ziem. Na Wilno miały uderzyć siły okręgów: Nowogródzkiego i Wileńskiego AK, atakując od południowego wschodu i wschodu. Zamierzano możliwie najszybciej odbić centrum miasta. Według pierwotnego planu zakładano, że manewr taki będzie możliwy głównie za sprawą strategicznego wycofania się Wehrmachtu. Hitler przewidział jednak inny scenariusz dla Wilna, zamieniając je w twierdzę bronią przez 17-tysięczny garnizon. Strefa ufortyfikowana (Fester Platz) stanowiła cel nie do zdobycia dla sił polskich. W toku walk niemieckie oddziały zostały jeszcze wzmocnione przez zrzut kilkuset spadochroniarzy.

Rozkaz do uderzenia 7 lipca rano wydał ppłk Aleksander Krzyżanowski, „Wilk”, dowódca Okręgu Wileńskiego AK. Wcześniej napisał: „Walką żołnierza polskiego musimy zadokumentować (...) nienaruszalność ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej”. Operacja została znacznie przyspieszona ze względu na wcześniejsze niż się spodziewano natarcie sowieckie. Żołnierze Krzyżanowskiego walczyli zatem nie tylko z niemieckim garnizonem, ale również z czasem. W przypadku wyzwolenia Wilna przez Armię Czerwoną cała operacja okazałaby się bezcelowa. Niestety, ze względu na pośpiech do pierwszego ataku ruszyło tylko jedno z trzech zgrupowań partyzanckich, dlatego początkowe siły AK okazały się dość skromne: liczyły ok. 4 tys. żołnierzy z moździerzami i granatnikami oraz dwoma działkami przeciwpancernymi. Łącznie w całej

operacji, uwzględniając dywersję oraz zakłócanie linii zaopatrzenia, wzięło udział niespełna 13 tys. żołnierzy AK. Niemal równocześnie z atakiem Polaków w kierunku lewobrzeżnym do szturm ruszyli Sowieci. Ich siły przewyższały ponad 10-krotnie liczebność oddziałów AK: ponad 100 tys. żołnierzy, kilkaset czołgów i wozów bojowych wspartych lotnictwem i artylerią. Chaos pierwszych godzin operacji Ostra Brama wzmacniało spóźnione otrzymanie rozkazów rozpoczęcia działań zbrojnych przez zakonspirowany w mieście garnizon AK. Pomimo tego polskie oddziały zdołały własnymi siłami opanować lewobrzeżną część miasta, na prawy brzeg ruszając do ataku razem z Armią Czerwoną. Podczas walk jednostki AK stawiały czoła nie tylko obronie niemieckiej, ale również litewskiemu Waffen-SS oraz łotewskiej,



litewskiej i rosyjskiej partyzantce, z którą zawieszenie broni podpisano dopiero po wkroczeniu do miasta Armii Czerwonej. Krwawe walki o każdą ulicę Wilna trwały do 13 lipca, kiedy to pchor. Jerzy Jensch, „Krepdeszyn”, z częścią swojego plutonu zlikwidował niemieckie stanowisko ckm na Górze Zamkowej i opanował Zamek Gedymina. Wraz z kpr. Arturem Rychterem, „Zanem”, ok. godz. 11 zawiesili na górującej nad miastem baszcie biało-czerwoną flagę, która już po godzinie została zastąpiona flagą ZSRR. W nocy poprzedzającej przejście centrum ruszyła do odwrotu część garnizonu niemieckiego dowodzona przez komendanta gen. Reinera Stahela. Wycofujący się żołnierze Wehrmachtu (ok. 3 tys.) starli się w krwawej bitwie pod Krawczunami ze zgrupowaniem AK mjr Mieczysława Potockiego, „Węgielnego”. Podczas operacji Ostra Brama straty AK wyniosły ok. 500 poległych i 1 tys. rannych.

22 VII 1944 Utworzenie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego

Szanowni Państwo, tu można przeczytać pełny tekst umowy:

Źródło: <http://www.infor.pl/akt-prawny/MPO.2010.036.0000501,umowa-o-miedzynarodowym-funduszu-walutowym.html>

Międzynarodowy Fundusz Walutowy został powołany na podstawie umowy z 22 lipca 1944 r. zawartej w Bretton Woods. Art. I. definiuje cele MFW w sposób następujący:

Popieranie międzynarodowej współpracy walutowej poprzez stałą instytucję, wyposażoną w aparat dla konsultacji i współdziałania w międzynarodowych sprawach walutowych.

Ułatwianie rozwoju i zrównoważonego wzrostu wymiany międzynarodowej, przyczynianie się przez to do popierania i utrzymywania wysokiego poziomu zatrudnienia i dochodu realnego oraz do rozwijania zasobów produkcyjnych wszystkich członków, jako naczelnych zadań polityki gospodarczej.

Zarówno bitwa o Wilno, przeprowadzona w ramach operacji Ostra Brama, oraz cała akcja Burza miały charakter lokalnego antyniemieckiego powstania, poprzedzającego wybuch powstania warszawskiego. Już po spacyfikowaniu niemieckich niedobitków, 17 lipca płk Aleksander Krzyżanowski został zaproszony na rozmowy do gen. Iwana Czerniachowskiego, dowódcy 3. Frontu Białoruskiego. Rzekomo miano omawiać utworzenie z żołnierzy AK oddziałów Wojska Polskiego przy Armii Czerwonej. Na spotkaniu, w którym uczestniczył również cichociemny mjr Teodor Cetys, nie ustalono niczego konkretnego. Zamiast tego polska delegacja została aresztowana. Oddziały AK, rozlokowane wokół Puszczy Rudnickiej na czas oczekiwania na efekt rozmów, częściowo rozpięchły się i były wyłapywane metodycznie

przez NKWD. Pomimo to prawie 6 tys. polskich żołnierzy przebiło się do Polski centralnej, kontynuując działania zbrojne. Ci, którzy zostali internowani, otrzymali propozycję wstąpienia do armii Berlinga. Wobec licznych odmów resztki oddziałów AK walczących w operacji Ostra Brama zostały przetransportowane do Kaługi, gdzie ostatni żołnierze do 1947 r. pracowali w batalionach roboczych Armii Czerwonej przy wyrębie drzew. Oficerowie zostali wywiezieni do więzienia w Riazaniu, z którego wielu już nie wróciło. Ponieważ operacja Ostra Brama nie była uzgodniona z aliantami i nie zgadzała się z koncepcją granic powojennych Wielkiej Trójki, minister informacji Wielkiej Brytanii Brendan Bracken obłożył informacje z nią związane cenzurą prewencyjną. Pomysłodawca operacji Maciej Kalenkiewicz zginął w walce z Rosjanami 21 sierpnia 1944 r. Dowódca

operacji Ostra Brama Aleksander Krzyżanowski zmarł na gruźlicę w więzieniu UB na Mokotowie w 1951 r.

Więcej o spadochroniarzach Armii Krajowej., m.in. sylwetki Adolfa Pilcha, Bolesława Kontryma, Elżbiety Zawackiej, Jana Piwnika i innych, w Pomocniku Historycznym POLITYKI „Cichociemni”. Można go kupić w kioskach oraz w sklepie POLITYKI.

Autor: Marcin Makowski-Krwawe walki cichociemnych. Operacja Ostra Brama

Źródło:

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/historia/1659904,1,krwawe-walki-cichociemnych-operacja-ostra-brama.read>

Przyczynianie się do stałości walut, utrzymywanie uporządkowanych stosunków walutowych pomiędzy członkami i unikanie deprecjacji walut w celach konkurencyjnych.

Pomaganie w tworzeniu wielostronnego systemu regulowania należności w zakresie bieżących transakcji pomiędzy członkami i w usuwaniu ograniczeń dewizowych, które hamują wzrost handlu światowego.

Wzmaganie ufności członków przez stawianie do ich dyspozycji środków Funduszu, przy odpowiednim zabezpieczeniu, i umożliwianie im w ten sposób korygowania szkodliwych odchyłek ich bilansów płatniczych, bez uciekania się do środków oddziałujących ujemnie na pomyślność gospodarki krajowej lub światowej.

Skracanie, zgodnie z powyższym, czasu trwania i zmniejszanie stopnia braku równowagi w bilansach płatniczych członków w obrotach światowych.

Źródło: Umowa o utworzeniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego, zawarta w Bretton Woods dnia 22 lipca 1944 r. (DZ.U. z 1948 r. Nr 40 poz. 290).

Komentarz: Fundusz zrzesza obecnie 188 krajów. Zwyczajowo prezesa Banku wskazują kraje europejskie – od lipca 2011 r. jest nim Francuzka,

22 VII 1944 Manifest PKWN



Ogłoszony w Moskwie Manifest PKWN określał zasady ustrojowe przyszłego państwa polskiego, prezentował program nowych władz i przede wszystkim był dokumentem o charakterze propagandowym, za pomocą którego chciano pozyskać zwolenników nowej władzy. W dokumencie pisano o demokracji, równości i wolności, przemilczano

jednocześnie cel, do jakiego zmierzała polityka komunistów, tzn. adaptację na gruncie polskim sowieckich wzorów ustrojowych, społecznych i gospodarczych. Dokument ten uzasadniał rozprawę z polskim państwem podziemnym oraz zapowiadał oczekiwaną reformę rolną. Manifest PKWN, zwany również Manifestem Lipcowym traktowany był przez komunistów jako fundamentalny dokument i szybko stał się jednym z elementów mitu początku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Założenia ustrojowe nowego państwa

Autorzy Manifestu za jedyne źródło władzy państwowej uznali Krajową Radę Narodową, koalicyjny parlament tymczasowy tworzony przez reprezentantów ludowców, demokratów, socjalistów, komunistów z PPR i członków innych organizacji. Dokument ogłaszał, że legalną tymczasową władzą wykonawczą przez Krajową Radę Narodową powołaną do kierowania walką wyzwolenczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej był Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. **Działalność KRN i PKWN miały opierać się na konstytucji z 17 marca 1921 roku, uznanej za jedyną obowiązującą legalnie.** W konsekwencji tego przyjęto nazwę państwa – Rzeczpospolita Polska – oraz, co istotniejsze, **uznano polski rząd w Londynie i jego krajową delegaturę za władze samostanowcze, bo obierające się na bezprawnej, faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 r.** Komuniści z konstytucji marcowej przejęli tylko podstawowe założenia, a ustroj państwa kształtowali w sposób dowolny. Manifest powołał do istnienia, wzorowany na rozwiązaniach sowieckich, system rad narodowych, niemający umocowania w rozwiązaniach ustrojowych przyjętych w II RP. Przyjęte rozwiązania miały charakter tymczasowy. Miały obowiązywać do momentu zwołania Sejmu Ustawodawczego, wyłonionego w wolnych i demokratycznych wyborach².

Stosunek do swobód obywatelskich

Z Manifestu Lipcowego: Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej, deklaruje uroczyste przywrócenie wszystkich swobód demokratycznych, równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia. Demokratyczne swobody nie

Christie Lagarde. Polska była jednym z krajów założycieli MFW (Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej podpisał umowę o utworzeniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego dnia 27 grudnia 1945 r.), jednak w 1950 r. wystąpiła z niego. W 1981 r. Polska złożyła ponownie wniosek o członkostwo i została przyjęta w 1986 r.

Autor: Jolanta Adamiec

Źródło:

<http://sejm.gov.pl/Sejm7.nsf/BASLeksykon.xsp?id=E863DC3BC0AA012DC1257A59003EF1B5&null=null>

mogą jednak służyć wrogom demokracji. Organizacje faszystowskie, jako antynarodowe, tępiące będą z całą surowością prawa³. Jak pisze badacz problemu nie precyzowano jednak, kto będzie miał prawo określania, które organizacje mają charakter „faszystowski”, a które demokratyczny⁴. Zdanie: Odrzucimy precz warcholów, agentów reakcji, którzy przez rozbijanie jedności narodowej, przez próby prowokowania walk między Polakami idą na rękę hitleryzmowi, oraz ocena konstytucji kwietniowej wskazują, że za wroga nowego systemu uznano emigracyjny rząd Polski w Londynie nieakceptujący powstania PKWN-u. Dla zdyskredytowania legalnej polskiej władzy budowano skojarzenia między rządem w Londynie a faszyzmem, co było jednym z najcięższych określeń, jakie mogły paść jeszcze w czasie II wojny światowej: Emigracyjny „rząd” w Londynie i jego delegatura w kraju jest władzą samostanowczą, władzą nielegalną, opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku. „Rząd” ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim, swą awanturniczą polityką pchał Polskę ku nowej katastrofie⁵. Nie rozwinięto zarzutu o hamowanie walki, co było sprzeczne z ogólnie znanymi faktami, ani nie wyjaśniano, jaki sens nadano temu sformułowaniu. Brak również określenia na czym polegała wspomniana, miniona („pchał”) „nowa katastrofa”. Zapowiadał więc Manifest działania represyjne wobec tych, którzy nie uznali nowych porządków, w szczególności wobec struktur polskiego państwa podziemnego.

Reformy

Zakres reform zapowiadanych w Manifestie PKWN był skromny. Ograniczono się do podania zasad, według których zostanie przeprowadzona reforma rolna. Przejęciu miały podlegać majątki o powierzchni powyżej 50 ha, a na terenach włączonych do Rzeszy powyżej 100 ha. Ziemię miano przejmować bez odszkodowania, zapowiadając jedynie zaopatrzenie dla byłych właścicieli. Na reformie skorzystać mieli chłopci małorolni, średniorolni, obarczeni licznymi rodzinami drobni dzierżawcy oraz robotnicy rolni, którzy za (minimalną) opłatą mieli otrzymywać ziemię według normy: 5 ha użytków rolnych średniej jakości dla średnio licznej rodziny⁶. Manifest nie wspominał o nacjonalizacji przemysłu, zapowiadał natomiast wolność życia gospodarczego, poparcie państwa dla spółdzielczości i inicjatywy prywatnej⁷. Treść Manifestu zapowiadała działania, które w efekcie doprowadziły do nacjonalizacji przemysłu. Pisano: Majątek narodowy, skoncentrowany dziś w rękach państwa niemieckiego oraz poszczególnych kapitalistów niemieckich, a więc wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe, bankowe, transportowe oraz lasy, przejdą pod Tymczasowy Zarząd Państwowy. W miarę regulowania stosunków gospodarczych nastąpi przywrócenie własności⁸. Nacjonalizacja przemysłu nastąpiła w styczniu 1946 roku.

Polityka zagraniczna

Manifest PKWN odnotował dokonany już zwrot w polityce zagranicznej państwa polskiego. Napisano:

Przez 400 lat między Polakami i Ukraińcami, Polakami i Białorusinami, Polakami i Rosjanami trwał okres nieustannych konfliktów ze szkodą dla

obydwu stron. Teraz nastąpił w tych stosunkach historyczny zwrot. Konflikty ustępują przyjaźni i współpracy, dyktowanej przez obopólne życiowe interesy. Przyjaźń i bojowa współpraca, zapoczątkowany przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, winny przekształcić się w trwałą sojusz i w sąsiedzkie współdziałanie po wojnie⁹. Zainicjowaną przyjaźń polsko-radziecką przedstawiono jako część sojuszu państw słowiańskich – przed naporem germańskiego imperializmu ochronić może tylko zbudowanie wielkiej słowiańskiej tamy. Tym samym odwołano się do koncepcji przedmurza, nadając jej odwrotny od pierwowzoru sens. Polska odbudowywana przez komunistów, w pomysłach zawartych w Manifestie, miała być w głębokiej przyjaźni i utrwalonym sojuszu z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Zapowiadano nawiązanie do tradycji sojuszu z Francją i współpracę z wszystkimi demokratycznymi państwami świata. W zdaniu Polska polityka zagraniczna będzie polityką demokratyczną i opartą na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa, zapowiadano, że relacje międzynarodowe będą oparte na europejskich standardach.

Kształt granic Polski

[...] o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą! – w propagandzie komunistycznej słowa te przekładane były na propagandowe fotografie¹⁰ i plakaty, szczególnie w okresie referendum 1946 roku. W Manifestie zapowiedź korzystnego dla Polski uregulowania granicy zachodniej połączona była z dość mało precyzyjnym określeniem kształtu granicy wschodniej. Piszac o tym problemie, komuniści zapowiadali, że granica wschodnia powinna być linią przyjaznego sąsiedztwa, a nie przegrodą między nami a naszymi sąsiadami, i powinna być uregulowana zgodnie z zasadą: ziemię polskie – Polsce, ziemię ukraińskie, białoruskie i litewskie – Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie. Faktycznie, kilka dni po ogłoszeniu Manifestu kwestia granicy wschodniej została uregulowana w tajnym porozumieniu PKWN-u z rządem radzieckim. O kształcie granicy zarówno wschodniej, jak i zachodniej decydował jednak nie PKWN lecz Stalin¹¹.

Odbudowa życia po wojnie

Manifest PKWN-u zapowiadał działania zmierzające do odbudowy życia społecznego. Zamierzano stworzyć nowoczesne prawodawstwo w dziedzinie ochrony pracy oraz wprowadzić szereg ubezpieczeń społecznych. Zapowiadano rozwiązanie palących problemów, takich jak nędza mieszkaniowa czy połączenie rozbitych rodzin poprzez umożliwienie powrotów z emigracji¹².

Zwrotem majątków zagarniętych przez Niemców planowano objąć również Kościoł¹³. Ponadto, jak pisze badacz problemu, specjalnie akcentowano chęć odbudowy warunków egzystencji społeczności żydowskiej, jako tej, która najwięcej wycierpiała w wyniku okupacji niemieckiej, oraz zapewnienia Żydom prawnego i faktycznego równouprawnienia¹⁴.

W Manifestie zapowiedziano natychmiastową odbudowę szkolnictwa: Jednym z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Państwo planowało objąć specjalną opieką zdziesiątkowaną przez wojnę inteligencję.

Manifest w praktyce

27 VII 1944 Gubernator Dystryktu Warszawskiego nakazał mieszkańcom Warszawy budowę Festung Warshau. Powstanie Warszawskie. Już w maju 1944 samoloty sowieckie zrzucają nad Warszawą ulotki nawołujące do akcji zbrojnej. Obawy o wywołanie powstania przez ludzi Moskwy nie są więc bezpodstawne. Na terenach wyzwolanych przez Armię Czerwoną komuniści stosują strategię faktów dokonanych. 22 lipca

Historyk Andrzej Sowa zauważył, że praktyka ustrojowa i zasady funkcjonowania życia politycznego już w okresie Polski Lubelskiej w istotny sposób odbiegały od deklaracji zawartych w Manifestie PKWN, zwłaszcza w dziedzinie wolności obywatelskich. Od początku komunistom udało się zbudować taki system, w którym przy pozorach zachowania procedur demokratycznych można było realizować zasadę sprawowania władzy przez jedną hegemonistyczną partię (PPR), kontrolującą całokształt życia państwowego oraz zachowującą pozycję dominującą wobec innych partii i stronnictw politycznych. Wdrażany przez PPR model ustroju politycznego, stanowiący atrapę systemu demokratycznego, był zgodny z rozwiązaniami przygotowywanymi już wiosną 1944 r. przez władze radzieckie dla państw europejskich zajmowanych przez Armię Czerwoną¹⁵. Wybitnie lubelskim przykładem opisanego zjawiska był krótki żywot czasopisma satyrycznego „Stańczyk”. Piąty numer periodyku, w którym poddano uszczypliwej krytyce ludzi władzy, został wycofany z kolportażu, a redakcja czasopisma została zamknięta.

Propagandowy przekaz Manifestu opierał się na hasłach walki narodowowyzwoleńczej, demokracji i sprawiedliwości społecznej. Trafiały one w oczekiwania społeczeństwa polskiego będącego już po hitlerowskiej okupacji oraz po doświadczeniach społecznego ustroju II RP. Być może najważniejsza obietnica złożona w Manifestie dotyczyła wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Jak pisze badacz problemu, prof. Janusz Wrona, w tym akcie wyborczym ogromna większość Polaków z przywódcą Polskiego Stronnictwa Ludowego Stanisławem Mikołajczykiem upatrywała szansy na suwerenność Polski¹⁶.

Przypisy

- 1 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, [w:] Rok pierwszy. Powstanie i działalność aparatu bezpieczeństwa publicznego na Lubelszczyźnie (lipiec 1944–czerwiec 1945), Warszawa 2004, s. 38.
- 2 A.L. Sowa, Historia polityczna Polski 1944–1991, Kraków 2011, s. 25.
- 3 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, s. 40–41.
- 4 A.L. Sowa, Historia polityczna Polski 1944–1991, s. 25.
- 5 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, s. 38.
- 6 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, s. 42.
- 7 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, s. 42.
- 8 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, s. 41.
- 9 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, s. 39.
- 10 Żołnierze Wojska Polskiego ustawiają słupy graniczne nad Odrą, [online:] <http://karta.org.pl/foto/fotokolekcje/Rybicki/ppages/ppage112.htm>; <http://www.audiovis.nac.gov.pl/obraz/138923/h:112/>, [dostęp: 12.09.2013].
- 11 J. Wrona, Dyskusja, [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 28. J. Wrona, System polityczny w Polsce w latach 1944–1948, [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 60.
- 12 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, s. 41.
- 13 Tamże.
- 14 A.L. Sowa, Historia polityczna Polski 1944–1991, s. 25.
- 15 Tamże, s. 26.
- 16 J. Wrona, System polityczny w Polsce w latach 1944–1948, [w:] „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2, s. 53.

Opracował: Łukasz Kijek

Źródło: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/manifest-polskiego-komitetu-wyzwolenia-narodowego/>

wieczorem Radio Moskwa informuje o powstaniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. 27 lipca radio podaje informację o zawarciu dnia poprzedniego umowy pomiędzy Stalinem a PKWN. Na jej mocy PKWN otrzymuje zezwolenie na organizowanie administracji na zachód od tzw. linii Curzona. Odcina ona od Polski 1/3 jej przedwojennego

terytorium: urodzajną Galicję ze stołecznym Lwowem, Polesie i Wileńszczyznę. Jednocześnie PKWN podpisuje umowę o poddaniu jurysdykcji sowieckiej przestępstw popełnionych „w strefie działań wojennych”. Postawa Sowietów jest dwulicowa.

29 i 30 lipca Radio Moskwa i radiostacja „Kościuszko” nadają wezwanie do mieszkańców Warszawy: „Walczcie przeciwko Niemcom”.

Tymczasem od 22 lipca trwa gorączkowa ewakuacja niemieckiej administracji, części sił policyjnych oraz służb zaplecza. Przez miasto przechodzą fale uciekinierów ze Wschodu. 27 lipca Niemcy opanowują panikę. Do miasta wracają oddziały policji i SS. Zaczynają działać urzędy. Pod koniec lipca wojska I Frontu Białoruskiego pod dowództwem marsz. Konstantego Rokossowskiego docierają na przedpola Warszawy, a 1. Armia Wojska Polskiego gen. Zygmunta Berlinga zbliża się do Puław.

Rozwój sytuacji na froncie i w stolicy powoduje zmianę wcześniejszej decyzji o wyłączeniu Warszawy z Akcji „Burza”. Sztab AK rozważa uderzenie na Niemców i uwolnienie miasta, zanim wkroczą Sowietci. 25 lipca na odprawie KG AK zapada decyzja podjęcia walki w stolicy. 26 lipca Rząd RP upoważnia swego Delegata do ogłoszenia powstania w momencie przez niego wybranym. W trakcie posiedzenia Komisja Główna Rady Jedności Narodowej ustala, że potrzeba dwunastu godzin na uruchomienie administracji cywilnej.

W Warszawie Niemcy przygotowują się do obrony miasta. 27 lipca gubernator dystryktu warszawskiego Ludwig Fischer wydaje

1 VII 1945 Testament Polski Walczącej

Odezwa do Narodu Polskiego i Narodów Zjednoczonych (zakończona Testamentem Polski Walczącej) została ogłoszona przez Radę Jedności Narodowej na jej ostatnim posiedzeniu 1 lipca 1945 roku. Rada Jedności Narodowej była konspiracyjnym ciałem politycznym działającym w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. W jej składzie uczestniczyli przedstawiciele polskich demokratycznych ugrupowań politycznych: PPS (WRN), SN, SP, SL. Odezwa była wyrazem sprzeciwu wobec przejmowania władzy w kraju przez komunistów i podporządkowania Polski Związkowi Sowieckiemu w następstwie porozumień jałtańskich. Bezpośrednią przyczyną ogłoszenia odezwy było powstanie 28 czerwca Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, który wkrótce miał zostać uznany przez większość państw. Tym samym międzynarodowe uznanie

rozporządzenie o stawieniu się do robót fortyfikacyjnych 100 tys. osób. Tego samego dnia ok. godz. 19 płk Antoni Chruściel „Monter”, bez porozumienia z KG AK, wydaje rozkaz o mobilizacji, która przebiega szybko i sprawnie. 28 lipca ludność stolicy bojkotuje zarządzenie Fischera. Niemcy nie stosują represji. W tej sytuacji gen. „Bór” odwołuje rozkaz płk. „Montera”, co wywołuje zamęt w szeregach AK. Wśród wyższych dowódców AK nie ma jednomyślności co do sensu podejmowania walki zbrojnej w mieście.

W następnych dniach do sztabu AK docierają liczne informacje o ruchach wojsk na prawym brzegu Wisły. Wobec rozwoju sytuacji, 31 lipca po południu gen. „Bór” wydaje rozkaz rozpoczęcia akcji zbrojnej w Warszawie. Godzina „W” zostaje ustalona na 1 sierpnia o godz. 17.00. O godz. 20.00 zaszyfrowany rozkaz jest gotowy do przekazania łączniczkom. Ze względu na godzinę policyjną otrzymują go następnego dnia o siódmej rano. Brakuje czasu na wydobycie broni, dotarcie na miejsce zbiórki. Na Żoliborzu, w Śródmieściu i na Woli walki rozpoczynają się przed Godziną „W”.

Źródło:

http://www.twierdzanysa.com/index.php?option=com_content&task=view&id=268&Itemid=0

utracił legalny Rząd RP na Uchodźstwie (w Londynie), który przez sześć lat wojny reprezentował Polskę w koalicji antyhitlerowskiej.

Odezwę zawierającą Testament Polski Walczącej opublikowano w ostatnim numerze oficjalnego organu prasowego Delegatury Rządu na Kraj „Rzeczpospolitej Polskiej”. W dokumencie wzywano do opuszczenia ziem polskich przez Armię Czerwoną i NKWD, zaprzestania prześladowań oraz przeprowadzenia demokratycznych reform, co miało być warunkiem osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Sowieckim. Testament był dramatycznym podsumowaniem pięcioletniej walki konspiracyjnej, która nie przyniosła Polsce oczekiwanej niepodległości.

Z chwili

1. lipca 1945 r.

1. lipca 1945 r.

ODEZWA RADY JEDNOŚCI NARODOWEJ.

Polacy!

Po klęskach i męczarniach jakieśmy przeszli na cmentarzyskach milionów ofiar Majdanka i Oświęcimia, po bestialskich gwałtach niemieckich i zbezczeszczeniu dziesiątków tysięcy kobiet przez „sprzymierzeńców sowieckich”, nie oszczędzono Polsce najokrutniejszego bólu i upokorzenia.

Przed sądem w Moskwie stanęli najlepsi synowie Polski, którzy przez 5 lat z największym poświęceniem, z bohaterskim narażaniem życia, kierowali nieugiętą walką Narodu przeciwko hitleryzmowi. Tych właśnie ludzi, przywódców Polski Podziemnej, twórców AK, ministrów Rządu krajowego, członków Rady Jedności Narodowej, kierowników najważniejszych stronnictw polskich, oskarża się o współpracę z Niemcami i zarzuca się im, że stali na czele nielegalnych organizacji antyrządzieckich. Przemilcza się fakt niezbity, że w momencie wkroczenia armii czerwonej na nasze ziemie wschodnie i do Lubelszczyzny, delegatury okręgowe Polski Podziemnej ujawniły się wszędzie, a oddziały AK oddawały się do dyspozycji dowódców radzieckich, uderzając na Niemców, — aresztowano ich jednak i rozstrzeliwano, zmuszając tym do dalszej konspiracji, której ani Delegatura Rządu, ani Rada Jedności Narodowej nie chciały.

Zwabiona podstępnie „Szesnaście” więzi się i stawia się ją przed sąd obcego mocarstwa, gdzie oskarża się ją o różne niepopelnione zbrodnie, zmusza się ją do okrutnego samopokolenia i skazuje w sądzie rosyjskim.

Jak maltretowano tych ludzi, jakie stosowano sposoby, aby doprowadzić ich do tego stanu? Ponura tajemnica tego znana jest tylko tym, którzy inscenizowali już podobne procesy trockistów i wodzów armii czerwonej.

Nie chcemy wglądać w kulisy metod obecnego reżimu rosyjskiego. Wiemy tylko jedno: przebiera się miarą cierpliwości Narodu Polskiego. Możemy znieść wszystko prócz jednego, prócz deptania naszego honoru i poniżenia godności narodowej.

Niemcy męczyli nasze ciała, — dziś chce się zadać gwałt naszym najświętszym uczuciom, zgniebić nas moralnie, stortuować nasze dusze. Mamy przypatrywać się obojętnie komedii inscenizowanej na gruzach największej tragedii ludzkiej.

Nie damy się jednak sprowokować. Jeżeli proceś moskiewski miał na celu włożyć Polakowi broń do ręki, zareagujemy inaczej, — pełną powagą i skupieniem. Cały naród jednoczy się duchowo w obliczu przeżywanej tragedii i okrywa żalobą.

Rada Jedności Narodowej.

Polityka Rosji wobec Polski.

Tym celom narodu polskiego przeciwstawiła się kategorię Rosja sowiecka, dążąca do ekspansji terytorialnej w kierunku zachodnim. Oświadczyła ona, że związek demokratyczny narodów Europy Środkowej godzi w jej bezpieczeństwo i stanowiłby kordon sanitarny między Zachodem a Wschodem, co nie leżało bynajmniej w zamiarach twórców tej idei. W swej koncepcji podziału świata na strefy wpływów, Rosja sowiecka postanowiła włączyć wszystkie narody środkowo-europejskie w swój system polityczny.

Polska, granicząca bezpośrednio ze Związkiem Radzieckim, stała się pierwszą ofiarą tej polityki. Naprzód zażądała Rosja przyznania jej terytorium Polski leżącego na wschód od tzw. Linii Curzona, stanowiącego połowę obszaru naszego państwa. Potem rozpoczęła kampanię przeciwko legalnemu Rządowi polskiemu w Londynie, zarzucając mu tendencje faszystowskie i współpracę z Niemcami. Następnie stworzyła drugi „rząd” polski, dążąc do narzucenia go narodowi polskiemu i ograniczając w ten sposób jego suwerenność. Wreszcie okupowała całe terytorium Polski, w ślad za czym rozpoczęły się rządy NKWD, terror i prześladowanie bohaterów Polski Podziemnej.

Naród polski przyjął Armię Czerwoną, jako wyzwolicielkę Polski od jarzma hitlerowskiego. Wkrótce jednak nastąpiło rozczarowanie. Najzwyklejsze mas ludowe przekonały się, że demokracja jest w obozie Polski Podziemnej, zaś Komitet Lubelski to dyktatura, oparta o obce siły, a nie o wolę i zaufanie narodu.

Mimo tych rozczarowań, stronnictwa Polski Podziemnej zrobiły wielki wysiłek w kierunku porozumienia się ze Związkiem Radzieckim. Gdy Mikołajczyk ustąpił z Rządu Londyńskiego i oceniając pesymistyczne szanse Polski, postanowił iść na kompromis, stronnictwa demokratyczne w kraju, będące podstawą Rządu prem. Arciszewskiego zażądały zmiany gabinetu w kierunku uzgodnienia linii Mikołajczyka i Arciszewskiego. W dn. 22 II br. ogłosiły one deklarację, w której uznały konieczność rozmów z Rosją w sprawie ujawnienia się i utworzenia jak najszybciej Rządu Jedności Narodowej, któryby mógł wziąć udział w obradach konferencji w S. Francisco.

Ta dobra wola została podeptana przez Rosję sowiecką, która zaspeszonych przez siebie wysłanników Polski Podziemnej uwięziła i wytoczyła im proces jako dywersantów. Rachuby Rosji, że w ten sposób kierownicy Polski Podziemnej zostaną odcięci od swego narodu, zawiodły.

Nie udało się wbić klina pomiędzy naród a tych jego przywódców, którzy przez szereg lat z najwyższym narażeniem życia i poświęceniem organizowali i prowadzili walkę przeciw obcej przemocy. Nie udało się przekonać Polaków, że Polska Walcząca prowadziła dywersję antyrządziecką w porozumieniu z Niemcami. O bezkompromisowej jej postawie antyniemieckiej świadczy krew setek tysięcy męczenników Pojski Podziemnej i bohaterów A. K. przelana w otwartej walce i w kaźniach Gestapo, przypieczętowana heroicznym czynem warszawskiego powstania, podjętego z wiarą w uczciwość sojuszników z Zachodu i Wschodu. Nasza karta jest czysta. Nie my, lecz oni będą kiedyś musieli tłumaczyć się przed historią.

Nie było nigdy współpracy między Polską Podziemną a Niemcami. Nie było też woli dywersji przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Przeciwnie, przedstawiciele władz krajowych i A. K. usiłowali wszędzie ujawnić się i współpracować z Armią Czerwoną, lecz byli za to aresztowani i rozstrzeliwani. Stronnictwa RJN dążyły też do ujawnienia się i nawiązania stosunków z Rosją, czemu dały wyraz w rozmowach, jakie przed uwięzieniem przedstawicieli Polski Podziemnej toczyły się w Pruszkowie.

To Rosja odrzuciła tę chęć współpracy i zgody między obydwoi narodami, spychając wszystko co w Polsce niezależne z powrotem w konspirację, a tolerując tylko tych, którzy ugięli się przed nią i działali pod jej dyktandem.

Taka jest prawda o Polsce Podziemnej i o jej hardej walce o honor i niezależność narodu. Nie będziemy tu reklamować jej ofiar i zasług, pozostawiając sąd o tym historii, stwierdzamy tylko jedno, że Polska Walcząca podtrzymywała w narodzie ducha oporu i wolności, zahartowała nasz polskiego ludu i stworzyła w nich postawę, która manifestuje się dzisiaj tak widocznie.

Naród polski nie przestał być sobą. W największych nieszczęściach nie zalał się moralnie i nie ugiął karku przed nikim, kto chciałby nim rządzić z zewnątrz, wbrew jego interesom i woli. Ten wielki kapitał Polska Walcząca przekazuje w spadku tym, którzy walkę narodu o suwerenność prowadzić będą dalej innymi metodami.

Decyzja Polski Podziemnej.

Koniec wojny z Niemcami zastał Polskę w sytuacji niestychanie trudnej, a nawet tragicznej. Gdy inne narody, zwłaszcza zachodnie, po zlikwidowaniu okupacji niemieckiej odzyskiwały rzeczywistą wolność i mogły przystąpić samodzielnie do urzędzenia sobie życia. Polska w wyniku wojny, w której poniosła największe ofiary, znalazła się pod

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ DO NARODU POLSKIEGO I DO NARODÓW ZJEDNOCZONYCH.

Od września 1939 r. naród polski toczy śmiertelny bój o swój biologiczny byt i o swe ideały historyczne.

Stał on zawsze na gruncie pokoju i wolności, poszanowania praw jednostki i praw narodów, swobody przekonań i tolerancji religijnej.

Rozdarty przez mocarstwa zaborcze, niszczone systematycznie przez 150 lat, nie złożył broni, walcząc wszędzie i nieprzerwanie z systemem gwałtu, pod hasłami „wolni z wolnymi i równi z równymi”, oraz „za wolność naszą i waszą”.

Gdy nad Europą i światem zawisła groźba tyranii totalistycznej, naród polski pierwszy podjął bój z hitlerowskim imperializmem przez miesiąc — wiążąc jego siły w nierównym boju, zanim — zaatakowany z tyłu przez Rosję sowiecką, uległ przewadze, rozpoczynając ciernistą drogę emigracji i konspiracji.

Gdy bracia nasi, rzuceni losem na tułaczkę, nieśli wysoko sztandar Polski, walcząc u boku sojuszników, w kraju nastąpił okres cięższej jeszcze Walki Podziemnej, toczony nieustępliwie przez wiele lat z wiarą w ostateczny triumf sprawiedliwości nad barbarzyństwem nazistowskim.

Świat nie zna jeszcze ogromu ofiar, poniesionych przez Polskę w tej walce. Doszczętne zniszczenie stolicy, 5 milionów pomordowanych w obozach, kilka milionów „żywych trupów”, zrujnowanych psychicznie i fizycznie, miliony wywiezionych w głąb Rosji i rozproszonych po świecie, bez przykładne spustoszenie gospodarcze — oto wkład Polski do tej wojny, przewyższający to, co złożyły na ołtarzu wspólnej sprawy wszystkie inne narody demokratyczne.

Polska ma tedy niezaprzeczalne prawo do szacunku i pomocy całej ludzkości cywilizowanej, stała się bowiem symbolem wierności soюзom, bezkompromisowości i walczącej demokracji.

Cele wojenne Polski i program Polski Walczącej.

Gdy w burzy wrześniowej rozpadł się w Polsce gmach sanacyjnego systemu, rządzącego przez szereg lat wbrew woli i opinii narodu, wszystkie stronnictwa demokratyczne, będące w opozycji przeciwko temu systemowi wyłoniły Rząd R. P. na emigracji, który jeszcze za życia sp. gen. Sikorskiego ogłosił następujące cele wojenne narodu polskiego:

1. Walka z Niemcami aż do ostatecznego ich rozgromienia.
2. Odbudowa niezależności i suwerenności Polski oraz jej integralności terytorialnej.
3. Urzeczywistnienie w Polsce po wojnie pełnej demokracji społecznej i politycznej w miejsce zbankrutowanego systemu sanacyjnego.
4. Zabezpieczenie suwerenności i rozwoju Polski oraz innych, mniejszych narodów, żyjących między potęgami Wschodu i Zachodu przez dobrowolny związek demokratyczny równouprawnionych narodów Europy Środkowej.
5. Pokojowe współzycie z Rosją i porozumienie z nią dla wspólnego zabezpieczenia przed przyszłą agresją niemiecką.
6. Pełna demokracja międzynarodowa, czyli światowa organizacja pokoju, oparta na porozumieniu wszystkich państw demokratycznych i równouprawnionych narodów.

Na tej platformie wszystkie wielkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej: (Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy) zblokowały się z sobą w tzw. 4-porozumieniu, wyrażając w oparciu o nie Rząd Krajowy, będący przedłużeniem i odpowiednikiem Rządu polskiego w Londynie.

Krajowa Reprezentacja Polityczna rozszerzyła ten blok stronnictw demokratycznych na inne grupy polityczne: (Zjednoczenie Demokratyczne, Chłopska Organizacja Wolności i „Ojczyzna”), tworząc wspólnie z nimi Radę Jedności Narodowej, stanowiącą polityczne oparcie dla Pełnomocnika Rządu i Krajowej Rady Ministrów oraz dla Armii Krajowej (A. K.).

W deklaracji Krajowej Reprezentacji Politycznej z dn. 15 VII 1943 oraz w deklaracji Rady Jedności Narodowej z dn. 15 III 1944 r. sformułowany został program Polski Walczącej, którego nadrzędne postulaty to: 1) odzyskanie pełnej niezależności i suwerenności, 2) swoboda demokratyczne, 3) reforma rolna, 4) poprawa bytu mas pracujących i udział ich w rządach, 5) samorząd terytorialny, gospodarczy i kulturalny, 6) odzyskanie ziem na Zachodzie, 7) nienaruszalność granicy wschodniej, 8) związek narodów Europy Środkowej, 9) sojusz z demokracjami Zachodu i dobre stosunki z ZSSR, 10) prawdziwa demokracja międzynarodowa.

nową okupacją, z rządem narzuconym przez ościenne mocarstwo i bez wyraźnych widoków na pomoc swych sojuszników zachodnich.

W tym stanie rzeczy polityka nieustępliwości wobec uchwał krymskich prowadzona przez rząd polski w Londynie zaczęła się rozmyślać z faktami dokonanymi, stworzonymi przez Rosję w kraju. Szczególnie konferencja w Moskwie i wyniki z niej kompromis między grupą Mikołajczyka i kilku polskimi działaczami demokratycznymi a Komitetem Lubelskim, stworzyły warunki, z którymi Polska Walcząca musi się liczyć.

Z chwilą powstania nowego Rządu i uznania go przez mocarstwa zachodnie, kończy się dla nas możliwość legalnej walki konspiracyjnej, opartej o uznawany powszechnie Rząd w Londynie, a powstaje problem jawnej walki stronnictw demokratycznych w Polsce o cele narodu i o swe programy.

W tej jawnej walce Polska Podziemna nie chce stwarzać trudności ludziom dobrej woli, którzy znaleźli się w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej. Nie chce też ona kłopotować poszczególnych stronnictw w wyborze dróg i linii taktycznej, którą w tej walce póść będą chciały czy musiały.

Na sesji w dn. 1 lipca br. wszystkie stronnictwa demokratyczne Polski Podziemnej, reprezentowane w Radzie Jedności Narodowej, powoływały jednomyślnie uchwałę rozwiązania Rady i podania tego faktu do wiadomości kraju i zagranicy.

Zdobywając się na ten krok samozaparcia, Rada Jedności Narodowej daje raz jeszcze dowód najwyższej dobrej woli, podobnie jak w deklaracji z dn. 22 II br. i w podjęciu rozmów pruszkowskich.

Nie chcąc podsycać nadal w społeczeństwie polskim ducha konspiracji, otwierając przed stronnictwami demokratycznymi drogę jawnej współpracy z Rządem i walki o swe cele z przybitą otwartą, RJN nie kryje przed narodem polskim swych obaw, czy próba ta nie skończy się nowym rozczarowaniem i katastrofą, na wskutek niedotrzymania obietnic przez kontrahentów. Stronnictwa RJN mają pod tym względem okrutne doświadczenia. Dopóki na terenie Polski znajdują się wojska sowieckie i NKWD, obawy te nie przestaną być aktualne. Jeszcze raz jednak w dziejach Polska chce być tym, który sam przestrzegać w polityce zasad uczciwości i prawdy, chce wierzyć również w uczciwość innych rządów i narodów.

Decyzja związania się Rady nie oznacza duchowej kapitulacji narodu. Cele, które postawiły sobie stronnictwa Polski Walczącej są nadal niezmienione. Wyrażamy głębokie przekonanie, że stronnictwa te nie ustaną w walce, aż zrealizowany zostanie ich wspólny postulat pełnej suwerenności Polski i ich dążenie do rzeczywistej demokracji w państwie polskim i w stosunkach międzynarodowych.

Program demokracji polskiej.

W swej walce ze stronnictwami polskimi, reprezentującymi olbrzymią większość narodu, propaganda sowiecka szermuje wciąż hasłem demokracji, zarzucając reakcyjność wszystkim Polakom, stojącym na gruncie prawdziwej niezależności. Uważamy tedy za konieczne sprzeczyć wyraźnie, jak pojmujemy demokrację, wszystko bowiem wskazuje na to, że między pojęciem demokracji w Europie zachodniej a analogicznym pojęciem w Europie wschodniej istnieje zasadnicza rozbieżność.

Według narodu polskiego:

1. Demokracja to poostawiona najszerzszym warstwom narodu swoboda wyboru ustroju społeczno-politycznego oraz światopoglądu z którego on wypływa.
2. Demokracja to wolność, określona trafnie w Kartie Atlantycznej, jako wolność od strachu i od głodu, wolność osobista, wolność słowa i przekonań.
3. Demokracja to równe prawa dla wszystkich grup politycznych, czy to zachowawczych czy radykalno-postępowych, o ile nie nadużywają one swobody zrzeszenia się dla szerzenia anarchii, czy też narzucania innym swych poglądów siłą.
4. Demokracja to rządy większości, wyłonione na drodze swobodnych wyborów, odbywających się przez powszechne 5-cioprzymiotnikowe głosowanie.
5. Demokracja to rząd prawa, czyli praworządność, obowiązująca zarówno rządzących jak rządzonych, a zabezpieczająca tak wolność obywatelską, jak autorytet władzy.
6. Demokracja to sprawiedliwość oparta na zbiorowym poczuciu słuszości, przynajmniej każdej jednostce, warstwie pracującej i narodowi prawo do warunków życia zapewniających im nietylko materialną egzystencję ale i wszechstronny rozwój ich możliwości twórczych.
7. Demokracja to system zbiorowego bezpieczeństwa, w którym wszystkie państwa wyrzekają się użycia siły i zobowiązują się podporządkować decyzjom międzynarodowych organów, wypływających z obiektywnych norm prawa międzynarodowego.
8. Demokracja to uznanie i zabezpieczenie równych praw mniejszych i większych narodów, aby ukrócić raz na zawsze dążenie mocarstw do hegemonii nad innymi narodami i do podziału świata na strefy swych wpływów.

W swych stosunkach z Rosją naród polski nie żąda niczego więcej, jak poszanowania przez nią tych podstawowych zasad demokracji, o których ocalenie i zabezpieczenie walczyły przez 5 i pół lat wszystkie miłujące wolność narody.

Zamykając dziś szczytny okres walki konspiracyjnej polskich stronnictw demokratycznych o te zasady demokracji, Rada Jedności Narodowej chce zostawić po sobie, w oporciu o nie program demokracji polskiej, jako

Testament Polski Walczącej.

Składają się nań następujące postulaty:

1. Opuszczenie terytorium Polski przez wojska sowieckie oraz przez rosyjską policję polityczną.
2. Zaprzestanie prześladowań politycznych, którego dowodem będzie:
 - a) zwolnienie skazanych i uwięzionych w procesie moskiewskim,
 - b) amnestia dla więźniów politycznych oraz dla wszystkich żołnierzy A. K. i dla tzw. „oddziałów leśnych”,
 - c) powrót Polaków wywiezionych w głąb Rosji i likwidacja obozów koncentracyjnych, przypominających smutnej pamięci metody totalizmu hitlerowskiego,
 - d) zniesienie systemu policyjnego, znajdującego wyraz w istnieniu tzw. Min. Bezpieczeństwa.
3. Zjednoczenie i uniezależnienie Armii Polskiej przez:
 - a) spolszczenie korpusu oficerskiego w Armii gen. Rola-Żymierskiego,
 - b) honorowy powrót z bronią wojsk polskich z zagranicy,
 - c) połączenie w jedną całość i na równych prawach Armii z zagranicy oraz b. Armii Krajowej z Armią gen. Żymierskiego.
4. Zaprzestanie dewastacji gospodarczej kraju przez władze okupacyjne.
5. Dopuszczenie wszystkich polskich stronnictw demokratycznych do udziału w wyborach 5-przymiotnikowych.
6. Zapewnienie niezależności polskiej polityki zagranicznej.
7. Stworzenie pełnego samorządu terytorialnego, społeczno-gospodarczego i kulturalno-oświatowego.
8. Uspołecznienie własności wielkokapitałistycznej i zorganizowanie sprawiedliwego podziału dochodu społecznego.
9. Zapewnienie masom pracującym współkierownictwa i kontroli nad całą gospodarką narodową oraz warunków materialnych, zabezpieczających byt rodzinie i osobisty rozwój kulturalny.
10. Swoboda walki dla klasy robotniczej o jej prawa w ramach nieskrępowanego ruchu zawodowego.
11. Sprawiedliwe przeprowadzenie reformy rolnej i kontrola narodu nad akcją osiedleńczą na odzyskanych ziemiach zachodnich i w Prusach wschodnich.
12. Oparcie powszechnego, demokratycznego nauczania i wychowania na zasadach moralnych i duchowym dorobku cywilizacji zachodniej i naszego kraju.

Zapowiadając walkę o ten program na jawnej arenie politycznej stronnictwa demokratyczne RJN wyrażają nadzieję, że Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej dążyć będzie do demokratyzacji Polski i do przekreślenia różnic i sporów, dzielących dotąd różne odłamy społeczeństwa polskiego.

Dopóki dążenie to nie przejawia się w czynach, nie będzie mogło nastąpić trwałe odprężenie w stosunkach wewnętrznych a wielu ludzi Polski Podziemnej będzie musiało się dalej ukrywać, bez żadnych wrogich zamiarów wobec Rządu lecz wyłącznie z obawy o swe życie.

Ze swej strony Polska Walcząca stwierdza, że nie dąży wcale do sprowokowania wojny między demokracjami Zachodu a Związkiem Radzieckim, na której — jak głosi prasa rządowa — „londyńczycy opierali swe rachuby polityczne”.

Nowa wojna zadałaby tak straszne rany narodowi polskiemu, że pragnieniem wszystkich Polaków jest porozumienie polsko-rosyjskie oraz między Anglią Ameryką i Rosją na drodze pokojowej. Jeżeli to porozumienie ma być trwałe nie wystarczy przywrócenie zaufania w stosunkach Polski z Rosją. Naród polski jest członkiem wielkiej rodziny narodów środkowo-europejskich a w szczególności zachodnio-słowiańskich, z którymi związany jest przez swe położenie geopolityczne i przeszłość historyczną i pragnie wejść z nimi w najściślejszą wspólnotę polityczną, gospodarczą i kulturalną.

Wyrażamy nadzieję, że osiągnięcie porozumienia z Rosją na tych zasadach jest możliwe i że ono jedynie zlikwiduje po wieczne czasy nieprzyjaźń polsko-rosyjską, mającą swe źródło w polityce reakcyjnego caratu, zastępując ją wzajemnym szacunkiem, zaufaniem i przyjaźnią, dla dobra obu narodów, Europy i całej demokratycznej ludzkości.

RADA JEDNOŚCI NARODOWEJ.

Dnia 1 lipca 1945.

Źródło: <http://polishfreedom.pl/dokument/odezwa-rady-jednosci-narodowej-do-narodu-polskiego-i-narodow-sprzymierzonych>

5-6 VII 1945 USA i Wielka Brytania uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, cofając uznanie legalnemu Polskiemu Rządowi na uchodźstwie w Londynie



Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej w roku 1946

5 lipca 1945 roku – Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN) został uznany międzynarodowo za rząd Rzeczypospolitej Polskiej. TRJN został uznany przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię oraz także m.in. przez Francję, Szwecję, Chiny, Włochy, Kanadę, a następnie przez większość członków ONZ, przez co stał się pełnoprawnym podmiotem prawa międzynarodowego. Równocześnie zostało cofnięte uznanie dla rządu RP na uchodźstwie. **Natomiast uznania odmówiły mu m.in. Watykan i Hiszpania.**

Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, TRJN został powołany 28 czerwca 1945 w wyniku realizacji postanowień konferencji jałtańskiej (4-11 lutego 1945) w sprawie zreorganizowania Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej. Reorganizacja według ustaleń jałtańskich polegać miała na włączeniu w jego skład polityków niereprezentowanych dotąd w Rządzie Tymczasowym oraz krajowi politycy Krajowej Rady Narodowej popierający Stanisława Mikołajczyka mieli otrzymać 25% tek ministerialnych, odpowiednią liczbę wiceministrów oraz reprezentację w KRN, administracji państwowej – centralnej i terenowej, dyplomacji i w samorządzie terytorialnym zaś tak zrekonstruowany rząd Polski miał zostać uznany przez mocarstwa zachodnie.

Rozwiązanie to i przyjęte proporcje były analogiczne do wcześniejszego porozumienia Tito-Ivan Šubašić, tzn. kompromisu sił proradzieckich i prozachodnich poprzez powołanie wspólnego rządu koalicyjnego w proporcji 75%:25% zawartego pod patronatem mocarstw w marcu 1945 w Jugosławii

Komisja Trzech z udziałem dyplomatów ZSRR Wiaczesława Mołotowa, Stanów Zjednoczonych Williama Averella. Harrimana i Wielkiej Brytanii Archibalda Clarck-Kerra ustaliła listę osób na konferencję moskiewską w sprawie utworzenia nowego rządu.

W konferencji odbytej 17-21 czerwca 1945 udział wzięli: prezydent Krajowej Rady Narodowej Bolesław Bierut, premier Rządu

Tymczasowego Edward Osóbka-Morawski, wicepremier Władysław Gomułka, nadto z kraju – Zygmunt Żuławski, Stanisław Kutrzeba, Adam Krzyżanowski, Henryk Kołodziejski, z Zachodu – Stanisław Mikołajczyk, Jan Stańczyk. Premierem i wicepremierem nowego rządu pozostali Osóbka-Morawski i Gomułka, stanowisko wicepremiera otrzymał także Mikołajczyk.

TRJN liczył 21 członków – 7 z Polskiej Partii Robotniczej (PPR), 6 z Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS), 3 ze Stronnictwa Ludowego, 3 ludowców – od sierpnia 1945 członków Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL) i 2 ze Stronnictwa Demokratycznego.

Skład rządu:

Edward Osóbka-Morawski (PPS) – prezes Rady Ministrów, minister spraw zagranicznych
 Władysław Gomułka (PPR) – I wiceprezes Rady Ministrów
 Stanisław Mikołajczyk (SL, od 22 sierpnia 1945 PSL) – II wiceprezes Rady Ministrów, minister rolnictwa i reform rolnych
 Władysław Kiernik (PSL) – minister administracji publicznej
 Jerzy Sztachelski (PPR) – minister aprowizacji i handlu
 Stanisław Radkiewicz (PPR) – minister bezpieczeństwa publicznego
 Stefan Matuszewski (PPS) – minister informacji i propagandy
 Jan Rabanowski (SD) – minister komunikacji
 Władysław Kowalski (SL) – minister kultury i sztuki
 Stanisław Tkaczow (PPR) – minister lasów
 marszałek Polski Michał Żymierski (PPR) – minister obrony narodowej
 prof. Michał Kaczorowski (PPS) – minister odbudowy
 Czesław Wycech (PSL) – minister oświaty
 Mieczysław Thugutt (SL) – nominalnie minister poczt i telegrafów, kierownikiem ministerstwa był Tadeusz Kapeliński (SL)
 Jan Stańczyk (PPS) – minister pracy i opieki społecznej
 Hilary Minc (PPR) – minister przemysłu
 Konstanty Dąbrowski (PPS) – minister skarbu
 Wincenty Rzymowski (SD) – minister spraw zagranicznych
 Henryk Świątkowski (PPS) – minister sprawiedliwości
 Franciszek Litwin (SL) – minister zdrowia

29 czerwca 1945 roku Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej został uznany przez Szwecję i Francję, 5 lipca przez USA i Wielką Brytanię, uznawały go także inne państwa koalicji antyhitlerowskiej, m.in. Chiny, Włochy, Kanada natomiast uznania odmówiły mu m.in. Watykan, Hiszpania, Irlandia, Portugalia, Kuba, Liban i Salwador. Przeciwno uchwałom konferencji moskiewskiej i powołaniu nowego rządu ostro protestował u aliantów rząd RP na uchodźstwie., a płk Jan Rzepecki rozwiązał 6 sierpnia 1945 Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj. Delegacja TRJN na wezwanie Wielkiej Trójki przedstawiła na konferencji poczdamskiej (17 lipca – 2 sierpnia 1945) swoje propozycje w sprawie zachodnich granic Polski. Strona brytyjska uzależniła swą zgodę na ustalenie polskich granic zachodnich od przeprowadzenia w Polsce wolnych wyborów, przestrzegania swobód obywatelskich i udzielenia gwarancji bezpieczeństwa dla żołnierzy powracających z Zachodu. Zgodnie z ustaleniami konferencji poczdamskiej TRJN prowadził akcję repatriacyjną obywateli polskich, wysiedlał pozostałą na Ziemiach Zachodnich i Północnych ludność niemiecką i osiedlał tam Polaków, w większości emigrantów z ZSRR. 16 sierpnia 1945 zawarł umowę ze ZSRR, uznając nieco zmodyfikowaną linię Curzona za wschodnią granicę Polski, w oparciu o porozumienie o granicy zawarte pomiędzy PKWN i rządem ZSRR 27 lipca 1944. TRJN 16 października 1945 podpisał Kartę Narodów Zjednoczonych, przez co Polska stała się członkiem założycielem ONZ.

TRJN wcielał w życie zapowiedziane wcześniej reformy nacjonalizacyjne. Sposób przeprowadzania i skala tych reform natrafiły na opory ze strony mikołajczykowskiego PSL, co spowodowało odsunięcie tej partii od wpływu na politykę rządu. Ostatecznie dzięki sfałszowanemu referendum z 30 czerwca 1946 r. i sfałszowanym wyborom w do Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 zdecydowaną przewagę zyskali komuniści.

PPR podjęła otwartą walkę z PSL i wicepremierem Mikołajczykiem, przywódcą jawnej opozycji. 8 lutego 1947 TRJN złożył dymisję na ręce nowo wybranego prezydenta RP B. Bieruta. W nowym rządzie znaleźli się już wyłącznie komuniści lub ich zwolennicy. Prezes PSL Mikołajczyk, zagrożony aresztowaniem potajemnie, opuścił Polskę.

Bibliografia:

A. Czubiński, Polska i Polacy po II wojnie światowej (1945-1989), Poznań 1998.
 Jan Karski, Wielkie mocarstwa wobec Polski, Warszawa 1992, Wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy
 Krystyna Kersten, Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948 Kantor Wydawniczy SAWW 1990

Sojusznicy zachodni i sprawa polska. Sprawa polska bezpośrednio po II wojnie światowej i relacje z sojusznikami dotychczas wzbudzały wiele kontrowersji. Były one różnie oceniane i wyzwały wiele emocji. Ze względu na złożoność i wielowątkowość kwestii główną uwagę zwrócę na stosunki władz RP w Londynie i władz polskich w Warszawie z aliantami zachodnimi, głównie Stanami Zjednoczonymi, w pierwszych dwóch latach po wojnie, i łączące się z nimi miejsce Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Koniec II wojny światowej w Europie nie oznaczał sukcesu zwycięstwa dla narodu polskiego. Sojusznicy zachodni oddali Polskę na konferencji w Jałcie pod polityczne i wojskowe wpływy ZSRR. W tej sytuacji rząd Tomasza Arciszewskiego – uznawany przez Amerykanów i Brytyjczyków – już 13 lutego 1945 roku wystosował protest, w którym stwierdzał, że decyzja wielkich mocarstw w sprawie Polski nie może być przyjęta przez rząd polski i nie może wiązać polskiego narodu. Istotne miejsce w tych relacjach zajmowała także sprawa zachodniej granicy Polski, na straży której już wkrótce stanęły – za zgodą radziecką – jednostki Wojska Polskiego, idące z Armią Czerwoną. Nie bez znaczenia był także fakt, że zdemobilizowani z tego wojska żołnierze polscy byli pierwszymi osadnikami na zachodnich i północno-zachodnich rubieżach kraju, skąd władze warszawskie, przy użyciu siły, przesiedlały Niemców, za zgodą Amerykanów i Brytyjczyków, do radzieckiej strefy okupacyjnej. Rzec w tym, że Zachód nigdy stanowczo nie protestował, gdy Związek Radziecki przekazywał polskiej administracji ziemie leżące na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej¹. W tym czasie sytuacja władz RP w Londynie była niezwykle trudna. Stalin metodą faktów dokonanych, lekceważąc swoich – ale i polskich – sojuszników zachodnich, zawarł z rządem lubelskim 21 kwietnia 1945 r. układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy. Rząd polski w Londynie mógł tylko protestować, podważając moc prawną zawartego układu. Nasi sojusznicy zachodni nie zamierzali wówczas niczego uzgadniać z rządem Arciszewskiego, krytykującym Anglosasów za ich rolę w konstruowaniu w Moskwie Tymczasowego Rządu Jedności



W. Roszkowski, Najnowsza historia Polski 1914-1945, Warszawa 2003.
 A. L. Sowa, Historia Polityczna Polski 1944-1991, Kraków 2011

Źródło:

<https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/07/05/miedzy-narodowe-uznanie-dla-trjn/>

Narodowej, z Edwardem Osóbką Morawskim na czele, powołanego 28 czerwca 1945 r. przez prezydenta Krajowej Rady Narodowej. Realnie bowiem oceniano fakty polityczno-militarne wynikające z obecności Armii Czerwonej w środku Europy. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej m.in. ze Stanami Zjednoczonymi w dniu 5 lipca 1945 r. łączyło się z cofnięciem uznania dla polskiego rządu emigracyjnego w Londynie i sprzyjało rozwojowi wzajemnych kontaktów, zwłaszcza, że Zachód – w odczuciu Polaków – był postrzegany jako postępowy i demokratyczny. W propagandzie, dla poprawienia swojej wiarygodności, eksponowano także korzyści płynące z porozumienia pomiędzy przedstawicielami rządu warszawskiego i wybitnymi działaczami demokratycznymi z kraju i z zagranicy. Wycofanie uznania dla rządu polskiego w Londynie wywołało gorycz i liczne protesty wielu polskich polityków i środowisk emigracyjnych. Dramatyzm sytuacji potęgowała świadomość, że „Mikołajczyk i jego czterej towarzysze, udając się do Polski, wieźli ze sobą platoniczne błogosławieństwo Waszyngtonu i Londynu, i to mocarstwa zachodnie uznały za ostateczne wywiązanie się z odpowiedzialności za dalsze losy polskiego sojusznika”² Rząd polski w Londynie został pozbawiony formalnych atrybutów władzy, a rząd w Warszawie – z nadania mocarstw – otrzymał wysoki autorytet formalny, potwierdzony przez wielką trójkę podczas konferencji poczdamskiej (17lipca – 2 sierpnia). Rząd Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Wielkiej Brytanii, łudził się nadzieją, że wybory w Polsce wyniosą do władzy legalną opozycję, na czele z Mikołajczykiem. Natomiast rząd polski w Londynie podważał jałtańsko-poczdamskie ustalenia i legalność władz w Warszawie oraz eksponował swoją rolę jako jedyne go reprezentanta Polski i rzecznika polskich interesów w wolnym świecie. Zajmował się losami rodaków w kraju i na emigracji. Szczególną troskę przykładął do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, będących jedynym elementem siły, na którym mógł się jeszcze oprzeć, choć i one miały być podporządkowane TRJN w Warszawie. W tym czasie władze polskie w Londynie były przekonane o nieuchronności zbrojnego starcia aliantów zachodnich z ZSRR. Liczono na możliwość działania Polskich Sił Zbrojnych w strukturach sił zachodnich przeciwko Armii Czerwonej. Miały się one rozwinąć w oparciu o polskich jeńców i wysiedleńców wojennych znajdujących się w Europie Zachodniej. Pomimo że premier Arciszewski zakładał rozwój organizacyjny wojska, to naczelne władze wojskowe – wychodząc z założenia, że jednym z najważniejszych zadań było przygotowanie żołnierzy do zawodów cywilnych – 19 lipca 1945 r. zatwierdziły instrukcję szkolenia zawodowego żołnierzy, która była krokiem w kierunku demobilizacji armii³ Tymczasem na ziemiach polskich umacniały się wpływy ZSRR i ugrupowań politycznych popieranych przez Kreml, przy akceptacji Amerykanów i Brytyjczyków, których placówki dyplomatyczne działały w Warszawie. Rząd warszawski liczył, że ambasador Stanów Zjednoczonych Arthur Bliss-Lane, obecny w Warszawie od 31 lipca 1945 r., umożliwi zwłaszcza sprawny powrót do kraju żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz przeprowadzenie repatriacji Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Wkrótce okazało się, że władze warszawskie w sprawie

żołnierzy PSZ nie mogły liczyć na pomoc Lane'a, co było następstwem zaleceń, które zawierała skierowana do niego depesza Byrnsa z 11 sierpnia. Mimo to kontakty polsko-amerykańskie rozwijały się poprawnie. **21 września 1945 r. przybył do Warszawy na zaproszenie prezydenta Bolesława Bieruta głównodowodzący armią amerykańską w Europie gen. Dwight D. Eisenhower, by być uhonorowanym Orderem Krzyża Grunwaldu I klasy.** Niespełna rok wcześniej, 16 grudnia 1944 r. w Wersalu był dekorowany przez gen. Stanisław Kopańskiego, szefa Sztabu Naczelnego Wodza, Orderem Virtuti Militari, nadanym przez prezydenta RP, któremu listownie podziękował słowami: „Sądzę, że Pan zdaje sobie sprawę, jak głęboko czuję się zaszczycony tym wielkim wyróżnieniem okazanym mi przez Pana i Pański Rząd”⁴ Na życliwość Amerykanów nie mógł narzekać naczelną dowódca Wojska Polskiego marsz. Michał Rola-Żymierski, któremu w uznaniu zasług wojennych nadali oni Wielką Komandorię Legii Zasługi. Aktu dekoracji, w imieniu prezydenta Trumana, dokonał 17 października 1945 roku gen. Eisenhower. W uzasadnieniu czytamy, iż oddał on „wybitne zasługi sprawie sprzymierzonych jako szef licznych jednostek polskich sił podziemnych i jako dowódca Polskich Sił Zbrojnych sformowanych w Rosji. (...) Wybitne czyny marszałka Roli-Żymierskiego w wysokim stopniu przyczyniły się do ostatecznej klęski Niemiec”⁵ Na lotnisku Okęcie gen. Eisenhowera i towarzyszące mu osoby, wśród których był jego szef sztabu i zarazem kawaler Orderu Virtuti Militari gen. Bedell Smith, ze strony resortu obrony narodowej witali: gen. Spychalski w towarzystwie orkiestry i kompanii honorowej WP. Ponieważ wizyta miała być krótka i bez akcentów politycznych, w jej programie – oprócz Belwederu – przewidziano złożenie kwiatów przed Grobem Nieznanego Żołnierza, zwiedzanie ruin Starego Miasta i Getta oraz wystawy „Warszawa oskarża” w Muzeum Narodowym. Po mieście gościa oprowadzał gen. Spychalski. W muzeum natomiast obu generałów powitał i oprowadzał organizator wystawy Stanisław Lorentz. Wizyta gen. Eisenhowera w Warszawie miała głębszy sens, bo osobiste kontakty i rozmowy polskich i amerykańskich wojskowych stymulowały wówczas rozwój stosunków między Polską a Stanami Zjednoczonymi, przy czym prezydent KRN Bierut wiedział, że samodzielnie polityki zagranicznej prowadzić nie może, zwłaszcza z Trumanem, dla którego znaczącym partnerem był wyłącznie Stalin. Nie dziwi zatem fakt, że na miarę swych ograniczonych możliwości sprzyjał utrzymywaniu tych kontaktów, tym bardziej, że od dowództwa amerykańskich wojsk w Europie zależały losy tysięcy Polaków czekających na repatriację. Stąd dla Bieruta i marszałka Roli-Żymierskiego polsko-amerykańskie kontakty wojskowe – utrzymywane nawet przez oficerów łącznikowych podczas prowadzenia akcji repatriacyjnej – stanowiły wycinek polityki zagranicznej mającej zapewnić warunki sprzyjające odbudowie i rozwojowi kraju w nowych granicach, których ostatecznego uznania nadal unikały Stany Zjednoczone. Truman uważał, że „nasza polityka w sprawie uznania tymczasowych Rządów Finlandii, Polski, Węgier i Austrii dowodzi, że staramy się koordynować naszą politykę z polityką Związku Radzieckiego i że gotowi jesteśmy posunąć się daleko na tej drodze. Jak usiłowałem wyjaśnić na Konferencji Berlińskiej, Rząd nasz stara się jedynie realizować tę politykę, którą aprobował Prezydent Roosevelt i którą przyjęły trzy mocarstwa na Konferencji Jałtańskiej”⁶ Motto to ułatwia zrozumienie, dlaczego w powojennych latach kontakty polsko-amerykańskie były pochodną stosunków radziecko-amerykańskich. Przybliży też prawdę o ówczesnych realiach i instrumentalnym traktowaniu państw mniejszych, takich jak Polska, w polityczno-militarnych rozgrywkach przywódców mocarstw, którzy nierzadko kosztem innych narodów załatwiali swoje sprawy, komplementując się

przy tym nawet z błahych powodów. Nic zatem dziwnego, że ówczesny stan stosunków radziecko-amerykańskich i rodzime tradycje sojuszniczego współdziałania ze Stanami Zjednoczonymi utwierdzały zarówno Bieruta, jako prezydenta KRN i zarazem głowę państwa, jak i marszałka Rolę-Żymierskiego jako naczelnego dowódcę WP w nadziei, że życliwość administracji Trumana ułatwi funkcjonowanie uznanego wcześniej rządu Osóbki-Morawskiego, przed którym były zadania natury społeczno-gospodarczej, politycznej i obronnej, zwłaszcza na zachodnich, północnych i wschodnich rejonach kraju. Strona polska lękała się nadzieją, że obecny od 31 lipca 1945 r. w Warszawie ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane pomoże jej w sprawnym przeprowadzeniu repatriacji ponad 330 tys. Polaków z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec⁷



1 Polski Rząd Tymczasowy na postulaty Anglosasów zareagował decyzjami z 15 maja i 17 czerwca o wycofaniu podległej mu administracji z lewobrzeżnego Szczecina do Koszalina, skąd wróciła ona pierwszy raz 6 czerwca na 11 dni, a drugi raz 3 lipca po rozwiązaniu wszelkich wątpliwości przez marsz Żukowa. Nie dziwi zatem fakt, że 5 lipca Stany Zjednoczone i Wielka Brytania notyfikowały za pośrednictwem ambasady polskiej w Moskwie

uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i wolę nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych.

2 E. Raczyński, W sojuszniczym Londynie, Londyn 1960, s. 351.

3 Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (IPMS), sygn. A.XII.28/1, Instrukcja ramowa dla Inspektora Szkolenia Zawodowego Sił Zbrojnych oraz innych organów szkolenia zawodowego żołnierzy.

4 S. Kopański, Wspomnienia wojenne 1939-1946, Warszawa 1990, s. 383. 5 Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), sygn. IV.1.A.2030, Pismo ppłk. G. Alefa informujące o odznaczeniu marsz. Żymierskiego, s. 57.

6 Korespondencja przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z prezydentem Stanów Zjednoczonych

i premierem Wielkiej Brytanii w okresie wielkiej wojny narodowej 1941-1945, T. 2, Warszawa 1960, s. 270.

7 Stany Zjednoczone, zgodnie z ustaleniami poczdamskimi, miały udzielić Polsce pomocy w zorganizowaniu repatriacji swoich obywateli z amerykańskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Pomoc ta uwarunkowana była politycznymi decyzjami administracji Trumana, zobowiązującymi dowództwo wojsk amerykańskich w Europie do tworzenia warunków umożliwiających Polakom dobrowolny powrót do kraju ojczystego, które wyraźnie zmniejszały skuteczność antyrepatriacyjnej kampanii polskich władz emigracyjnych w Londynie.

Autor: prof. dr hab. Józef Smoliński, Uniwersytet Jana Kochanowskiego-
STOSUNKI POLSKO-AMERYKAŃSKIE BEZPOŚREDNIO PO II
WOJNIE ŚWIATOWEJ (1945-1947)

Źródło:

http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Ante_Portas_Studia_nad_bezpieczen

[stwem/Ante Portas Studia nad bezpieczeństwem-r2015-t-n1 \(4\)/Ante Portas Studia nad bezpieczeństwem-r2015-t-n1 \(4\)-s111-129/Ante Portas Studia nad bezpieczeństwem-r2015-t-n1 \(4\)-s111-129.pdf](#)

12 VII 1945 Obława Augustowska

НАЧАЛЬНИКУ ШТАБА 3 БЕЛОРУССКОГО ФРОНТА

СВЕДЕНИЯ

о количестве задержанных лиц и выявленных бандитов войсками 50 армии за период с 12 по 22.7.45.

1. Всего задержано - 5696 человек.

2. Из них выявлено: бандитов и их пособников - 611 человек, в том числе: командир отряда "Гром", он-же зам. начальника резерва Августовского обвода, командиров рот-4 командиров взводов - 3, командиров отделений - 5, агентов связников - 15, яловых бандитов - 504, пособников бандитов - 72, содержателей яловых квартир - 4, агентов гестапо- 3,

3. Повернется в органах "СМЕРШ" - 560 человек.

П А Н К О В

С телеграфной ленты верно:

М А И О Р

Отп. 4 экз.
печ. дт
24.7.45.

Sprawozdanie do gen. lejtnanta Aleksandra Pokrowskiego szefa sztabu 3. Frontu Białoruskiego o liczbie zatrzymanych osób i ujawnionych „bandytów” przez wojska 50. Armii za okres od 12 do 22 VII 1945 r.

Źródło: <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/40902,Obława-Augustowska-najwieksza-zbrodnia-na-Polakach-po-II-wojnie-swiatowej.html>

Obława augustowska była największą zbrodnią dokonaną przez Sowieców na obywatelach polskich po zakończeniu II wojny światowej. Mimo to ani podręczniki szkolne, ani encyklopedie nic nie wspominają na ten temat. Do dziś nie są znane losy zaginionych podczas obławy, nie wiadomo też, gdzie spoczywają ich szczątki.

W lipcu 1945 r. oddziały Armii Czerwonej wspomagane przez UB i MO przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję pacyfikacyjną obejmującą tereny Puszczy Augustowskiej i jej okolic. Oddziały radzieckie przetrząsały lasy i wsie, aresztując podejrzanych o kontakty z partyzantką niepodległościową. Zatrzymano niemal 2000 osób. Część z nich po

Zdjęcia: Generałowie Eisenhower i Spychalski wśród ruin Warszawy oraz 1945 rok, generałowie Dwight Eisenhower i Marian Spychalski na Rynku Starego Miasta w Warszawie. Fot. Narodowe Archiwum
Cyfrowe. https://commons.wikimedia.org/wiki/File:General_Dwight_Eisenhower_in_Warsaw,_1945.jpg

przesłuchaniach wróciła do domu. Około 600 osób zostało wywiezionych w nieznanym kierunku i wszelki ślad po nich zaginął.

Silne podziemie niepodległościowe

W pierwszym okresie II wojny światowej, po agresji na Polskę dwóch okupantów, powiat suwalski oraz część augustowskiego zajęli Niemcy, natomiast większą część powiatu augustowskiego zagarnęli Sowieci. Polska ludność zamieszkująca te ziemie, odznaczająca się głębokim patriotyzmem, od początku okupacji tworzyła szereg organizacji konspiracyjnych, m.in. Tymczasową Radę Ziemi Suwalskiej, Legion Piłsudskiego, Legion Nadniemeński czy Odrodzenie Narodowe. Wszystkie te organizacje zostały później włączone do Związku Walki Zbrojnej. Żołnierze podziemia nie dawali okupantom spokoju. "Za czasów mojego przebywania w Augustowie zginęło około 50 naszych ludzi... Polacy zdrowo nam szkodzili. To była prawdziwa wojna" - pisze w swoich wspomnieniach sekretarz Komitetu Rejonowego Białorusi, rządzącego w Augustowie podczas pierwszej okupacji sowieckiej. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej struktury organizacji niepodległościowych ujednoliciły się jeszcze bardziej, tak że na obszarze ziemi augustowskiej, suwalskiej i sejneńskiej żołnierze zbrojnego podziemia walczyli właściwie pod jednym sztandarem Armii Krajowej, zwanej na tych terenach Polskim Związkiem Powstańczym. Na początku czerwca 1944 roku zaprzysiężonych w nim było około 5 tysięcy członków AK.

Podczas akcji "Burza" na wiosnę roku 1944 AK musiała się w dużym stopniu zdekonspirować, co, niestety, po wyparciu wojsk niemieckich z północno-wschodnich terenów Polski i zajęciu ich przez Sowieców miało tragiczne konsekwencje. Żołnierze AK byli aresztowani, wywożeni na Wschód lub siłą wcielani do Ludowego Wojska Polskiego. Te prześladowania mocno nadwątlily struktury podziemnego wojska. Dopiero wiosną 1945 roku żołnierze, którzy ukrywali się w lasach, zaczęli na nowo organizować oddziały i uderzać w komunistyczne władze. W efekcie ich działań do końca maja 1945 roku w powiecie suwalskim rozbito siedemnaście z osiemnastu posterunków MO, z czternastu gmin funkcjonowały zaledwie dwie. Na donosicielach i gorliwych pomocnikach władzy ludowej wykonano dwadzieścia trzy wyroki śmierci. Równie aktywne były oddziały prowadzące walkę na terenie powiatu augustowskiego.

Sukcesy AK mocno drażniły władze komunistyczne oraz ich sowieckich mocodawców, ponieważ celem ataków coraz częściej stawali się żołnierze Armii Czerwonej oraz NKWD, którzy brali udział w akcjach skierowanych przeciw leśnym i prześladowali ludność cywilną. UB, NKWD oraz oddziały Armii Czerwonej, które powracały ze zdobytego Berlina i było ich wówczas na Suwalszczyźnie coraz więcej, komunistyczni decydenci zaczęli kierować do walki z podziemiem niepodległościowym. Były to działania prowadzone głównie siłami sowieckimi, na życzenie władz wojewódzkich i powiatowych.

Obława śmierci

Największą akcją "porządkową" była przeprowadzona w lipcu 1945 roku obława - zwana od miesiąca "lipcową" lub od miejsca (rejon Puszczy Augustowskiej) "augustowską". Akcja ta zrealizowana została głównie

przy użyciu sił sowieckich - oddziałów NKWD, Smiersz oraz żołnierzy 3. Frontu Białoruskiego. Funkcjonariusze UB, MO oraz miejscowi konfidenti odegrali w niej judaszową rolę, wskazując osoby kwalifikujące się do aresztowania, pełniąc rolę przewodników i tłumaczy, asystując przy brutalnych przesłuchaniach. Siły komunistyczne biorące udział w obławie liczyły w sumie kilkanaście tysięcy osób.

Metody i okoliczności aresztowań dokonywanych podczas tej dużej operacji były różne. Żołnierzy AK oraz osoby im sprzyjające w miastach zatrzymywano przeważnie wieczorem lub w nocy. Mieszkańców wsi wywlekano z domów, zabierano z drogi czy z pola. We wsi Jaziewie zwołano zebranie wiejskie i aresztowano wszystkich przybyłych na nie ludzi. Wielu żołnierzy AK wzięto do niewoli podczas potyczek i bitew, do których doszło podczas obławy. - Otoczyli całą wieś, było ich tysiące - sowieckich bojców, szli jak do ataku, tyralierą. Kazali wychodzić z domów na sprawdzenie dokumentów. Potem wszystkich mężczyzn oraz niektóre kobiety zapędzili do stodoły. Trzymali tam ludzi dwa tygodnie. Ja czułem, że cały z tego nie wyjdę, więc kiedy pewnego dnia wyprowadzili nas na zewnątrz, dałem nurka w zboże i tyle mnie widzieli. Opowiadali mi później ludzie ze wsi, że po tych dwóch tygodniach przyjechali ubecy w cywilnych ubraniach z listami osób do aresztowania. Aresztowanych przewieziono do Sztabina, a potem wywieziono w nieznane miejsce. Przepadli jak kamień w wodę - wspomina lipcową obławę żołnierz AK Witold Żurawski z Jastrzębnej k. Sztabina.

Zatrzymani zostali uwięzieni w różnych punktach i często byli poddawani okrutnemu śledztwu. Spośród 1900-2000 aresztowanych około 600 osób wybrano z listy wcześniej sporządzonej przy pomocy konfidentów. Były wśród nich kobiety i 15-16-letni chłopcy. Osoby te, według informacji świadków, zostały umieszczone na samochodach ciężarowych i wywiezione w stronę wschodniej granicy. Od tego momentu wszelki śluch o nich zaginął. Dziś jedno jest już pewne - zostali zamordowani na mocy dyrektyw władz sowieckich i ich szczątki znajdują się najpewniej gdzieś na terenie byłego ZSRS.

Poszukiwania zaginionych ich rodziny rozpoczęły zaraz po obławie. Ślad urywał się w obozach filtracyjnych, w których przez krótki czas przebywali aresztowani. O los swoich krajan pierwsza głośno zapytała gmina Giby. W ciągu roku 1945 wywieziono z niej 109 osób, w tym przeszło 90 zatrzymanych podczas obławy. W listopadzie 1945 roku gmina wysłała w tej sprawie do Warszawy delegację, której jednak nie

udzielono żadnych informacji o zaginionych. W czasie stalinowskim sprawa obławy była tematem tabu, którego poruszanie mogło się zakończyć tragicznie. W późniejszych latach panoszenia się w Polsce komunizmu o ofiarach "lipcowej łapanki" mówiło się tylko przy okazji tzw. odwilży. Poważnie kwestią tą zajęto się dopiero w roku 1987, kiedy to Stefan Myszczyński (wśród ofiar obławy było trzech jego braci i ojczym) odkrył nieznane groby przy drodze Rygól - Giby. Początkowo przypuszczano, iż są to groby zaginionych w lipcu 1945 roku, jednak po ich zbadaniu okazało się, że znajdują się w nich szczątki żołnierzy niemieckich poległych podczas walk.

Poruszona tym impulsem opinia społeczna zaczynała jednak coraz żywiej interesować się losem ofiar lipcowej obławy. Już 2 sierpnia 1987 roku powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku. Choć miejscowe władze zabroniły Komitetowi prowadzenia działalności, ten się zakazowi nie podporządkował. Jego założyciele i członkowie - Piotr Bajer, Mirosław Basiewicz, Stanisław Kowalczyk z Suwałk oraz Alicja Maciejowska, Maria Chwalibóg i Jan Krzywosz z Warszawy - z oddaniem gromadzili informacje na temat zaginionych. W roku 1992 kopie dokumentacji zebranej w sprawie przekazali Prokuraturze Wojewódzkiej w Suwałkach. Ta jednak jeszcze przed końcem tego roku umorzyła sprawę ze względu - jak podała - na brak dostępu do odpowiednich materiałów, szczególnie zamkniętych w postsowieckich archiwach.

W roku 2001 akta sprawy trafiły do Instytutu Pamięci Narodowej. Śledztwo prowadzi obecnie Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. Jednak mimo podjętych przez nią działań nadal nie ustalono ani losów ofiar, ani sprawców ich domniemanej śmierci, ani miejsc pochówku. Możliwości działań prokuratora na terenie kraju zostały już wyczerpane. Kilkakrotne próby o pomoc prawną strony rosyjskiej pozostają bez odpowiedzi. Tymczasem w Gibach i w wielu miejscowościach, które w lipcu 1945 roku ogarnęła sieć zbrodniczej obławy, rodziny ofiar wciąż czekają na wieści o losach swoich mężów, żon, siostr, braci... A ci wołają za Hiobem: "Ziemio, nie kryj naszej krwi, iżby nasz krzyk nie ustawał..."

Autor: Adam Białous

Źródło: <http://podziemiezbrojne.blox.pl/2006/03/Oblawa-augustowska-w-lipcu-1945-roku.html>

17 VII 1945 Konferencja Wielkiej Trójki w Poczdamie



Konferencja poczdamska obradowała w dniach 17 VII - 2 VIII 1945 r. Udział wzięli przywódcy mocarstw sojuszniczych w II wojnie światowej, tzw. Wielkiej Trójki, w składzie: USA – H. Truman, Wielka Brytania - W.L.S. Churchill (od 28 VII - C. Attlee), ZSRR – J. Stalin.

Źródło:

<http://www.annefrankguide.net/pl-PL/bronnenbank.asp?aid=119203>

Było rzeczą oczywistą, że ani akt bezwarunkowej kapitulacji, ani postanowienia z 5 czerwca 1945 r. czterech naczelnych dowódców armii sojuszniczych okupujących Niemcy, dotyczące objęcia nad Niemcami

najwyższej władzy przez rządy czterech mocarstw, nie mogły być jedynymi dokumentami kończącym II wojnę światową. W tej sprawie społeczność międzynarodowa oczekiwała decyzji politycznych podjętych na najwyższym szczeblu. Winston Churchill w telegramie z 12 maja 1945 r., adresowanym do nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, wystąpił z inicjatywą ponownego spotkania szefów rządów Wielkiej Trójki w celu przyjęcia ustaleń w związku z zakończeniem wojny. Premier Wielkiej Brytanii zainteresowany był jak najszybszym spotkaniem, gdyż wiązał z nim pewne nadzieje na poprawienie szans partii konserwatywnej w zbliżających się wyborach w Wielkiej Brytanii.

Znamienne, że już wówczas Churchill, informując nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych o dążeniach Stalina do podporządkowania sobie państw Europy Środkowej i rozszerzenia swych wpływów na inne części Europy, użył terminu "żelazna kurtyna", która opadła na linii Lubeka-Triest-Korfu. Twierdził, że Rosjanie będą niedługo mieli w swym ręku rządy znajdujące się poza tą linią. Pisał o nowym układzie sił w Europie i wyłaniającej się potęgze radzieckiej. Przestrzegał, że jeśli wojska amerykańskie i brytyjskie wycofają się z kontynentu europejskiego, to Rosjanie niedługo znajdą się nad Atlantykiem i Morzem Północnym.

Oskarżał ZSRR o fałszywą interpretację porozumień jałtańskich i o niewłaściwy stosunek do Polski. Premierowi Wielkiej Brytanii chodziło zapewne o to, że Rosjanie blokowali jeszcze w tym czasie utworzenie przewidzianego w Jałcie polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej, nie zgadzając się na wejście doń Mikołajczyka i niektórych innych polityków emigracyjnych, co było warunkiem uznania tego rządu przez Zachód. "Le Monde" pisał w związku z tym 8 maja 1945 r. o "polskim kryzysie".

Truman i Stalin wyrazili zgodę na propozycję Churchilla. Trzecie spotkanie Wielkiej Trójki odbyło się w dniach od 17 lipca do 2 sierpnia 1945 r. w Poczdamie. Uczestniczyli w nim: Winston Churchill i Clement Attlee - szef opozycji, który po ogłoszeniu wyniku wyborów w Wielkiej Brytanii zastąpił Churchilla zarówno na stanowisku szefa rządu, jak i szefa delegacji brytyjskiej na konferencji, premier Związku Radzieckiego Józef Stalin i nowy prezydent USA Harry Truman. W czasie trwania konferencji szefowie trzech rządów odbyli w sumie trzynaście spotkań. Podstawowym celem konferencji było ustalenie wspólnego stanowiska Wielkiej Trójki w sprawie przyszłości zwyciężonych Niemiec oraz innych państw, zarówno sprzymierzeńców Niemiec jak i członków koalicji antyniemieckiej, oraz określenie zasad porządku międzynarodowego w Europie po II wojnie światowej. W efekcie jednym z rezultatów konferencji poczdamskiej było zapoczątkowanie podziału Europy na dwa bloki, które nie były niczym innym jak strefami wpływów dwóch supermocarstw, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Uchwały konferencji poczdamskiej składają się z czternastu części⁴⁸. W części 1 zawarto informacje o przebiegu konferencji. Część II dotyczy utworzenia Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, złożonej z ministrów spraw zagranicznych pięciu mocarstw: Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Chin i Francji, której celem miało być "prowadzenie dalszych koniecznych prac przygotowawczych w związku z zawarciem pokoju". Rada miała się zbierać w Londynie, chociaż nie wykluczano spotkań w innych stolicach. Za najpilniejsze zadanie rady uznano opracowanie i przedstawienie Narodom Zjednoczonym traktatów pokoju z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią oraz propozycji uregulowania niezakończonych problemów terytorialnych w związku z zakończeniem wojny w Europie. Rada miała się także zająć przygotowaniem układu pokojowego z Niemcami, "który rząd niemiecki przyjmie, gdy powstanie rząd zdalny do tego". Przy rozpatrywaniu spraw interesujących bezpośrednio państwa niereprezentowane w Radzie, przedstawiciele tych państw będą zapraszani do wzięcia udziału w dyskusji nad nimi. Wyraźnie zaznaczono, że powołanie Rady nie koliduje z periodycznymi konsultacjami ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Trójki, których odbywanie postanowiono na konferencji w Jałcie. Jednocześnie podjęto decyzję o rozwiązaniu Europejskiej Komisji Doradczej ze względu na wykonanie przez nią zadań dotyczących bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, ustanowienia stref okupacyjnych w Niemczech i Austrii oraz kontroli międzysojuszniczej w tych krajach.

Części od III do VII dotyczą Niemiec. W części III wyraźnie podkreśla się, że nie leży w zamiarach sprzymierzonych zniszczenie narodu niemieckiego lub obrócenie go w niewolników, lecz doprowadzenie, na drodze demokratycznej i pokojowej, do rodziny narodów świata. W tej części przedstawione zostały uzgodnione przez Wielką Trójkę zasady polityczne i gospodarcze, mające służyć za podstawę stosunku do Niemiec w początkowym okresie kontroli. Część IV traktuje o odszkodowaniach niemieckich, część V o flocie, część VI o mieście Königsberg, czyli o

Królewcu i przyległym do niego obszarze, część VII o przestępcach wojennych oraz część VIII o Austrii.

Polsce poświęcono IX część uchwał. Jest tam mowa o uznaniu przez trzy mocarstwa Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej oraz o cofnięciu uznania rządowi polskiemu w Londynie, "który więcej nie istnieje". Trzy mocarstwa wyraziły gotowość udzielenia pomocy polskiemu RTJN w przeprowadzeniu repatriacji do Polski wszystkich Polaków, "którzy pragną wrócić, włączając w to członków polskich sił zbrojnych i marynarki handlowej". Przypomniano ponadto, że polski RTJN zgodził się, stosownie do postanowień konferencji jałtańskiej, na przeprowadzenie, możliwie jak najszybciej, wyborów "wolnych i nieskrępowanych, powszechnych i tajnych" - z prawem uczestnictwa wszystkich stronnictw demokratycznych i antynazistowskich, w obecności korzystających z pełnej swobody przedstawicieli prasy sojuszniczej. W sprawie odszkodowań niemieckich dla Polski mocarstwa zachodnie zgodziły się z propozycją ZSRR, że zaspokoi on polskie żądania odszkodowawcze ze swojej części odszkodowań, co jak się później okazało, nie było rozwiązaniem korzystnym dla Polski.

Co do nabytków terytorialnych Polski stwierdzono, że były terytoria niemieckie znajdujące się na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej oraz część Prus Wschodnich, jak też obszar byłego Wolnego Miasta Gdańska przekazane będą pod polską administrację i nie będą wchodzić do radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec. Jednakże zachodnia i północna granica Polski zostanie ostatecznie określona dopiero w ramach regulacji pokojowej. Zarówno Amerykanie, jak i Brytyjczycy przeciwni byli początkowo przyjęciu linii Nysy Łużyckiej jako południowego odcinka zachodniej granicy Polski. Największe zastrzeżenia co do słuszności takiego uregulowania zgłaszał Winston Churchill, obawiając się, że przyznanie Polsce tak dużego terytorium nie wyjdzie jej na dobre, a ponadto negatywnie wpłynie na sytuację gospodarczą Niemiec i obciąży mocarstwa okupacyjne koniecznością dostaw żywności i opału dla ich zachodniej części. Decyzje dotyczące zachodniej i północnej granicy Polski podjęte zostały przez Wielką Trójkę po spotkaniu 24 lipca 1945 r. z delegacją polską w składzie: prezydent, premier, dwaj - wicepremierzy (jednym z nich był Stanisław Mikołajczyk) i minister spraw zagranicznych, która przedstawiła w memorandum stanowisko Polski w sprawie zachodnich granic. W kwestii granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, którą społeczeństwo polskie traktowało jako uzasadnioną rekompensatę za starty terytorialne na wschodzie, wystąpienie polskiej delegacji było solidarne i jednolite. Niemcy utraciły na podstawie decyzji podjętych przez Wielką Trójkę w Poczdamie 23% swego terytorium z 1937 r.

Część XIII uchwał dotyczyła przesiedlenia ludności niemieckiej z Polski, Czechosłowacji i Węgier do Niemiec. Podkreślono, że powinno się to odbyć w sposób zorganizowany i humanitarny - z uwzględnieniem sprawiedliwego podziału między cztery strefy okupacyjne. Decyzja o przesiedleniu rozumiana była jako potwierdzenie przez Wielką Trójkę ostatecznego charakteru polsko-niemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

W części X trzy rządy opowiedziały się za zawarciem traktatów pokoju z Włochami, Bułgarią, Finlandią, Węgrami i Rumunią, uważając to za warunek poparcia próśb tych państw o przyjęcie do ONZ. Jednocześnie sprzeciwiły się przyjęciu do ONZ Hiszpanii. Części XI, XII i XIV uchwał poczdamskich dotyczyły odpowiednio terytoriów powierniczych, rewizji procedury działania sojuszniczych komisji kontroli w Rumunii, Bułgarii i na Węgrzech oraz rozmów szefów sztabów trzech państw w sprawach wojskowych.

Na marginesie obrad konferencji poczdamskiej prezydent Truman poinformował Stalina o pomyślnych próbach z bronią atomową w Stanach Zjednoczonych. Truman był zdziwiony, że Stalin 24 lipca 1945 r. nie wyraził specjalnego zainteresowania tą informacją. W rzeczywistości wywołała ona wyścig zbrojeń atomowych między obu mocarstwami, gdyż ZSRR zintensyfikował realizację swego programu atomowego i w cztery lata później także przeprowadził zakończoną sukcesem próbę jądrową. Decyzje konferencji poczdamskiej w sprawie Polski były dla niej korzystne. Dzięki nabytkom terytorialnym na zachodzie, uzyskanym kosztem Niemiec. Polska wyszła z II wojny światowej tylko z 20-procentowymi stratami w stosunku do terytorium sprzed wojny.

Jakkolwiek nie można kwestionować słuszności decyzji Wielkiej Trójki o przesiedleniu ludności niemieckiej z terytoriów przekazanych Polsce, pogłębiło to jednak animozje między Polakami i Niemcami. Niekorzystne, z punktu widzenia suwerenności Polski, było odłożenie do czasu regulacji pokojowej definitywnego uznania przez państwa zachodnie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, gdyż przez 45 lat jedynym gwarantem tej granicy czyniło Związki Radziecki. To, co dla Polski było sprawą życia i śmierci, czyli egzystencja państwa nieokrojonego do granic Księstwa Warszawskiego, dla Stalina było tylko sposobem uniemożliwienia Niemcom odbudowy potęgi na wschodzie i pogłębienia i tak już ogromnej wrogości między Niemcami i Polakami. Dodajmy, że w podobny sposób argumentował swoje poparcie dla proponowanej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej generał de Gaulle w rozmowie ze Stalinem w grudniu 1944 r. Henry Kissinger pisze na ten temat co następuje: "Stalin najwyraźniej uważał, że jeśli Polska zajmie ziemie należące od wieków do Niemiec, łącznie z Wrocławiem, i wysiedli ponad 5 milionów Niemców, wrogość między Polską a Niemcami będzie nie do przewyciężenia (...)

Zastrzeżenie to [zastrzeżenie mocarstw zachodnich, że ostateczny charakter granicy uznany zostanie dopiero w regulacji pokojowej] jedynie

24 VII 1945 Odezwa płk. Jana Rzepeckiego do żołnierzy AK, wzywająca ich do legalnej pracy i walki politycznej

Decyzją szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. Stanisława Kopańskiego z 20 IV t. Rzepecki, zatwierdzoną przez gen. W. Andersa 30 IV 1945 został Rzepecki mianowany Delegatem Sił Zbrojnych na Kraj (odpowiednia depesza dotarła do rąk Rzepeckiego w dn. 13 V), zaś 7 V t. Rzepecki gen. Anders nadał mu «uprawnienia w zakresie personalnym, sądowym i dyscyplinarnym, jakie miał Komendant rozwiązanej AK». Decyzje te były równoznaczne z rozwiązaniem organizacji «Nie». Następnego dnia p.o. Delegata Rządu RP na Kraj, Stefan Korboński «Nowak», depeszował do Londynu o szybkie załatwienie wniosku «Niedźwiadka» o awansowanie Rzepeckiego na generała brygady, ale wniosku tego nie zrealizowano. Jako Delegat Sił Zbrojnych na Kraj używał Rzepecki w korespondencji wewnętrznej pseud. Kosa. W dn. 27 V 1945 wraz z S. Korbońskim podpisał odezwę do żołnierzy polskich oddziałów leśnych, w której wzywał ich «do pracy nad odbudową kraju». Podobne wezwania znalazły się w opracowanej przez Rzepeckiego i Kazimierza Moczarskiego ulotce Do żołnierzy byłej Armii Krajowej z 24 VII t. Rzepecki ostrzegającej także przed «destrukcyjnym bandytyzmem politycznym» i «psychozą dezercji z wojska». Rozkazem z 6 VIII 1945 (poprzedzonym Instrukcją Naczelnego Wodza i Rządu RP) Rzepecki rozwiązał Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj. Następnie został prezesem Zarządu Głównego (ZG) Zrzeszenia «Wolność i Niezawisłość» (WiN), które wraz z grupą współpracowników utworzył 2 IX i które miało za zadanie – jak głosił statut – «wszystkimi dostępnymi środkami i metodami utrzymać Ducha Narodu i wywalczyć Niepodległą Wolną Polskę».

Dn. 5 XI 1945 Rzepecki został aresztowany w Łodzi, a 24 godziny później podjął decyzję o dekonspiracji i ujawnieniu, wzywając podwładnych do pójścia w jego ślady. Ujawnił nazwiska swych podwładnych (podobnie

pogłębiło uzależnienie Polski od Związku Radzieckiego i miało wyłącznie wartość pustego gestu, jako że chodziło o tereny, z których ludność niemiecka była już wysiedlona".

Francja, która nie była zaproszona do udziału w konferencji poczdamskiej, została poinformowana o jej wynikach już 31 lipca 1945 r. Swój stosunek do uchwał konferencji rząd francuski wyraził 7 sierpnia 1945 r. w sześciu jednobrzmiących listach wręczonych ambasadorom Wielkiej Trójki w Paryżu. Z listów wynikało, że rząd francuski akceptuje bez zastrzeżeń podstawowe decyzje konferencji z wyjątkiem tych, które dotyczyły odbudowy Niemiec jako zjednoczonego i centralnie rządzonego państwa. Chodziło o decyzje, które zdaniem rządu francuskiego zdawały się przesądzać przyszłą ewolucję polityczną Niemiec, a trudno było powiedzieć w momencie ich podejmowania, czy ewolucja ta będzie odpowiadać interesom pokoju europejskiego oraz życzeniom ludności, której dotyczy.

W stanowisku tym wyraźnie była widoczna odmienność w podejściu Francji, w porównaniu z Wielką Trójką, do problemu zarówno ostatecznego charakteru zachodniej granicy Niemiec, jak i ich przyszłego statusu politycznego. "Le Monde" z 5-6 sierpnia 1945 r. pozytywnie oceniał decyzje konferencji poczdamskiej o demilitaryzacji Niemiec, ale jednocześnie zwracał uwagę, że proponowana administracja niemiecka jest zbyt scentralizowana. W późniejszym czasie Francja niejednokrotnie próbowała kwestionować niektóre uchwały poczdamskie, co w sumie osłabiało jej wpływ na kwestię niemiecką, i dlatego ostatecznie odstąpiła od takich praktyk.

Źródło: S. Parzymies, Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-2004, Warszawa 2004.

<http://stosunki-miedzynarodowe.pl/historia/843-konferencja-w-poczdami-uczestnicy-przebieg-postanowienia>

jak uczynili to m. in. wcześniej płk Jan Mazurkiewicz i później Emilia Malessa) – uwierzywszy w fałszywe zapewnienia prowadzącego śledztwo Józefa Różańskiego, że władze zamierzają ogłędnie rozwiązywać sprawy podziemia, a osoby ujawnione przez Rzepeckiego pozostaną na wolności. W procesie pierwszego ZG «WiN», toczącym się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie od 4 I do 3 II 1947, został skazany na 8 lat więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. Dn. 5 II t. Rzepecki został ułaskawiony przez Bolesława Bierutę w pierwszym dniu jego urzędowania jako prezydenta RP.

Kilka dni po zwolnieniu z więzienia mianowano Rzepeckiego wicedyrektorem Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego, a następnie szefem Wyd. Studiów Akademii Sztabu Generalnego. Dn. 22 IV 1947 odbył się w sali «Romy» głośny odczyt Rzepeckiego Wyjdz z podziemia – buduj Polskę (tekst odczytu opublikowano następnie w kilku pismach). Aresztowany ponownie 16 I 1949 i więziony przez 5 lat, Rzepecki został zwolniony 24 XII 1954 z powodu braku podstaw do wszczęcia postępowania (w czasie pobytu w więzieniu 14 XII 1951 zwolniono go formalnie ze służby wojskowej i przeniesiono na emeryturę). Blisko rok pozostawał bez pracy. Od listopada 1955 pracował w Instytucie Historii (IH) PAN w Warszawie. W tym miesiącu przyznano mu tytuł zastępcy profesora, od października 1961 był adiunktem, a od czerwca 1962 – starszym pracownikiem techniczno-badawczym. W październiku 1964 nadano Rzepeckiemu w IH PAN stopień doktora nauk historycznych na podstawie rozprawy Legion Wschodni 1914 ogłoszonej następnie drukiem pt. Sprawa Legionu Wschodniego 1914 roku (W. 1966). W IH PAN pracował do czasu przejścia na emeryturę w grudniu 1969. Od Rzepecki 1959 wchodził w skład komitetu redakcyjnego

czasopisma „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z Okresu II Wojny Światowej”.

W Rzepecki 1956 Rzepecki włączył się w nurt działalności publicznej. Na pierwszym posiedzeniu Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Bohaterów Warszawy w sierpniu t.Rzepecki został wybrany na jego wiceprzewodniczącego. Po VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ogłosił w prasie list otwarty Do kolegów z Armii Krajowej („Życie Warszawy” 1956 nr 254), w którym wzywał do aktywnego uczestnictwa w odnowie politycznej i udziału w wyborach.

13 VII 1949 Papież Pius XII wydał dekret potępiający komunizm grożąc ekskomuniką wszystkim katolikom należącym do partii komunistycznych lub je wspierającym



(...) w 1949 roku Jego Świątobliwość Papież Pius XII nałożył ekskomunikę na wszystkich członków partii komunistycznych.

Z prawa ekskomuniki skorzystał Pius XII. Wcześniej jako jeden z pierwszych przywódców przestrzegał przed nowym totalitaryzmem. – Cała powierzchnia globu, czerwona od przelanej w tych przerażających latach krwi, proklamuje tyranie totalitarnego państwa. (...)

[Związek Radziecki – red.] jednym ruchem pióra (...) zmienia granice państw; jedną kategoryczną decyzją przywłaszcza

sobie gospodarkę ludu (...) pozbawiając go jego naturalnych możliwości; poprzez źle skrywane okrucieństwo przegania miliony ludzi (...) żyjące w skrajnym ubóstwie z ich domów i ziem i wykorzenia, wyrzywa z kultury i cywilizacji, nad stworzeniem której pracowały całe pokolenia – mówił w przemowie z 24 grudnia 1945 o Związku Radzieckim ojciec święty. Pius XII zaczął powoli dostrzegać również coraz więcej czerwonych agentów w samym Watykanie.

Podpisał zbiorowy list byłych żołnierzy AK z 31 XII t.Rzepecki do premiera Józefa Cyrankiewicza z prośbą o przywrócenie obywatelstwa polskiego (odebranego w Rzepecki 1946) «żołnierzom emigracyjnym», m. in. gen. A. Chruścielowi, za którym bezskutecznie wstawiał się również u Władysława Gomułki. Od grudnia 1956 był członkiem ZG i Rady Naczelnej ZBoWiD, w grudniu 1957 wystąpił z tej organizacji. Był członkiem Klubu Krzywego Koła.

Źródło: <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/jan-rzepecki>

Papież, chcąc uratować od represji jak największą ilość katolików, pertraktował z bolszewikami. Jednak radykalne kroki w tym temacie podjął dopiero po skazaniu na długie lata więzienia arcybiskupów Berana z Pragi, Stepigiera z Zagrzebia i Midszentego z Węgier. Pacelli zalecił wówczas Świętemu Oficjum wydanie oświadczenia głoszącego, że każdy, kto przyznaje się do nauki materialistycznego i antychrześcijańskiego komunizmu oraz wstępuje do komunistycznej partii ściągą na siebie karę ekskomuniki. Komuniści szybko wykorzystali takie stanowisko Watykanu. Dowodzili, że wiele rodzin zostanie przez to rozbitych, ponieważ socjalistycznie nastawieni członkowie rodziny stracą więź ze swoimi bliskimi.

Ekskomuniką nazywamy wykluczenie z Kościoła. Jest karą kościelną, przez którą podlegający jej grzesznik zostaje wyłączony ze społeczności chrześcijan i oznacza, że nie uczestniczy w łaskach wypraszanych przez Kościół Święty dla wszystkich swoich wiernych członków.

Ekskomunikowany pozbawiony jest także łask płynących z każdej Mszy świętej.

Źródło: <http://kontrewolucja.net/historia/papiez-pius-xii-ekskomunikowal-czlonkow-partii-komunistycznych>

8 VII 1980 strajk w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL – Świdnik



www.tnn.pl

Msza św. odprowadzana przez ks. H. Hryniewicza na terenie WSK Świdnik

Autor: Smyk, Sławomir oraz

Barykada na terenie WSK Świdnik Autor: Smyk, Sławomir

Źródło: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/solidarnosc-lubelski-lipiec-1980-strajk-w-wsk-swidnik/>

Strajki w kraju – Lubelski lipiec

Od pierwszego lipca 1980 r., kiedy to zaczęła obowiązywać podwyżka cen mięsa i wędlin, zastrajkowali robotnicy w WSK PZL-Mielec (strajkowali do 5 lipca), „Ursus” w Ursusie, „Autosan” w Sanoku, „Ponar” w Tarnowie, Zakładach Metalurgicznych „Pomet” w Poznaniu (strajkowali do 4 lipca), kierowcy Transbudu w Tarnobrzegu, zatrudnieni przy budowie elektrowni Połaniec.

Dzień później do strajku doszło w Fabryce Przekładni Samochodowych „Polmo” w Tczewie (strajk do 4 lipca), na niektórych wydziałach Huty Warszawa, w filii Zakładów Mechanicznych Ursus w Ostrowie Wielkopolskim i Włocławku, w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Technik Komputerowych i Pomiarów w Warszawie oraz w Rzeszowskim Kombinate Budowlanym w Dąbrowie Górniczej – wszędzie żądano podwyżek lub zmiany norm pracy. Kontynuowano strajk w „Ursusie”. Pracownicy dostali podwyżki. 3 lipca doszło do następnych strajków w: Fabryce Lamp Kineskopowych Zelos w Piasecznie k. Warszawy, Walcowni w Śremie (filia Zakładów im. H. Cegielskiego w Poznaniu), żyrardowskich Zakładach Remontu Obrabiarek Ponar-Reso, Zakładach Spirytusowych Polmos i Zakładach Garbarskich Syrena. Strajkujące załogi walczyły o cofnięcie decyzji o podwyżkach. 4 lipca zastrajkowało Tarnowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego.

Tak zaczęło się długie, pochmurne i bardzo deszczowe lato 1980 r., którego gorącego zakończenia nikt nie przewidział.

Tydzień później, 8 lipca, rozpoczął się strajk w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu (do 10 lipca), Zakładach Lniarskich w Żyrardowie (do 14 lipca), Zakładach Mięsnych w Grudziądzu, Instalacji w Kaliszu, Przedsiębiorstwie Gospodarki Rolnej w Grabowie Kościerskim. Żądano zniesienia podwyżek cen, podwyższenia zarobków, podwyższenia stawek za przestoje i gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących.

Od tego dnia rozpoczęła się fala strajków na Lubelszczyźnie, określana mianem Lubelskiego Lipca. W WSK Świdnik utworzono komitet strajkowy – wśród żądań pojawił się postulat podwyższenia dodatków rodzinnych do poziomu obowiązującego w milicji. Impulsem do strajku była podwyżka ceny obiadu – kotlet schabowy drożał z 10,20 na 18,10 zł. Robotnicy wpadli w złość, tym bardziej, że od dawna uskarżali się na „podłe żarcie” i ciągle podwyżki. Mirosław Kaczan wezwał robotników do strajku na Wydziale W-320, głośno krzyknął – Chłopaki, nie robimy! To wystarczyło, aby stanęła cała hala, a niedługo potem cały zakład. Wzburzenie robotników było spowodowane także tym, że dzień wcześniej w państwowej telewizji wyjaśniano, że podwyżki cen nie obejmują punktów zbiorowego żywienia – czyli także zakładowych stołówek i barów. Odebrano to jako świadome kłamstwo władzy. Strajkowano przeciw kłamstwu.

Od 8 lipca strajkowali także robotnicy ASO „Polmozbyt” z ul.

Wojciechowskiej w Lublinie. Dziewiątego lipca do strajku przyłączyła się Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet”, potem Lubelskie Zakłady Naprawy Samochodów, Fabryka Samochodów Ciężarowych oraz Lubelskie Zakłady Przemysłu Skórzanego i Lokomotywnia PKP.

9 lipca władze poinformowały o ograniczeniu podwyżki i zapowiedziały na rok 1981 podwyżkę emerytur tzw. starego portfela, dodatków

rodzinnych i najniższych płac. Nie zahamowało to narastania fali strajków.

11 lipca podpisano pierwsze w historii PRL porozumienie między strajkującymi robotnikami WSK Świdnik a władzą. 9-punktowy dokument w imieniu załogi podpisali: Zofia Bartkiewicz, Zygmunt Karwowski oraz Roman Olcha, w imieniu władz: dyrektor naczelny WSK Jan Czogała, przewodniczący samorządu robotniczego oraz przewodniczący Rady Zakładowej.

Strajki jednak wybuchły w nowych zakładach pracy. 14 lipca strajkowały już Zakłady Mięsne, Lubelska Fabryka Wag, Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie, Herbapol, Drzewno-Chemiczna Spółdzielnia Inwalidów, WPHW i MPK. 16 lipca zastrajkował cały lubelski węzeł kolejowy PKP, do torów przyspawano wagony. 18 lipca w lokalnej prasie wydrukowano „Apel do mieszkańców Lublina”, podpisany przez I sekretarza KW PZPR i przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej. Był on dodatkowo rozklejony na ulicach miasta oraz odczytany na antenie lokalnej rozgłośni radiowej. Biuro Polityczne KC PZPR powołało Komisję Rządową z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim, która 19 lipca przyjechała do strajkujących. Negocjacje prowadzono w poszczególnych zakładach. Z reguły władze szły na ustępstwa płacowe, gwarantowały bezpieczeństwo strajkującym oraz zgadzały się na przeprowadzenie nowych wyborów do rad zakładowych. Władze zobowiązały się też do publicznego przeproszenia strajkujących za publikowanie obraźliwych dla strajkujących komentarzy w partyjnym dzienniku „Sztandar Ludu”.

W okresie od 8 do 24 lipca w województwie lubelskim strajk podjęło około 50 tys. pracowników ze 150 zakładów pracy. Protesty zakończyły się 25 lipca. 22 lipca 1980 r. w Lublinie po raz pierwszy od 1944 r. nie obchodzono rocznicy Manifestu PKWN, a miasto nie było z tej okazji przystrojone.

Od połowie lipca wzrastało napięcie społeczne na Śląsku. Górnicy kopalń „Brzeszcze” w Brzeszczach i „Andaluzja” w Piekarach Śląskich z powodu zmniejszeniem wynagrodzeń (pod pretekstem niewykonania w czerwcu planowych zadań) zagrozili, że przerwą pracę i nie będą jej podejmować w wolne soboty. Niezadowoleni z obniżenia zarobków byli także górnicy z kopalń „Kazimierz Juliusz” w Sosnowcu i „Sośnica” w Gliwicach.

Według nich zmniejszenie wynagrodzeń związane było z wprowadzeniem systemu czterobrygadowego. Bytomscy górnicy z „Dymitrowa” i „Szombierek” krytykowali czterobrygadówkę twierdząc, że wprowadzono ją w sposób nieprzemysłany, co wywołało wzrost kosztów wydobycia.

Władze odnotowały także sytuacje konfliktowe w elektrowniach „Siersza” i „Rybnik”, Fabryce Obudów Ciepłych „Ponar-Zawiercie” w Zawierciu, Węzle PKP w Łazach, Zakładach Chemicznych „Azot” w Jaworznie, czy Zakładach Terenowych „Prodryn” w Chorzowie. W tych wszystkich wypadkach, w których uznawano, że sytuacja w zakładzie pracy grozi strajkiem, dyrekcje i kierownictwa ustępowały roszczeniom pracowników i obiecywały, że w „najbliższym” czasie dokonane zostaną odpowiednie podwyżki płac i będą przyznane premie.

W okresie od 9 do 31 lipca przeważnie krótkie strajki wybuchały na terenie całego kraju. Przeważnie żądano podwyżek od 1000 do 1500 zł oraz kontroli gospodarności w zakładach i lepszego sposobu zarządzania. Strajki miały charakter głównie ekonomiczny, protestujący domagali się przede wszystkim podwyżek, postulaty polityczne i związkowe nie odgrywały dużej roli. Rozszerzały się bardzo szybko. Była w tym zasługa KOR. Do Jacka Kuronia, w mieszkaniu którego mieściło się biuro KOR, trafiały z całej Polski informacje, a stamtąd do zagranicznych korespondentów. Wieczorem o wszystkim informowało Radio Wolna Europa.

Latem m.in. strajkowały: Zakłady Mięsne w Grudziądzu (9 VII); Zakłady im. Róży Luksemburg w Warszawie (9 VII); Zakłady Tkanin Technicznych w Żyrardowie (9-14 VII); Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu w Warszawie (10-14 VII); Fabryka Naczyń Emaliowanych Światowid (10 VII) i wydział zbrojarni Betoniarń nr 1 w Myszkowie (10-14 VII); Zakłady Wytwórcze Urządzeń Telefonicznych w Warszawie (11 VII); Zakłady Emma-Apator w Toruniu (11 VII); Zakład Z-3 Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu (11 VII); Zamech w Elblągu (11 VII); Wytwórnia Konfekcji Poldres i Zakłady Przemysłu Pończosznego Stella w Żyrardowie (11-14 VII); Poznańskie Zakłady Spirytusowe Polmos (11 VII); Wydział Odlewni Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Gorzycach k. Sandomierza (11 VII); Zakłady Elektrotechniczne Warel w Warszawie (12-14 VII); Warszawska Fabryka Pomp (14-15 VII); Elektromontaż w Łodzi (14 VII); Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne Polfa w Warszawie (14 VII); Spółdzielnia Transportu Wiejskiego Oddział w Mielcu (14 VII); Fabryka Obrabiarek Precyzyjnych Awia w Warszawie (15 VII); Zakłady Mięsne w Ostrołęce (15 VII); Zakłady Mięsne w Warszawie (16 VII); Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa Transbud we Włocławku Oddział Kutno (16 VII); Huta Stalowa Wola (17-21 VII); Zakłady Graficzne RSW-Prasa w Warszawie (18 VII); Kopalnia Miedzi Polkowice (18-19 VII); Zakłady Automatyki Przemysłowej Mera-Zap w Ostrowie Wielkopolskim (18-21 VII); Kopalnie Miedzi Lubin i Rudna (19 VII); Ostrołęckie Zakłady Celulozowo-Papiernicze (19 VII); Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności w Warszawie (21 VII); filia ZM Ursus w Ostrowie Wielkopolskim (21 VII); włocławskie Azoty (23 VII); Zakłady im. H. Cegielskiego w Poznaniu (23-24 VII); Fabryka Urządzeń Mechanicznych w Ostrzeszowie (23-24 VII); Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego i Wielkopolskie Zakłady Przemysłu Drzewnego Sklejka w Ostrowie Wielkopolskim (23-24 VII); Fabryka Domów w Stalowej Woli (23-26 VII); Lokomotyownia PKP w Gdyni-Grabówku (23-26 VII); Zakłady Elektrotechniki Motoryzacyjnej Polmo w Świdnicy (24 VII); Lokomotyownia PKP w Gdyni-Chyloni (24 VII); Zakład Doświadczalny Instytutu Łączności w Warszawie (24 VII); kilka fabryk Ostrowa Wielkopolskiego, m.in.: Baza Transportu Kombinatoru Przemysłu Budownictwa Przemysłowego (24 VII), Zakłady Jajczarsko-Drobiarskie (24 VII), Zakłady Elementów Betonowych Prefabet (24 VII); zakłady pracy w Dusznikach i Namysłowie (24-26 VII); Fabryka Maszyn Rolniczych Archimedes we Wrocławiu (25 VII); Zakłady Mięsne w Nisku (25 VII); Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa w Słupsku (26 VII); Zakłady Naprawcze Mechanizacji Rolnictwa w Radomiu (26 VII); Jarocińskie Zakłady Papy Oddział w Czerwonaku (26 VII); Dolnośląskie Zakłady Elektryczne Dolmel we Wrocławiu (28-29 VII); Zakłady Metalowe Nimet w Nisku (28-29 VII); Zakłady Azotowe w Tarnowie (31 VII).

29 lipca zastrajkowała dwutysięczna załoga II rejonu przeładunkowego w porcie gdyńskim. Dzień później do strajku w porcie przyłączyły się: Dział Głównego Mechanika, Wydział Mechaniczny i Inżynieryjno-Budowlany oraz część Elektrycznego. Strajk skończył się po podpisaniu porozumienia z dyrekcją. Gdy zakończył się strajk w Gdyni pracę na dwie godziny drugiego sierpnia przerwali gdańscy portowcy.

Lipcowe strajki ogarnęły łącznie 81 tys. pracowników ze 177 zakładów. 1 sierpnia doszło do strajku w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Erg” w Bieruniu Starym. Strajk zakończył się po rozmowach z dyrekcją zjednoczenia, która obiecała rozpatrzenie na „wyższym szczeblu” roszczeń płacowych. 4 sierpnia rozpoczął się w Warszawie trwający tydzień strajk MPO. Wysunięto postulaty nowych wyborów do rad zakładowych, pisemnej gwarancji bezpieczeństwa dla strajkujących, zapłaty za okres strajku, dodatku za pracę w szkodliwych warunkach i in. 11 sierpnia w Warszawie rozpoczął się trzydniowy strajk MPK. Kolejno strajkowały wszystkie zajeżdżnie autobusowe i tramwajowe. Do strajku przyłączyli się taksówkarze MPT. Żądano podwyżek i lepszego traktowania ludzi.

W pierwszej połowie sierpnia strajkowały: Fabryka Polmo-SHL w Kielcach (1 VIII); Fabryka Pras Automatycznych Prasomet we Włochach k. Warszawy (1 VIII); Zakłady Mechaniczne im. Marcelego Nowotki w Warszawie (1 VIII); Fabryka Przemysłu Jedwabniczego (2 VIII); Zakłady Włókien Sztucznych Stilon i Zakład Stolarstwa Budowlanej w Gorzowie Wielkopolskim (2 VIII); kilkanaście zakładów w Łodzi, m.in.: Łódzkie Zakłady im. Obrońców Pokoju (4 VIII), Zakłady Wyróbów Papierniczych (4 VIII), Harnama (4 VIII), Skogar (4 VIII), ZKT Teofilów (4 VIII), Stomil (4 VIII); Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w Warszawie (4-11 VIII); Runotex w Kaliszu (4 VIII); Miejskie Przedsiębiorstwo Wodno-Kanalizacyjne w Warszawie (7 VIII); Zakłady Lniarskie w Bielsku Białej (8 VIII); Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Wałbrzychu (12 VIII); Zakłady Aspa i Instytut Automatyki Systemów Energetycznych we Wrocławiu (13 VIII).

W Bielsku-Białej zastrajkowała Fabryka Maszyn Włókienniczych „Befama”. Powstała Komisja Robotnicza, która oprócz żądań ekonomicznych wysunęła postulat nierepresjonowania strajkujących i nowych wyborów do związków zawodowych.

8 sierpnia KSS „KOR” wydał oświadczenie, które było kolportowane w całym kraju: „Siła obecnych strajków wynika z trzech przyczyn: 1. Strajkujący są często dobrze zorganizowani, nie opuszczają terenu zakładów i w spokoju stawiają swoje żądania; 2. Strajki wybuchają w całym kraju – siłą poszczególnego strajku są więc wszystkie inne; 3. Informacje o strajkach, żądaniach i warunkach, na jakich osiąga się porozumienie, są gromadzone i rozpowszechniane. Innymi słowy siłą obecnych strajków jest organizacja i solidarność. Jeśli uda się organizację i solidarność zachować, umocnić i upowszechnić – można żywić nadzieję, że kraj wyjdzie z krytycznego położenia, w jakie go wtrącili ludzie sprawujący w nim władzę. Jeśli osłabnie siła zorganizowanych załóg – władze przystąpią do tłumienia rodzącego się ruchu robotniczego w sposób równie bezlitosny, jak w czerwcu 1976”. Dwa dni później członkowie Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża podjęli w Gdańsku decyzję o strajku w Stoczni Gdańskiej. Bogdan Borusewicz wyznaczył jego termin na 14 sierpnia.

Autor: Leszek Biernacki

Źródło: http://www.wszechnica.solidarnosc.org.pl/?page_id=218

19 VII 1980 Gest Kozakiewicza w Moskwie podczas XXII Letnich Igrzysk Olimpijskich



Gest Kozakiewicza – potoczna polska nazwa obraźliwego gestu (znanego pod wulgarnym określeniem "wał"), który polega na zgięciu jednej ręki w łokciu i złapaniu jej ramienia drugą ręką. Jest on łączony z polskim tyczkarzem Władysławem Kozakiewiczem, który na Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie w 1980 roku pokazał go dwukrotnie wygwizdującej go radzieckiej publiczności po oddaniu skoku (na wysokość 5,78 m), gwarantującego złoty medal olimpijski i będącego jednocześnie rekordem świata.

Zdjęcie Kozakiewicza obiegło prasę na całym świecie (oprócz polskiej i radzieckiej). Ambasador ZSRR w PRL Borys Aristow domagał się odebrania Polakowi medalu, unieważnienia rekordu oraz dożywotniej dyskwalifikacji za obrazę narodu radzieckiego. Polskie władze tłumaczyły gest skurczem mięśnia tyczkarza, który miał być spowodowany sporym wysiłkiem. Kolejne tłumaczenie mówiło, że gest ten pokazywał pokonanie tyczki, inne, że w ten sposób Kozakiewicz okazał radość.

Źródła: https://pl.wikipedia.org/wiki/Gest_Kozakiewicza
https://en.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Kozakiewicz

25 VII 1980 Podczas XXII Letnich Igrzysk Olimpijskich w Moskwie zmarł Włodzimierz Wysocki, rosyjski pieśniarz, poeta, aktor Teatru na Tagance

22 VII 1983 Rada Państwa, po 586 dniach obowiązywania, zniosła formalnie stan wojenny w Polsce, zachowując jednak część represyjnego ustawodawstwa

22 lipca 1983 r., po 586 dniach obowiązywania, władze komunistyczne w Polsce zniosły formalnie stan wojenny. Miało to jednak w dużym stopniu charakter propagandowy, albowiem większość przepisów ograniczających prawa obywatelskie nadal pozostała w mocy.

20 lipca 1983 r. Rada Państwa na wniosek Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego podjęła uchwałę o zniesieniu stanu wojennego z dniem 22 lipca tego roku. Decyzję tę poprzedziły jednak działania władz komunistycznych mające na celu utrwalenie represyjnych możliwości systemu wobec społeczeństwa.

Prof. Andrzej Friszke w książce "Solidarność Podziemna 1981 - 1989" stwierdza, iż zniesienie stanu wojennego niewiele zmieniało z punktu widzenia wolności obywatela i możliwości jego publicznego działania, bowiem "najważniejsze ograniczenia praw obywatelskich i drastyczne rozwiązania prawa karnego zostały przeniesione do zwykłego już ustawodawstwa".

14 lipca 1982 r. Sejm uchwalił ustawę "O urzędzie ministra spraw wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów". Na jej podstawie w miejsce komend MO wprowadzono wojewódzkie, rejonowe, miejskie i dzielnicowe Urzędy Spraw Wewnętrznych. Ustawa dawała funkcjonariuszom MO i SB prawo używania w określonych przypadkach oprócz pałek gumowych, psów oraz chemicznych i wodnych środków obezwładniających także broni palnej. Zwiększała również możliwość zatrzymywania na 48 godzin w trybie administracyjnym.

Funkcjonariusze mieli prawo przeprowadzania kontroli osobistej oraz sprawdzania bagaży na drogach i we wszystkich środkach komunikacji. Przeprowadzono także zmiany w konstytucji PRL, upoważniając Radę Państwa do wprowadzenia stanu wojennego ze względu "na obronność lub wewnętrzne zagrożenie" oraz stanu wyjątkowego "na całym lub części terytorium (...) jeżeli zagrożone zostało wewnętrzne bezpieczeństwo państwa lub w razie klęski żywiołowej". "W wypadkach niecierpiących zwłoki" stan wyjątkowy mógł być ogłoszony jednoosobowo przez przewodniczącego Rady Państwa.

Sejm 21 lipca 1983 r. uchwalił także ustawę o amnestii. Według sprawozdania dla najwyższych władz PZPR, na jej podstawie darowano karę bezwzględnego więzienia 365 osobom, złagodzano o połowę kary 116 skazanym na pozbawienie wolności powyżej 3 lat, wobec 1116 osób umorzono postępowania, a wobec 1108 kolegii do spraw wykroczeń

zastosowały amnestię. W więzieniach pozostało jednak m.in. 11 przywódców "Solidarności" i członków KSS KOR, których przetrzymywano bez wyroków. Amnestia objęła również "występki popełnione przy przeciwdziałaniu strajkom lub akcjom protestacyjnym", gwarantując tym samym bezkarność funkcjonariuszom MO i SB. Tego samego dnia posłowie przyjęli mającą obowiązywać do końca 1985 r. ustawę "O szczególnej regulacji prawnej w okresie przewycięzania kryzysu społeczno - ekonomicznego", która zawierała w sobie wiele restrykcyjnych przepisów z aktów wprowadzających stan wojenny. Wśród nich np. możliwość przedłużania czasu pracy, czy też rozwiązywania lub zawieszania samorządów pracowniczych. Tydzień później Sejm uchwalił rygorystyczną ustawę "O zmianie niektórych przepisów z zakresu prawa karnego i prawa o wykroczeniach", a także mającą na celu ograniczenie wolności nowelizację ustawy "O kontroli publikacji i widowisk". Prof. Andrzej Paczkowski przedstawiając w książce "Wojna polsko-jaruzelska" okoliczności zewnętrzne, mające wpływ na podjęcie decyzji o zniesieniu stanu wojennego, pisze: "Wprawdzie i na Zachodzie, i w bloku sowieckim przyzwyczajono się już po trosze, że w Polsce +wojsko stoi pół kroku przed partią+, ale dla Wschodu była to sytuacja niezręczna z uwagi na pryncypia ideologiczne (a może też nie najlepszy przykład dla własnych marszałków czy generałów), a dla +obozu imperialistycznego+ stanowiło wygodny oręż w walce politycznej i propagandzie. Trudno powiedzieć, czyja opinia była dla ekipy gen. Jaruzelskiego ważniejsza – Kremla, który upominał się o +dowartościowanie+ partii, czy Waszyngtonu, który uzasadniał stanem wojennym utrzymywanie dotkliwych sankcji ekonomicznych. Państwa zachodnie właściwie nieustannie, to znaczy przy każdej nadarzającej się okazji, domagały się zwolnienia więźniów i legalizacji +Solidarności+, co było krępujące dla reprezentantów PRL i utrwalało ich izolację".

Dokładna liczba osób, które w wyniku trwającego 586 dni stanu wojennego poniosły śmierć nie jest znana. Podobnie jak liczba osób, które straciły zdrowie na skutek prześladowań, bicia w trakcie śledztwa lub demonstracji ulicznych. Przedstawiane listy ofiar liczą od kilkudziesięciu do ponad stu nazwisk.

Źródła: <http://www.stefczyk.info/publicystyka/historia/rocznica-zniesienia-stanu-wojennego,8066128118?fd=1>

3 VII 2010 W Krakowie podpisano aneks do polsko-amerykańskiej umowy o obronie przeciwrakietowej

3 lipca w Krakowie Podsekretarz Stanu w MSZ Jacek Najder i Ambasador USA w Polsce Lee Feinstein podpisali Protokół zmieniający Umowę o rozmieszczeniu amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej na terytorium RP z 20 sierpnia 2008 roku, która zakłada zlokalizowanie w Redzikowie pod Słupskiem mobilnych rakiet. Protokół ma charakter techniczny. Jego celem jest dostosowanie zawartej w 2008 roku Umowy do ogłoszonej w dniu 17 września 2009 roku przez Prezydenta Baracka Obamę nowej architektury systemu obrony przeciwrakietowej USA w Europie.

Koncepcja ta zakłada rozmieszczenia na terytorium Polski (w Redzikowie) rakiet przechwytyjących bazowania naziemnego typu SM-3. Ich przeznaczeniem ma być obrona Europy Środkowej i Północnej przed atakiem rakiet krótkiego, średniego i dalszego zasięgu (do 5,5 tys. km).

Protokół tworzy podstawy prawne do zachowania ciągłości współpracy Polski i USA w dziedzinie obrony przeciwrakietowej. Rozszerza i umacnia polsko-amerykańską współpracę w obszarze bezpieczeństwa i obrony. Baza z system SM-3 na terytorium Polski będzie również wkładem obu państw w rozwój obrony przeciwrakietowej NATO. Protokół oraz Umowa z 20 sierpnia 2008 r. będą podlegały procedurze ratyfikacji za uprzednią zgodą wyrażoną w ustawie, jako że stanowią one układ wojskowy w rozumieniu art. 89 ust. 1 pkt. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. www.msz.gov.pl

Źródła: <http://www.gp24.pl/serwisy/tarcza-antyrakietowa/art/4732549,nowa-tarcza-antyrakietowa-w-redzikowie-podpisano-aneks-do-umowy-wideo,id,t.html>

7-8 VII 2016 Szczyt NATO – Warszawa



W dniach 8–9 lipca minister obrony narodowej Antoni Macierewicz bierze udział w Szczycie NATO w Warszawie. Polskiej delegacji przewodniczy Prezydent RP, Zwierzchnik Sił Zbrojnych Andrzej Duda. W pierwszym dniu obrad szef resortu obrony uczestniczył w sesji Rady Północnoatlantycznej pod przewodnictwem Sekretarza Generalnego NATO Jensa Stoltenberga. Podczas spotkania odbyła się ceremonia upamiętniająca personel wojskowy za jego wysiłek i poświęcenie na misjach.

Po zakończeniu obrad Sekretarz Generalny NATO Jens Stoltenberg powiedział, że podjęta została decyzja o rozmieszczeniu czterech batalionów na wschodniej flance NATO: w Polsce oraz w krajach bałtyckich. Sekretarz Generalny zaznaczył, że państwem dowodzącym batalionem na Łotwie będzie Kanada, Niemcy – na Litwie, Wielka Brytania – w Estonii, a USA – w Polsce. Wszystkie kraje NATO będą wspierały wzmocnioną wysuniętą obecność Sojuszu na wschodniej flance – cztery będą państwami ramowymi, cztery będą pełniły rolę gospodarza, a pozostałe będą wspierały to przedsięwzięcie w różny sposób.

– Uznaliśmy cyberprzestrzeń jako nową sferę działań operacyjnych, taką jak przestrzeń powietrzna, morze i ląd. To oznacza lepszą ochronę naszej łączności, naszych misji i operacji, a także więcej uwagi położonej na ćwiczenia i planowanie w tym zakresie – powiedział podczas konferencji Sekretarz Generalny NATO. – Sojusznicy zostali też zobowiązani do wzmocnienia swej własnej obrony cybernetycznej oraz wymiany informacji i najlepszych praktyk – dodał.

Minister obrony narodowej Antoni Macierewicz wziął także udział w spotkaniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy z Prezydentem USA Barackiem Obamą oraz spotkał się z Asystentem Sekretarza Generalnego NATO ds. Polityki i Planowania H. Braussem.

W piątek minister obrony narodowej Antoni Macierewicz spotkał się również z ministrem Wielkiej Brytanii. Ministrowie: Antoni Macierewicz i Michael Fallon rozmawiali o kwestiach związanych ze współpracą dwustronną oraz implementacją postanowień Szczytu NATO w obszarze ustanowienia wysuniętej trwałej obecności wojsk Sojuszu na flance wschodniej. Strona brytyjska zaoferowała rozmieszczenie w Polsce kontyngentu 150 żołnierzy. Ponadto, minister Fallon potwierdził zobowiązania sojusznicze Zjednoczonego Królestwa wobec NATO i zadeklarował dalsze aktywne uczestnictwo w Sojuszu. Jego zdaniem procedura opuszczania Unii Europejskiej nie będzie miała w tym względzie negatywnego wpływu, a może wręcz doprowadzić do jeszcze głębszego zaangażowania w NATO.

Minister Antoni Macierewicz wyraził zrozumienie dla problemów Wielkiej Brytanii i zapowiedział wsparcie Polski i podtrzymywanie więzów przyjaźni. Obaj ministrowie podkreślili, że nasze kraje łączy wspólnota interesów, postaw i oceny sytuacji międzynarodowej. Ustalili ponadto, że spotkanie ministrów obrony Grupy Północnej NATO odbędzie się w Warszawie.

W pierwszym dniu szczytu ministrowie obrony oraz szefowie sztabów zwiedzili wystawę sprzętu wojskowego przygotowaną przez Dowództwo Generalne RSZ oraz ekspozycję Sojuszniczego Systemu Rozpoznania (AGS).

Po południu na briefingu prasowym minister Antoni Macierewicz powiedział, że – nie tylko cztery bojowe grupy batalionowe będą rozmieszczone na wschodniej flance, ale także ich dowództwo, które będzie budowane w Polsce na polskim dowództwie dywizyjnym. Także dowództwo sił amerykańskich, brygady amerykańskiej, która będzie w Polsce, ale także sukcesywnie przebywając w innych krajach, będzie stacjonowało w Polsce. Wszyscy członkowie NATO zaakceptowali to rozwiązanie.

– Każda z tych bojowych grup batalionowych będzie wyposażona w tego typu środki obronne, aby być zdolnym obronić skutecznie, powstrzymać ewentualny atak ze strony jakiegokolwiek agresora – dodał szef MON. Zwieńczeniem pierwszego dnia obrad była defilada lotnicza w wykonaniu ponad 30 statków powietrznych z ośmiu krajów członkowskich Sojuszu. Wieczorem minister Antoni Macierewicz wydał obiad roboczy dla ministrów obrony państw członkowskich Sojuszu.

oprac. Bogumiła Piekut/ CO MON

Źródła: <http://www.mon.gov.pl/aktualnosci/arttykul/najnowsze/wschodnia-flanka-wzmocniona-72016-07-08/>

26-31 VII 2016 Światowe Dni Młodzieży (30-ste)



Papież Franciszek powrócił w niedzielę wieczorem do Rzymu z pięciodniowej podróży do Polski z okazji Światowych Dni Młodzieży. Papieski samolot wylądował na rzymskim lotnisku Fiumicino. Papież Franciszek przebywał w Polsce w ramach Światowych Dni Młodzieży Kraków 2016 od 27 do 31 lipca. W tym czasie oprócz Krakowa i Brzegów odwiedził także Częstochowę i teren byłego obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Miliony wiernych z blisko 200 krajów świata. Papież Franciszek ściągnął do Polski prawdziwe tłumy.

Tak ŚDM prezentowały się w liczbach

5 dni z papieżem Pięć dni spędził w Polsce papież Franciszek podczas Światowych Dni Młodzieży. W programie wizyty znalazł też czas na odwiedzenie Jasnej Góry, gdzie w miniony czwartek odprawił mszę z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski. W tym czasie jego słów słuchały miliony wiernych z całego świata.

Tak wyglądały ŚDM w liczbach:

3 miliony pielgrzymów uczestniczyło w uroczystej Mszy Posłania, którą wczoraj odprawił papież Franciszek na Campus Misericordia.

Było to kulminacyjne wydarzenie ŚDM. O takiej liczbie uczestników mówił bp Damian Muskus, koordynator generalny ŚDM w Polsce. Z kolei rzecznik Watykanu ks. Federico Lombardi, podał, że słów papieża na mszy w Brzegach wysłuchało 1,5 mln pielgrzymów.

187 - z tylu krajów przyjechali do Polski pielgrzymi, którzy uczestniczyli w ŚDM. Najwięcej zarejestrowanych młodych ludzi pochodziło z Polski

każdego roku:

Szanowni Państwo, poniższe daty i święta opisujemy szczegółowo w działach: Kronika Polska oraz Wspomnienie Świętych i Rycerzy. Zachęcamy do przeczytania.

1 VII Uroczystość Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa
4 VII 1776 Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych
11 VII Dzień Pamięci Rzezi Wołyńskiej
12 VII Dzień Pamięci Obławy Augustowskiej
16 VII Święto Matki Bożej Szkaplerznej
26 VII Wspomnienie Rodziców NMP każdego roku

ZACHĘCAMY SZANOWNYCH PAŃSTWA DO DALSZEGO SAMODZIELNEGO STUDIOWANIA
WYDARZEŃ ZNACZĄCYCH DLA NASZEJ HISTORII, KTÓRE RÓWNIEŻ MIAŁY MIEJSCE W MIESIĄCU
LIPCU.

oraz z Włoch. W naszym regionie gościliśmy młodych ludzi, m.in. Ghany, Chin, Austrii, Wenezueli, Peru, Japonii, Włoch, Hiszpanii, Mołdawii, Francji, Czech, Grecji, Meksyku, Argentyny, Kongo, Indii, Węgier, Niemiec, Kanady, czy USA.

38 tys. funkcjonariuszy czuwało nad bezpieczeństwem wiernych. W tym ponad 17 tys. policjantów, 11,6 tys. funkcjonariuszy Straży Granicznej, 9 tys. strażaków i ponad 800 funkcjonariuszy BOR. Tylko w samym Krakowie porządku pilnowało ok. 12 tys. policjantów, w tym m.in. z ruchu drogowego, prewencji i wydziałów kryminalnych, ponad 5,6 tys. strażaków oraz 1,8 tys. żołnierzy Żandarmerii Wojskowej. Na tym nie koniec. Ich działania wspierali strażnicy miejscy, służby ratunkowe czy wolontariusze.

700 blisko tyle dodatkowych pociągów dla pielgrzymów uruchomiły spółki kolejowe zrzeszone w Grupie PKP oraz przewoźnicy samorządowi, w tym Koleje Śląskie.

3 godziny Ojciec Święty spędził na Jasnej Górze. Odprawił tam mszę świętą z okazji 1050-lecia Chrztu Polski. Z tej okazji do Częstochowy przyjechało około ćwierć miliona wiernych. Ich bezpieczeństwa pilnowało około 8 tys. policjantów i przedstawiciele innych służb państwowych oraz 130 strażników miejskich.

5 stron miało przemówienie, które papież Franciszek planował wygłosić podczas spotkania z wolontariuszami ŚDM. - Nie wiem czy piękne, trochę nudne. Przekażę to przemówienie po hiszpańsku - żartował odstawiając kartki na bok. Po raz kolejny pokazał spontaniczne zachowanie oraz pokazał, że ma wyśmienite poczucie humoru. Podczas wizyty papieża w Częstochowie służby medyczne interweniowały ok. 70 razy. Do szpitala odwieziono 5 osób. Jedną z nich była uczestniczka uroczystości, która zaczęła rodzić. O 14.33 w szpitalu na Parkitce na świat przyszła jej córeczka - Klara Franciszka.

3,5 miliona mieszkańców ma Panama, kraj położony na pasie lądu łączącym Amerykę Północną i Południową, w którym w 2019 roku odbędą się kolejne ŚDM.

Źródła: <http://www.dziennikzachodni.pl/swiatowe-dni-mlodziezy/a/swiatowe-dni-mlodziezy-2016-w-liczbach-podsumowanie,10465682/>

22 VII 1018 W czasie wyprawy na Kijów Bolesław Chrobry pokonał Jarosława Mądrego, wielkiego księcia kijowskiego.

16 VII 1054 Wysłannik papieża Leona IX kard. Humbert nałożył ekskomunikę na patriarchę Konstantynopola Michała I Cerulariusza; wydarzenie to zapoczątkowało tzw. Wielką Schizmę - rozłam w chrześcijaństwie na kościół wschodni i zachodni.

17 VII 1203 Wojska IV wyprawy krzyżowej zdobyły i splądrowały Konstantynopol.

14 VII 1298 W Genui zmarł Jakub de Voragine, dominikanin, arcybiskup Genui, pisarz religijny, autor "Złotej legendy".

17 VII 1307 Władający Pomorzem Gdańskim ród Święców oddał się w wraz z zarządzanymi przez siebie ziemiami pod władzę Brandenburgii.

8 VII 1343 W Kaliszu Kazimierz III Wielki zawarł z Zakonem Krzyżackim pokój wieczysty; w zamian za zrzeczenie się praw do ziemi chełmińskiej, michałowskiej i Pomorza Gdańskiego Kazimierz III Wielki odzyskał od zakonu krzyżackiego Kujawy i ziemię dobrzyńską.

26 VII 1400 Król Władysław II Jagiełło zainaugurował działalność odnowionej Akademii Krakowskiej.

15 VII 1410 Pod Grunwaldem wojska polsko-litewskie, wspierane przez oddziały ruskie, czeskie i tatarskie, pod wodzą króla Władysława Jagiełły pokonały wojska Zakonu Krzyżackiego.

18 VII 1418 We Wrocławiu rozpoczęły się zamieszki na tle społecznym, nazywane defenestracją wrocławską. Zbuntowani rzemieślnicy zabili burmistrza Freibergera i kilkunastu urzędników miejskich.

30 VII 1419 W czasie powstania husyckiego w Pradze doszło do tzw. pierwszej defenestracji – podczas kłótni w radzie miejskiej z okien nowomiejskiego ratusza wyrzucono siedmiu katolickich rajców.

23 VII 1422 W Czerwińsku nad Wisłą król Władysław II Jagiełło nadał szlachcie polskiej przywilej, który m.in. zabraniał królowi konfiskowania majątków szlacheckich bez wyroku sądowego; przywilej ten nie pozwalał również na łączenie w jednym ręku urzędów starosty i sędziego.

23 VII 1431 Rozpoczął się Sobór w Bazylei, podczas którego podkreślono przewodnią rolę papieża wobec całego Kościoła.

6 VII 1439 Podczas soboru powszechnego we Florencji zawarta została unia pomiędzy Kościołem rzymskokatolickim a Kościołem wschodnim - unia florencka.

13 VII 1508 Wojska polsko-litewskie pod dowództwem hetmana Konstantego Ostrogskiego i wojewody Mikołaja Firleja pokonały nad Orszą armię moskiewską wielkiego księcia Wasyla.

25 VII 1510 W Krakowie przy ulicy Kanoniczej 17 powstała pierwsza drukarnia, wydająca książki w języku polskim; jej założycielem był Bawarczyk Florian Ungler.

24 VII 1520 Król Polski Zygmunt I Stary wydał w Toruniu edykt zakazujący przywożenia do kraju pism luterańskich i zakaz publicznego głoszenia zasad nowego wyznania.

13 VII 1521 Na wawelskiej Wieży Zygmuntońskiej po raz pierwszy zadzwonił dzwon Zygmunt.

1 VII 1569 Senatorowie oraz posłowie Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego potwierdzili i uroczystie zaprzysięgli unię lubelską.

12 VII 1581 Ukazała się Biblia Ostrogska - pierwsze pełne wydanie drukowane wszystkich ksiąg Pisma Świętego przetłumaczonego na język cerkiewnosłowiański.

8 VII 1589 Powołanie Ordynacji Zamoyskich.

24 VII 1599 Parlament szwedzki pozbawił Zygmunta III Wazę praw do tronu szwedzkiego, kończąc w ten sposób polsko-szwedzką unię personalną.

5 VII 1600 Kanclerz wielki koronny i hetman Jan Zamoyski wystawił akt fundacyjny Akademii Zamojskiej, ustalający jej organizację, uposażenie i program nauczania.

12 VII 1606 Początek rokoszu Zebrzydowskiego.

5 VII 1607 Pod Guzowem wojska wierne królowi Zygmuntoowi III Wazie dowodzone przez hetmana polnego koronnego Stanisława Żółkiewskiego i hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza pokonały rokoszan.

4 VII 1610 Wojska polskie dowodzone przez hetmana Stanisława Żółkiewskiego rozbiły pod Kłuszynem armię kniazia Dymitra Iwanowicza Szujskiego, zdążającą na odsiecz Smoleńskowi. Zwycięstwo w bitwie otworzyło Polakom drogę do Moskwy.

28 VII 1648 W trzydniowej bitwie pod Konstantynowem wojska Jeremiego Wiśniowieckiego pokonały kilkakrotnie silniejsze oddziały kozackie pod dowództwem Maksyma Krzywonosa.

18 VII 1651 W Krakowie odbyła się egzekucja przywódcy powstania chłopskiego na Podhalu, Aleksandra Kostki-Napierskiego.

19 VII 1655 Wojska szwedzkie pod wodzą króla Karola X Gustawa wkroczyły na teren Rzeczypospolitej.

1 VII 1656 Polskie wojska koronne oraz masy chłopskie odebrały Warszawę Szwedom.

20 VII 1657 Pod Czarnym Ostrowem armia koronna dowodzona przez hetmanów Potockiego i Lubomirskiego pokonała oddziały siedmiogrodzkie i zmusiła Jerzego II Rakoczego do kapitulacji oraz podpisania traktatu pokojowego z Rzeczypospolitą.

31 VII 1666 W Łęgonicach podpisano ugodę kończącą tzw. rokosz Lubomirskiego. Na mocy jej postanowień król Jan Kazimierz wycofał się z planów reform państwa, a dla uczestników rokoszu ogłoszono amnestię.

19 VII 1702 Pod Kliszowem szwedzka armia dowodzona przez Karola XII pokonała wojska Augusta II Mocnego.

12 VII 1704 Podczas elekcji Stanisław Leszczyński wybrany został królem Polski.

8 VII 1709 III wojna północna: wojska moskiewskie pokonały pod Połtawą armię szwedzką

13 VII 1713 Hiszpania przekazała Anglikom prawa do Gibraltaru „na wieczność”.

16 VII 1724 W trakcie tzw. tumultu toruńskiego doszło do zamieszek między katolikami a protestantami.

7 VII 1734 Wojna o sukcesję polską: wojska sasko-moskiewskie zdobyły Gdańsk, zmuszając jego mieszkańców do uznania władzy Augusta III Sasa; w wyniku kapitulacji z miasta uciekł Stanisław Leszczyński.

9 VII 1736 Zakończenie obrad Sejmu pacyfikacyjnego: uznanie Augusta III za króla, dla stronników Stanisława Leszczyńskiego amnestia. Był to jedyny sejm w czasie panowania Augusta III, który nie został zerwany.

21 VII 1773 Papież Klemens XIV rozwiązał zakon jezuitów.

4 VII 1776 Kongres Kontynentalny przyjął w Filadelfii "Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych”.

18 VII 1792 Pod Dubienką wojska polskie dowodzone przez gen. Tadeusza Kościuszkę pokonały korpus rosyjski gen. Michaiła Kachowskiego.

23 VII 1792 Wojna polsko-rosyjska: Król Stanisław August Poniatowski przedstawił rosyjskie ultimatum na naradzie Straży Praw zwołanej na Zamku Królewskim; (...) król zdecydował o zakończeniu działań zbrojnych w wojnie z Rosją i zgłosił akces do konfederacji targowickiej.

22 VII 1793 Sterroryzowany obecnością wojsk rosyjskich sejm w Grodnie wyraził zgodę na oddanie Rosji województw bractawskiego, mińskiego, kijowskiego i podolskiego oraz części pozostałych województw wschodnich, sankcjonując tym samym II rozbiór Polski.

13 VII 1794 Insurekcja kościuszkowska: Początek oblężenia Warszawy przez wojska rosyjskie i pruskie.

19 VII 1794 Insurekcja kościuszkowska: początek dwudniowego nieudanego szturmu Rosjan na Wilno.

20 VII 1797 Pierwsze publiczne wykonanie "Pieśni Legionów Polskich" - utworu napisanego przez Józefa Wybickiego, który na cześć gen. Jana Henryka Dąbrowskiego nazwano "Mazurkiem Dąbrowskiego".

21 VII 1798 W bitwie pod Piramidami Napoleon Bonaparte pokonał armię Mameluków dowodzoną przez Murada Beja; trzy dni później Bonaparte wkroczył do Kairu.

30 VII 1799 Kapitulacja francusko-polskiego garnizonu twierdzy Mantua, obleganej przez wojska austriackie.

7 VII 1807 W Tylży podpisany został traktat pokojowy pomiędzy Rosją i Francją; jeden z jego artykułów dotyczył utworzenia Księstwa Warszawskiego.

22 VII 1807 W Dreźnie Napoleon Bonaparte nadał Księstwu Warszawskiemu konstytucję.

15 VII 1815 Po klęsce pod Waterloo Napoleon Bonaparte poddał się Anglikom w porcie Rochefort.

28 VII 1815 Z inicjatywy wielkiego księcia Konstantego w Warszawie powstała Szkoła Podchorążych, która miała kształcić przyszłe kadry armii Królestwa Polskiego.

21 VII 1831 Leopold I Koburg został pierwszym królem Belgów.

18 VII 1850 W Krakowie wybuchł ogromny pożar, który strawił niemal połowę miasta.

31 VII 1853 Na sali operacyjnej szpitala miejskiego we Lwowie po raz pierwszy użyto lamp naftowych wg projektu Ignacego Łukasiewicza.

2 VII 1865 W Londynie powstała Armia Zbawienia, chrześcijańska organizacja charytatywna.

8 VII 1869 Na Wawelu w Krakowie odbył się powtórny pogrzeb szczątków króla Kazimierza III Wielkiego; uroczysta ceremonia przerodziła się w wielką manifestację patriotyczną.

13 VII 1870 Król pruski Wilhem I wysłał do premiera Otto von Bismarcka tzw. depezę emską, której publikacja stała się bezpośrednią przyczyną wojny francusko-pruskiej.

26 VII 1885 Władze pruskie rozpoczęły akcje wysiedlania z granic państwa Polaków nieposiadających pruskiego obywatelstwa (tzw. rugi pruskie).

30 VII 1893 Powstała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, partia założona przez działaczy robotniczych z Różą Luksemburg na czele, którzy wystąpili z PPS. Celem SDKP było obalenie caratu i wywołanie międzynarodowej rewolucji robotniczej.

14 VII 1894 We Lwowie drużyny "Sokoła" Lwów i "Sokoła" Kraków rozegrały pierwszy mecz w historii polskiego futbolu.

18 VII 1897 Maria i Piotr Curie poinformowali o odkryciu nowego pierwiastka – polonu.

15 VII 1910 W Krakowie podczas obchodów 500-lecia zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem odsłonięto ufundowany przez Ignacego Paderewskiego Pomnik Grunwaldzki. W czasie uroczystości odbyło się pierwsze publiczne wykonanie „Roty”, pieśni autorstwa Feliksa Nowowiejskiego i Marii Konopnickiej.

28 VII 1914 Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii - początek I wojny światowej, w której straciło życie blisko 10 mln żołnierzy.

2 VII 1917 Józef Piłsudski wystąpił z Tymczasowej Rady Stanu.

9 VII 1917 W odpowiedzi na wezwanie Józefa Piłsudskiego żołnierze I i III Brygady Legionów Polskich odmówili złożenia przysięgi na "wierne braterstwo broni z Niemcami i Austro-Węgrami"; wydarzenie to przeszło do historii, jako tzw. kryzys przysięgowy.

22 VII 1917 Po tzw. "kryzysie przysięgowym" w Legionach władze niemieckie aresztowały w Warszawie Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego. Obaj osadzeni zostali w areszcie w twierdzy magdeburskiej.

24 VII 1917 Pod Krechowcami, niedaleko Stanisławowa, wchodzący w skład Dywizji Strzelców Polskich 1 pułk ułanów płk. Bolesława Mościckiego stoczył z wojskami niemieckimi całodzienny bój, skutecznie osłaniając odwrót wojsk rosyjskich.

27 VII 1918 Episkopat Polski założył Katolicki Uniwersytet Lubelski.

10 VII 1920 W Spa podpisany został układ pomiędzy państwami Ententy a Polską, która zobowiązała się do podjęcia rokowań i podpisania rozejmu z Rosją sowiecką.

11 VII 1920 Na Warmii, Mazurach i Powiślu odbył się plebiscyt.

12 VII 1920 Wojna polsko-bolszewicka: Litwa podpisała z Rosją sowiecką traktat, który przewidywał przekazanie stronie litewskiej zajętego przez Armię Czerwoną Wilna, w zamian Litwa zgodziła się na przemarsz wojsk sowieckich przez jej terytorium.

15 VII 1920 Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o reformie rolnej oraz Statut Organiczny Województwa Śląskiego.

25 VII 1920 Do Warszawy przyjechała francusko-brytyjska misja wojskowo-polityczna pod przewodnictwem ambasadora brytyjskiego w Berlinie lorda Edgara Vincenta d`Abernona.

30 VII 1920 Wojna polsko-bolszewicka: W Białymstoku utworzony został Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski pod przewodnictwem Juliana Marchlewskiego.

1 VII 1925 Początek tzw. wojny celnej pomiędzy Polską a Niemcami.

2 VII 1927 W Wilnie kardynał Aleksander Kakowski koronował obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Na uroczystości obecni byli m.in. prezydent Ignacy Mościcki i marszałek Józef Piłsudski.

28 VII 1928 W Amsterdamie rozpoczęły się IX Letnie Igrzyska Olimpijskie. Polscy sportowcy zdobyli na nich 5 medali: jeden złoty (Halina Konopacka w rzucie dyskiem), jeden srebrny (drużyna jeździecka w konkursie skoków) i trzy brązowe.

24 VII 1929 Wszedł w życie tzw. pakt Brianda-Kelloga (nazywany też paktem paryskim), postulujący wyrzeczenie się wojny jako instrumentu polityki narodowej.

25 VII 1932 W Moskwie podpisano polsko-sowiecki pakt o nieagresji.

15 VII 1933 W Rzymie Niemcy, Włochy, Wielka Brytania i Francja podpisały tzw. pakt czterech, zgodnie z którym miały porozumiewać się w najważniejszych sprawach międzynarodowych.

12 VII 1934 Na mocy rozporządzenia z mocą ustawy prezydenta Ignacego Mościckiego z 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu w Berezie Kartuskiej utworzono obóz dla więźniów politycznych - zwany oficjalnie "miejscem odosobnienia".

3 VII 1935 W Berlinie odbyło się spotkanie ministra spraw zagranicznych RP Józefa Becka z kanclerzem Adolfem Hitlerem.

9 VII 1937 W Krakowie zakończono prace nad Kopcem Piłsudskiego.

4 VII 1941 W nocy z 3 na 4 lipca Niemcy aresztowali we Lwowie ponad 20 profesorów uczelni lwowskich, a także ich bliskich, przyjaciół oraz osoby przypadkowo zastane w mieszkaniach; wszyscy zostali zamordowani 4 lipca na Wzgórzach Wuleckich;

30 VII 1941 W Londynie premier rządu RP gen. Władysław Sikorski podpisał z ambasadorem ZSRS Iwanem Majskim polsko-sowiecki układ o wznowieniu stosunków dyplomatycznych, współpracy na rzecz pokonania Niemiec oraz powstania polskiej armii w ZSRS; dodatkowy protokół przewidywał zwolnienie z więzień i łagrów obywateli polskich.

1 VII 1942 W Nowym Jorku popełnił samobójstwo Bolesław Wieniawa-Długoszowski, osobisty adiutant Józefa Piłsudskiego, "pierwszy kawalerzysta II Rzeczypospolitej", generał WP, dyplomata; po internowaniu prezydenta Ignacego Mościckiego w Rumunii we wrześniu 1939 r. wyznaczony na jego następcę, nie objął jednak urzędu ze względu na sprzeciw Francji.

23 VII 1942 Adam Czerniaków, przewodniczący Judenratu w warszawskim getcie, popełnił samobójstwo.

4 VII 1943 W Nowym Jorku założono Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

4 VII 1943 W katastrofie lotniczej koło Gibraltaru wraz z córką i grupą współpracowników zginął gen. Władysław Sikorski, Naczelnny Wódz i premier rządu RP na uchodźstwie.

11 VII 1943 Zbrodnia wołyńska: w dniach 11-12 lipca UPA dokonała skoordynowanego ataku na Polaków w 150 miejscowościach w powiatach włodzimierskim, horochowskim, kowelskim oraz łuckim; łącznie w latach 1943-1945 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej zginęło ok. 100 tys. Polaków, zamordowanych przez oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii i miejscową ludność ukraińską; zbrodnia wołyńska spowodowała polski odwet, w wyniku którego zginęło ok 10-12 tys. Ukraińców, w tym 3-5 tys. na Wołyniu i w Galicji Wschodniej.

1 VII 1944 W Bretton Woods w stanie New Hampshire rozpoczęła się konferencja monetarno-finansowa, w której uczestniczyli przedstawiciele 44 państw alianckich; efektem konferencji było powołanie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju.

6 VII 1944 Operacja Ostra Brama: Początek walk żołnierzy Wileńskiego i Nowogródzkiego Okręgu AK z Niemcami o Wilno; oddziały dowodzone przez płk. Aleksandra Krzyżanowskiego "Wilka" atakowały miasto wspólnie z Armią Czerwoną.

22 VII 1944 Podczas konferencji monetarno-finansowej w Bretton Woods w stanie New Hampshire podpisano układy o utworzeniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego.

22 VII 1944 Radio moskiewskie ogłosiło powstanie w zajęтым przez Armię Czerwoną Chełmie Lubelskim Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Podało również tekst ogłoszonego przez PKWN manifestu. W rzeczywistości PKWN utworzono pod patronatem Stalina 21 lipca 1944 r. w Moskwie, a jego członkowie dotarli do Chełma Lubelskiego dopiero 27 lipca 1944 r.

25 VII 1944 Operacja Most III – na improwizowanym lądowisku w okolicy wsi Wał Ruda wylądował samolot Dakota, na pokładzie którego przerzucono do Anglii m.in. Józefa Rettingera, Tomasza Arciszewskiego i Tadeusza Chciuka oraz zdobyte przez wywiad AK części rakiety V2.

27 VII 1944 Zarządzenie gubernatora Dystryktu Warszawskiego Ludwiga Fischera wzywające mieszkańców Warszawy do stawienia się następnego dnia do budowy umocnień.

1 VII 1945 Rada Jedności Narodowej ogłosiła przesłanie Polskiego Państwa Podziemnego, nazywane Testamentem Polski Walczącej.

5 VII 1945 Stany Zjednoczone uznały Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, cofając uznanie polskiemu rządowi na uchodźstwie; następnego dnia to samo uczynił rząd Wielkiej Brytanii.

12 VII 1945 NKWD i Armia Czerwona rozpoczęły oblawę augustowską, w której zatrzymano 2 tys. osób, 593 działaczy podziemia wywieziono i zamordowano w nieznanym do dziś miejscu.

17 VII 1945 W Poczdamie rozpoczęła się konferencja Wielkiej Trójki: premier Wielkiej Brytanii Winston Churchill (Clement Attlee), prezydent USA Harry Truman i przywódca ZSRS Józef Stalin. Postanowienia końcowe konferencji ustalały demilitaryzację i denazyfikację Niemiec, wysokość odszkodowań na rzecz krajów oraz wszczęcie procesów zbrodniarzy wojennych.

24 VII 1945 Odezwa płk. Jana Rzepeckiego do byłych żołnierzy AK, wzywająca ich do legalnej pracy i walki politycznej.

4 VII 1946 W Kielcach doszło do pogromu ludności żydowskiej; (...) zbrodnia spowodowała żydowski exodus z Polski.

4 VII 1946 Władze sowieckie przemianowały Królewiec na Kaliningrad; zmarły w 1946 r.

Michaił Kalinin był działaczem komunistycznym, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRS, współodpowiedzialny za represje i terror lat 30., a także zbrodnię katyńską.

2 VII 1947 Sejm uchwalił Trzyletni Plan Odbudowy.

2 VII 1947 Ustawa o powołaniu Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka i Muzeum na Majdanku.

13 VII 1949 Papież Pius XII wydał dekret potępiający komunizm grożąc ekskomuniką wszystkim katolikom należącym do partii komunistycznych lub je wspierającym.

13 VII 1951 Zmarł Arnold Schoenberg, austriacki kompozytor, jeden z pierwszych kompozytorów muzyki atonalnej i dodekafonicznej.

1 VII 1953 Powstał Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Jego założycielem i dyrektorem artystycznym był Stanisław Hadyna.

22 VII 1955 W Warszawie oddano do użytku Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina oraz Stadion Dziesięciolecia PRL.

31 VII 1959 Ministerstwo Handlu Wewnętrznego ogłosiło poniedziałek dniem bezmięsnym.

14 VII 1961 Sejm uchwalił ustawę "o ewidencji i kontroli ruchu ludności".

15 VII 1961 Sejm przyjął ustawę o nowym systemie oświaty i wychowania, która wprowadzała m.in. ośmioklasową szkołę podstawową i podkreślała świecki charakter szkoły.

8 VII 1980 Rozpoczął się strajk w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL - Świdnik, który zapoczątkował Lubelski Lipiec '80 - wielką falę strajkową na Lubelszczyźnie, trwającą do 25 lipca. W sumie w protestach wzięło udział 150 zakładów.

11 VII 1980 W WSK PZL Świdnik powstał Komitet Strajkowy.

19 VII 1980 W Moskwie rozpoczęły się XXII Letnie Igrzyska Olimpijskie. Polscy reprezentanci zdobyli na nich 32 medale, w tym 3 złote. Część państw, m.in. USA i RFN, zbojkotowały moskiewskie igrzyska, protestując w ten sposób przeciwko sowieckiej agresji na Afganistan. https://en.wikipedia.org/wiki/W%C5%82adys%C5%82aw_Kozakiewicz

25 VII 1980 W Moskwie zmarł Włodzimierz Wysocki, rosyjski pieśniarz, poeta, aktor Teatru na Tagance.

31 VII 1981 Sejm uchwalił ustawę o kontroli publikacji i widowisk.

31 VII 1981 Gen. Czesław Kiszczak zastąpił gen. Mirosława Milewskiego na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.
 20 VII 1982 Stan wojenny: W Warszawie ogłoszono powstanie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON).
 21 VII 1982 Stan wojenny: Z okazji Święta 22 Lipca władze komunistyczne zwolniły z internowania 913 osób (w tym wszystkie kobiety), a 314 internowanym udzieliły urlopu.
 28 VII 1982 Stan wojenny: TKK NSZZ "Solidarność" wydała oświadczenie wzywające do pokojowych manifestacji w rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich oraz ogłosiła program "Społeczeństwo Podziemne".

22 VII 1983 Rada Państwa, po 586 dniach obowiązywania, zniosła formalnie stan wojenny w Polsce, zachowując jednak część represyjnego ustawodawstwa.
 3 VII 2010 W Krakowie, w obecności amerykańskiej sekretarz stanu Hillary Clinton i szefa MSZ Radosława Sikorskiego, podpisano aneks do polsko-amerykańskiej umowy o obronie przeciwrakietowej.
 7-8 VII 2016 Szczyt NATO – Warszawa
 26-31 VII 2016 Światowe Dni Młodzieży (30-ste)

Źródło: <http://www.dzieje.pl>

WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH I RYCERZY POLSKICH

Szanowni Państwo, warto czytać żywoty Świętych i Bohaterów, ponieważ oni demaskują zbrodniarzy i ich zbrodnicze systemy; dają również przykład nowym pokoleniom jak należy żyć w trudnych czasach próby. Warto również pamiętać, że gdy czytamy, że ktoś urodził się w zubożałej rodzinie szlacheckiej, to słowo „zubożałej” należy rozumieć jako: rodzinie zmasakrowanej, zgwałconej, okradzionej, oszukanej, prześladowanej rodzinie szlacheckiej za walkę o niepodległość Ojczyzny naszej. Źródło: <http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/daty.php3#iv>

1 VII Święto Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa



Ukrzyżowanie-Bernardo Daddi, Florencja, Data: ca. 1325–30, Medium: Tempera na drzewie, gruntowane zlotem, wymiary: 18 1/4 x 11 3/8 in.

(46.4 x 28.9 cm); powierzchnia malowidła: 17 1/2 x 11 3/8 in. (44.5 x 28.9 cm) Zdjęcie: <https://www.metmuseum.org/art/collection/search/438423>

Do czasu reformy kalendarza liturgicznego po Soborze Watykańskim II w dniu 1 lipca obchodzona była uroczystość Najdroższej Krwi Chrystusa. Obecnie obchód ten został w Kościele powszechnym złączony z uroczystością Najświętszego Ciała Chrystusa (zwaną popularnie Bożym Ciałem), zachował się jedynie - na zasadzie pewnego przywileju - w zgromadzeniach Księży Misjonarzy i Sióstr Adoraterek Krwi Chrystusa. Najdroższa Krew Chrystusa Do dziś istnieją kościoły pod wezwaniem Najdroższej Krwi Chrystusa. Jak Boże Ciało jest rozwinięciem treści Wielkiego Czwartku, tak uroczystość Najdroższej Krwi Jezusa była jakby przedłużeniem Wielkiego Piątku. Ustanowił ją dekretem Redempti sumus w roku 1849 papież Pius IX i wyznaczył to święto na pierwszą niedzielę lipca. Cały miesiąc był poświęcony tej tajemnicy. Papież św. Pius X przeniósł święto na dzień 1 lipca. Papież Pius XI podniósł je do rangi świąt pierwszej klasy (1933) na pamiątkę dziewiętnastu wieków, jakie upłynęły od przelania za nas Najświętszej Krwi.

Szczególnym nabożeństwem do Najdroższej Krwi Pana Jezusa wyróżniał się św. Kasper de Buffalo, założyciel osobnej rodziny zakonnej pod wezwaniem Najdroższej Krwi Pana Jezusa (+ 1837). Misjonarze Krwi Chrystusa mają swoje placówki także w Polsce. Od roku 1946 pracują w Polsce także siostry Adorki Krwi Chrystusa, założone przez św. Marię de Mattias. Gorącym nabożeństwem do Najdroższej Krwi wyróżniał się także papież św. Jan XXIII (+ 1963). On to zatwierdził litanię do Najdroższej Krwi Pana Jezusa, a w liście Inde a primis z 1960 r. zachęcał do tego kultu.

Nabożeństwo ku czci Krwi Pańskiej ma uzasadnienie w Piśmie świętym, gdzie wychwalana jest krew męczenników, a przede wszystkim krew Jezusa Chrystusa. Po raz pierwszy Pan Jezus przelał ją przy obrzezaniu. W niektórych kodeksach w tekście Ewangelii według świętego Łukasza można znaleźć informację, że podczas modlitwy w Ogrodzie Oliwnym pot Jezusa był jak krople krwi (zob. Łk 22, 44). Nader obficie płynęła ona przy biczowaniu i koronowaniu cierniem, a także przy ukrzyżowaniu. Kiedy żołnierz przebił Jego bok, "natychmiast wypłynęła krew i woda" (J 19, 24).

Serdeczne nabożeństwo do Krwi Pana Jezusa mieli święci średniowiecza. Połączone ono było z nabożeństwem do Rany Pana Jezusa, a zwłaszcza do Rany Jego boku. Wyróżniali się tym nabożeństwem: św. Bernard (+ 1153), św. Anzelm (+ 1109), bł. Gueryk d'Igny (+ 1160) i św. Bonawentura (+ 1270). Dominikanie w piątek po oktawie Bożego Ciała,

choć nikt nie spodziewał się jeszcze, że na ten dzień zostanie kiedyś ustanowione święto Serca Pana Jezusa, odmawiali oficjum o Ranie boku.

1 VII Wspomnienie bł. Jana Nepomucena Chrzana, prezbiter i męczennik



Jan Nepomucen Chrzan urodził się w 1885 r. w Gostyczynie w Wielkopolsce jako trzecie dziecko (z siedmiorga rodzeństwa) Bartłomieja i Stanisławy. Uczęszczał do szkoły ludowej, którą kierował jego ojciec, a po jej ukończeniu do Gimnazjum Królewskiego w Ostrowcu Wlkp. Tam właśnie zrodziło się jego powołanie kapłańskie. Wstąpił do seminarium duchownego, najpierw w Poznaniu, a potem w Gnieźnie. W 1909 r. ukończył je i na początku 1910 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Pracował jako wikariusz w Słupach, Czerminie, Broniszewicach, Kcyni, Zielińcu i Bieganowie. W tej ostatniej miejscowości w 1919 r. został proboszczem. Po sześciu latach został proboszczem w parafii pw. św. Stanisława Biskupa we wsi Żerków. Prowadził tu, oprócz pracy duszpasterskiej, także działalność społeczną – był m.in. przewodniczącym Rady Nadzorczej Banku Ludowego, członkiem Bractwa Kurkowego. W pierwszych dniach września 1939 r. do Żerkowa weszli Niemcy i natychmiast poddali szykanom i prześladowaniom ks. Jana Nepomucena, znanego z duszpasterskiej, społecznej i patriotycznej postawy.

Kilkukrotnie napadali na plebanię, bijąc kapłana. Wkrótce zamknęli kościół, pozwalając na jego otwieranie tylko w niedziele, na Mszę św. sprawowaną pod nadzorem niemieckiej policji. 6 października 1941 r. ks. Chrzan został aresztowany. Przewieziono go do Fortu VII, do obozu koncentracyjnego KL-Posen w Poznaniu. Stamtąd, po przeszło trzech tygodniach, deportowano go do obozu KL Dachau i nadano mu numer 28097. Początkowo ze wzburzeniem reagował na bestialskie traktowanie więzionych, na poniżenia, tortury. W miarę upływu czasu przyjął wszystkie upokorzenia wobec siebie i męczarnie jako wyraz woli Boga. Jak zaświadczył jeden ze współwięźniów, ks. Dezydery Wróblewski: "zmienił się bardzo, tak iż ufając całkowicie łasce Bożej, oddając się całkowicie Bogu, był w stanie znieść wszelkie cierpienia".

Zmaltretowany, chory i wycieńczony, zmarł 1 lipca 1942 r. Jego ostatnie słowa miały brzmieć: "Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Jego ciało spalono w obozowym krematorium. W gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r.

2 VII Święto Najświętszej Maryi Panny Tuchowskiej



Tuchów jest położony 17 km na południowy wschód od Tarnowa, wśród przepięknie zalesionych pagórków. W głównym ołtarzu tamtejszej świątyni "króluje" Matka Boża Tuchowska - Pani Tarnowskiej Ziemi. Cudowny obraz, malowany farbami olejnymi na kredowym podkładzie bukowej deski o wymiarach 59x44 cm, pochodzi z XVI wieku. Przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce. Twarz Maryi jest niezwykle piękna. Duże, piękne oczy patrzą w zamyśleniu, jakby w głąb duszy człowieka. Ciemne włosy spadają

swobodnie na ramiona. W prawej ręce trzyma różyczkę. Boskie Dziecię wznosi lewą rękę, jakby do błogosławieństwa, prawą podejmuje krzyż umieszczony na ziemskim globie.

Pierwsze wzmianki o pielgrzymkach do Tuchowa pochodzą z XVI wieku. W 1641 r. cuda zostały potwierdzone powagą Kościoła, co przyczyniło się do ożywienia kultu. Na miejscu drewnianego kościółka stanęła w 1683 r. obecna murowana świątynia. Pierwszymi opiekunami sanktuarium byli benedyktyni. Po ich kasacie przez pewien czas (1820-1843) byli tu jezuici. Od 1893 r. pracują tutaj redemptoryści. To oni rozbudowali kościół i klasztor, doprowadzając też do aktu koronacji, którego dokonał biskup tarnowski Leon Wałęga w dniu 2 października 1904 roku.

Tuchów jest uznawany za główne sanktuarium diecezji tarnowskiej; przybywają tu jednak pielgrzymi również z dalszych stron. Poza tradycyjnymi nabożeństwami odpustowymi organizuje się wiele uroczystości specjalnych i okolicznościowych, głównie dla młodzieży. Bardzo uroczyście obchodzi się rocznicę koronacji.

2 VII Święto Najświętszej Maryi Panny Kodeńskiej, Matki jedności



W Kodniu nad Bugiem (północno-wschodnia część województwa lubelskiego) znajduje się sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Kodeńskiej, Matki jedności. Opiekują się nim obecnie misjonarze oblaci Maryi Niepokalanej.

W głównym ołtarzu kościoła znajduje się cudowny obraz Matki Bożej, który według tradycji został namalowany w VI w. przez św. Augustyna z Canterbury na prośbę papieża Grzegorza I jako kopia rzeźby Matki Bożej, która znajdowała się w jego prywatnej kaplicy. Papież postanowił podarować rzeźbę Leanderowi,

arcybiskupowi Sewilli, który umieścił ją w sanktuarium w Guadalupe w Hiszpanii. Obraz natomiast pozostał w papieskiej kaplicy aż do czasów

papieża Urbana VIII, gdy w 1630 roku miał go wykraść z Rzymu książę Mikołaj Sapieha, zwany Pobożnym. Skradziony obraz umieścił w kościele św. Anny w Kodniu, gdzie znajduje się do dziś.

Te informacje nie znajdują jednak potwierdzenia w źródłach historycznych. Obraz został prawdopodobnie zakupiony w Hiszpanii przez Mikołaja Sapiechę podczas pielgrzymki. Wskazuje na to styl, typowy dla malarstwa hiszpańskiego XVII w.

Obraz został ukoronowany 15 sierpnia 1723 roku przez biskupa łuckiego Stefana Rupniewskiego jako trzeci z kolei obraz Matki Bożej na prawie papieskim na ziemiach Rzeczypospolitej (po obrazie Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Trockiej). W kwietniu 1875 r. kościół w Kodniu trafił w ręce prawosławnych, co sprawiło, że od sierpnia 1875 do września 1927 r. obraz znajdował się na Jasnej Górze, skąd przez Warszawę wrócił w dniach 3-4 września 1927 r. do Kodnia. W 1973 roku Paweł VI nadał świątyni w Kodniu tytuł bazyliki mniejszej. Rocznie pielgrzymuje tutaj ponad 200 tys. pielgrzymów.

2 VII Święto Najświętszej Maryi Panny Licheńskiej



W bazylice Matki Bożej Bolesnej w Licheniu wierni otaczają szczególnym kultem obraz Matki Bożej Licheńskiej, Bolesnej Królowej Polski. Jest on olejną kopią wizerunku Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej, namalowaną na modrzewiowej desce powleczonej kredą o wymiarach 15,5 x 9,5 cm. Ukazuje górną część postaci Maryi, z głową zwróconą w lewo i pochyloną ku dołowi. Jej głowa okryta jest spływającą na ramiona szatą, błyszczącą złotem, ozdobioną ornamentami roślinno-kwiatowymi i wysadzaną rozetami z kamieni jubilerskich.

Po obu stronach brzegi szaty zostały przyozdobione symbolami Męki Pańskiej. Po prawej stronie znajdują się: gwoździe, ciernie, krzyż, włócznia, gąbka, naczynie do umycia rąk, ręka, bicze, kości do gry, baranek paschalny. Po lewej stronie widnieje: podobizna na chuście Weroniki, kogut, drabina i kielich. Szyję Maryi zdobi pięć sznurów pereł. Na piersiach znajduje się orzeł w koronie, ze znakiem lub kamieniem. Nad głową Maryi dwaj zwróceni ku sobie aniołowie, podtrzymujący złotą koronę oprawną w klejnoty, a nad

nią kula z ozdobnym krzyżem. Zarówno ten motyw, jak i płaszczyzna obrazu jest koloru ciemnozielonego.

Wizerunek Matki Bożej Licheńskiej Współcześnie właściwy blat obrazu jest wpuszczony w otwór wyżłobiony w większej desce o wymiarach 16x25 cm, przez co powiększono pierwotne wymiary obrazu. Cała postać Maryi została osłonięta purpurą (inaczej niż to było na początku), spoza której widoczna jest jedynie twarz Maryi. Wizerunek przyozdobiony jest złotą sukienką, dwiema koronami, dwoma aniołami oraz dwudziestoma gwiazdkami. Pod postacią Madonny widnieje wstęga z napisem: "Królowo Polski, udziel pokoju dniom naszym!"

Obraz został koronowany przez kard. Stefana Wyszyńskiego w dniu 15 sierpnia 1967 r. W sanktuarium licheńskim, którym opiekują się księża marianie, w 1999 r. modlił się św. Jan Paweł II. Dokonał wówczas poświęcenia nowego kościoła. Zachęcał wówczas: "Zgromadzeni na tej (...) modlitwie w licheńskim sanktuarium, u stóp Bolesnej naszej Matki, błagajmy Ją wszyscy - biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i ludzie świeccy - aby wstawiała się za nami u swego Syna, wyprasząc nam wiarę żywą, która z ziarna gorzycy staje się drzewem życia Bożego. Wiarę, która każdego dnia karmi się modlitwą, umacnia sakramentami świętymi i czerpie z bogactwa Ewangelii Chrystusowej; wiarę mocną, która nie lęka się żadnych trudności, ani cierpień czy niepowodzeń, bo oparta jest na przekonaniu, że «dla Boga nie ma nic niemożliwego» (por. Łk 1, 37); wiarę dojrzałą, bez zastrzeżeń, która współdziała z Kościołem świętym w autentycznym budowaniu mistycznego Ciała Chrystusa"

3 VII Wspomnienie św. Tomasza Apostoła



Teksty ewangeliczne w siedmiu miejscach poświęcają Tomaszowi Apostołowi łącznie 13 wierszy. Z innych ksiąg Pisma świętego, jedynie Dzieje Apostolskie wspominają o nim jeden raz.

Tomasz, zwany także Didymos (tzn. bliźniak), należał do ścisłego grona Dwunastu Apostołów. Ewangelie wspominają go, kiedy jest gotów pójść z Jezusem na śmierć (J 11, 16); w Wieczerniku podczas Ostatniej Wieczerzy (J 14, 5); osiem dni po zmartwychwstaniu, kiedy ze sceptycyzmem wkłada rękę w bok Jezusa (J 20, 19-29); nad Jeziorem

Genenezaret, gdy jest świadkiem cudownego

połowu ryb po zmartwychwstaniu Jezusa (J 21, 2).

Niewierny Tomasz Osobą św. Tomasza Apostoła wyjątkowo zainteresowała się tradycja chrześcijańska. Píše o nim wiele Euzebiusz z Cezarei, pierwszy historyk Kościoła, Rufin z Akwilei, św. Grzegorz z Nazjanzu, św. Ambroży, św. Hieronim i św. Paulin z Noli. Według ich relacji św. Tomasz miał głosić Ewangelię najpierw Partom (obecny Iran), a następnie w Indiach, gdzie miał ponieść śmierć męczeńską w Calamina w 67 r. Piszą o tym wspomniani wyżej autorzy. Tak też podaje Martyrologium Rzymskie. Jako miejsce pochówku podawany jest Mailapur (przedmieście dzisiejszego Madrasu). Jednak już w III wieku jego relikwie przeniesiono do Edessy, potem na wyspę Chios, a w roku 1258 do Ortony w Italii.

O zainteresowaniu osobą św. Tomasza Apostoła świadczą także liczne apokryfy: Historia Abgara, Apokalipsa Tomasza, Dzieje Tomasza i Ewangelia Tomasza. Pierwszy apokryf znany jedynie z relacji Euzebiusza (+ ok. 340). Apokalipsa św. Tomasza, zwana także Listem Pana naszego Jezusa Chrystusa do Tomasza lub Słowami Zbawiciela do Tomasza opisuje koniec świata. Ciekawsza jest Ewangelia św. Tomasza. Na jej treść składają się logia, czyli słowa Chrystusa. Zdań tych jest 114. Według Euzebiusza zbiór ten miał posiadać biskup św. Papiasz (+ ok. 130) i miał nawet do nich napisać komentarz. Część tych słów odkryto w roku 1897 i 1903 w Egipcie w Oxyrhynchos. Od tej "ewangelii" należy odróżnić jeszcze jedną, zupełnie inną, także przypisywaną św. Tomaszowi. Zawiera ona opis życia lat dziecięcych Pana Jezusa. Stąd właśnie wzięły się średniowieczne legendy o ptaszkach, klejonych z gliny i ożywianych przez Pana Jezusa w zabawie z rówieśnikami itp.

Święty Tomasz Apostoł Interesujący i oryginalny jest ostatni wymieniony wyżej apokryf - Dzieje Tomasza. Powstał on dopiero w wieku IV/V. Opisuje on podróż św. Tomasza do Indii w roli architekta na zaproszenie tamtejszego króla Gondafora. Zamiast jednak budować pałac królewski, św. Tomasz głosił Ewangelię, a pieniądze przeznaczone na budowę pałacu wydawał na ubogich. Na skutek jego nauk i cudów nawrócił się król i jego rodzina.

Katolickie Indie czczą św. Tomasza jako swojego Apostoła. Około roku 52 po Chrystusie miał on wylądować na zachodnim wybrzeżu Malabaru i założyć tam siedem kościołów. Kiedy w roku 1517 Portugalczycy wylądowali w Mylapore, miano im pokazać grób Apostoła. Pamięć o Apostole zachowali tamtejsi chrześcijanie nestoriańscy. W Indiach jest również najgłośniejsze sanktuarium św. Tomasza Apostoła. Znajduje się ono na miejscu, gdzie według miejscowej tradycji Tomasz miał ponieść

śmierć męczeńską. Miejsce to ma różne nazwy: Calamina (najczęściej spotykana), Thomas Mount (Góra Św. Tomasza), Madras, Maabar i Meliapore. Wszystkie te nazwy oznaczają jedną miejscowość: "Górę Św. Tomasza", położoną na jednym z przedmieść Madrasu.

Św. Tomasz jest patronem Indii, Portugalii, Urbino, Parmy, Rygi, Zamościa; architektów, budowniczych, cieśli, geodetów, kamieniarzy, murarzy, stolarzy, małżeństw i teologów.



4 VII Święto bazyliki metropolitalnej w Krakowie

Diecezja krakowska należy do najstarszych w Polsce: została erygowana w roku 1000 przez papieża Sylwestra II. Do XVI wieku Kraków, stolica diecezji, był także stolicą Polski (od roku 1040 do roku 1596, z niewielkimi przerwami) - i drugim (po Gnieźnie) ośrodkiem kościelnym w Polsce. W ciągu wieków, wskutek rozmaitych perturbacji historycznych, diecezja krakowska należała do metropolii gnieźnieńskiej, potem lwowskiej, w końcu - do warszawskiej. W 1880 r. przeszła pod bezpośrednie zwierzchnictwo Stolicy Apostolskiej.

W 1925 r. diecezja została

podniesiona do rangi archidiecezji, a Kraków stał się stolicą metropolii kościelnej. Kiedy w marcu 1992 r. papież św. Jan Paweł II przeprowadził reformę struktur administracyjnych w polskim Kościele, metropolia krakowska zmieniła swoje granice. Obecnie należą do niej - oprócz archidiecezji krakowskiej - także diecezje bielsko-żywiecka, kielecka i tarnowska.

Patronami archidiecezji krakowskiej są św. Stanisław, biskup i męczennik, którego relikwie znajdują się w bazylice metropolitalnej na Wawelu, a także św. Jan Kanty, św. Kazimierz i św. Jacek Odrowąż. Na obszarze 5730 km kwadratowych, jaki zajmuje archidiecezja, mieszka ponad 1,6 mln osób; w 440 parafiach podzielonych na 44 dekanaty pracuje ponad 2000 księży (diecezjalnych i zakonnych łącznie).

Katedra metropolity krakowskiego mieści się w bazylice na Wawelu. Pierwsza świątynia katedralna powstała w tym miejscu w pierwszej połowie XI wieku. Skomplikowane losy (rozbudowy, remonty, pożar, odbudowa) sprawiły, że dzisiejsza świątynia jest architektonicznie i historycznie bardzo zróżnicowana. W katedrze spoczywają szczątki polskich królów, władców, wieszczów i biskupów krakowskich. Jednym z

W ikonografii św. Tomasz przedstawiany jest jako młodzieniec (do XIII w. na Zachodzie, do XVIII w. na Wschodzie), później jako starszy mężczyzna w tunice i płaszczu. W prezentacji ikonograficznej powraca wątek "niewiernego" Tomasza. Atrybutami Świętego są: kątownica, kielich, księga, miecz, serce, włócznia, którą go przeszyto, zwój.

najbardziej charakterystycznych miejsc bazyliki wawelskiej jest barokowa konfesja św. Stanisława ze Szczepanowa.

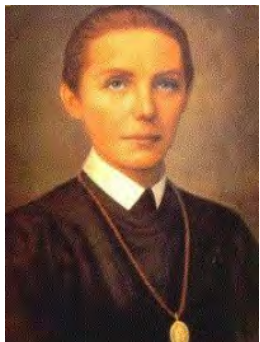
Kraków był stolicą arcybiskupią Karola Wojtyły, który przyjął sakrę w katedrze wawelskiej. Czuł się z nią związany od lat młodzieńczych. W podziemiach katedry, w krypcie św. Leonarda, 2 listopada 1946 r. odprawił swoją Mszę św. prymicyjną. W 1978 r., tuż przed wyborem na Stolicę Piotrową, powiedział: "Zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę, że wejść do tej katedry nie można bez wzruszenia. Więcej powiem: nie można do niej wejść bez drżenia wewnętrznego, bez lęku; bo zawiera się w niej - jak w mało której katedrze świata - ogromna wielkość, którą przemawia do nas cała nasza historia, cała nasza przeszłość; przemawia zespołem pomników, przemawia zespołem sarkofagów, ołtarzy, rzeźb; ale nade wszystko przemawia do nas cała nasza przeszłość, nasza historia - zespołem imion i nazwisk. Wszystkie te groby na Wawelu, imiona i nazwiska znaczą i wyznaczają: znaczą każde dla siebie, a wszystkie razem wyznaczają olbrzymią, tysiącletnią drogę naszych dziejów".

Jako papież św. Jan Paweł II odwiedzał Kraków w czasie każdej pielgrzymki do kraju. Podczas Mszy św. w katedrze wawelskiej w dniu 10 czerwca 1987 r. mówił: "To miejsce, na którym się spotykamy, przemawiało do całych pokoleń. Zaklęta w nim jest najgłębsza i najrdzenniejsza treść Ewangelii, wpisana w dzieje naszej Ojczyzny (...). Wiele skarbów kryje w sobie katedra wawelska. Dane mi było przez szereg lat być jej gospodarzem i pierwszym sługą. Wśród tych skarbów krzyż królowej Jadwigi pozostaje miejscem szczególnego świadectwa". W pamięci wielu ludzi zapisała się scena w katedrze wawelskiej w czasie ostatniej pielgrzymki w roku 2002, kiedy papież pochylił się na długi czas w cichej modlitwie brewiarzowej, a telewizje prowadzące transmisję musiały uszanować (tak niewygodny dla mediów) blisko półgodzinny czas milczenia.

Kraków w maju 2006 r. odwiedził również Benedykt XVI podczas swojej pielgrzymki do Polski. Modlił się wówczas przy konfesji św. Stanisława w katedrze wawelskiej, a na Błoniach odprawił Mszę św. Powiedział między innymi: "Kraków Karola Wojtyły i Kraków Jana Pawła II jest również moim Krakowem".

W lipcu 2016 r. w katedrze na Wawelu gościł także papież Franciszek, spotykając się tu z Episkopatem Polski przy okazji Światowych Dni Młodzieży.

6 VII Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy i zakonnicy



Maria Teresa urodziła się 29 kwietnia 1863 r. (w czasie powstania styczniowego) w Loosdorf w Austrii, dokąd jej rodzina wyemigrowała po powstaniu listopadowym. 21 grudnia 1873 r. została dopuszczona do pierwszej spowiedzi, a 12 maja 1874 r. do pierwszej Komunii świętej. Sakrament bierzmowania przyjął w pałacu biskupim 15 lipca 1878 roku. Od najmłodszych lat wykazywała wybitne uzdolnienia literackie, muzyczne i aktorskie.

Mając 5 lat napisała mały utwór dla domowników, a jako 9-letnia dziewczynka układała wiersze. Rodzina każdy dzień kończyła wspólnym

pacierzem, a w niedzielę uczestniczyła we Mszy świętej. Matka - niezwykle czuła na niedolę bliźnich, bardzo towarzyska i pogodna - umiała wychować dzieci w karności i sumienności. Ojciec pogłębiał wiedzę dzieci, zapoznając je z historią malarstwa i sztuki, z historią Polski i ojczystą mową.

W roku 1873 rodzice stracili po raz drugi majątek (pierwszy raz dziadek stracił go za udział w powstaniu listopadowym), na skutek bankructwa instytucji, której akcje wykupili. Ojciec sprzedał więc dobra w Loosdorf i wynajął mieszkanie w St. Polten. Tu dzieci uczęszczały do szkoły Pań Angielskich. Z tej okazji Maria Teresa zapoznała się z dziełem Marii Ward, założycielki tej instytucji. Dokumentem z tych lat jest świadectwo

szkolne Marii Teresy Ledóchowskiej, wystawione w 1875 roku, gdy miała lat 12, na którym widnieją same oceny bardzo dobre. Wielkim przeżyciem dla niej była wiadomość o uwięzieniu w Ostrowie Wielkopolskim jej stryja, arcybiskupa Mieczysława Ledóchowskiego. Posłała do więzienia napisany przez siebie wiersz ku jego czci. W dwa lata potem witała go radośnie w Wiedniu (1875), gdy jako kardynał zatrzymał się tam w drodze do Rzymu. Pierwszą swoją książkę - *Mein Polen* - jemu właśnie zadedykowała. Było to sprawozdanie z podróży, jaką odbyła po Polsce ze swoim ojcem (1879). Miała wtedy zaledwie 16 lat.

W 1883 r. Ledóchowscy przenieśli się z Austrii na stałe do Polski, do Lipnicy Murowanej koło Bochni (miejsce urodzenia św. Szymona z Lipnicy), gdzie ojciec wykupił mocno zaniedbany majątek. Powitali ich chlebem i solą burmistrz miasta i ludność w strojach krakowskich. Maria ucieszyła się z powrotu do Polski. Miała wtedy 20 lat. Rychło jednak zaznała, jakie są kłopoty w prowadzeniu gospodarstwa. W porze zimowej chętnie zwiedzała pobliski Kraków i brała udział w towarzyskich zebraniach i zabawach. Wyróżniała się urodą i inteligencją, dlatego rychło zdobyła sobie wzięcie.

W zimie 1885 r. zachorowała na ospę i przez wiele tygodni leżała walcząc o życie. Choroba zostawiła ślady na jej twarzy. Organizm był osłabiony, bowiem sześć lat wcześniej Maria Teresa przebyła ciężki tyfus. Ta właśnie choroba uczyniła ją dojrzałą duchowo. Poznała marność tego życia i rozkoszy świata. Zrodziło się w niej postanowienie oddania się na służbę Panu Bogu, jeśli tylko dojdzie do zdrowia. Na ospę zachorował także jej ojciec i zaopatrzony sakramentami zmarł. Pochowany został w Lipnicy. Maria Teresa, sama osłabiona po ciężkiej chorobie, nie była zdolna do prowadzenia majątku. W wyniku starań rodziny, cesarz Franciszek Józef I mianował ją damą dworu wielkich książąt tokańskich - Marii i Ferdynanda IV, którzy po wygnaniu z Włoch rezydowali w zamku cesarskim w Salzburgu. Mimo życia na dworze, Maria Teresa prowadziła życie pełne wewnętrznego skupienia.

W 1886 r. po raz pierwszy zetknęła się z zakonnicami, które przybyły na dwór arcyksiężnej po datki na misje. Wtedy po raz pierwszy spotkała się z ideą misyjną Kościoła. Jedną z owych sióstr była dawna dama tegoż dworu, hrabina Gelin. Właśnie w tym czasie kardynał Karol Marcial Lavigerie (+ 1892), arcybiskup Algieru, rozwijał ożywioną akcję na rzecz Afryki. Pewnego dnia Maria Teresa dostała do ręki broszurę kardynała, gdzie przeczytała słowa: "Komu Bóg dał talent pisarski, niechaj go użyje na korzyść tej sprawy, ponad którą nie ma świętszej". To było dla niej światłem z nieba. Znalazła cel swojego życia. Postanowiła skończyć z pisaniem dramatów dworskich, a wszystkie swoje siły obrócić dla misji afrykańskiej. W tej sprawie napisała też do stryja, kardynała Ledóchowskiego, który pochwalił jej postanowienie.

Jej pierwszym krokiem był dramat Zaida Murzynka, wystawiony w teatrze salzburskim i w innych miastach. Ponieważ obowiązki damy dworu zabierały jej zbyt wiele cennego czasu, zwolniła się z nich. Stanęła na czele komitetów antyniewolniczych. Te jednak rychło ją zwolniły, gdyż chciała, aby były to komitety katolickie. Opozycja zaś nalegała, by komitetom nadać charakter międzywyznaniowy. Maria zamieszkała w pokoiku przy domu starców u sióstr szarytek (1890). Zerwała stosunki towarzyskie i oddała się wyłącznie sprawie Afryki. Na własną rękę zaczęła wydawać *Echo z Afryki* (1890). Nawiązała kontakt korespondencyjny z misjonarzami. Wkrótce korespondencja wzrosła tak dalece, że musiała zaangażować sekretarkę i ekspedientkę. Jednak widząc, że dzieło się rozrasta, w roku 1893 w numerze wrześniowym *Echa Afryki* rzuciła apel o pomoc. Z pomocą jednego z ojców jezuitów opracowała

statut Sodalicii św. Piotra Klawera. 29 kwietnia 1894 r., w swoje 31. urodziny, przedstawiła go na prywatnej audiencji Leonowi XIII do zatwierdzenia. Papież dzieło pochwalił i udzielił mu swojego błogosławieństwa. Siedzibą sodalicji były początkowo dwa pokoje przy kościele Świętej Trójcy w Salzburgu. Tam też założyła muzeum afrykańskie.

Błogosławiona Maria Teresa Ledóchowska Od roku 1892 *Echo z Afryki* wychodziło także w języku polskim. Administrację Maria Teresa umieściła przy klasztorze sióstr urszulanek, gdzie zakonnicą była wtedy jej młodsza siostra, Urszula (przyszła założycielka urszulanek szarych Serca Jezusa Konającego, kanonizowana w 2003 r. przez św. Jana Pawła II). W 1894 r. Maria Teresa miała już własną drukarnię. Jako napędową siłę dla maszyn drukarskich wykorzystywała wodę rzeki płynącej w majątku, który zakupiła w Salzburgu. Nową placówkę oddała pod opiekę Maryi Wspomożycielki. *Echo z Afryki*, a od 1911 roku także *Murzynek*, zaczęły wychodzić w 12 językach. Tu drukowano nadto broszury misyjne, kalendarze, odezwy itp., a potem katechizmy i książeczki religijne w językach Afryki. W roku 1921 utworzyła akcję Prasy afrykańskiej jako pomoc dla misjonarzy w Afryce. Chodziło o druk książek religijnych w językach tubylczych.

9 września 1896 r. Maria Teresa złożyła śluby zakonne na ręce kardynała Hellera, biskupa Salzburga. W 1897 r. kardynał zatwierdził konstytucję przez nią ułożoną dla nowego zgromadzenia zakonnego. Dzieło miało trzy stopnie: 1) członkowie zewnętrzni, wspomagający sodalicję; 2) zelatorzy uiszczający ofiary; 3) same zakonnice jako człon wewnętrzny i zasadniczy - prowadzący całe dzieło. W tym samym roku Maria Teresa założyła w Salzburgu drukarnię misyjną. W roku 1899 Święta Kongregacja Rozkrzewiania Wiary, na której czele stał kardynał Ledóchowski, wydała pismo pochwalne, a następnie przyjęła Sodalicię pod swoją bezpośrednią jurysdykcję. 10 czerwca 1904 r. św. Pius X osobnym breve pochwalił dzieło, a w roku 1910 Stolica Apostolska udzieliła mu definitywnej aprobaty.

W roku 1904 Maria Ledóchowska przeniosła swoją stałą siedzibę do Rzymu. W cztery lata potem udała się osobiście do Polski, aby szerzyć tam ideę misyjną. Na wiadomość o powstaniu Polski niepodległej, Maria Teresa poleciła zatknąć polskie sztandary na domach swego zgromadzenia (1918). W roku 1920 wysłała zapomogę do Polski. Pod koniec jej życia *Echo z Afryki* miało ok. 100 000 egzemplarzy nakładu. W roku 1901 Maria Teresa założyła przy domu głównym Sodalicii w Rzymie międzynarodowy nowicjat. Także i biura Sodalicii były rozsiane niemal po wszystkich krajach Europy. Przy każdej filii założono muzeum Afryki. Nadto Maria wyjeżdżała do różnych miast z wykładami i odczytami o misjach w Afryce.

Maria Teresa zmarła 6 lipca 1922 r. w obecności swoich duchowych córek. 10 lipca złożono jej ciało na głównym cmentarzu rzymskim przy bazylice św. Wawrzyńca. Proces beatyfikacyjny rozpoczęto w roku 1945. Paweł VI w świętym roku jubileuszowym, w niedzielę misyjną 19 października 1975 r., wyniósł ją do chwały ołtarzy. Ciało jej od roku 1934 znajduje się w domu generalnym Sodalicii. W czasie Soboru Watykańskiego II biskupi Afryki licznie nawiedzali grób tej, która całe swoje życie i wszystkie swoje siły poświęciła dla ich ojczystej ziemi. W nagrodę za bezgraniczne oddanie się sprawom Afryki Maria Teresa zdobyła zaszczytny przydomek Matki Afryki. Jest patronką dzieł misyjnych w Polsce.

W ikonografii bł. Maria Teresa przedstawiana jest w habicie Sodalicii św. Piotra Klawera, czasami z murzyńskimi dziećmi.

8 VII Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera



Jan urodził się w Dukli około roku 1414. O jego rodzicach wiemy tylko tyle, że byli mieszczanami. Nie możemy także nic konkretnego powiedzieć o młodości Jana. Zapewne uczęszczał do miejscowej szkoły, potem udał się do Krakowa. Legenda głosi, że tam studiował, jednak brak źródeł historycznych, które potwierdzałyby ten fakt. Według miejscowej tradycji Jan miał już od młodości prowadzić życie pustelnicze w pobliskich lasach u stóp góry zwanej Cergową. Do dziś w odległości kilku kilometrów od Dukli znajduje się pustelnia i kościółek drewniany, wystawiony pod wezwaniem św. Jana z

Dukli na miejscu, gdzie miał on samotnie prowadzić bogobojne życie. Nie znamy przyczyn, dla których Jan opuścił pustelnię i wstąpił do franciszkanów konwentualnych, zapewne w pobliskim Krośnie, w latach 1434-1440. Po nowicjacie i złożeniu profesji zakonnej odbył studia kanoniczne i został wyświęcony na kapłana. Musiały to być studia solidne, skoro Jan został od razu powołany na urząd kaznodziei. Urząd ten bowiem powierzano w klasztorach franciszkańskich kapłanom wyjątkowo uzdolnionym i wewnętrznie uformowanym. Tego wymagał w regule św. Franciszek, założyciel zakonu.

Jan przez szereg lat piastował także obowiązki gwardiana, czyli przełożonego klasztoru: w Krośnie i we Lwowie. Wreszcie powierzono mu urząd kustosa kustodii, czyli całego okręgu lwowskiego. Po złożeniu tego urzędu ponownie zlecono mu urząd kaznodziei we Lwowie.

W latach 1453-1454, na zaproszenie króla Kazimierza Jagiellończyka i biskupa krakowskiego, kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, przebywał w Polsce św. Jan Kapistran, reformator franciszkańskiego życia zakonnego. Założył klasztory obserwantów, czyli franciszkanów reguły obostrzonej, w Krakowie (1453) i w Warszawie (1454). W roku 1461 obserwanci założyli również konwent we Lwowie. Od krakowskiego klasztoru pw. św. Bernardyna zaczęto powszechnie nazywać polskich obserwantów bernardynami.

Jan z Dukli obserwował życie bernardynów i umacniał się ich gorliwością. Postanowił do nich wstąpić. Do roku 1517 franciszkanie konwentualni i obserwanci mieli wspólnego przełożonego generalnego. Jednak przejście z jednego zakonu do drugiego poczytywano zawsze za rodzaj dezercji. Istniały ponadto przepisy w zakonie obserwantów, utrudniające przyjęcie zakonników konwentualnych w obawie o zaniżenie karność i ducha zakonnego. Ojciec Jan musiał więc być dobrze znany, skoro przyjęto go bez wahania. Nadarzyła się zresztą ku temu okazja. Z Czech przybył prowincjał franciszkanów konwentualnych, któremu podlegał Jan. Poprosił prowincjała, by zezwolił mu wstąpić do obserwantów. Według relacji miejscowej tradycji prowincjał, sądząc, że Jan chce odwiedzić kogoś w konwencie obserwantów, chętnie się zgodził. Kiedy zaś spostrzegł swoją pomyłkę, nie mógł już zmusić o. Jana do powrotu. Było to prawdopodobnie w roku 1463.

9 VII Wspomnienie bł. Fidelisa Chojnackiego, zakonnika i męczennika

Hieronim Chojnacki urodził się 1 listopada 1906 r. w Łodzi. Religijną formację otrzymał w domu rodzinnym, pogłębiając ją w łódzkiej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego. Po ukończeniu nauki w szkole średniej przez rok uczył się w szkole podchorążych. Po jej ukończeniu przez pewien czas nie mógł znaleźć pracy, po czym □ dzięki kontaktom

Chociaż o. Jan był wtedy już starszy, przeżył u obserwantów jeszcze 21 lat. Krótki czas przebywał w Poznaniu, by następnie powrócić do ukochanego Lwowa i tam spędzić resztę życia. Tu powierzono mu funkcję kaznodziei i spowiednika. Pod koniec życia miał utracić wzrok. Jako dorobek wielu lat pracy kaznodziejskiej zostawił zbiór kazań, które jednak zaginęły. Rozmiłowany w modlitwie, poświęcał na nią długie godziny. Dla dokładnego zapoznania się z konstytucjami nowego zakonu wczytywał się w nie pilnie, a gdy utracił wzrok, prosił, by odczytywał mu je kleryk, bo chciał się ich wyuczyć na pamięć. Do ślepoty dołączyła się ponadto choroba bezwładu nóg.

Jan oddał Bogu ducha w konwencie lwowskim 29 września 1484 roku. Pochowano go w kościele klasztornym, w chórze zakonnym, za wielkim ołtarzem. Przekonanie o świętości kapłana było tak powszechne, że zaraz po jego śmierci wierni zaczęli gromadzić się w pobliżu jego grobu i modlić się do niego o łaski. W roku 1487 obserwanci wystarali się u papieża, Innocentego VIII, o zezwolenie na "podniesienie ciała", co równało się pozwoleniu na oddawanie mu czci publicznej. Zezwolenie przywiózł ze sobą z Rzymu komisarz generała zakonu, o. Ludwik de la Torre, ale sam akt przeniesienia odbył się dopiero w roku 1521. Nowy grób umieszczono nad posadzką w prezbiterium po prawej stronie. W roku 1608 z racji budowy nowego kościoła wystawiono marmurowy sarkofag, przeniesiony w roku 1740 za wielki ołtarz.

Do roku 1946 trumienka z relikwiami Jana znajdowała się we Lwowie, w latach 1946-1974 w kościele bernardynów w Rzeszowie, obecnie zaś jest w Dukli.

Liczne łaski, otrzymywane za pośrednictwem sługi Bożego, ściągały do jego grobu nie tylko katolików, ale także prawosławnych i Ormian. Mnożyły się także wota dziękczynne. Kiedy w roku 1648 Lwów został ocalony w czasie oblężenia przez Bohdana Chmielnickiego, przypisywano to wstawiennictwu Jana z Dukli, gdyż gorąco modlono się do niego. Proces kanoniczny rozpoczął się w roku 1615. Prośbę o beatyfikację przesłał do Rzymu król Zygmunt III Waza i biskupi polscy, jak też wielu senatorów. Proces, wiele razy przerywany, został wreszcie ukończony szczęśliwie w roku 1731. Na podstawie nieprzerwanego kultu, jakim sługa Boży się cieszył, papież Klemens XII w roku 1733 ogłosił ojca Jana błogosławionym, wyznaczając na dzień jego święta 19 lipca. Termin ten, kilka razy przenoszony, reforma kalendarza liturgicznego w Polsce w roku 1974 ustaliła na 3 października. Po kanonizacji jednak przesunięto go na dzień 8 lipca.

W roku 1739 na prośbę króla Augusta III Sasa, biskupów i kapituł katedralnych oraz magistratu lwowskiego papież Klemens XII ogłosił bł. Jana z Dukli patronem Korony oraz Litwy. Papież Benedykt XIV nadał odpust zupełny na rocznicę uroczystości bł. Jana dla kościołów obserwantów w Polsce (1742). Już w roku 1754 król August III Sas wniósł prośbę do Rzymu o kanonizację bł. Jana z Dukli. Prośbę ponowił król Stanisław August Poniatowski w roku 1764, uczynił to również sejm polski. Niewola jednak przerwała zabiegi. Dopiero w roku 1957 Episkopat Polski wystąpił do Stolicy Świętej z ponowną prośbą. Kanonizacji dokonał w Krośnie papież św. Jan Paweł II podczas swojej wizyty w dniu 10 czerwca 1997 r.

W ikonografii przedstawiany jest w habicie zakonnika, czasami jako niewidomy. Jego atrybutem są promienie światła.

rodzinnym uzyskał posadę jako urzędnik. Po roku przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował na Poczcie Głównej.

W Warszawie spotkał się ponownie ze starszym o dwa lata wujem, już wtedy kapłanem, ks. Stanisławem Sprusińskim. Pomagał mu w



działalności w Akcji Katolickiej. Zaangażował się też w sprawę szerzenia abstynencji. Te wspólne działania zaowocowały decyzją o wstąpieniu do kapucynów. Najpierw na początku 1933 r. Hieronim wstąpił do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Tu zetknął się z o. Anicetem Koplińskim - wielkim "jałmużnikiem", "św. Franciszkiem Warszawy". Mimo sprzeciwu rodziców Hieronim poprosił o przyjęcie do zakonu. 27 sierpnia 1933 r.

zamieszkał w klasztorze w Nowym Mieście nad Pilicą, przyjmując habit i zakonne imię Fidelis.

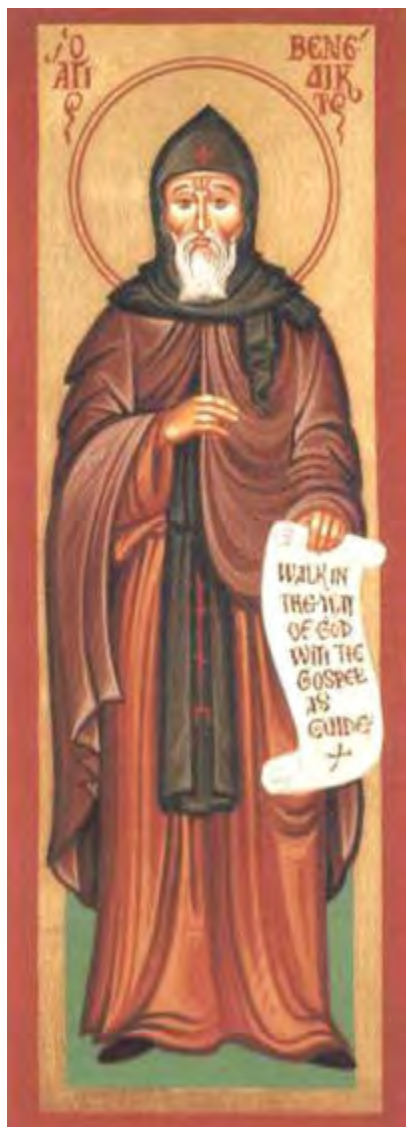
W trakcie studiów w Zakroczymiu nadal działał na rzecz abstynencji. Biegle znał niemiecki, francuski, włoski i angielski, a w nowicjacie nauczył się łaciny. Na początku 1937 r. zdał ostatnie egzaminy z filozofii z wynikiem celującym, po czym 28 sierpnia 1937 r. złożył śluby wieczyste i podjął naukę na studiach teologicznych prowadzących do kapłaństwa - w seminarium kapucyńskim w Lublinie.

Gdy wybuchła II wojna światowa, Lublin znalazł się pod okupacją niemiecką. Dalsze losy seminarium i studiów były niepewne. 25 stycznia 1940 r. Niemcy aresztowali wszystkich kleryków i zakonników

kapucyńskich w Lublinie. Uwięziono ich w więzieniu w Zamku Lubelskim. Fidelis ze spokojem znosił ciężkie warunki więzienne. 18 czerwca 1940 r. Fidelis został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Był to modelowy obóz o typowo pruskiej organizacji i dyscyplinie. Niemcy prowadzili go w taki sposób, by wykorzystać do końca wszelkie siły więźniów jak najmniejszym kosztem. Fidelis stracił tam właściwe sobie optymizm i pogodę ducha. W rezultacie fatalnych warunków egzystencji, braku odzieży, ciężkiej, wykańczającej pracy, i w szczególności nieludzkie traktowanie więźniów zmieniły go - ogarnął go pesymizm. Niebawem zapadł na zdrowiu. Po pół roku został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie nadano mu numer 22473. Zimą 1942 r., przenosząc kocioł kawy, brat Fidelis poślizgnął się, przewrócił i oblał gorącym napojem. Za karę został brutalnie pobity przez blokowego. Coraz bardziej gasł fizycznie. Zachorował na zapalenie płuc. Latem 1942 r. został skierowany do obozowego "szpitala", na blok inwalidów, z którego wielu żywych nie wychodziło. Zmarł 9 lipca 1942 r. Ciało o. Fidelisa zostało spalone w obozowym krematorium w Dachau, a prochy rozrzucone na okoliczne pola.

Wraz z czterema innymi kapucynami został beatyfikowany w gronie 108 męczenników II wojny światowej przez papieża św. Jana Pawła II podczas Mszy sprawowanej 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.

11 VII Wspomnienie św. Benedykta z Nursji, opata, patrona Europy



Benedykt z Nursji należy do najgłośniejszych postaci w Kościele łacińskim. Wsławił się niezwykle mądrą i wyważoną regułą, która stała się podstawą dla bardzo wielu późniejszych rodzin zakonnych na Zachodzie. Przez założony przez siebie zakon Benedykt przyczynił się nie tylko do pogłębienia życia religijnego w Kościele, ale i szeroko rozumianej kultury. Jego synowie duchowi zasłużyli się najwięcej dla pozyskania Chrystusowi ludów germańskich. Te racje skłoniły Pawła VI do tego, by w 1964 r. wyróżnić św. Benedykta zaszczytnym tytułem głównego patrona Europy.

Chociaż św. Benedykt zajmuje w dziejach Kościoła katolickiego poczesne miejsce, udokumentowane wiadomości o nim są nikle. Podstawowym źródłem jest dzieło św. Grzegorza I Wielkiego, papieża, przedtem mnicha benedyktyńskiego, który żył w czasach bliskich św. Benedykta. Niestety, Dialogi św. Grzegorza nie miały na celu podania biografii, ile raczej opis życia Benedykta; stąd mało w nich danych historycznych, a wiele wątków wręcz legendarnych.

Ojciec Benedykta był właścicielem

ziemskiej posiadłości w Nursji. Benedykt urodził się ok. roku 480 wraz ze swoją bliźniaczą siostrą, św. Scholastyką. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnym miasteczku. Na dalsze studia udał się do Rzymu. Nie pozostał tu długo. Opuścił Wieczne Miasto, gdyż chciał oddać się Panu Bogu na wyłączną służbę jako asceta. Udał się ok. 60 km na wschód w kierunku Tivoli i osiadł w przysiółku Enfide (dzisiaj Affile) przy kościele świętych

Piotra i Pawła u stóp wzgórz Prenestini. Z niewiadomych bliżej przyczyn opuścił jednak i to miejsce i przeniósł się do Subiaco. Znalazł tu nie tylko ciszę, ale również dogodną grootę, gdzie mógł zamieszkać i oddać się wyłącznie kontemplacji. Z rąk jakiegoś mnicha przyjął też habit. Obrona przez niego grota zapewniała mu zupełny spokój. Przebywał tam przez trzy lata. Miejscowi górale, wypasający kozy, zaopatrywali go w konieczną żywność.

Święty Benedykt z Nursji Z czasem zaczęli przyłączać się do Benedykta uczniowie. Pod jego kierunkiem utworzono 12 małych klasztorów po 12 uczniów każdy. Na czele każdego z nich Benedykt postawił przełożonych, od siebie bezpośrednio zależnych. Tak więc z pustelnika przeobraził się w cenobitę, czyli w ascetę zamieszkującego pustynię wraz z innymi. Nie znamy przyczyn, dlaczego Benedykt opuścił również i to miejsce. Św. Grzegorz wymienia niechęć miejscowego duchowieństwa. Benedykt zabrał ze sobą najgorliwszych i najbardziej oddanych uczniów i przeniósł się z nimi na Monte Cassino do ruin dawnej fortecy rzymskiej. Benedykt rozpoczął budowę nowego klasztoru od wyburzenia pogańskiej świątyni Jowisza i Apollina. Mieszkańcy miasteczka, leżącego u stóp góry, przychodzili tutaj dla składania ofiar. Był to rok 525 lub 529. W tym czasie na Wschodzie cesarz Justynianin I Wielki zamykał ostatnią pogańską szkołę filozoficzną w Atenach.

Kiedy stanął już klasztor i kościół, a mury nowej placówki zaczęły się wypełniać adeptami, Benedykt postanowił ułożyć regułę. Miał już sporo doświadczenia. Długie lata rządów na Monte Cassino pozwoliły w praktyce wypróbować przepisy. Roztropny prawodawca zmieniał je i stale doskonalił. Tak więc reguła benedyktyńska przeszła okres długiej próby i doświadczeń. Wprawdzie jej oryginał zaginął, spłonął bowiem w roku 896 w czasie pożaru klasztoru w Teano, jednakże zachowało się wiele jej odpisów.

Zasadniczą cechą Reguły św. Benedykta jest umiar. Nie jest ona tak surowa jak reguły św. Kolumbana, Kasjana czy prawodawców rodzin mniszych Wschodu. Nie preferuje studiów jak reguła Kasjodora. We wszystkim: w modlitwie, uczynkach pokutnych, w pracy i w spoczynku, w posiłku i picciu zaleca umiar: "złoty środek". Celem zasadniczym, jaki Założyciel wytyczył swoim synom duchowym, jest służba Boża. Całe

życie mnicha, jego wszystkie chwile i czynności winny zmierzać do tego, by głosiły chwałę Stworzyciela. Dewizą Patriarchy było: Ora et labora - módl się i pracuj. Ze szczególną pieczołowitością strzegł kultu liturgicznego, co pozostało do dni obecnych pięknym dziedzictwem jego zakonu. Poważną część dnia zakonnika przeznaczył na lectio divina - czytanie Pisma Świętego. Wprowadził do zakonu profesję - prawem zagwarantowaną przynależność do zakonu oraz stabilność miejsca, czyli zobowiązanie mnichów do pozostawiania w jednym klasztorze aż do śmierci. Reguła św. Benedykta stała się podstawą dla wielu innych. Sława Benedykta rozchodziła się szeroko. Powiększać ją miały cuda, o których wspomina św. Grzegorz. Miał m.in. przepowiedzieć najazd Longobardów. Ich wódz po śmierci Benedykta faktycznie najechał Monte Cassino; benedyktyni byli zmuszeni opuścić klasztor i ratować się ucieczką do Rzymu (587). Benedykt miał założyć także opactwo w Terracina, a zdaniem niektórych również w Rzymie (opactwo św. Pankracego przy Lateranie).

Święty Benedykt z Nursji z rodzoną siostrą, św. Scholastyką Benedykt zmarł 21 marca 547 r. w kilka tygodni po śmierci swojej siostry, św. Scholastyki, założycielki żeńskiej gałęzi benedyktynów. Pochowano ich razem we wspólnym grobie na Monte Cassino. Kiedy Longobardowie zniszczyli klasztor (587), mnisi benedyktyńscy z Francji ze czcią przenieśli relikwie św. Scholastyki i św. Benedykta do Francji. Śmiertelne szczątki św. Scholastyki umieścili w klasztorze w Le Mans, a św. Benedykta - we Fleur. Tam są do dnia obecnego. W latach późniejszych część relikwii obu świętych oddano opactwu na Monte Cassino. Na pamiątkę przeniesienia relikwii św. Benedykta w dniu 11 lipca 673 r. do Fleur zakon obchodzi w liturgii pamiątkę "przeniesienia relikwii". Na ten właśnie dzień Paweł VI ustanowił doroczne święto św. Benedykta. Zaraz po śmierci Benedykt odbierał od swoich duchowych synów cześć ołtarzy. Do jego grobu napływali liczni pielgrzymi. Sławę jego rozniósł Dialogi św. Grzegorza, w których jest mowa nawet o cudach, jakie Benedykt za życia działał. Rychło kult św. Benedykta stał się też własnością całego Kościoła. Ku czci Patriarchy ułożono mnóstwo hymnów, sekwencji i modlitw. Benedykt jest w naszych czasach czczony jako patron Opus Dei, jako patron pracujących, a nawet jako orędownik

umierających. Pius XII ogłosił go patronem speleologów (1957) i architektów włoskich.

Reguła św. Benedykta wywarła poważny wpływ na całe życie Europy Zachodniej. Dzieło św. Benedykta jest imponujące i niepowtarzalne. Benedyktyni przez długie wieki (wiek VI-XII) byli najpotężniejszą rodziną zakonną na świecie. Ich klasztory dochodziły do liczby kilku tysięcy, a liczba mnichów dochodziła do wielu dziesiątków tysięcy. Z modelu życia benedyktyńskiego wyrosły inne rodziny zakonne, m.in. benedyktynki (klauzurowe i czynne), cystersi, kameduli, oliwetanie, sylwestryni i trapiści. Zakony te wydały kilka tysięcy świętych i błogosławionych, dały Kościołowi ponad 20 papieży. Wśród świętych benedyktyńskich wypada wymienić: św. Grzegorza I Wielkiego (+ 604), doktora Kościoła; św. Augustyna z Canterbury, apostoła Anglii (+ 605); św. Bedę Czcigodnego, doktora Kościoła (+ 735); św. Bonifacego, apostoła Niemiec i głównego patrona tego kraju; św. Wojciecha - apostoła Czech, Węgier, Polski i Prus, męczennika (+ 997); św. Piotra Damiani, doktora Kościoła (+ 1072); św. Romualda, założyciela kamedułów (+ 1027); św. Jana Gwalberta (+ 1073), założyciela nowej gałęzi zakonnej; św. Anzelma, doktora Kościoła (+ 1109); św. Matyldę (+ 968); św. Hildegardę z Bingen, doktora Kościoła (+ 1179); św. Gertrudę Wielką (+ 1302).

Święty Benedykt z Nursji

W Polsce najbardziej znanym opactwem benedyktyńskim jest Tyniec. Do Polski benedyktyni przybyli wraz ze św. Wojciechem (+ 997). Za czasów Bolesława Chrobrego założyli klasztor po kamedułach w Międzyrzeczu. Zamieszki, jakie po śmierci tego króla powstały, i nawrót pogaństwa, doprowadziły do upadku klasztoru. W XI wieku widzimy benedyktynów w Trzemesznie, w Łęczycy (Tum), w Gnieźnie, w Tyńcu, na Łysej Górze, w Czerwińsku, Płocku, Kruszwicy, w Krakowie, Sieciechowie, we Wrocławiu, Oleśnicy, Lubiniu i w Gdańsku. Obecnie istnieją ich opactwa w Tyńcu, Lubiniu koło Kościana oraz Biskupowie.

W ikonografii św. Benedykt przedstawiany jest w habicie benedyktyńskim, w kukulli, z krzyżem w dłoni. Jego atrybutami są: anioł, bicz, hostia, kielich z wężem, księga, kruk z chlebem w dziobie, księga reguły w ręce, kubek, pastorał, pies, rozbity puchar, infuła u nóg z napisem "Ausculta fili" - "Synu, bądź posłuszny", wiązka różg.

12 VII Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika



Brunon urodził się w 974 r. w rodzinie grafów niemieckich w Kwerfurcie. W roku 986 uczył się w szkole katedralnej w Magdeburgu. Studia odbywał pod kierunkiem magistra Geddon. Tu zetknął się z metropolitą magdeburskim, Gizylerem, i z Thietmarem, późniejszym biskupem w Merseburgu, autorem znanej Kroniki. W roku 995 został mianowany kanonikiem katedralnym w Magdeburgu. W roku 997 wraz z cesarzem Ottonem III udał się do Rzymu. Tu w roku następnym (998) wdział habit benedyktyńskiego mnicha na Awentynie

w opactwie świętych Bonifacego i Aleksego. Pięć lat wcześniej w tym samym klasztorze przebywał św. Wojciech i bł. Radzim. Brunon otrzymał jako imię zakonne Bonifacy.

W roku 999 złożył śluby zakonne. W tym samym czasie zaprzyjaźnił się ze św. Romualdem, który miał już sławę świętego męża i ojca nowej rodziny zakonnej. W roku 1001 Bonifacy znalazł się wśród jego synów duchowych w eremie Pereum koło Rawenny. W tym samym roku jesienią

udał się do Polski pierwsza grupa kamedułów z Pereum: Św. Jan i św. Benedykt. Misję tę zorganizował św. Romuald na prośbę cesarza Ottona III i króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Mieli oni działać wśród Słowian nadodrzańskich. Do nich to miał się dołączyć Brunon. Dla wyjednania misji odpowiednich przywilejów papieskich, św. Romuald wysłał go do Rzymu. Papież Sylwester II chętnie udzielił wszystkich potrzebnych dla misjonarzy indultów. Brunon otrzymał także od papieża palusz, a więc tym samym nominację na metropolitę misyjnego. Dawało mu to uprawnienia do mianowania biskupów na terenach misyjnych. Z niewiadomych przyczyn, sakrę biskupią Brunon Bonifacy otrzymał dopiero w roku 1004 w Magdeburgu. W ten sposób stał się pierwszym metropolitą pogańskich Słowian zachodnich, do których był wysłany jako misjonarz.

Złożona sytuacja polityczna na terenie Polski sprawiła, że Brunon zatrzymał się we Włoszech, a potem na dworze cesarza. W 1005 r. udał się na Węgry, aby tam szukać pola dla swojej działalności. W roku 1006 był w Polsce, by w roku następnym (1007) znaleźć się po raz drugi na Węgrzech. Papież wysłał go w tym samym czasie także do Kijowa, a nawet do Pieczyngów nad Morzem Czarnym. Wyprawę finansował zapewne Bolesław Chrobry. W roku 1008 Bonifacy był ponownie w Polsce i usiłował udać się z kolei do Szwecji, aby przez swoich uczniów

zorientować się w sytuacji tamtejszego Kościoła. W 1009 roku udał się do Jaćwierz z wyraźnym zamiarem rozpoczęcia tam misji. Niestety, nie było mu dane dokończyć pomyślnie rozpoczętego dzieła. Według podania miał nawrócić nad Bugiem jednego z książąt jaćwieskich, Nothimera. Rywale księcia wykorzystali ten moment i pozbawili go władzy. Brunon zaś, z 18 towarzyszami, miał zginąć z ich ręki 9 marca 1009 roku, gdzieś w okolicach Pojezierza Suwalskiego. Miał wówczas zaledwie 35 lat życia. Bolesław Chrobry wykupił jego ciało. Niestety, ślad o relikwiach Męczennika zaginął.

Brunon jest autorem trzech zachowanych do dziś utworów pisanych: Żywotu św. Wojciecha, Listu do cesarza Henryka II (1008) i Żywotu

13 VII Wspomnienie świętych Andrzeja Świerada i Benedykta, pustelników



Według tekstu z 1064 r., napisanego przez węgierskiego opata benedyktyńskiego i biskupa Maurusa, Andrzej Świerad (Andrzej Żurawek) pochodził z Polski, z rodziny rolniczej. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach znalazł się na Węgrzech. W roku 997/998 wstąpił do benedyktyńskiego klasztoru św. Hipolita na górze Zabor koło Nitry. Opatem klasztoru był wtedy Filip. On też nadał nowemu zakonnikowi imię Andrzej, gdyż wtedy św. Andrzeja Apostoła uważano za głównego patrona Węgier. W klasztorze mieszkali także

mnisi żyjący według reguły wschodniej. Do tej właśnie ławry wstąpił Świerad. Widocznie bardziej przystępny był dla niego język słowacki, aniżeli bardzo trudny węgierski. Spełniał różne posługi w klasztorze. Maurus wspomina, że Andrzej wstąpił do opactwa benedyktynów już zaawansowany w życiu ascetycznym. Uprzednio bowiem prowadził życie pustelnicze.

Po przekroczeniu 40 lat, mnich mógł iść na pustelnię w towarzystwie jednego ucznia, który zmieniał się co kilka lat, by służyć Bogu w zupełnym odosobnieniu. Pustelnia była odległa od opactwa około pół dnia drogi. Co tydzień Andrzej musiał wracać do opactwa w sobotę wieczór i zostać na całą niedzielę. Jego zajęciem było karczowanie lasu. Pomimo tak ciężkiej pracy Andrzej trzy dni zupełnie pościł: w poniedziałek, w środę i piątek. Na Wielki Post brał od opata Filipa tylko 40 orzechów włoskich, które były jedynym jego pokarmem przez osiem tygodni (jeden orzech na dzień) za wyjątkiem sobót i niedziel, gdzie przyjmował wspólny posiłek w opactwie. Aby nawet sen sobie uprzykrzyć, siedział przez całą noc na pieńku, otoczonym ostrymi prętami. Gdy ciało przechylało się w jakąś stronę, budził się raniony. Aby uniemożliwić zaś ruchy głową, zakładał na nią koronę z drewna z zawieszonymi czterema kamieniami, o które uderzał przy każdym skłonie. Ponadto Andrzej opasał swoje ciało mosiężnym łańcuchem, który z czasem obrósł skórą. To właśnie było bezpośrednią przyczyną jego śmierci ok. 1030-1034 r., gdyż po pęknięciu naskórka wywiązało się zakażenie. Wezwany opat Filip przybył już po

13 VII Wspomnienie bł. Marianny Biernackiej, męczennicy

Marianna Czokało urodziła się w 1888 r. w Lipsku nad Biebrzą w rodzinie prawdopodobnie grekokatolickiej. Prawdopodobnie uczęszczała tylko do elementarnej szkoły; była jednak analfabetką. W wieku 16 lat, w 1905 r., wyszła za mąż za Ludwika Biernackiego. W małżeństwie urodziło się sześcioro dzieci, ale czworo z nich zmarło w okresie niemowlęcym. Do pełnoletności dożyła córka Leokadia i syn Stanisław.

Pięciu Braci Kamedułów (1008 lub 1009), zamordowanych przez na pół pogańskich pachołków królewskich. Styl i język tych pism wskazują na wysoką kulturę św. Brunona.

Kult św. Brunona Bonifacego rychło rozszedł się po świecie. Już w roku 1040 wychodzi jego żywot wpleciony przez św. Piotra Damiana do żywota św. Romualda. Jego cześć rozwijała się w zakonie kamedułów, a także w kolegiacie w Kwerfurcie, której sam św. Brunon miał być fundatorem. W Martyrologium Rzymskim figuruje od XVI w. W XVII w. św. Brunon Bonifacy został uznany za patrona Warmii, a w 1963 został ogłoszony głównym patronem diecezji łomżyńskiej.

śmierci Świerada. Przy obmywaniu ciała zauważył na jego brzuchu kłamrę, która zdradziła istnienie łańcucha.

Towarzyszem pustelniczego życia Andrzeja i jednym z jego uczniów był Benedykt. Po jego śmierci opowiadał biskupowi Maurusowi o cnotach i umartwieniach swego mistrza. Kontynuował surowy tryb życia w pustelni. Podobnie jak św. Andrzej miał przybyć de terra Poloniensi - z ziemi polskiej. W trzy lata po śmierci św. Andrzeja napadli go zbójcy i zabili. Ciało wrzucili do rzeki Wag. Maurus dodaje legendę, że orzeł przez cały rok pilnował ciała Męczennika i że dzięki niemu ciało zostało odnalezione w stanie zupełnie nie zepsutym. Obydwu - ucznia i mistrza - pochowano obok siebie w kościele zakonnym.

Święci Andrzej Świerad i Benedykt na tle góry Zabor i katedry w Nitrze Kult obu świętych szybko rozszerzał się. Naturalnym ośrodkiem tego kultu był klasztor na Zaborze. Tu początkowo znajdował się ich grób, tu również przechowywano ze czią łańcuch św. Andrzeja. Opat Filip, który opowiadał o obu świętych Maurusowi, ówczesnemu opatowi w klasztorze św. Marcina na Górze Panońskiej, podarował mu nawet część łańcucha. Relikwię tę zabrał ze sobą Maurus do Pesc, kiedy został mianowany tam biskupem (1036). Z czasem powstały w Słowacji dwa odrębne sanktuaria: św. Andrzeja w pobliżu Nitry, gdzie była jego pustelnia, oraz św. Benedykta, gdzie poniósł śmierć od pogańskich rozbójników w Skałce nad Wagiem na północ od Tręczyna. Około 1064 r. Świerad i Benedykt zostali uroczystie proklamowani przez biskupów Węgier świętymi. Wtedy zapewne przeniesiono ich ciała do katedry w Nitrze, gdzie spoczywają do dziś. Andrzej Świerad w hagiografii polskiej wybija się jako największy asceta wśród świętych i błogosławionych polskich.

Andrzej i Benedykt są pierwszymi Polakami, wyniesionymi do chwały ołtarzy (1083) po polskich kamedułach z eremu międzyrzeckiego: Izaaku, Mateuszu i Kryspinie, kanonizowanych przez papieża Jana XVIII (1004-1009). W ziemi krakowskiej kult św. Andrzeja Świerada jest szczególnie żywy w Tropiu. Od dawna ściągają tu pielgrzymi z Sądecczyzny i Słowacji na dzień dorocznego święta. Miejscowa ludność wierzy, że woda w źródleku, z którego Świerad miał czerpać, ma cudowną moc. Kościół w Tropiu posiada relikwie św. Świerada, sprowadzone z Nitry.

W ikonografii ukazuje się św. Andrzeja jako pustelnika. Jego atrybutem jest dziupla.

Marianna i Ludwik Biernacy utrzymywali rodzinę z pracy w gospodarstwie. Po śmierci męża w 1925 r. Marianna pozostała na gospodarstwie z synem - córka Leokadia wyszła bowiem tego samego roku za mąż i opuściła dom rodzinny. W 1939 r. syn Marianny, Stanisław, ożenił się z Anną Szymańczykówną. Synowa zamieszkała we wspólnym domu i odtąd Marianna codzienność dzieliła z młodym małżeństwem.



Mieszkańcy Lipska zapamiętali postawę zatroskania, życzliwości i matczynej miłości, którą wykazywała w owym czasie wobec małżonków i ich potomstwa: w 1940 r. urodziła się bowiem Henia (zmarła w niemowlęctwie), a w 1941 r. Eugenia. Na początku lipca 1943 r. w okolicach Lipska, w odwecie za zabicie niemieckiego policjanta przez oddziały partyzanckie, Niemcy rozpoczęli masowe aresztowania wśród miejscowej ludności. Uzbrojony patrol niemiecki pojawił się 1 lipca, o świcie, w gospodarstwie Biernackich. Dowódca nakazał Annie i Stanisławowi natychmiastowe opuszczenie domu. Marianna padła wtedy do nóg

15 VII Wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła



Jan di Fidenza urodził się około 1218 r. w Bagnoregio koło Viterbo. Jego ojciec był lekarzem. Rodzice obawiali się, czy ich dziecko długo pożyje, było bowiem bardzo słabowite. Pobożna matka złożyła więc ślub, że poświęci syna na służbę Bożą, jeśli ten wyzdrowieje. Podanie głosi, że dziecko miało zostać przyniesione do św. Franciszka z Asyżu, który w natchnieniu miał powiedzieć: O, buona ventura! - co znaczy: O, szczęśliwa przyszłość!

Pierwsze nauki Bonawentura odbył w konwencie minorytów w rodzinnym miasteczku. Po ukończeniu szkoły średniej udał się na studia filozoficzne na uniwersytecie w Paryżu (1242-1248). Tu, mając 25 lat, wstąpił do franciszkanów. Otrzymał imię zakonne Bonawentura - od

słów, jakimi przywitał go wiele lat wcześniej św. Franciszek. Po nowicjacie studiował teologię w Paryżu (1243-1248) pod kierunkiem słynnych franciszkańskich teologów: Aleksandra z Hales, Jana z La Rochelle i Wilhelma z Overnii. Po otrzymaniu stopnia magistra studiował jeszcze dalsze trzy lata (1248-1251), a równocześnie wykładał Pismo święte i Sentencje Piotra Lombarda. W tym też czasie stoczył słowny i pisemny "pojedynek" z Wilhelmem z Saint-Amour i z Tomaszem z Yorku w obronie zakonów żebraczych (franciszkanów i dominikanów). Z tego też czasu pochodzi jego szczytowe dzieło z zakresu teologii dotyczące Trójcy Świętej. Bonawentura zajął się także filozoficznym problemem poznania ludzkiego. W tej kwestii odszedł od Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu, a zbliżył się do Platona i św. Augustyna. Wreszcie w tym samym czasie wydał tom rozpraw, w którym można odnaleźć syntezę jego myśli filozoficznej i teologicznej.

Następne lata Bonawentura spędził w różnych klasztorach franciszkańskich w charakterze wykładowcy. Musiał imponować niezwykłą wiedzą, świętością i zmysłem organizacyjnym, skoro na kapitule generalnej 2 lutego 1257 r. został wybrany przełożonym generalnym zakonu, kiedy miał zaledwie 39 lat. Wybór ten okazał się dla młodego zakonu opatrnościowym. Zakon przechodził wówczas trudny czas. Powstały bowiem dwie zwalczające się zaciekle frakcje: gorliwych (zelantów), którzy byli za zachowaniem pierwotnej reguły Ojca Franciszka, oraz zwolennicy reguły łagodniejszej, możliwej do zachowania także przez przeciętnych członków. To jednak groziło rozluźnieniem. Bonawentura umiał wybrać "złoty środek", a przez swoje

dowodzącego gestapowca i błagała go o zgodę na to, by mogła pójść zamiast synowej, która była w bardzo zaawansowanej ciąży. Niemiec uległ i zamiast Anny odprowadził Mariannę i Stanisława do więzienia w Grodnie.

Mariannę przetrzymywano tam niecałe dwa tygodnie, które spędziła na modlitwie, śpiewając Godzinki. 13 lipca 1943 r. została razem z synem i 48 mieszkańcami Lipska rozstrzelana przez Niemców na fortach za wsią Naumowicze pod Grodnem. Wszystkich pochowano w nieznanym miejscu.

Synowa przeżyła śmierć teściowej i urodziła dziecko, syna Stanisława, który niestety umarł niecały rok później z powodu zapalenia płuc.

Marianna Biernacka została beatyfikowana 13 czerwca 1999 r. przez św. Jana Pawła II w Warszawie w grupie 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej.

roztropne zarządzenia nadał zakonowi właściwy kierunek. Zakon miał również licznych zewnętrznych wrogów, patrzących nieprzychylnym okiem na liczne przywileje, dane mu od papieży. Jako przełożony Bonawentura umiał je obronić. Przez 16 lat swoich rządów (1257-1273) doprowadził zakon do niebywałego rozwoju. W roku 1260 ułożył pierwsze konstytucje jako wykładnię reguły św. Franciszka. W ten sposób przeciął wieloraką dotąd jej interpretację. Zakonem rządził z konwentu paryskiego. Rzadko jednak bywał na miejscu, gdyż musiał odbywać stałe wizytacje: w Anglii (1258 i 1265), we Flandrii, czyli w dzisiejszej Belgii i Holandii (1253), w Niemczech i w Hiszpanii (1264) oraz we Włoszech (1262-1272). Dla tych zasług niektórzy historycy nazywają go drugim "Ojcem Zakonu".

Posiadał umiejętność łączenia życia czynnego i publicznego z bogatym życiem wewnętrznym. Miał wielkie nabożeństwo do Męki Pańskiej i ku jej czci układał przepiękne poematy. Głośno było o nim także na dworze papieskim. Dlatego to papież Grzegorz X w 1273 r. mianował go kardynałem oraz biskupem Albano pod Rzymem. Delegacja papieża z wiadomością o nominacji zastała go przy myciu naczyń kuchennych w klasztorze. Bonawentura musiał zrzec się urzędu przełożonego generalnego zakonu, aby oddać się wyłącznie sprawom publicznym. Towarzyszył papieżowi w podróży do Mugello koło Florencji, a w listopadzie 1273 r. udał się do Lyonu na sobór powszechny. Otrzymał zaszczytne wyróżnienie ogłoszenia przemówienia inauguracyjnego. Był szczęśliwy, że doszło do unii między Kościołem rzymskim a greckim, która jednak niebawem została zerwana.

Święty Bonawentura Główny ciężar prac przygotowawczych do soboru spadł na barki Bonawentury. Wyczerpany tymi obowiązkami, zmarł 15 lipca 1274 r. podczas soboru w Lyonie. W pogrzebie wziął udział papież i wszyscy ojcowie soboru w liczbie 500 biskupów i ok. 1000 prałatów i teologów. Pogrzeb miał więc królewski. Papież wygłosił mowę pogrzebową ku jego czci. Jego ciało złożono najpierw w zakrystii kościoła św. Franciszka, a w roku 1450 w nowo wystawionej świątyni. Znalezione wówczas język św. Bonawentury zupełnie nietknięty rozkładem, a nawet zaczerwieniony. Miał to być znak niezwykłego daru wymowy Bonawentury. Kronikarze notują, że tego dnia wielu chorych odzyskało zdrowie.

Bonawentura był jednym z najwybitniejszych teologów średniowiecza. Pozostawił po sobie wiele traktatów i dzieł teologicznych. Składają się na nie konstytucje, liczne traktaty i komentarze teologiczne, 440 kazań i wiele innych. Bonawentura stworzył własną szkołę teologiczną. Do najznakomitszych jego dzieł należą: Lignum vitae i Itinerarium mentis in Deum, jak też Illuminationes Ecclesiae. Bullę kanonizacyjną Bonawentury ogłosił Sykstus IV w 1482 roku, a papież Sykstus V ogłosił go doktorem

Kościół (1588). Św. Bonawentura jest patronem franciszkanów, matek oczekujących potomstwa, dzieci, robotników i teologów.

W ikonografii przedstawiany jest w habicie franciszkańskim z biskupim krzyżem na piersiach; jako kardynał w cappa magna; jako teolog nad

15 VII Wspomnienie bł. Antoniego Beszta-Borowskiego, prezbitera i męczennika



Antoni urodził się w 9 września 1880 r. w Borowskich Olkach na Podlasiu. Był drugim z czworga dzieci Jana i Michaliny ze Średzińskich. Rodzina kultywowała tradycje patriotyczno-religijne. Jego dziadek był uczestnikiem powstania styczniowego. Wszystkie dzieci otrzymały staranne wykształcenie. Antoni uczył się w Surażu i Białymstoku, a potem wysłano go do szkół w Wilnie. Tam też wstąpił do seminarium duchownego. W 1904 r. ukończył je i przyjął święcenia kapłańskie.

Pracę duszpasterską rozpoczął w

Wilnie. Po trzech latach został proboszczem w Surwiliszkach na Wileńszczyźnie, następnie pracował w w Prużanach na Polesiu. W 1918 r. pracował w Kuźnicy Białostockiej. Potem, aż do wybuchu II wojny światowej, był proboszczem i dziekanem (od 1927 r.) w Bielsku Podlaskim.

Z wielkim poświęceniem opiekował się powierzona sobie wspólnotą, tak podczas okupacji sowieckiej (w ciągu dwóch lat wywieziono pociągami towarowymi co najmniej trzy transporty okolicznej ludności na Sybir), jak

pulpitem. Jego atrybutami są: anioł przynoszący mitrę, kapelus kardynalski trzymany przez anioła lub leżący u stóp, księga, krzyż w dłoniach, drzewo Krzyża Świętego (jest to aluzja do traktatu Lignum vitae), zwój.

i późniejszej niemieckiej. Był m.in. kapelanem podziemnej Armii Krajowej. Biskup Kazimierz Bukraba mianował go wikariuszem generalnym diecezji pińskiej, istniejącej wówczas na wschodnich terenach Rzeczypospolitej.

W lipcu 1943 r. Erich Koch, niemiecki gauleiter Prus Wschodnich, w których granicach znalazł się Bielsk Podlaski, przeprowadził represyjną akcję wśród społeczności polskiej, głównie wśród inteligencji. 15 lipca 1943 r. niemieckie komando przyjechało do Bielska Podlaskiego.

Aresztowano ks. Antoniego, a wraz z nim 49 mieszkańców okolicy.

Tego samego dnia wszystkich wywieziono do Lasu Pilickiego w pobliżu Bielska Podlaskiego i tam stracono. Najmłodsza zamordowana dziewczynka, córka kierownika kina Basia Morydz (Moryc), miała zaledwie rok i dwa miesiące. Ks. Antoni do końca trzymał w dłoniach różaniec i brewiarz. Do końca też spowiadał aresztowanych.

Pomordowanych zakopano we wcześniej przygotowanym dole. Po egzekucji dół wyrównano, rozjeżdżając gąsiennicami ciężkich pojazdów.

Św. Jan Paweł II beatyfikował ks. Antoniego 13 czerwca 1999 r. w Warszawie jako jednego ze 108 polskich męczenników II wojny światowej. Relikwie bł. Antoniego, odnalezione po ekshumacji wszystkich pomordowanych, znajdują się w trumience w podstawie bocznego ołtarza bazyliki Narodzenia Najświętszej Maryi Panny i św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim.

16 VII Święto NMP z góry Karmel - szkaplerz karmelitański



Dzisiejsze wspomnienie zwraca nas ku Maryi objawiającej się na górze Karmel, znanej już z tekstów Starego Testamentu - z historii proroka Eliasza (1 Krl 17, 1 - 2 Krl 2, 25). W XII wieku po Chrystusie do Europy przybyli, prześladowani przez Turków, duchowi synowie Eliasza, prowadzący życie kontemplacyjne na Karmelu. Również w Europie spotykali się z niechęcią. Jednakże Stolica Apostolska, doceniając wyrzeczenia i umartwienia, jakie podejmowali zakonnicy, ułatwiała zakładanie nowych

klasztorów.

Maryja ofiarowuje szkaplerz karmelitański św. Szymonowi Stockowi. Szczególnie szybko zakon rozwijał się w Anglii, do czego przyczynił się m.in. wielki czciciel Maryi, św. Szymon Stock, szósty przełożony generalny zakonu karmelitów. Wielokrotnie błagał on Maryję o ratunek dla zakonu. W czasie jednej z modlitw w Cambridge, w nocy z 15 na 16 lipca 1251 r., ujrzał Bożą Rodzicielkę w otoczeniu Aniołów. Podała mu Ona brązową szatę, wypowiadając jednocześnie słowa:

Przyjmij, synu, szkaplerz twego zakonu, jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów. Kto

w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zobowiązania.

Szymon Stock z radością przyjął ten dar i nakazał rozpowszechnienie go w całej rodzinie zakonnej, a z czasem również w świecie. W XIV wieku Maryja objawiła się papieżowi Janowi XXII, polecając mu w opiekę "Jej zakon" karmelitański. Obiecała wówczas obfite łaski i zbawienie osobom należącym do zakonu i wiernie wypełniającym śluby. Obiecała również wszystkim, którzy będą nosić szkaplerz, że wybawi ich z czyśćca w pierwszą sobotę po ich śmierci. Cały szereg papieży wypowiedziało się z pochwałami o tej formie czci Najświętszej Maryi i uposażyło to nabożeństwo licznymi odpustami. Wydali oni około 40 encyklik i innych pism urzędowych w tej sprawie.

Do spopularyzowania szkaplerza karmelitańskiego przyczyniło się przekonanie, że należących do bractwa szkaplerza Maryja wybawi z płomieni czyśćca w pierwszą sobotę po ich śmierci. Tę wiarę po części potwierdzili papieże swoim najwyższym autorytetem namiestników Chrystusa. Takie orzeczenie wydał jako pierwszy Paweł V 29 czerwca 1609 r., Benedykt XIV je powtórzył (+ 1758). Podobnie wypowiedział się papież Pius XII w liście do przełożonych Karmelu z okazji 700-lecia szkaplerza. Nie ma jednak ani jednego aktu urzędowego Stolicy Apostolskiej, który oficjalnie i w pełni aprobowałby ten przywilej. O przywileju sobotnim milczą najstarsze źródła karmelitańskie. Po raz pierwszy wiadomość o objawieniu szkaplerza pojawia się dopiero w roku 1430.

Nabożeństwo szkaplerza należało kiedyś do najpopularniejszych form czci Matki Bożej. Jeszcze dzisiaj spotyka się bardzo wiele obrazów Matki

Bożej Szkaplerznej (z Góry Karmel), ołtarzy i kościołów. We Włoszech jest kilkaset kościołów Matki Bożej z Góry Karmel, w Polsce blisko setka. Wiele obrazów i figur pod tym wezwaniem zasłynęło cudami, tak że są miejscami pątniczymi. Niektóre z nich zostały koronowane koronami papieskimi. Szkaplerz w obecnej formie jest bardzo wygodny do noszenia. Można nawet zastąpić go medalikiem szkaplerznym. Z całą pewnością noszenie szkaplerza mobilizuje i przyczynia się do powiększenia nabożeństwa ku Najświętszej Maryi Pannie.

Szkaplerz nosili liczni władcy europejscy i niemal wszyscy królowie polscy (od św. Jadwigi i Władysława Jagiełły poczynając), a także liczni święci, również spoza Karmelu, m.in. św. Jan Bosko, św. Maksymilian Maria Kolbe i św. Wincenty a Paulo. Sama Matka Boża, kończąc swoje objawienia w Lourdes i Fatimie, ukazała się w szkaplerzu, wyrażając przy tym wolę, by wszyscy go nosili. Na wzór szkaplerza karmelitańskiego powstały także inne, jednakże ten pozostał najważniejszy i najbardziej powszechny. W wieku 10 lat przyjął szkaplerz karmelitański także św. Jan Paweł II. Nosił go do śmierci.

Święto Matki Bożej z Góry Karmel karmelici obchodzili od XIV w. Benedykt XIII (+ 1730) zatwierdził je dla całego Kościoła. W Polsce otrzymało to święto nazwę Matki Bożej Szkaplerznej.

Szkaplerz karmelitański Szkaplerz początkowo był wierzchnią szatą, której używali dawni mnisi w czasie codziennych zajęć, aby nie brudzić habitu. Spełniał więc rolę fartucha gospodarczego. Potem przez szkaplerz rozumiano szatę nałożoną na habit. Píše o nim już reguła św. Benedykta w kanonie 55 dotyczącym ubrania i obuwia braci. Wszystkie dawne

zakony noszą po dzień dzisiejszy szkaplerz. Współcześnie szkaplerz oznacza strój, który jest znakiem zewnętrznym przynależności do bractwa, związanego z jakimś konkretnym zakonem. Tak więc istnieje szkaplerz: brunatny - karmelitański (w. XIII); czarny - serwitów (w. XIV), od roku 1860 kamilianów; biały - trynitarzy, mercedariuszy, dominikanów (w. XIV), Niepokalanego Serca Maryi (od roku 1900); niebieski - teatynów (od roku 1617) i Niepokalanego Poczęcia Maryi (w. XIX); czerwony - męki Pańskiej; fioletowy - lazarystów (1847) i żółty - św. Józefa (w. XIX).

Ponieważ było niewygodnie nosić szkaplerz taki, jaki nosili przedstawiciele danego zakonu, dlatego z biegiem lat zamieniono go na dwa małe kawałki płótna, zazwyczaj z odpowiednim wizerunkiem na nich. Na dwóch tasemkach noszono go w ten sposób, że jedno płócienko było na plecach (stąd nazwa łacińska scapulare), a druga na piersi. Taką formę zachowały szkaplerze do dnia dzisiejszego. W roku 1910 papież św. Pius X zezwolił ze względów praktycznych na zastąpienie szkaplerza medalikiem szkaplerznym.

W przypadku szkaplerza karmelitańskiego na jednym kawałku powinien być umieszczony wizerunek Matki Bożej Szkaplerznej, a na drugim - Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jedna część powinna spoczywać na piersiach, a druga - na plecach. Szkaplerz musi być poświęcony według specjalnego obrzędu.

Szkaplerz, będący znakiem maryjnym, zobowiązuje do chrześcijańskiego życia, ze szczególnym ukierunkowaniem na uczczenie Najświętszej Maryi Dziewicy potwierdzanym codzienną modlitwą Pod Twoją obronę.

18 VII Wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, prezbitera



Szymon urodził się około 1438-1440 r. w Lipnicy. Znanе są nam imiona jego rodziców: Grzegorz i Anna. Nie znamy natomiast ich nazwisk. Ojciec był piekarzem. Fakt wysłania Szymona na studia uniwersyteckie wskazywałby na pewną zamożność rodziców, gdyż to suponuje także ukończenie szkół niższych. Jednak zamożność ta była względna, skoro w 1454 r. Szymon wpłacił do kasy Akademii Krakowskiej zaledwie 1 grosz, a więc zaledwie jedną czwartą już i tak skromnej rocznej opłaty. Zapisał się na wydział nauk wyzwolonych

(artium). Był to wydział wstępny i najliczniej obstawiony, gdyż dawał przygotowanie do trzech wydziałów pozostałych i udzielał najogólniejszych wiadomości z zakresu siedmiu nauk wyzwolonych. Akademię Krakowską Szymon ukończył w roku 1457 tytułem bakałarza. W tym samym roku wstąpił wraz z dziesięcioma swoimi kolegami akademickimi do bernardynów, których cztery lata wcześniej sprowadził do Polski i założył ich pierwszy klasztor w Krakowie św. Jan Kapistran. Niewykluczone, że Szymon widział go i słuchał osobiście, kiedy Jan przez osiem miesięcy przebywał w Krakowie na zaproszenie króla Kazimierza Jagiellończyka. Po roku nowicjatu Szymon złożył śluby zakonne (1458). W Krakowie odbywał swoje studia teologiczne i po roku 1460 otrzymał święcenia kapłańskie.

Szymon musiał wyróżniać się cnotą, wiedzą i powagą, skoro już w roku 1465 - w kilka lat po święceniach - został wybrany gwardianem konwentu w Tarnowie. Z tego powodu wziął udział w kapitule prowincji w Krakowie. W dwa lata później pełnił w Krakowie urząd kaznodziei. Urząd

ten w zakonie franciszkańskim był zawsze w wysokim poważaniu.

Wybierano na to stanowisko wyjątkowo zdolnych zakonników. Według relacji, jakie nam pozostawiły źródła, Szymon był nie tylko kaznodzieją z urzędu, ale przede wszystkim z powołania. Obowiązek ten miał sprawować przez kilkanaście lat, bo aż do śmierci (1467-1482). Szymon był nie tylko kaznodzieją zakonnym, ale przede wszystkim katedralnym. Dotąd ten zaszczytny i odpowiedzialny urząd pełnili wyłącznie dominikanie i profesorowie teologii Akademii Krakowskiej. Szymon był pierwszym, który przełamał tę tradycję jako bernardyn. Kazania w katedrze wygłaszano do elity umysłowej Krakowa w języku łacińskim. To dowodzi, że Szymon doskonale opanował ten język.

Święty Szymon z Lipnicy O wielkiej powadze, jaką się cieszył Szymon wśród swoich współbraci, świadczy i to, że został wybrany wraz z kilkunastoma innymi bernardynami delegatem prowincji polskiej, aby uczestniczył w uroczystościach przeniesienia relikwii św. Bernardyna do nowego kościoła wystawionego ku jego czci w Akwilei (1472).

W roku 1474 został wybrany na kapitule prowincji dyskretem, czyli delegatem na kapitułę generalną do Pawii. Wyruszył na nią wraz z ówczesnym prowincjałem Chryzostomem z Ponieca i gwardianem z Krakowa, Marianem z Jeziorka. Przez pewien czas Szymon pełnił także funkcję komisarza prowincjała i w jego imieniu wizytował niektóre konwenty prowincji. Poważnym wydarzeniem w jego życiu była pielgrzymka do Ziemi Świętej (1478/1479). Odbył ją korzystając z okazji, że był uczestnikiem kapituły generalnej w Pawii. Stamtąd udał się do ziemi Chrystusa Pana.

W zakonie odznaczał się surowością życia, nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej. Umarł posługując chorym podczas zarazy w Krakowie 18 lipca 1482 r. Pogrzeb odbył się w tym samym dniu w godzinach wieczornych. Ciało pochowano w kościele klasztorным pod wielkim ołtarzem, umieszczając je wraz ze szczątkami Tymoteusza i Bernardyna, zmarłych w opinii świętości. W 1488 r. bł. Władysław z Gielniowa, sprawujący wówczas funkcję prowincjała, na

podstawie specjalnego breve papieża Innocentego VIII dokonał przeniesienia relikwii Szymona do osobnej kaplicy kościoła, co było wówczas uważane za formalną beatyfikację. Odtąd bowiem można było słudze Bożemu oddawać cześć publiczną. Grobowiec Szymona nawiedzali liczni pielgrzymi, a nagromadzone wota były dowodem jego skutecznego

20 VII Wspomnienie bł. Czesława, prezbiter



Czesław urodził się około roku 1180 w Kamieniu Opolskim. Miał być krewnym św. Jacka. Wydaje się raczej mało prawdopodobne - co przekazują legendy - że studiował w Pradze, Paryżu i Bolonii i że miał studia uwieńczyć podwójnym doktoratem z teologii i prawa kanonicznego. Wiemy tylko, że należał obok św. Jacka Odrowąża i Hermana Niemca do księży z otoczenia biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża. Miał zajmować stanowisko kustosa kolegiaty sandomierskiej. Gdyby tak było, wskazywałoby to na rycerskie

(szlacheckie) pochodzenie Czesława, gdyż wówczas tylko takich przyjmowano do kapituły.

Jako kapłan diecezjalny w 1220 lub 1221 r. wstąpił do dominikanów. Habit otrzymał z rąk samego św. Dominika. W roku 1222 roku przybył z innymi współbraćmi, w tym ze św. Jackiem Odrowążem, do Krakowa. Tam przyjął ich uroczyste Iwo Odrowąż w otoczeniu kleru i ludu. Pierwsi dominikanie zamieszkali w Krakowie, oddając się pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej. W roku 1225 biskup Pragi zaprosił dominikanów do stolicy Czech. Wysłano tam Czesława z kilkoma ojcami. Czesław stał się więc założycielem rodziny dominikańskiej na ziemi czeskiej.

Po założeniu klasztoru w Pradze (1225) udał się do Wrocławia. Tamtejszy biskup, Wawrzyniec, powitał go nie mniej ciepło, jak to w Krakowie uczynił Iwo. Dominikanie otrzymali parafialny kościół św. Wojciecha. Zachował się do dzisiaj dokument przekazania świątyni z 1 maja 1226 r. Tam Czesław pozostał jako przeor do roku 1231, kiedy to został przez kapitułę wybrany na prowincjała (1233-1236). Jako prowincjał brał udział

22 VII Wspomnienie św. Marii Magdaleny



Według biblijnej relacji Maria pochodziła z Magdali - "wieży ryb" nad Jeziorem Galilejskim, ok. 4 km na północny zachód od Tyberiady. Jezus wyrzucił z niej siedem złych duchów (Mk 16, 9; Łk 8, 2). Odtąd włącza się ona do grona Jego słuchaczy i wraz z innymi niewiastami troszczy się o wędrujących z Nim ludzi.

Po raz drugi wspominają o niej Ewangelisci pisząc, że była ona obecna podczas ukrzyżowania i śmierci Jezusa (Mk 15, 40; Mt 27, 56; J 19, 25) oraz zdjęcia Go z krzyża i pogrzebu. Maria Magdalena była jedną z

trzech niewiast, które udały się do grobu, aby namaścić ciało Ukrzyżowanego, ale grób znalazły pusty (J 20, 1). Kiedy Magdalena ujrzała kamień od grobu odwalony, przerażona, że Żydzi zbeczczili ciało ukochanego Zbawiciela, wyrzucając je z grobu w niewiadome miejsce, pobięła do Apostołów i powiadomiła ich o tym. Potem sama

orędownictwa. Zaraz po jego śmierci miało miejsce aż 377 cudownych uzdrowień i łask. Długie zabiegi o formalną beatyfikację doszły do skutku. 24 lutego 1685 roku bł. Innocenty XI ogłosił dekret beatyfikacyjny. Dnia 3 czerwca 2007 r. papież Benedykt XVI kanonizował Szymona z Lipnicy. W ikonografii św. Szymon przedstawiany jest jako głoszący kazanie.

w kapitule generalnej w Bolonii i w kanonizacji św. Dominika w Rzymie (1234). Po złożeniu urzędu pozostał nadal przeorem w klasztorze wrocławskim, aż do swojej śmierci (ok. 1242).

Jan Długosz przytacza barwną legendę, jak Czesław swoją modlitwą uratował Wrocław od najazdu Tatarów i całkowitego zniszczenia w roku 1241. Kiedy miasto zostało zajęte przez najeźdźców, część wrocławian postanowiła bronić się poza murami obronnego grodu. Czesław był duszą całej obrony, podobnie jak bł. Sadok w Sandomierzu, a później ks. Augustyn Kordecki podczas oblężenia Jasnej Góry. Podanie głosi, że Czesław modlił się o ocalenie miasta wychodząc często na jego wały i zachęcając dzielnych obrońców do oporu. Gdy Wrocław wyszedł obronną ręką z tej wojennej zawieruchy, mieszkańcy przypisywali uratowanie miasta modlitwom i wstawienictwu Czesława, którego wiara złamała siły nieprzyjacielskie. Należy to uważać raczej za legendę, gdyż Wrocław został poważnie spalony właśnie w 1241 r. przez Tatarów. W innych zaś latach Mongołowie tak daleko już nie podeszli.

Według tradycji wrocławskiej Czesław miał umrzeć 15 lipca 1242 r. Datę tę przyjmuje tradycja dominikańska. Zaraz po śmierci odbierał cześć jako święty. Nad jego grobem w kościele dominikanów we Wrocławiu wystawiono niebawem ołtarz. Cześć od dawna mu oddawaną zatwierdził papież Klemens XI 18 października 1713 roku. Ciało bł. Czesława spoczywa w dominikańskim kościele św. Wojciecha w osobnej kaplicy. Kiedy w czasie zdobywania Wrocławia w roku 1945 cały kościół legł w gruzy, zachowała się jedynie kaplica z relikwiami bł. Czesława. Jest on patronem Wrocławia.

W ikonografii przedstawiany z kulą ognistą lub ze słupem ognia nad głową, który według tradycji ukazał się podczas oblężenia Wrocławia przez Tatarów. To niecodzienne zjawisko spowodowało ich odwrót. Atrybutami Błogosławionego są: krzyż misyjny, kielich, otwarta księga Ewangelii, laska pielgrzyma, lilia, monstrancja, puszcza z komunikantami, różaniec.

wróciła do grobu Pana Jezusa. Zmartwychwstały Jezus ukazał jej się jako ogrodnik (J 20, 15). Ona pierwsza powiedziała Apostołom, że Chrystus żyje (Mk 16, 10; J 20, 18). Dlatego też jest nazywana apostoła Apostolorum - apostołką Apostołów, a Kościół przez długie stulecia recytował w jej święto uroczyste wyznanie wiary. Wschód i Zachód, oddając hołd Magdalenie, obchodzą jej pamiątkę tego samego dnia - 22 lipca.

Nie wiemy, co św. Łukasz miał na myśli, kiedy napisał o Marii Magdalenie, że Pan Jezus wypędził z niej siedem złych duchów. Św. Grzegorz I Wielki utożsamiał Marię Magdalenę z jawnogrzesznicą, o której na innym miejscu pisze tenże Ewangelista (Łk 7, 36-50), jak też z Marią, siostrą Łazarza, o której pisze św. Jan, że podobnie jak jawnogrzesznica u św. Łukasza, obmyła nogi Pana Jezusa wonnymi olejkami (J 11, 2). Współcześni bibliści, idąc za pierwotną tradycją i za ojcami Kościoła na Wschodzie, uważają jednak, że imię Maria miały trzy niewiasty nie mające ze sobą bliższego związku. Dotąd tak w liturgicznych tekstach, jak też w ikonografii Marię Magdalenę zwykło się przedstawiać w roli Łukaszowej jawnogrzesznicy, myjącej nogi Pana

Jezusa. Najnowsza reforma kalendarza liturgicznego wyraźnie odróżnia Marię Magdalenę od Marii, siostry Łazarza, ustanawiając ku ich czci osobne dni wspomnienia. Marię Magdalenę nieraz utożsamiano także z Marią Egipcjanką, nierządnicą (V w.), która po nawróceniu miała żyć jako pustelnica nad Jordanem.

Kult św. Marii Magdaleny jest powszechny w Kościele tak na Zachodzie, jak i na Wschodzie. Ma swoje sanktuaria, do których od wieków licznie podążają pielgrzymi. W Efezie pokazywano jej grób i bazylikę wystawioną nad nim ku jej czci. Kiedy zaś Turcy zawładnęli miastem, jej relikwie miały zostać przeniesione z Efezu do Konstantynopola za cesarza Leona Filozofa (886-912). Kiedy krzyżowcy opanowali Konstantynopol (1202-1261), mieli przenieść relikwie Marii Magdaleny do Francji, do Vezelay, gdzie do dnia dzisiejszego doznają czci. We Francji jest jeszcze jedno sanktuarium św. Marii Magdaleny, w La Saint Baume, gdzie

23 VII Wspomnienie św. Brygidy Szwedzkiej, zakonniczki, patronki Europy



Brygida urodziła się w 1303 r. na zamku w Finstad koło Uppsali. Jej rodzina była spokrewniona z dynastią królewską w Szwecji. Rodzina ta była bardzo religijna. Ojciec co tydzień przystępował do sakramentów pokuty i Eucharystii. Odbył także podróż do Hiszpanii na grób św. Jakuba w Compostelli.

Według żywotów Brygida miała od dziecka cieszyć się oznakami szczególnej przyjaźni Pana Jezusa. Kiedy miała 7 lat, ukazała się jej Najświętsza Maryja Panna i złożyła na jej głowie tajemniczą koronę. Trzy lata później zjawił się jej Chrystus na krzyżu. Na widok męki Pana Jezusa Brygida miała zawołać: "O, mój kochany

Panie! Kto Ci to zrobił? Nie chcę niczego, jak tylko miłować Ciebie!" Kiedy Brygida miała 12 lat, zmarła jej matka (1314). Ojciec oddał kapłanom sumę 200 marek w złocie, co było dużym majątkiem, prosząc, by modlili się o spokój duszy dla małżonki. Po śmierci żony wziął rodzeństwo Brygidy - Katarzynę i Izraela - na swój zamek, a Brygidę oddał na wychowanie do wujenki na zamku w Aspanas. Surowy tryb życia, jaki na zamku wprowadziła wujenka, odpowiadał Brygidzie, która chciała cała należeć do Chrystusa.

Wbrew swojej woli Brygida została wydana w czternastym roku życia za syna gubernatora Wastergotlandu, 19-letniego Ulfa Gotmarssona. Po ślubie przeniosła się na zamek męża (1316). Choć utratę dziewictwa opłakiwała rzewnymi łzami, umiała w swoim małżeństwie dostrzec wolę Bożą i starała się być dla męża najlepszą żoną. Trafiła też na dobrego człowieka. Dlatego żyli szczęśliwie razem 28 lat (1316-1344). Pałac Brygidy należał do najświetniejszych w kraju. Było w nim zawsze rojno od gości. Brygida dbała o to, by wszyscy wchodzący w jej progi czuli się dobrze. Kierowała domem i gospodarstwem wzorowo, dbała o służbę, z którą codziennie odmawiała pacierze. Nie pozwalała wszakże na żadne pohulanki i zbyt swobodne zachowania.

Szczególnie jednak była oddana mężowi, okazując mu przywiązanie i wprost matczyną opiekę. Dała mu 4 synów i 4 córki: Martę (1319), Karola (1321), Birgera (1323), Benedykta (1326), Gutmara (1327), św. Katarzynę Szwedzką (1330), Ingeborgę (1332) i Cecylię (1334). Na wychowawców dla swoich dzieci dobierała pedagogów o odpowiednim wykształceniu i głębokiej wierze. Każde dziecko miało inny charakter. Trzeba było ze strony matki wiele subtelności, by uszanować ich osobowość, a nie dopuścić do wypaczenia ich charakterów, bowiem mąż był często poza

według legendy miała mieszkać przez 30 lat w jaskini jako pustelnica i pokutnica, kiedy ją w dziurawej łódce na pełne morze wywieźli Żydzi. Maria Magdalena jest patronką zakonów kobiecych; Prowansji, Sycylii, Neapolu; dzieci, które mają trudności z chodzeniem, fryzjerów, kobiet, osób kuszonych, ogrodników, studentów i więźniów.

W ikonografii św. Maria Magdalena przedstawiana jest według tradycji, która utożsamia ją z innymi Mariami. Ukazywana w długiej szacie z nakrytą głową; w bogatym książęcym wschodnim stroju lub jako pokutnica, której ciało osłaniają długie włosy; w malarstwie barokowym ukazywana bez odzieży lub półnago. Jej atrybutami są: dyscyplina, instrumenty muzyczne, krucyfiks, księga - znak jej misyjnej działalności, naczynie z olejkim, kadzielnica, gałązka palmowa, czaszka, włosiennica, zwierciadło.

domem, zajęty sprawami publicznymi. Nie zaniedbała wszakże Brygida wśród tak licznych zajęć rodzinnych troski o własną duszę. Jej kierownikiem duchowym był uczony wiceprzeor cystersów, Piotr Olafsson. Na jej prośbę jeden z kanoników katedry, Maciej, przetłumaczył Pismo święte na język szwedzki, by Brygida mogła w nim się rozczytywać. Na jej życzenie kanonik ten ułożył również komentarze do Pisma świętego.

W 1332 roku Brygida została powołana na dwór króla Magnusa II w charakterze ochmistrzyni. Korzystając z osobistego majątku, jak też z majątku króla, nad którym otrzymała zaszczytny zarząd, hojnie wspierała kościoły, klasztory i ubogich. W 1339 roku utraciła nieletniego syna. Dla uproszenia błogosławieństwa Bożego dla całej rodziny udała się z pielgrzymką na grób św. Olafa (+ 1030). Tradycją w domu były pielgrzymki do Compostelli. I Brygida wraz z mężem udała się na grób św. Jakuba Apostoła (1342). Pielgrzymka trwała rok. Towarzyszył im spowiednik, cysters Svenung, który później opisał całą podróż. Po powrocie z pielgrzymki Ulf wstąpił do cystersów w Alvastra, gdzie zmarł w lutym 1344 r. Brygida była wolna.

Święta Brygida Postanowiła oddać się wyłącznie służbie Bożej i pełnieniu dobrych uczynków. Długie godziny poświęcała modlitwie. Mnożyła akty umartwienia i pokuty. Nagłona objawieniami, pisała listy do moźnych tego świata, napominając ich w imię Pana Boga. Królowi szwedzkiemu i zakonowi krzyżackiemu przepowiedziała kary Boże, które też niebawem na nich spadły. W 1352 roku wezwała papieża Innocentego VI, aby powrócił do Rzymu. To samo wezwanie skierowała w imieniu Chrystusa do jego następcy, bł. Urbana V, który też w 1367 roku faktycznie do Rzymu powrócił. Kiedy zaś papież, zniechęcony zamieszkami w Rzymie, powrócił do Awinionu, przepowiedziała mu rychłą śmierć, co się niebawem sprawdziło (+ 1370). Niemniej żarliwie zabiegała o powrót do Rzymu papieża Grzegorza XI. Była hojną dla fundacji kościelnych i charytatywnych. Dom jej stał zawsze otworem dla potrzebujących. Z poparciem króla, który na ten cel ofiarował posiadłość w Vadstena, i za zezwoleniem Stolicy Świętej, Brygida założyła nową rodzinę zakonną pod wezwaniem Najświętszego Zbawiciela, zwaną często "brygidkami". Jej córka, św. Katarzyna Szwedzka, w roku 1374 została jego pierwszą opatką. W roku 1349 Brygida udała się przez Pomorze, Niemcy, Austrię i Szwajcarię do Rzymu, by uzyskać odpust z okazji roku jubileuszowego 1350. Chodziło jej również o zatwierdzenie reguł swojego zakonu. W Rzymie założyła klasztor swojego zakonu.

Korzystając ze swojej obecności w Italii, Brygida przewędrowała wraz z córką cały kraj, nawiedzając pieszo ważniejsze ówczesne sanktuaria: św. Franciszka w Asyżu, św. Antoniego w Padwie, św. Dominika Guzmana w Bolonii, św. Tomasza z Akwinu w Ortonie, św. Bartłomieja w Benevento,

św. Macieja w Salerno, św. Andrzeja Apostoła w Amalfi, św. Mikołaja w Bari oraz św. Michała Archaniola na Monte Gargano. Do Rzymu powróciła dopiero w 1363 roku. W 1372 roku udała się z pielgrzymką do Ziemi Świętej. Miała wówczas 70 lat. Po powrocie do Rzymu, zmęczona podróżą, zmarła 23 lipca 1373 r., w dniu, który przepowiedziała. W jej pogrzebie wzięły udział tłumy wiernych. Był to prawdziwy hołd, jaki złożył jej Rzym. Kroniki głoszą, że z okazji pogrzebu św. Brygidy wielu chorych zostało uzdrowionych. Jej ciało poprzez Korsykę, Styrię, Morawy i Polskę sprowadzono do Szwecji, gdzie złożono w klasztorze w Vadstena, który założyła.

Dzięki staraniom córki, św. Katarzyny, została kanonizowana już w 1391 r. W 1489 roku złożono relikwie matki i córki, to jest św. Brygidy Szwedzkiej i św. Katarzyny Szwedzkiej, w jednej urnie. Kiedy Szwecja przeszła na protestantyzm (1595), relikwie te zaginęły bezpowrotnie. Brygida pozostawiła po sobie księgę Objawień. Wkrótce знаła ją cała Europa. Była wielokrotnie przepisywana. W księdze tej św. Brygida spisała przepowiednie dotyczące Kościoła, papieży żyjących w jej czasach, losów państw i ówczesnych panujących oraz odnośnie do przyszłości wielu innych osób. Była przekonana, że pisze to, co jej

dyktował Chrystus. Nawoływała do poprawy obyczajów, groziła karami Bożymi. Dzieło to miało wśród teologów sporo przeciwników. Mimo aprobaty papieży Grzegorza XI i Urbana VI, dzieła św. Brygidy były przedmiotem ataków i dyskusji nawet na soborach w Konstancji (1414-1418) i w Bazylei (1431). Brygida, jakby w przeczuciu, ile kłopotu narobi ta księga, dała ją najpierw do przejrzania teologom. Ostatecznej aprobaty pismom św. Brygidy udzielił Kościół w akcie jej kanonizacji.

1 października 1999 r. św. Jan Paweł II listem motu proprio ogłosił św. Brygidę współpatronką Europy (razem ze św. Katarzyną ze Sieny i św. Teresą Benedyktą od Krzyża). Św. Brygida jest także patronką Szwecji, pielgrzymów oraz dobrej śmierci.

Święta Brygida z córką, św. Katarzyną

W ikonografii św. Brygida przedstawiana jest w ciemnowiśniowym habicie z czerwonym welonem, na nim korona z białego płótna z pięcioma czerwonymi znakami - symbolizującymi pięć ran Jezusa. Czasami siedzi przy pulpicie i spisuje swoje wizje. Jej atrybutami są: heraldyczny lew, korona; księga, którą pisze; ptasie pióro, pielgrzymi kapelusz, serce i krzyż.

23 VII Wspomnienie bł. Krystyna Gondka, prezbitera i męczennika



Wojciech Gondek urodził się 6 kwietnia 1909 r. we wsi Słona, w diecezji tarnowskiej. Dwa dni później został ochrzczony w parafialnym kościele w Zakliczynie, który prowadzą franciszkanie. Uczył się najpierw w Zakliczynie, potem we Lwowie. Po trzech latach gimnazjum niższego i kolejnych trzech latach gimnazjum wyższego, po otrzymaniu świadectwa ukończenia VI klasy gimnazjalnej, przerwał naukę i wstąpił do kolegium franciszkanów we Lwowie. Przebywał tam w latach 1925-1928. 25 lipca 1926 r. rozpoczął nowicjat w Wieliczce. Pierwsze śluby zakonne złożył w 1929 r., po czym przeniesiony został do Krakowa. Kontynuował wówczas naukę w studium filozoficzno-teologicznym,

prowadzonym w Krakowie przez kapucynów. Po dwóch latach przeniósł się na studia do seminarium w Przemyślu.

18 kwietnia 1933 r. złożył śluby wieczyste i przyjął imię zakonne Krystyn. Trzy lata później otrzymał święcenia kapłańskie w Przemyślu. Pierwszym miejscem jego posługi był klasztor franciszkański w Chełmie. Stamtąd rok później został powołany do Włocławka.

Po wybuchu II wojny światowej Włocławek znalazł się w tzw. Okręgu Rzeszy Kraj Warty, przyłączonym do Niemiec. Został objęty akcją

fizycznej eksterminacji polskiej inteligencji oraz polskich warstw kierowniczych. W jej ramach 26 sierpnia 1940 r. aresztowane zostało przez gestapo prawie całe duchowieństwo włocławskie. Wśród zatrzymanych franciszkanów był także o. Krystyn. Aresztowanych zawieziono do obozu przejściowego w Szczeglinie. Po krótkim pobycie o. Krystyn przewieziony został do niemieckiego obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Stamtąd 14 grudnia 1940 r. przewieziono go do Dachau, gdzie otrzymał numer 22779.

Ojciec Krystyn przeczuwał, że nie przeżyje czasu obozu. Pisał listy, w których prosił o modlitwę. Zgadzał się z wolą Bożą. Jego rodzina i znajomi próbowali uzyskać zwolnienie, matka napisała nawet list do samego Hitlera. W 1942 r. Niemcy zaczęli więźniów znajdujących się - według ich nomenklatury - w "stanie beznadziejnym" najpierw izolować, a potem wywozić z Dachau w tzw. "transportach inwalidów" do Hartheim, gdzie wszystkich mordowano w komorach gazowych. Również o. Krystyna przeniesiono do obozowego "szpitala". Nie dożył do "transportu" - zmarł 23 lipca 1942 r. z wyczerpania i głodu. Jego ciało spalono w obozowym piecu krematoryjnym, a prochy rozrzucono po okolicznych polach. Rozpaczliwa próba uratowania syna przez matkę poprzez wysłanie listu do Hitlera doczekała się odpowiedzi: najścia gestapo i przeszukania mieszkania. Parę dni później Niemcy przysłali wiadomość o śmierci Wojciecha.

Został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. w gronie 108 polskich męczenników II wojny światowej. Wraz z nim do chwały ołtarzy papież podniósł czterech innych franciszkanów: o. Anastazego Jakuba Pankiewicza, br. Brunona Jana Zembola, br. Marcina Jana Oprządka i o. Narcyza Jana Turchana.

24 VII Wspomnienie św. Kingi, dziewicy

Kinga (Kunegunda) urodziła się w 1234 r. jako trzecia z kolei córka Beli IV, króla węgierskiego z dynastii Arpadów, i jego żony Marii, córki cesarza bizantyjskiego Teodora I Laskarisa. Miała dwóch braci i pięć siostr, wśród nich były św. Małgorzata Węgierska oraz bł. Jolenta. Św. Elżbieta z Turynii była jej ciotką.



O latach młodości Kingi nie wiemy nic poza tym, że do piątego roku życia przebywała na dworze królewskim prawdopodobnie w Ostrzychomiu. Możemy przypuszczać, że otrzymała głębokie wychowanie religijne i pełne jak na owe czasy wykształcenie.

W Wojniczu małoletnia jeszcze Kinga spotkała się z Bolesławem Wstydlwym; tam też doszło do zawarcia umowy małżeńskiej. Ze względu na małoletność obydwójga były to zrękowiny, po których w kilka lat później miał nastąpić akt właściwych zaślubin.

Pierwsze swoje lata Kinga spędziła w Sandomierzu pod opieką Grzymisławy i pedagoga Mikuły, wraz ze swoim przyszłym mężem Bolesławem. Były to czasy najazdów Tatarów. Wieści o ich barbarzyńskich mordach dochodziły do Polski coraz bliżej. Na

wiadomość o zdobyciu Lublina i Zawichostu Bolesław z Kingą i Grzymisławą opuścili Sandomierz i udali się do Krakowa. Po klęsce wojsk polskich pod Chmielnikiem koło Szydłowa (18 marca 1241 r.) uciekli na Węgry w nadziei, że tam będzie bezpieczniej. Jednak i tu nie znaleźli spokoju. Wojska węgierskie poniosły klęskę nad rzeką Sajó (11 kwietnia 1241 r.). Dlatego Kinga uciekła z Bolesławem na Morawy, gdzie zapewne zatrzymali się w Welehradzie w tamtejszym konwencie cystersów. Wódz tatarski Batu-chan stanął w Krakowie w Niedzielę Palmową, 24 marca; stąd Tatarzy ruszyli na Śląsk.

Po bitwie pod Legnicą w 1241 r. Tatarzy wycofali się z Polski. Po bohaterskiej śmierci Henryka Pobożnego w bitwie z Tatarami rozgorzała walka o jego dziedzictwo śląskie i krakowskie. Dopiero po pokonaniu Konrada Mazowieckiego młodzi książęta mogli wrócić do Krakowa (1243). Ponieważ zamek w Krakowie, jak też w Sandomierzu, Tatarzy zupełnie zniszczyli, tak że się nie nadawał do zamieszkania, Bolesław i Kinga pozostali w Nowym Korczynie. Tu właśnie Kinga nakłoniła swego przyszłego męża do zachowania dożgonnej czystości, którą ślubowali oboje na ręce biskupa krakowskiego Prandoty. Dlatego historia nadała Bolesławowi przydomek "Wstydlwy". W tej formie czystości małżeńskiej Kinga spędziła z Bolesławem 40 lat. Wtedy także zapewne Kinga wstąpiła do III Zakonu św. Franciszka. Zaślubiny odbyły się na zamku krakowskim około roku 1247, bowiem wtedy Bolesław był władcą księstwa krakowsko-sandomierskiego. W posagu od ojca Kinga otrzymała 40 000 grzywien srebra, co Szajnocha przeliczył na około 3,5 miliona złotych. Była to ogromna suma.

Kinga w tym czasie zapewne kilka razy odwiedzała rodzinne Węgry. Sprowadziła stamtąd do Polski górników, którzy dokonali pierwszego odkrycia żłóży soli w Bochni (1251). Stąd powstała piękna legenda o cudownym odkryciu soli. Aby pomóc w odbudowaniu zniszczonego przez Tatarów kraju, Kinga ofiarowała Bolesławowi część swojego posagu; Bolesław za to przywilejem z 2 marca 1252 r. oddał jej w wieczyste posiadanie ziemię sądecką. Kinga pomagała Bolesławowi w rządach nad obu księstwami (krakowskim i sandomierskim). Wskazuje na to spora liczba wystawionych przez obu małżonków dokumentów. Hojnie wspierała katedrę krakowską, klasztory benedyktyńskie, cysterskie i franciszkańskie. Ufundowała kościoły w Nowym Korczynie i w Bochni, a

zapewne również w Jazowsku i w Łęcku. Do Krakowa sprowadziła z Pragi Kanoników Regularnych od Pokuty i wystawiła im kościół św. Marka. Do Krzyżanowic nad Nidą sprowadzono norbertanki, gdzie im wystawiono kościół i klasztor. W Łukowie książę Bolesław osadził templariuszy. Swojej siostrze, bł. Salomei, Bolesław pozwolił i dopomógł wznieść w Zawichoście kościół, klasztor i szpital. Kinga w sposób istotny przyczyniła się do przeprowadzenia kanonizacji św. Stanisława ze Szczepanowa (1253). To ona miała wysłać do Rzymu poselstwo w tej sprawie i pokryć koszty związane z tą misją.

7 grudnia 1279 r. umarł w Krakowie książę Bolesław Wstydlwy. Długosz wspomina, że biskup krakowski Paweł i niektórzy z panów zaofiarowali Kindze rządu. Kiedy Kinga poczuła się wolna, postanowiła zrezygnować z władzy i oddać się wyłącznie sprawie zbawienia własnej duszy. Upatrzyła sobie klaryski jako zakon dla siebie najodpowiedniejszy. Znała go dobrze, bo już w roku 1245 przyjęła welon i habit klaryski jej ciotka, bł. Salomea, która w tym czasie założyła w Zawichoście pierwszy ich klasztor, w roku 1259 przeniesiony do Skały. Sprawa założenia przez Kingę klasztoru klarysek w Starym Sączu komplikowała się, bo nowy władca Krakowa, Leszek Czarny, nie chciał zgodzić się na tę fundację i odkładał decyzję w obawie, aby nie utracić ziemi sądeckiej, którą Kinga chciała ofiarować klasztorowi na jego utrzymanie. Po czterech latach, w 1284 r., ostatecznie doszło do zgody. Kinga wstąpiła do tego klasztoru już wcześniej (1279), zaraz po śmierci męża. Prawdopodobnie nie zajmowała w klasztorze żadnych urzędów. Jej staraniem była budowa i troska o jego byt materialny. Welon zakonny otrzymała z rąk biskupa Pawła. Jednak śluby zakonne złożyła dopiero, jak to wynika ze szczęśliwie zachowanego dokumentu, 24 kwietnia 1289 roku. Spędziła w Starym Sączu 12 lat, poddając się we wszystkim surowej regule, zatwierdzonej przez Urbana IV w roku 1263.

Święta Kinga - obraz kanonizacyjny Zmarła 24 lipca 1292 r. w Starym Sączu. Beatyfikacja Kingi nastąpiła dopiero za pontyfikatu papieża Aleksandra VIII. Dokonano jej po długim procesie kanonicznym dnia 10 czerwca 1690 r. Dekrety, wydane przez papieża Urbana VIII (1623-1644), zalecały w sprawach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych jak najdalej posuniętą ostrożność i surowość. Kult świątobliwej księżnej trwał jednak od wieków. Sam fakt porzucenia świata i jej wstąpienia do najsurowszego zakonu żeńskiego był dowodem heroicznej świętości Kingi. Pamięć dzieł miłosierdzia chrześcijańskiego, jak również instytucji pobożnych, których była fundatorką, były bodźcem do oddawania jej kultu. Była powszechnie czczona przez okoliczny lud jako jego szczególna patronka. Do jej grobu napływali nieustannie pielgrzymi. Liczne łaski, otrzymane za jej wstawiennictwem, rozsławiały jej imię. Kult bł. Kingi znacznie wzrósł po jej beatyfikacji. Benedykt XIII przyznał jej tytuł patronki Polski i Litwy (31 sierpnia 1715 r.). Jest także patronką diecezji tarnowskiej. Kanonizacji Kingi dokonał św. Jan Paweł II w Starym Sączu dnia 16 czerwca 1999 r., podczas swojej przedostatniej pielgrzymki do Polski. Mówił wtedy między innymi: "Mury starosądeckiego klasztoru, któremu początek dała św. Kinga i w którym dokonała swego życia, zdają się dziś dawać świadectwo o tym, jak bardzo ceniła czystość i dziewictwo, słusznie upatrując w tym stanie niezwykle dar, dzięki któremu człowiek w sposób szczególny doświadcza własnej wolności. Tę zaś wewnętrzną wolność może uczynić miejscem spotkania z Chrystusem i z człowiekiem na drogach świętości. U stóp tego klasztoru, wraz ze św. Kingą proszę szczególnie was, ludzie młodzi: brońcie tej swojej wewnętrznej wolności! Niech fałszywy wstyd nie odwodzi was od pielęgnowania czystości! A młodzieńcy i dziewczęta, których Chrystus wzywa do zachowania dziewictwa na całe życie, niech wiedzą, że jest to uprzywilejowany stan, przez który najwyraźniej przejawia się działanie mocy Ducha Świętego".

W ikonografii przedstawiana jest w stroju klaryski lub księżnej, w ręku trzyma makietę klasztoru ze Starego Sącza, czasami bryłę soli, bywa w niej pierścień.

25 VII Wspomnienie św. Jakuba Starszego, Apostoła



Wśród apostołów było dwóch Jakubów. Dla odróżnienia nazywani są Większym i Mniejszym albo też Starszym i Młodszym. Prawdopodobnie nie chodziło w tym wypadku o ich wiek, ale o kolejność przystępowania do grona Apostołów. Rozróżnienie to wprowadził już św. Marek (Mk 15, 40). Imię Jakub pochodzi z hebrajskiego "aqeb", oznaczającego "chronić" - a zatem znaczy "niech Jahwe chroni". Etymologia ludowa tłumaczy to imię jako "pięta". Według Księgi Rodzaju, kiedy Jakub, wnuk Abrahama, rodził się jako bliźniak Ezawa, miał go trzymać za piętę (Rdz 25, 26).

Św. Jakub Większy jest tym, który jest wymieniany w spisie Apostołów wcześniej - był powołany przez Jezusa, razem ze swym bratem Janem, jako jeden z Jego pierwszych uczniów (Mt 4, 21-22): święci Mateusz i Łukasz wymieniają go na trzecim miejscu, a święty Marek na drugim. Jakub i jego brat Jan byli synami Zebedeusza. Byli rybakami i mieszkali nad jeziorem Tyberiadzkim. Ewangelie nie wymieniają bliżej miejscowości. Być może pochodzili z Betsaidy, podobnie jak święci Piotr, Andrzej i Filip (J 1, 44), gdyż spotykamy ich razem przy połowach. Św. Łukasz zdaje się to wprost narzucać, kiedy pisze, że Jan i Jakub "byli współnikami Szymona - Piotra" (Łk 5, 10). Matką Jana i Jakuba była Salome, która należała do najwierniejszych towarzyszek wędrówek Chrystusa Pana (Mk 15, 40; Mt 27, 56).

Jakub został zapewne powołany do grona uczniów Chrystusa już nad rzeką Jordan. Tam bowiem spotykamy jego brata, Jana (J 1, 37). Po raz drugi jednak Pan Jezus wezwał go w czasie połowu ryb. Wspomina o tym św. Łukasz (Łk 5, 1-11), dodając nowy szczegół - że było to po pierwszym cudownym połowie ryb.

Jakub należał do uprzywilejowanych uczniów Pana Jezusa, którzy byli świadkami wskrzeszenia córki Jaira (Mk 5, 37; Łk 8, 51), przemienienia na górze Tabor (Mt 17, 1nn; Mk 9, 1; Łk 9, 28) oraz modlitwy w Ogrójcu (Mt 26, 37). Żywe usposobienie Jakuba i Jana sprawiło, że Jezus nazwał ich "synami gromu" (Mk 3, 17). Chcieli bowiem, aby piorun spadł na pewne miasto w Samarii, które nie chciało przyjąć Pana Jezusa z Jego uczniami (Łk 9, 55-56). Jakub był wśród uczniów, którzy pytali Pana Jezusa na osobności, kiedy będzie koniec świata (Mk 13, 3-4). Wreszcie

26 VII Wspomnienie świętych Joachima i Anny, rodziców Najświętszej Maryi Panny

Ewangelie nie przekazały o rodzicach Maryi żadnej wiadomości. Milczenie Biblii dopełnia bogata literatura apokryficzna. Ich imiona są znane jedynie z apokryfów Protoewangelii Jakuba, napisanej ok. roku 150, z Ewangelii Pseudo-Mateusza z wieku VI oraz z Księgi Narodzenia Maryi z wieku VIII. Najbardziej godnym uwagi może być pierwszy z wymienionych apokryfów, gdyż pochodzi z samych początków chrześcijaństwa, stąd może zawierać ziarna prawdy zachowanej przez tradycję.

Anna pochodziła z rodziny kapłańskiej z Betlejem. Hebrajskie imię Anna w języku polskim znaczy tyle, co "łaska". Od IV wieku do dzisiaj

był on świadkiem drugiego, także cudownego połowu ryb, kiedy Chrystus ustanowił Piotra głową i pasterzem swojej owczarni (J 21, 2). Ewangelie wspominają o Jakubie Starszym na 18 miejscach, co łącznie obejmuje 31 wierszy. W porównaniu do innych Apostołów - jest to bardzo dużo. Święty Jakub Większy Dzieje Apostolskie wspominają o św. Jakubie dwa razy: kiedy wymieniają go na liście Apostołów (Dz 1, 13) oraz przy wzmiance o jego męczeńskiej śmierci. Z tej okazji św. Łukasz tak pisze: "W tym samym czasie Herod zaczął prześladować niektórych członków Kościoła. Ściął mieczem Jakuba, brata Jana..." (Dz 12, 1-2). Jakuba stracono w 44 r. bez procesu - zapewne po to, aby nie przypominać ludowi procesu Chrystusa i nie narazić się na jakieś nieprzewidziane reakcje. Było to więc posunięcie taktyczne. Dlatego także zapewne nie kamieniowano św. Jakuba, ale ścięto go w więzieniu. Euzebiusz z Cezarei, pierwszy historyk Kościoła (w. IV), pisze, że św. Jakub ucałował swojego kata, czym tak dalece go wzruszył, że sam kat także wyznał Chrystusa i za to sam natychmiast poniósł śmierć męczeńską. Jakub był pierwszym wśród Apostołów, a drugim po św. Szczepanie, męczennikiem Kościoła (zgodnie z przepowiednią Chrystusa - Mk 10, 39).

W średniowieczu powstała legenda, że św. Jakub udał się zaraz po Zesłaniu Ducha Świętego do Hiszpanii. Do dziś św. Jakub jest pierwszym patronem Hiszpanii i Portugalii.

Święty Jakub Większy Według tradycji, w VII wieku relikwie św. Jakuba miały zostać sprowadzone z Jerozolimy do Compostelli w Hiszpanii. Nazwa Compostella ma się wywodzić od łacińskich słów Campus stellae (Pole gwiazdy), bowiem relikwie Świętego, przywiezione najpierw do miasta Iria, zaginęły - dopiero w IX w. miał je odnaleźć biskup, prowadzony cudowną gwiazdą. Hiszpańska nazwa Santiago znaczy zaś po polsku "święty Jakub". Te dwie nazwy łączy się w jedno, stąd nazwa miasta brzmi dziś Santiago de Compostella. Do dziś znajduje się tam grób św. Jakuba. W wiekach średnich po Ziemi Świętej i Rzymie było to trzecie sanktuarium chrześcijaństwa. W katedrze genueńskiej oglądać można artystyczny relikwiarz ręki św. Jakuba, wystawiany na pokaz podczas rzadkich okazji.

Święty jest patronem Hiszpanii i Portugalii; ponadto m. in. zakonów rycerskich walczących z islamem, czapników, hospicjów, szpitali, kapeluszników, pielgrzymów, sierot.

W ikonografii św. Jakub przedstawiany jest jako starzec o silnej budowie ciała w długiej tunice i w płaszczu lub jako pielgrzym w miękkim kapeluszu z szerokim rondem. Jego atrybutami są: bukłak, kij pielgrzyma, księga, miecz, muszla, torba, turban turecki, zwój.

pokazuje się przy Sadzawce Owczej w Jerozolimie miejsce, gdzie stał dom Anny i Joachima. Obecnie wznosi się na nim trzeci z kolei kościół. Wybudowali go krzyżowcy.

Św. Anna jest patronką diecezji opolskiej, miast, m.in. Hanoveru, oraz kobiet rodzących, matek, wdów, położnic, ubogich robotnic, górników kopalni złota, młynarzy, powoźników i żeglarzy.

Święty Joachim z MaryjąJoachim miał pochodzić z zamożnej i znakomitej rodziny z Galilei. Już samo jego imię miało być prorocze, gdyż oznacza tyle, co "przygotowanie Panu". W dawnej Polsce czczony był jako

"protektor Królestwa". Kiedy Maryja była jeszcze dzieckiem, miał pożegnać ziemię. Razem ze św. Anną patronują małżonkom.



Od dawna biblistów interesował problem, dlaczego Ewangelisci podają dwie odrębne genealogie Pana Jezusa: inną przytacza św. Mateusz (Mt 1, 1-18), a inną - św. Łukasz (Łk 3, 23-38).

Przyjmuje się dzisiaj dość powszechnie, że św. Mateusz podaje rodowód Chrystusa Pana wymieniając przodków św. Józefa, podczas gdy św. Łukasz przytacza rodowód Pana Jezusa wymieniając przodków Maryi. Według takiej interpretacji ojcem Maryi nie byłby wtedy św. Joachim, ale Heli. Być może imię Joachim jest apokryficzne. Możliwe

także, że Heli miał drugie imię Joachim. Sprawa jest nadal otwarta.

Święci Joachim i Anna, rodzice Maryi Apokryficzna Protoewangelia Jakuba z II wieku podaje, że Anna i Joachim byli bezdzietni.

Małżonkowie daremnie modlili się i dawali hojne ofiary na świątynię, aby uprosić sobie dziecię. Joachim, będąc już w podeszłym wieku, udał się na pustkowiu i tam przez dni 40 pościł i modlił się o Boże miłosierdzie.

Wtedy zjawił mu się anioł i zwiastował, że jego prośby zostały wysłuchane, gdyż jego małżonka Anna da mu Dziecię, które będzie radością ziemi. Tak też się stało. Przy narodzinach ukochanej Córkę, której według zwyczaju piętnastego dnia nadano imię Maria, była najbliższa rodzina. W rocznicę tych narodzin urządzono wielką radosną uroczystość. Po urodzeniu się Maryi, spełniając uprzednio złożony ślub, rodzice oddali swą Jedynaczkę na służbę w świątyni. Kiedy Maryja miała 3 lata, oddano ją do świątyni, gdzie wychowywała się wśród swoich rówieśnic, zajęta modlitwą, śpiewem, czytaniem Pisma świętego i haftowaniem szat kapłańskich. Wcześniej miał pożegnać świat Joachim. Według jednej z legend Annie przypisuje się trinubium - po śmierci Joachima miała wyjść jeszcze dwukrotnie za mąż.

Kult świętych Joachima i Anny był w całym Kościele - a więc także na Wschodzie - bardzo dawny i żywy. W miarę jak rozrastał się kult Matki Chrystusa, wzrastała także publiczna cześć Jej rodziców. Już w IV/V w. istniał w Jerozolimie kościółek przy dawnej sadzawce Betesda w pobliżu świątyni pod wezwaniem św. Joachima i św. Anny. Istnieje on do dzisiaj. Tu nawet miał być według podania ich grób. Inni miejsce grobu sytuowali przy wejściu na Górę Oliwną. Cesarz Justynian wystawił w Konstantynopolu około roku 550 bazylikę ku czci św. Anny. Kazania o św. Joachimie i św. Annie wygłaszali na Wschodzie święci tej miary, co św. Epifaniusz (+ 403), św. Sofroniusz (+ po 638), św. Jan Damascyński (+ ok. 749), św. German, patriarcha Konstantynopola (+ 732), św. Andrzej z Krety (+ 750), św. Tarazjusz, patriarcha Konstantynopola (+ 806), a na Zachodzie: św. Fulbert z Chartres (+ 1029), św. Bernardyn ze Sieny (+ 1444) czy bł. Władysław z Gielniowa (+ 1505).

27 VII Wspomnienie bł. Marii Klemensy od Jezusa Ukrzyżowanego (Heleny Staszewskiej), zakonniczki i męczennicy

Helena Staszewska urodziła się w 1890 r. w Złoczewie koło Kalisza. Wychowywała się w wielodzietnej rodzinie - miała 12 rodzeństwa. Naukę rozpoczęła w Wieluniu, następnie uczyła się w Kaliszu i Piotrkowie. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęła pracę w Sulejówku. W czasie I wojny światowej zmarł jej ojciec, a niedługo potem także i matka. Po ich

Szczególną czcią była zawsze otaczana św. Anna. Jej kult był i jest do dnia dzisiejszego bardzo żywy. Na Zachodzie pierwszy kościół i klasztor św. Anny stanął w roku 701 we Floriac koło Rouen. Dowodem popularności św. Anny jest także to, że jej imię było i dotąd jest często nadawane dziewczynkom. Bardzo liczne są też kościoły i sanktuaria pod jej wezwaniem. Ku czci św. Anny powstało 5 zakonów żeńskich. W dawnej liturgii poświęcono św. Annie aż 118 hymnów i 36 sekwencji (wiek XIV-XVI).

Święta Anna Samotrzecia Polska chlubi się wieloma sanktuariami św. Anny: na Górze św. Anny w pobliżu Brzegu Głogowskiego, w Jordanowie, w Selnikach, w Grębolicach, w Stoczku koło Lidzbarka Warmińskiego, w Kamiance. Największej jednak czci doznaje św. Anna w Przyborowie koło Częstochowy i na Górze Św. Anny koło Opola. Sanktuarium opolskie należy do najsłynniejszych w świecie - tak dalece, że figura św. Anny doczekała się uroczystej koronacji papieskimi koronami 14 września 1910 r. Sanktuarium to nawiedził św. Jan Paweł II 21 czerwca 1983 roku podczas swej drugiej pielgrzymki do Polski. Cudowna figura św. Anny wykonana jest z drzewa bukowego i liczy 66 cm wysokości. Przedstawia ona św. Annę piastującą dwoje dzieci: Maryję, której była matką, i Pana Jezusa, dla którego była babką (św. Anna Samotrzecia). Wszystkie trzy figury są koronowane. Początkowo była tylko jedna postać św. Anny (wiek XV). Potem dodano postaci Maryi i Jezusa (wiek XVII), umieszczając je przy głowie św. Anny.

Liturgiczny obchód ku czci rodziców Maryi pojawił się najpierw na Wschodzie. Wprowadził go w 710 r. cesarz Justynian II pod tytułem Poczęcie św. Anny. Wspomnienie obchodzono w różnych dniach, łącznie (św. Joachima i św. Anny) lub oddzielnie. Na Zachodzie wprowadzono je późno. W Neapolu jest znane w wieku X. Papież Urban VI bullą Splendor aeternae gloriae z 21 czerwca 1378 r. zezwolił na obchodzenie tego święta w Anglii. Juliusz II w 1522 r. rozszerzył je na cały Kościół i wyznaczył na 20 marca. Paweł V zniósł jednak to święto w 1568 r., opierając swoją decyzję na tym, że o rodzicach Maryi z ksiąg Pisma świętego nic nie wiemy. Przeważała jednak opinia, że należy im się szczególna cześć. Dlatego Grzegorz XIII święto Joachima i Anny ponownie przywrócił (1584). Z tej okazji wyznaczył jako dzień pamięci 26 lipca. Papież św. Pius X w 1911 roku wprowadził osobno święto św. Joachima, wyznaczając dzień pamięci na 16 sierpnia. Św. Anna miała nadal swoje święto dnia 26 lipca. Reforma liturgiczna z roku 1969 połączyła na nowo imiona obojga pod datą 26 lipca.

Święci Joachim i Anna, rodzice Maryi W ikonografii św. Anna ukazywana jest w scenach z apokryfów oraz obrazujących życie Maryi. Przedstawiana jako starsza kobieta z welonem na głowie. Ulubionym tematem jest św. Anna ucząca czytać Maryję. Niektóre jej atrybuty: palec na ustach, księga, lilia.

Św. Joachim ukazywany jest jako starszy, brodaty mężczyzna w długiej sukni lub w płaszczu. Występuje w licznych cyklach mariologicznych oraz z życia św. Anny. Jego atrybutami są: anioł, Dziecię Jezus w ramionach, dwa gołąbki w dłoni, na zamkniętej księdze lub w małym koszyku, jagnię u stóp, laska, kij pasterski, księga, zwój.

śmierci musiała zająć się wychowaniem młodszego rodzeństwa.

Pracowała jako nauczycielka.

W wieku 31 lat wstąpiła do Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Krakowie. Wraz z nią do urszulanek wstąpiły też jej dwie siostry. Sześć miesięcy później otrzymała imię Marii Klemensy od Jezusa Ukrzyżowanego i przyjęła habit zakonny. Po złożeniu ślubów pracowała

m.in. w szkole powszechnej urszulanek w Krakowie. Prowadziła także Krucjatę i założyła Sodaliję Mariańską w Sierczy koło Krakowa.



Organizowała comiesięczne spotkania, na których czytano prasę katolicką, uczyła dziewczęta sztuki wypowiedzenia się. Doprowadziła też do uruchomienia ochronki, do której zapisało się ok. 50 dzieci. W czasie swego 22-letniego pobytu w zakonie pełniła wiele funkcji i spełniała różne obowiązki. Była między innymi zastępczynią przełożonej w klasztorach: w Sierczy, Zakopanem i Stanisławowie. Była także przełożoną w Częstochowie, Gdyni i Rokicinach Podhalańskich. W tej ostatniej

miejsowości znalazła się 15 sierpnia 1939 r., tuż przed wybuchem II wojny światowej. Już 1 września została zmuszona, by wraz ze swoimi siostrami opuścić klasztor. Następnego dnia udały się do Krakowa, skąd do Rokicin powróciły w połowie września, już po nadejściu wojsk niemieckich. Siostry zaangażowały się w pomoc potrzebującym, których było coraz więcej. W lipcu 1940 r. w klasztorze po raz pierwszy pojawiło się gestapo, aby zastraszyć i zniechęcić siostry.

28 VII Wspomnienie bł. Marii Teresy Kowalskiej, dziewicy i męczennicy



Mieczysława Kowalska urodziła się 1 stycznia 1902 roku w Warszawie. W 1923 r. wstąpiła do klarysek kapucynek w Przasnyszu, przyjmując imię Maria Teresa od Dzieciątka Jezus. Pięć lat później złożyła śluby wieczyste. Mimo że była chorowita, pełniła w klasztorze liczne obowiązki - m.in. zakrystianki, furtianki, bibliotekarki, a także mistrzyni nowicjatu.

2 kwietnia 1941 r. Niemcy aresztowali całą wspólnotę klasztorną z Przasnysza. Maria Teresa

Od 1941 r. siostry zaczęły przyjmować w klasztorze zagrożone gruźlicą dzieci warszawskie. Były wśród nich również dzieci żydowskie, ukrywane przez urszulanki. Przez dom zakonny przewijało się też wielu uciekinierów i tułaczy, Polaków i Żydów. Nikomu nie odmawiano pomocy.

26 stycznia 1943 r. Niemcy weszli do klasztoru i aresztowali przełożoną, matkę Marię Klemensę. Pozwolono jej tylko uklęknąć w kaplicy i zmówić "Pod Twoją obronę". Przez miesiąc przetrzymywano ją w miejscowym areszcie, po czym 26 lutego 1943 r. przewieziono ją do osławionego więzienia na Montelupich w Krakowie. Po kilku dniach znalazła się w transporcie do Auschwitz; tam otrzymała numer 38102.

Od początku pobytu w obozie chorowała i cierpiała. Z trudem trzymała się na nogach. Niebawem słaby organizm zaatakował panoszący się w tym obozie koncentracyjnym tyfus. Zmarła z tego powodu 27 lipca 1943 r. 13 czerwca 1999 r. w Warszawie papież św. Jan Paweł II beatyfikował 108 męczenników Kościoła z okresu II wojny światowej. W ich gronie znalazła się też Maria Klemensa Staszewska od Jezusa Ukrzyżowanego, urszulanka Unii Rzymskiej.

została osadzona w obozie koncentracyjnym w Działdowie. Po ciężkiej chorobie zmarła tam śmiercią męczeńską 25 lipca 1941 r. Jej pełne spokoju oddanie życia dodało wiary siostram. Dwa tygodnie po śmierci s. Marii Teresy kapucynki zwolniono z obozu. W przekonaniu sióstr, to właśnie ofiara cierpienia i męczeńskiej śmierci Marii Teresy wyjednała im uwolnienie i przeżycie koszmaru II wojny światowej.

Mniszka z Przasnysza została beatyfikowana w gronie 108 męczenników II wojny światowej przez św. Jana Pawła II podczas Mszy sprawowanej w Warszawie w dniu 13 czerwca 1999 r.

29 VII Wspomnienie św. Marty



Marta pochodziła z Betanii, miasteczka położonego na wschodnim zboczu Góry Oliwnej, w pobliżu wioski Betfage, odległego od Jerozolimy o ok. 3 km drogi. Była siostrą Marii i Łazarza, których Chrystus darzył swą przyjaźnią.

Bardzo wiele razy gościła Go w swoim domu. Św. Łukasz opisuje szczegółowo jedno ze spotkań (Łk 10, 38-42). Martę wspomina w Ewangelii św. Jan, odnotowując wskrzeszenie Łazarza. Wyznała ona wtedy wiarę w Jezusa jako Mesjasza i Syna Bożego (J 11, 1-45). Ewangelista Jan opisuje także wizytę Jezusa u Łazarza na sześć dni przed wieczną paschalną, gdzie posługiwała Marta (J 12, 1-11). Właśnie z Betanii Jezus wyruszył triumfalnie na osiołku do Jerozolimy w Niedzielę Palmową (Mk 11, 1). Wreszcie w pobliżu Betanii Pan Jezus wstąpił z Góry Oliwnej do nieba (Łk 24, 50).

31 VII Wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, prezbitera

Inigo Lopez urodził się w roku 1491 na zamku w Loyola w kraju Basków (Hiszpania), jako trzynaste dziecko w zamożnym rycerskim rodzie. O jego wczesnej młodości mało wiemy. Otrzymał staranne wychowanie. Był paziem ministra skarbu króla hiszpańskiego, następnie służył jako oficer w wojsku wicekróla Nawarry. Nosił długie włosy, spadające mu aż do ramion, różnobarwne spodnie i kolorową czapkę. Publicznie najchętniej

Święta Marta - patronka zbłąkanych

Na Wschodzie cześć św. Marty datuje się od wieku V, na Zachodzie - od wieku VIII. Już w wieku VI istniała w Betanii bazylika na miejscu, gdzie miał stać dom Łazarza i jego sióstr. Św. Marta jest patronką gospodyń domowych, hotelarzy, kucharek, sprzątaczek i właścicieli zajazdów. Legenda prowansalska głosi, że po wniebowstąpieniu Jezusa Żydzi wprowadzili Łazarza, Marię i Martę na statek bez steru i tak puścili ich na Morze Śródziemne. Dzięki Opatrzności wszyscy wylądowali szczęśliwie u wybrzeży Francji, niedaleko Marsylii. Łazarz miał zostać pierwszym biskupem tego miasta, Marta założyła w pobliżu żeński klasztor, a Maria pokutowała w niedalekiej pustelni.

Jan Vermeer: Chrystus w domu Marii i Marty

W ikonografii św. Marta przedstawiana jest w skromnej szacie z pękiem kluczy za pasem, czasami we wspaniałej sukni z koroną na głowie. Często pojawia się na obrazach również z siostrą, św. Marią. Są prezentacje, w których prowadzi smoka na pasku lub kropi go kropidłem. Nawiązują one do legendy, iż pokonała potwora Taraska. Jej atrybutami są: drewniana łyżka, sztucce, księga, naczynie, różaniec.

pojawiał się w pancerzu rycerza, nosząc miecz, sztylet i oręż wszelkiego rodzaju. Kiedy po latach opowiadał współbraciom o swoim życiu, wyznał, że do 30-tego roku życia oddawał się marnościami świata, że z próżnej żądzy sławy jego największą rozkoszą były ćwiczenia rycerskie. W czasie walk hiszpańsko-francuskich znalazł się w oblężonej Pampelunie.

Zraniony poważnie w 1521 r. przez kulę armatnią w prawą nogę, został przewieziony do rodzinnego zamku.

Długie miesiące rekonwalescencji były dla niego okresem łaski i gruntownej przemiany. Dla skrócenia czasu prosił o powieści rycerskie, ale na zamku ich nie było. Podano mu więc książkę znaną w całym średniowieczu, którą napisał bł. Jakub de Voragine - Złotą legendę. Bratowa podała mu ponadto Życie Jezusa Ludolfa de Saksa. Gdy tylko Inigo wyzdrowiał (choć na nogę kulał całe życie), opuścił rodzinny zamek i udał się do pobliskiego sanktuarium maryjnego, Montserrat. Zdumionemu żebrakowi oddał swój kosztowny strój rycerski. Przed cudownym wizerunkiem



Maryi złożył swoją broń. Stąd udał się do Manrezy, gdzie zamieszkał w celi, użyczanej mu przez dominikanów. I tu jednak wydawało mu się, że ma za wiele wygod. Dlatego zamieszkał w jednej z licznych grot. Aby zdławić w sobie starego, próżnego, ambitnego człowieka, nie golił się ani nie strzygł, pościł codziennie i biczował się, nie obcinał paznokci, nie nakrywał głowy. Codziennie bywał u dominikanów na Mszy świętej. Oddawał się modlitwie i rozważaniu Męki Pańskiej. Szatan dręczył go gwałtownymi pokusami aż do myśli o samobójstwie. W takich zmaganiach powstał szkic jego najważniejszego dzieła, jakim są Ćwiczenia duchowe. Formę ostateczną otrzymały one dopiero w 1540 roku. Były więc owocem 19 lat przemyśleń i kontemplacji.

Pragnąc nawiedzenia Ziemi Świętej i męczeństwa z rąk Turków, Ignacy zupełnie wyczerpany z sił, po prawie rocznym pobycie w Manrezie, przez Rzym i Wenecję udał się w pielgrzymkę. Żył z użebanych pieniędzy i czynionych po drodze przysług. W 1523 r. dotarł szczęśliwie do celu. Chciał tam pozostać do końca życia, dopiero w wyniku nalegań tamtejszego legata papieskiego wrócił do kraju. W drodze był dwukrotnie więziony pod zarzutem szpiegostwa. Po długiej podróży powrócił do Barcelony, gdzie przez dwa lata uczył się języka łacińskiego. Nie wstydził się zasiadać w ławie szkolnej z dziećmi, chociaż miał już wówczas 34 lata. Potem udał się do Alkala, by na tamtejszym uniwersytecie studiować filozofię. Wolny czas poświęcał nauczaniu prawd wiary prostych ludzi. Mieszkał w szpitalu i utrzymywał się za posługę oddawaną chorym. Jego żebraczy strój i niezwykle tryb życia wzbudziły u niektórych nadgorliwców podejrzenie, czy przypadkiem Ignacy nie należy do sekty alumbardo, która w tym czasie niepokoiła w Hiszpanii władze kościelne. Dostał się nawet do więzienia, które było w posiadaniu Świętej Inkwizycji. Po uwolnieniu z niego podążył do Salamanki, by na tamtejszym uniwersytecie kontynuować swoje studia (1527). I tu inkwizycja go zauważyła - ponownie trafił do więzienia. Przykre przesłuchania zniósł z radością dla Pana Jezusa. Po uwolnieniu z więzienia, w którym był kilka tygodni, powrócił do Barcelony, a stąd udał się do Paryża (1528). Miał już wówczas 37 lat. Utrzymywał się znów z żebraniń. Dla uzbierania koniecznych opłat w wolnych miesiącach udał się w charakterze żebraka do Belgii i Anglii.

Święty Ignacy z Loyoli Na uniwersytecie paryskim Ignacy zapoznał się i zaprzyjaźnił ze św. Piotrem Faberem i ze św. Franciszkiem Ksawerym. Do ich trójki dołączyli niebawem Jakub Laynez, Alfons Salmeron, Mikołaj Bobadilla, Szymon Rodriguez i Hieronim Nadal. Wszyscy zebrali się rankiem 15 sierpnia 1534 roku w kapliczce na zboczu wzgórza

Montmartre i tam w czasie Mszy świętej, odprawionej przez Piotra Fabera, który miesiąc wcześniej otrzymał święcenia kapłańskie, złożyli śluby ubóstwa, czystości oraz wierności Kościołowi, a zwłaszcza Ojcu Świętemu. W ten sposób powstał nowy zakon, zwany Towarzystwem Jezusowym.

Wszyscy skierowali swoje kroki do Wenecji, by stamtąd odpłynąć do Ziemi Świętej, nawracać niewiernych i z ich ręki ponieść śmierć męczeńską. Do pielgrzymki jednak nie doszło, gdyż Turcja prowadziła właśnie wojnę z Wenecją. Udali się więc do Rzymu, aby przedstawić się papieżowi i oddać się do jego dyspozycji. Paweł III przyjął ich życzliwie. Korzystając z jego zachęty, wszyscy przyjęli święcenia kapłańskie (1536), oddali się posłudze chorym w szpitalach i nauczaniu prawd wiary wśród dzieci. Papież polecił, by Ignacy nakreślił szkic konstytucji nowego zakonu. Ignacy uczynił to pod nazwą Formuła Instytutu. Papież po przejrzeniu jej zażądał, by napisać całe konstytucje. Po wielu przeszkodach Rzym zatwierdził je w 1540 roku.

Święty Ignacy z Loyoli Liczba członków Towarzystwa bardzo szybko rosła. Już w roku następnym (1541) św. Franciszek Ksawery został zaproszony do Indii. W tym samym czasie św. Piotr Faber głosił słowo Boże w północnych Włoszech, w południowej Francji i w Hiszpanii. W roku 1541 zebrała się pierwsza kapituła generalna. Przełożonym generalnym jednogłośnie został wybrany Ignacy. W tym samym roku papież oddał jezuitom do dyspozycji kościół w Rzymie pw. Matki Bożej della Strada (Patronki w drodze). W roku 1542 jezuita założyli w Coimbrze (Portugalia) słynne kolegium, które miało się stać zawiązką uniwersytetu. W 1550 r. do zakonu zgłosił się sam wicekról Katalonii, książę Gandii, św. Franciszek Borgiasz.

Przez ostatnich 16 lat życia Ignacy był przykuty do swojego biurka i rzadko opuszczał progi domu generalnego swego zakonu, by być zawsze do dyspozycji duchowych synów. Nękany różnymi chorobami i dolegliwościami, 30 lipca 1556 roku zapowiedział swoją śmierć i poprosił o udzielenie mu odpustu papieskiego. Współbracia zdziwili się. Kiedy zaś przypuszczali, że mu jest lepiej, po wieczerzy odeszli od jego łóża. Gdy jednak powrócili dnia następnego, Ignacy był już w agonii i zmarł na ich rękach 31 lipca 1556 r.

Pozostawił po sobie 7 tysięcy listów, zawierających nieraz cenne pouczenia duchowe, Opowiadanie pielgrzyma oraz Dziennik duchowy - świadectwo mistyki ignacjańskiej. W ewolucji chrześcijańskiej duchowości szczególne znaczenie mają Konstytucje zakonu, w których zniósł obowiązek wspólnego odmawiania oficjum, przestrzegania reguły klasztornej, nakazując w zamian praktykowanie codziennej modlitwy myślnej, a liturgię wskazując jako źródło życia duchowego. Szczególnie obfity owoc wydają do dziś Ćwiczenia duchowe - pierwowzór rekolekcji. W swoim nauczaniu Ignacy przypominał, że człowiek musi dokonać pewnego wysiłku, aby współpracować z Bogiem.

Święty Ignacy z Loyoli Beatyfikacji Ignacego Loyoli dokonał papież Paweł V (w 1609 r.), a kanonizacji - Grzegorz XV (w 1623 r.). Św. Ignacy jest patronem trzech diecezji w kraju Basków; zakonu jezuitów; dzieci, matek oczekujących dziecka, kuszonych, skrupulantów, żołnierzy oraz uczestników rekolekcji - zarówno rekolektantów, jak i rekolekcjonistów. Jego relikwie spoczywają w rzymskim kościele di Gesu.

Zakon jezuitów odegrał szczególną rolę także w Polsce. Wydał między innymi takie postaci, jak: św. Stanisław Kostka i św. Andrzej Bobola - patroni Polski, św. Melchior Grodziecki oraz Jakub Wujek (tłumacz pierwszej drukowanej "Biblii" w Polsce), Piotr Skarga Pawęski (wybitny kaznodzieja), Maciej Sarbiewski (poeta zwany polskim Horacym), Franciszek Bohomolec (ojciec komedii polskiej), Adam Naruszewicz (biskup, historyk, poeta), Franciszek Kniaźnin (poeta), Jan Woronicz

(arcybiskup, prymas Królestwa Polskiego, poeta), Grzegorz Piramowicz (sekretarz Komisji Edukacji Narodowej) i bł. Jan Beyzym (apostoł trędowatych na Madagaskarze).

W ikonografii św. Ignacy przedstawiany jest w sutannie i birecie lub w stroju liturgicznym z imieniem IHS na piersiach, niekiedy w stroju

31 VII Wspomnienie bł. Michała Oziębłowskiego, prezbitera i męczennika



Michał urodził się 28 września 1900 r. we wsi Izdebnio Kościelne, niedaleko Błonia pod Warszawą. Dzieciństwo spędził w Oryszewie Osadzie, w parafii w Szymanowie. Jego rodzina była bardzo pobożna. Gdy Michał był już nastolatkiem, zmarł jego ojciec. Odtąd to Michał, jako najstarszy syn, wziął na siebie troskę o utrzymanie i wykształcenie rodzeństwa. Pod jego wpływem jedna z siostr, Władysława, wstąpiła do zakonu. Mimo ciężkich warunków materialnych, a nawet kłopotów z nauką, Michał rozpoczął w 1919 r. naukę w gimnazjum; ukończył je w Skierniewicach, gdzie

mieszkał na stacji.

W 1922 r. wstąpił do seminarium duchownego w Warszawie. Niestety, dwa lata później z powodu gruźlicy musiał przerwać studia. Choroba rozwijała się. W latach 1930-1934 Michał leczył się w Otwocku. Pełnił jednocześnie funkcję katechety w tamtejszych szkołach. W 1934 r. wrócił do seminarium. 11 czerwca 1938 r. przyjął w warszawskiej archikatedrze święcenia kapłańskie. Po prymicjach krótko pracował jako kapelan w parafii w Przybyszewie; potem skierowano go jako wikariusza do parafii pw. św. Wawrzyńca w Kutnie.

Potrafił dotrzeć do nie bardzo przychylniej Kościołowi miejscowej ludności. Otoczył opieką młodzież, a wśród niej ministrantów. Niósł pomoc duchową i materialną biednym, chorym, opuszczonym. Po wybuchu II wojny światowej pozostał wraz ze swoim proboszczem ks. Michałem Woźniakiem w Kutnie. W okolicy rozegrała się bitwa nad Bzurą, a przez Kutno przetaczały się oddziały wojska. Księża udzielali umierającym Wiatyku, grzebali zabitych, pomagali rannym. Z olejami świętymi i Najświętszym Sakramentem chodzili po ulicach miasta. W tych

rycerskim i w szatach pielgrzyma. Jego atrybutami są: księga; globus, który popycha nogą; monogram Chrystusa - IHS; napis AMDG - Ad maiorem Dei gloriam - "Na większą chwałę Boga"; krucyfiks, łyż, serce w promieniach, smok, sztandar, zbroja.

dniach Michał uratował od śmierci niemieckiego lotnika, który spadł wraz z samolotem koło Kutna.

Po zajęciu miasta przez Niemców obaj kapłani dalej prowadzili posługę duszpasterską. 16 września 1939 r. zostali aresztowani jako zakładnicy. Przetrzymano ich w lokalnym więzieniu do 11 listopada 1939 r. Zabroniono używania kościoła parafialnego do celów liturgicznych. Świątynię zamieniono na tymczasowe więzienie dla jeńców. Mimo to księża odprawiali w kościele Msze św. i nabożeństwa, udzielali pomocy uchodźcom i więźniom.

Na jesieni 1941 r. rozeszły się plotki o przygotowywanej akcji aresztowania duszpasterzy katolickich. Ostrzeżenia otrzymali także duszpasterze w Kutnie. Nie skorzystali z możliwości ucieczki i pozostali w parafii. 6 października 1941 r. przyjechało po nich gestapo. Tego dnia Niemcy aresztowali dziesiątki duszpasterzy archidiecezji warszawskiej. Obydwu księży Michałów wywieziono do obozu przejściowego dla księży w Łądzie, zorganizowanego w murach byłego opactwa cystersów z XVII wieku. Tu mieli kolejną możliwość ucieczki: chciał ich wykupić bogaty mieszczanin z Kutna. I tym razem jednak stanowczo odmówili. Po kilkunastu dniach przewieziono ich do obozu koncentracyjnego w Dachau. Ksiądz Michał Oziębłowski otrzymał tu numer 28201.

Pomagał, w miarę możliwości, starszym kolegom-kapłanom, dzielił się z nimi chlebem, zmarzniętemu współwięźniowi oddał sweter, udzielał posług nakazanych swoim powołaniem. W tajemnicy odprawiał Msze św. Pisał do domu listy, okazywał miłość matce, cieszył się, że rodzeństwo daje sobie radę na gospodarstwie, gratulował siostrze z okazji ślubu. Niebawem zapadł jednak na zapalenie płuc. Organizm wyniszczony zimnem, głodem i ciężką pracą, nie wspomagany lekarstwami, nie był w stanie uporać się z ciężką chorobą. Po dziewięciu miesiącach zmarł 31 lipca 1942 r. Jego ciało zostało najprawdopodobniej spalone w piecu krematoryjnym, a prochy rozrzucone na pobliskie pola.

Został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. w grupie 108 polskich męczenników II wojny światowej. W grupie tej znalazł się także jego proboszcz, ks. Michał Woźniak.

21 VII 1229 Zmarł Iwo Odrowąż, biskup krakowski od 1218 r



Iwan lub Jan (między 1170 a 1180 Końskie – 21 VIII 1229 Borgo koło Modeny)

biskup krakowski, pochodził z małopolskiego rodu rycerskiego Odrowążów, syn Saula. Uczył się prawdopodobnie w szkole katedralnej w Krakowie, następnie studiował teologię w Paryżu i prawo w Vicenzy we Włoszech. Nie ukończył żadnej z tych uczelni i nie uzyskał tytułu magistra.

Po powrocie do kraju został kanonikiem kapituły krakowskiej i kanclerzem księcia

Leszka Białego.

Współpracował z arcybiskupem gnieźnieńskim Henrykiem Kietliczem w przeprowadzeniu reform gregoriańskich w Kościele katolickim w Polsce.

Polegały one na wprowadzeniu celibatu dla księży, zwolnieniu duchowieństwa spod kontroli sądów świeckich, wolności podatkowej w dobrach kościelnych i odsunięciu księcia od wpływu na wybór biskupa. Po śmierci Kietlicza, nie przyjął propozycji papieża Honoriusza III objęcia stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie.

Był zwolennikiem Henryka I Brodatego na tronie krakowskim, przeciwnikiem Konrada I Mazowieckiego.

Był właścicielem najstarszej polskiej prywatnej biblioteki (32 kupowane za granicą kodeksy o treści teologicznej, prawniczej i historycznej), którą w testamencie przekazał katedrze wawelskiej

Był fundatorem kościołów (w Końskich, Luborzycy, Wawrzeńcycach, Dzierążni, Gołaczowie i Daleszycach oraz w Krakowie św. Ducha i św. Krzyża), klasztorów (cystersów w Sulejowie, Wąchocku i Mogile oraz dominikanów w Krakowie i norbertanek w Imbramowicach), szpitali i szkół.

Zwłoki biskupa zostały sprowadzone przez przeora dominikanów Wincentego z Kielczy i pochowane w kościele dominikańskim św. Trójcy w Krakowie.

24 VII 1292 Zmarła księżna krakowska i sandomierska Kinga



Św. Kinga - Kunegunda (1234-1292)

Urodziła się 5 marca 1234, jako trzecia córka króla Węgier Beli IV oraz Marii, córki cesarza greckiego Teodora I Laskarisa. Kinga była siostrą św. Małgorzaty Węgierskiej, Konstancji, księżnej ruskiej oraz bł. Jolanty. W starszych dokumentach imię Jej brzmi podwójnie: Kunegunda-częściej i Kinga. Do 5 roku życia przebywała na dworze królewskim w Ostrzychomiu. Kinga otrzymała pełne i

wszechstronne wykształcenie oraz głębokie religijne wychowanie. Po śmierci księcia opolskiego Henryka Brodatego, pana na Śląsku i Krakowie zabrakło opiekuna dla małoletniego wówczas Bolesława, księcia sandomierskiego. Bolesław Wstydlivy w jednym z dokumentów stwierdził, że za radą ówczesnego bpa krakowskiego Wiesława oraz panów polskich, zamierzał poślubić córkę silnego sąsiada Beli IV. W 1254 roku, w liście do papieża Innocentego IV król Węgier nie ukrywał, że koligacje małżeńskie jego córek z książętami polskimi i ruskimi nie przyniosły zaszczytu i pozwala na nie jedynie, aby utworzyć koalicję przeciw Tatarom.

W 1239 roku książę Bolesław (13 lat) i Kinga (5 lat) zawarli umowę małżeńską w Wojniczu. Akt zaślubin odbył się ok. roku 1247 na krakowskim zamku. Swoje pierwsze lata Kinga spędziła w Sandomierzu pod opieką Grzymisławy i pedagoga Mikula wraz ze swym przyszłym mężem Bolesławem.

Czasy te były bardzo trudne ze względu na ekspansję Tatarów. W XIII wieku zdobyli Moskwę, Suzdał, Kijów, Jarosławiec, a także w 1241 roku zaatakowali Polskę. Bolesław wraz z Kingą uciekli do Krakowa. Jednak wskutek klęski wojsk polskich pod Chmielnikiem udali się na Węgry, a i tu nie zaznali spokoju. Obydwoje przenieśli się na Morawy, najprawdopodobniej do Welehradu, gdzie znaleźli schronienie w opactwie cystersów.

W 1241 roku w bitwie pod Legnicą Tatarzy zostali pokonani i zmuszeni do odwrotu. W Polsce nastał jednak nowy niepokój: wojna o dziedzictwo śląskie i krakowskie. Książę i księżna powrócili do Krakowa w 1243 roku. Ponieważ Tatarzy spalili zamek w Krakowie i Sandomierzu przenieśli się do zameczku w Pieninach i Nowym Korczynie. Tutaj księżna zdołała

Źródła: <http://encyklopediakrakowa.pl/slawni-i-zapomniani/95-i/234-iwo-odrowaz.html>
https://www.manorhouse.pl/iwo_odrowaz.php

namówić swego męża do zachowania dożgonnej czystości, a ślub złożyli na ręce bpa krakowskiego Prandoty. Dlatego historia nadała księciu Bolesławowi przydomek „Wstydlivy”. Kinga zapisała się jako tercjarka do III Zakonu św. Franciszka. By podnieść kraj z ruin Kinga ofiarowała Bolesławowi część swojego posagu w wysokości 40 tys. grzywien. Bolesław natomiast oddał Kindze Ziemię Sądecką. Księżna sprowadziła z Węgier górników, którzy dokonali pierwszego odkrycia złóż soli; wspierała hojnie kościoły i klasztory, m.in. ufundowała nowe kościoły w Bochni i Nowym Korczynie. W 1253 roku przyczyniła się do kanonizacji św. Stanisława Biskupa. W 1279 roku, po śmierci księcia Bolesława, Kinga przeniosła się do Starego Sącza do klasztoru klarysek, który ufundowała w 1280 roku. Na utrzymanie klasztoru przeznaczyła Stary Sącz oraz 28 wsi. Welon zakonny otrzymała z rąk bpa Pawła z Przemkowa. Natomiast śluby zakonne złożyła dopiero 24 kwietnia 1289, by móc dysponować swoim majątkiem na cele kościelne. Św. Kinga spędziła w klasztorze 12 lat. Zmarła w 1292 roku, a dzień Jej śmierci wg tradycji to 24 lipca. Kinga została beatyfikowana przez Aleksandra VIII w 1690 roku, a kanonizacji dokonał 16 czerwca 1999 papież Jan Paweł II w Starym Sączu. Św. Kinga jest patronką Polski i Litwy (papież Benedykt XIII, 1715), patronką diecezji tarnowskiej (bp Leon Wałęga, 1901) oraz opiekunką ubogich i górników solnych. W 2007 roku, podczas spotkania opłatkowego miast i gmin papieskich, bp Piotr Libera ogłosił, że Stolica Apostolska obrała św. Kingę patronką polskich samorządowców. Kościół rzymskokatolicki obchodzi pamiątkę świętej Kingi (Kunegundy) 24 lipca.

Bibliografia

W. Zaleski, Święci na każdy dzień, Warszawa 1998, s.416-419; Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II odczytana przez kard. F. Macharskiego podczas Mszy św., [w:] Bóg jest miłością. VII Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, opr. J.J. Górny, Olsztyn 1999, s. 227-232; K. Panuś, Święta Kinga. Wielcy Ludzie Kościoła, Włocławek 2000; B. Kowalska, Święta Kinga. Rzeczywistość i Legenda, Kraków 2008; R. Zając, Święta Kinga, Kraków 2008; K. Szwarga, Kinga. Święta Pani Sądecka, wyd. Astraia, Kraków 2009; J. A. Wojtczak, Średniowieczne życiorysy bł. Kingi i bł. Salomei, Warszawa 1999, s. 125-204.

Źródło: http://www.encyklo.pl/index.php?title=%C5%9Aw._Kinga

17 VII 1399 Zmarła Jadwiga Andegaweńska, król Polski; kanonizowana przez papieża Jana Pawła II w 1997 r



Córka Ludwika d'Anjou króla węgierskiego i Elżbiety córki Stefana króla Bosnii, urodzonej z księżniczki polskiej na Gniewkowie Elżbiety; narodzona w r. 1372; obrana królową w Sieradzu w maju 1383 r.; koronowana w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę 15 paźdz. 1384; zaślubiła Władysława Jagiełłę w. ks. litewskiego 17 lutego 1386; umarła 1399 r. Król Ludwik wyrabiając następstwo tronu polskiego dla jednej ze swoich córek, nie oświadczył się za żadną, ani za

Marją, ani za Jadwigą. Wybór tedy należał do stanów koronnych i do matki młodych królewien. Z początku starsza Marja miała jakieś widoki. Syn króla czeskiego młody książę luxemburski Zygmunt, otrzymał jej rękę jeszcze za życia ojca; na tej zasadzie wszedł do Polski i chciał w niej utwierdzić swoje panowanie; był w Krakowie, w Poznaniu, o koronacji

już nawet zamyślał. Ale nie podobał się i sprawiedliwie Polakom. Był to albowiem młodzian dziwacznej moralności i przewrotnego charakteru, zuchwały, dumny i pyszny. Przyszedł do Polski jakoby dziedzic, i obraził wszystkich swoimi pretensjami i postępowaniem. Rychło się więc szlachta pozbyła pretendenta, który z hańbą powrócił na Węgry, a tem samem upadły widoki Marji. Upadek jednego otworzył drogę wielu pretendentom. Obrana albowiem piętnastoletnia królowa Jadwiga przyjechała do Polski i koronowaną była w Krakowie. Wprawdzie długo zwłóczyła matka z jej przysłaniem, długo cierpliwą była szlachta, ależ wreszcie doczekała się królowej. Jadwiga prowadziła za sobą drugiego pretendenta to jest Wilhelma rakuskiego, z którym od lat dziecinnych zaręczona była i dla którego miała serdeczne przywiązanie. Ale panowie koronni nie chcieli jednego Niemca, nie myśleli więc i o drugim. Napróżno Wilhelm przyjechał do Krakowa i chciał prawie zdobyć sobie Jadwigę. Panowie małopolscy nie

dali. Układy rodzinne były dobre dla ojca Ludwika, ale nie dla widoków narodu. Naród poczuwał siłę swoją; mógł, chciał wystąpić samodzielnie i o losach swoich stanąć. Milszy byłby szlachcie narodowy pretendent Ziemowit, książę mazowiecki, który i tak najbliższe miał prawo do tronu, jako najstarszy w rodzie z dynastji Piastów. Ziemowit też szczerze myślał o Jadwidze i koronie, mógł nawet rościć sobie jakieś nadzieje, sprzyjał mu albowiem arcybiskup i silne stronnictwo szlacheckie. Przecież daleko mierząca polityka panów głównie małopolskich, oparła się dzielnie i tym marzeniom, bo tworzyła właśnie projekt wielkiej wagi, ogromnej przyszłości. Od ściany wschodniej i północnej wznosiła się obok Polski potężna dynastja. Litwa, z którą już od pół wieku blisko wiązały się stosunki narodowe, była jeszcze pogańską. Ostatni zakąt bałwochwalstwa europejskiego, tlał jeszcze życiem, i nie rozplynął się w chrześcijańskiej Rusi, nad którą panował szeroko. Była to jednak chwila stanowcza w dziejach, w której Litwa zdecydować się musiała na jakiej zasadzie ma wejść wsystemat państw europejskich, czy chce uledznaciskowi zewnętrznemu od Niemców, czy wewnętrznemu od Rusi, i stracić z narodowością byt swój polityczny? czy ma przyjąć wiarę chrześcijańską dobrowolnie i ocalić się, czy też czekać aż ją orężem krzyżackim, aż ją siłą moralną Rusi nawrócą i stracić wszystko dla przyszłości? Na Litwę naraz straszne biły potęgi ze wszech stron. Wyszła z lasów, rozwinęła się wspaniale, dynastję swoją niby płaszcz szkarłatny rozwiesiła ponad ogromnem państwem, ale czy długo tak ostać się mogła? Panowie małopolscy to zrozumieli, i chcieli ująć dla siebie Litwę. Litwa dlatego żeby postawić się dzielnie, oprzeć się koniecznie musiała o jakieś sprzymierzone a pełne siły mocarstwo; sama albowiem nie wytrzymałaby walki wewnętrznej i zewnętrznej. Byłato z jej strony konieczność, ale ustępując mogła uratować wszystko, nie ustępując niczego, zmarniałaby, umarła, przenarodowiła się i to rychło. Jeżelićw postępie czasu i polskiej nabrała w siebie narodowości, na dwa wieki przynajmniej ocaliła się, i wtenczas dopiero jako wolna do wolnej, jako niepodległa do niepodległej, jako równa do równej przystąpiła. Może Jagiełło nie rozumiał dobrze tej konieczności

27 VII 1597 Zmarł Jakub Wujek, jezuita, teolog, autor przekładu Biblii na język polski



Jezuita, teolog, autor jednego z najbardziej znanych przekładów Pisma św. na język polski. Urodził się w 1541 r. w Wągrowcu. Kształcił się w klasach humanistyczno - klasycznych na Śląsku. Był wybitnie uzdolniony. Studiował w Krakowie i w Wiedniu. Właśnie w Wiedniu, w 1565 r. wstąpił do zakonu jezuitów, po czym rozpoczął studia w Rzymie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1568 r. w Pułtusku. Był aktywnym kaznodzieją i pisarzem.

Organizował kolegium jezuickie w Poznaniu. Był rektorem Akademii Wileńskiej, założył też prowincję jezuicką w Koloszwarcze w Siedmiogrodzie. W 1584 r. rozpoczął na polecenie władz zakonu pracę

22 VII 1603 Zmarł Łukasz Górnicki, humanista, poeta, tłumacz

W Polsce znamy wielu humanistów okresu odrodzenia. Mało jednak poświęcamy uwagi Łukaszowi Górnickiemu, który położył wielkie zasługi pod rozwój naszej literatury i nowoczesnego światopoglądu. Portal Polish News, odbędzie wycieczkę do Gdańska szlakiem życia i twórczości Łukasza Górnickiego.

Szlachcic z południowej Polski

– Łukasz Górnicki, pieczętujący się herbem Ogończyk, urodził się w 1527 roku w Oświęcimiu. Zmarł on natomiast (różnie podają źródła historyczne 22 lipca lub 25 lipca) 1603 roku w Lipnikach. Był synem

dziejowej, może jej sama z początku nie pojmowała Jadwiga, ale wkrótce serce jej pełne miłości i poświęcenia się, zyskane było dla wielkiej myśli, która dla chwały panów małopolskich pomiędzy niemi narodziła się i wzrosła. Jadwiga zapomniała miłości dziecinnej, zapomniała wszystkiego na świecie, ale naród swój uszczęśliwiła, ale Panu przed ołtarz Jego przyprowadziła trzodę nowych najserdeczniejszych owieczek. Zasługi tedy jej dla oświecenia Litwy są niezmierne. Sama apostołowała z mężem po dzikich lasach i puszczach, a jednała sobie dobrocią nowych poddanych. Dla młodych litwinów ufundowała stypendja na uniwersytecie pragskim. Dla Polski dużo dała dowodów najlepszego serca. Król Władysław tylko przez nią panował i wiedział o tém; czczył ją jak każdą wyższość umysłową, bo taką względem niego była Jadwiga. Za jej popędem i wolą szedł zawsze, nawet w rządzie nad Litwą; kiedy król siedział raz w w. Księstwie i godził tameczne sprawy, Jadwiga z orężem w rękę wyganiała z Rusi Czerwonej, która na dolę Polski przypadła, załogi węgierskie. Więc nawet zapominała o swojej dawnej ojczyźnie, której nie mogła jeszcze dzieckiem kochać, dla nowej, którą już umiłowała całym sercem, a wiedziała dlaczego ją kocha. Na mężu wymogła powtórne ufundowanie akademji krakowskiej. Litościwa dla biednych i pobożna, płakała kiedy lud nieszczęśliwy krzywdzono, „bo rzeczy, majątek, mówiła, powrócić można, ale kto łzy powróci?” Panowała wspólnie z Jagiełłą, jej imie wszędzie spotyka się na dyplomatach z owego czasu. Król bez jej rady nic nie przedsięwziął. Na nieszczęście nie zostawiła nic potomstwa, jedna albowiem córeczka jej Bonifacja zaraz po narodzeniu się umarła. Czysta, nieskazitelna, musiała jednak zgryzoty połykać w milczeniu, gdy dobre jej imie szarpano, a łatwowierny Jagiełło napół wierzył potwarzom. Ale cnota królowej jednakże, świetniej jeszcze rozbłysła w skutku tej potwarzy. Panowała sama lat blisko trzy, a z Jagiełłą lat 13. Żyła lat 27.

Królowie Polscy, Wizerunki przez Alexandra Lessera, OBJAŚNIONE TEKSTEM HISTORYCZNYM przez Juliana Bartoszewicza

nad polskim przekładem Pisma św. Podstawą przekładu była Wulgata. W 1593 r. ukazał się przekład Nowego Testamentu. Rok później do wydania poprawionego dołączone zostały psalmy. Cała Biblia przetłumaczona została w 1595 r. a ukazała się wraz z poprawkami w 1599 r. już po śmierci tłumacza. Wujek zmarł 27 lipca 1597 r. w Krakowie. Pochowany jest w tamtejszym kościele św. Barbary.

Przekład Wujka, poprawiany i modernizowany był podstawowym polskim przekładem Pisma św. przez ponad 300 lat.

Źródła: http://dziedzictwo.ekai.pl/@@jakub_wujek
<http://www.wagrowiec.eu/pl/dla-mieszkanca/miasto/o-miescie/znani-wagrowczanie>

ubogich mieszczan wywodzących się z Bochni. Ojciec jego nazywał się Marcin Góra, matka zaś nazywała się Anna Góra z Gąsiorków. Podstawowe wykształcenie pobierał Łukasz w rodzinnym mieście, jednakże niebagatelną rolę w jego życiu odegrał jego wuj Stanisław Gąsiorek zwany Anserinusem. Był on klerykiem w kaplicy królewskiej na Wawelu, a jednocześnie autorem polskich wierszy patriotycznych.

Zasłużył się on także jako kompozytor wielu utworów wykonywanych przez nadworną kapelę Zygmunta Starego. Zaopiekował się on



siostrzeńcem, sprowadził do stolicy,łożył na jego wykształcenie, a z czasem uczynił swoim spadkobiercą – czytamy w Encyklopedii Historycznej z 1978 roku.

Służba na dworze królewskim

– Służba dworska Górnickiego, trwała od lat młodości. Około roku 1545, młody Łukasz często przebywał w dobrach Samuela Maciejowskiego, który znany jest wszystkim jako wybitny opiekun literatury i nauki.

Łukasz pracując jako pisarz kancelaryjny, był uczestnikiem wielu spotkań ówczesnej elity wykształconych osób naszego kraju. Zatem pęd do zdobycia wiedzy był dla niego priorytetem. Polegając na mądrości i odpowiednim zachowaniu Łukasza, król Zygmunt Stary poprosił go, aby asystował mu w podróży do Gdańska. Tutaj w tym mieście, zachowały się liczne pamiątki po Górnickim. W rok później uczestniczył on w poselstwie do Wiednia, z prośbą króla o rękę Katarzyny Habsburżanki dla Zygmunta Augusta. W kolejnych latach, rezydował on na dworze królewskim, pełniąc obowiązki pisarza kancelarii koronnej – relacjonuje Stefania Branowicz historyk wielkich Gdańska.

Wśród wielkich literatów

Na dworze królewskim, Górnicki spotykał się ze swoimi przyjaciółmi, którymi między innymi byli Jan Kochanowski i Andrzej Patrycy Nidecki. W tym okresie, Łukasz Górnicki poświęcił się pracy literackiej. W kręgu dworu królewskiego dał się wówczas poznać jako poeta, choć tych pierwszych utworów poetyckich nigdy nie opublikował. Dotyczyły one szczególnego umiłowania kraju, w którym Bóg powołał go do życia.

Wazowie na tronie polskim

Tymczasem nastąpiła elekcja Zygmunta III Wazy na tron polski. Po zgonie ostatnich Jagiellonów i Stefana Batorego, wystąpiły groźne niedomagania co do wymiaru sprawiedliwości, ochrony życia i mienia obywateli. W takim nastroju pisał swoje utwory Górnicki. Pisarz zajął się sprawami polityki i konieczności przeprowadzenia skutecznej reformy państwa. Tej sprawie Górnicki poświęcił dwa utwory noszące tytuł „Rozmowa Polaka z Włochem o wolnościach i prawach polskich” oraz „Droga do zupełnej wolności „

Polski skryba

Wystąpił on także w roli historyka, skrupulatnie analizującego bieg dziejów, zapisującego każdą ważniejszą sytuację dotyczącą Polski i krakowskiego sejmu. Zmarł on w Lipnikach pod Tykocinem, gdzie na krzyżu, który ufundowali jego synowie widnieje napis :

„ŁUKASZOWI GÓRNICKIEMU/ TYKOCIŃSKIEMU I WASILKOWSKIEMU STAROŚCIE / CZTERECH KRÓLÓW POLSKI ZYGMUNTA AUGUSTA,/ HENRYKA, STEFANA BATOREGO,/ ZYGMUNTA III, SEKRETARZOWI / WIELKIEMU NA DWORZE I W RZECZYPOSPOLITEJ MĘŻOWI,/ MAŁY TEN POMNIK JAN I ŁUKASZ SYNOWIE OJCU (POSTAWILI). / ON SAM DUCHEM, UMYSŁEM, PISMAMI I OBYCZAJAMI WIĘKSZĄ SOBIE I WIECZNĄ PAMIĘĆ U LUDZI ZOSTAWIA”.

To bardzo pięknie, że portal Polish News przypomni swoim czytelnikom osobę Łukasza Górnickiego. Zawsze mówiąc o dobie renesansu, wspominamy Jana Kochanowskiego oraz Mikołaja Reja. A przecież tak wiele dla rozwoju naszej literatury położył Górnicki, swym nowoczesnym jak na tamte czasy światopoglądem, – wtrąca Leokadia Walińska historyk z Gdańska.

Ewa Michałowska – Walkiewicz

ewalkiewicz@wp.pl

Źródło: <http://polishnews.com/lukasz-gornicki>



Po przejechaniu mostem przez rzekę, znajdziemy po prawej stronie miejsce przy którym rzadko zatrzymują się turyści, a jest ono bardzo ważne nie tylko w historii miasta, ale i całej Rzeczypospolitej. Jeszcze w wieku XVIII znajdowała się tutaj wyspa na której stał klasztor Bernardynów, ufundowany w 1479 r przez Alberta Marcina Gasztołda. Niszczony przez powódzie szybko popadł w ruinę i został w 1771 r przeniesiony na znacznie wyżej położony teren przy dzisiejszej ul. Klasztornej .To właśnie pod drogą prowadzącą do klasztoru pochowany

został, zgodnie z własną wolą, zmarły 22 lipca 1603 r w pobliskich Lipnikach Łukasz Górnicki. Wielki polski poeta, pisarz , kronikarz renesansu oraz sekretarz króla Zygmunta Augusta, właściciela pobliskiego zamku. Jego synowie ufundowali pomnik/krzyż z epitafium w języku łacińskim :

Krzyż poświęcony Łukaszowi Górnickiemu i miejsce po dawnym klasztorze Bernardynów "ŁUKASZOWI GÓRNICKIEMU/ TYKOCIŃSKIEMU I WASILKOWSKIEMU STAROŚCIE / CZTERECH KRÓLÓW POLSKI ZYGMUNTA AUGUSTA,/



HENRYKA, STEFANA BATOREGO,/ ZYGMUNTA III, SEKRETARZOWI / WIELKIEMU NA DWORZE I W RZECZYPOSPOLITEJ MĘŻOWI,/ MAŁY TEN POMNIK JAN I ŁUKASZ SYNOWIE OJCU (POSTAWILI). / ON SAM DUCHEM, UMYSŁEM, PISMAMI I OBYCZAJAMI WIĘKSZĄ SOBIE I WIECZNĄ PAMIĘĆ U LUDZI ZOSTAWIA. / ZMARŁ ROKU PAŃSKIEGO 1603 DNIA 22 MIESIĄCA LIPCA WIEKU SWEGO 71 LAT"

Jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku było widać wśród porastających teren krzaków szczątki ruin dawnego klasztoru. Wśród

gruzów istniały pozostałości nagrobków zakonników oraz dwa groby żołnierzy rosyjskich, zabitych podczas powstania listopadowego w bitwie/potyczce pod Tykocinem. Obecnie na terenie poklasztornym znajdują się zabudowania nieczynnego już tartaku, ale w zaroślach można jeszcze znaleźć ślady historii.

9 VII 1696 Zmarł Wacław Potocki, jeden z głównych twórców barokowych w Polsce



WACŁAW POTOCKI 1625 – 1696 - Poeta polskiego baroku urodził się w pierwszej połowie lat dwudziestych XVII wieku (około 1621 roku) w Woli Łużeńskiej (ziemia biecka). Pochodził z szlacheckiej rodziny arińskiej herbu Śreniawa. Był starannie wykształcony (nauki pobierał prawdopodobnie w Raciborsku). Pędził

życie ziemiański, gospodarując na roli odziedziczonej po ojcu. Okresowo pełnił obowiązki między innymi sędziego grodzkiego w Bieczu i podczaszego krakowskiego. Podporządkował się uchwale sejmowej (1658), nakazującej arianom zmianę wyznania lub opuszczenie kraju, i przeszedł na katolicyzm - nie bez oporów i goryczy. Żona jego, Katarzyna z Morsztynów, z arianizmem się nie rozstała, co sytuacji poety nie ułatwiało. Tracił kolejno członków swojej rodziny: najpierw syna Stefana, który - schorowany - zmarł po wyprawie chocimskiej 1673 roku, następnie córkę Zofię, braci, zięcia Jana Lipskiego, syna Jerzego. Wdowa po tym ostatnim, Aleksandra, opiekowała się poetą w ostatnich latach jego życia. Potocki zmarł w Łużnej w 1696 roku.

Twórczość literacką, obfitą i wielorako zróżnicowaną, uprawiał Potocki w ciągu półwiecza. Współczesnym niemal cały dorobek pisarski poety nie był jednak znany; być może, docierał do nich w postaci manuskryptów. Większość ocalałych utworów doczekała się publikacji dopiero w XIX i XX wieku. Na twórczość Potockiego składają się romanse, dzieła epickie i liryczne, zbiory wierszy refleksyjnych i okolicznościowych, satyr i fraszek.

W romansach, takich jak Judyta, Wirginia, Syloret, Lidia, rozwijał Potocki motywy już to biblijne, już to antyczne (te ostatnie wywodziły się z popularnych wówczas Historii etiopskich Heliodora i Metamorfoz Apulejusza) - z ich niezwykle przygodami, wędrówkami, intrygami, nieoczekiwanymi zmianami akcji. W Argenidzie wykorzystał szeroko w tamtym czasie czytany romans szkockiego autora, Johna Barclaya, łączący w sobie fantastyczną fabułę, dramatyczne zdarzenia z refleksją i moralizowaniem.

Spośród utworów epickich czołowe miejsce zajęła Transakcja wojny chocimskiej, napisana w pięćdziesięciolecie bitwy pod Chocimiem (1621). Zaprojektowana została jako wierszowana (13-zgłoskowiec) kronika, przynosi dokładną relację z przebiegu kampanii chocimskiej. Autor oparł się na dziele Jakuba Sobieskiego (ojca późniejszego króla)

Commentariorum Chotinensis belli libri tres (Komentarzy o wojnie chocimskiej księgi trzy) z 1646 roku oraz na innych źródłach pisanych i przekazach ustnych. Stworzył wyidealizowany wizerunek rycerstwa polskiego, któremu przeciwstawił obraz Turków. Hetmana Jana Karola Chodkiewicza i hetmana kozackiego Piotra Sahajdacznego przedstawił jako herosów bez skazy, natomiast Osmana jako demona. Relacji z przebiegu bitwy towarzyszą liczne dygresje ("dygresy"), w których dokonał oceny współczesnych sobie generacji, dostrzegając upadek cnót rycerskich i zniewieścienie. Podjął tu również tematy ogólniejszej natury, zastanawiał się nad upadkiem całej ludzkości, rozstrzygał bardzo pesymistyczne wizje.

Obok miejsca pochówku Łukasza Górnickiego ustawiona została pamiątkowa rzeźba poświęcona Włodzimierzowi Puchalskiemu.

Źródło:

http://www.ciekawepodlasie.pl/info.htm#1245/pl/i/krzyz_poswiecony_lukaszowi_gornickiemu_i_miejsce_po_dawnym_klasztorze_bernardynow

W twórczości lirycznej, między innymi w Pieśniach, powracały motywy religijne (w formie modlitwy, wyznań pokutnika) i osobiste związane ze zgonem bliskich poety. Wśród wierszy funeralnych są Periody, tworzące zbiór osiemnastu trenów powstałych po śmierci syna Stefana. Wyrastają one z tradycji polskiej poezji renesansowej, zwłaszcza Trenów Jana Kochanowskiego.

W ciągu kilkudziesięciu lat pisał Potocki i układał w całości kompozycyjne wiersze reprezentujące różne gatunki literackie. Powstał tak zbiór ponad 2000 wierszy ostatecznie zredagowany przez autora pod koniec życia. Dziś występuje najczęściej pod tytułem Ogród nie plewiony (lub Ogród fraszek). Tworzą go utwory drobne i obszerniejsze, poważne i żartobliwe, nierzadko rubaszne, wiersze refleksyjne, okolicznościowe i satyryczne, fraszki i anegdoty, bajki, zagadki, kalambury i anagramy, opowiadania z życia towarzyskiego i politycznego. Poeta odmalował w nich - plastycznie i szczegółowo, z kronikarską wręcz drobiazgowością - świat szlachecki z jego obyczajami i zwyczajami. Nie pominął przy tym siebie i swoich najbliższych. Na rzeczywistość szlachecką spoglądał z perspektywy życzliwego, wyrozumiałego sąsiada, humorysty, lecz wcale często także satyryka i moralisty, strofującego szlachtę i duchowieństwo za egoizm, chciwość, nieuctwo i tchórzostwo.

Drugi wielki zbiór (liczący także ponad 2000 utworów), powstały w ciągu kilkunastu końcowych lat życia poety, nosi tytuł Moralia i opiera się na dziele Erazma z Rotterdamu Adagia, będącym komentowanym słownikiem łacińskich przysłów i sentencji. Nawiązując do nich i do ich polskich odpowiedników, rozwinął Potocki - w fraszkach, pieśniach refleksyjnych i satyrach - swoje poglądy na temat ustroju Rzeczypospolitej, miejsca poszczególnych stanów w państwie, wypowiedział się krytycznie o duchowieństwie, jego chciwości i głupocie, o szlachcie i magnaterii, wystąpił w obronie chłopów (Wolne kozy od pługu) i opowiedział się za tolerancją wyznaniową (miał tu na uwadze przede wszystkim braci polskich zwanych arianami). Moralia przynoszą jednak nie tylko aktualne, doraźne obserwacje, ale i uogólnienia o charakterze uniwersalnym, refleksje bardzo osobiste - niewolne od rozczarowań, goryczy i poczucia osamotnienia w obliczu zła. Potocki zapewnił sobie własne, odrębne miejsce w dziejach literatury dawnych epok - głównie dzięki takim dziełom, jak Transakcja wojny chocimskiej, Ogród nie plewiony i Moralia, w których objawił się jako znakomity świadek swoich czasów, uważny obserwator i odpowiedzialny moralista.

BIBLIOGRAFIA - BIBLIOGRAPHY

W.Potocki, Dzieła, oprac. L. Kukulski, słowem wstępnym poprzedziła B. Otwinowska, t. I-III, Warszawa 1987.

L.Kukulski, Prolegomena filologiczne do twórczości Wacława Potockiego, Wrocław 1962.

J.Malicki, Słowa i rzeczy. Twórczość Wacława Potockiego wobec polskiej tradycji literackiej, Katowice 1980.

M.Kaczmarek, Sarmacka perspektywa sławy. Nad "Wojną chocimską" Wacława Potockiego, Wrocław 1982.

Potocki (1621-1696). Materiały z konferencji naukowej w 300-lecie śmierci poety, Kraków, 4-7 listopada 1996, pod red. W. Waleckiego, Kraków 1998.

Prof. dr hab. Edmund Kotarski

Za pozwoleniem
Redaktora Witryny
Literatura Polska
Dr Marka Adamca
Zakład Teorii Literatury
Instytut Filologii Polskiej UG

<http://monika.univ.gda.pl/~fpoma/index.html>

Źródło: http://bracia.racjonalista.pl/galeria/poezja/wpotocki_1625-1696.html

Zdjęcie: www.wikipedia.org

30 VII 1788 Zmarł Kajetan Sołtyk, biskup krakowski w latach 1758-1788



Biskup Kajetan Sołtyk należał do najwybitniejszych przedstawicieli Episkopatu I Rzeczypospolitej. Za nieugiętą postawę patriotyczną przez pięć lat był więziony przez Rosjan w Kałudze.

Urodził się 300 lat temu w Chwałowicach (12 listopada bądź, według innych źródeł, 2 sierpnia 1715 roku) jako syn Józefa, kasztelana bełskiego i lubelskiego, oraz Konstancji z Drzewieckich. Wczesne lata młodości

spędził na dworze prymasa Teodora Potockiego (1664-1738). Już wtedy – zgodnie z ówczesnym zwyczajem – otrzymał pierwsze kanonie, łowicką i łęczycką. Odbił studia na uniwersytecie La Sapienza w Rzymie i uwięńczył je w 1738 roku doktoratem z obojga praw oraz przyjęciem święceń kapłańskich. Po powrocie do Polski znalazł się na dworze kardynała Jana Lipskiego, biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego. Miał 39 lat, gdy został biskupem tytularnym Emaus i został skierowany do posługi w diecezji kijowskiej jako koadiutor z prawem następstwa po biskupie Samuelu Oździe. Po jego śmierci na początku roku 1756 został ordynariuszem kijowskim, ale sakrę przyjął już 7 listopada 1749 roku w obecnej katedrze świętych Janów w Toruniu z rąk biskupa chełmińskiego Wojciecha Leskiego.

Diecezja kijowska obejmowała ogromny teren, który młody biskup często wizytował. Dbał o sprawy gospodarcze. Odbudował katedrę w Żytomierzu. Tam też przyczynił się do powstania seminarium duchownego. Po latach, w 1795 roku, diecezja kijowska została zlikwidowana ukazem carskim. Na jej terytorium trzy lata później powstała diecezja żytomiersko-łucka, która – dzięki biskupowi Sołtykowi – miała już najważniejsze instytucje diecezjalne.

W diecezji kijowskiej biskup Sołtyk szerzył kult maryjny, a w historii zapisał się jako koronator obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. Doszło do niej 16 lipca 1756 roku za zgodą papieża Benedykta XIV, który sam ufundował szczerolite korony. Koronacja w Berdyczowie odbyła się na prośbę stanów Rzeczypospolitej, a uroczystości towarzyszyło 6 tys. żołnierzy husarskich i pancernych chorągwi. Rok później biskup Sołtyk został kawalerem Orderu Orła Białego.

Po śmierci biskupa krakowskiego Andrzeja Załuskiego już pod koniec roku 1758 biskup Sołtyk został jego następcą. Przyczynił się do rozwoju Akademii Krakowskiej, której był wielkim kanclerzem. Przywiązywał dużą wagę do kształcenia duchowieństwa. W relacji do Stolicy Apostolskiej datowanej w 1765 roku pisał, że „klerycy – w każdym seminarium uczą się teologii moralnej, śpiewu, rubrycystyki, ceremonii kościelnych, kaznodziejstwa, a w niektórych nadto filozofii, teologii dogmatycznej i scholastycznej”.

Włączony do Senatu w 1764 roku, wszedł także w działalność polityczną, na sercu leżały mu sprawy Rzeczypospolitej i Kościoła. Dlatego przed

wyborami do sejmików w 1766 roku zachęcał w instrukcjach dla posłów, by parlamentarzyści zalecali zachowanie przywilejów religii katolickiej, dbali o powiększenie wojska Rzeczypospolitej, nie zawierali żadnych traktatów zaczepno-obronnych z państwami ościennymi, a przede wszystkim by wojska rosyjskie mogły opuścić Polskę. Biskup Sołtyk sprzeciwiał się kandydaturze Stanisława Augusta Poniatowskiego na króla, słusznie przewidując, że będzie on realizował plany carycy Katarzyny, przedkładając je nad dobro Rzeczypospolitej.

Do ostrego konfliktu doszło w 1767 roku, kiedy to ambasador rosyjski w Warszawie Nikołaj Repnin usiłował narzucić Polakom tzw. traktat gwarancyjny z Rosją, który przewidywał stałą obecność w Polsce 40 tys. żołnierzy rosyjskich. Ostatecznie, przy pomocy zdrajców, udało mu się tego dokonać, co praktycznie oznaczało koniec suwerenności Rzeczypospolitej. Ponieważ biskup Sołtyk znalazł się wśród najbardziej protestujących wobec bezprawia, on, a także biskup kijowski Józef Andrzej Załuski oraz hetman wielki koronny Wacław Rzewuski i jego syn Seweryn zostali przez ludzi Repnina aresztowani i wywiezieni na pięć lat do Kaługi. Oficjalnie przyczyną uwięzienia była obraza majestatu Katarzyny II. Gwałt na biskupach był jedną z przyczyn zawiązania Konfederacji Barskiej, skierowanej przeciwko dominacji imperium rosyjskiego i rządowi króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Biskup Sołtyk wrócił z niewoli w 1773 roku. Powrócił do rządów w diecezji krakowskiej, które trwały do 1782 roku. W 1779 roku otrzymał Order św. Stanisława.

W czasie swojej posługi biskupiej w Krakowie napotykał też trudności ze strony Austriaków. Część jego diecezji znajdowała się na terytorium zaboru austriackiego, a tamtejsze władze domagały się, aby podczas wizytacji biskupowi Sołtykowi towarzyszył urzędnik cesarski. Biskup na to się nie zgadzał i tę część diecezji wizytowali jego upoważnieni delegaci.

W 1782 roku jego koadiutorem z prawem następstwa został związany z królem Michał Jerzy Poniatowski, późniejszy prymas. Biskup Sołtyk doznał wielu cierpień, łącznie z ubezwłasnowolnieniem z powodu stwierdzonej choroby psychicznej. Zmarł 30 lipca 1788 roku w Kielcach. Rodzina Sołtyków dobrze wpisała się w dzieje Kościoła w Polsce. Maciej Aleksander Sołtyk, stryj biskupa Kajetana, od 1729 roku był biskupem pomocniczym w diecezji chełmińskiej i w 1749 roku jego współkonsekratorem. Natomiast bratanek biskupa Kajetana należał do zakonu paulinów. Pełnił funkcje kaznodziei świątecznego na Jasnej Górze i profesora teologii w Warszawie.

Autor: Wojciech Świątkiewicz

Idziemy nr 45 (528), 8 listopada 2015 r.

Źródło: <http://idziemy.pl/kosciol/biskup-soltyk-wiezien-rosjan>

8 VII 1796 Zmarł Adam Naruszewicz, biskup, historyk, poeta



Adam Naruszewicz, za życia swego słynął jako poeta, dziś tylko jako dziejopis. Tom 2. jego historii narodu polskiego od początku chrześcijaństwa wyszedł z druku 1780 z dwiema kartami Polski za Mieczysława I. i za Bolesława Chrobrego. Tom 3. wyszedł 1781, tom 4. 1783, tom 5 1784, tom 6. 1785, tom 7. 1786. Tom 1.

wcale niewyszedł. Te sześć tomów obejmują dzieje od 962 do 1386. Od roku 1769 do 1777 wydawał pismo czasowe: „Zabawy przyjemne i pożyteczne.” Roku 1772 wydał tłumaczenie Tacyta. Roku 1781. życie Karóla Chodkiewicza, później Dyaryusz podróży króla i Taurykę. Ostatnia mowa jego publiczna była 3. Maja 1792, przy założeniu kamienia węgielnego na nowo zbudować się miany kościół Opatrzności.

Polubieniec króla Stanisława Augusta, towarzyszył mu w jego podróżach częstokroć w jednej z nim karecie. On też podobno był królowi powodem dawania obiadów czwartkowych, na które się zgromadzali uczeni polscy. Jego też król mianował naprzód biskupem koadjutorem smoleńskim, a potem biskupem łuckim, którym biskupstwem naostatku zarządzał z Janowa w Galicyi i tam roku 1796 umarł, w 63 roku życia. – Pilność i

23 VII 1829 Zmarł Wojciech Bogusławski, twórca polskiego teatru narodowego

Bogusławski Wojciech (1757-1829)-Aktor, reżyser, dyrektor teatrów i pisarz, uznawany za ojca teatru polskiego. Urodził się w 1757 r. w Glinnie k. Poznania (gmina Suchy Las). Edukację pobierał w kilku miastach, ale to w warszawskim konwiktie pijarskim zetknął się z czołowym polskim teatrem szkolnym. W celu nabrania szeroko pojętej ogłady Wojciech Bogusławski przebywał na dworze biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka. Tam uczestniczył w przedstawieniach amatorskiego teatru dworskiego.



Od 1778 r. na stałe związał się z Teatrem Narodowym w Warszawie. W latach 1790-94 i 1799-1814 był dyrektorem Teatru Narodowego w Warszawie, a w latach 1795-99 teatru we Lwowie. W latach 1785-90 występował ze swym zespołem w Wilnie. Żywe związki łączyły go przez lata z Wielkopolską. W 1783 r. założył w Poznaniu pierwszy stały zespół teatralny, którym do 1800 r. kierował w

jego imieniu Józef Srokowski. Po rozwiązaniu tego teatru gościł wielokrotnie w Poznaniu; w 1805 r. jego zespół wystąpił po raz pierwszy na scenie nowo wybudowanego teatru miejskiego (obecna Arkadia) w okresie Księstwa Warszawskiego występował w Poznaniu czterokrotnie w latach 1807-10, a po raz ostatni gościł w 1816 i 1823 r.

pracowitość Naruszewicza zasługuje na pochwałę, lecz to go niezdołało jako duchownego, że był zwolennikiem, jak to nieraz w swych wierszach i czynach okazał, filozofii tak zwanej ośmnastego wieku.

Jezuici w Polsce przez KS. L.U., Leszno 1855

Zdjęcie: [www:https://uk.wikipedia.org](https://uk.wikipedia.org)

Występował także na scenie w Kaliszu. W 1811 r. założył w Warszawie pierwszą polską szkołę dramatyczną co przyczyniło się do rozwoju sztuki aktorskiej. Wydał również podręcznik gry aktorskiej Dramaturgia w dwóch częściach. Swój dorobek pisarski zawarł w 12 tomach Dzieł dramatycznych, wśród których znalazł się jego pamiętnik Dzieje Teatru Narodowego. Był autorem sztuk teatralnych, m.in. Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale oraz Henryk VI na łowach, a także autorem przekładu ok. 80 komedii, tragedii, dram i librett operowych.

Zmarł w 1829 r. w Warszawie, został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. W miejscu, gdzie stał nieistniejący dworek rodziny Bogusławskich stoi pomnik w postaci 18 tonowego głazu narzutowego z tablicą poświęconą polskiemu Molierowi — Wojciechowi Bogusławskiemu. Obok usytuowany jest obelisk z urną wypełnioną ziemią z Cmentarza Powązkowskiego. Od 1965 r. imieniem Wojciecha Bogusławskiego nazwano Szkołę Podstawową w Suchym Lesie.

Więcej:

www.info.kalisz.pl/biograf/boguslaw

Wojciech Bogusławski – ojciec teatru polskiego, pod red. Krzysztofa Kurka, Poznań 2009.

Źródło: <http://regionwielkopolska.pl/ciekawostki-100.html?idgtxe1=144>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

1 VII 1839 Zmarł Seweryn Krzyżanowski, podpułkownik wojsk polskich



Zapiski w dokumentach carskiej policji stwierdzały tylko sucho, że katorżnik zmarł 4 lipca 1839 roku. Nie wiadomo jednak z całą pewnością, czy stało się to tego dnia, bo jego towarzysze niedoli podawali inną datę śmierci. Nie wiadomo także, czy ten katorżnik zmarł w Tobolsku, wówczas centrum administracyjnym Syberii Zachodniej, czy też w

położonej bardziej na północ miejscowości Iszym - jak utrzymywali niektórzy historycy.

Seweryn Krzyżanowski - bo o nim tu mowa - urodził się 14 lipca 1787 roku na Ukrainie. Właśnie to jego miejsce urodzenia zadecydowało potem o przedwczesnej śmierci - ale o tym nieco dalej...

Pochodził z bardzo patriotycznej polskiej rodziny szlacheckiej, w której idea niepodległej Polski była żywa jeszcze długo po rozbiorach. Chciał mieć swój wkład w odrodzenie niepodległości także Seweryn Krzyżanowski, który w 1807 roku przedarł się przez carskie kordony na zachód do utworzonego właśnie przez Napoleona Bonaparte (na mocy traktatu podpisanego w Tylży przez Francję, Rosję i Prusy) Księstwa Warszawskiego oraz do zbrojnej formacji tego państwa.

Krzyżanowski służył początkowo - w stopniu sierżanta - w czwartym pułku Legii Nadwiślańskiej, formacji utworzonej po części z Legionów Dąbrowskiego, a po części z jazdy tzw. Legii Naddunajskiej. Komendę nad Legią Nadwiślańską objął najpierw Józef Joachim Grabiński - generał wojsk polskich, francuskich i włoskich (w 1809 roku objął w Bolonii dowództwo nad włoskimi wojskami powstańczymi), a po nim - generał Józef Grzegorz Chłopicki - późniejszy dyktator Powstania Listopadowego. Legia Nadwiślańska była formalnie jednostką polską, ale faktycznie rządził nią Napoloeon, który już w 1808 roku skierował Legię do Hiszpanii. Seweryn Krzyżanowski też walczył z Hiszpanami - pod Saragossą, pod Epilą, pod Tudelą. Został wtedy dwukrotnie ciężko ranny, za co otrzymał nie tylko odznaczenie, ale i awans do szarży oficerskiej (oficer bez stopnia). Potem występował w roli kuriera u boku księcia Józefa Poniatowskiego. Właśnie w tej roli odznaczył się wyjątkowo w 1811 roku, za co sam książę Józef wręczył mu Złoty Krzyż Orderu Virtuti Militari - do dziś najwyższe polskie odznaczenie, przyznawane tylko za szczególne zasługi na polu walki.

W 1812 roku, w czasie wyprawy Napoleona na Moskwę, Legia Nadwiślańska, w której szeregach Seweryn Krzyżanowski znowu walczył, biła się pod Smoleńskiem, pod Woronowem, pod Krasnem. Po kolejnych walkach było w niej coraz mniej żołnierzy, aż w końcu został tylko jeden pułk.

Właśnie w tym pułku służył do końca armii napoleońskiej kapitan Seweryn Krzyżanowski, a kiedy zaczęto tworzyć siły zbrojne tzw. Królestwa Polskiego - objął w 1815 roku dowództwo jednego ze

szwadronów w pułku strzelców konnych, aby w 10 lat później sprawować już komendę nad całym tym pułkiem.

W życiu prywatnym Seweryn Krzyżanowski był samotnikiem. Był przystojny i stosunkowo młody, ale się nie ożenił. Tylko przez cały rok 1821 krążyły pasjonujące plotki o wielkim romansie podpułkownika Seweryna Krzyżanowskiego i pięknej Konstancji Łubieńskiej, żony generała Tomasza Andrzeja Adama Łubieńskiego, od 1820 roku posła na sejm Królestwa Polskiego, w czasie Powstania Listopadowego szefa sztabu głównego armii powstańczej. Takie były plotki, bo jak było naprawdę - nie wiadomo...

Seweryn Krzyżanowski nie lubił się nikomu zwierzać - co zresztą uznano za jego główną zaletę przy werbowaniu go do pracy konspiracyjnej w Narodowym Towarzystwie Patriotycznym, tajnej organizacji założonej i kierowanej przez Waleriana Łukasińskiego, również oficera.

Od jesieni 1822 roku, to znaczy od momentu aresztowania Łukasińskiego przez Rosjan (w wyniku procesu został zdegradowany i był więziony aż do śmierci w 1868 roku) - Seweryn Krzyżanowski został faktycznie przywódcą Narodowego Towarzystwa Patriotycznego. Był działaczem umiarkowanym, a poza tym brakowało mu energii poprzednika, toteż wraz z księciem Antonim Jabłonowskim koncentrował się właściwie głównie na poszukiwaniu sojuszników wśród demokratów rosyjskich ze Związku (Towarzystwa) Południowego, którzy wkrótce mieli przejść do historii jako dekabryści.

Właśnie po stłumieniu powstania dekabrystów w 1825 roku carska policja wpadła na trop powiązań rosyjskich demokratów z polskimi spiskowcami, toteż na tych ostatnich posypały się represje. Księżę Antoni Jabłonowski, aresztowany w Kijowie w lutym 1826 roku, złożył obszerne zeznania, w których ujawnił wiele nazwisk polskich konspiratorów, w tym i Seweryna Krzyżanowskiego. Jabłonowski uzyskał w związku z tym wyjątkowe złagodzenie kary, spędził tylko parę lat na zesłaniu, ale po powrocie do kraju żył przez ćwierć wieku w klimacie powszechnego potępienia.

Seweryn Krzyżanowski i 127 innych polskich działaczy niepodległościowych stanęło w 1827 roku przed sądem, przy czym sprawę samego Seweryna Krzyżanowskiego i 7 jego najbliższych współpracowników zakwalifikowano jako zdradę stanu, toteż postawiono ich przed tzw. sądem sejmowym.

Nawiasem mówiąc, pracami tzw. nadzwyczajnej komisji śledczej w sprawie Krzyżanowskiego kierował generał brygady Maurycy Hauke - ówczesny senator i zastępca ministra wojny podległego Rosji Królestwa Polskiego, wcześniej żołnierz Tadeusza Kościuszki i Henryka Dąbrowskiego. W drugim dniu Powstania Listopadowego Hauke miał być rozstrzelany przez podchorążych za odmowę przyłączenia się do nich. Tak przynajmniej głosiła wersja oficjalna, rozpowszechniana przez władze carskie, które kreowały w ten sposób wizerunki sławnych Polaków, którzy w czasie Powstania Listopadowego opowiedzieli się po stronie caratu. Wśród historyków dominuje raczej pogląd, że hrabia Hauke zginął przypadkiem od zabłąkanej kuli - i to rosyjskiej.

Tak się złożyło, że potomkowie generała Haukego zostali członkami dynastii koburskiej, panującej na przykład w Wielkiej Brytanii (w 1917

roku nazwę dynastii zmieniono na windsorską). Stało się tak za sprawą córki generała - Julii, która została żoną księcia Aleksandra Heskiego, brata rosyjskiej carycy Marii. W Hesji Julia otrzymała tytuł księżnej Battenberg, a pięcioro jej potomków znalazło się na różnych europejskich tronach. I tak, jej syn Aleksander został carem Bułgarii (Aleksander I Battenberg), a drugi - mężem wnuczki brytyjskiej królowej Wiktorii. To właśnie z tej ostatniej linii wywodzi się Filip książę Edynburga, małżonek królowej brytyjskiej Elżbiety II.

Seweryn Krzyżanowski został - w wyniku rozprawy przed sądem sejmowym - uniewinniony od zarzutu zdrady stanu, toteż skazano go tylko na trzy lata więzienia: za przynależność do tajnej organizacji. Car Mikołaj I, którego nie bez racji nazywano „kapralem na tronie”, był wprawdzie tym wyrokiem zdenerwowany, ale go zatwierdził, gdyż zabiegał akurat o polską koronę (dopiął tego w maju 1829 roku, ale już na początku 1831 roku został zdetronizowany przez sejm powstańczy).

O sprawie Krzyżanowskiego car Mikołaj I przypominał sobie widocznie po upadku Powstania Listopadowego, kiedy to skazaniec kończył odbywanie kary i miał wyjść na wolność. Na osobiste polecenie monarchy Seweryn Krzyżanowski został ponownie aresztowany i osądzony, tym razem pospiesznie, gdyż jako urodzony na Ukrainie - został uznany za tzw. naturalnego poddanego rosyjskiego imperium. Wyrok był bezwzględny: bezterminowe zesłanie w głąb syberyjskiej tajgi. Tak to Krzyżanowski stał się jednym z wielu katorżników osiedlonych w miejscowości Berezowo w dorzeczu rzeki Irtysz, wśród bezkresnych bagien.

Już po kilku latach pobytu w Berezowie - katorżnik ciężko zachorował. Najpierw stracił władzę w nogach, potem załamał się psychicznie, a wreszcie wychudł straszliwie. Jego towarzysze niedoli zabiegali usilnie o pozwolenie władz na przewiezienie zesłańca do lekarza w miejscowości Iszym. Po długich wyczekiowaniach zgoda taka wreszcie nadeszła, więc wynajęto podwodę i przewieziono chorego do miejscowości Iszym, do której było kilkadziesiąt kilometrów. Tam ponoć lekarz orzekł, że on już nic pomóc nie może, ale jest w Tobolsku specjalista, który w takich sytuacjach czyni cuda. W tej sytuacji powieziono więc ponoć Krzyżanowskiego do Tobolska.

Ale to są wszystko przypuszczenia lub ustalenia oparte na opowieściach innych ludzi. Jak to było w rzeczywistości - nie wiadomo. W księdze zesłańców we wsi Berezowo człowiek odpowiedzialny za liczenie skazanych odnotował wszak tylko, że Seweryn Krzyżanowski zmarł 4 lipca 1839 roku, o czym miał donieść oberpolicmajster z miejscowości Iszym. Nic poza tym. Była to wszak zwyczajna śmierć zesłańca - rzecz na Syberii codzienna...

Opublikowano w Lektura Gońca

Źródło: <http://www.goniec.net/goniec/inne-dzialy/lektura-gonca/z-polski-rodem-%C5%9Bmier%C4%87-kator%C5%BCnika-seweryn-krzy%C5%BCanowski.html>

19 VII 1855 Zmarł Tomasz Zan, poeta, współzałożyciel Towarzystwa Filomatów



Tomasz Zan, urodził się dnia 21 grudnia 1796 roku w Miasocie. Ta wielka i zasłużona dla naszej ojczyzny postać, zmarła w dniu 19 lipca 1855 roku w Kochaczinie. Od swojego ojca Karola, nauczył się szczególnego umiłowania dla ojczystej ziemi oraz poczucia sprawiedliwości.

Pierwsze nauki pobierał on w Mińsku, a następnie studiował w Wilnie. Na studia zarabiał mieszkając u Kazimierza Kontyra, któremu przepisywał książki podatkowe oraz uczył jego syna. Na egzaminach wstępnych na Uniwersytet Wileński poznał Adama Mickiewicza. Mimo tego, że jego pasją były nauki humanistyczne, zmuszony on był do studiowania na wydziale matematycznym.

Zan, był współzałożycielem Towarzystwa Filomatów, Związku Promienistych, Zgromadzenia Filaretów oraz członkiem Towarzystwa

Szubrawców. Stowarzyszenia te miały na celu podsycanie miłości do współrodaków, krzewienie wśród ludzi poczucia sprawiedliwości i walki o wspólne dobro.

Za podżeganie kolegów do krwawych wystąpień, celem których miały być zbrojne zrywy patriotyczne, w latach 1812- 1837 Tomasz Zan przebywał na zesłaniu. Skazano go na więzienie w Orenburgu. Ale i tam przebywając, Zan nawiązał liczące się kontakty. W roku 1829, został on asystentem Aleksandra von Humbolta, pod kierunkiem którego, Zan wykonywał pomiary meteorologiczne. Z czasem założył on w Orenburgu muzeum historyczno-przyrodnicze z kolekcją eksponatów geologicznych. W 1831 roku, na zlecenie władz zorganizował wyprawę naukową na Ural. Znalazł tam pola złotoносne po wschodniej stronie gór. Sporządzona przez Zana mapa geologiczna i prace o złożach minerałów pozostały jako cenne rękopisy w archiwach Orenburga.

W latach 1837-1841, przebywał w Petersburgu, gdzie pracował w Instytucie Geologicznym jako bibliotekarz. W 1841 roku, powrócił do

15 VII 1876 Zmarł Aleksander Fredro, komediopisarz, poeta i pamiętnikarz



Hrabia Aleksander Fredro urodził się w bogatej rodzinie szlacheckiej (niegdyś senatorskiej) herbu Bończa. Przyszedł na świat 20 czerwca 1793 roku w Suchowie koło Jarosławia, a zmarł 15 lipca 1876 roku w wieku osiemdziesięciu trzech lat we Lwowie. Został pochowany w rodzinnej krypcie kościoła w Rudkach koło Lwowa. Wychowywał się w wielodzietnej rodzinie.

Miał ośmioro rodzeństwa. Jego rodzice - Jacek i Marianna – sprowadzili się do Beńkowej Wiszni w 1797 roku. Od tej pory miejsce to stało się domem rodzinny Fredrów. Kalendarium losów polskiego komediopisarza, pamiętnikarza i poety:

Fredro nigdy nie uczęszcza do publicznych szkół, pobierając odpowiednie nauki w domu rodzinnym. Fredro przyznawał, że etap nauki pod okiem guwernera polegał na pamięciowym opanowywaniu wiedzy książkowej. Twierdził: „W młodych latach nie okazywałem zdolności do nauki”, podkreślając, że życiowego doświadczenia zaczął nabierać dopiero później: „Odtąd zaczęła się dla mnie szkoła świata, najpraktyczniejsza, najbardziej urozmaicona”.

12 stycznia 1806 roku w pożarze dworu w Beńkowej Wiszni ginie jego matka, Marianna Fredrowa. Ojciec postanawia przeprowadzić się z dziećmi do Lwowa. **Aleksander w 1809 roku, w wieku zaledwie szesnastu lat, zaciąga się do wojska – do armii Księstwa**

Warszawskiego. W 1812 roku bierze udział w kampanii moskiewskiej wraz z wojskiem Napoleona. Fredro za udział w kampanii moskiewskiej otrzymał order Virtuti Militari. Nie zaprzestał dalszej walki z przeciwnikiem, biorąc jeszcze udział w kampanii pruskiej i francuskiej, za co odznaczono go Krzyżem Legii Honorowej (1814 rok).

Po abdykacji Napoleona w 1815 roku powraca do Beńkowej Wiszni, gdzie zajmuje się powtórny zagospodarowaniem rodzinnego majątku.

17 VII 1879 Zmarł Maurycy Gottlieb, polski malarz pochodzenia żydowskiego, uczeń Jana Matejki



Autoportret w stroju polskiego szlachcica, 1874. Olej na płótnie. Obraz zaginiony.

Maurycy (Moses) Gottlieb-Drohobycz 1856 - Kraków 1879 Urodził się w zamożnej ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej nie aprobującej malowania niczego, co na ziemi, w niebie i pod wodą. Pomimo początkowych oporów rodziny rozpoczął naukę malarstwa we

Wilna by tam podjąć pracę w Głównym Urzędzie Korpusu Inżynierów Górniczych. Pięć lat później, ożenił się z Brygidą Świętorzecką, z którą miał czterech synów: Wiktora, Abdona, Klemensa i Stanisława. Aldon, został zastrzelony w niewyjaśnionych okolicznościach na grobie ojca. Tomasz Zan, zmarł na zapalenie opon rdzeniowo-mózgowych w Kochaczinie, a pochowany został w Smolanach, gdzie spoczywa również jego żona oraz synowie Abdon i Stanisław.

Jego prawnukami byli: literatka Helena Stankiewicz, Tomasz Zan, konspirator i żołnierz AK. Zaś jego wnuczką była znana polska poetka, Kazimiera Iłakowiczówna.

Autor: EWA MICHAŁOWSKA WALKIEWICZ

Źródło: <http://www.poland.us/strona,13,5713,0,tomasz-zan-poeta-i-znawca-mineralow.html>

Aby nie zrywać z polityką, wstępuje do lubelskiej loży wolnomularskiej. W wieku dwudziestu ośmiu lat (w 1821 roku) pisze pierwszą ważną komedię, zatytułowaną „Pan Geldhab”. Mając trzydzieści jeden lat, otrzymuje tytuł hrabiowski. W 1828 roku umiera jego ojciec – Jacek, a on przejmuje i pomnaża odziedziczony majątek. Po jedenastu latach starań o rękę ukochanej, żeni się w końcu z rozwódką Zofią hrabiną Skarbkową. W 1829 roku zostaje członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Gdy wybucha powstanie listopadowe i epidemia cholery, Fredrowie wyjeżdżają do Wiednia. W 1832 roku daje schronienie w swoim majątku dwóm powstańcom z Wielkopolski, którzy schronili się w Galicji przed represjami ze strony władz pruskich. Po osiemnastu latach pobytu na wsi kupuje dworek z ogrodem na Chorążczyźnie (we Lwowie) i przenosi się tam wraz z rodziną. W 1837 roku zostaje ojcem Zofii, późniejszej malarki i literatki. W 1848 roku bierze udział we Wiośnie Ludów we Lwowie. Rok później do Francji emigruje jego syn – komediopisarz Jan Aleksander. Przez pięć lat (1850-1855) z niewielkimi przerwami Fredro przebywa po raz drugi we Francji, gdzie po powstaniu węgierskim schronił się jego syn. W 1857 roku osiedla się we Lwowie. W 1861 roku zostaje posłem do Sejmu Krajowego. Zabiega o budowę w Galicji pierwszej linii kolejowej. Organizuje Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i Galicyjską Kasę Oszczędności. W 1865 roku zostaje ogłoszony honorowym obywatelem miasta Lwowa.

W 1873 roku zostaje członkiem Akademii Umiejętności. Umiera we Lwowie 15 lipca 1876. Zostaje pochowany w rodzinnej krypcie kościoła w Rudkach koło Lwowa.

Źródło: <http://sp.ostatnidzwonek.pl/a-563-2.html>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

Lwowie, w latach 1871-1874 studiował w Wiedniu, a dopiero później w Krakowie u Matejki, którego obrazy zachwyciły go na wystawie wiedeńskiej. Od 1875 był studentem u Pitoty'ego w Monachium i tu osiągnął swój pierwszy sukces artystyczny. Przez ostatnie trzy lata swego krótkiego życia wracał do rodzinnego Drohobycza, odwiedzał Bawarię i Włochy i wreszcie osiadł w Krakowie.

Maurycy Gottlieb podkreślał swoją przynależność do polskiej kultury, ale nie poddał się narodowej i religijnej asymilacji. Rozdarty między tradycją żydowską a świadomością historycznych związków swego narodu z

Polską, pragnął poprzez swoje dzieła doprowadzić do pojednania obu społeczności. Niestety część społeczności polskiej jeszcze nie była gotowa do zaakceptowania go. Bronił go Jan Matejko uważając go za najzdolniejszego swojego ucznia.

Jacek Malczewski tak wspominał przyjaciela:

"Zewnętrzne dzieje tego żywota są tylko niedoskonałym odbiciem wielkiego męczeństwa ducha, jakie przeszedł ten Żyd zbłąkany w kole uczniów Matejki [...]. To był Żyd, który przeszedł w sobie całą ewolucję od żydostwa do idei Chrystusowej [...]. To natchniony myśliciel, epigon proroków, rzucony zrzędzeniem Boga w wir krótkiej, a tak tragicznej walki artystycznego żywota.

28 VII 1883 Zmarł Władysław Ludwik Anczyc, poeta, pisarz, wydawca, tłumacz, uczestnik powstania krakowskiego w 1846 r



Władysław Anczyc, podpisujący się pseudonimem Kazimierz Góralczyk, urodził się dnia 12 grudnia 1823 roku w Wilnie. Zmarł on natomiast dnia 28 lipca 1883 w Krakowie. Był on poetą i dramatopisarzem, kochającym polskie góry.

28 lipca, Dzień Polskich Tatr

– Anczyc Pochodził z rodziny szlacheckiej. Był on synem aktorów objazdowych Zygmunta Anczyca i Barbary z Hrehorowiczów. Ojciec występował na scenach teatrów w Wilnie, Grodnie, Warszawie i Krakowie; z czasem był on także dyrektorem teatru krakowskiego. Matka zaś była aktorką teatru wileńskiego, a po opuszczeniu sceny działaczką dobroczynną dla biednych i potrzebujących. W lipcu mały Władek często wybierał się w polskie Tatry, by potem opisywać ich urok w swoich dziełach literackich. Akurat w tym też miesiącu zmarł Anczyc, zatem w dniu 28 lipca, obchodzony jest Literacki Dzień Polskich Tatr. Czytane są wówczas na wielu spotkaniach fraszki i liczne opowiadania poświęcone urokowi polskich gór- dodaje Leokadia Serdaczek polonistka.

Pierwsze nauki

Uczęszczał on do szkoły średniej w Krakowie. W tym mieście w roku 1847 ukończył też farmację na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brał on też udział w powstaniu krakowskim, mającym miejsce w dniu 21 lutego 1846 roku. Za udział w tym wielkim patriotycznym zrywie, był więziony przez władze austriackie. Z czasem, Austriacy dostrzegli jego wielką wiedzę chemiczną i zaproponowali mu objęcie krakowskiej Katedry Chemii i Farmacji. W Krakowie, zadebiutował on w redagowanym przez siebie piśmie satyrycznym „Dodatek do Świstka”.

Pismo Wędrowiec

W roku 1863 przeniósł się do Warszawy, gdzie założył on, a następnie przez rok redagował pismo „Wędrowiec”. Tam też redagował tajne pisma

22 VII 1902 Zmarł Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup metropolita gnieźnieński, pozbawiony archidiecezji



Mieczysław Ledóchowski, Syn Józefa Zachariasza i Marii Rozalii Zakrzewskiej, urodził się w 1822 r. Uczył się początkowo w domu, a następnie w gimnazjum w Radomiu i Warszawie. Studiował w Seminarium św. Krzyża w Warszawie w latach 1841–1843, w Academia dei Nobili Ecclesiastici w Rzymie oraz na uniwersytecie rzymskim, gdzie w 1847 r. uzyskał doktorat z teologii i prawa

kanonicznego. Przed rozpoczęciem posługi biskupiej został obdarzony w 1850 r. tytułem tajnego szambelana papieskiego. Następnie był audytorem nuncjatury papieskiej w Królestwie Portugalii od 1852 r., od 1856 r. delegatem apostolskim w dzisiejszej Kolumbii, a od 1861 r. nuncjuszem w Brukseli oraz tytularnym arcybiskupem tebańskim. Obie kapituły wybrały

Nie spotkałem nigdy drugiego Żyda o takiej głębi przeżyć jak Gottlieb! Wieleż to nocy spędziliśmy na rozmowach natchnionych wieszczymi ideami tego człowieka [...]. Ten młodzieniec przeszedł w sobie Golgotę Nazareńczyka zanim zdołał dojrzeć ciałem. Nosił też piętno śmierci w sobie. Nie mógł udźwignąć takiego brzemienia ducha wątłymi siłami swego ciała [...]. Nie rozumiecie go i nie potraficie ocenić wyjątkowości tego fenomenu, jakim na widnokręgu naszego życia i naszej sztuki był w epoce mej młodości Gottlieb”.

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Gottlieb_M/Gottlieb_M_bio.htm

powstańcze zatytułowane „Kosynier” i „Partyzant”. Jego zły stan zdrowia, nie pozwolił mu na wzięcie udziału w powstaniu, ale jak sam on mówił walczył on z zaborcami piórem. Był on też redaktorem gazety „Kmiotek”, w której dał się poznać jako miłośnik górali i prostego ludu pracującego. Piewca gór

Swoimi artykułami, takimi jak Zwóz żentycy w Tatrach, Zakopane i lud podhalski, Wspomnienia z Tatr, przyczyniał się do popularyzacji Tatr w społeczeństwie. W 1863 roku, napisał on cykl utworów patriotycznych takich jak Pieśni zbudzonych Polaków oraz Marsz strzelców. Był on gorącym patriotą czekającym na odzyskanie przez Polskę niepodległości. W saloniku literackim

W roku 1868, powrócił on do Krakowa. Prowadził tam ożywioną działalność literacką i oświatową, pracując w wydawnictwach Czytelni Ludowej, a także Towarzystwa Oświaty Ludowej. W 1875 roku, został właścicielem drukarni, działającej do czasów powojennych, którą przekształcił w ceniony zakład.

Jako reżyser

W roku 1876, wystawił on w teatrze krakowskim dramat zatytułowany Emigracja chłopska, nagrodzony w krakowskim konkursie dramatycznym oraz kolejny dramat Kościuszko pod Racławicami, który stał się najbardziej popularnym widowiskiem. W tych spektaklach, dominował zawsze wątek pięknych polskich gór i wartości jakie daje umiłowanie ojczyzny.

Warto jest zatem wspomnieć osobę Władysława Anczyca w dzień jego śmierci, w którym też obchodzimy święto polskich gór.

Autor: Ewa Michałowska – Walkiewicz

ewalkiewicz@wp.pl

Foto W. Anczyca: <http://www.drukarnia-anczyca.com.pl/historia.php>

Źródło: <http://polishnews.com/wladyslaw-ludwik-anczyc>

go 16 grudnia 1865 r. na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Zatwierdzenia wyboru dokonał papież Pius XI 6 stycznia 1866 r., ingres do katedry poznańskiej odbył 24 kwietnia, a do gnieźnieńskiej 14 sierpnia tego samego roku. Spory Prymasa z władzami pruskimi w czasie Kulturkampf, m.in. o nauczanie religii w gimnazjach w języku niemieckim oraz o obsadzanie stanowisk kościelnych, doprowadziły do gwałtownego pogorszenia wzajemnych stosunków. Władze pruskie bezskutecznie nakłaniały Ledóchowskiego do rezygnacji z urzędu. W następstwie postanowienia sądu z 29 stycznia 1874 r. został aresztowany i uwięziony na dwa lata w Ostrowie Wielkopolskim. Podczas internowania, 15 marca 1875 r., papież Pius XI mianował go kardynałem. Ostatecznie został uwolniony 3 lutego 1876 r., lecz nakazano mu opuścić Królestwo Prus. Na prośbę papieża Leona XIII Ledóchowski złożył godność

arcybiskupa 2 marca 1886 r. Po swojej rezygnacji został mianowany 23 stycznia 1892 r. prefektem Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Kard. Ledóchowski zmarł 22 lipca 1902 r. w Rzymie, gdzie został pochowany,

6 VII 1922 Zmarła Maria Teresa Ledóchowska, misjonarka, założycielka Sodalicji Św. Piotra Klawera



Maria Teresa Ledóchowska urodziła się 29 kwietnia 1863 r. Co wiemy o jej rodzinie? Ciekawe jest prześledzenie historii rodziny Ledóchowskich. Lubię mówić, że Maria Teresa już od narodzin była „międzynarodowa” – tak jak Zgromadzenie, które założyła. Jej ojciec był Polakiem, katolikiem, patriotą. Jako mały chłopiec opuszcza ojczyznę. Decydują o tym reperkusje polityczne. Matką Marii Teresy jest Szwajcarka, a sama Maria Teresa, tak jak reszta jej rodzeństwa, urodziła się w Austrii. Ojciec przekazuje swoim dzieciom zarówno wiarę, jak i miłość do Ojczyzny. Matka dba o staranne

wychowanie oparte na wartościach chrześcijańskich. A wszystko to w atmosferze życzliwości i wzajemnego szacunku.

Mając 26 lat postanowiła zostawić arystokratyczne życie i poświęcić się Panu Bogu poprzez niesienie pomocy mieszkańcom Afryki. Co ją do tego skłoniło?

Maria Teresa będąc damą dworu w Salzburgu prowadzi głębokie życie wewnętrzne. Jednak, jak sama przyznaje, o misjach nic nie wiedziała. Pan Bóg prowadził ją delikatnie, powoli dał wzrastać jej powołaniu. Spotyka się z misjonarkami, szukającymi wsparcia finansowego na dworze księżęcym. Do jej rąk trafiła broszura kardynała Lavigerie na temat niewolnictwa w Afryce. Nakłoniła ją do przeczytania tej lektury jej przyjaciółka protestantka. To była ta iskra. Słowa prymasa Afryki, mówiące o poświęceniu talentu pisarskiego w walce z niewolnictwem, trafiają do jej serca. Od tej chwili jej „pióro będzie służyć tylko tej sprawie”.

Dla tej pomocy Afryce założyła zgromadzenie sióstr misjonarek św. Piotra Klawera. Dlaczego ten hiszpański jezuita został patronem Waszego zgromadzenia?

Maria Teresa oddaje dzieło, jakie z woli Bożej założyła pod opiekę tego, który sam nazwał siebie „niewolnikiem niewolników”. Piotr Klawer, jezuita, misjonarz pracujący w Kolumbii, niósł Chrystusa przywożonym tam czarnoskórym niewolnikom. Troszczył się o nich, pomagał, opiekował się nimi, nauczał wiary. Dla niewolników afrykańskich poświęcił całe swoje życie. Któż mógł lepiej zrozumieć i pomóc dziełu Marii Teresy, jak nie św. Piotr Klawer?

Pomimo tego, że nigdy Afryki nie odwiedziła, nazwano ją „Matką Afryki”. Na czym polegała jej praca na rzecz mieszkańców tego kontynentu?

Pokochała ona całym sercem mieszkańców tegoż kontynentu. Walczyła o poszanowanie ich godności, szczególnie bliska jej sercu była trudna sytuacja afrykańskiej kobiety. Stała się Matką, dając życie dla Afrykańczyków. Nade wszystko pragnęła i czyniła, co tylko było w jej

jego serce spoczęło w Częstochowie. W 1927 r. szczątki Prymasa ekshumowano i złożono w archikatedrze poznańskiej.

Źródło: <http://prymasypolski.pl/prymasi/mieczyslaw-ledochowski/>

mocy, by mieszkańcy Afryki otrzymali dar życia Bożego. By dzięki łasce chrztu mogli narodzić się jako Dzieci Boże.

Kiedy zmarła Maria Teresa Ledóchowska?

Maria Teresa zmarła 6 lipca 1922 roku w Rzymie. Do ostatnich chwil nieustraszenie żyła dla Boga i Afryki. Misjonarze z wielką miłością i szacunkiem mówili i pisali o tej, która poświęciła wszystko dziełu ewangelizacji. Maria Teresa została beatyfikowana przez Ojca świętego Pawła VI w niedzielę misyjną 19 października 1975 roku.

Czy są starania o jej kanonizację?

Dla wielu osób bł. Maria Teresa Ledóchowska jest bliską „świętą”, choć jeszcze nie kanonizowaną. Jej wstawiennictwa proszą mieszkańcy wszystkich kontynentów. Można to także uczynić dopisując swoją intencję do nowenny, którą w każdej naszej wspólnocie rozpoczynamy przed szóstym dniem każdego miesiąca. Także w domu generalnym Zgromadzenie w Rzymie, gdzie obecnie w kaplicy znajduje się grób bł. Marii Teresy, wiele osób klęka do modlitwy. Starannie zbieramy wszystkie świadectwa i czekamy z cierpliwością na dzień kanonizacji. A kiedy to nastąpi? Ufam, że Maria Teresa sama się postara o przyspieszenie tego terminu.

Co może Siostra opowiedzieć o posłudze współczesnych sióstr klawerianek?

Dziś siostry klawerianki pracują na pięciu kontynentach w 43 wspólnotach. Jesteśmy międzynarodowym zgromadzeniem zakonnym. Naszym zadaniem jest animacja misyjna, staramy się słowem i pismem rozbudzić ducha misyjnego. Modlimy się za misje i misjonarzy i do tej modlitwy zachęcamy innych. Owocem animacji jest współpraca misyjna, pomoc w realizacji projektów mających na celu ułatwienie ewangelizacji. Po Soborze Watykańskim II, Zgromadzenie otwarło się także na inne kontynenty.

Jak wspomnieliśmy, bł. Maria Teresa Ledóchowska wspierała Afrykę, nie będąc nigdy na tym kontynencie. A jak my współcześnie możemy pomóc mieszkańcom Afryki?

Maria Teresa mówiła, że każdy coś dla misji może zrobić. I prosiła o pięć rzeczy. Mówiła: módlcie się za misje, czytajcie o misjach, ofiarujecie misjom coś od czasu do czasu, kochajcie misje i bądźcie misjom wierni. Misjonarzem jest każdy, jedynie drogi realizowania powołania misyjnego są różne. Sposobów pomocy misjom jest wiele. Modlitwa jest podstawą każdej innej formy pomocy misjom. Od tego zacznijmy, a Duch Święty podpowie co dalej!

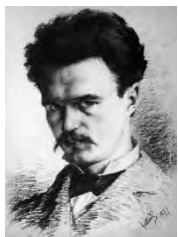
Bóg zapłać za rozmowę!

Rozmawiał Kajetan Rajski

Źródło: <http://www.pch24.pl/bl--maria-teresa-ledochowska---misjonarka-afryki,24059,i.html#ixzz5KKkcTiI1>

Zdjęcie: www.wikipedia.org

9 VII 1929 Zmarł Julian Fałat, malarz, jeden z najwybitniejszych polskich akwarelistów



JULIAN FAŁAT URODZIŁ SIĘ W 1853 ROKU W TULIGŁOWACH, ZMARŁ W 1929 ROKU W BYSTREJ.

Julian FJulian Fałatał studiował w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych, ale również w Zurychu i Monachium,

gdzie rozwijał swoje zainteresowania techniczne. Przede wszystkim był jednak malarzem, akwarelistą, rysownikiem. Jako rysownik dokumentalista pracował przy opracowywaniu archeologicznych wykopalisk w majątkach ziemskich czy w biurze architektonicznym Feliksa Gąsiorowskiego. Fałat pełnił również funkcję kreślarza przy

budowie szwajcarskiej kolei Tösstalbahn w kantonie Zurychu. W swoich obrazach przedstawiał sceny z życia codziennego dzielnic biedoty, obyczaje i religijne rytuały ludności wiejskiej czy słynne sceny myśliwskie. Był także znanym karykaturzystą i portrecistą. W dziełach Fałata dostrzec można inspiracje estetyką japońską i impresjonizmem. Zwiedził nie tylko Włochy, Hiszpanię czy Francję, ale wybrał się również w podróż dookoła świata. Przez 10 lat mieszkał w Berlinie, pracując przy realizacji dworskich zamówień. W tym czasie często przyjeżdżał do myśliwskiej rezydencji cesarza Wilhelma Pruskiego w Hubertusstock. Artysta był mocno związany ze Szkołą Sztuk Pięknych, w której był dyrektorem (w 1895 r.), a następnie rektorem (od 1905 r.). Profesorami w trakcie jego kadencji były takie wybitne osobistości, jak Stanisław Wyspiański, Jacek Malczewski, Leon Wyczółkowski czy Teodor Axentowicz. Po przejściu na emeryturę w 1910 roku artysta zamieszkał w miejscowości Bystra na Śląsku Cieszyńskim. W trakcie I wojny światowej zajmował się tworzeniem portretów legionistów. Po zakończeniu działań wojennych zamieszkał w Toruniu, gdzie był inicjatorem powstania Konfraterni Artystów. Fałat sprawował również ważną funkcję dyrektora Departamentu Sztuki w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Talent Fałata był powszechnie znany i doceniany. Otrzymał m. in. srebrny medal na Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Berlinie, złoty medal na międzynarodowych ekspozycjach w Berlinie, wielki złoty medal na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu czy Wstęgę Komandorii Orderu Polonia Restituta. Malarz był członkiem Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” i grupy poetów beskidzkich Czartak (jego pomysłodawcą był Emil Zegadłowicz). Otrzymał nominację na członka berlińskiej Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w roku 1893. Swoje prace pokazywał regularnie w Towarzystwie Przyjaciół

Sztuk Pięknych w Krakowie, Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, a także Salonie Krywulta i Salonie Garlińskiego. Indywidualne prezentacje jego prac odbyły się m. in. w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach. Fałat eksponował swoje obrazy również za granicą, np. w Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Monachium, Wenecji, Rzymie, Chicago. Swoje wspomnienia opisał w „Pamiętnikach”, wydanych w 1935 roku. Julian Fałat znany jest przede wszystkim jako mistrz akwareli, jednej z trudniejszych technik malarskich. W trakcie studiów w Monachium tworzył sceny z życia klasztornego, zgodnie z akademicką estetyką oraz sceny rodzajowe zamieszczane w tamtejszych czasopiśmie. W latach 80-tych XIX wieku artysta zwrócił się w kierunku realizmu, przedstawiał sceny z codziennego życia dzielnic biedoty. Fałat zajmował się tworzeniem ilustracji do warszawskich magazynów, np. „Tygodnika Ilustrowanego” i „Tygodnika Powszechnego” i wiedeńskiego „Ver Sacrum”. Jego doskonałe karykatury publikowano w krakowskim „Liberum Veto”. Artysta wykonał liczne szkice podczas swoich podróży. Jednym z najbardziej charakterystycznych tematów malarskich były sceny myśliwskie z Nieświeża. W kolejnej dekadzie malarstwo Fałata zwróciło się w kierunku impresjonizmu. Typowe w tym wypadku było m. in. stosowanie kontrastów tonów ciepłych i zimnych, a także zainteresowanie sztuką japońską. W dojrzałym okresie twórczym częstym tematem stosowanym przez artystę były widoki wiejskiego kościoła. Julian Fałat był także autorem portretów (np. legionistów, żony, autoportrety).

Polski Dom Aukcyjny Wojciech Śladowski

Źródło: <https://polskidomaukcyjny.com.pl/blogs/biografie/16752380-falat-julian-1853-1929>

4 VII 1934 Zmarła Maria Skłodowska-Curie, autorka pionierskich prac z fizyki i chemii jądrowej



7 listopada 1867 roku w Warszawie urodziła się Maria Skłodowska-Curie. To pierwsza kobieta uhonorowana Nagrodą Nobla. Maria Skłodowska-Curie była wybitnym chemikiem i fizykiem, ale także ambasadorem polskości na świecie.

Pierwszym pierwiastkiem, który odkryła wraz ze swoim mężem Piotrem Curie był Polon.

Maria Skłodowska miała zaledwie 15 lat, gdy ukończyła gimnazjum. W szkole zawsze zdobywała najwyższe oceny. W 1891 roku wyjechała do Paryża, gdzie jako pierwsza Polka podjęła studia z fizyki i matematyki na Sorbonie.

W 1903 Maria i Piotr Curie otrzymali Nagrodę Nobla z fizyki. 7 listopada 1911 Szwedzka Akademia Nauk przyznała Marii drugą, tym razem samodzielną Nagrodę Nobla z chemii. Została pierwszym człowiekiem wyróżnionym tą nagrodą dwukrotnie i pierwszą kobietą laureatką Nobla w dziedzinie chemii.

Maria Skłodowska-Curie zmarła 4 lipca 1934 roku w Passy.

Źródło: <https://dorzeczy.pl/kraj/46492/150-lat-temu-urodzila-sie-Maria-Sklodowska-Curie.html>

4 VII 1940 Zmarł Józef Pankiewicz, malarz, grafik



Autoportret. ?. Olej na płótnie. 61,5 x 44 cm. Muzeum Narodowe, Warszawa.

Józef Pankiewicz-Lublin 1866 - La Ciôtat (Francja) 1940. W latach 1884-1885 studiował w Warszawie w Klasie Rysunkowej u Wojciecha Gersona i A. Kamińskiego, w 1885 w akademii w Petersburgu. W 1889 był wraz z Władysławem Podkowińskim w Paryżu. W latach 1906-1914 był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Następnie przebywał w Hiszpanii i Francji. W 1923 powrócił do Krakowa, gdzie objął

ponownie stanowisko profesora ASP. Od 1925 do śmierci przebywał we

Francji, prowadząc w Paryżu filię krakowskiej ASP. Początkowo tworzył pod wpływem Aleksandra Gierymskiego w duchu realizmu (Targ za Żelazną Bramą 1883). Od pierwszego pobytu w Paryżu zafascynowany impresjonizmem malował liczne pejzaże o motywach francuskich i polskich (Targ na kwiaty 1890, Rynek Starego miasta w nocy 1892), w następnej fazie uległ wpływom symbolizmu, powstały wówczas liczne nastrojowe obrazy, o ciemnym, niemal monochromatycznym kolorystyce. Po 1900 powrócił do problematyki koloru malując portrety, martwe natury, kompozycje figuralne we wnętrzach (Wizyta 1923) i liczne pejzaże, m.in. z St. Tropez, La Ciôtat, Wenecji, odznaczające się syntetyczną formą i intensywną gamą barwną. Uprawiał akwafortę i suchą igłę, które cechuje oszczędność, delikatność i precyzja kreski, sugestywny nastrój i malarskość. W twórczości swojej inspirował się dziełami Paula Cezanne'a, przejściowo kubistów, a także dawnych malarzy holenderskich

i włoskich (zwłaszcza Wenecjan). Szczególny wpływ wywarło na Pankiewiczu malarstwo Pierre Bonnarda, z którym łączyła go długoletnia przyjaźń. Zaslugą Pankiewicza było przeniesienie zdobyczy impresjonizmu na grunt polski, a poprzez licznych swoich uczniów

wpłynął na ukształtowanie się koloryzmu w polskim malarstwie XX wieku.

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Pankiewicz/Pankiewicz_bio.htm

1 VII 1942 Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, adiutant Józefa Piłsudskiego zmarł tragicznie w Nowym Jorku

Szanowni Państwo, ciągle się słyszy, że Gen. Wieniawa-Długoszowski popełnił samobójstwo, jakkolwiek, jego akt zgonu i sekcja zwłok tego nie stwierdzają. Akt zgonu i sekcję zamieściliśmy w dziale: Z Szuflady Dziadka.



Komendant Legionów Józef Piłsudski ze swoim adiutantem por. Bolesławem Wieniawą-Długoszowskim (zdjęcie z 1916 r.) /Danuta Łomaczewska /East News
Bolesław Wieniawa-Długoszowski urodził się 21 lipca 1881 roku w rodzinie o silnych tradycjach patriotycznych. Jego dziad był rotmistrzem 3. Pułku Ułanów w powstaniu listopadowym, a jego ojciec brał udział w powstaniu styczniowym. Atmosfera

domu rodzinnego wpłynęła bardzo wyraźnie na dalsze życie Wieniawy. W roku 1883 rodzina Długoszowskich osiadła w majątku Bobowa w Beskidzie Sądeckim.

Po okresie gimnazjalnym, który był bardzo burzliwy z powodu niesforne go charakteru młodego Wieniawy, rozpoczął studia medyczne zakończone pomyślnie w 1906 roku. Podczas nauki akademickiej we Lwowie zaczęły się w Długoszowskim coraz głośniej odzywać zainteresowania i fascynacje artystyczne. Jako częsty bywalec kawiarni Schneidera stykał się z Kasprowiczem, Staffem, Makuszyńskim, Przybyszewskim, Wyspiańskim czy Ireną Solską.

W 1908 r. Bolesław Wieniawa-Długoszowski wyjechał do Paryża. Podczas pobytu w stolicy Francji rozwijał talent malarski, pisywał korespondencje do warszawskiego tygodnika "Świat" oraz zajął się tłumaczeniem wierszy poetów francuskich.

Jesienią 1913 roku był jednym z pierwszych członków paryskiego oddziału Związku Strzeleckiego, zaś na początku 1914 roku spotkał się z Józefem Piłsudskim, podczas jego wizyty w Paryżu. Wtedy właśnie po raz pierwszy poczuł swoją więź z przyszłym Marszałkiem, pisząc w liście do brata "(...) od dziś uważam się za żołnierza, bo nareszcie mam wodza (...)" To bardzo ważne słowa, płynące z ust człowieka o duszy artysty.

czerwcu 1914 roku Wieniawa, jako żołnierz Związku Strzeleckiego, wraca do Polski, a już 6 sierpnia wyrusza z Krakowa na front, jako piechur w szeregach "Kadrówki".

Serce i rodzinne tradycje ciągnęły Wieniawę do kawalerii, dlatego używając wszelkich dostępnych metod wystarał się o przeniesienie do legendarnego patrolu Władysława Beliny-Prażmowskiego. Po zdobyciu konia stał się dziesiątym ułanem w tej formacji.

Porucznik Bolesław Wieniawa-Długoszowski, I Brygada Legionów (zdjęcie z 1915 r.) /Piotr Mecik /Agencja FORUM

Porucznik Bolesław Wieniawa-Długoszowski, I Brygada Legionów (zdjęcie z 1915 r.) /Piotr Mecik /Agencja FORUM
Czas pierwszej wojny bardzo zbliżył do siebie Wieniawę i Piłsudskiego. Marszałek miał w Długoszowskim prawdziwie wiernego, zaufanego oraz oddanego bez reszty żołnierza i adiutanta. Zaczęła rodzić się przyjaźń, jaka może powstać między mistrzem i uczniem.

Uczestnik bitwy pod Kostiuchnówką, Tadeusz Królikowski, tak pisał: "(...) Komendant nie tylko lubił Wieniawę, jak lubili go wszyscy, ale kochał go jak syna. Kochał go nie tylko za jego brawurę i fantazję, nie tylko odwzajemniał jego przywiązanie, nie tylko za gawędziarstwo i dowcip, ale bardziej jeszcze za jego indywidualność, niepospolite zdolności w różnych kierunkach oraz szczerość i otwartość wypowiedzi. Wiedział, że Wieniawa niczego przed nim nie ukryje, że wykona do ostatka każde powierzone mu zadanie".

Bolesław Wieniawa-Długoszowski rozpoczął I wojnę w stopniu szeregowca, a zakończył jako rotmistrz. Po odzyskaniu niepodległości służył przy Piłsudskim jako adiutant. Marszałek wykorzystywał jego talent dyplomatyczny w najpoważniejszych kontaktach politycznych. Podczas przewrotu majowego Długoszowski, już w stopniu pułkownika, pozostał wierny swojemu Wodzowi i jego wizji Polski.

Od początku lat 20., w wolnej już stolicy, Wieniawa powrócił do swoich fascynacji artystycznych. Stał się stałym bywalcem słynnej kawiarni "Ziemiańska", gdzie zawsze można było spotkać któregoś ze znanych literatów - Tuwima, Lechonia, Hemara czy legendarnego gawędziarza Franciszka Fiszera. Rubasna i swawolna dusza kawalerzysty realizowała się podczas legendarnych rautów i balów w "Adrii".

8 grudnia 1931 roku Wieniawa-Długoszowski otrzymał awans na generała brygady. Przy tej okazji Piłsudski wyraził się publicznie o nim, że "to człowiek najbardziej honorowy w armii".

Marszałek Józef Piłsudski widział w Wieniawie przyszłego dyplomatę. Długoszowski zaś marzył o ukochanej kawalerii, której uroku opiewał w niejednym ze swoich wierszy. Jego marzenia, po wielu staraniach, spełniły się i otrzymał przydział na dowódcę 2 Dywizji Kawalerii. Radość ta nie trwała jednak długo, gdyż dla dobra kraju musiał powrócić do pracy dyplomatycznej. W 1938 roku został mianowany ambasadorem w Włoszech.

Wielką tragedią dla Wieniawy była śmierć Józefa Piłsudskiego oraz późniejsze tragiczne śmierci najbliższych współpracowników Marszałka: gen. Gustawa Orlicz-Dreszera i Walerego Sławka.

Po wybuchu II wojny światowej rząd polski, z prezydentem Ignacym Mościckim na czele, 17 września ewakuował się do Rumunii, gdzie został internowany, wbrew wcześniejszym ustaleniom polsko-rumuńskim. W tym stanie rzeczy nagłą potrzebą stało się wyznaczenie następcy prezydenta, w celu zachowania ciągłości władzy, a tym samym ciągłości państwa polskiego. Zarządzeniem Prezydenta Polski wydanym już w Rumunii (antydatowanym: "Kuty 17 września 1939 r.") następcą głowy

państwa mianowany został Bolesław Wieniawa-Długoszowski, wówczas ambasador Polski we Włoszech.

Prezydencka nominacja gen. Wieniawy-Długoszowskiego wywołała sprzeciw generała Sikorskiego i jego popleczników. Opozycja polityczna obozu piłsudczyków, z Sikorskim na czele, wykorzystała wszelkie swoje wpływy w rządzie francuskim, by unieważnić tę nominację. Decydujące okazało się stanowisko Francuzów.

Naciskany przez Polaków z otoczenia gen. Sikorskiego rząd francuski odrzucił suwerenną decyzję Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, nie przyjął zawiadomienia o powołaniu gen. Wieniawy-Długoszowskiego na stanowisko następcy prezydenta i nakazał wycofanie urzędowego ogłoszenia jego nominacji.

Wobec zdecydowanego sprzeciwu opozycji polskiej i rządu francuskiego 27 września gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski zrzekł się godności następcy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Była to pierwsza z wielkich osobistych tragedii Wieniawy, wychowanego w kulcie Honoru i Ojczyzny. Kolejne próby włączenia się Długoszowskiego do działań rządu Sikorskiego pozostały bezowocne. Jak można wnioskować z wielu relacji, Sikorski żywił silną nienawiść do Długoszowskiego jeszcze z okresu I wojny światowej. Prawdopodobnie to uczucie nie pozostawało bez wpływu na decyzje personalne Sikorskiego. Kolejnym wielkim zawodem dla Wieniawy było nieobjęcie stanowiska Naczelnego Wodza przez gen. Sosnkowskiego, po jego przyjeździe do Paryża.

W czerwcu 1940 roku, po przystąpieniu Włoch do koalicji hitlerowskiej, Wieniawa zmuszony został do opuszczenia Rzymu. Po kilku postojach Długoszowski z rodziną wyjechał w końcu do Ameryki, gdzie dotarł w kwietniu 1941 roku.

29 VII 1942 Zmarł Wojciech Kossak, malarz, przedstawiciel nurtu malarstwa historycznego i batalistycznego

Autoportret z papierosem ?. Olej na desce. 20,9 x 15,7 cm. Własność prywatna.



Wojciech Kossak Paryż 1857 - Kraków 1942. Syn Juliusza Kossaka. Studiował w Krakowie, Monachium i Paryżu. Od 1916 prof. Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Twórczość Wojciecha Kossaka ukształtowała się pod wpływem twórczości ojca i Józefa Brandta. Malował cieszące się wielką popularnością sceny historyczne i batalistyczne (głównie z wojen napoleońskich i Powstania Listopadowego), rodzajowe, o tematyce wojskowej i portrety.

Cały czas, od wybuchu wojny, gen. Wieniawa-Długoszowski starał się o stanowisko, na którym mógłby realnie służyć ojczyźnie. Jego korespondencja była jednak zbywana przez Sikorskiego i jego współpracowników, pałających żywą nienawiścią do wszystkiego, co wiązało się z rządami piłsudczyków.

Znamienne dla Wieniawy stały się słowa wypowiedziane w rozmowie z młodym wówczas oficerem - Mieczysławem Pruszyńskim - podczas spotkanie po koniec 1939 roku w Rzymie: "Zazdroszczę panu, że jedzie służyć w wojsku. Wolałbym dziś tak jak pan pełnić służbę podporucznika aniżeli ambasadora".

Odizolowany od działań rządu i służby w wojsku, Wieniawa popadał w coraz większe przygnębienie. Niemożność służenia Polsce, chociażby w roli zwykłego żołnierza, stała się dla niego największą życiową tragedią. Jego wrodzone poczucie honoru cierpiało również pod wpływem oszczerczych ataków ze strony przedwojennych wrogów.

Oczerniany i izolowany nie mógł znaleźć miejsca dla siebie. Doszły do tego kłopoty finansowe, które zmusiły go do pracy fizycznej, co odbiło się to mocno na stanie jego psychiki. Niemal groteskowo zabrzmiała propozycja Sikorskiego, by Wieniawa objął mało znaczącą polską placówkę dyplomatyczną na Kubie.

Rankiem 1 lipca 1942 roku gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski wyszedł na górny taras domu, w którym mieszkał w Nowym Jorku. W kilka minut później popełnił samobójstwo skacząc na ulicę. Zginął na miejscu.

Autor: Tomasz Szczerbicki

<https://nowahistoria.interia.pl/ii-rzeczpospolita/news-boleslaw-wieniawa-dlugoszowski-pierwszy-ulan-rzeczpospolitej,nId,1100195>

Wykazywał w nich temperament i niezwykłą łatwość szybkiego malowania (świetne przedstawienia koni), która z czasem przekształciła się w manierę.

Główne dzieła: Olszynka Grochowska (1866), Śmierć Sowińskiego (1892), Palenie sztandarów (1896), Ułańskie zaloty (1898), Bitwa pod Kircholmem (1928) oraz panoramy - Racławice (1892-94, m.in. z Janem Styką) i Przejście przez Berezynę (1895-96, m.in. z Julianem Fałatem).

Źródło:

http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Kossak_W/Kossak_W_bio.htm

31 VII 1943 Zmarł książę Zdzisław Lubomirski, w latach 1928-1935 senator z listy (BBWR)



Książę Zdzisław Lubomirski herbu Szreniawa bez Krzyża (ur. 4 kwietnia 1865 w Niżnym Nowogrodzie, zm. 31 lipca 1943 w Małej Wsi) – polski prawnik, polityk i działacz społeczny; prezydent Warszawy, członek Rady Regencyjnej, właściciel dóbr Mała Wieś. Odegrał wybitną rolę w czasach Królestwa Polskiego (regencyjnego). W czasie pierwszej wojny światowej książę nadal organizował pomoc wspierając wiele organizacji charytatywnych. Sam angażował się w ich prace, udzielał pomocy finansowej,

organizował struktury. Był Prezesem Komitetu Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej, Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, Wydziału Tymczasowej Samopomocy Ziemian.

W listopadzie 1914 roku książę Lubomirski wszedł w skład Komitetu Narodowego Polskiego i podpisał jego odezwę. Najważniejszym celem organizacji było „zjednoczenie Polski i założenie podwalin swobodnego rozwoju narodu”. Jednocześnie prowadził rozmowy z okupantami, aby uzyskać możliwość jak najszerzej rozbudowy samorządu Warszawy i uzyskania autonomii dla całego narodu. 16 lipca 1916 roku, za zgodą władz okupacyjnych, zorganizował wybory do samorządu Warszawy, sam został prezydentem miasta.

Był jednym z najbardziej energicznych członków Rady Regencyjnej, która rozpoczęła urzędowanie 27 października 1917 roku na Zamku Królewskim w Warszawie. Starał się przenieść rozwiązania zastosowane

wcześniej w Warszawie na obszar wszystkich ziem polskich. Rada wydała szereg aktów prawnych, na podstawie których budowano porządek II RP – jednego z najbardziej demokratycznych państw na świecie w tej epoce. 7 października 1918 roku z inicjatywy księcia regenta, po 123 latach została ogłoszona polska deklaracja niepodległości. 11 listopada 1918 roku Lubomirski, jako członek Rady Regencyjnej przekazał Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową, a 14 listopada 1918 władzę polityczną. W 1893 roku Lubomirski ożenił się z Marią z Branickich. Wówczas przeniósł się do Królestwa Polskiego. Mieszkał w pałacu na Frascati (wówczas podmiejskiej rezydencji) i w swoich dobrach Mała Wieś (obecna gmina Belsk Duży). Lubomirski spędzał tu wolne chwile oraz czas z rodziną. Był ojcem trójki dzieci – Julii, Jerzego i Doroty. Podczas zamachu majowego w 1926r. powrócił do życia politycznego, pełnił rolę mediatora, prowadząc rozmowy z obydwoma stronami

9 VII 1945 Zmarła Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, poetka i dramatopisarka



urodzona 24 listopada 1891 roku w Krakowie, zmarła 9 lipca 1945 roku w Manchesterze. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska była jedną z najwybitniejszych poetek okresu międzywojennego.

Jako pierwsza kobieta w poezji polskiej wtargnęła na niwę liryki miłosnej, uważana jest za polską Safonę (najsławniejsza grecka poetka liryczna). Zadebiutowała w 1922 r. zbiorem *Niebieskie migdały*. Poetka podejmowała w swoich wierszach tematykę związaną z miłością,

4 VII 1947 Zmarł płk Kazimierz Tumidajski ("Marcin") - dowódca Okręgu Lubelskiego AK, aresztowany w sierpniu 1944 r przez NKWD

Kazimierz Tumidajski był pułkownikiem Armii Krajowej oraz komendantem Okręgu Lubelskiego AK. Uczestniczył w walkach Legionów Polskich oraz wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. W czasie II wojny światowej zaangażował się w działania Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej najpierw w Krakowie, potem w Lublinie. Od stycznia 1943 roku był komendantem okręgu AK Lublin. Uczestniczył w rozmowach przedstawicieli polskiego państwa podziemnego z dowództwem radzieckim i przedstawicielami PKWN. Aresztowany, następnie był internowany w obozach w Charkowie Diaglewie. Zmarł podczas głódówki protestacyjnej. Został pochowany w Skopinie, następnie jego prochy przeniesiono na cmentarz przy ulicy Lipowej w Lublinie.

Życiorys przed II wojną światową

Kazimierz Tumidajski urodził się 28 lutego 1897 roku w Radłowie w powiecie tarnowskim. Pochodził z rodziny chłopskiej. Ojciec jego był działaczem społecznym, prezesem miejscowego ogniska „Sokoła” i Kasy Stefczyka. W 1914 roku, w wieku 17 lat, będąc uczniem siódmej klasy gimnazjum w Tarnowie, bez zgody rodziców uciekł do formujących się Legionów Polskich. Po kryzysie przysięgowym był internowany w obozie Marmares Siget na Węgrzech, skąd uciekł do korpusu gen. Hallera na Ukrainie. Brał czynny udział w walkach II Brygady Legionów w Karpatach i Besarabii. W maju 1918 roku w bitwie pod Kaniowem został wzięty do niewoli niemieckiej, z której zbiegł. Przebywając w Kijowie,

konfliktu. Jego celem było uniknięcie wojny domowej. W latach 1928 – 1935 Zdzisław Lubomirski był senatorem z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem wybranym w Warszawie. W kolejnej kadencji (1935 – 1938) pełnił tę funkcję z nominacji prezydenta. Już we wrześniu 1939 roku, podczas oblężenia Warszawy, książę Lubomirski włączył się aktywnie w prace Komitetu Obywatelskiego. 10 listopada 1942 roku został aresztowany przez gestapo za działalność niepodległościową. Przez dwa miesiące był przetrzymywany w więzieniu bez postawienia zarzutów. Kiedy został zwolniony, z powodu ciężkich ran nie zdołał już wyzdrowieć. Zmarł 31 lipca 1943 roku w Małej Wsi. Pochowany został na rodzinnym cmentarzu na tyłach kościoła parafialnego w Belsku Dużym.

Źródło: <http://www.belskduzy.pl/info/zawartosc/98/>

przemijaniem i śmiercią oraz prawami natury. Wpływ na jej twórczość miało niewątpliwie życie osobiste. W pierwszym okresie jej twórczości, do ok. 1923 r., przeważała poezja o tonacji jasnej, radosnej i żartobliwej. W następnych latach, począwszy od zbioru *Cisza leśna* (1928), gdy w jej życiu miłość zawiodła po raz kolejny Pawlikowską zaczęły coraz silniej fascynować zjawiska przemijania, starzenia się oraz śmierci. Z poetki miłości przekształciła się w poetkę natury, zbuntowaną przeciw niej, ale i urzeczoną. Z kolei wiersze z lat trzydziestych świadczą o głębokich refleksjach filozoficznych oraz fascynacja przyrodoznawstwem i okultyzmem. Pisała fraszki, epigramy, dramaty i satyry, a przede wszystkim czterowierszowe miniatury zakończone niespodziewaną pointą.

Źródło: https://poezja.org/wz/Pawlikowska-Jasnorzewska_Maria/3181/Mi%C5%82o%C5%9B%C4%87

wstąpił do Lotnego Oddziału Komendy Naczelnej 3 Polskiej Organizacji Wojskowej dowodzonej przez płk. Leopolda Lisa-Kulę. Jako ochotnik



wstąpił do Wojska Polskiego w 1918 roku i został przydzielony do II Oddziału Dowództwa Frontu Wołyńskiego, następnie został skierowany do Łucka. Za udział w wojnie polsko-bolszewickiej otrzymał Krzyż Virtuti Militari kl. V i czterokrotnie Krzyż Walecznych. Po zakończeniu działań wojennych jako oficer zawodowy służył w Oddziale II Sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu Litewskim, w Departamencie Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz w 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej w Warszawie. W Sanoku służył w 2 Pułku

Strzelców Podhalańskich jako dowódca III batalionu w Olchowcach¹. Kolejno awansował na stopień kapitana w 1924 roku, na stopień majora w 1931 roku. W 1920 roku ożenił się z Janiną Oborską, sanitariuszką w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Mieli dwoje dzieci, Leszka i Wandę². Lata okupacji hitlerowskiej

W czasie kampanii wrześniowej jako dowódca III batalionu 2 Pułku Strzelców Podhalańskich walczył w rejonie Bochni i Darłowa. W okolicach Darłowa w nocy z 8 na 9 września stoczył kilkugodziną bitwę z oddziałami niemieckimi. Wydostał się z częścią żołnierzy z okrążenia i

do października 1939 roku ukrywał się w lasach. Początkowo planował wyjechać do Francji, ale ostatecznie pozostał w kraju. Od razu związał się z konspiracją i był komendantem miejscowej Organizacji Orła Białego³. Organizował komórki Służby Zwycięstwu Polski – Związku Walki Zbrojnej w rejonie Tarnowa. Początkowo pełnił funkcję II zastępcy kierownika akcji czynnej Obszaru Południowego (krakowsko-śląskiego) ZWZ, później był zastępcą II oddziału sztabu w Komendzie Okręgu ZWZ w Krakowie. Opuścił teren krakowski, kiedy zaczęło się nim interesować Gestapo.

Od wiosny 1941 roku przebywał w Lublinie, gdzie początkowo pełnił funkcję szefa sztabu Komendy Okręgu. W styczniu 1943 roku objął stanowisko komendanta okręgu AK Lublin. Posługiwał się nazwiskiem Kazimierz Grabowski i pseudonimem Marcin. Miarą umiejętności organizatorskich Kazimierza Tumidajskiego był fakt, że w wyniku jego działań pod koniec wojny okręg lubelski Armii Krajowej był najsilniejszym w kraju pod względem liczebności i jakości sił zbrojnych⁴. Mimo że był poszukiwany przez Gestapo i zagrożony aresztowaniem, pozostawał w Lublinie i nie został zdekonspirowany do końca wojny. W 1943 roku poniósł osobistą stratę, ponieważ jego syn został rozstrzelany w publicznej egzekucji w Warszawie, a córka była więziona najpierw na Pawiaku, następnie została przeniesiona do obozu w Ravensbrück⁵.

Lipiec 1944 roku i zesłanie

W lipcu 1944 roku oddziały AK okręgu Lublin wykonały z powodzeniem na terenie Lubelszczyzny akcję „Burza”. Część oddziałów AK zaraz po zakończeniu walk była rozbrajana przez oddziały radzieckie. 28 lipca 1944 roku Kazimierz Tumidajski pod naciskiem generałów radzieckich podpisał rozkaz rozbrojenia AK⁶. Tumidajski, komentując sytuację przedstawicieli delegatury i dowództwa AK pozbawionych dyrektyw z Londynu i Warszawy, powiedział w rozmowie z Józefem Doliną „Zychem”: „Więc jesteśmy królikami doświadczałnymi”. Potem zapytał: „Nie uważacie że pozostawieni samym sobie – staliśmy się w tych ciężkich chwilach, z województwa i okręgu niby oddzielnym państwkiem?”. Będąc pod nadzorem wojskowych radzieckich, Tumidajski od nich właśnie dowiedział się o nominacji na stopień generała⁷.

31 lipca, przewieziony pod konwojem do Chełma, uczestniczył w rozmowach z generałem Georgijem Żukowem i przedstawicielami PKWN-u. Konsekwentnie odmawiał podjęcia współpracy z PKWN. Na propozycję odbicia z rąk sowieckich w Chełmie przez oddziały AK nie wyraził zgody. Kazimierz Tumidajski od 31 lipca przebywał pod nadzorem radzieckim. 4 sierpnia został zatrzymany i osadzony przy ul. Chopina 18. Dwa dni później wywieziono go samolotem do Moskwy, gdzie osadzono w więzieniu Lefortowo. Z początkiem września 1944 roku trafił do obozu w Charkowie, skąd w styczniu 1946 roku przeniesiono do Diagielewa pod Riazaniem.

Okoliczności śmierci Kazimierza Tumidajskiego przedstawiła Zofia Leszczyńska: „Na przełomie czerwca i lipca 1947 internowani oficerowie przeprowadzili w proteście przeciw długoletniemu przetrzymywaniu w Rosji, bez określenia terminu powrotu do kraju, głodówkę. W czasie głodówki generał został przeniesiony do obozu w Skopinie, gdzie nadal

kontynuował protest. Podczas przymusowego karmienia w dniu 4 VII 1947 r. wprowadzona rurka z jedzeniem do tchawicy spowodowała natychmiastowe uduszenie⁸”.

Został pochowany na cmentarzu w Skopinie. W Lublinie biskup Stefan Wyszyński, ówczesny ordynariusz lubelski, odprawił mszę żałobną za zmarłego dowódcę okręgu AK Lublin.

14 września 1991 roku, po kilkuletnich staraniach córki, ekshumowane prochy Tumidajskiego spoczęły na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie⁹.

Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski odznaczył Kazimierza Tumidajskiego Orderem Virtuti Militari IV klasy 28 września 1944 roku. W 1994 roku od prezydenta Lecha Wałęsy, za szczególne zasługi w działalności konspiracyjnej i w walce zbrojnej z niemieckim okupantem, pośmiertnie otrzymał rangę generała brygady. Prezydent Władysław Komorowski, za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej pośmiertnie odznaczył Tumidajskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski w 2011 roku¹⁰.

Przypisy

- 1 Wspomnienie o gen. Tumidajskim ps. „Marin”, „Granowski”, [online:]: <http://sanockabibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=787&dirids=1>, [dostęp: 13.11.2013].
- 2 Z. Leszczyńska, Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może, Lublin 2003, s. 273–274.
- 3 M. Sobieraj, Tumidajski Kazimierz, [w:] Słownik biograficzny miasta Lublina, t. 1, Lublin 1993, [online:]: http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=8847&from=&dirids=1&ver_id=&lp=2&QI=, [dostęp: 13.11.2013].
- 4 Z. Leszczyńska, Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może, s. 274.
- 5 Tamże, s. 274–275.
- 6 J. Dolina-Zych, Pamiętny lipiec w Lublinie, „Kultura” 1950, nr 7–8, s. 177.
- 7 Tamże, s. 177.
- 8 Z. Leszczyńska, Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może, s. 275
- 9 Mogiła gen. Kazimierza Tumidajskiego, [online:]: <http://groby.radaopwim.gov.pl/grob/11923/>, [dostęp: 13.11.2013].
- 10 Ordery i odznaczenia za zasługi dla Rzeczypospolitej, [online:]: <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/ordery-i-odznaczenia/art,986,order-y-i-odznaczenia-za-zaslugi-dla-rzeczypospolitej.html>, [dostęp: 13.11.2013].

Literatura

- Dolina-Zych J., Pamiętny lipiec w Lublinie, „Kultura” 1950, nr 7–8.
- Sobieraj M., Tumidajski Kazimierz, [w:] Słownik biograficzny miasta Lublina, t. 1, Lublin 1993, [online:]: http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=8847&from=&dirids=1&ver_id=&lp=2&QI=, [dostęp: 13.11.2013].
- Mogiła gen. Kazimierza Tumidajskiego, [online:]: <http://groby.radaopwim.gov.pl/grob/11923/>, [dostęp: 13.11.2013].
- Wspomnienie o gen. Tumidajskim ps. „Marin”, „Granowski”, [online:]: <http://sanockabibliotekacyfrowa.pl/dlibra/doccontent?id=787&dirids=1>, [dostęp: 13.11.2013].
- Leszczyńska Z., Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może, Lublin 2003, s. 273–276.
- Żenczykowski T., Polska Lubelska, Warszawa 1990.

Opracował Łukasz Kijek

Źródło: <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/kazimierz-tumidajski-18971947/>

Likwidacja polskiego podziemia niepodległościowego rozpoczęła się na szeroką skalę wraz z ponownym wkroczeniem Armii Czerwonej na ziemie polskie w nocy 3 na 4 stycznia 1944 r. Akcję tę przeprowadzały jednostki Armii Czerwonej, oddziały Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (NKWD)¹ ZSRS, Ludowego Komisariatu Bezpieczeństwa Państwowego (NKGB)² ZSRS oraz kontrwywiadu „Smiersz”. Zmierzające na zachód

wojska sowieckie opanowywały kolejne obszary Rzeczypospolitej, a działające tam jednostki Armii Krajowej ulegały rozbiciu, ich członków zaś aresztowano i wywożono w głąb ZSRS. W lipcu 1944 r. do decydującego starcia doszło w Okręgu Lublin AK, którym dowodził gen. Kazimierz Tumidajski „Marcin”, „Edward”, używający także konspiracyjnego nazwiska Grabowski . 4 sierpnia 1944 r. został on

aresztowany, a następnie wywieziony na przesłuchania do Więzienia Lefortowskiego w Moskwie, skąd 2 września tego roku trafił do prowizorycznego obozu Wydziału Kontrwywiadu „Smiersz” w Charkowie. 4 stycznia 1946 r. przewieziono go do obozu NKWD nr 178-454 w Riazaniu (podobóz w Diagilewie), gdzie więziono największą liczbę oficerów Armii Krajowej oraz terenowych przywódców podziemia (wojskowych i cywilnych), w tym wyższych oficerów AK szczebla regionalnego. Obóz nr 178-454 był jednym z trzech głównych obozów (obok obozu nr 41 w Ostaszkowie i nr 270 w Borowiczach) podległych Głównemu Zarządowi ds. Jeńców Wojennych i Osób Internowanych (GUPWI) NKWD-MWD ZSRS, w których w latach 1944–1947 przetrzymywano internowanych działaczy polskiego podziemia niepodległościowego. Mimo że nie spełniał on podstawowych norm sanitarnych i żywieniowych, na tle innych obozów wyróżniał się znacznie lżejszym reżimem oraz łagodniejszymi warunkami pracy. Więźniom zezwolono na działalność artystyczną (teatr, orkiestra, prasa), oświatową (nauka języków obcych, przedmiotowe kółka samokształceniowe) oraz religijną (msze święte). Nie poddawano ich też masowej propagandzie przez pogadanki polityczne i obligatoryjne szkolenia partyjno-polityczne ani nie próbowano rozwijać na szeroką skalę i wykorzystywać do celów szpiegowskich działającego w obozie tzw. koła demokratów. Największą uciążliwością była starannie przestrzegana przez władze obozowe izolacja więźniów od wiadomości odnoszących się do zewnętrznych wydarzeń o charakterze politycznym oraz brak jakichkolwiek informacji dotyczących przyczyn przetrzymania, a co ważniejsze – terminu zwolnienia. Z powodu przedłużającego się pobytu w obozie i braku informacji o dalszych losach, tym bardziej niezrozumiałego po zakończeniu konfliktu wojennego i wyzwoleniu ziem polskich położonych na zachód od linii Curzona, w obozie doszło do wybuchu masowej akcji protestacyjnej, która przyjęła formę głodówki. Najważniejszym żądaniem internowanych było natychmiastowe zwolnienie z obozu i umożliwienie powrotu do kraju. Do rozpoczęcia głodówki przyczyniły się także pośrednio inne czynniki, takie jak: zakaz korespondencji z rodzinami, bezpodstawne aresztowania i wywozy do więzienia śledczego w Riazaniu, permanentne przesłuchania oraz stałe pogarszanie się warunków bytowych, głównie wyżywienia. Głodówka zaczęła się rankiem 29 czerwca 1947 r. Z uwagi na reperkusje, jakie nastąpiły po wcześniejszej podobnej akcji 5–12 marca 1945 r. w podobozie w Kaniszczewskich Wysielkach, podjęto decyzję o takim przeprowadzeniu strajku, by władze obozowe były przekonane, że jego organizatorami są szeregowcy, a nie oficerowie. W marcu 1945 r. to właśnie oficerowie zostali oskarżeni o zorganizowanie i koordynowanie całości akcji i z tego tytułu pociągnięci do odpowiedzialności karnej. W przygotowaniach do głodówki brali udział najwyżsi rangą przedstawiciele polskiego podziemia zbrojnego. Wykluczenie generałów z przygotowań do strajku wydaje się mało prawdopodobne, biorąc chociażby pod uwagę zachowanie w obozie hierarchii stopni oraz relacje, jakie łączyły żołnierzy i oficerów.

Z uwagi na istnienie zorganizowanej grupy donosicieli, rekrutującej się głównie z koła demokratów, plan wybuchu protestu został ściśle utajniony i nie wszyscy z przebywających w obozie byli poinformowani o planowanym strajku¹⁰. Mimo to protest przybrał charakter masowy. Według dostępnych danych na niewiele ponad 1500 osób przebywających wówczas w obozie do akcji strajkowej nie przystąpiła grupa około 50–70 osób – głównie spośród „demokratów”¹¹. Według obowiązujących przepisów władze obozowe miały trzy dni na wewnętrzne złagodzenie konfliktu. Po upływie tego czasu były zobligowane do powiadomienia o zaistniałej sytuacji władz centralnych w Moskwie. Tak więc jak

najszybsze przerwanie protestu pozwoliłoby uniknąć poważnych konsekwencji, wynikających z niedostatecznej kontroli nad podległą jednostką. Dlatego taktyka przyjęta początkowo przez władze obozowe polegała na chodzeniu po poszczególnych barakach i namawianiu do jedzenia. Prośby i przekonywania połączone były z próbami zastraszania¹². Mimo usilnych działań władz obozowych protest nie został przerwany, a determinacja internowanych wymusiła podjęcie bardziej radykalnych środków nacisku. Władze obozowe zdawały sobie sprawę, że akcja jest kierowana przez oficerów. Dlatego 1 lipca 1947 r., w trzecim dniu głodówki, postanowiono odizolować od reszty kontyngentu grupę wyższych oficerów, w tym wszystkich generałów, będących w przekonaniu władz obozowych rzeczywistymi prowadzicielami protestu, oraz osoby chore i osłabione, przebywające w obozowym szpitalu i barakach, a także osoby podejrzane o propagowanie antyradzieckich haseł i wzywające do dalszego strajku. Dwie pierwsze grupy, w których znaleźli się m.in. Ludwik Bittner, Stefan Czerwiński, Władysław Filipkowski, Aleksander Krzyżanowski, Tadeusz Sztumberk-Rychter, Adam Świtalski oraz Kazimierz Tumidajski, wywieziono samochodami do szpitala specjalnego nr 4791 w Skopinie¹³. Trzecią grupę przetrzymywano początkowo w obozowej izbie zatrzymań, po czym 2 lipca 1947 r. przewieziono do więzienia nr 1 w Riazaniu¹⁴.

Przymusowe karmienie

Już 1 lipca 1947 r. na terenie obozu w Diagilewie – w ramach akcji siłowego rozwiązania strajku – podjęto pierwsze próby sztucznego karmienia. Przymusowe karmienie stosowano również w więzieniu śledczym w Riazaniu oraz w szpitalu specjalnym w Skopinie. Na podstawie wspomnień i relacji byłych więźniów można stwierdzić, że w każdym z tych miejsc przebiegało ono niemal w identyczny sposób. Osobę przeznaczoną do zabiegu sadzano najczęściej na krześle, do którego przywiązywano jej nogi, zaś ręce związywano za tylną częścią podparcia¹⁵. Głowę osoby karmionej odchylano lekko do tyłu, zaciskano nos, specjalnym narzędziem otwierano szczęki i poprzez gumową sondę i lejek wprowadzano do organizmu pokarm w postaci kleiku, mleka (często z cukrem) lub innego płynu¹⁶. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że podobna procedura została zastosowana wobec gen. Kazimierza Tumidajskiego, który zmarł podczas jednego z takich zabiegów w szpitalu specjalnym w Skopinie 4 lipca 1947 r. Jako że dysponujemy ograniczonym materiałem źródłowym, by ustalić, czy zgon nastąpił na skutek zaplanowanego morderstwa, czy też był nieszczęśliwym wypadkiem, należy przeanalizować kilka podstawowych kwestii, takich jak: procedura sztucznego karmienia zastosowana wobec generała, dokumentacja medyczna obrazująca stan jego zdrowia i przyczyny śmierci, sposób pochowania zwłok, a także ewentualny motyw zabójstwa¹⁷.

1. NKWD – Narodnyj komissariat wnutriennych diel (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRS) 15 III 1946 r. przekształcony w Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRS (Ministerstwo wnutriennych diel – MWD ZSRS).
2. NKGB – Narodnyj komissariat gosudarstwiennoj biezopastnosti (Ludowy Komisariat Bezpieczeństwa Państwowego ZSRS), 15 III 1946 r. przekształcony w Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego (Ministerstwo gosudarstwiennoj biezopastnosti – MGB ZSRS).
3. Formalnie posiadał stopień pułkownika, jednak wobec władz sowieckich, po uzgodnieniu z Komendą Główną Armii Krajowej, występował jako generał. Miało to podnieść jego prestiż podczas rozmów ze stroną sowiecką po ustaniu działań zbrojnych w ramach akcji „Burza”.

4. Indeks Represjonowanych, t. 13: Uwięzieni w Ostaszkowie i Riazaniu, red. A. Dzienkiewicz, A. Gurjanow, Warszawa 2002, s. 277.
5. W obozie tym znaleźli się m.in. gen. Ludwik Bittner – dowódca 9. Podlaskiej Dywizji Piechoty AK; Władysław Cholewa – delegat Rządu RP na Okręg Lubelski; gen. (w rzeczywistości płk) Władysław Filipkowski – komendant Obszaru Lwowskiego AK; gen. (w rzeczywistości płk) Aleksander Krzyżanowski – komendant Okręgu Wileńskiego AK, w obozie jako Jan Kulczycki; Józef Przybyszewski – delegat Rządu RP na Okręg Białostocki; gen. (w rzeczywistości płk) Adam Świtalski – dowódca 3. Dywizji Piechoty AK (A. Arkusz, Obywatele polscy w obozie NKWD-MWD nr 178-45 4 w Riazaniu w latach 1944–1947, Kraków 2010, s. 175–185).
6. GUPWI – Głównie uprawnienie po dziełach wojennopliennych i internowanych (Główny Zarząd ds. Jeńców Wojennych i Osób Internowanych), drugi obok GUŁAG-u (Główny Zarząd Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy) NKWD-MWD zarząd obozów w ZSRS. Istniał na prawach samodzielnego wydziału w składzie Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych (od 1946 r. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) ZSRS.
7. Demokraci – pogardliwa nazwa stosowana w obozach wobec osób demonstrujących poparcie dla władz sowieckich.
8. Więźniom w zdecydowanej większości przypadków nie postawiono żadnych oficjalnych zarzutów i nie wydano jakiegokolwiek wyroków „odzwierciedlających” ich status prawny. W nomenklaturze NKWD-MWD ZSRS określano ich jako internowani, czyli pozbawieni wolności bez wyroku organu sądowego.
9. Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów, Archiwum Jerzego Polaczka (dalej: BJ OR AJP), przyb. 384/01, Relacja A. Gnizdowskiego; Archiwum Wschodnie (dalej: AW), I/605, Materiały M. Pawłowicza, s. 11; I/317, Materiały H. Kaliszewskiego, s. 28; J. Strzęciwilk, Wspomnienia z konspiracji i pobytu w sowieckich łagrach 1940–1947, Warszawa 1994, s. 67; E. Roszkowski, Głodówka w obozie Diagilewo koło Riazania, „Sybirak” (Białystok) 1990, nr 2 (5), s. 66; Z. Skrzek, Protest głodowy w obozie NKWD nr 178/454 w Riazaniu w czerwcu 1947 roku [w:] Na nieludzkiej ziemi. Pierwsze X lat Związku Sybiraków Ziemi Radomskiej, Radom 1999, s. 55–56.
10. BJ OR AJP, przyb. 384/01, Relacja S. Szostakiewicza; Relacja W. Bohra; Relacja B. Wójcika; Relacja A. Paczkowskiego.

9 VII 1947 Zmarł gen Lucjan Żeligowski, w czasie zamachu majowego poparł marszałka Piłsudskiego



Gen. broni Lucjan Żeligowski jest dla Polaków znaczącą postacią historyczną i wywodzi się ze szlachty oszmiańskiej h. Belina, która według rodzinnych przekazów od 12 pokoleń zamieszkiwała w Oszmiańskim i w Nowogródku.

Po ukończeniu szkoły wiejskiej w Żupranach oraz gimnazjum klasycznego w Wilnie i uzyskaniu matury, rozpoczął w roku 1888 naukę w Oficerskiej Szkole Piechoty w Rydze.

W następnych latach służył w armii rosyjskiej,

m.in. w 136 pułku piechoty. W randze kapitana brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej (1904–1905). Od 1912 r. był członkiem tajnego Związku Walki Czynnej w Rosji. Po wybuchu I wojny światowej od 1915 r. walczył w szeregach Brygady Strzelców Polskich, sformowanej przy wojsku rosyjskim, dowodząc batalionem, a następnie po uzyskaniu w 1917 r. stopnia pułkownika pułkiem piechoty.

Od stycznia 1917 r. do maja 1918 r. w I Korpusie Polskim gen. Dowbór – Muśnickiego w Rosji, m.in. jako dowódca Dywizji Strzelców. Po rozbrojeniu I KP przedostał się na Kuban, gdzie w lipcu 1918 r. został dowódcą polskiej 4 Dywizji Strzelców. Awansowany do stopnia generała. Na czele podległych mu oddziałów toczył boje z Armią Czerwoną i zajął Odesę. Następnie przedostając się przez austriacki kordon, poprzez Rumunię w kwietniu 1919 r. dotarł do Polski, zajmując Tarnopol.

Od kwietnia 1919 r. do kwietnia 1920 r. pełnił funkcję dowódcy grupy operacyjnej w rejonie Mińska na Białorusi. Później do października 1920 r. dowodził 10 dywizją piechoty. Zasłużony podczas działań bojowych pod Radzyminem w czasie wojny polsko-bolszewickiej.

11. BJ OR AJP, przyb. 384/01, Relacja T. Kaczmarka, 29 IV 1986 r.; Relacja J. Czuby, 31 III 1987 r.; Relacja M. Dawidowicza, 11 X 1986 r.; Relacja E. Mieczkowskiego; Relacja J. Polaczka; Relacja A. Lewickiego; Relacja R. Kasprowicza; Relacja K. Grzeżulki; Relacja A. Paczkowskiego; Polacy znad Wilii, Niemna, Narwi i Bugu w łagrach sowieckich w latach 1944–1947 (praca anonimowa), „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1984, z. 67, s. 182.
12. BJ OR AJP, przyb. 384/01, Relacja M. Klimczuka, 29 XII 1985 r.; Relacja K. Lewanowskiego, 10 X 1991 r.; Relacja M. Sobienia, VIII 1985 r.; Relacja L. Piechockiej; Relacja L. Łosia; K. Kozłowicz, Rianza Górny i Dolny. Speclagier 179 i 178 (Śmierć szpionom), Gdańsk 1997, s. 77; Polacy znad Wilii, Niemna, Narwi..., s. 181.
13. Szpitale specjalne – powstałe w 1943 r. z powodu przepełnienia i złego zaopatrzenia obozowych lazaretów – obsługiwały m.in. stacjonarne obozy jenieckie. Do szpitala specjalnego nr 4791 kierowano większość chorych spośród przetrzymywanych w obwodzie riazzańskim NKWD-MWD ZSRS.
14. Rossijskij gosudarstwiennyj wojennyj archiw – Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie (dalej: RGWA), f. 1/p, op. 07e, d. 347, l. 152–158, Małkin, Bieduch, Spis internowanych, którzy opuścili obóz MWD nr 454 w okresie od 1 do 31 VII 1947 r., 11 VIII 1947 r.
15. Alternatywnie stosowano procedurę polegającą na unieruchomieniu „pacjenta” przez osoby asystujące przy zabiegu.
16. BJ OR AJP, przyb. 384/01, Relacja K. Kozłowicza, 13 VIII 1990 r.; Relacja K. Krauze, 31 X 1991 r.; Relacja T. Litwińskiego; przyb. 397/01, Relacja J. Orszy-Lukaszewicz; K. Gumkowski, Reduta, Warszawa 2000, s. 169–170.
17. W zespole dokumentów obozu NKWD-MWD ZSRS nr 178-454 i szpitala specjalnego nr 4791, przechowywanych w RGWA w Moskwie autorka nie odnalazła materiałów poświęconych opisywanym wydarzeniom (prawdopodobnie dokumenty te znajdują się w nieodtajnionym dotąd zespole Zarządu

Autor: Aleksandra Arkusz-Śmierć gen. Kazimierza Tumidajskiego w Związku Sowieckim w 1947r.

Źródło: <http://www.polska1918-89.pl/pdf/smierc-gen.-kazimierza-tumidajskiego-w-zwiazku-sowieckim-w-1947-r.,4948.pdf>

W październiku 1920 r. mianowany dowódcą 1 Dywizji Piechoty Litewsko-Białoruskiej. Na jej czele, na podstawie poufnego rozkazu Józefa Piłsudskiego, wbrew ustaleniom umowy polsko – litewskiej zawartej z Litwinami w Suwałkach zajął w dniu 9.10.1920 roku Wilno i Wileńszczyznę (tak zwany „bunt Żeligowskiego”), proklamując utworzenie Litwy Środkowej (samodzielnego państwa niezależnego od Polski).

Po zjednoczeniu Litwy Środkowej z Polską (1922) pełnił w latach 1921–1925 obowiązki Inspektora Armii w Warszawie. W 1923 r. uzyskał stopień generała broni. Od 27 listopada 1925 r. do 10 maja 1926 r. w gabinecie Aleksandra Skrzyńskiego pełnił funkcję ministra Spraw Wojskowych. W czasie zamachu majowego w 1926 r. poparł J. Piłsudskiego. Następnie powrócił na stanowisko Inspektora Armii. W 1927 r. przeszedł w stan spoczynku i osiadł w swoim majątku Andrzejewo gm. Turgiele (pow. wileński). Od 1928 r. pełnił funkcję prezesa Kapituły Orderu Polonia Restituta. Od 1929 r. był członkiem Trybunału Stanu. W latach 1935–1939 był posłem na Sejm z ramienia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR).

We wrześniu 1939 r., jako cywil, współpracował z dowództwem Frontu Południowego. Następnie przedostał się do Francji. Po ewakuacji w 1940 r. do Wielkiej Brytanii został członkiem Rady Narodowej RP oraz kanclerzem Kapituły Orderu Virtuti Militari.

Zmarł w Londynie. Jego zwłoki przewieziono do Warszawy i pochowano na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Lucjan Żeligowski odznaczony był m.in. rosyjskimi odznaczeniami wojennymi, Orderem Virtuti Militari II i V kl., Polonia Restituta I kl., czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Krzyżem Niepodległości. Zarówno data i miejsce urodzin gen. Lucjana Żeligowskiego, jak również data jego śmierci są przedmiotem wielu niejasności i przekłamań.

Nigdy nie było wątpliwości co do związków Żeligowskiego z szeroko rozumianą Wileńszczyzną, jednak co do tego, gdzie dokładnie i którego dnia urodził się przyszły generał broni nie było jasności i zgody wśród jego biografów, a nawet – jak się wydaje – tej pewności nie miał sam generał i jego potomkowie. Pojawiały się informacje o zaścianku Sikunie gm. Soły, a nawet o Nieświeżu. Ostatecznie przyjęto salomonowe rozwiązanie wskazując w wielu oficjalnych biografiach na Oszmianę – będącą stolicą Oszmiańszczyzny, z której niewątpliwie wywodził się ród Żeligowskich.

Tematem tym zainteresował się Wasilij Jursza, który od wielu już lat gromadzi i weryfikuje dane genealogiczne budując kompendium wiedzy o oszmiańskich rodach szlacheckich. Odnalazł on w księgach metrycznych parafii Soły powiatu oszmiańskiego w Narodowym Historycznym Archiwum Białorusi w Grodnie (fond 920/2/1) dokładną informację o

23 VII 1951 Zmarł kardynał Adam Sapieha, metropolita krakowski, „książe niezłomny”



Adam Stefan Bonifacy Józef Sapieha urodził się 14 maja 1867 r. w Krasiczynie. Był synem Adama Stanisława Sapiehy i Jadwigi z Sanguszków. W latach 1887 – 1892 studiował prawo na Uniwersytecie Wiedeńskim, Instytucie Katolickim w Lille oraz Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1890 r. rozpoczął studia teologiczne

na Uniwersytecie w Innsbrucku, które od 1892 r. kontynuował we Lwowie.

1 października 1893 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po ukończeniu studiów teologicznych krótko pracował w parafii w Jazłowie, skąd w 1895 r. wyjechał po dalszą naukę do Rzymu. Rok później na Papieskiej Akademii Kościelnej uzyskał stopień doktora obojga praw. Jednocześnie kształcił się w dziedzinie dyplomacji w Kościelnej Akademii Szlacheckiej. Do kraju powrócił w 1897 r. Przez kolejne cztery lata był wicerektorem lwowskiego Seminarium Duchownego, a następnie wikariuszem parafii św. Mikołaja we Lwowie. W 1905 r. został wezwany do Rzymu, gdzie objął godność szambelana papieskiego. 8 listopada 1911 r. cesarz Franciszek Józef wyznaczył go na ordynariusza krakowskiego. Sakrę biskupią przyjął z rąk Piusa X w Kaplicy Sykstyńskiej 7 grudnia 1911 r. Jako Biskup aktywnie działał na rzecz ofiar I wojny światowej, zakładając Książęco – Biskupi Komitet Pomocy dla Dotkniętych Kłęską Wojny. Po zakończeniu wojny ks. biskup Sapieha pozostawał gorącym zwolennikiem niezależności Kościoła polskiego, wspierając ideę postawienia na jego czele biskupa warszawskiego, jako prymasa.

12 VII 1952 Zmarł Władysław Konopczyński, historyk, prof Uniwersytetu Jagiellońskiego



Władysław Konopczyński urodził się 26 listopada 1880 r. w Warszawie. Po ukończeniu Wydziału Prawnego Uniwersytetu Warszawskiego ze stopniem kandydata nauk wyjechał do Lwowa, gdzie studiował historię pod kierunkiem Szymona Askenazego i uzyskał stopień dr filozofii w r. 1907. W r. 1911 habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako pracę habilitacyjną przedłożył dwutomowe dzieło pt. Polska w dobie wojny siedmioletniej, które ukazało się w monografiach z dziejów nowożytnych, wydawanych przez Szymona

Askenazego- W r. 1912 osiadł w Krakowie na stałe. Po wybuchu I wojny

miejsu i dacie urodzenia generała, które to dane publikujemy poniżej (Generacja 9 punkt 35/28).

Niezależnie od badań W. Jurszy metrykę tę znalazł i potwierdził, nieżyjący już, wilejski krajoznawca Anatol Rogacz, który opublikował informacje z niej wynikające w białoruskiej „Regionalnej gazecie”.

Nie ma żadnych wątpliwości co do autentyczności i prawdziwości tych danych, co powinno skutkować zmianami w większości zapisów encyklopedycznych – zawierających bezspornie błędne dane.

Podobne nieścisłości dotyczą daty śmierci generała (7 lub 9 lipca 1947 roku), przy czym sprawa ta wymaga dalszych badań bowiem do tej chwili nikt nie opublikował aktu zgonu Lucjana Żeligowskiego.

Źródło: http://www.oszmianszczyna.pl/genealogia_zeligowski.html

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę został wybrany senatorem z listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, jednak mandat złożył po zaledwie kilku miesiącach (9 marca 1923 r.), wobec papieskiego zakazu sprawowania funkcji publicznych przez hierarchów kościelnych. W 1925 r., kiedy diecezję krakowską podniesiono do rangi archidiecezji, został mianowany arcybiskupem.

Podczas II wojny światowej wykazał się niezłomną postawą. Wobec nieobecności w kraju Prymasa Hłonda stał się faktycznym przywódcą polskiego Kościoła w tym trudnym okresie, zyskując ogromny szacunek wiernych.

W marcu 1945 pod jego patronatem zaczął ukazywać się „Tygodnik Powszechny”. 18 lutego 1946 r. otrzymał kapelusz kardynalski. W PRL – u wciąż stał na pozycjach niepodległościowych. Był jednym z inicjatorów listów protestacyjnych Episkopatu Polski, potępiających represje władz wobec polskiego Kościoła.

Ks. kard. Adam książę Sapieha zmarł 23 lipca 1951 r. Został pochowany w krypcie pod katedrą wawelską. Za swoją działalność niepodległościową, duszpasterską i społeczną był wielokrotnie nagradzany. W 1936 r. został odznaczony Orderem Orła Białego, otrzymał też doktoraty honorowe Uniwersytetu Jagiellońskiego (1926 r.) oraz KUL (1949 r.).

Autor: Liliana Kycia

Źródło: http://www.kul.pl/zyciorys-adama-kardynala-ksiecia-sapiehy,art_11956.html

Zdjęcie: www.wikipedia.org

światowej znalazł się w Szwecji, skąd wrócił już na katedrę, mianowany w r. 1917 profesorem historii Polski. W r. akad. 1938/39 był dziekanem Wydziału Filozoficznego. W listopadzie 1939 r. wywieziony został przez hitlerowców razem z innymi profesorami Uniwersytetu Krakowskiego do obozu w Sachsenhausen. Wrócił z obozu w lutym 1940 r., wykładał i prowadził seminarium na tajnym uniwersytecie aż do r. 1945, w którym podjął z powrotem normalną pracę profesorską. Ale przeżycia obozowe nie minęły bez następstw. Konopczyński zapadł na ciężką i przewlekłą chorobę serca. Przeniesiony na emeryturę, spędził resztę swego życia na pracy naukowej w domu. Zmarł po ciężkich cierpieniach 13 lipca 1952 r. Pracę naukową rozpoczął Zmarły bardzo wcześnie. W roku śmierci przypadał właśnie jubileusz jej 50-lecia. Zaczął w r. 1902 od artykułów w Wielkiej Encyklopedii tzw. Sikorskiego. W r. 1904 na spółkę z

późniejszym swoim szwagrem i profesorem odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego Karolem Lutostańskim tłumaczył Esmeina Zasady prawa konstytucyjnego (wyd. w Warszawie 1904 r.). Zaraz potem przeszedł jednakowoż do pracy w dziedzinie historii, nie wychodząc odtąd z bibliotek i archiwów. Jeżeli chodzi o wiek XVIII, który stanowił główną dziedzinę jego zainteresowań i badań naukowych, imponował wiedzą i najgruntowniejszą znajomością epoki i całej odnośnej literatury. Nie zdarzyło się nigdy, aby nie znał lub co najmniej nie słyszał o jakiejś istniejącej publikacji w tym zakresie. Jeżeli chodzi o archiwa i zbiory archiwalne, wystarczy powiedzieć, że do tomu I swojej w gruncie rzeczy pierwszej obszerniejszej monografii Polska w dobie wojny siedmioletniej, wydanej w r. 1909, wyzyskał materiał z 20 archiwów. Cyfra imponująca jak na początkującego historyka, który poza zbiorami krajowymi sięga do Paryża i Londynu, Sztokholmu, Drezna, Wiednia, Berlina, Moskwy i Petersburga. A z biegiem lat ilość poznanych i przeszukanych archiwów wzrosła. W r. 1938 w wielkim dziele Konfederacja barska przytacza 54 zbadane archiwa, a ilość aktów, które widział, określa na milion. Cyfry zawrotne. W kołach przyjaciół i znajomych mówiono o nim jako o „archiwożercy”, czego sam zresztą nie negował. Nie ustając nigdy w pracy Konopczyński w rezultacie z równą swobodą i znajomością rzeczy mówił i pisał o sprawach polskich, jak i obcych XVIII wieku. W Szwecji np., gdzie go poznano w okresie przymusowego pobytu w czasie I wojny światowej, ceniono go i liczono się z jego zdaniem, a Szwedzka Akademia Nauk mianowała go swoim członkiem po ukazaniu się pracy Zmarłego pt. Polska a Szwecja 1660 — 1795 (Warszawa 1924). Już przedtem Polska Akademia Umiejętności mianowała go w r. 1922 swoim członkiem korespondentem, zaś w r. 1933 — członkiem czynnym. Najwcześniej, bo już od r. 1908, był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Spuścizna naukowa Konopczyńskiego jest imponująca. Dokładna bibliografia jego prac drukowanych zajęłaby z pewnością parę arkuszy druku. On sam obliczał, że gdyby chciał wydać zbiorowe wydanie wszystkich swoich prac, to zajęłoby ono 60 tomów 400-stronicowych. W dorobku Zmarłego dają się ustalić pewne linie badań. Uczony prawnik z zamiłowaniem zajmował się przede wszystkim problemami polityczno-ustrojowymi, do których przywiązywał wielką wagę. Z tej dziedziny należy wymienić dwa jego główne dzieła: Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej (Kraków 1917) i obszerną, wyczerpującą monografię Liberum veto (Warszawa 1918). Przez lata całe zbierał poza tym materiał do dzieła o konfederacjach, obliczonego na 2 tomy, które nie wiem, czy zdołał już wykończyć, ale do ostatka nad nimi forsownie pracował. W dziedzinie historii politycznej główne jego dzieła to wspomniane już wyżej Polska w dobie wojny siedmioletniej (Warszawa 1909-11, 2 t.) i Konfederacja barska (Warszawa 1936-38, 2 t.). Do nich należą także Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do trzeciego rozbioru 1660 — 1795 (Warszawa 1924), Polska a Turcja 1683 — 1792 (Warszawa 1938), Fryderyk Wielki a Polska (Poznań 1947) i Kwestia bałtycka od X do XX

wieku (Gdańsk 1947). W sferze specjalnych zainteresowań Zmarłego były badania biograficzne. W tym zakresie wydał on dwa dzieła: Stanisław Konarski (Warszawa 1925) i Kazimierz Pułaski (Kraków 1931). V/ Polskiej Akademii Umiejętności zainicjował i zorganizował poza tym pracę nad „Polskim słownikiem biograficznym”; pod jego redakcją wyszło 6 tomów tego słownika. Był Konopczyński również wydawcą źródeł i materiałów historycznych. Najważniejszą pozycję w tej dziedzinie stanowią wzorowo opracowane 3 tomy z serii „Diariusze z wieku XVIII” (wyd. Tow. Nauk. Warsz.), poza tym Pamiętnik Teofili Sapieżyńskiego (Kraków 1914), Pamiętniki Stanisława Lubomirskiego (Lwów 1925) oraz długi szereg pomniejszych wydawnictw źródłowych, które ukazały się przeważnie w wydawnictwach Polskiej Akademii Umiejętności. Drobniejszych rzeczy niesposób wyliczyć. Za życia wydał 2 tomy studiów historycznych Mrok i świt (Warszawa 1911) i Od Sobieskiego do Kościuszki (Warszawa 1921), ale materiału starczyłoby na parę dalszych. W ciągu całego toku pracy nie spuszczał Konopczyński z oka potrzeby syntezy w formie podręcznika. Jeżeli chodzi o historię powszechną, dał ją w V tomie znanego wydawnictwa: „Historia powszechna” Trzaski, Everta, Michalskiego, gdzie przedstawił okres Wiek Oświecenia w Europie. W r. 1936 wydał dwutomowe Dzieje Polski nowożytnej 1506 — 1795, pomyślane jako podręcznik uniwersytecki, który wzbudził ogólne zainteresowanie i żywą dyskusję w świecie historycznym polskim, przerwane niestety przez wojnę 1939 r. W rękopisach pozostałych po Zmarłym znajdują się, o ile mi wiadomo, w stanie wykończonym monografia Pierwszy rozbiór Polski i dwutomowe dzieło Polscy pisarze polityczni XVIII w. Wydając w r. 1936 tom pierwszy dzieła Konfederacja barska autor wspomina, jak żmudnie przez lat 28 zbierał materiał do tego dzieła i odbywał liczne podróże naukowe. W związku z tym pomieścił również jedną osobistą, jakże znamienne wypowiedź: „Wielką wędrówkę odbył autor tej książki także poza przestrzenią, w sferze ducha. Nie żeby zmieniał swe zasadnicze poglądy, ale świat naokoło się zmienił...” Wypowiedź ta niezmiernie charakterystyczna, jest ważna i miarodajna dla oceny ostatniej fazy życia i pracy Zmarłego, po r. 1945. Świat się naokoło istotnie zmienił, wkroczył na nowe drogi rozwoju społecznego i szedł w nową przyszłość. Zatopiony w rozważaniu zagadnień przeszłości uczony, może najuczciwszy historyk naszych czasów, tego nie uwzględnił. W gruncie rzeczy nie był politykiem, aczkolwiek miał ambicję w tym kierunku, nie rozumiał już dzisiejszego życia, całą istotą swoją pochłonięty przez przeszłość, której badaniu poświęcił pół wieku ze swego długiego i ponad zwykłą miarę pracowitego żywota.

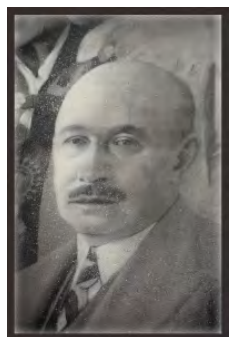
Autor: Emil Kipa

Źródło:

[http://mazowsze.hist.pl/35/Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego/758/1952/25050/](http://mazowsze.hist.pl/35/Rocznik_Towarzystwa_Naukowego_Warszawskiego/758/1952/25050/)

Zdjęcie: <http://www.historia.uj.edu.pl/nasi-poprzednicy>

31 VII 1953 Zmarł Kornel Makuszyński, pisarz, felietonista, krytyk teatralny, autor książek dla dzieci i młodzieży



Kornel Makuszyński urodził się 8 stycznia 1884 r. w Stryju, zmarł 31 lipca 1953 r. w Zakopanem. Pochowano go na zakopiańskim Pęksowym Brzyzku. Był powieściopisarzem, felietonistą, krytykiem teatralnym, poetą, autorem licznych książek dla dzieci i młodzieży. Jest autorem takich utworów jak m.in.: O dwóch takich, co ukradli księżyc (1928), Przyjaciel wesołego diabła (1930), Panna z mokrą głową (1932),

Złamany miecz (1936), Awantura o Basię (1937), Szatan z siódmej klasy (1937), Szaleństwa panny Ewy (1940). Stworzył literacką postać Koziółka Matołka i Małpki Fiki-Miki.

LWÓW – KIJÓW – WARSZAWA – ZAKOPANE

Przed I wojną światową mieszkał we Lwowie. Tam ukończył gimnazjum i w latach 1904–1908 studiował polonistykę oraz romanistykę na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Lwowskiego. W tamtym czasie (1902 r.) zadebiutował jako poeta i przy poparciu Jana Kasprowicza oraz

Wincentego Lutosławskiego został sekretarzem redakcji „Słowa Polskiego” oraz stałym recenzentem teatralnym. W 1914 r. pełnił funkcję kierownika literackiego teatru lwowskiego. Czasy I wojny światowej spędził w Kijowie, gdzie był prezesem Związku Literatów i Dziennikarzy Polskich. W 1918 r. osiadł w Warszawie (pracował tu jako recenzent literacki i teatralny, pisał felietony, tworzył). W Zakopanem bywał już od roku 1906, a w roku 1911 był członkiem komitetu Wystawy Podhalańskiej we Lwowie. Po roku 1918 dużo czasu spędzał w mieście pod Tatrami i stał się tam jedną z najpopularniejszych postaci. Swoimi felietonami przyczynił się do popularyzacji Zakopanego. Po Powstaniu Warszawskim, w 1944 r., osiadł tam na stałe, biorąc czynny udział w życiu kulturalnym miejscowości. Zmarł 31 lipca 1953 r. Trumnę z jego ciałem wynieśli z willi „Opolanka” odświętnie ubrani górale, a na cmentarz została przewieziona na wozie ustrojonym kosówką i jedliną. Konduktowi towarzyszyła góralska muzyka wygrywana przez rodzinną kapelę Obrochtów. Na pogrzebie honorowego obywatela Zakopanego nie były obecne ówczesne miejskie władze.

TWÓRCZOŚĆ ZAKOPIAŃSKA I TATRZAŃSKA

W początkach twórczości Makuszyńskiego powstał nastrojowy wiersz Na szczycie samotnym (1906), być może inspirowany Tatrami. Ponadto Makuszyński publikował liczne felietony i opowiadania o charakterze przeważnie humorystycznym i satyrycznym dotyczące różnych spraw Zakopanego i Tatr oraz ludzi związanych z tym regionem. Ukazywały się one w czasopismach, m.in. cykl Listy z Zakopanego (od 1921) czy Moje listy. Część tych felietonów i opowiadań wydano też w książkach, np. Straszliwe przygody (1922), Moje listy (1923), Orlice (1925), Listy zebrane (1929), Kartki z kalendarza (1939), Dziewięć kochanek kawalera Dorna i inne opowiadania (1983).

Tematyka zakopiańska i tatrzańska pojawia się też w niektórych utworach dla dzieci i młodzieży, np. wiersz Przyjaciele (1927), Druga księga przygód Koziołka Matołka (1933), powieść Panna z mokrą głową (1933), Chłopaki moje ukochane (1929, m.in. o Mieczysławie Świerzu), Bo poszedł w tę grozę gór na poszukiwanie piękna (1929), Tatry w pełnej chwale (1932).

ODZNACZENIA I PAMIĄTKI

Kornel Makuszyński został mianowany honorowym obywatelem Zakopanego 6 marca 1931 r., a w kilka miesięcy później także Związku Górali. Został również honorowym członkiem (1930) i honorowym prezesem (1933) zakopiańskiego Towarzystwa Sportowego "Wisła". W latach międzywojennych zainicjował rozdawanie nart dla zakopiańskich dzieci i urządzanie dla nich zawodów narciarskich, które są nadal organizowane jako Memoriał im. Kornela Makuszyńskiego „Koziołek Matołek”.

W Zakopanem i w Warszawie istnieją ulice Kornela Makuszyńskiego. Wielu szkołom w Polsce nadano jego imię. W roku 1966 otwarto w zakopiańskiej willi „Opolanka”, domu, w którym mieszkał wraz drugą żoną – Janiną Gluzińską, Muzeum Kornela Makuszyńskiego (oddział Muzeum Tatrzańskiego).

Oprac. Agnieszka Jurczyńska-Kłosok na podstawie:

A. Hutnikiewicz Makuszyński Kornel [w:] Polski słownik biograficzny, pod red. E. Rostworowskiego, t. XIX, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1974, s. 262–264.
Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski Wielka encyklopedia tatrzańska, Poronin 2004, s. 707–708.

M. Urbanek Makuszyński. O jednym takim, któremu ukradziono słońce, Wołowiec 2017.

Źródło: <https://www.zakopane.eu/artykuly/kultura/mural-w-parku-miejskim/kornel-makuszynski/>

8 VII 1964 Zmarł Marian Kozielski, od 1934 r. komendant Policji Państwowej m. St. Warszawy



Data urodzenia / odejścia: *poniedziałek, 06-09-1897-†środa, 08-07-1964. Syn Stefana Kozielskiego i Walenty z domu Burawska.

Od września 1914 r. służył ochotniczo w Legionach Polskich, ranny w sierpniu 1915 r., leczyl się w szpitalu, władze niemieckie nie zezwoliły Mu na powrót do jednostki, od marca 1916 r. pracował w kopalni węgla w Saksonii. Po powrocie do kraju podjął ponownie służbę w Legionach, aż do "kryzysu przysięgowego" (lipiec 1917 r.) w wyniku którego został osadzony w

obozie dla internowanych w Szczypiornie, później w Łomży, by w marcu zostać zwolnionym z powodu choroby. Podjął wówczas działalność w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) i był kolejno dowódcą sekcji, plutonu i kompanii oraz komendantem lokalnej organizacji POW w Rogowie pow. Brzeziny. W listopadzie 1918 r. gdy rodziła się niepodległość, uczestniczył w opanowaniu dworca kolejowego Łódź Fabryczna. W grudniu zgłosił akces do Wojska Polskiego i służył w 28 PP Strzelców Kaniowskich. Zwolniony z wojska w lutym 1919 r., jako niezdolny do noszenia broni, przeszedł do pracy w powstających organach bezpieczeństwa, służył w Policji Państwowej, dowodząc kompanią ochotniczego policyjnego 213 PP podczas wojny polsko-bolszewickiej, a w okresie styczeń-marzec 1923 r., dowodząc kompanią przy obsadzaniu granic II RP na Wileńszczyźnie. W październiku 1931 r. został komendantem wojewódzkim PP we Lwowie, a po zabójstwie ówczesnego

ministra spraw wewnętrznych w czerwcu 1934 r., przeniesiono Go na stanowisko st. komendanta PP m. st. Warszawy, które to piastował bez przerwy aż do września 1939 r. Podjął wówczas decyzję nie wyrażając zgody na ewakuację na Wschód podległego mu stołecznego garnizonu, co było niesubordynacją wobec rozkazu Naczelnego Wodza. Uchronił jednak w ten sposób wielu policjantów od śmierci w Miednoje. Jednak na ostatniej odprawie z podległymi sobie funkcjonariuszami w sposób jednoznaczny nakreślił powinności formacji w nowych warunkach mówiąc, że będzie ona organizacją sabotującą zarządzenia niemieckie wymierzone przeciwko społeczeństwu polskiemu, uprawiającą dywersję i walczącą z okupantem. Ta perspektywa przekonała zdecydowaną większość wątpiących, przez co tylko nieliczni policjanci nie kontynuowali służby. Realizując nakreślony program działania, w październiku 1939 r. za pośrednictwem byłego ministra spraw wewnętrznych Mariana Borzęckiego podporządkował się Centralnemu Komitetowi Organizacji Niepodległościowych, traktując go jako reprezentację Rządu RP na Uchodźstwie. Korzystając jednak z misji swego brata Jana Karskiego, który w styczniu wyjechał po raz pierwszy do Francji, ponowił deklarację lojalności wobec władz Rzeczypospolitej, przesłał też za jego pośrednictwem wykaz godnych zaufania policjantów, co stanowiło rekomendację do ich wykorzystania w pracy konspiracyjnej. Jednocześnie oświadczył, że żadnej przysięgi na wierność III Rzeszy składać nie będzie. 07.05.1940 r. wraz z kilkudziesięcioma podległymi sobie oficerami został aresztowany i osadzony na Pawiaku, skąd w sierpniu wywieziono Go pierwszym transportem do KL Auschwitz-Birkenau. Zwolniony w maju 1941 r. powrócił do Warszawy i włączył się w nurt pracy konspiracyjnej. Został organizatorem i pierwszym

Komendantem Głównym Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i Straży Samorządowych, formacji policyjnych podległych Delegaturze Rządu na Kraj. Pod koniec 1943 r. funkcje te przekazał reprezentantowi Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W czasie Powstania Warszawskiego odniósł obrażenia, a po jego kapitulacji wraz z ludnością cywilną opuścił Warszawę. Przedostał się do Szydłowca, a po zakończeniu wojny powrócił w maju 1945 r. do rodzinnej Łodzi. W styczniu 1946 r., wraz z żoną, opuścił kraj i przez Niemcy, przedostał się do Francji. Przebywał w Reims oraz w Paryżu. W 1949 r. wyjechał do Kanady, gdzie po krótkim pobycie w Montrealu osiadł na farmie w New Glasgow. Od maja 1956 r. ponownie zamieszkał w Montrealu, gdzie pracował jako lokaj, a żona jako kucharka. W 1960 r. przeniósł się do USA, odmówił przyjęcia zaoferowanego przez władze



dwudziestych. Debiut oficjalny odbył się w 1926 roku, wtedy to ukazał się

2 VII 1966 Zmarł Jan Brzechwa, poeta, satyryk, autor utworów dla dzieci

Jan Brzechwa urodził się 15 sierpnia 1898 w Żmerynce na Podolu, zmarł 2 lipca 1966 w Warszawie. Był polskim poetą, autorem popularnych wierszy dla dzieci jak i utworów satyrycznych, tłumaczem poetów – m.in. Puszkina, Majakowskiego i Jesienina. Posiadał korzenie żydowskie. Dorastał na polskich Kresach Wschodnich. W latach 1920-1921 wziął udział w wojnie z bolszewikami. Swoje teksty satyryczne, piosenki i skecze publikował początkiem lat

amerykańskie zasiłku, przyznanego zasłużonym uchodźcom politycznym i zarabiał na utrzymanie jako nocny stróż w galerii obrazów Corcoran Gallery. Ze swoich skromnych zarobków wysyłał jednak co miesiąc stałe zasiłki dla kilkunastu osób w kraju.

Zmarł tragicznie w Waszyngtonie, został pochowany na Cmentarzu Góry Oliwnej w Waszyngtonie.

Odznaczenia

Krzyż Walecznych (trzykrotnie)

Srebrny Krzyż Zasługi

Krzyż Niepodległości

Źródło: <https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/64962>

jego tom poezji „Oblicza zmyślane”. Z wykształcenia był adwokatem, w okresie międzywojennym pracował w ZAiKS’ie jako specjalista od prawa autorskiego. Po II wojnie światowej firmował wydawnictwo „Czytelnika”, będąc jednocześnie członkiem PEN Clubu. Pisał też socrealistyczne wiersze o charakterze propagandowym, gloryfikował więc socjalizm lat pięćdziesiątych. W późniejszym okresie nie był już zaangażowany w tym kierunku. Niezapomniana twórczość Brzechwy to postaci, które stworzył, wśród nich Pan Kleks, Kaczka Dziwaczka czy Pchła Szachrajka. Jego wiersze i bajki nadal bawią najmłodszych.

Źródło: <http://obliczaludzi.com/jan-brzechwa/>



Data urodzenia / odejścia: *poniedziałek, 10-08-1914-†niedziela, 17-07-1977

Syn Witolda Małcużyńskiego sr. i Marii z domu Bortkiewicz.

Regularną naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku 10 lat, uczył się pod kierunkiem Haliny Chelmińskiej. W 1929 r. został przyjęty do Konserwatorium Warszawskiego, do klasy fortepianu Jerzego Lefeldta. W tym czasie uczęszczał również do Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego. Po zdaniu matury w 1932 r. przeszedł na kurs wyższy w

Konserwatorium, szkoląc się pod kierunkiem Józefa Turczyńskiego. W latach 1932-1934 jednocześnie odbywał studia na Uniwersytecie Warszawskim z zakresu filozofii i prawa. Swoje umiejętności pianistyczne doskonalił w latach 1937-1938 u Marguerite Long i Isidore’a Philippa w Paryżu.

Wybuch II wojny światowej zastał artystę w Paryżu, do którego przyjechał latem 1939 r. Zgłosił się do Wojska Polskiego we Francji, na skutek interwencji Ignacego Jana Paderewskiego otrzymał przydział do pracy artystyczno-propagandowej w obozach wojskowych. W styczniu 1940 r. zadebiutował na paryskiej estradzie, wykonując Koncert fortepianowy f-moll Fryderyka Chopina.

Przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Francji wraz z żoną uciekł do Lizbony, a następnie w 1940 r. wyjechał do Argentyny. Do 1942 r.

19 VII 1989 Zmarł Prezydent RP na uchodźstwie Kazimierz Sabbat

17 VII 1977 Zmarł Witold Małcużyński, pianista

koncertował z wielkim powodzeniem w krajach Ameryki Południowej. Na zaproszenie Yehudi Menuhina w kwietniu 1942 r. zagrał Sonatę fortepianową h-moll Ferencza Liszta w Carnegie Hall w Nowym Jorku. W latach 1942-1945 występował w Stanach Zjednoczonych. Wraz z Bronisławem Hubermanem i Grzegorzem Fitelbergiem dał kilka koncertów muzyki polskiej w Nowym Jorku i Montrealu.

Po zakończeniu II wojny światowej koncertował niemal na całym świecie. W 1958 r. po raz pierwszy po wojnie, zagrał w Polsce.

Uczestniczył w pracach jury międzynarodowych konkursów pianistycznych, Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie (1960, 1965, 1975), Konkursu im. Marguerite Long i Jacquesa Thibauda w Paryżu (1946, 1955, 1960, 1965, 1977), Konkurs im. Magdy Tagliaferro w Paryżu (1960).

Przyczynił się do zwrotu Polsce przez władze kanadyjskie skarbów wawelskich i pamiątek narodowej kultury, które na okres wojny zostały wywiezione za ocean na przechowanie.

Był żonaty z Colette Gaveau (1913-1987), francuską pianistką. Świadcami na ślubie byli Jan Lechoń i Marguerite Long, mieli dwie córki Marie Pierrette (1948-2004) oraz Krystynę (1951-).

Zmarł na Majorce (Hiszpania), został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Odznaczenia

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski

Źródło: <https://www.ogrodywspomnien.pl/index/showd/91259>



Urodził się w Bielinach Kapitulnych u stóp Łysej Góry . Był synem Ignacego (organisty) i Franciszki z Wiacków. Uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego w Mielcu . W 1939 ukończył prawo na Uniwersytecie

Warszawskim . Był harcerzem w II RP oraz na emigracji. Po krótkiej służbie w marynarce wojennej został skierowany do służby w brygadzie gen. Stanisława Maczka , z którą dotarł do Wielkiej Brytanii . Został ranny podczas służby. Pod koniec wojny pracował jako referent ds. młodzieży przy Sztabie Generalnym.

Do rezerwy przeszedł w 1948 i założył własne przedsiębiorstwo wyrobów z plastiku. Społecznie pracował w harcerstwie i Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów. Kierował odcinkiem skarbu w Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego. Od 1967 był prezesem tego organu. Był premierem rządu

2 VII 1992 Zmarł Antoni Szacki, "Bohun", "Dąbrowski", pułkownik NSZ, dowódca Brygady Świętokrzyskiej (1944-1945)



2 lipca 1992 roku zmarł w Costa Mesa (Kalifornia), w wieku 90 lat (ur. 1 III 1902), płk Antoni Szacki, ps. Bohun, Dąbrowski, dowódca Brygady Świętokrzyskiej NSZ; urodził się w Wilnie, w rodzinie inteligenckiej; po zesłaniu ojca wraz z całą rodziną przebywał w Tomsku na Syberii, a od 1910 (gdy ojciec zmarł) – w Charkowie, gdzie uczęszczał do gimnazjum oraz przeżył okres rewolucji bolszewickiej i wojny domowej; w 1919 powrócił do Warszawy i wstąpił na ochotnika do wojska; jako

żołnierz 1 Pułku Ułanów Krechowieckich dostał się w 1920 do niewoli bolszewickiej, z której został zwolniony po podpisaniu traktatu ryskiego; w 1923 zdał maturę i podjął studia na Politechnice Warszawskiej, lecz po roku z nich zrezygnował i wstąpił do Oficerskiej Szkoły Piechoty w Warszawie; jako jej uczeń walczył po stronie rządowej podczas przewrotu majowego w 1926 i został ranny; w 1927 otrzymał stopień podporucznika i został przydzielony do 76 Pułku Piechoty w Grodnie, w którym służył do września 1939 (od 1929 w randze porucznika); prawdopodobnie już w 1934 został sekretnym członkiem Obozu Narodowo-Radykalnego; w wojnie polskiej 1939 trafił do sztabu Armii Prusy, a po jej rozbiciu znalazł się we Lwowie, gdzie dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się zbiec i przedostać się do Krakowa, a następnie osiadł w Zagnańsku (Kieleckie); w 1940 wstąpił do konspiracyjnego Związku Jaszczurczego, a jesienią 1942 do Narodowych Sił Zbrojnych, w których pełnił funkcję szefa sztabu Okręgu V Kielce; od sierpnia 1944 był dowódcą – w stopniu podpułkownika nadanym mu przez Radę Polityczną NSZ – sformowanej w sile ok. 850, lecz słabo uzbrojonych, żołnierzy Brygady Świętokrzyskiej, która prowadziła walki zarówno z partyzantką sowiecką i komunistyczną (AL), jak z Niemcami; po rozpoczęciu w styczniu 1945

RP na Uchodźstwie w latach 1976 – 1986 . Następnie objął urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie (1986– 1989 , stając się, z racji urzędu, kawalerem Orderu Orła Białego). Usiłował jednoczyć polityczne ośrodki na emigracji.

Zmarł na zawał serca [1] w Londynie 19 lipca 1989 - w dniu wyboru przez Sejm kontraktowy w Warszawie , generała Wojciecha Jaruzelskiego na stanowisko prezydenta Polski. Jego następcą został Ryszard Kaczorowski - dotychczasowy minister ds. krajowych w gabinecie prof. Edwarda Szczepanika . Stało się to na mocy dekretu o sukcesji prezydenckiej przed zawarciem pokoju. Grób Prezydenta znajduje się na cmentarzu Gunnersbury w Londynie .

W 1949 ożenił się z Anną Sulikówną , córką generała Nikodema Sulik-Sarnowskiego . Mieli trzy córki i syna.

Źródło: https://www.szkolnictwo.pl/szukaj,Kazimierz_Sabbat

ofensywy sowieckiej Brygada, na rozkaz Komendanta Głównego NSZ, płk. Zygmunta Broniewskiego, podjęła marsz na Zachód, w kierunku na Śląsk, a następnie do Czech, początkowo próbując przebić się przez umocnienia niemieckie, ale po niepowodzeniu – decydując się wejść w „stan niewojowania” z Niemcami i prowadzić z nimi grę, aby uchronić Brygadę przed zniszczeniem; zawierając porozumienia taktyczne, jednocześnie dowództwo Brygady stanowczo odrzuciło propozycję podjęcia u boku Niemców walki na froncie przeciwko Armii Czerwonej oraz wysłania do kraju grup wywiadowczo-dywersyjnych; nawiązało natomiast kontakt z polskimi władzami na emigracji oraz z Naczelnym Wodzem, gen. Władysławem Andersem, a także z czeskim podziemiem; już na terenie Czech Brygada zakończyła swój szlak bojowy wyzwoleniem kobiecego obozu koncentracyjnego w Holiszowie k. Pilzna, ratując więźniarki różnej narodowości, w tym liczne Żydówki, przez zamierzoną eksterminację; następnie połączyła się z amerykańską 3 Armią gen. George’a Pattona; po przekształceniu Brygady w kompanie wartownicze (1946) i usunięciu go z funkcji dowódcy, płk. Szacki zamieszkał w Niemczech, a od 1949 – we Francji; tam, na wniosek władz PRL żądających jego ekstradycji, stanął w 1950 przed sądem w Tuluzie, lecz przed wydaniem go w łapy komunistów uratowało go świadectwo Żydówek-więźniarek z Holiszowa, zaświadczających, że uratował im życie; nie powiodła się również akcja porwania go przez czerwone komando; w 1956 wyjechał do USA, gdzie spędził resztę życia; opublikował książkę Byłem dowódcą Brygady Świętokrzyskiej, w której prócz opisu losów własnych oraz brygady, dokonał surowej oceny decyzji o wybuchu powstania warszawskiego i jego tragicznego bilansu; pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Narodowego Czynu Zbrojnego.

Autor: Prof. Jacek Bartyzel

<http://myslkonserwatywna.pl/plk-antoni-szacki/>

30 VII 1993 Zmarł Edward Raczyński, polityk, dyplomata, prezydent RP na uchodźstwie w latach 1979-86

Dyplomata i polityk, od 1934 r. pełnił funkcję ambasadora RP w Londynie. Jako minister spraw zagranicznych w rządzie Sikorskiego przedstawił aliantom raport o holokauście oraz wysłał prośbę do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wyjaśnienie zbrodni katyńskiej. W 1979 r. objął urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie.

Edward Bernard Raczyński urodził się 19 grudnia 1891 r. w Zakopanem, pochodził ze znanego wielkopolskiego rodu Raczyńskich herbu Nałęcz.

Dzieciństwo spędził w Krakowie, był uczniem tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego im. króla Jana III Sobieskiego. Studia prawnicze odbywał w Lipsku i Londynie oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie w 1916 r. uzyskał doktorat.



Pod koniec I wojny światowej zaciągnął się ochotniczo do Wojska Polskiego, trafił do szkoły podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej. W listopadzie 1918 r. brał udział w rozbrajaniu Niemców. W 1919 r. został pracownikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przebywał na placówkach dyplomatycznych w Szwajcarii, Danii i Anglii. Od 1932 r. pełnił funkcję stałego delegata przy Lidze Narodów w Genewie.

Jesienią 1934 r. został mianowany

ambasadorem RP w Londynie, którą to funkcję pełnił do chwili wycofania poparcia dla polskiego rządu przez Wielką Brytanię w lipcu 1945 r. W latach 1941-43 był ministrem spraw zagranicznych polskiego Rządu RP na Uchodźstwie.

W grudniu 1942 r., na podstawie materiałów uzyskanych od Jana Karskiego, przygotował i przedstawił aliantom szczegółowy polski raport o holokauście. Był to pierwszy na świecie oficjalny raport na temat holokaustu informujący o nim światową opinię publiczną. Raczyński był również autorem oświadczenia polskiego rządu po odkryciu przez Niemców katyńskich grobów w 1943 r.

Latem 1944 r., podczas powstania warszawskiego, bezskutecznie zabiegał u rządu brytyjskiego w sprawie zwiększenia zrzutów broni i amunicji dla walczącej Warszawy oraz wysłania tam polskiej brygady spadochronowej.

Po wojnie pozostał w Wielkiej Brytanii, gdzie aktywnie uczestniczył w tworzeniu struktur polskiej emigracji politycznej i organizowaniu pomocy dla uchodźców.

W 1954 r., wraz z gen. Władysławem Andersem i Tomaszem Arciszewskim, był twórcą Rady Trzech, kolegialnego organu władzy Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie z prerogatywami prezydenta.

W latach 1979-1986 piastował urząd Prezydenta RP na Uchodźstwie. Był najstarszym prezydentem w historii Polski, złożył urząd w wieku 95 lat. W czasach PRL wspierał demokratyczną opozycję, był jednym ze współzałożycieli Funduszu Pomocy Krajowi.

W 1990 r. założył Fundację im. Raczyńskich w Poznaniu, przekazując jej Galerię Rogalińską przy Muzeum Narodowym. W jej skład weszły liczne dzieła sztuki oraz pałac i park we wsi Rogalin, będącej dawną siedzibą rodową Raczyńskich.

Edward Bernard Raczyński zmarł 30 lipca 1993 r. w Londynie, pochowano go w rodzinnym Rogalinie. W jego pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych i kościelnych oraz tysiące zwykłych Polaków.

Autor: Paweł Brojek

Źródła: pid.gov.pl, kuriergalicyjski.com

<http://prawy.pl/3561-20-lat-temu-zmarl-edward-bernard-raczynski-prezydent-rp-na-uchodzstwie/>
www.wikipedia.org

28 VII 1998 Zmarł Zbigniew Herbert, poeta



28 lipca 1998 r. w Warszawie zmarł Zbigniew Herbert, urodzony 29 października 1924 r. we Lwowie – polski poeta, eseista, dramaturg, twórca słynnego cyklu poetyckiego „Pan Cogito”. Poeta Niezłomny. Jego ojciec za udział w walkach o obronę Lwowa w 1918 r. został odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa oraz Odznaką Honorową „Orlęta”; a matka za udział w wojnie polsko – bolszewickiej otrzymała dyplom Obywatelskiego Komitetu Obrony Państwa.

Z wykształcenia ekonomista, prawnik i filozof. Jego książki zostały przetłumaczone na 38 języków. Laureat ponad dwudziestu nagród literackich.

Przesłanie Herberta

W roku 1840 Juliusz Słowacki napisał w Paryżu słynny „Testament mój”. Wiersz genialny, przesłanie dla potomnych zawierające w sobie sumę doświadczeń osobistych i narodowych wieszczą i jego „Kuzynki” – jak w listach do matki nazywał Polskę, chroniąc matkę przed rosyjskimi represjami, gdyby te listy wpadły w łapy carskich cenzorów.

Było w tym wierszu tyrtejskie wezwanie do walki o świętą sprawę niepodległości: „Lecz zaklinam – niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec; a kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec”! Było Horacjańskie przekonanie, że non omnis moriar: „Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna, co mi żywemu na nic... tylko czoło zdoła; lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna, aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi”.

Kongenialny

Poezja polska czekała 134 lata na równie wyrazisty i równie mistrzowski poetycki manifest ideowy. „Przesłanie Pana Cogito” (1974) Zbigniewa Herberta jest kongenialnym powtórzeniem testamentu wieszczą Juliusza Słowackiego, wzbogaconym o doświadczenia Narodu Polskiego w radosnym najpierw, a potem upiornym dla sprawy narodowej XX wieku. Jest bez wątpienia najważniejszym polskim manifestem ideowym minionego wieku. Wieku kłamstwa i zbrodni, „dialektycznego” głąszachtowania ludzi i wartości. Odnosi się do upadającej rzeczywistości sowieckiego komunizmu. Zostało napisane na 30-lecie Polski „ludowej”, sowieckiego dominium, którego końca nie było wtedy widać. To dominium przeżywało wówczas okres pozornej prosperity opartej na kredytach z Zachodu. Poeta nie miał jednak wątpliwości, że nie zmienia to istoty systemu. Pisze uniwersalny manifest człowieczeństwa, prawdy, uczciwości, godności. Formułuje ideowe credo ludzi dzielnych, nietracących nadziei: „Idź wyprostowany wśród tych, co na kolanach, wśród odwróconych plecami i obalonych w proch (...). Bądź odważny, gdy rozum zawodzi, bądź odważny, w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy (...). Bądź wierny. Idź”...

W polskim nurcie

Pięć lat później do Słowackiego i do Herberta nawiąże św. Jan Paweł II, gdy żegnając się z nami – na koniec pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny – będzie wołał na lotnisku w Balicach (10 czerwca 1979 r.): „Zanim stąd odejdę, proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię 'Polska', raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością (...), abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy (...); abyście mieli ufność nawet wbrew każdej swojej słabości”. Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei... Bądźcie wierni, idźcie... Gdyby dodał te słowa, nawet byśmy nie zauważyli, że to cytaty! Słuchaliśmy tego papieskiego przesłania ze zdumieniem. To było takie polskie déjà vu. To był Słowacki i Herbert, i kamienie na szaniec, i bądź wierny, i święta sprawa tożsamości i

niepodległości. To była Polska. To były najważniejsze słowa o polskości wypowiedziane przez świętego Papieża w tak krótkiej formie. Jeszcze jedna rzecz łączy trzy cytowane wypowiedzi. Mają charakter testamentalny, lecz powstały na długo przed kresem ziemskiej wędrówki ich autorów. Wypowiedzieli je w pełni sił witalnych i twórczych (Słowacki na 9 lat przed śmiercią, Herbert 24 lata, św. Jan Paweł II 25 lat). Jakby w obawie, że nie zdążą tego powiedzieć później, a to ważne. W przypadku św. Jana Pawła II było to może przeczucie 13 maja 1981 roku...

Nobel nie dla Herberta

W roku 1980, po Wielkim Sierpniu, świat oszalał na punkcie Polski. Komitet Literackiej Nagrody Nobla doskonale to wyczuwał. W listopadzie czekaliśmy na Nobla dla Polaka. Dla znawców polskiej poezji współczesnej było to oczywiste! Herbert! Nobel dla poety, wyraziciela losu polskiego; dla poety zanurzonego w tradycji i kulturze cywilizacji śródziemnomorskiej i jej chrześcijańskiej kontynuacji. Ale Nobla otrzymał Czesław Miłosz – sprawny, niezwykle płodny poeta i pisarz, lecz ideowy krętacz bez tożsamości, były aparatczyk Polski sowieckiej „na odcinku kultury”. Mitoman (zakłamaną wiersz „Campo di Fiori”, szkodzący do dziś sprawie polskiej), niepotrafiący się wyzwolić z młodzieńczej fascynacji komunizmem. „Wieszcz” dla środowiska „Gazety Wyborczej”. Internacjonal sztych przy różnych okazjach z polskości, mający z nią „problem”, nieraz wprost odżegnujący się w sposób złośliwy od związków z Polską, co wykazał w swojej książce prof. Jan Majda z UJ. Profesor Bożena Chrzastowska cytowała jego niechętnie polskości wypowiedzi, reasumując: „Miłosz jest w ciągłym konflikcie z polskością”. Profesor Aleksander Fiut pisał: „Miłosz oskarża tyleż naród, co jego język. Widać u niego sprzeczność pomiędzy miejscem urodzenia a kulturą przynależnościową, językiem i etnicznym pochodzeniem”... Profesor Jacek Trznadel cytował szokujące wypowiedzi Miłosza, dyskredytujące nie tylko niepodległą II RP, ale także Polskie Państwo Podziemne, AK i wojenny rząd RP na uchodźstwie!

Wtedy nie wiedzieliśmy, że w trosce o polityczną poprawność i promowanie „słusznych” autorytetów Komitet Noblowski może posunąć się jeszcze dalej.

W roku 1996 literackiego Nobla otrzyma Wisława Szymborska, w powszechnej opinii polskich filologów grafomanka! Dziś nabrali wody w usta... Herbert przeżył kolejne upokorzenie. Na Nobla w roku 1996, na

4 VII 2000 Zmarł Gustaw Herling-Grudziński, prozaik, eseista, publicysta, krytyk literacki



Gustaw Herling-Grudziński – urodzony 20 maja 1919 r. w Skrzelczycach polski pisarz. Rodzina Gustawa wyznawała judaizm. Herling-Grudziński studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Wcześniej zaczął publikować w prasie artykuły krytyczne i

polemiki. W 1939 r. współzałożył jedną z pierwszych organizacji konspiracyjnych, Polską Ludową Akcję Niepodległościową. W grudniu 1939 r. próbował przekroczyć niemiecko-sowiecką linię demarkacyjną, by przedostać się na Zachód, gdzie formowały się polskie oddziały. Został jednak złapany i po śledztwie osadzony w łagrze koło Jercewa pod

dwa lata przed śmiercią, nie miał już jednak zupełnie szans, ponieważ znane były jego krytyczne wypowiedzi o Miłoszu i Michniku. W tym drugim przypadku postawi kropkę nad i: „Michnik jest manipulatorem. To jest człowiek złej woli, kłamca. Oszust intelektualny. Ideologia tych panów, to jest to, żeby w Polsce zapanował 'socjalizm z ludzką twarzą'. To jest widmo dla mnie zupełnie nie do zniesienia! Jak jest potwór, to powinien mieć twarz potwora. Ja nie wytrzymuję takich hybryd, ja uciekam przez okno z krzykiem!”.

Nie na salony

Próbowano wcześniej zrobić z Herberta poetę salonowego, gdyż jako szlachetny idealista wykazał pewną naiwność w ocenie ludzi. W czasach Polski sowieckiej przyjaźnił się z Czesławem Miłoszem i miał wysokie mniemanie o Michniku jako „opozycjonście”. Był przekonany, że oni zrozumieli zło, jakie w Polsce zasiał komunizm. Był przekonany, że świętą sprawę niepodległości rozumieją podobnie jak on sam. Bolesnie się zawiódł.

W roku 2000 powstał film Jerzego Zalewskiego „Obywatel Poeta”. Cenzorzy z TVP byli przerażeni cytowaną wypowiedzią Herberta o Michniku. Zażądali „cięć” ze względu na „wątpliwości natury etycznej”. Ocenili etykę jednego z najwybitniejszych Polaków naszych czasów. Zaaresztowali film na rok! Ostatecznie film pokazano, ale z udziałem dobranych „komentatorów”, których zadaniem było osłabienie jego wymowy.

Herbert i o Herbercie

Czytajmy Herberta, zwłaszcza cykl wierszy „Pan Cogito”, zwłaszcza „Przesłanie Pana Cogito”. Cytujmy go, wykorzystujmy te cytaty w inskrypcjach na pamiątkowych tablicach: „Bądź odważny. W ostatecznym rachunku jedynie to się liczy”... „Bądź wierny, idź”... „Powtarzaj wielkie słowa, powtarzaj je z uporem jak ci, co szli przez pustynię i ginęli w piasku”... „Nie w twojej mocy przebaczać w imieniu tych, których zdradzono o świcie”.

Autor: iotr Szubarczyk, Autor jest publicystą historycznym.

Zróżła: „Nasz Dziennik”, Środa, 4 czerwca 2014, Nr 128 (4970)

<http://niezlomni.com/?p=15724>, 28 lipca 2014

POLISH CLUB ONLINE, 2014.07.28

<http://www.polishclub.org/2014/07/27/badz-odwazny-w-ostatecznym-rachunku-jedynie-to-sie-liczy-zbigniew-herbert-1924-1998/>

Archangielskiem. Gustaw Herling-Grudziński spędził rok i 4 miesiące w niewoli, po czym został zwolniony po ogłoszeniu „amnestii” dla Polaków. Opis życia w łagrze zawarł w książce „Inny świat”, wydanej w 1951 r. Następnie pisarz pełnił służbę w armii – służył w Iraku, Palestynie, Egipcie i we Włoszech. Za walkę w bitwie pod Monte Cassino został odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Po zakończeniu II wojny światowej Gustaw Herling-Grudziński nie powrócił już do Polski. Wraz z żoną osiadł w Londynie, gdzie pracował jako publicysta londyńskich „Wiadomości”. Przez wiele lat współpracował z paryską „Kulturą”. Po śmierci żony przeprowadził się do Neapolu, gdzie mieszkał do śmierci. Tam poślubił swoją drugą żonę, Lidię. W 1991 r. Gustaw Herling-Grudziński dostał nagrodę literacką polskiego PEN Clubu. Przez wiele lat prowadził „Dziennik pisany nocą”. Gustaw Herling-Grudziński umiera 04/07/2000 w miejscowości Neapol, Włochy (udar lub wylew).

Zróżła: <https://biografia24.pl/gustaw-herling-grudziński/>

6 VII 2000 Zmarł Władysław Szpilman, kompozytor, pianista

Pięć lat temu - 6 lipca 2000 roku - zmarł Władysław Szpilman, kompozytor, pianista, animator życia kulturalnego, którego życiorys stał się podstawą scenariusza nagrodzonego Oscarem filmu Romana Polańskiego "Pianista".

Władysław Szpilman urodził się 5 grudnia 1911 roku w Sosnowcu w rodzinie żydowskiej. Kształcił się w Warszawie i Berlinie. W 1935 roku rozpoczął pracę jako pianista w Polskim Radiu, z którym, wyłączając lata okupacji hitlerowskiej, związany był do 1963 r. (po wojnie kierował Redakcją Muzyczną Polskiego Radia).

W czasie II wojny światowej Szpilman wraz z rodzicami, bratem i dwiema siostrami trafił do getta warszawskiego. Zarabiał tam m.in. grając na pianinie w kawiarni "Sztuka". Stał się postacią znaną i popularną, co pomogło mu, niemal cudem, uratować się podczas wywózki z Umschlagplatzu. Udała mu się też ucieczka z getta, przez kilka miesięcy ukrywał się w prywatnych mieszkaniach po "aryjskiej stronie".

Po upadku Powstania Warszawskiego Szpilman koczował przez kilka miesięcy w ruinach miasta. Przetrwanie zawdzięczał niemieckiemu kapitanowi Wilmowi Hosenfeldowi, który zimą 1944/1945 roku spotkał w ruinach Szpilmana, ale nie wydał go przełożonym, tylko zaopatrzył i wskazał kryjówkę.

Szpilman stracił podczas holokaustu ojca, matkę, dwie siostry i brata. Swoje losy opisał - z pomocą Jerzego Waldorffa - w książce "Śmierć miasta", wydanej w 1946 roku.

Cenzura nie dopuściła wówczas, żeby w książce pojawił się obraz "dobrego Niemca": Wilm Hosenfeld wystąpił jako Austriak. Książka szybko zniknęła z księgarń bez wznowień (po raz drugi została wydana dopiero w 1998 roku pod tytułem "Pianista"). Powstał natomiast - ale szybko zawędrował na półki - oparty na niej film "Robinson warszawski". Scenariusz do filmu napisali Czesław Miłosz i Jerzy Andrzejewski.

W 1983 roku fragmenty książki Szpilmana ukazały się w NRD w przekładzie Karin Wolff. Hoswenfeld był w tym przekładzie "z powrotem" Niemcem. W marcu 1998 roku książka ukazała się w Niemczech w całości, pt. "Cudowne przetrwanie. Warszawskie wspomnienia 1939-1945" (Das wunderbare Ueberleben. Warschauer Erinnerungen 1939-1945).

Do 1987 roku Szpilman dużo koncertował - miał koncerty solowe, występował w duetach, m.in. z Bronisławem Gimplem, znakomitym skrzypkiem amerykańskim polskiego pochodzenia oraz z Kwintetem Warszawskim (był jego współzałożycielem). Dał ponad 3 tys. koncertów w Europie, Azji, Afryce, Ameryce Północnej i Południowej. Miał również w swoim dorobku nagrania dla Polskiego Radia, Radia Szwedzkiego, BBC, radiofonii niemieckich.

Od 1931 r. komponował. Był autorem m.in. Koncertu Skrzypcowego, suity fortepianowej "Życie Maszyn", Concertina na Fortepian z Orkiestrą, wariacji na temat walca z opery "Casanova" Różyckiego, Małej Uwertury i Suity Baletowej. Jego autorstwa jest muzyka do musicali: "Ciotka Karola" i "Mąż Fołtysiówny" oraz widowiska "Czerwony Kapturek". Napisał ok. 450 piosenek, z których wiele stało się przebojami: "Nie wierzę piosence", "W małym kinie", "Nie ma szczęścia bez miłości", "Przyjdzie na to czas", "Autobus czerwony", "Jutro będzie dobry dzień", "Deszcz", "Cicha noc", "Pójdę na Stare Miasto", "W lipcu na Mariensztacie" "Tych lat nie odda nikt",. Jest też autorem sygnału Polskiej Kroniki Filmowej.

Autor: KI Źródło: Onet

Źródło: <https://wiadomosci.onet.pl/piec-lat-temu-zmarl-wladyslaw-szpilman/kkr60>

12 VII 2010 Zmarł ksiądz Henryk Jankowski, kapelan Solidarności



12 lipca 2010 r. w wieku 74 lat zmarł ks. Henryk Jankowski – wieloletni proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, w latach 80. kapelan i jeden z symboli „Solidarności”. Ksiądz Prałat Henryk Jankowski pochodził ze Starogardu Gdańskiego, gdzie przyszedł na świat 18 grudnia 1936 roku. W

latach 50. próbował dostać się do szkoły oficerskiej, lecz bezskutecznie – niewątpliwie zaszkodził mu fakt, iż jego ojciec służył podczas II wojny światowej w Wehrmachcie (wcielony przymusowo do wojska - jak wielu innych mieszkańców Pomorza). Wobec tego niepowodzenia Jankowski postanowił wstąpić do seminarium duchownego w Gdańsku Oliwie. W roku 1970 zaczął administrować w gdańskim kościele św. Brygidy. Świątynia była jeszcze wówczas ruiną bez dachu. Bywało, że ksiądz odprawiał msze z parasolem nad głową. Henryk Jankowski okazał się jednak sprawnym administratorem i zdołał przywrócić św. Brygidę do jej dawnej świetności. Przy okazji pomagał wielu parafianom w załatwianiu codziennych spraw, a jego parafia była stale wypełniona tłumem potrzebujących i interesantów.

17 sierpnia 1980 r. proboszcz ze świętej Brygidy wyszedł do strajkujących robotników i odprawił mszę świętą. I tak było już przez wszystkie dni strajku. Polowy ołtarz i tysiące ludzi w stoczni i przed bramą. Spowiedź pod niebem, na składanym krześle, do którego ustawiała się kolejka

robotników, komunია podawana ludziom w zniszczonych, roboczych ubraniach wprost na uliczkach stoczni. Jego obrotność w realiach PRLowskiej gospodarki i zdolności administracyjne okazywały się nieocenione dla opozycjonistów, a ogromna odwaga dodawała otuchy w trudnych czasach. W listopadzie 1982 roku ośrodek pomocy charytatywnej działający przy kościele św. Brygidy w Gdańsku udzielał stałej pomocy 60 rodzinom osób internowanych, 211 rodzinom skazanych i 178 rodzinom osób aresztowanych, co łącznie dawało liczbę 449 rodzin. Ksiądz Jankowski stał się w tym czasie ostoją opozycji, a także bliskim zaufanym Lecha Wałęsy. To on w Wigilię 1981 roku, dzięki interwencji arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, przyjechał z posługą religijną do internowanego w tym czasie w Otwocku przywódcy Sierpnia. Potem odwiedzał Wałęsę co kilka dni, dowożąc jedzenie i bieliznę. Na plebani św. Brygidy odbywały się spotkania z udziałem Tadeusza Mazowieckiego, Bronisława Geremka, Jacek Kuronia. Zagraniczni dziennikarze mogli tu bez obaw nagrywać wywiady z polskimi opozycjonistami.

Poczynania ks. Jankowskiego nie uchodziły uwadze służb bezpieczeństwa – był wielokrotnie szykanowany i zastraszany. Istnieje podejrzenie, że władze PRL usiłowały go zabić, podobnie, jak ks. Popiełuszkę. 28 stycznia 1983 r. jego dostawczy mercedes rozbił się na drzewie ok. 10 minut po tym, gdy wysiadł z niego ksiądz prałat. Wypadku nikt nie przeżył, choć warunki na drodze były raczej dobre. Sprawy dotychczas nie wyjaśniono.

Ksiądz prałat Henryk Jankowski oprócz szczerej sympatii, budził również kontrowersje. Po roku 1989, gdy jego wsparcie duchowe i materialne nie było już tak potrzebne wielu ludzi odsunęło się od niego. Proboszcz ze św. Brygidy raził wystawnym trybem życia – zawsze jeździł dobrymi

samochodami, urządził kosztowne przyjęcia. Po 1989 roku wciąż zdobywał środki finansowe różnymi niekonwencjonalnymi metodami. Prowadził sprzedaż "cegiełek" w postaci australijskiego wina "Monsignore", z którego dochód miał być przeznaczony na ukończenie budowy bursztynowego ołtarza w kościele św. Brygidy oraz wypuszczeniem firmowanej własnym nazwiskiem wody mineralnej. Dochód z jej sprzedaży został przekazany na edukację i stypendia szkolne dla zdolnej i ubogiej młodzieży. Jego autorytet podkopały również antysemickie wystąpienia, wskutek których w 2004 r. abp Tadeusz Gocłowski zakazał księdzu Jankowskiemu głoszenia kazań oraz odwołał go z obowiązków proboszcza parafii św. Brygidy w Gdańsku. Kontrowersje budziły także formułowane przez historyków z kręgu IPN podejrzenia o współpracę z SB.

Henryk Jankowski był postacią, której nie sposób jednoznacznie ocenić. Zajmuje jednak ważne miejsce w polskiej historii i na swój sposób odzwierciedla złożoność losów wielu tych dawnych działaczy ruchu „Solidarności”, którzy nie potrafili znaleźć sobie miejsca w Polsce po 1989 r.

"Na pewno był odważny w czasie strajku, potem już był bardziej kontrowersyjny, ale myślę o nim jako o człowieku odważnym i modłę się za niego" – tak powiedział o ks. prałacie Jankowskim doradca Solidarności w latach 80. i pierwszy premier III RP Tadeusz Mazowiecki.

<http://muzhp.pl/pl/c/447/12-lipca-2010-r-w-wieku-74-lat-zmarl-ks-henryk-jankowski-wieloletni-proboszcz-parafii-sw-brygidy-w-gdansk-w-latach-80-kapelan-i-jeden-z-symboli-solidarnosci>

W OBRONIE WIARY I NARODU W DUCHU NAUCZANIA ŚW. JANA PAWŁA II WIELKIEGO

Globalizm a reforma edukacji w Polsce-Piotr Jaroszyński



Jednym z najważniejszych czynników determinujących kierunek zmian w najbardziej podstawowych dziedzinach życia takich jak ekonomia, polityka, media, i to nie tylko w Polsce, ale i w wielu innych krajach - jest globalizm. Samo słowo global liczy sobie ponad 400 lat, ale takie neologizmy jak "globalizacja" czy "globalizowanie" pojawiły się dopiero w latach 60 naszego śmiecia. Jednak

dopiero w latach 90 "globalizm" staje się słowem-kluczem, który pozwala określić kierunek zmian cywilizacyjnych dokonujących się w świecie u progu III Tysiąclecia 146. Dziedziną, która w coraz większym stopniu ulega presji globalizmu jest również edukacja. Gdy więc dziś dyskutujemy nad reformą edukacji w Polsce, to warto wziąć pod uwagę nie tylko różne spory międzypartyjne czy hasła propagandowe, ale właśnie coraz bardziej zarysowujący się wpływ globalizmu. Słowo "globalizm" pochodzi od łacińskiego słowa globo, -are, które znaczy "zaokrąglać", "tworzyć kulę". Stąd "globus" to kula, a taki kształt ma też imitacja naszej planety, dlatego w szkole na lekcji geografii posługujemy się globusami. Gdy mowa jest o globalizmie, to chodzi o ziemię jako zamieszkałą przez człowieka, a więc o tzw. świat. Globalizm to byłby taki "światowizm", stąd po francusku mówi się o "mondializmie" (le monde - świat). Globalizm oznacza bardzo silną tendencję do tego, aby na globie ziemskim utworzyć jedną społeczność ludzką, której nie dzielą granice geograficzne, ekonomiczne, społeczne, polityczne, kulturalne czy narodowe 147.

Na pierwszy rzut oka można by sądzić, że idea taka posiada bardzo stare korzenie. Bo przecież globalistami do pewnego stopnia byli stoicy, a może i chrześcijanie. A jednak między stoicyzmem i chrześcijaństwem zachodzi różnica istotna. Stanowisko stoików określa się mianem kosmopolityzmu. W idei kosmopolityzmu podkreślić należy aspekt społeczny, stoicy uważali się za obywateli świata nie skrzepowanych żadną ojczyzną czy państwem. W tym sensie kosmopolityzm przeciwstawia się patriotyzmowi (miłości ojczyzny). Chrześcijaństwo jako religia uniwersalna (gr. katholikos - powszechny) jest ponadkosmopolityczne, bo choć otwarte jest na wszystkich ludzi, to ze względu na transcendentnego Boga (będącego jako stwórca wszelkiego bym "ponad" kosmosem), którego wszyscy ludzie są dziećmi. Stoicy natomiast uważali, że bóg jest "wewnątrz"

kosmosu (panteizm). Chrześcijaństwo w istocie swej nie jest kosmopolityczne. Współczesny globalizm nie jest prostym przedłużeniem stoicyzmu, ani tym bardziej chrześcijaństwa. Opiera się bowiem na nowych założeniach wywodzących się z myślenia utopijnego. Celem utopii, która jako swoisty gatunek literacki i filozoficzny rozprzestrzenia się dopiero od początku XVI wieku, było zaprojektowanie wizji szczęśliwego społeczeństwa, początkowo w kategoriach czysto fikcyjnych, a z biegiem czasu przybierającego coraz bardziej kształt programu politycznego. Zagubiona na oceanie wyspa stawała się państwem, kontynentem, a wreszcie całym światem. Globalizm wyrasta z takiego właśnie myślenia utopijnego, do którego istoty należy chęć uczynienia świata i ludzkości szczęśliwymi. Droga do tego biegnie poprzez ulepszenie stosunków społecznych, poprzez rozwój ekonomiczny, rozwój naukowy i techniczny oraz poprzez doskonalenie współpracy międzynarodowej, która doprowadzić ma do powstania jednego rządu, paneuropejskiego, a nawet - światowego.

Gdy jeden z duchowych ojców Rewolucji Francuskiej Saint-Simon (1760-1825) na przełomie XVIII i XIX w. nawoływał do powołania paneuropejskiego rządu, to wcześniej, bo już w wieku XVII Jan Amos Komensky (1592-1670) (Comenius), ideowy patron dzisiejszego UNESCO, wzywał do powołania światowego parlamentu. Choć więc słowo "globalizm" robi karierę dopiero w latach 90-tych, to idee globalistyczne krążą nad Europą i nad światem od kilku już wieków. Jaka jest rola szkoły najpierw w myśleniu utopijnym, a następnie w globalizmie? Utopie nowożytne przeniknięte są myślą, że jednym z głównych sposobów na poprawienie życia człowieka na ziemi jest nauka pojęta użytkowo, a nie teoretycznie. Franciszek Bacon (1561-1626) w utopii zatytułowanej Nowa Atlantyda przedstawia prototyp nowej uczelni, różnej od średniowiecznych uniwersytetów; jest to "Dom Salomona", w którym dominują nauki ścisłe, zaś uczeni stanowią korporację uzupełniających się specjalistów. Jeśli więc dziś przykładą się tak wielkie znaczenie dla postępu techniki, to ma to swoją genezę właśnie w filozofii Franciszka Bacona. Jednak obok wysoko kwalifikowanych specjalistów są też szersze masy, które należy objąć edukacją. Wiadomo, że w Europie po upadku Imperium Rzymskiego rolę oświatową przez długie wieki pełnił Kościół Katolicki. Pierwsze kroki w kierunku upaństwowienia szkolnictwa pojawiły się wraz z reformacją. Różne odłamy protestanckie żądały od władz państwowych dofinansowania własnych, a zbyt kosztownych szkół, bez których z kolei

trudno było zachować ciągłość danego odłamu (sekty) 148 . Istotny jednak przełom nastąpił w czasach Rewolucji Francuskiej, gdy najpierw zamknięto wszystkie szkoły a następnie otworzono, ale już jako państwowe. Szkoła nie tylko stała się państwowa, szkoła stała się programowo świecka, a wręcz ateistyczna. Poprzez edukację rozpoczął się proces budowania społeczeństwa zsekularyzowanego. Ale w początkach XIX wieku droga do edukacyjnego globalizmu była jeszcze odległa. Pojawiła się wręcz tendencja przeciwna. Państwo przejmując kontrolę nad edukacją przystąpiło do budowania narodu. Ale uwaga! Słowo "naród" było rozumiane na dwa sposoby. Francuzi szli w kierunku społeczeństwa obywatelskiego, naród to obywatele, których całe życie jest wypełnione funkcjami publicznymi, a do których właśnie przysposabia szkoła. Państwo urabiało ludzi na obywateli, którzy uzyskując status suwerena mieli pełne prawo wybierania władzy państwowej. Władza i obywatele stanowili wewnętrzną, dopełniającą i wyłaniającą się z siebie jedność. Ich wewnętrznym spoiwem była obywatelskość nabierająca cech religii cywilnej (Rousseau)¹⁴⁹. Narodowość w tym ujęciu to państwowa obywatelskość, tę narodowość wytwarza państwo, jest to twór sztuczny. Drugie pojęcie narodowości pojawia się u Niemców, którzy odwołują się do języka, tradycji kulturowej oraz rasy (Fichte, Herder). Zadaniem szkoły stało się nacjonalizowanie edukacji poprzez eksponowanie niemieckiej historii i niemieckiego języka (cesarz Wilhelm). Jest to nacjonalizm, w którym w procesie edukacji ukazuje się wyższość danego narodu nad innymi. Model niemiecki zaraził Anglików, ale także i Francuzów. Stał się bazą dla imperialnej ideologii kolonializmu, a także powodem rywalizacji militarnej i ekonomicznej. Doprowadziło to do I Wojny Światowej, która choć zakończyła się klęską Niemiec, nie postawiła jednak tamy nacjonalizmowi, a nawet rasizmowi germańskiemu, który zaowocował wybuchem II Wojny Światowej ¹⁵⁰. Po wojnie powstały dwa obozy, jeden tzw. komunistyczny, podporządkowany ZSRS, a drugi demokratyczny związany z Europą zachodnią i USA. Rasizm i nacjonalizm uznano za główne źródło zła i nieszczęść w świecie. Początek lat 90-tych to upadek komunizmu i rozpad ZSRS. Polska przechodzi spod orbity wpływów sowieckich i ideologii komunistycznej, pod orbitę wpływów amerykańskich i zachodnioeuropejskich wyznających ideologię tzw. liberalną. A ponieważ w latach 90-tych ujawnia się szczególny rozkwit globalizmu, to Polska, należąc już do świata zachodniego temu wpływowi musi być poddawana. I właśnie warto zobaczyć, jak globalizm coraz bardziej wpływa na zmianę systemów edukacji w krajach zachodnich, również w Polsce. Globalizm końca XX wieku przybrał oblicze nade wszystko ekonomiczne i medialne. Globalizm to globalny rynek, to swobodny przepływ kapitału, towarów i ludzi sprzedających swoje umiejętności. Pole narodowych ekonomii kontrolowanych przez rządy państw coraz bardziej się kurczy, na plan pierwszy wysuwają się międzynarodowe korporacje. Drugim wsparciem globalizmu są media, które bez problemu oplatają ziemski glob, nie zważając na granice państw czy kontynentów; chodzi tu zarówno o mass-media takie jak radio czy telewizja, ale także połączenia internetowe. Globalizm ekonomiczny i medialny coraz bardziej uniezależnia się od państw, a raczej uzależnia państwa od siebie. Same zaś państwa wchodzą w sieć międzynarodowych organizacji o charakterze zarówno regionalnym jak i światowym, tracąc w coraz większym stopniu suwerenność. O ile np. w roku 1909 było 37 międzynarodowych organizacji państwowych i 176 - pozarządowych, to w roku 1984 tych pierwszych było 365, a tych drugich - 461¹⁵¹. Umowy międzynarodowe podpisywane na lata wiążą dane państwa i ich struktury niezależnie od tego kto i jaka partia w danym momencie rządzi, a raczej różnica między partiami sprowadza się li tylko do retoryki przedwyborczej. Niektóre organizacje są nie tylko międzynarodowe, ale

nawet aspirują do statusu superpaństwa, jak np. Unia Europejska. W takim stanie rzeczy trudno przypuszczać, aby poszczególne państwa prowadziły całkiem suwerenną politykę edukacyjną. Ingerencja organizacji międzynarodowych może mieć charakter nie tylko bezpośredni, ale również pośredni. Widać to wyraźnie na przykładzie Unii Europejskiej, która kwestię edukacji przez długi czas wyraźnie pozostawiała gestii poszczególnych państw. W Traktacie z Maastricht możemy przeczytać, że "Wspólnota przyczynia się do podnoszenia poziomu oświaty zachęcając państwa członkowskie do współpracy i, jeśli to konieczne, wspierając i uzupełniając ich działalność, jednocześnie całkowicie respektując odpowiedzialność państw członkowskich za treści nauczania, organizację systemów oświatowych i ich różnorodność kulturową i językową" (art. 126). Dalszy ciąg artykułu 126 i 127 wskazuje na szeroki zakres owego "wspierania i uzupełniania", co już jest realizacją polityki edukacyjnej Unii jako Unii i w interesie Unii. Na ten cel kierowane są olbrzymie strumienie finansowe w ramach różnego rodzaju programów. Nie ulega wątpliwości, że w programach tych zanikają elementy kultur narodowych. Państwa narodowe tracąc kontrolę nad ekonomią i mediami, tracą też kontrolę nad edukacją. Jest ona poddawana albo lokalnej i mało znaczącej inicjatywie, albo ulega na wielką skalę wielorakiemu podporządkowaniu organizacjom międzynarodowym, które za pośrednictwem finansów forsują takie a nie inne programy. Szczupłość rodzimych środków sprawia, że co aktywniejsi i zdolniejsi uczniowie i naukowcy włączają się w nurt programów międzynarodowych. W ten sposób społeczeństwa pozbawiane są najbardziej narodotwórczej warstwy. Doprowadzi to na dalszą metę do wynarodowienia całych społeczeństw. Do ingerencji w sprawy edukacyjne włączają się organizacje o charakterze gospodarczym i ekonomicznym. Do nich należy OECD (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju), która powstała z przekształcenia OEEC, organizacji zajmującej się administrowaniem pomocy udzielonej Europie Zachodniej, głównie Niemcom (ponad połowa funduszu) w ramach planu Marshalla. Już w roku 1968 OECD powołało Center for Educational Research and Innovation ("Centrum badań nad edukacją i innowacją"). Nic więc dziwnego, że we wstępie do projektu reformy systemu edukacji (tzw. pomarańczowej książeczki) możemy przeczytać: "Projekt reformy został także omówiony przez ekspertów Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju na spotkaniu w Warszawie oraz w trakcie 61 Sesji Komitetu Edukacji OECD w Paryżu" ¹⁵². Udział takich organizacji w opiniowaniu narodowych programów edukacyjnych wynika z dwóch powodów, po pierwsze edukacja przyporządkowana jest określonemu rynkowi pracy, który właśnie ma charakter ponadnarodowy i zmierza w kierunku globalizmu, edukacja musi być dostosowana do potrzeb rynku; po drugie, idee narodowe stać mogą na przeszkodzie otwarciu się społeczeństw na taki rynek, dlatego poprzez system edukacji trzeba te idee stopniowo zacierać. Wynarodowienie edukacji narodowych jest więc istotnym elementem działań zmierzających do globalizmu lub jego form przejściowych. W jaki sposób te tendencje można zaobserwować w reformie edukacji przeprowadzanej w Polsce? Warto przypomnieć, że po tzw. upadku komunizmu polska szkoła czekała przede wszystkim na odkłamanie treści nauczania zwłaszcza w naukach humanistycznych. Nic takiego nie następowało, zaczęto natomiast mówić o zmianie metod i o wprowadzeniu minimów programowych. W efekcie wyborów parlamentarnych w roku 1993 prace nad reformą zostały spowolnione, przyspieszono je po kolejnych wyborach z roku 1997, by w roku 1998 zatwierdzić reformę edukacji. Trudno powiedzieć, aby odpowiadała ona aspiracjom Polaków utrzymywanych przez pokolenia w stanie zakłamania. Reforma poszła w kierunku globalistycznym, do którego fazą

wstępną jest integracja europejska. A oto w jaki sposób można wylapać wpływ globalistycznych trendów w obecnym programie edukacji. Przedmiotami budującymi świadomość narodową jest język polski i historia. Słów "narodowy" albo "patriotyczny" nie da się jeszcze w całości wyeliminować. One muszą się jeszcze pojawić, aby nie budzić protestu. Pojawiają się, ale odpowiednio rozcieńczone. Język polski: "rozbudzanie motywacji czytania i rozwijanie umiejętności odbioru dzieł literackich i innych tekstów kultury - także audiowizualnych, a poprzez nie przybliżanie rozumienia człowieka i świata; wprowadzanie w tradycję kultury europejskiej i narodowej" (Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych. Cele edukacyjne). Kultura narodowa pojawia się na końcu, bez specjalnego wyróżnienia, po wielu innych słowach. Lektura: "Utwory prozatorskie i poetyckie wprowadzające w polską tradycję i współczesność literacką - stosownie do możliwości i potrzeb ucznia". Bogata i wyróżniająca się tradycja literatury narodowej została połączona z odnarodowioną literaturą współczesną. To są tylko dwa fragmenty, w których pojawia się pojęcie kultury narodowej. W dziale Historia i społeczeństwo zwrócić należy uwagę najpierw na samo powiązanie historii ze społeczeństwem, w czym widać naleciałości marksistowskie. W Celach edukacyjnych możemy przeczytać: "Rozwijanie poczucia przynależności do grupy rodzinnej, społeczności lokalnej, grupy etnicznej, narodu, państwa, społeczności europejskiej i światowej". A więc przynależność narodowa jest jedną z siedmiu równorzędnych typów przynależności, jest wtopiona w te przynależności jak gdyby nigdy nic. Świadoma postawa patriotyczna i obywatelska motywująca do odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu społecznym i publicznym. Odrodzenie szacunku do własnego państwa". Słowo "patriotyczna" jest utożsamione ze słowem "obywatelska", ponieważ dalsze specyfikacje dotyczą życia społecznego i państwowego, a korelatem patriotyzmu jest nade wszystko "ojczyzna". Wśród treści na 15 punktów wyróżnia się punkt 10, moja ojczyzna, ale w który wtłoczono ważniejsze wydarzenia. A punkt 11. Najważniejsze elementy polskiego dziedzictwa kulturowego zupełnie ogólnikowy. W punkcie 15 symbole i święta narodowe razem z symbolami międzynarodowymi. Gdy chodzi o sztukę, to wśród treści na 15 punktów dwa tylko dotyczą kultury polskiej, ale też wraz z obcą: "Różnorodność muzyki ojczystej, w tym regionalnej i muzyki innych narodów i regionów świata" (7). "Wartość muzyki ludowej, muzyki artystycznej i muzyki popularnej" (8). W Gimnazjum dla języka polskiego cele edukacyjne są równie ubogie jak w programie podstawowym. Podobnie zadania nauczyciela i szkoły nie są zbyt bogate. Historia Polski nie jest wyodrębniona jako oddzielny przedmiot. Widać wyraźnie, że program edukacji jest fazą przejściową do wynarodowienia Polaków na rzecz globalizmu¹⁵³. Literatura ojczysta, dzieje ojczyste, sztuka ojczysta wyrastały z polskiej gleby, żeby karmić Polaków rozwijając i

uszlachetniając w nich uczucia, wyobraźnię, pragnienia, wolę i myśl. Z tej kultury w programie edukacji zostaje tyle, aby nie doprowadzić do wychowania Polaków na Polaków. W przyszłości pociągnie to za sobą szereg konsekwencji, które rzutować będą zarówno na życie społeczne jak i na rozwój osobowy człowieka. Do najważniejszych należeć będzie poczucie alienacji (brak identyfikacji z określoną i odpowiednio bogatą wspólnotą - ludzkość nie jest wspólnotą, regiony są za ubogie) oraz podatność na manipulację (inżynieria społeczna w mediach i polityce). Ponadto, edukacja bazująca na globalizmie doprowadzi do poszerzania płytko wykształconych mas i do zawężania grup specjalistów pozbawionych jednak kultury ogólnej. Specjaliści nie będą prawdziwą elitą oddaną społeczeństwu, raczej pełnić będą funkcje usługowe dla władz; natomiast społeczeństwo pozbawione elit zamiast stawać się narodem, a więc świadomą siebie i bliską sobie wielopokoleniową społecznością, coraz bardziej stawać się będzie bezkształtną masą. Przeciwstawienie się globalizmowi w edukacji jest dziś wyzwaniem dla wszystkich, którym leży na sercu troska o personalistyczny wymiar rozwoju człowieka i prawdziwie ludzkie relacje w społeczeństwie. Globalizm instrumentalizuje człowieka, a społeczność przemienia w tzw. zasoby ludzkie. Warto widzieć te zagrożenia już dziś, trzeba się im roztropnie i odważnie przeciwstawiać. Antidotum dla globalizmu stanowi wykształcenie oparte na uniwersalnej kulturze klasycznej i miłość do kultury ojczystej. Sapere auso! – Nie bójmy się być mądrymi!

146 Zob. M. Waters, Globalization, London and New York 1995, s. 1-3.
147 Ibidem, s. 3.
148 F. Koneczny, Uwaga o szkolnictwie państwowym, w: Napór Orientu na Zachód, Lublin 1999, s. 88.
149A. Green, Education, Globalization and the Nation State, London and New York 1997, s. 133.
150 Ibidem, s. 136.
151 Ibidem, s. 155.
152 Reforma systemu edukacji. Projekt, Warszawa 1998, s. 7.
153 Dodatkowe niebezpieczeństwo związane jest z nowymi metodami kształcenia, ze względu na to, że metody te dostarczane są przez zachodnich "specjalistów", którzy ćwiczą przez półtora do dwóch lat tzw. edukatorów. Szkolenia odbywają się w oparciu o fundusze płynące z Unii Europejskiej w ramach programu PHARE, TERM, IMPOVE, SIERRA. W Bibliotece reformy czytamy: "Proces kształcenia edukatora trwa na ogół od półtora do dwóch lat. Edukator - podobnie jak dzieje się to z trenerami Polskiego Towarzystwa Psychologicznego - przechodzi kilka stopni wtajemniczenia zawodowego." (Warszawa 1999, s. 17). Edukator następnie szkoli kilkunastu nauczycieli polskich, a ci mają już bezpośredni wpływ na naszą młodzież. Można zapytać, co to są za "wtajemniczenia" i czy owe stopnie nie przypominają czasem metod, jakimi posługują się sekty?

Autor: Piotr Jaroszyński
Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/czlowiek-w-kulturze/444-globalizm-a-reforma-edukacji-w-polsce>

NASZ ETOS

Szanowni Państwo, żyjemy tu na emigracji w strefie patriotyczno-intelektualno-moralnej katastrofy i nadszedł najwyższy czas na powrót na naszą drogę do dojrzałości moralnej, która kroczyliśmy przez ostanie 1051 lat. Dziś 10 przykazań traktujemy jak menu-listę potraw w restauracji i wybieramy sobie tylko niektóre do przestrzegania; tylko niewielu pamięta i praktykuje 8 Błogosławieństw, bo to już dużo wyższa szkoła jazdy prowadząca do świętości...Ale przecież zawsze tak nie było, nasi przodkowie nie tylko przestrzegali wszystkich 10 przykazań a nawet dążyli do świętości, małżonkowie czekali na siebie latami, przyjaciele byli sobie wierni, słowo było warte więcej niż pieniądze. Nasi poprzednicy na emigracji nie pracowali głównie nad własnym dobrobytem ale nade wszystko pracowali nad planem wyzwolenia Ojczyzny. Odzyskajmy pamięć tego kim byliśmy i przywróćmy naszą tożsamość - dojrzałość moralną.

Rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości-prof. Piotr Jaroszyński

Rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości po 123 latach zaborów



mogła już wrócić w swoje rodzinne strony, lecz zamieszkała w powojennej Polsce. Chciałbym podzielić się refleksjami z tymi, którzy po dziś dzień mieszkają na Białorusi.

W czasie zaborów babcia moja, Anna (um. 1989), mieszkała w zaścianku Nowiki Małe. Opowiadała mi, że nauczyciel przychodził wieczorami do domu i pokazywał, jak należy pięknie i poprawnie czytać po polsku. Książka była jedna – Biblia. **A za domem ktoś zawsze pilnował, czy aby nie nadchodzi rosyjski żandarm.** W ten sposób moja babcia potrafiła mówić nie tylko «po prostu», jak większość mieszkańców wiosek, ale właśnie po polsku, choć z lekkim kresowym akcentem, wtrącając czasem zwroty lokalne, np. «ot kali». Język polski tak silnie wszedł w serce i duszę całej rodziny, że gdy później została zesłana na Syberię (10 lutego 1940 r.), to nawet 6-letni pobyt czwórki małych dzieci nie zdołał ich zruszczyć. Więcej, ojciec mój, Czesław, już po wojnie, zdał w Łodzi do Szkoły Teatralnej i został aktorem, by pięknie i wzorcowo grać po polsku główne role w wielu sztukach, a także w filmach. Razem napisaliśmy książkę o kulturze słowa polskiego, ja mam okazję prowadzić na ten temat wykłady na poziomie uniwersyteckim. Tego wszystkiego by nie było, gdyby nie babcia. Bo cóż, wyobraźmy sobie, że nie znałaby polskiego zbyt dobrze, jakże łatwo Rosjanie zaliczyliby w końcu moją rodzinę do jakiejś innej narodowości i nie pozwoliliby opuścić Związku Sowieckiego. Na samą myśl przechodzą mnie ciarki: zostać tam, daleko, bez możliwości rozwoju i oddychania piękną kulturą polską, która jest oknem na cały cywilizowany świat.

Uświadomiłem to sobie bardzo żywo w czasie mojego pobytu w rodzinnych stronach latem tego roku. Zanika polska mowa, nawet w kościołach. W ten sposób potomkowie polskich przodków zostaną odcięci od własnej historii, historii swojego rodu i swojego narodu. Zostaną też odcięci odprzyszłości, bo nie znając języka polskiego nie będą potrafili odnaleźć się ani wśród

mieszkańców obecnej Polski, ani wśród Polonii świata, której jest co najmniej 20 milionów. Więc jaki w tym rozum, żeby Polak z Białorusi nie znał polskiego!

Zabory to przymusowa służba wojskowa w obcej armii. Wiemy, że służba ta za caratu mogła trwać nawet 25 lat. Cóż to był za koszmar, gdy rodzicom zabierano syna, który najprawdopodobniej już nie wracał, bo na wojnie łatwo o nieszczęście. A jeśli wracał, to jako starzec sterany życiem, niezdolny już do niczego. Mój dziadek brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej, choć nie wiem dokładnie, ile lat musiał służyć. Wiem natomiast, co powtarzał: «nigdy nie strzelałem do ludzi, tylko w powietrze». Widzę wciąż swojego dziadka, gdy siedzieliśmy obok siebie na wozie ciągniętym przez Kasztankę. Mimo że doświadczony przez życie, był człowiekiem niezwykle delikatnym, wrażliwym i pogodnym. Taki typ ludzi spotkać można głównie na kresach, im było trudno zaadaptować się w Polsce centralnej. Brał udział w wojnie, która nie była jego wojną ani jego narodu. Więc po co zabijać obcych ludzi? Okres niepodległości na kresach, to taki łyk świeżego powietrza. Starano się nadrobić jak najszybciej wszystkie zaległości kulturalne i edukacyjne. Oczkiem w głowie były szkoły, które niosły wszystko, co buduje i umacnia polskość: język ojczysty, historia, literatura, pieśni, tańce, obyczaje, wiara. Nasz własny, cudowny świat.

Ale świat ten nie trwał długo, po dwudziestu latach załamał się ponownie. Tym razem uderzenie było podwójne, bo na dawny carski imperializm nałożył się sowiecki komunizm. Gniótł wszystko, co napotkał, zabijał, wywoził. Zdawało się, że następuje już definitywny kres narodowości polskiej. Tak była znienawidzona nienawiścią kosmiczną, apokaliptyczną. Ale za co, pytamy? Cośmy złego zrobili? Odpowiedzią były kłamstwa i jeszcze większa nienawiść.

Dzieje narodu polskiego jednak się nie skończyły. Trwamy. Widocznie mamy ciągle jakąś misję do spełnienia, musimy, jak przypomnieliśmy św. Jan Paweł II, na nowo odczytywać dzieło Adama Mickiewicza, naszego rodaka z naszych stron, który w chwili wielkiego natchnienia napisał «Księgi Pielgrzymstwa i Narodu Polskiego». Tam jest odpowiedź. Ale by czytać i rozumieć, musimy znać język polski, ten język, którym nasi przodkowie zwracali się przede wszystkim do Boga. Tego języka nie wolno nam zapomnieć. Ten język przywraca niepodległość i uczy, jak być wolnym.

Autor: Piotr Jaroszyński

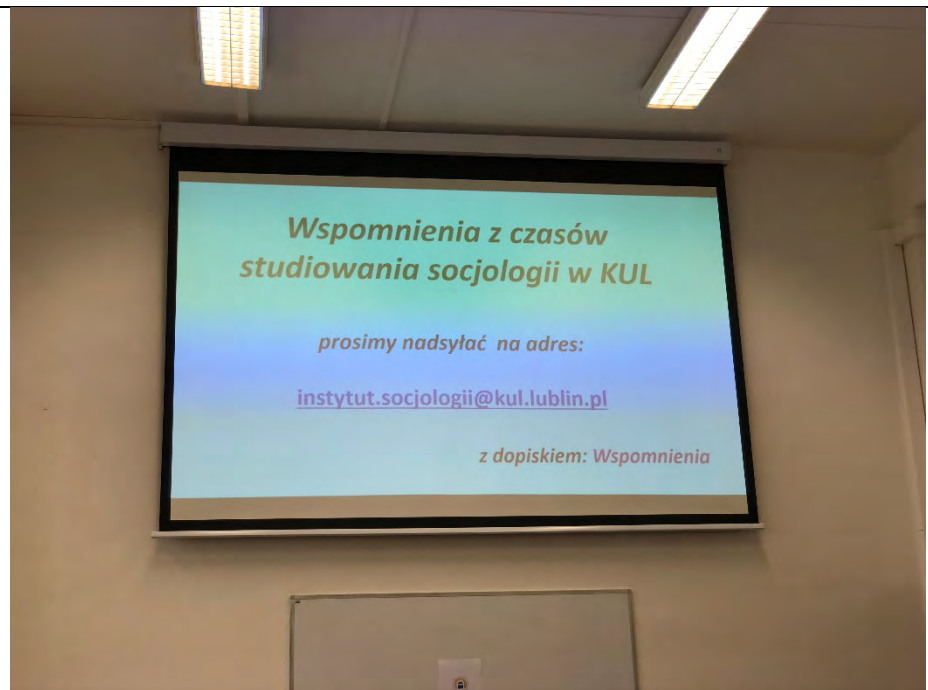
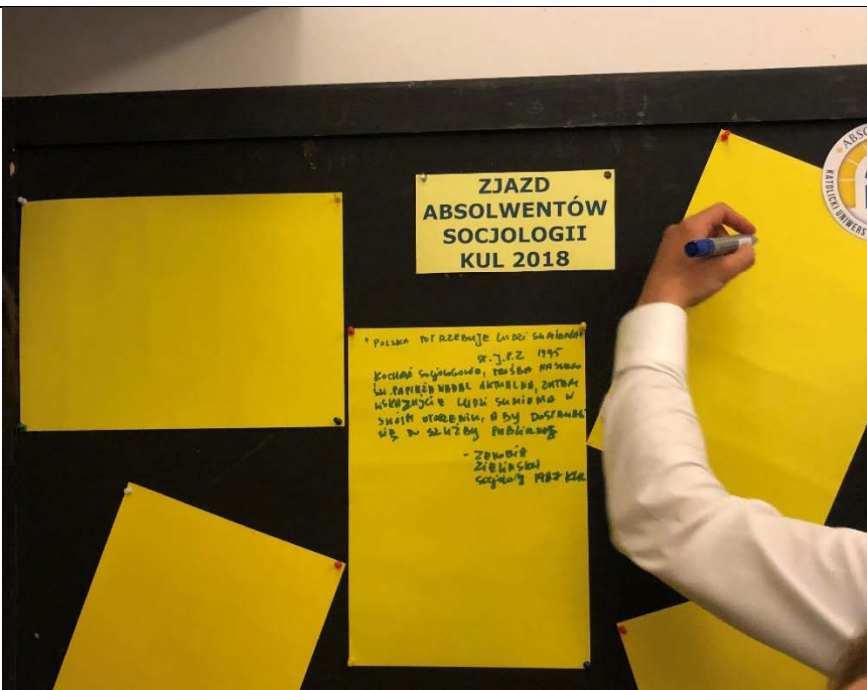
Magazyn Polski NR 11 (131) LISTOPAD 2016

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/felietony-wywiady/1696-w-rocznice-niepodleglosci>

U OGNISKA:

Szanowni Państwo, prosimy dzielić się z nami ciekawymi przeżyciami swojej wspólnoty oraz zamieszczać zaproszenia na nadchodzące imprezy.



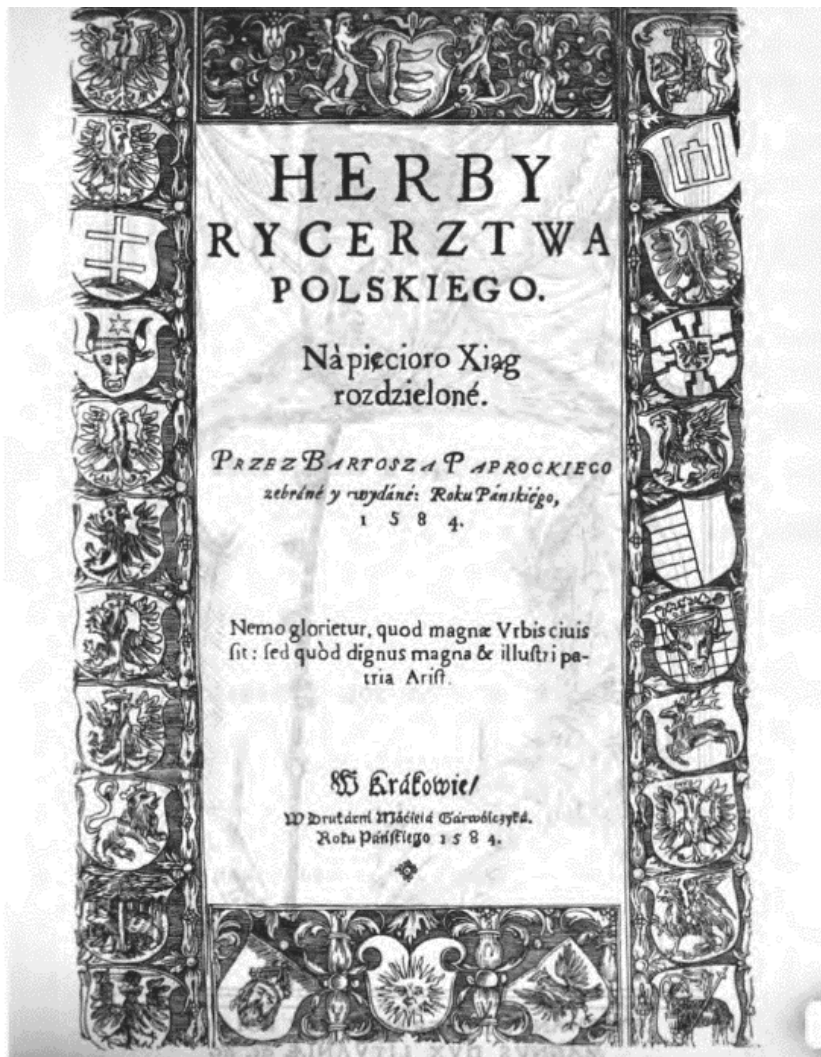




W dniach 8-9 czerwca 2018 odbył się Światowy Zjazd Absolwentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Światowy Zjazd Absolwentów KUL przeszedł już do historii. Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli z całej Polski oraz wielu krajów Europy (m.in. z Czech, Niemiec, Austrii, Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Norwegii, Szwecji, Chorwacji, Włoch), z USA, Kanady i z Australii. To było wielkie święto całej naszej społeczności akademickiej. Źródło: http://www.kul.pl/swiatowy-zjazd-absolwentow,art_76841.html

BOG, HONOR, OJCZYZNA = KODEKS RYCERSKI, HERBY, SYMBOLE I HISTORIA

Kontynuacja z poprzedniego wydania



JASTRZĘBIEC.

175

MIKOŁAJ, syn tego Jana, który był podsędkiem ziemi dobrzyńskiej, człowiek uczony i Pana Boga miłujący, zostawił syna Jana, który potem był sędzią sieradzkim i tamże był wziął dział w sieradzkim województwie i w łęczyckim, a na dobrzyńskiej ziemi Brzozną, Radowice i inne, potem już trzymają majątność Nasiegniewscy i Zołszyńscy, tamże na dobrzyńskiej ziemi; a miał te syny: Baltazara, Michała i Piotra.

BALTAZAR miał potomstwo z Dorotą Lasocką z domu Dolgga, którzy się piszą z Brzezia, potem był kasztelanem czechowskim.

MICHAŁ, syn sędzię, miał też dwu synu: Jana i Michała. Jan był kasztelanem sieradzkim, radomskim, łęczyckim starostą, szczeni bez potomka, zabit od Mikołajowskich, o co był potem jeden z nich ścięty na sejmie w Piotrkowie.

MICHAŁ, brat rodzony Jana kasztelana, podkomorzy ziemie Dobrzyńskiej, który także szczeni bez potomka.

PIOTR, syn trzeci sędzię, był podkomorzym sieradzkim, miał dwie żenie. Z Szczawińską z domu Prawdzic miał syna Jerzego chorążego kamienieckiego, który potem z Potocką z domu Piława miał dwóch synów: Mikołaja i Stanisława. Mikołaj z Lasocką Zofią miał dwóch synów: Jerzego i Jana, córkę Zofią. Stanisław brat Mikołajów, mając za sobą Łaską z domu Korab, nie zostawił potomka żadnego. Ten Piotr wyżej pomieniony z drugą żoną miał dwie córce: Annę Grzywiną i Zofią Stokowską.

PAWEŁ, syn Mikołaja podsędka ziemie dobrzyńskiej, miał syna Jana, któremu się dostała działem Wielka Chelmica, zostawił syna Kaspra, który szczeni bez potomka, a tam znowu przyszła Chelmica na bliższe potomki domu tego.

MIKOŁAJ syn Baltazarów, już wnuk sędzię sieradzkiego, kasztelan czechowski, miał z Zofią Osolińską z domu Topór, te syny: Baltazara i Mikołaja, który młodo umarł, Piotra i córkę czwartą, która była za Komorowskim na Żywiec kasztelanem oświęcimskim, o którym pod herbem Korczak czytać będziesz.

BALTAZAR, syn tegoż Mikołaja kasztelana czechowskiego, starosta sieradzki i łęczycki. Ten z Beatą z Tarnowa córką wojewody sandomierskiego zostawił potomstwo w r. 1582, Mikołaja i Stanisława, i córkę Zofią.

Był Nasiewscy z krakowskiego województwa, dom starodawny i znaczny.

Dom Ocieskich starodawny, z którego za mego wieku był JAN OCIESKI kanclerz koronny, który dowcipem i godnością wielką znacznie ozdobił dom ten, jeżdżając w poselstwach wielkich do postronnych panów, do cesarzów, królów etc. Gdzie z wielką pochwałą wszystko sprawy rzeczypospolitej i pana swojego odprawował. Umarł roku 1563, dnia jedenastego maja. Zostawił synów dwóch: Jana starostę olstyńskiego, i Joachima; córkę, która po śmierci jego była za Tarnowskim kasztelanem radomskim.

Tegoż syn jak mniemam RAPHAEL MATYASZ był, o którym powie *epitaphium* w Krakowie, w klasztorze świętej Trójce temi słowy:

Joannes Ocieski castellanus bieccensis, majestatis reginalis curiae magister, capitaneus sandecensis, subcamerarius et burgravius cracoviensis. Raphaelo Mathiae, filio suo maestus posuit. Mortuus decima Aprilis, anno 1547.

174

O KLEJNOCIE

MACIEJ JEŻEWSKI w Zarzeczu i w Gilinie, zostawił był z Roćciszeuską syna Rośląca, który w młodym wieku umarł, zostawiwszy z Nieborską syna tylko jednego.

JAN, który w Kucharach i indziej miał dzielnicę, zostawił z Konarską tegoż klejnotu dwóch synów, Jana plebana Jeżewskiego i Zygmunta etc.

Dom trzeci Niedzylewskich któremu należy przywilej cesarski wyżej pisany, starodawny w Mazowszu i dobrze rzeczypospolitej zasłużony, jakoś to z listu tego zrozumiał, który od cesarza Maksymiliana o Wawrzyńcu proboszczu wileńskim to powie.

Czwarty dom Bielawskich, które wspominają tenże przywilej, w którym ludzie rycerscy i dobrze rzeczypospolitej zasłużeni bywali, w Litwie Scytowice i Niemirowice, znacznymi niżej ludźmi i zasłużonymi obaczysz.

A tu masz insze domy, które starodawnym zwyczajem przodków swych, tegoż wyżej okazalego herbu używają, a naprzód:

Dom Kępskich w płockim województwie starodawny i możny, z których rozdzielne listy opowiadają dwóch mężów znacznych: Stanisława wojewodą płockim, Adama starostą tamże. Od wojewody idą Kępscy, a od starosty Kosmaczewscy, dom także w sprawach rycerskich znacznie zasłużony i okazały.

Dom Szuleńskich na dobrzyńskiej ziemi, z Łukonią się piszą, ludzie rycerscy, jako był Maciej za wieku mego, który z Czernicką tegoż klejnotu zostawił syna Pawła, ten z Nasiegniewską tegoż klejnotu zostawił potomstwo syny i córki.

Dom Lutomińskich, którzy z dobrzyńskiej ziemi wyszli, a pisali się z Chelmice Wielkiej, bywali ludźmi w sprawach rycerskich znacznymi; zkład zalecają starodawne *scripta* Ścibora męża wielkiego, który z Prusaki częste a znaczne potrzeby miewał, gdy był starostą dobrzyńskim i dzierżawcą majgiburskim w r. 1290.

PRZEDBORA z Chelmice zalecają listy domu tego, które za nagrodę znacznych posług opowiadają hojną łaską Władysława Jagiełły króla polskiego jemu okazaną, gdy sam kosztem swym wielki a mężny odpór dawał Krzyżakom, a ziemię dobrzyńską, którą natenczas ten nieprzyjaciół sobie był przywłaszczyć umyślił, z wielkiem niebezpieczeństwem zdrowia swego od najazdów ich obronił, tak się na jego wielką czułość oglądając zwykłych utarczek zaniechawali.

JAN, syn Przedborów, któremu król Władysław darował pół Lutomińska, przeto, że był tylko sam ziemię Dobrzyńską obronił Krzyżakom, a tego listu jest data w Krakowie: *Feria quarta post Dominicam Reminiscere. Anno Dom. 1406. Praesentibus Petro archiepiscopo leopolit., Alberto episcopo posnani., nec non aliis strenuis viris: Joanne a Tarnow cracoviensi, Petro Kmity sandomiriensi, Joanne Ligeza lencicien. palatino, Christino de Ostrow sandomiriensi, Clemente de Moskorzow vislicensi, militisque aliis fide dignis.* Tego zwano Śmiełoch.

176

O KLEJNOCIE

W tymże klasztorze wspomina *epitaphium* syna tegoż kanclerza temi słowy:

Stanislaus Ocieski filio, Joannes Ocieski rei publicae emendatorius cracoviensis, oświęcimensis, zatoriensis, sandecensis, obitensis cap. pater posuit. Obiit anno 1556.

ADAMA OCIESKIEGO podkomorzego krakowskiego wspomina *epitaphium* w kościele wojnickim pisane w te słowa:

Hic jacet generosus Adam de Ocieszino succamerarius terrae cracoviensis, vir pius, de omnibusque bene meritus, qui anno aetatis suae 56 obiit 12 Mai in Wiaczkowice anno 1596. Anna de Konieczpole maritus posuit, marito charissimo.

Tamże i te wiersze pisane w te słowa:

*Adam hic jaceo, explens aevi justa tempora sui,
Expectans munera certa praemia mei.*

MIKOŁAJ brat tycheż był kanonikiem krakowskim.

Dom Bełżeckich w Rusi starodawny i znaczny, w którym zawsze ludzie rycerscy i mężowie sławni bywali, tak jakoś o tem czytał w Gniaździe Cnoty. Wieku mego byli bracia trzej rodzeni, synowie Mikołaja Bełżeckiego, męża sławnego, których zostawił z Barbarą Magierówną z domu Szeliga, naprzód:

BARTOSZA, który wiele a pożytecznie służył rzeczypospolitej, bywając na sejmach posłem; w każdej potrzebie przeciwko nieprzyjaciółom królestwa tego, z niemalym kosztem swym, jako w one Tatarszczyzny częste po odjechaniu Henryka Francuza, bywał. Potem za króla Stefana do Moskwy kosztem swym jeździł, był surrogatorem bełskim w niebytności starosty, i na tymże urzędzie umarł, roku 1583. Ciało jego leży u Bernardynów we Lwowie. Zostawił potomstwo z Helżbietą Waszczyńską z domu Wręby, alias Korczak.

ANDRZEJ, syn Mikołajów drugi, który *multorum hominum mores vidit*, znacznym w potrzebach się pokazując w państwach postronnych, jako w Niemczech i indziej.

Potem w ojczyźnie będąc, żadnej potrzeby nie omieszczał przeciwko nieprzyjaciółom wszystkim królestwa tego głównym, jako przeciwko Tatarom, Wołochom, Moskwie, kędy miał rotę znaczną pod Polock, z którą tam i pod Sokołem, i na inszych miejscach wiele a mężnie sobie poczynił.

JAN, trzeci syn tegoż Mikołaja, dworzani króla Stefana, mąż sławny, a pamięci wiecznej godny, który jeszcze w Węgrzech u tegoż Stefana króla, póki jeszcze był wojewodą siedmiogrodzkim, znacznym był poznany od nieprzyjaciół w potrzebach, z wielką sławą i ozdobą narodu polskiego. Potem w Moskwie będąc, jakie tam znaczne było męstwo jego, toć na potem historya opowie, czegoż i ja tu krótkie namienie nie zaniecham, jako pod Sokołem, naówczas, gdy Polocka dostawszy król Stefan, sam się tam zabawiwszy, hetmana natenczas wielkiego koronnego Mikołaja Mieleckiego, wojewodę ziem podolskich, nowomiejskiego, grodeckiego starostę, posłał z ludźmi polskimi, między którymi byli Niemcy pieszy, inszego narodu nie było, jako Węgrów, wszyscy byli pod Polockiem przy królu zostali, a to się działo r. 1579 miesiąca września, dnia trzeciego, dla tej przyczyny: Będąc już na to gotów król Stefan po wzięciu Polocka, aby nieprzy-

jaciela swego do końca tarł a niszczył, chociaż ma wielkie niepogody przeszkadzały, wiedząc o ludziach Moskiewskiego, które posłał na odsiecz Polackowi, nad którymi był starszym Szeremet i Boryssein, a to nad bojarskimi syny, których było czternaście tysięcy strzelców pieszych, duńskich ludzi było pięć tysięcy, nad którymi był starszym wojewoda Jurgi Bułhaków i Miško Cyrkaszanin. Ci ludzie gdy nie mogli do Polocka przebyć, chcieli się kusić, jakoby mogli królewskie wojsko ucisnąć, bitwę mu dać, gdyż to wszystko byli ludzie kniazia wielkiego przebrani. Ale bacząc, że miejsca po temu nie mieli, obrócili się potem do zamku Sokola. O których wiedząc król Stefan, naprzód posłał kasztelana trockiego, który miał z sobą trzy tysiące ludzi, zastał ono wojsko moskiewskie prawie pod Sokolem, miał utarczkę z nimi, stracił kilka mężów, zaczęli Polaków, jednak dostawszy języka, przyszedł do króla, dał sprawę o wszystkim. Za tym dopiero ciągnął hetman wielki koronny, wyżej pomieniony, pan serdeczny i hetman prawy, bo idąc na onę drogę, szedł tak ostrożnie z ludźmi, jakoby z najmniejszego człowieka z wojska tego, nie miał nieprzyjacieli pociechy, a też większe we dwójnasób było wojsko nieprzyjacielskie, a niżli on lud jego, z którym był posłan.

Ten tedy wojewoda, albo hetman koronny, wyprawił przed sobą Janusza Zbarskiego wojewodę braclawskiego, z jego rotą, do którego się przyłączyło dworzan królewskich po części, wzięwszy pozwolenie u hetmana, którzy byli ci: naprzód Marek Sobieski chorąży nadworny z domu Janina, Jan Belżecki wyżej pomieniony, Jan Porudeński z domu Beliny, Arnold Podborecki truckas, tejez familii Beliny, Mikołaj i Stanisław Żółkiewscy bracia rodzeni, synowie wojewody bełskiego, Sebastian Broniewski z domu Tarnawa i innych nie mało. Ten lud przedni z tym wojewodą braclawskim przyszedłszy pod samy Sokół, oni dworzanie naprzód barce mieli z dworem kniazia wielkiego, którym tak Pan Bóg szczęście raczył, że one harcownicy nieprzyjacielskie wparli w bramę zamkową. Na które też strzelbę gwałtowną wypuszczono, wszakoż nieszkodliwie, bo się byli z Moskwą zmięszali, przez co folga była, aby też i swych nie szkodzili. Gdy się naszym tak szczęściło na przodku, wtem hetman wielki z ludem nadciągnął. Mało co nasi ustąpili troszkę nazad strzelbie, Szeremet z ludem wyciągnął z zamku, chcąc z Polaki szczęścia spróbować, wszakoż jednak nie śmiał się daleko z ludźmi odnieść od zamku od strzelby. Co bacząc wojewoda podolski, przyciągnawszy w sprawie, bacząc w ludziach swoich wielką chęć na nieprzyjaciela, pozwolił onymże pierwszym harcownikom o nie się uderzyć, zaraz im posiłek przed wojakiem nagotowawszy. Skoczyli śmieje do Moskwy, mężnie się z nimi potkali z dobrem szczęściem swem, tak że Moskwy niemalo zbitej od nich na placu zostało. Szeremet widząc szczęście nie podług myśli, nazad ludzkie swe uwiódł. Wtem piechotę polską do obegrania zamku hetman posłał, nad którymi przełożył Marcina Dobrosolowskiego z domu Roża, męża sławnego, który gdy pod same ściany zamkowe z ludźmi przyszedł, zaraz miał potrzebę z pieszymi ludźmi moskiewskimi, wszakoż ich prędko a mężnie wsparł, że mu musieli placu ustąpić i niemalo ich zbitych zostało. Aż też naszych uszkodzono strzelbą z zamku niemalo, wszakoż jednak zaraz szanec pod samą ścianą kopał. Stał ten zamek Sokół między dwiema rzekami, na miejscu twardem i wesołym; jednym brzegiem siedi Dobrosolowski, drugim brzegiem piechota niemiecka, nad

Biblioteka Polska. Herby rycerstwa polskiego. Bartosza Paprockiego.

23

już był w leciech podeszły, ale ono serce dawne polskie i pamięci godne, spieszywszy się z onymi ludźmi do brony, odpychając Niemce, wołał: Wara Kostydaycz, wara! — Wbiwszy się w bronę, dali ratunek swoim. Moskwa słabiej poczęła, piechota nasza za onem dodaniem serca jezdnych onych, którzy im na pomoc przyszli, większe serca na Moskwę brali, wiele ich zbili, Borysseina hetmana zabili. Dworzan plemienników kniazia wielkiego znacznych kilku pojмали. Tak ci Sokół on, któremu barzo ufał Moskwicin, opłonał, na którym mała korzyść przyszła rycerstwu, bo ogień wiele popsował, wszakoż jednak szkodni nie byli.

Potem podziękowawszy Panu Bogu hetman za takowe szczęście, którego mu użyć raczył na nieprzyjaciela króla pana swego, z ludźmi do niego się wrócił, więźnie oddawszy, rycerstwa onego posługi znaczne opowiadając, zalecał.

W tej oto potrzebie i w innych wielu, o czym niżej usłyszysz, był ten mąż sławny Jan Belżecki, acz nie pierwszy, wszakoż też między dobrymi mężmi nie poślednim, i za jego ochotą a serca dodaniem, nieprzyjacieli mężnie a prędko był pogromion.

Tychże pomienionych były dwie siostry rodzone: Helżbieta Zawadzka, i Anna Herbutowa.

Dom Gieszkowski w czerskim powiecie starodawny, z których jeden był dworzaniem u królów polskich wieku mego, jako u Augusta, Henryka, Stefana.

Dom Janikowski, z których wspomina jednego *epitaphium* w kościele włocławskim temi słowy:

Venerabilis dominus Thomas Janikowski, hujus ecclesiae canonicus anno 1530, obiit in mense Martio.

Tenże drugiego wspomina także *epitaphium* temi słowy:

Anno 1546, in vigilia Anuntiationis Mariae Matris Dei, venerabilis vir dominus Thobias Janikowski ecclesiae hujus wladislaviensis canonicus, de domo et familia Jastremskorum, fundator missae infra matutinas horas, decessit, morum et virtutum fundamentum.

Dom Rachajewskich w bełskim województwie starodawny i znaczny, jako był wieku mego jeden N. chorążym bełskim, człowiek cnoty i pobożności wielkiej, na posługach Rzeczypospolitej bywał znacznych.

Sebartowie na dobrzyńskiej ziemi dom starodawny i znaczny z pocziwych spraw rycerskich i z innych Rzeczypospolitej należących.

Orłowcy także na dobrzyńskiej ziemi dom starodawny i znaczny; był jeden wieku mego sędzią ziemi dobrzyńskiej.

Dom Biejewskich starodawny i Rzeczypospolitej znacznie zasłużony, tych wspominają przodka przywileje domu ich znacznie zasłużonego, któremu Trojdenius książę mazowiecki i czerwieskie, dał wieś Biejów nad rzeką Pilcą ze wszystkimi przyległościami jej, do czego wolności wielkie, czego on wiek jeszcze potrzebował. A to było w roku 1362. Gdzie wspomina tego rycerza na tym przywileju temi słowy:

Strenuo militi Stanconi, Comiti et Baroni nostro, damus, donamus villam nostram etc. etc.

którymi był starszy Wagier, szanec uczyniwszy, kosze nasypali, działa podtoezono, zatem z wielką pilnością strzelano. Hetman wielki miał się na baczaniu, mając sprawę pewną o ludziach na zamku Sebiesza, którzy mieli Sokolowi przybyć na odsiecz, osadził wszystkie miejsca i przechody strażą, a potem posłał do onych ludzi na Sokół, aby poddali zamek własny królowi.

Na co Moskwa odpowiedziała: Kiedy nas z niego za nogi zwleczę, tedy mieć go będzie, bo tu nas nie wzdawać go, ale bronić posłano. — A wtem tego spostrzegłszy, że ich było dwakroć więcej niż Polaków, umyśliłi w nocy na nieopatrznie uderzyć, wszakoż w tem nie mieli szczęścia i Boga po sobie. Bo za pomocą naprzód milego Boga, a za wielką pilnością hetmana dobrego, przez gęste z dział bicia i za przewagą pieszych ludzi, którzy podchodzili pod ściany podpalając, jał się zamek barzo gorzeć, Moskwa się z wielką pilnością ogniovi broniła, a wtem Szeremeta z Jurgiem Bułhakim, co był starszym nad strzeley, wyprawili z kilkunastu set ludzi, żeby byli naszym tył zaszli, bo miejsca mieli po tem. Czego spostrzegł hetman, wyprawił do nich wojewodę braclawskiego z kilką rot. Owa przyszło onym ludziom polskim przeprowadzić się do nich przez miejsca bardzo hruskie, albo lgnące, tak, że nie mogli jedno po jednemu przejeżdżać, między którymi byli oniż dworzanie królewscy, którem ci wyżej pomienił, którzy przepawić się nie omieszkali, a przyszedłszy, jako owi jadawici lwi, drzeź poczęli na nieprzyjacieli patrzeć, którzy szli z umysłu swego na nie się oglądając. Tęsknili sobie wyżej pomienieni, że prędko z nimi nie mogli się potkać, drugich czekając nad zakazanie starszego, z którym wyjechali. Wtem Jan Belżecki, rzekł głosem do wojewody braclawskiego, jakoby z żalem: Hej mościwy panie wojewodo! ci ludzie daleko się nam odemkną, będziemy się czekać. — Wojewoda pochwaliwszy chęć jego, prosił go jednak, aby poczekał, żeby się też drudzy przeprowadili. Wszakże on drugi raz, skoro ich coś więcej troszkę przybyło do nich, znowu zawołał: Już czas do nich mościwy panie! — Bacząc chęć nieczmierną w ludziach wojewoda braclawski, dozwolił im według żądania. Skoczyli z kopijami do nich, każdy swą szczęśliwie skruszył, przebili się aż na drugą stronę, rozewrali Moskwę. Wtem się drudzy przeprowadili, dali im posiłek, bili, siekli Moskwę, zostawili na placu mało nie wszystkie zbite, Szeremeta pojmalı, Jurgi Bułhaka wojewodę, tego Jan Porudeński dworzanie królewski, mąż sławny i pamięci godny, zbivszy z konia, pojmalı.

Gdy oni tę potrzebę mieli z tymi ludźmi, wtem drugi lud z zamku wypaść miał na nasze, co i uczynili, ale z nimi lud pieszy polski i Niemcy z szanecw naprzód się potkali i wparli je w zamek, zamek się za nimi zawarł, bili się wręcz długo, gdzie też naszych około trzeczset poległo.

To obaczywszy konne rotę, naprzód Spytek Jordan z domu Trąby, rotmistrz i mąż sławny, Stanisław Stadnicki z domu Śrzeniawa bez krzyża, i z innych rot mężów znacznych niemalo, prosili hetmana, aby ich puścił do szturm piechych ratować, bo był zakaz srogi, aby się żaden nie ruszał, ale aby stali, tak jako je był do potrzeby nazaczal, obawiając się na nieprzyjaciela z której strony, jako miał sprawę. Jednak w nich chęci nie chęć przełomili, i k'temu bacząc potrzebę, tego im pozwolili, między którymi Piotr Jarzyna z domu Trzaski, vel Bialina, alias Lubiewa, mąż acz

Od tego pomienionego Stańka było potem wiele mężów znacznych, jako wspominają przywileje MIKOŁAJA z BIEJKOWA marszałkiem Semowita i Konrada książąt mazowieckich, męża sławnego, którzy z Litwą wiele a mężnie czyniwał, przedtem, póki była unia nie doszła.

Potem rozdzielił listy wspominają drugie ich potomki, jako JANA, któremu się dostały działem Falęczyce, miał syna jednego Mikołaja, który szedł bez potomka męskiej płci, tylko zostawił córek pięć, z których jedna była zo Nowodworskim, druga za Czernakowskim, trzecia za Łosiem, czwarta za Podlodowskim, od której był on starosta radomski, i drudzy bracia jego, i Jakób podkoniuszy etc. Siostra za Odrzywolskim, potem za Jędrzejem Gniewoszem.

Ten któremu się dostał Biejów i z innemi przyległemi wsiami miał syna Stanisława, człowieka w onych krajach Rzeczypospolitej zasłużonego. Ten zostawił wieku mego te syny: jako najprzód Jana stolnika ziemie przemyskiej, *virum omnibus bonis virtutibus instructum*, który wiele a potężnie służył Rzeczypospolitej, miał za sobą Rzeszowską z domu Doliwa, z którą potomstwa nie zostawił.

Piotr brat jego, był także wieku mego chorążym czerskim, który miał za sobą Łaską, z którą potomstwa na ten czas żadnego nie miał.

PAWEŁ BIEJKOWSKI brat rodzony tychże pomienionych, mąż wielki i pamięci wielkiej godny, który od tego czasu jako się wojna z Moskiewskim zaczęła, w onych krajach żołniersko służył za Zygmunta Augusta, będąc na Niezbornu zamku z drugimi pojman do Moskwy. A gdy był przywiedzion, chciał go kniaz oszczepem przebić, on się umknął, wytargnąwszy mu oszczep, chciał weń prosto uderzyć. A wtem syn kniazów prędko z szablą dopadłszy go rozciął, co i *Gwagninus* wspomina *in descriptione Sarmatae*. — Tak ci on mąż serdeczny, który z wielą nieprzyjacieli pojedynkiem zwykł się był rycerskim sposobem gromić, od tego tyrauna w więzieniu udlawion.

Noniewskich dom w Rusi znaczny i z męstwa sławny.

Maciejewscy z Maciejowa w krakowskim województwie, z których wieku mego była Jagnieszka księżką klasztoru staniąteckiego.

Dom Kulów w krakowskim województwie, z którego zawsze ludzie rycerscy znaczni bywali, dom rozrodzony, piszą się z dawną Niemcami, jako był jeden starostą wieku mego warszawskim, i tak jakoś wyżej czytał, jeszcze za Bolesława Śmiałego to nazwisko mają, według opisanja Długoszewego.

Maciej Pilchowski rotmistrz króla Stefana, który pode Gdańskiem i w Moskwie znaczne męstwo pokazywał, jakoś już o tem wyżej czytał. Naprzód pode Gdańskiem, albo u Lubieszowa, będąc porucznikiem w rocie Marcina Osolińskiego, potem w Moskwie przez wszystkie czasy póki potrzeba była.

Dom Kuropatów w Rusi, tej familii wspominają przodki, ludzi z męstwa wielkiej sławy, jako JANA starostą chełmskiego, który mężny opór dawał Rusakom od zamku Chelma i insze, o czym w historii czytać będziesz.

MIKOŁAJ KUROPATWA wojski halicki wieku mego był człowiek znaczny, i syny mężne i bożne potomki zostawił.

Biszowscy w łęczyckim województwie, własni są Drozdówscy, z których jeden Mi-

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu

KANON LITERATURY I SZTUKI ZAŚCIANKOWEJ

Kanon literatury– wybrane przykłady:

Gal Anonim (Kronika polska)
 Jan Kochanowski (Na dom w Czarnolesie, Kto mi dał skrzydła)
 Mikołaj Rej (Żywot człowieka poczciwego)
 Łukasz Górnicki (Dworzanin polski)
 Piotr Skarga (Kazania sejmowe)
 Mikołaj Sęp Szarzyński (O cnocie ślacheckiej)
 Adam Mickiewicz (Pan Tadeusz, Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, Do matki Polki)
 Juliusz Słowacki (Anhelli, Król Duch)
 Zygmunt Krasiński (Psalmy przyszłości, O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów)
 Cyprian Kamil Norwid (Fraszka, Moja piosenka)
 Wincenty Pol (Pieśń o ziemi naszej)
 Kornel Ujejski (Wiersze po roku 1863)
 Maria Konopnicka (Rota)

Źródło: <https://stopsyjonizmowi.files.wordpress.com/2012/09/ocalic487-polskoc59bc487-piotr-jaroszycki584ski.pdf>

Eliza Orzeszkowa (Nad Niemnem)
 Władysław Bełza (Dla polskich dzieci)
 Krzysztof Kamil Baczyński (Polacy, Byłeś jak wielkie stare drzewo)
 Zbigniew Herbert (Przesłanie Pana Cogito, Wilki)
 Henryk Sienkiewicz (Trylogia, Krzyżacy)
 Józef Ignacy Kraszewski (Stara baśń)
 Bolesław Prus (Lalka, Placówka)
 Władysław Reymont (Chłopi)
 Stefan Żeromski (Syzyfowe prace)
 Kornel Makuszyński (Złamany miecz, Skrzydlaty chłopiec)
 Maria Rodziewiczówna (Lato leśnych ludzi, Florian z Wielkiej Hłuszy)
 Joseph Conrad (Księżę Roman, Ze wspomnień)
 Zofia Kossak Szczucka (Pożoga)

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

Biblioteka Polaka – prof. Piotr Jaroszyński

Od czasu do czasu przewija się w mediach debata poświęcona zawartości kanonu lektur szkolnych. Wywołują ją najczęściej decyzje ministra, mocą których pewni autorzy lub pewne dzieła znikają, by w ich miejsce pojawiły się nowe twarze i nowe utwory. Decyzje motywowane są troską o dobro uczniów, choć co dociekliwi odgadują, że mają one podłoże polityczne, a nawet ideologiczne. Minister jest z klucza partyjnego, a co partia, to inna ideologia. Dojście jakiejś partii do władzy oznacza możliwość upowszechniania jej ideologii poprzez agendy państwowe oraz podległe lub kontrolowane przez państwo instytucje. Do nich należą też placówki edukacyjne i określenie podstawowych ram edukacji. W tych ramach mieści się kanon lektur obowiązkowych, który muszą uwzględniać w swym programie wszystkie szkoły, zarówno państwowe, jak i prywatne; materiał z tych lektur znaleźć się może w różnego rodzaju egzaminach, w tym również na maturze. W czasach PRL kanon był względnie stabilny, ponieważ jedna partia posiadała pełnię władzy, natomiast w III RP często się zmieniał, ponieważ stosunkowo często zmieniały się partie rządzące. Dlaczego zawartość kanonu jest tak ważna? Znajdują się w nim dzieła, których treść nie jest tylko informacją, ale jest formacją młodego człowieka. Formacją, ponieważ kształtuje jego intelekt, mentalność, psychikę, wrażliwość, smak, morale. Z jednej strony młody człowiek jest właśnie w takim wieku, że podatny jest na kształtowanie, z drugiej zaś – dzieła sztuki, w tym literatura, posiadają w sobie szczególną moc formującą, to nie jest rzecz obojętna. A ponieważ kanon jest obowiązkowy dla wszystkich młodych ludzi, to pojawi się pewien typ młodego człowieka, a w naszym wypadku młodego Polaka, jako właśnie wynik aplikacji kanonu. Jednym słowem, kanon staje się narzędziem masowej formacji młodzieży, w złym albo w dobrym kierunku, ale masowej. Ta masowość jest jednak dla ucznia i jego rodziców nierozpoznawalna, ponieważ edukację postrzega wyłącznie przez pryzmat własnej klasy czy szkoły. Natomiast ci, którzy opracowują i zatwierdzają kanon, doskonale zdają sobie sprawę z jego masowego efektu. W tym momencie walka o kanon, a więc o to, kogo i jakie dzieła musi poznać każdy młody Polak, to zaiste wręcz walka o Naród, bo walka o duszę Narodu. Czy i w jakiej

postaci przetrwa, jeśli to właśnie wspólna świadomość oparta na wspólnej kulturze, w tym literaturze, stanowi ten najważniejszy szlif narodowości? Jest jasne, że jeśli przy władzy są liberałowie i kosmopolici, to kanon lektur będzie odzwierciedleniem ich ideologii, a więc wyeliminowane zostaną książki o wyrazistym, głębokim i komunikatywnym (w wymiarze wielu pokoleń!) patriotyzmie, a w to miejsce wcisnięte zostaną dzieła kontrowersyjne, demoralizujące lub wręcz bluźniercze, sztucznie nagłośnione, książki, których rola jest nie edukacyjna, lecz destrukcyjna. Przykładem może być sukcesywna eliminacja dzieł Sienkiewicza i propagowanie Gombrowicza.

Taki kanon opatrzone pieczęcią ministerstwa wygląda poważnie, a wręcz groźnie: władza nakazuje, ale pamiętajmy, że choć za urzędami stoją ludzie, to jako urzędnicy muszą słuchać władz coraz wyższych i wyższych, krajowych, a może i zagranicznych. W efekcie z uwagi na siłę oddziaływania kanonu w skali masowej jego zawartość staje się towarem bardzo reglamentowanym. A skoro dziś dominuje liberalizm i kosmopolityzm, co widać po skali wyzbywania się suwerenności politycznej i samowystarczalności ekonomicznej, to nie trzeba zbyt długo się zastanawiać, by zrozumieć, że na polu edukacji musi następować proces wyjąławiania kolejnych pokoleń Polaków z ich tożsamości narodowej, czyli z polskości. Działania te prowadzone są z pełną determinacją i bezlitośnie. A wszystko zaczyna się nie od kanonu, ale od... alfabetu. Tak, to wszystko zaczyna się od polskiego alfabetu, którego uczniowie nie znają i mają nie znać. Dzięki temu nie będą potrafili czytać. A gdy nie będą umieli czytać, to nie będą umieli pisać. A gdy nie będą umieli czytać i pisać, to nie będą umieli się wypowiadać, nie będą potrafili analizować, nie będą potrafili rozumować. To co będą potrafili? Rozwiązywać testy i oglądać filmową wersję klasyki. Oglądanie filmu nie wymaga alfabetyzacji, skuteczność zdania testu zależy od liczby błędnych odpowiedzi. Nie muszą umieć czytać i pisać, żeby patrzeć w ekran, na którym migają obrazki. Jeżeli w teście są dwie odpowiedzi, jedna błędna, druga dobra, to mam 50 procent szans, że trafię, nie znając odpowiedzi prawidłowej. Jeżeli odpowiedzi błędnych jest więcej, to

odpowiednio szanse maleją, ale z kolei ruchome mogą być kryteria uznania testu za zdany pozytywnie. Może wystarczyć 30 procent, by test zaliczyć. W ten sposób edukacja utrwała analfabetyzm lub generuje wtórnych analfabetów z dyplomami. Jednym z istotnych elementów takiej właśnie strategii jest kanon: jego zawartość, metoda poznawania i egzekwowania. To nie są żarty, to dzieje się na naszych oczach, choć żeby to rozumieć, oczy nie wystarczą.

Książka to rzecz i zwyczajna, i nadzwyczajna. Zwyczajna, gdy patrzymy na nią jako na zszyty lub sklejonny plik zadrukowanych kartek. Nadzwyczajna, gdy znajdujące się w niej znaki stają się kluczem, który otwiera okno na świat i na wszechświat, na człowieka, na innych i na Boga. A jeśli obok piękna jest tam również prawda i dobro, to taka zwykła rzecz jak książka może być dla duszy najcenniejszym pokarmem, wstrząsem, olśnieniem. Nie dla jednej duszy, dla milionów, nie tylko dawniej, ale i teraz. Książka może zmienić bieg historii. Ciceron napisał niewielką książeczkę zatytułowaną „Hortensjusz”. Była to zachęta do filozofii, czyli do poznawania i oddawania się mądrości (dziś znamy tylko jej fragmenty). Zdarzyło się, a był to rok 373 po Chrystusie, że pewien 19-letni, bardzo zdolny młodzieniec, błyskotliwy w zakresie sztuki oratorskiej, oddany sekcje manichejskiej, któremu się wydawało, że pozjadał już wszystkie rozumy, sięgnął po tę książeczkę, by doznać wstrząsu. Po latach wspominał: „To właśnie ona zmieniła uczucia moje i ku Tobie, Panie, zwróciła moje modlitwy, i nowe, odmienne wzbudziła we mnie życzenia i pragnienia. [...] Niewiarygodnym wprost żarem serca zacząłem tęsknić do nieśmiertelności, jaką daje mądrość”. Tym młodzieńcem, którego twórczość stała się później jednym z najważniejszych kamieni milowych chrześcijaństwa i kultury zachodniej, był św. Augustyn (Wyznania, III, 4). Kto wie, czy tak by się stało, gdyby nie ta mała książeczka.

Są książki, które odgrywają niezwykle rolę narodowo-społeczną, ponieważ ukazują obszar wspólnej ziemi, wspólnego nieba, wspólnych dziejów, wspólnego języka jednostek, które z różnych powodów, w tym celowego działania wrogów, pogubiły się, uległy atomizacji. I nagle pojawia się dzieło, w którym wszyscy członkowie jakiegoś społeczeństwa odkrywają, że są wspólnotą. Taką rolę odegrała „Trylogia” Sienkiewicza, czytana w polskich wspólnotach, wiejskich, miejskich, dworskich. Kazimiera Iłakowiczówna wspomina: „Czytało się miesiącami wspólnie »Trylogię«. Sienkiewicz zastępował w samotnym dzieciństwie na wsi literalnie wszystko: towarzyszy zabaw, podróże, teatr, muzykę i pierwszą miłość (Niewczesne wynurzenia, Warszawa 1958, s. 232). A jak mocny był to wpływ, niech poświadczą dalsze słowa naszej poetki: „Z dzieciństwa, które podobno ludziom starszym najwyraźniej jawi się w pamięci – nie pozostało mi prawie nic, prócz postaci z książek, stokroć wyraźniejszych dla mnie niż żywe osoby”.

A więc są książki i książki, jedno to tylko zadrukowany papier, inne to obejmujące niebo i ziemię, myśl i serce, przeszłość i przyszłość arcydzieła. Ale na to, by książka stała się arcydziełem, ona sama nie wystarczy. Potrzebny jest ten, kto zawarty w niej świat ożywi i wskrzesi. Potrzebny jest czytelnik, który wie, jak zabrać się za książkę. Ktoś powie: nic prostszego, książkę trzeba przeczytać. Trzeba, ale czy każdy umie czytać? Czy rodzice uczą swoje pociechy sztuki czytania? Czy szkoła faktycznie uczy czytania niejako z urzędu? Różnie to wygląda, ale na pewno z roku na rok coraz gorzej. Jeżeli coraz więcej osób dorosłych, w tym osób publicznych, ma autentyczne problemy z mówieniem i pisanem, popełniając rażące błędy albo posługując się czy to wyświechtanymi frazesami, czy przygotowanymi przez PR-owców schematami, to znaczy, że edukacja domowa i szkolna muszą mocno kuleć.

Zanim odpowiemy na pytanie, co powinien zawierać kanon lektur podstawowych, którego celem byłoby uformowanie młodego Polaka, musimy jeszcze raz podkreślić, że kanon taki spełni swoją rolę tylko wówczas, gdy młody człowiek będzie potrafił czytać, nie dukać i nie stękać, ale również nie trajkotać bezmyślnie jak karabin maszynowy (tzw. szybkie czytanie). Należy czytać płynnie, mając na uwadze proces aktywizowania uczuć, wyobraźni, myśli i woli w czytającym i u słuchacza. Tak pojęta sztuka czytania dziś praktycznie przestała istnieć. Płynne czytanie ze zrozumieniem nie polega tylko na tym, że ten, kto czyta, rozumie, co czyta, ale również że czytając, sprawia, że rozumie ten, kto słucha. Na tym właśnie polega pełne opanowanie sztuki czytania, w pierwszym rzędzie czytania na głos, jako podstawowej umiejętności czytania, a dopiero w dalszej kolejności czytania cichego, które jest namiastką głośnego czytania. Tak jak w muzyce czym innym jest nucenie lub wyobrażanie sobie melodii, a czym innym głośne jej wykonanie samemu, śpiewając lub grając na jakimś instrumencie, tak i czytanie dopiero wtedy pozwala na pełne wydobycie treści i wartości ukrytych za słowem, gdy jest to czytanie na głos.

Dopiero opanowanie umiejętności płynnego i prawidłowego czytania sprawia, że przekraczamy granice analfabetyzmu, a czytanie staje się nie tylko przyjemnością, ale wręcz pasją. Umiejąc tak czytać, nie potrafimy bez czytania żyć. I wtedy też dostrzegamy różnicę między klasykami polskiej literatury a autorami przeciętnymi, nie mówiąc już o takich tekstach gazetowych, które są przygotowywane na kolanie, czyli szybko i byle jak, o ubogim słownictwie i uproszczonej składni, bez troski o kompozycję i logikę. Obcowanie z klasykami powiększa zakres naszego słownictwa i odsłania przebogate możliwości stylistyczne, a nade wszystko wprowadza nas w unikalnego ducha polskiej mowy. Polski przestaje być jednym z języków, jest dla nas jedynym językiem, w którym myśl, wyobraźnia, uczucie najlepiej przylegają do słowa, które staje się wręcz przezroczyste. Podkreślił to kiedyś Jan Paweł II, gdy stwierdził, że język polski jest nie do zastąpienia. A przecież władał tyloma językami! Dopiero mając taką świadomość i takie nastawienie, możemy zadać pytanie o polski kanon. Nie wystarczy bowiem wyliczyć autorów lub jakieś dzieła, które każdy Polak powinien mieć w swojej bibliotece. To za mało, bo chodzi o to, by umieć właściwie i w pełni z nich korzystać, gdy te książki stają się naszymi przyjaciółmi na różne pory dnia, roku i życia. Sięgamy po nie i zanurzamy się w lekturę, sięgamy nie raz, ale wielokrotnie, i za każdym razem odkrywamy coś nowego, za każdym razem dodają nam siły, utwierdzają w polskości.

Co zatem powinniśmy zgromadzić w domowej bibliotece? To zależy od tego, ile mamy miejsca. Jeśli mamy bardzo dużo, to odpowiedź jest łatwa: zbieramy kompletne wydania wszystkich klasyków polskich. Na to faktycznie trzeba dużo miejsca, bo możemy poszczycić się bardzo płodnymi autorami, mało który naród wydał aż tylu pisarzy jak Polacy. U innych kilka nazwisk i koniec, a u nas setki, a kto wie, czy nie tysiące! Zbiorowe wydanie dzieł Sienkiewicza to ok. 60 tomów, Kraszewski trafiłby do księgi Guinnessa, bo napisał ok. 350 dzieł w ponad 600 tomach. Polska literatura jest niewiarygodnie bogata. Ale to tym lepiej, bo dobrej kultury nigdy za mało. Zbierając wydania kompletne naszych klasyków, nie ludźmy się, że to wszystko przeczytamy. Chodzi jednak o coś innego, o możliwość wyboru. Bo z czytaniem jest tak, że kieruje się ono nie tylko obowiązkiem, ale i ochotą. Obowiązek jest w szkole, w domu przeważa ochota, a ta chadza swoimi drogami. Sięgamy po tom osiemnasty, ze spisu treści wybieramy opowiadanie trzecie i zaczynamy czytać. Wciąga nas, nie znaliśmy tego wcześniej, jakie to urocze. I nie wiedzieć kiedy przeczytaliśmy całość.

Obcowanie z książką to wejście w świat, który otwiera przed nami jej autor. Świat, który powstaje w nas spontanicznie, bez wysiłku, bo na tym polega rola autora, że to on swoim talentem i swoją pracą ułatwia czytelnikowi wejście do świata przedstawionego. Książka nie została napisana po to, żeby ją analizować od strony literackiej, a już na pewno nie po to, żeby ją zekranizować (Mickiewicz przeciwny był nawet zamieszczaniu ilustracji w wydaniach swoich utworów, a złapałby się za głowę, gdyby wiedział, jak film może wypaczyć treść dzieła). Niestety, dziś uczniowie zamiast zachwycić się ukazywanym światem, w którego tworzeniu sami uczestniczą jako czytelnicy i słuchacze, zmuszani są do przeprowadzania literackiej wiwisekcji, gdy utwór rozbierany jest na części, powtórnie składany według klucza jakiegoś krytyka literackiego, nierzadko z podtekstem ideologicznym. Znika czar, urok, piękno. Pozostaje tylko nerwowe pytanie: to co trzeba znać do egzaminu? Na to pytanie najlepiej odpowiedzą bryki, a więc ostatecznie zamiast czytać arcydzieło tak, by stało się częścią wspólnego świata, uczeń czyta komentarze i bryki. Następnie ani się nie wypowiada, ani sam nie pisze wypracowań, tylko wypełnia testy. Oto jak można zabić dzieło nawet największe. A uraz do czytania pozostaje do końca życia. Nic więc dziwnego, że współczesne polskie mieszkania i domy świecą intelektualnymi pustkami, a książki walają się po strychach lub piwnicach. Cechą arcydzieł jest to, że choć mogą być skierowane tylko do pewnej grupy odbiorców, na przykład określonej grupy wiekowej, to i tak z przyjemnością sięga po nie inny czytelnik. Wiele powieści Kornela Makuszyńskiego to powieści dla młodzieży, jak np. „Awantura o Basię”, „Szatan z siódmej klasy” czy „Wyprawa pod psem”. Ale przecież ludzie starsi też kiedyś należeli do młodzieży, więc chętnie wracają do tych właśnie dzieł jak do swoich wspomnień, przy czym poziom języka i wrażliwość moralna stoi na tak wysokim poziomie, że książki te nadal wciągają i zachwycają. A już ze szczególnym pietyzmem trzeba odzyskiwać dzieła autorów skazanych przez cenzurę PRL na eliminację nie tylko z kanonu, nie tylko z wydawnictw, ale i z bibliotek. Wśród autorek szczególnie znienawidzonych była tak szlachetna i piękna postać jak Maria Rodziewiczówna. W tym wypadku sięgając po taki indeks, dowiadujemy się o autorach, o których nic nie słyszeliśmy, o dziełach, których nigdy nie mieliśmy w ręku. Paradoksalnie indeks taki to świetna wskazówka dziś, co warto przeczytać.

Układając narodowy kanon dzieł polskich, musimy mieć wzgląd na wiek czytelnika. Tak się składa, że posiadamy arcydzieła dla każdego wieku: dla dzieci, dla młodzieży, dla dorosłych i dla starszych. Granica jest płynna, bo o ile szkoła narzuca lektury administracyjnie, to rodzice znając dokładniej swoje pociechy, wiedzą, z jaką lekturą można już dziecko zapoznać. W badaniach prowadzonych w wielu krajach na temat roli czytania wnioski są jednoznaczne: czytanie to czynność, która w najwyższym stopniu przyczynia się do rozwoju intelektualnego, pozwalając na koordynację całej osobowości młodego człowieka. Dlatego czytaniu trzeba poświęcić dużo czasu i troski, bo to jest coś więcej niż rozkodowywanie wiadomości. Niestety, gros pracy muszą wziąć na siebie rodzice, ponieważ szkoła omija szerokim łukiem pracę nad pełnym opanowaniem sztuki czytania. Kto wie, może i sami nauczyciele mają z tym problem? Zwłaszcza z czytaniem na najwyższym poziomie.

Kogo i co powinniśmy czytać, w jakim wieku? Podajmy kilka przykładów. Najmłodsi muszą usłyszeć poetyckie frazy Marii Konopnickiej i Władysława Bełzy („Dla polskich dzieci”). Młodzi na pewno powinni zapoznawać się z wybranymi utworami Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja, Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, Zbigniewa Herberta,

Henryka Sienkiewicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego, Kornela Makuszyńskiego, Marii Rodziewiczówny i wielu, wielu innych. Nie chodzi o przeczytanie wszystkiego, bo to jest fizycznie (czytanie jest czasochłonne!) i intelektualnie niemożliwe, ale o to, żeby pewne utwory w siebie wchłonać po raz pierwszy, jak choćby „Trylogię”, by potem do nich wracać. Innych, zwłaszcza poezji, warto uczyć się na pamięć. Co za rozkosz znać na pamięć choćby jedną księgę „Pana Tadeusza”. Wyobraźmy sobie, jak latem przy ognisku nastolatek recytuje Poloneza. To są rzeczy czarowne. Dobór dzieł autorów wyborowych jest kwestią wyczucia, zwłaszcza gdy chodzi o młodzież, która w okresie dojrzewania jest bardzo intelektualnie i emocjonalnie chłonna, ale zarazem rozchwiana. Lektury takie to okazja do przedyskutowania wielu problemów, które – jako ludzkie – nie zmieniają się. Takie są zwłaszcza problemy moralne, religijne i filozoficzne. Nie jest jednak tak, że w wieku lat 13 młody człowiek musi przeczytać „Treny”, a w wieku lat 14 poezję Baczyńskiego. Utwory te może czytać i wcześniej, i później, to zależy od stopnia indywidualnej dojrzałości i chłonności. Kanon zawierać musi dzieła autorów, dla których polskość stanowiła odniesienie pozytywne, a w pewnych momentach nawet wzorcowe. Nie chodziło tu jednak ani o szowinizm, ani o nacjonalizm, ale o oddanie sprawiedliwości poziomowi kultury, jaki geniusze Narodu Polskiego potrafili wypracować. W takiej perspektywie zło i wady jawią się jako coś, co trzeba usprawnić, uzdrowić, podciągnąć, coś, co jest możliwe i konieczne, a nie za co trzeba ciągle bić się w piersi czy wręcz samookaleczać. W tym kontekście pojawia się pytanie o dzieła o wymowie zdecydowanie antypolskiej. Ogólnie obowiązuje zasada, że te pozycje bez odpowiedniego wprowadzenia, które ukaże konkretną genezę antypolonizmu (np. powieść lub wiersz napisane na zamówienie zaborców albo reżimu), mogą mieć skutki destrukcyjne, ponieważ młody czytelnik posiada zbyt małą wiedzę i za małe doświadczenie, żeby wyłapać mechanizm manipulacji, a zbyt łatwo poddaje się urokowi utworu lub sugestii salonowych autorytetów (pan X to genialny pisarz, zdobywca wielu nagród, ale już nie dopowiedzą, że był zarejestrowany jako TW). Przy okazji warto też dodać, że utwory, które zawierają sceny lub tematy demoralizujące albo są zbyt przeintelektualizowane, nie powinny do młodego człowieka trafiać za wcześnie, a jeśli trafią później, koniecznie powinny być przedyskutowane. W wypadku gdy poznanie tych dzieł wynika z obowiązku szkolnego, czyli są lekturą i mogą być przywołane na egzaminie, to z racji czysto praktycznych lepiej skorzystać z bryku, niż pozwolić na to, żeby brudzić sobie wyobraźnię, tępić moralną wrażliwość czy stracić zdrowy rozsądek.

Układając kanon lektur polskich dla Polaka, natrafiamy na niezwykle przeszkodę: autorów i dzieł jest tak dużo, że ten nadmiar może potencjalnych czytelników wystraszyć. Dlatego warto przypomnieć sobie najważniejsze nazwiska, które są gwarantem wielkości. A jeśli autentycznie potrafimy czytać, to bardzo szybko znajdziemy interesujące i wartościowe utwory, które sprawią, że będziemy głębiej oddychać, wyraźniej widzieć, delikatniej odczuwać, bystro myśleć – po polsku. Nie ma innej drogi do polskości niż poprzez kulturę, a zwłaszcza przez literaturę. Drogę tę rzadko dziś przemierza szkoła, choć na pewno są chlubne wyjątki. W takim razie wiele pracy wziąć muszą na siebie rodzice i dziadkowie, a nawet krewni, jeśli są na odpowiednim poziomie, ale muszą, jeśli chcą, by ich latorośl wyrosła na Polaka. Na razie warto od dziś kompletować książki, by mieć do czego w chwilach wolnych zaglądać, by zarażać bliższe i dalsze otoczenie polskim słowem, tak pięknym, że – jak podkreślał Sienkiewicz – tylko mowa Greków może się z nim porównać.

Prof. Piotr Jaroszyński

Kierownik Katedry Filozofii Kultury KUL, wykładowca w WSKSiM

Źródło: <http://www.bibula.com/?p=60112>

ODCZYTANE Z OBRAZU

Źródło: <http://www.pinakoteka.zascianek.pl/Artists.htm>



Maurycy (Moses) Gottlieb-Drohobycz 1856 - Kraków 1879-Kawalerowie Mieczowi inflanccy proszący króla Zygmunta Augusta o opiekę przed uciskiem cesarza Ferdynanda 1874. Olej na płótnie. **Obraz zaginiony**



Maurycy (Moses) Gottlieb-Drohobycz 1856 - Kraków 1879-Chrystus przed sądem 1877-1879. Olej na płótnie. 160,5 x 282 cm.
Muzeum Izraela w Jerozolimie.



Julian Fałat - Tuligłowy w pobliżu Lwowa 1853 - Bystra na Śląsku 1929 Okładka albumu "Panorama Berezyna" 1896.
Muzeum Okręgowe w Bielsku-Białej.



Julian Fałat - Tuligłowy w pobliżu Lwowa 1853 - Bystra na Śląsku 1929 Popielec

1881. Akwarela na kartonie. 78 x 113 cm. Własność prywatna.



Wojciech Kossak, Paryż 1857 - Kraków 1942, Apostolstwo krzyżackie (z cyklu "Duch pruski"). 1909. Olej na płótnie. 85 x 133 cm. Własność prywatna.



Wojciech Kossak, Paryż 1857 - Kraków 1942 Drapieżny lennik (z cyklu "Duch pruski"). 1909. Olej na płótnie. 85 x 133 cm. Własność prywatna.

KALIGRAFIA I ŁACINA

Szanowni Państwo, gdy uczyliśmy się Greki i Łaciny, wówczas mieliśmy dostęp do całej wiedzy klasycznej ludzkości, do tysięcy lat wiedzy! Gdy zaprzestaliśmy nauki języków klasycznych, wówczas zdaliśmy się na łakę tłumaczeń.

Podajemy za prof. Piotrem Jaroszynskim i gorąco zachęcamy go nauki literatury, kaligrafii a szczególnie Łaciny, bez niej bowiem nie jesteśmy w stanie czytać pierwszych 500 lat ojczystej literatury w oryginale.

„Podręczniki do nauki kaligrafii dostępne online:

1. [Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego](#)

2. [Czernecki, Józef, Najdawniejsze wzory pisma polskiego i polskie podręczniki do nauki kaligrafii : przyczynek do dziejów pedagogii, dydaktyki i metodyki w szkołach i domach polskich](#)

Podręcznik do nauki kaligrafii do ściągnięcia w wersji pdf:

1. Czernecki, Józef, Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego w wersji pdf „

Źródło: <http://www.piotrjaroszynski.pl/kaligrafia>

PRZEDRUKI DAWNE I NOWE DZIEŁ, KTÓRE DAWNIEJ ZNAJDOWAŁY SIĘ W DOMOWYCH BIBLIOTEKACH

Podręcznik do nauki kaligrafii dla użytku szkolnego i domowego - Autor Józef Czernecki



liter tak mianowicie, iżby trzony były zawsze pełniejsze od tych części, które w pierwotnej literze wykonują się kreskami rzutowymi czyli cienkociągami.

Jako naczelnego warunku pięknej kompozycji musimy ściśle przestrzegać zasady, że wszystkie rozgałęzienia muszą ujawniać stałe dążenie do pnia macierzystego, że kierunek rozgałęzień ma być do niego styczny lub równoległy, że ozdoby, wypełniające wstęgi lub pola puste pnia macierzystego, muszą się zgadzać z całością.

Ozdoby rozmieszczamy równomiernie i symetrycznie, nie przeładowując nimi zbytnio znaków, by czytelność monogramu zachować.

Odpowiednio do przeznaczenia monogramu możemy splecione litery kolorować lub wypełniać wewnętrzne przestrzenie kreskami, czem podnosi się jego wyrazistość i piękność.

Ozdabianie monogramów sprawia rysującemu nie mało trudności ze względu na bogactwo form ornamentalnych i wtedy dopiero pójdzie gładko i składnie, gdy rysujący przyswoi sobie odpowiedni zasób odmian, a przy rozwijaniu jednej i tej samej myśli potrafi w coraz to inny postępować sposób — i ozdoby ze sobą rozmaicie splatać.

Sposób ozdabiania monogramów możemy podzielić na dwie gromady. Do pierwszej zaliczymy monogramy wcale nie lub bardzo mało rozwinięte; przedstawiają one więcej całość prostoliniową. Do drugiej gromady zaliczymy monogramy, których litery przekształcone są całkiem w ornament.

Ten rodzaj jest szlachetniejszy i ma więcej znaczenia w nauce pięknego pisania, rysunków, malarstwa i sztuki stosowanej.

V. Formy ornamentalne.

Jednostajność suchą długich linii, łuków, skrętów i zakończeń w konturach monogramu, splecionego odpowiednio z dwu lub trzech liter, staramy się usunąć zapomocą ozdób, które musimy zastosować do każdej z liter i do całości monogramu, t. j. do ich szerokości i wysokości, zdobiąc czy to kreską prostą, grubą lub cienką, czy też łuk lub skręt.

Długie i cienkie łuki można ozdabiać zwojami. Zwoje mogą iść na przemian pojedynczo lub parami. Kierunek ich postępuje równo z rozwojem kreski głównej i niejako wyrasta z niej, inaczej wyglądają sztywnie i brzydko.

Łodyżki pokryć możemy listkami Fig. 3. d), e), bacząc na to, by zachować kierunek, w jakim rozwija się łodyżka. Unikać przytem nienaturalnego i zbytniego pogrubienia łodygi.

4. Zakończenia dzielimy na: zakończenia linii prostych, łuków i zakrętów. Zakończenia powinny zgadzać się ze zdobnictwem całej litery i z jej wielkością. Jeżeli ornament liter jest geometryczny, to i zakończenie musi być ornamentem geometrycznym; jeżeli zaś ozdoby są formami ze świata organicznego, to i zakończenie musi odpowiadać całości.

Wielkością i układem nie może zakończenie zagłuszać całości monogramu, lub brać nad nim przewagę. Trzony proste, grubsze, zakończamy rozdzieleniem Fig. 4. a), cieńsze linie liściem Fig. 4. b), c). Cienkie łuki zakończymy zakrętem Fig. 4. d), e), f), g), h), i), j) lub liściem Fig. 4. k), l).

W monogramach mniejszych rozmiarów łuki kończymy liśćmi mniejszymi, a o większych rozmiarach zakrętami połączonymi z liściem. Trzony proste i łukowe można również zakończyć kwiatem stylizowanym.

Formy linii prostych mogą służyć przez odpowiednie zastosowanie do zakończenia łuków i na odwrót, — formy łuków mogą służyć jako zakończenia linii prostych. Jeżeli ornamentem linii prostej chcielibyśmy zakończyć łuk, wtedy oś linii prostej rozwijamy w łuk lub owal i na nim rozmieszczamy daną formę. W ten sam sposób ornamentem łuku możemy zakończyć linię prostą.

Monogramy o liniach prostych upiększamy ozdobnym tłem, a podane w Tabl. XXIX. wzory mogą posłużyć jako wskazówki do rozwinięcia innych monogramów.

VI. Rysowanie monogramów.

Rysowanie monogramów zależy w pierwszym rzędzie od naszego mniej lub więcej wyrobionego smaku estetycznego, następnie od wprawy naszej ręki, wreszcie od zasobu rozmaitych abecadeł, liter i form ornamentalnych, które pamięć nasza wzbogacona, wspiera nas przy układaniu monogramów.

Główne formy ornamentalne, jakimi się zazwyczaj przy ozdabianiu monogramów posługujemy, są: 1. rozczepienia, 2. zakręty, 3. dzielenia i 4. zakończenia.

Jak w piśmie strzałkowym główną kreskę litery rozczepiamy w pośrodku, rozbieżnie na dół, a zbieżnie ku górze, tak samo:

1. Rozczepienia zastosowujemy do trzonów liter w monogramie. Nie powinny one jednak wpływać na grubość tychże, tylko rozmieszczone być symetryczne po obu stronach ich osi. Rozczepieniem możemy ozdabiać zarówno kreski proste, jak łuki i kreski falowe. Tabl. XXIX. Fig. 1. a), b), c), d), e).

2. Jednostajność kresek cienkich przerywamy zakrętem. Zakręt może być pojedynczy Fig. 1a) lub podwójny. Podobnie jak rozdwojenie umieszczamy go symetrycznie po obu bokach osi pionowej i poziomej, lub poza nią.

Obie osi muszą biec do siebie prostopadle. Zakręt symetryczny nie powinien co do szerokości nigdy psuć kierunku linii.

Gdzieby trzon znaku przez rozczepienie strzałkowe wypadł za długo lub za szeroko, tam łączymy rozczepienie także z zakrętem Fig. 2b). Ten rodzaj ozdoby jest nader efektowny, lecz symetria przytem musi być zachowaną, inaczej rysunek straci na piękności.

3. Dzielenia linii prostych i łuków nie można używać dowolnie. Linie prostą dzielimy tylko w jej środku i punkcie przecięcia dwu linii, łuk zaś w punkcie przecięcia, w połowie jego wysokości i zwrotu w inną stronę, oraz w najwyższym i najniższym punkcie Fig. 3. d), e), f), g). Przynależność części do siebie musi wyraźnie występować w rysunku.

Szerokie rozczepienie wypełniamy w środku różnymi ornamentami np. rozetą, gwiazdką, promieniami, liśćmi lub kółkami Fig. 2. f), g). Żeby lepiej uwidatnić ornament wypełniający rozczepienie, cieniujemy miejsca wolne rastrem lub nakładamy tuszem, farbą itp.

Jednostajność cienkich kresek usuwamy także, zastępując je łodyżką w listki Fig. 3. a). Listki kreśli się w odpowiednich odstępach naprzemian po obu stronach łodygi; rozwój liści idzie w tym samym kierunku, w jakim rozwija się kreska. Zamiast listków możemy kreskę zastąpić kłosem lub pączkami Fig. 3. b), c). Pączki przykrywa się zazwyczaj do połowy listkami.

Przystępując do poprawnego wykonania monogramu, rzucamy na papier podstawne kreski, splatając je ze sobą tak, by w układzie liter nie było żadnego przymusu, jak gdyby główne kształty liter tak a nie inaczej same z siebie rozwinąć się miały.

Łuki, zwoje i wszelkie inne ozdoby, zastępujące nieraz całe litery, powinny wykazywać tak między sobą jak i trzonym literą naturalny związek.

Prócz powyżej wymienionych względów i warunków nie ma przy rysowaniu monogramów pewnych ścisłych zasad, których należałoby się trzymać bezwarunkowo.

Litery wybieramy zazwyczaj z tego samego lub pokrewnych alfabetów, by splot ich nie tworzył zbytniej sprzeczności. Można łączyć np. litery alfabetu łacińskiego z rondowym, fraktury z gotykiem; gdy natomiast połączenie liter pisma łacińskiego z gotykiem nie jest odpowiednie i monogram przedstawia się brzydko.

Rysowanie monogramów dzielimy na dwa odrębne działy: a) rysowanie konturowe poszczególnych znaków czyli inicjałów i ich ozdób, b) rysowanie właściwych monogramów.

Rysunek luźnego inicjału albo zestawiamy nieozdobiony, albo zaopatrujemy w ozdoby, lub też zastępujemy go zupełnie formami zdobiącymi, tak jednak, by całość dała się na pierwszy rzut oka rozróżnić, jako dana litera.

Najpierw wprawiamy się w rysowanie pojedynczych liter, przypatrując się wzorowo narysowanym monogramom, przerysowujemy je i gromadzimy w pamięci jak najwięcej sposobów, służących do rozwijania i ozdabiania wybranych znaków.

Jeżeli posiadamy już odpowiedni zasób form i nabyliśmy wprawy w rysowaniu poszczególnych inicjałów, wtedy wybieramy dwie litery, z jakich chcemy ułożyć monogram, n. p. T, S i rysujemy lekko kontury tychże liter w jak najprostszymi zarysach, splatając je razem Fig. 1. Tabl. XXIX. Uważamy przytem na rozmieszczenie liter i stosunek wysokości do szerokości.

Kiedy kształt obu liter odpowiednio narysowany, a układ niewymuszony, lekki i miły dla oka, wtedy zaznaczamy szerokość odpowiednią części liter, mając na uwadze, by płaszczyzny między nimi nie były za szerokie lub za wąskie Figura 2.

Po uzupełnieniu wszelkich poprawek, gdy widzimy, że spłot i rozmieszczenie liter pod względem układu jest bez zarzutu, wtedy przystępujemy do rozwinięcia liter czyli ozdabiania Fig. 3.

Układ i wykończenie monogramu muszą być zastosowane do przedmiotu, na jakim mamy go umieścić, i zależy od celu do jakiego ma on służyć, t. j. czy ma zdobić tkaninę, drzewo lub metal, czy ma być wklęsły, wypukły czy też naśladować wkładane drzewo czyli intarsję. Od tego zależy dobór materiału, którym monogram wykonujemy.

Jeżeli monogram ma być umieszczony w polu ograniczonym ścisłymi liniami lub ornamentyką, uważamy, by tak co do wielkości, grubości liter, ozdób i stylu zgadzał się z ornamentem ograniczającym to pole; zważać także musimy, w jakim kierunku da się ornament rozwinąć, wzdłuż czy w szerz.

Chcąc monogram umieścić na twardym materiale, nadamy mu kształty większe i prostsze, starając się wywołać efekt doborem barw. Barwy liter mają się dopełniać harmonijnie i zgadzać z tłem, na jakim monogram jest wykonany.

Monogram na pluszu musi mieć kształty grubsze, na batyscie, jedwabiu i atlasie formy delikatniejsze. Na pluszu bowiem wywoła się efekt nie misternie drobnym rysunkiem i sztucznym jego wykonaniem jak na batyscie, lecz doborem nici złotej i pięknie lśniącymi barwami jedwabiu.

Kolory haftowanych monogramów muszą zgadzać się z otoczeniem, a postać liter co do stylu z przedmiotem, na jakim ma być umieszczony.

O ile w pewnym wypadku dałby się zastosować do monogramów styl swojski, narodowy, np. sposób zakopiański lub huculski, zależnem będzie od poznania tych stylów i większej lub mniejszej biegłości wykonawcy.

Stałych zasad na to podać nie można lub przynajmniej zbyt trudno. Jeżeli n. p. przedmiot kształtem swym należy do epoki stylu barokowego, to musimy wybrać litery, jakie wówczas były w użyciu, wreszcie ozdobić je i rozwinąć formami zaczerpniętymi z tego stylu.

Zestawienie monogramu z liter, złożonych przeważnie z linii równoległych lub prostych, sprawia nie małe trudności i trzeba wielkiej uwagi, ażeby uniknąć jednolistości linii,

a temsamem nieczytelności monogramu, np. w połączeniu liter MN lub MW.

Podobnego zestawienia monogramów prostolinijnych należy unikać, bo sprawiają niemile wrażenie, gdyż patrzący z trudnością zaledwie pozna, z jakich liter monogram powstał. Zestawienie takich liter przedstawi się o wiele lepiej, jeżeli użyjemy do tego postaci innych abecadeł np. łacińskiego z rondowem.

Trudności sprawia ułożenie monogramu z dwu tychsamych liter n. p. dwu C, B i t. d. W takich wypadkach stawianie liter jednej pionowo drugiej poziomo, w ukos lub bokiem do siebie jest rażącym, a podobnego zestawienia należy unikać. Ułożenie monogramu z dwu tychsamych liter przedstawi się o wiele pomysłniej, jeżeli rozwinie jedną literę wzdłuż, a drugą w szerz.

Możemy również ustawić litery ukośnie do siebie, mając na uwadze, by nachylenie nie było zbyt wielkie a litery nie traciły swego pierwotnego kształtu i czytelności.

VII. Monogramy secesyjne (modernistyczne).

Monogramy secesyjne (modernistyczne) Tablica XXX. są przeważnie monogramami dekoracyjnymi większych rozmiarów. Kształty ich są proste, bez ozdób, a spłot liter nie przedstawia dla rysującego wiele trudności.

Litery należy tak dobierać, by kształt całego monogramu mile przedstawiał się dla oka. Może zajść w splocie i taki wypadek, że jedną literę umieszczamy wyżej — a drugą niżej; nie przeszkadza to atoli piękności, byle monogram był wyraźny.

Powyższy kształt monogramów zestawiać można i do haftu. Litery w takim razie będą cienkie, tylko haft musi być wykończony dwoma kolorami, by bez trudności odróżnić jedną literę od drugiej.

Chcąc monogram narysować, rysuje się naprzód szkic ołówkiem (kredą, węglem) a następnie pendzlem.

Jeżeli monogram ma być małych kształtów, najlepiej narysować każdą literę z osobna, a następnie jedną z nich odbić na kalkę (bibułkę) i przenieść na drugą, splatając w monogram. Sposób ten jest najłatwiejszy, gdyż przez kalkę łatwo poznać kontury narysowanej litery i uzupełnić pojedyncze części teje.

Monogramów secesyjnych nie ozdabia się. Kształt litery jest zarazem jej ozdobą. Przy układaniu monogramów secesyjnych trzeba mieć na uwadze pierwotny kształt litery, by przez zbytne jej rozwinięcie, lub spaczenie nie zatracić wyrazistości. Jak wszędzie tak i w tym wypadku wysokość monogramu musi górować nad szerokością.

Układanie monogramów stanowi ważną gałąź przemysłu artystycznego. W Wiedniu, w szkole utworzonej przy „Stowarzyszeniu pracy kobiet“ stanowi ono osobny dział nauki. Z zakładu tego wychodzą osoby specjalnie wykształcone w rysowaniu monogramów i zarabiają na przyzwoite utrzymanie. U nas brak nie już wykształcenia, ale nawet wskazówek w tym kierunku czuć się daje na każdym kroku, przy nauce zaś rysunków ważna ta gałąź traktowaną jest pobieżnie. Dlatego powyższe przestrogi i uwagi, dalej dodane do nich przykłady obok wskazówek, jakich zasad się trzymać i jakich form ornamentalnych używać należy przy rozwijaniu liter, mogą młodzieży ułatwić naukę rysowania monogramów i doprowadzić ją do ich samodzielnego tworzenia i zastosowania według potrzeby.



V. CZĘŚĆ.

TOK NAUKI I LEKCYE WZOROWE.

Napisał

J. CIERECHAŁ.

Wstęp.



Historja poucza nas, że człowiek, chcąc przekazać potomności myśl jakąś, utrwalal ją pismem, że więc sztuka pisania i czytania powstała równocześnie. Nie można przeto w nauce rozłączać tego, co tak ściśle już w swoim rozwoju jest spojone, bo jedynie me-

toda czytania na podstawie pisania daje się z historycznego rozpoznawania przedmiotu usprawiedliwić, a Polska Elementarzem Komisji Edukacyjnej z r. 1785 wszystkie ucywilizowane narody na tej drodze wyprzedziła.

Wynalazca „abecadła“ może być nazwany najznakomitszym chemikiem mowy ludzkiej, którą zdołał podzielić na pierwiastki, aby z nich potem złożyć wyrazy. To też słusznie twierdzi Onufry Kopczyński w swoim „Wzorze pisma polskiego“, że „największą rodzajowi ludzkiemu przysługę uczynił ten, kto ulatujące z wiatrem słowa utrzymał na papierze dla przesłania ich w najodleglejsze kraje i wieki“.

Zadaniem „Podręcznika“, który omawia naukę tego wynalazku w jego obecnym rozwoju i odmianach ważniejszych,

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

PODRĘCZNIK DO DZIEJÓW LITERATURY POLSKIEJ

Kontynuacja z poprzedniego wydania.

Będąc Polakiem, nie wystarczy nauczyć się pisać i czytać, należy również nauczyć się czytać ze zrozumieniem i „między wierszami”. Wiele lat przedstawia się nam twórczość pisarzy choć piszących po polsku, którzy nie zawsze są pro-polscy. Wynika to z wielu względów, często tworzą oni na zamówienie obcej dyplomacji, często tworzą pod okupacją jak np. Henryk Sienkiewicz pisząc pod okupacją zaborczą nazwał POTOP Szwedzki, choć powinien on się nazywać POTOP międzynarodowy, zostaliśmy jak zwykle napadnięci przez 3 agresorów.

Warto też nadmienić jak wielkie spustoszenie dla polskości, polskiego państwa, prawa a szczególnie morlanosci uczyniła tzw. Reformacja. Dowiadujemy się z poniższego podręcznika, że jeden z naszych pierwszych pisarzy tworzących po polsku – Mikołaj Rej był Protestantem, podobnie jak też Stanisław Orzechowski, czy Andrzej Frycz Modrzewski. Dlaczego ich dzieła były bardziej upowszechniane niż katolicich twórców? Może wato przyjrzeć się do kogo należały drukarnie.

Dlatego np. Mikołaj Rej mógł tak swobodnie krytykować ustrój Rzeczypospolitej, Kościół Katolicki i duchowieństwo? Otóż dlatego, że Rzeczpospolita dawała najwięcej swobód obywatelskich. Gdyby jako mieszkaniec innego kraju (mówimy mieszkaniiec, bo obywatelstwo nie było wszędzie dostępne, ludzie byli tylko poddanymi) krytykował Cesarza, ustrój lub Cara czy wiarę panującą niehybnie gnیلby w lochu bez wyroku sądowego lub na Syberii.

Czytajmy zatem ze zrozumieniem podręczniki, jak ten poniżej, pisany pod okupacją zaboru austriackiego i zwracajmy uwagę na pisarzy mniej popularyzowanych.

ANTONI I MIKOŁAJ MAZANOWSCY

PODRĘCZNIK
DO DZIEJÓW
LITERATURY POLSKIEJ

polecony rozp. Rady szk. kraj. we Lwowie z dnia 5/X 1910. L. 58711, jako. pomocnicze kompendium do nauki w klasach wyższych szkół średnich, seminariów nauczycielskich i szkół wydziałowych w Galicyi).

WYDANIE PIĄTE PRZEJRZANE I UZUPEŁNIONE

KRAKÓW. — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
WARSZAWA — LUBLIN — ŁÓDŹ
GEBETHNER I WOLFF

— 173 —

wieku rozpanoszyły wraz ze wzmagającym się wpływem francuszczyzny, tak przeciwnie w *Sarmatyzmie* przedstawia Zablocki odwrotną stronę medalu: wyśmiewa ujemne strony staropolskiej szlachecczyzny. Głównym błędem jest tu oczywiście pieniaćwo. Jak wiemy, kwitło ono osobliwie za czasów saskich. Ta zażarta walka dwóch szlachty o parę łanów, ogród, pierwsze miejsce w ławce kościelnej, burząca spokój całej wioski — to główny motyw komedyi. Obok tej wady atoli wyśmiewa też poeta przecenianie klejnotu herbowego, pochopność do korda i zapalczywość, obok istotnej tchórzliwości i lęku krwi. Najsmutniej, rzecz dziwna, odmalowany charakter nie Góronosa lub Żegoty, lecz Ryksy, która do wad wymienionych dołącza jeszcze pijaństwo. W komedyi — co się tyczy jej faktury — dadzą się odróżnić dwie akcje obok siebie idące: jedna, to spór graniczny, druga — miłość między Anielą i Radomirem. — obie dość zręcznie spływają się w akcie ostatnim. Niezupełnie umotywowane jest ustępstwo Góronosa i Ryksy, a oprócz tego zbyt wielki udział w akcji mają słudzy, zarówno Walenty jak Agata, co mogło nie razić w. modnych, t. zw. salonowych komedjach, ale razi w komedyi, omawiającej wiejskie stosunki polskie. Zresztą *Sarmatyzm* ma też same zalety dialogu i języka, co wszystkie komedye Zablockiego. Dodać nawet trzeba, że akcja — lubo niezawsze ściśle spojona — toczy się jednak żywiej, niż we *Fircyku* i jest bogatszą — zaletą też tej komedyi jest jej specyficznie narodowy polski charakter. Ostatnie badania naukowo-porównawcze wykazały ¹⁾, że Zablocki swoje komedye przeważnie przekładał lub przerabiał ze źródeł francuskich i niemieckich. I tak: *Balik gospodarski* jest przekładem komicznej opery Favart'a pod tyt. *Le Bal Bourgeois* (1738), *Doktor lubelski* jest przerobionem tłumaczeniem komedyi Hauteroche'a p. tyt. *Crispin Médecin*, granej w 1674; komedya *Dziewczyzna sędzią* jest przekładem komedyi Romagnési'ego p. t. *La fille arbitre* (1738); komedya *Fircyk w załotach* jest tłumaczeniem komedyi Romagnési'ego p. t. *Le Petit-Maitre Amoureux* (1734); komedya *Zabobonnik* jest przerobionym przekładem komedyi tego Romagnési'ego p. tyt. *Le Superstitieux* (1740). Ponieważ zaś udowodniono, że wiele in-

¹⁾ Dr. Ludwik Bernacki: Źródła niektórych komedyi Franciszka Zablockiego. Lwów, 1908.

nych komedii ponadto (23) wziął Zabłocki z obcych literatur, stąd wniosek, że poeta, powszechnie dotychczas ceniony, jako ojciec polskiej komedii, przerabiał utwory obce i dopasowywał do naszych stosunków. Czynił to wprawdzie nadzwyczaj zrećznie, okazał się niewątpliwie mistrzem słowa w swoich przeróbkach, niemniej przeto, jak się zdaje, oryginalnych pomysłów nie miał. Natomiast w politycznej satyrze pozostał rzeczy niepospolicie dzielne, pisane z zacięciem i temperamentem ostrym, śmiało i doskonale. Wzorową satyrą polityczną jego jest dotąd Trembeckiemu przypisywana satyra pod tyt. *Joannes Sarcasmus*.

Franciszek Karpiński ¹⁾ (1741—1825). — Rodzice znani byli z cnoty i pobożności. Po ósmym roku życia uczęszczał do szkół jezuickich w Stanisławowie, a po ich ukończeniu we Lwowie, gdzie został nauk wyzwolonych i filozofii doktorem, a św. teologii bakałarzem. Potem jeździ, bawi się, zawiązuje liczne znajomości — przez lat 10. W roku 1770 wyrusza z Puzyń, starościcem upińskim, do Wiednia, gdzie przez półtora roku uczy się fizyki eksperymentalnej, chemii, botaniki, anatomii i medycyny. W roku 1780 wydaje zbiór wierszy p. t. *Zabawki wierszem*, dedykując je ks. Adamowi Czartoryskiemu. Książkę wzywa go do Warszawy i ofiaruje mu urząd sekretarza do spraw politycznych. Wtedy Karpiński zostawił Dobrowodę, swą wioskę dzierżawną, siostrzeńcowi, sam zaś pojechał do Warszawy. Przy księciu był lat parę. Z usposobienia

¹⁾ Franciszek Próchnicki: O życiu Franciszka Karpińskiego. Sprawozdanie dyrektora gimnazjum lwowskiego im. Franciszka Józefa za rok 1876. — Korotyński: Stanowisko Fr. Karpińskiego w literaturze. Włeniec. Warszawa, 1872. — Rzętowski: Franciszek Karpiński. Tygodnik ilustrowany. Warszawa, 1876. — Belcikowski: Ze studyów. Warszawa, 1886. — Górski: Dziecinne i szkolne lata Fr. Karpińskiego. Biblioteka Warszawska, 1891. — K. M. Górski: Fr. Karpiński w Wiedniu. Pamiętnik literacki, 1901, str. 24. — Tenże: Fr. Karpiński w latach 1771—1780. Pamiętnik literacki, 1904, 4. — Kwoczyński P. ks.: Psalterz Fr. Karpińskiego i jego stosunek do Psalterza Kochanowskiego. Lublin, 1907. — Korotyński Wł. Franciszek: Karpiński. (Tyg. ill. 1891). — Piłat Roman: Nieznana rozprawa Mickiewicza o Karpińskim. (Pam. Tow. lit. im. Mickiewicza r. IV, 1890). — Tretiak Józef: Do biografii Fr. Karpińskiego. (Gazeta lwowska, 1885, nr. 78). — Gawalewicz Marian: Poeta serca. (Świat, r. IV. Kraków, 1891).

kochanka, przypuszcza, że ją zdradza dla Dorydy; tłucze więc koszyk z malinami o drzewo i niszczy wieniec. Wtedy ukazuje się Filon, który już od godziny czekał i dla figlów schował się w krzewy, uspokaja słodkimi słowy zazdrość Laury, ofiarowuje jej w darze kij rzezany i wśród miłosnej rozmowy spędzają noc aż do wschodzącej zorzy.

Sielanka była dla tego popularną, że była typową sielanką XVIII wieku. Posiada czułościowość uczucia, poetyczne dekoracje miłości pasterskiej, nawet nieco mitologii. Uczucie z łatwością rozplywa się w łzy, Laura przemawia do wianka i łatwo wpada w żal, a z rozpaczyny znów przechodzi do miłości. Czułościowość objawia się też w darach z jednej strony wienca róż, z drugiej laski rzeźbionej. Styl nie celuje obrazowaniem, odznacza się jednak prostotą i naturalnością.

Pieśni. Wśród pieśni najcenniejsze są nabożne. Karpiński w domu rodziców patrzył na cnoty i religijność, znaczną część życia spędził na wsi, gdzie jeszcze zachowały się patryarchalne obyczaje, stolicą nie przesiąkł, bo przybył do niej w wieku dojrzałym, kiedy charakter nie ulega wpływom. Był zatem szczerze, po prostu religijnym, bez ascetyzmu i mędrkowania. To też w pieśniach swych pobożnych wyraża to proste, szczerze, naiwne uczucie miłości ku Bogu, uwielbienie i zaufanie w jego siłę i dobroć, — a przymioty te sprawiły, że wiele pieśni Karpińskiego stało się popularnymi; przyswoił je sobie lud, że wymieni choćby pieśń poranną: *Kiedy ranne wstają zorze*, pieśń o Narodzeniu Pańskim: *Bóg się rodzi, moc truchleje*, pieśń o miłosierdziu Boskim: *Boże, Twoje zlitowanie*, pieśń wieczorną: *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. I tym pieśniom wprawdzie brak wzniosłości, często i siły, ale uczucie szczerzej i rzewniej płynie. Takie są właściwości jego poezji i w pieśniach świeckich z tą odmianą, że tu ujawnia się nieraz zapatrywanie na sprawy publiczne. Karpiński był patryotą, spoglądał z uwielbieniem na pracę około odrodzenia kraju, cenił ludzi zacnych. We wierszu do Stanisława Małachowskiego z powodu usamowolnienia poddanych woła, że

»Króla, ciebie i prac twoich towarzysze —
Jak twórców życia Polski — nieśmiertelność pisze«;

w innych *Na dzień 3. maja 1791* w refrainie po każdej zwrotce powtarza: »Jakże ten król nasz bogaty! Skarb jego — serc

dumny, w słowach nieogłębny, przytem zarozumiały — nie mógł się żyć z gładkością wielkiego świata. Opuścił tedy Karpiński dwór Czartoryskiego w 1783 roku. Wtedy przetłómaczył *Ogrody Delilla* i wydał nowy tomik poezji. Po powrocie do Galicji napisał sławną swą elegię *Powrót z Warszawy na wieś* (1784). Po roku atoli znów zatęsknił do stolicy. W Warszawie zrazu chłodno przyjęty i przez Czartoryskiego i przez króla. Potem otrzymał w dzierżawę Suchodolin. W ciągu tych lat przetłómaczył *Psalterz Dawida* i wydał nowe tomiki swych *Zabawek wierszem i prozą*. Marcin Badeni wyjednał mu w tym czasie u króla przywilej na kolonię Krasnik — i tu się poeta ostatecznie osiedlił. Była to pustka, ale Karpiński posiadał 2.000 dukatów na procencie. Wybudował więc domek, wytrzebił siedm włók gruntu, posiedlił wieśniaków i stał się właścicielem ziemskim, zmieniając nazwę swej posiadłości na Karpin. Na roli siedząc, nie zaniedbywał pióra, lecz układał pieśni pobożne, *Przestrogi* dla swej wnuczki, *Pamiętniki* swego życia i *Rozmowy Platona*.

Z dzieł jego najważniejsze są: *Sielanki*, *Pieśni*, elegia *Powrót z Warszawy na wieś*, a z wierszy okolicznościowych *Zale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta*.

Sielanki. Nie odznaczają się ani takim wdziękiem, ani taką poetycznością, jak przedmiotowe sielanki Szymonowicza. W znacznej części zwrócone do Justyny i opiewające miłość ku niej. Są to zatem obrazki miłosne na tle życia wiejskiego. Podkład do nich dawała zazwyczaj rzeczywista miłość poety, są więc pod tym względem szczerze, ale choć poeta nie ulegał w poezji tak dalece wzorom francuskim, jak poeci warszawscy, to jednak uczucie miłości u niego objawia się w sposób sentymentalny, czułościkowy i mało posiada siły. Nie jest to miłość tak zmysłowa i płomienna, jak u Morsztyna, w chwilach szczęśliwych nie dosięga ekstazy, w niepowodzeniu nie schodzi do rozpaczyny, najczęściej rozplywa się w tęskny żal i smutek. Posiada dość szczeroci — a we formie swej nie używa mitologii i odrzuca Olimp — i to są główne sielanki zalety. Najwięcej cenioną była swego czasu sielanka *Laura i Filon*.

Wieczorem słyszy Laura klaskanie pod umówionym jaworem, gdzie czeka na nią jej miły. Bierze koszyk malin i wieniec z róż i podąża na schadzkę. Pod jaworem nie zastaje nikogo. Narzeka na

miliony». Dodać tu trzeba, że pisał też wiersze i do Repnina i do Kuszelewa, gubernatorów Litwy, acz pisał je na żądanie i nie wielbił w nich bynajmniej wrogów kraju swego. Ale i w tych patryotycznych pieśniach niewysoki polot. Raz tylko wzbił się poeta do poziomu ody, gdy napisał utwór *Zale Sarmaty*. Utwór piękny pod względem formy, głęboki uczuciem, wyróżnia się korzystnie wśród poezji Karpińskiego. Zwrócić trzeba uwagę na gałąź pieśni, w których zajmuje się Karpiński dolą ludu wiejskiego. Poeta długo wśród ludu przebywał i miłował go, to też nieraz woła o polepszenie jego bytu. Tu należy komedya, *Czynsz*, *Pieśń dziada sokalskiego*, oraz wiersz wzmiankowany do Małachowskiego. Jestto uczucie nowe; po raz pierwszy wciąga Karpiński sprawę ludową do poezji, z motywów pieśni ludowych czerpie materiał do poezji, jak n. p. w *Pieśni mazurskiej*. Najcenniejszym utworem poetycznym prócz *Żalów Sarmaty* jest elegia *Powrót z Warszawy na wieś*. Napisał ją po swoim powrocie z Warszawy do Dobrowodów w roku 1784.

Wita swój domek ubogi, za szczęśliwego uważa człowieka, który zadowolony ze skromnego losu »z swej obory ma mięso, z ogrodu jarzynę«, nie ubiega się o sławę i nie prosi się na pańskie progi. Ojciec, śląc go w świat, kazał mu iść prawdą, to go zbogaci — tak też mówił i pisał; nie schlebiał — i wraca uboższym jeszcze. Dawano mu wprawdzie nieco, ale chciało go zarazem ująć w niewolę — a nadzieję szafowano szczerze. A jednak niewiele wymaga:

»Jedna wioska do śmierci, jeden dom wygodny,
Gdzieby jadł nie z wymysłem, ale wstał nieogłębny«

starczyłyby mu. Nad księgami stracił zdrowie i oczy — a oto zostaje o głodzie. Dawniej ceniono więcej i nagradzano szczerze Szymonowicza i Kochanowskiego, dziś książki — to sprzęt nie-szczęśliwy. Rzuca je i pragnie zachować serce, litości pełne dla biedniejszych. Zwraca się w końcu do siostry, która z dziatwą swą czeka jego opieki. Wszak był między panami, będzie i im lepiej. Był — odpowiada poeta — ale lask nie doznał. I kończy:

»Stało się! Nie mam swojej, kópmy cudzą grzędę,
Podeprzeć tę lepiankę! Jeszcze w niej przebędę«.

Z elegii tej wieje łagodny smutek, płynący z nadziei nie-dopełnionych, jakie się pocie uśmiechały, gdy podążał do ogniska życia umysłowego ówczesnej Polski.

Mniemał, że go przygarnie król, że będzie na „rozumnych” obiadach celował pośród znakomitości literackich, że go król obsypie godnościami, jak n. p. Naruszewicza lub Krasickiego. Tymczasem na czwartkowym obiedzie — o ile wiadomo — był raz, król go usypiał obietnicami, a Czartoryski chciał się pozbyć. Stąd zawód, a ten zrodził smutek, ale w parze idzie oraz rezygnacja i otucha lepszej doli na skromnym zagonie. Tej czysto elegijnej treści odpowiada doskonale forma wiersza 13-to zgłoskowego, styl naturalny, niebogaty w obrazy poetyczne tak, jak cichy smutek poety. Zgoda formy i stylu poetycznego z treścią i celem poematu sprawiają, że utwór ten harmonijnością swą przemawia do wyobraźni i uczucie czytelnika, i wśród elegii polskich może uchodzić za wzorowy.

Karpiński ani wykształceniem swoim ani upodobaniami i charakterem nie należał i nie mógł się dostroić do dworskich poetów. Wzorów tak, jak owi, nie naśladował, panegiryków nie pisał, w satyrach i paszkwilach nie celował, do układania bajek i epigramatów nie okazał talentu. Natomiast w utworach okazał to, czego brak uczuwać się daje w poezji XVIII wieku, okazał szczere uczucie. Uczucie zaznacza się we wszelkich kształtach swoich. Religijne, indywidualne — miłości i patryotyczne. Każdy utwór poetyczny przez formę swą działa na wyobraźnię, przez treść na uczucie. We formie poeci dworscy, czy to Krasicki czy Trembecki, nawet Naruszewicz wyższy osiągnęli stopień biegłości; treścią poetyczną natomiast nie dorównują Karpińskiemu. On niemal jedyny z prostotą i szczerością modlitewną wielił Boga, jego sielanki miłosne były swego czasu najpopularniejsze, on w swych *Żalach Sarmaty* znalazł dla miłości ojczyzny wyrazy wymowniejsze, niż inni współcześni; nadto on pierwszy zwrócił oko na lud i nie wahał się wziąć go za przedmiot poezji. To też trafnie społecznie nazwali go „poetą serca”: — nazwa ta w swych czasach, kiedy tak dużo było w poezji elegancji, dowcipu, nawet rozumu, a tak mało serca, jest naprawdę bardzo zaszczytną. Stoi on tedy na biegunie poezji odmiennym, niż poprzednicy, ale w swoim rodzaju nie jest zgoła od nich niższym, jeśli się tylko w poezji zechce odróżnić formę i z nią równorzędnie pomieścić treść i nastrój.

Franciszek Dyonizy Książnin¹⁾ (1750—1807). — Nauki u Jeżuitów. Po ukończeniu w czternastym roku życia wstąpił do nowicyatu, a w parę lat potem nauczycielem w kolegium jezuickim w Warszawie. Po zniesieniu zakonu wrócił do stanu świeckiego — i uzyskał zajęcie w bibliotece Żalskich. Wtedy zaprzyjaźnił się z Zabłockim, a przyjaźń ta przetrwała aż do śmierci. Zabłocki prócz zajęć w Izbie edukacyjnej był sekretarzem ks. Adama Czartoryskiego, i przez niego Książnin wszedł do domu księcia. Napisał wówczas *Żale Orfeusza nad Eurydyką*. Nie pozbył się jeszcze manieri społecznej i zastępował uczucie nadętością, a unikał prostoty i prawdy. Nastąpił atoli w życiu jego korzystny zwrot. Został sekretarzem księcia i udał się do Puław. Było to wówczas drugie ognisko oświaty i cywilizacji. Rodzina Czartoryskich, złożona z księcia Adama, księżnej Izabelli, księżniczki Maryi — odznaczała się wykształceniem i cnotami humanitarnymi, praktykowanymi z wytworną delikatnością. Jak książę opiekował się szkołami męskimi, tak księżna fundowała zakłady dla kobiet. W życiu prywatnym urządzano zabawy, zbierano pamiątki ojczyste, przedstawiano sztuki teatralne.

W takim otoczeniu znalazł się Książnin. Tu spędził resztę życia, pisząc aż do ostatnich siedmiu lat przed zgonem, które przeżył u przyjaciela Zabłockiego w Końskowoli.

Pisał dość dużo wierszy okolicznościowych, patryotycznych, dramatów, nawet komedję.

¹⁾ Felician Suryn: Franciszek Dyonizy Książnin. Studium literackie. Tygodnik ilustrowany rok 1881, nr. 1130 i dalsze. — Czartoryski: Życie Dyonizego Książnina. Przegląd Poznański, 1853. — Dębicki: Puławy, 4 tomy. — Tenże: Franc. Dyonizy Książnin. Przewodnik naukowy i literacki, 1888. — Aér: Pierwszy romantyk. (Przegl. Polski. Kraków, t. I, 1882). — Nehring Wl.: Książnin Fr. (Ersch und Gruber. Allgemeine Encyclopädie II. S. B. 37. Leip., 1885). — Jankowski Wl.: Pierwiastek ludowy w poezji Książnina. (Lud. r. VIII, 1902). — Chmielowski P.: Ostatni z poetów polsko-lacińskich. (Eos. R. IX. Lwów, 1903). — Paluchowski Stan.: Książnin i Zabłocki w stosunku do siebie i dworu Czartoryskich. (Spraw. dyrek. gimn. V. we Lwowie, r. 1907). — Jankowski Władysław: Franciszek Dyonizy Książnin, szkic biograficzny. Pamiętnik literacki, 1904, 3. — Modlitwy ks. Izabelli Czartoryskiej. Z autografu wydał K. Bański. Lwów, 1909.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym wydaniu.

POLOŃSKI ZAŚCIANKOWI DODAJĄ FRAGMENTY:

Nowy Testament-przełożył ks. Jakub Wujek-fragmenty

prawicy mojej, i siedm świeczników złotych. Siedm gwiazd, sąc Aniołowie siedmi kościołów. A siedm świeczników są siedm kościołów.

ROZDZIAŁ II.

1. Aniołowi kościoła Epheskiego napisz: Toć mówi ten, który trzyma siedm gwiazd na prawicy swej, który chodzi między siedmią świeczników złotych.

2. Wiem sprawy twoje, i pracę, i cierpliwość twoją: a iż nie możesz cierpieć złych, i doświadczać tych, którzy się nienią być Apostoły, a nie są, i znaleźć ie kłamcami:

3. I masz cierpliwość, i znaszaleś dla imienia mego, a nie ustaleć.

4. Ale mam nieco przeciw tobie: żeś miłość twoją onę pierwszą opuścił.

5. Pamiętajże tedy, zkażeś wypaść: i pokutaj, a uczynki pierwsze czyn. A jeśli nie uczynisz, przyjdę tobie, a poruszę świecznik twój z miejsca

swego, jeśli nie będziesz pokutował?

6. Ale wady to masz, iż nienawidzisz uczynków Nikolaitów, których i ja nienawidzę.

7. Kto ma ucho, niech słucha co Duch mówi kościołom: zwycięzcy dam iść z drzewa żywota, które jest w Raiu Boga mego.

8. A Aniołowi kościoła Smyrneńskiego napisz: Toć mówi pierwszy i ostatni, który był umarł, i żyje.

9. Znam ucisk twój, i ubóstwo twoje, aleś jest bogaty: i bluźnią cię ci, którzy się powiadają być żydami, a nie są; ale są bożnicą szatańską.

10. Nic się nie бой tego, co masz cierpieć. Oto ma wrzucić diabeł niektóre z was do ciemnicy, abyście byli kuszeni: i będziecie mieć ucisk przez dziesięć dni. Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci wieniec żywota.

11. Kto ma ucho, niech słucha co Duch mówi kościołom: kto zwycięży,

nie będzie obrażon od wtorej śmierci.

12. I Aniołowi kościoła Pergameńskiego napisz: Toć mówi ten, który ma miecz z obudwu stron ostrzy.

13. Wiem gdzie mieszkasz, gdzie jest stolica szatańska, a trzymasz imię moje, i nie zaprzależ się wiary mojej. I w one dni, Antypas świadek moy wierny, który zabity jest u was, gdzie szatan mieszka.

14. Ale mam przeciwko tobie trochę: iż tam masz trzymające naukę Balaamową, której uczył Balaam, aby wrzucał zgorszenie przed syny Izraelskie, żeby iedli, i wszeteczeństwo płodzili:

15. Także masz i ty trzymające naukę Nikolaitów.

16. Tymże sposobem pokutuj: a jeśli nie będziesz pokutował, przyjdę tobie rychło, i będę walczył z niemi mieczem ust moich.

17. Kto ma ucho, niech słucha co Duch mówi kościołom: zwycięzcy dam mannę skrytą; i dam mu

kamyk biały, i na kamyku imię nowe napisane, którego nikt nie zna, iedno ten, który ie bierze.

18. A Aniołowi Tyatyrskiego Kościoła napisz: Toć mówi Syn Boży, który ma oczy iako płomień ogniowy, a nogi iego podobne mosiądzowi.

19. Znam uczynki twoje, i wiarę i miłość twoją, i posługowanie, i cierpliwość twoją, i uczynki twoje ostatnie obfitsze niż pierwsze.

20. Ale mam przeciwko tobie trochę: iż niewiedzie Jezabelli, która się mieni być prorokinią, dopuszczasz nazyć i zwodzić sługi moje, żeby wszeteczeństwo płodzili i rzeczy bałwanom ofiarowane iedli.

21. I dałem iey czas, aby pokutowała: a nie chce pokutować z wszeteczeństwa swego.

22. Oto porzucę ją na łożo: a którzy z nią cudzołożą, w ucisku wielkim będą; jeśli by nie pokutowali z uczynków swoich.

23. A dzieci iey pobiją

Bible. N.T. Polish. 1856. 10775-

N O W Y

PANA NASZEGO
University of

JEZUSA CHRYSUSA

TESTAMENT

PRZEZ

X. JAKUBA WUYKA,

SOCIETATIS JESU

NA POLSKI JĘZYK PRZEŁOŻONY

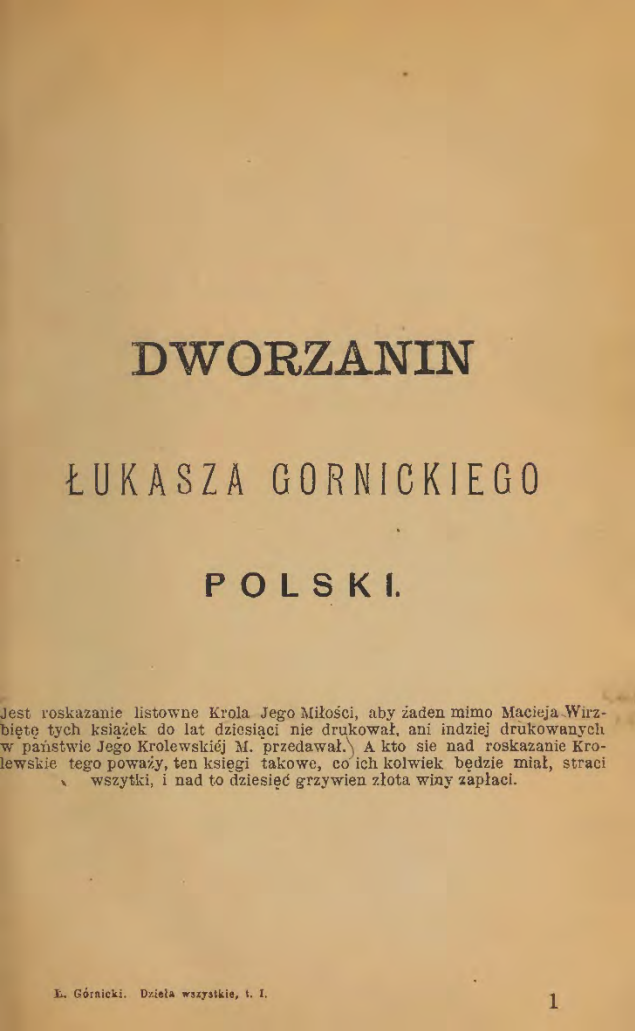
Z APOZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI

PRZEDRUKOWANY.

W LIPSKU

GŁOSKAMI DRUKARNI KARLA TAUCHNICA.

1856.



Była przypowieść u Greków: tak żyj, jakoby tego nikt nie uczuł, żeś był na świecie. Którą przypowieść Plutarch szkaluje, i gani, a wywodzi, iż nikomu w tej ciemności żyć nie przystoi. Abowiem kto—prawi—cnotliwie, a mądrze żywie, ten w kącie nie siedząc i przykładem i pomocą użyteczny ludziom być może; a kto zaśię źle a głupie, ten wždy nie pokrywając swych niedostatków, swych chorób, na takowego człowieka trefić może, który ono wszystko uleczy i naprawi.

Jakoż ja w tej mierze s Plutarchem dzierzę i powiadam, iż tak mądrym, jako głupiemu uleż między trupy nie przystoi, ale głupiemu (gdyż to jest pierwszy do mądrości stopień, chcieć się dać leczyć) do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swej ludziom pozbył głupstwa, a mądrym zaśię to należy, iżby omyślał dobre pospolite, a odnosząc za poczeiwe sprawy sławę i pochwałę, nie szedł mileżkiem s świata, jako nieme zwierzęta schodzą. Co gdy mnie często na myśl przychodziło, chociam tego nie widział w sobie, iżby rozum mój mógł być kiedy użyteczny ludziom; jednak, żeby została pamiętka jaka taka na świecie chęci mojej przeciwko narodowi swemu, a mógł się wywabić ten, któryby i prostoty mojej poratował, i narodowi polskiemu uczynił posługę: wzięłem to przed się, abych Polskiego Dworzanina uczynił, wziawszy go s ksiąg Gropa Balcera Kastigliona, które księgi on mądrze, uczenie, i wielką wymową napisał. Ale abych pisania tego mego dał sprawę, iż (podług mego baczania) inakże być nie mogło, tak niechaj wie każdy ten, kto na nie wezrzy. Iż Kastiglio pisał językiem włoskim, a pisał Włochom, których obyczaję są od naszych daleko różne. Otoż ktoby to był chciał tak prawie jako stoi przetłumaczyć persony włoskie, tak męszczyzn, jako i białych głów zachowując,

Najjaśniejszemu Książęciu a najmożniejszemu w Krześciaństwie panu, Panu Zygmuntowi Augustowi z łaski Bożej Krolowi Polskiemu, Wielkiemu Księdzu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Żmudzkiemu, i inszych wielu państw panu, i dziedzicowi Panu mojemu miłościwemu.

Szczęściu to Waszej Krolewskiej Miłości przyczęsć się musi, Najjaśniejszy, a Miłościwy Krohu, iż za żadnego Polskiego Krola tak wiele uczonych ludzi w Polsce nie było, jako za panowania W. K. M. a to zaśię nie od szczęścia jest, ale właśnie z ręku twych krolewskich, iż ma Polska tyle ksiąg swoim językiem, ile sie ich pirwej nigdy nie znajdowało. Abowiem gdyś to W. K. M. jał pokazywać widomie światu, że miłujesz Koronę tę, hnet obrocili się do tego ci, którym dał Bóg więcej umieć, aby Patryej swojej użyteczni byli, i jeli sie rzeczy poważnych pisać językiem polskim, nastala Biblia, nastaly inc pisna, które pokazują drogę ludziom do dobrze czynienia; bo iż z głupstwa vszytki nieprawości rosta, jeśli pirwej nie wypurguje człowiek oczu umysłu swego, a nie będzie widział tej dobrej drogi, którą iść ma, nie jest rzecz można, aby kiedy sam z siebie przystojnie żyć mógł. Przeto wiele powinna Polska W. K. M. za tę jaśnie dobrotliwą chęć ku sobie. Czemu sie przypatrując i ja sługa W. K. M. a rozumiejąc, że to wszystko wielde jest W. K. M. miło, czo kto dla narodu polskiego dobrym umysłem czyni, podjąłem nieco pracej, abych mu sie też czymkolwiek popisał. I zwyczajem starych onych, jako uczynił Grabia Balcera Castigliona, któregom ja Dworzanina po polsku wyrazić chciał, wypisałem rozmowy Dworzan W. K. M. Prądnickie. A iżeś W. K. M. i Księdza Maciejewskiego wysokich cnót, i Dworzan swych, które tu wspominam, godności był dobrze świadom, za czym wiara moja u ludzi okolo osobności ich ważniejsza być może, posyłam W. K.

M. mojemu miłościwemu panu na piśmie te rozmowy, a posyłam tak, jako nie Orzechowskiego złotym, ale moim ołowianym piórem, wypisane być mogły. Wszakoz jeśli by sie ony podobały ludziom (czego ja sobie obiecować nie śmiem), nie mnie by za to, ale W. K. M. dziękować byli powinni; abowiem miłość W. K. M. przeciwko Rzeczypospolitej ku tej pracy mnie pobudziła, a dobrodziejstwo W. K. M. do tego mi pomogło, żem jej jakożkolwiek dokonać mógł. A Wasza Kro. M. nie poczęt jako jest mała od poddanego, ale chęć moję, jako jest wielka od sługi wdzięcznie przyjąć będziesz raczył. Przy czym uniżone, a wieczne me służby w miłościwą łaskę W. K. M. zalecam. Pisan w Tykocynie ósmnastego dnia Lipca. Roku od narodzenia Pańskiego, Tysiącznego pięćsetnego sześćdziesiątego piętego.

W. K. M.

Najniszszy sługa

Lukasz Gornicki.

mógłby był podobno mądry uczynić temu dosyć, ale ja prostak anim mógł, ani też mogąc, ważyłhym się był tego: bo widzę, żeby to uszom polskim przyjemno nie było. Przeto nie tylko zaniechałem imion włoskich, a włożyłem polskie, i rozmowę tam tej podobną napisałem, ale też i wiele inych rzeczy włożyć-em nie chciał, jako hnet s przodku okolo gier (bo proemium to jego, które on wziął z Oratora Ciceronowego służyć mnie nie mogło), jednych nie kładę, a drugie odmieniam: iż jednym grom u nas by nie rozumiano (gdyż o Tarantelli domowej Polak nie nie słychał), a drugie nie zejdą sie do tej rozmowy, gdzie białych głów nie masz. Gdzie tych mnie sie włożyć w dialog polski nie godziło, bo ani nasze Polki są tak niezane jako Włoszki, ani drugich rzeczy, które owdzie są, cipieć by ich uszy mogły. Nuż de effeminatis czo on pisze, iż ten zły zwyczaj do nas nie przyszedł, szkoda go też było i wspominać. Zasię de duello i tego tak sie włożyć nie godziło, bo okolo bitwy w szrankach vszytko inaczej u nas, niż jest we Włoszech. Więcem i to opuścił, czo on pisze della imitatione, iż ten mądry discours nie służy jedno nieznanemu Polakowi; bo ow drugi okolo języka Tuszkańskiego, więc disputatio, która ars jest misterniejsza jeśli pictura, czy statuardia, której u nas nie znają; nuż wspomnianie mianowicie kilka osób francuskiego narodu, i wobec vszytkich Francuzów; i drugie drobnozgi tym podobne, których ja wyliczać nie chęć, widzi to każdy, żeby w polszczyznę żadną miarą wnieść nie mogły; abo chociażby też i wnieść mogły, tedy mądry czytelnik obaczy snadnie przyczyne, czemuż ja tego abo owego nie włożył, abo czemuż czo odmienił, abo też zasię dla czegoż w drugich rzeczach jest od Kastigliona rozny. Wspomnię też tu i to, żem nie naznaczył Dworzani-nowi, aby malować umiał, bo mi sie to widzi rzecz mało potrzebną; a też naszym Polakom, którzy delicatum palatum (*) nie dawno mieć poczęli, nie szloby to w smak; ktemu ważniejszy w tej mierze Ciceru u mnie, który perfectu Oratori (któremu de fundo często mówić i pokazać, jako gdzie który grunt leży, a okolo czego jest roznica, przychodzi) malowania nie naznaczył.

Podźmyż dalej. U nas z okna nie miłują; u nas komedyj takich, jakie mają być, ani tragedyj nie masz, iżby to Polacy wiedzieć mogli (mówię o tych, którzy literas nie mają), co jest Histrio. U nas tego sposobu okolo maszkar, jaki jest we Włoszech, nie używają. U nas szlachta na skrzypcach, na piszczałkach nie grawa; a jeśli kto gra, tedy barzo rzadko. U nas nie wiedzą, jakie jest wszeteczeństwo francuskie s pany swoimi; a przeto tego w polskim

wspominać mnie sie nie zdalo. A gdy do faceyji przychodzi, tam sie wiele rzeczy zaniechało, wiele odmieniło; bo *matto nato*, abo owo, *come puo esser egli dotto se non ha letto?* żadnym sposobem tak w polszczyźnie usłchy nie mogło. Zasię owo czo mówi Commessario Fiorentino delle pallote medicate, nie może być nikąska śmieszno teraz, kiedy złość ludzka takową wymyśliła przyprawę kulkam, iż nie tylko w ciełe człowieczym, które ona zapali, ogień sie ugasić nie może, ale ani w drzewie.

Nuż owo, czo on za dziw kładzie a rzecz niepodobną ku wierze, aby na ledzie mógł ogień cię, żaden dziw nie jest, bo sie tego oczy nasze dosyć napatrzrywają. Przymówkę też owę jednookiemu odmieniłem, bo mi się tak zdalo lepiej, a zwłaszcza że on też s Cicerona wziął to inaczej. Potym na ostatku wtorej księgi tyka Kastiglio kunsztu onego, który uczynił Ricciardo Minutolo Catelli; i drugi wspomina, który Beatrice uczyniła swemu mężowi, ale mnie sie tego włożyć nie widziało, abowiem Bokaciusa chyba ci Polacy znają, którzy we Włoszech bywali. Zgola niechaj to każdy wie, iżem ja Polakom pisać, Polakom folgować chciał: przeto opuściłem siła rzeczy, które abo nie należały Polsce, abo rzecz zatrudnić a poczeiwe uszy obrazić mogły: zwłaszcza w trzeciej księdze, gdzie owo problema wspomina, czemu białe głowy pospolicie są na te łaskawe, którzy im odejmują *florem virginitalis et e contra* męszczyzni nie lubią tych białych głów, które są początkiem ich lasciwięj. Praeterea gdzie mówi, iż substantia non recipit majus nec minus, tom ja (chyba czo sie owo troszkę o kamieniu a o drewnie włożyło) opuścił, bo nie tylko sie to do polszczyzny nie zejdzie, ale i do włoszczyzny ledwo, chocia mają dialektykę pisaną językiem swym; takież też i owo argumentum, które wziął ex Aristotele zaniechało sie, co powieda, że mąż jest jako forma a biała głowa jako materia. Więc i owa disputatio vszytka de calido et frigido in viro et muliere, precz sie puściła, jako ta, któremem ja po polsku powiedzieć nie umiał, a tegom zasię nie chciał, czo on o mniszkach, abo o mnicach mówi, bo teraz mają księża tak wiele prauku, iż go przysparzać im namniej nie trzeba; a mniszki zasię u nas już sie inakże stały, niż pirwej były. Czo sie też tyce owej inwektywy na starce, i tej nikąska Polska nie potrzebuje, jako też i inych lasciwięj, abo owego wspomniania, jako sie Sokrates przeciwko Alcibiadowi zachował, o czym Plato in convivio de amore pisze. A iż ten jest obyczaj we Włoszech, że mężatkom męszczyzni służą, a u nas to nie przystoi, przeto vszytkiego tego musiałem nie włożyć, gdzie powieda del amor vero et falso, i jako który ma białągiowa poznać i co dalej mówi okolo miłości; abowiem chocia tam na tym miejscu dozwała mężatkom po jakąś przecęć mi-

(*) Delicatum palatum = delikatne podniebienie t. j. dobry gust.

Józef Kemer-PODRÓŻ D0 WŁOCH, Warszawa, 1878 -Fragment

Patrzcie na jedno z tych płócien malowanych a rozpiętych w tej sali, i słuchajcie jaką nam baję gadkę niesłychaną. Było to w roku 1204, prawi ten obraz, gdy wojska francuzkiej szlachty i weneckiej rzeczypospolitej na zabój szturmowały Konstantynopol. Bo instynkt jakiś mówił narodom, że kto na Carogrodzie panem zasiędzie, już znajdzie w tém berle klucz do mórz, do łądów Wschodu i Południa. Krwawe było oblężenie a ludożercze były

szturmy. A ochoczo, jak do tanów dworskich, biegło na szanice, na mury rycerstwo francuzkie, lecz z okopów i z murów zmiatała zuchwalców śmierć – a ile razy nowe butne tłumy cisnęły się do szturmów, tłumami spadały z ludobójczych murów. Więc zatrzymali się francuzcy wojownicy a boleść, a rozpacz okrutna jadła im serce. Wtedy Henryk Dandolo, doża wenecki, dokonał cudu, o którym nikomu się nawet nie przyśniło. Ten Dandolo był starcem o białych włosach, bo miał lat ośmdziesiąt; on był ślepy, bo mu przed laty wylupiono oczy; teraz, gdy słyszał co się dzieje z wojskiem francuzkiem, rozkazał aby flota Wenecyi przybijała do brzegów. I on pierwszy wystąpił na brzeg, a odziany od stóp do głowy zbroją, trzymając w ręku sztandar ze Lwem Skrzydlatym, zawołał na swoich, stanął na ich czele i poprowadził do szturmowania – i wziął Konstantynopol. I wziął Konstantynopol

stary ośmdziesiątletni, oślepiiony Henryk Dandolo, doża Wenecyi. Wtedy z Carogrodu był wypędzony cesarz grecki, więc chodziło o wybór nowego cesarza. Chciano najświetniejszą wówczas w całym chrześcijaństwie koronę włożyć na białe włosy Henryka Dandolo; lecz on jej nie przyjął, bo wolał być sługą swojej Wenecyi, niż oderwać się od niej by cesarzyć obcym (*) Baczmyż jeszcze – właśnie wtedy, gdy Wenecya stała się na Wschodzie panią licznych wysp i szerokich łądów i bogatych miast, wówczas w tej tu sali zebrała się Rada ogólna, ważąc pytanie, czyliby nie było stosowniej przenieść cały rząd rzeczypospolitej i rzeczypospolitą samą i wszystką jej ludność do Konstantynopola! – Mówią nawet, że głosowano w tej mierze i że tylko jeden głos przeważył, aby zostać w Wenecyi. Więc Wenecya została w Wenecyi!

DO ZAPAMIĘTANIA:

"Totus tuus ego sum, et omnia mea tua sunt. Accipio te in mea omnia. Praebe mihi cor tuum, Maria."

- modlitwa Św. Jana Pawła II

Modlitwa ludzi wolnych-Zbigniew Herbert

Idź dokąd poszli tamci do ciemnego kresu
po złote runo nicości twoją ostatnią nagrodę

Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach
wśród odwróconych plecami i obalonych w proch

ocalałeś nie po to aby żyć
masz mało czasu trzeba dać świadectwo

bądź odważny gdy rozum zawodzi bądź odważny
w ostatecznym rachunku jedynie to się liczy

a Gniew twój bezsilny niech będzie jak morze
ilekroć usłyszysz głos poniżonych i bitych

niech nie opuszcza ciebie twoja siostra Pogarda
dla szpiclów katów tchorzy - oni wygrają

pójdą na twój pogrzeb i z ulgą rzuca grude
a kornik napisze twój uładzony życiorys

i nie przebacza zaiste nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których zdradzono o świecie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz

powtarzaj: zostałem powołany - czyż nie było lepszych
strzeż się oschłości serca kochaj źródło zaranne

ptaka o nieznanym imieniu dąb zimowy
światło na murze splendor nieba

one nie potrzebują twego ciepłego oddechu
są po to aby mówić: nikt cię nie pocieszy

czuwaj - kiedy światło na górach daje znak - wstań i idź
dopóki krew obraca w piersi twoją ciemną gwiazdę

powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz

powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku

a nagrodzą cię za to tym co mają pod ręką
chłosta śmiechu zabójstwem na śmietniku

Idź bo tylko tak będziesz przyjęty do grona zimnych czaszek
do grona twoich przodków: Gilgamesza, Hektora, Rolanda

Obrońców królestwa bez kresu i miasta popiołów
Bądź wierny Idź

DO KRAJU TEGO...TĘSKNO MI PANIE

Szanowni Państwo, tytuł tego rozdziału, pochodzi z wiersza Cypriana Norwida-Moja Piosenka.

Czarny Ostrów-miejsce zwycięstwa w czasie Potopu dnia 20 VII 1657 -piszemy o nim w Kronice Polskiej



Dzięki krajoznawczyni z Chmielnicka (dawn. Płoskirów), dotarła do mnie przykra wiadomość o szybkiej rujnacji unikalnego dla całego obwodu ratusza z XVIII wieku.

Ale wpierw kilka słów o samej miejscowości – Czarnym Ostrowie. Wspaniała wielkopańska rezydencja w tej miejscowości zjawiała się pod koniec XVIII wieku dzięki staraniom pisarza wielkiego litewskiego Michała Przeździeckiego. Pałac rozbudowywany był co najmniej do połowy następnego wieku, aż uzyskał kształty włoskiej willi z elementami neogotyku.

Konstanty Przeździecki był znanym mecenasem i, jak i jego ojciec Michał, nabywał do pałacu w Czarnym Ostrowie wiele dzieł artystów włoskich. Oprócz tego miał nadworną kapelę, którą prowadził Włoch Luigi Tonini. Jego rodak, Mateo Bacelli, był nadwornym malarzem Przeździeckich. Przez kilka miesięcy w pałacu gościł hrabia Konstanty Ferenca Liszta, który napisał tu Drugą Węgierską Rapsodię. Synem Konstantego Przeździeckiego był wybitny historyk, literat i mecenas sztuki Aleksander Narcyz. Dla ukraińskich krajoznawców cenne jest przede wszystkim jego dzieło „Podole, Wołyń, Ukraina. Obrazy miejsc i czasów” wydane w Wilnie w 1841 roku. Konstanty zawzięcie przeszukiwał stare archiwa i kroniki. Papież zezwolił mu nawet korzystać z Archiwum Watykańskiego – zaszczyt, którego dostąpili nieliczni świeccy.

To właśnie Aleksander Narcyz Przeździecki przewiózł z Czarnego Ostrowa do Warszawy większość obrazów i całą bibliotekę łącznie z archiwum książąt Wiśniowieckich. Jego syn Karol kontynuował dzieło dziadka i ojca. Będąc znanym tłumaczem na język francuski dzieł Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, publikował swe prace pod pseudonimem Charle de Noir-Isle, czyli Karol z Czarnego Ostrowa. Po jego śmierci wdowa Elżbieta Przeździecka zmuszona była sprzedać Czarny Ostrów hrabinie Ignatiewej. Rosjanka przekazała majątek na koszały kozakom dońskim i jeszcze przed 1917 rokiem wszystko popadło w ruinę. Komuniści dokonali dzieła zniszczenia, niszcząc prawie wszystkie zabudowania pałacowe.

Ocalała jedynie piętrowa przybudówka, w której mieści się obecnie szkoła muzyczna i muzeum krajoznawcze. Dziwne, ale na szczęście zachowało się tam prawie całe wyposażenie wnętrza: hol z drewnianą klatką schodową, udekorowany wspaniałą sztukaterią w kształcie zygzaków i sala balowa z kolumnami.

Badając spuściznę Przeździeckich, odwiedziłem Czarny Ostrów w 2013 roku. Ratusz wówczas, chociaż opuszczony, jeszcze jakoś się trzymał w całości. Natomiast na zdjęciach, które nadesłała mi pani Krystyna Fedorowycz (zrobione zimą 2017 roku) widać, że jest to już całkowita ruina bez dachu. Jeżeli natychmiast nie rozpoczną się prace, przynajmniej konserwatorskie, by zabezpieczyć zabytek, to może okazać się za późno. Jeżeli już nie jest...

Autor: Dmytro Antoniuk

Tekst ukazał się w nr 20 (288) 31 października – 16 listopada 2017

<http://kuriergalicyjski.com/historia/zabytki/6383-smutne-wiesci-z-czarnego-ostrowa>

Źródło: <http://kuriergalicyjski.com/historia/zabytki/6383-smutne-wiesci-z-czarnego-ostrowa>



Na Zdjęciach: Kościół parafialny w Czarnym Ostrowie obecnie oraz Chórek dziecięcy podczas odpustu parafialnego.

Czarny Ostrów-Jerzy Zadwórny SJ

Czarny Ostrów (Czarna Wyspa), osiedle typu miejskiego, w obwodzie chmielnickim, położone nad rzeką Bohem, liczące 905 mieszkańców (dane z 2001 r.), sięga swoją historią do przełomu XIII/XIV w. Wzmianki o istnieniu sakralnej budowli pojawiają się jednak trochę później, bo w 1556 r.

Budynek kościoła katolickiego, murowany, ufundowany przez hrabiego Konstantego Przeździeckiego w 1797 r., w klasycystycznym stylu, istnieje do dzisiaj. Jednak historia nie oszczędzała mu przykrych przeżyć i doświadczeń. W 1924 r. zostaje zamknięty przez sowietów dla celów kultu. Władza radziecka zamieniła go w magazyn z napojami alkoholowymi i skład na zboże. Zdestawowano przy tym całą jego stylową konstrukcję. W końcu budowlę przekształcono w budynek służący za miejscowy dom kultury. Wtedy to z kościoła zniknęła kopuła oraz wieża. Ośmiem dzwonną zniknęło bez śladu. Z okien zostały powybijane witraże. W tańcach i zabawach organizowanych w tak powstałym domu kultury przeszkadzała śliska marmurowa posadzka, więc także ją usunięto, zastępując zwykłymi deskami. O istnieniu pięknych organów, które również zostały zniszczone, wiadomo tylko z późniejszych relacji oraz nielicznych pozostałych dokumentów. W tych planowych dewastatorskich poczynaniach nie uszanowano nawet znajdujących się w podziemiach kościoła grobów jego budowniczych: Przeździeckich, a także Narkiewiczów, grobów, które także splądrowano. W 1956 r. miasto Chmielnicki (wcześniej Płoskirów) wydzieliło nawet środki, to jest niemałą sumę karbowanów, na przebudowę tego obiektu, ponieważ nadal przypominał swoim wyglądem budowlę sakralną.

Wokół wciąż jednak mieszkali Polacy – katolicy, którzy nie mogli patrzeć na tę prymitywną i bluźnierczą dewastację miejsca ich religijnego kultu i modlitwy. Cenne wyposażenie tego kościoła – paramenty liturgiczne, szaty liturgiczne, obrazy i wiele innych przedmiotów kultu – potajemnie ukryli, zakopując w ziemi w obawie przed bolszewickimi represjami.

Mimo zmienionego wyglądu, mimo kar i okrutnych represji nie zapomniano, że jest to kościół – miejsce religijnego kultu. W 1991 r., po usilnych staraniach miejscowej ludności, kościół został ostatecznie zwrócony katolickiej parafii. Był jednak kompletnie zdestawowany. Wierni parafianie, mimo narzuconej im wcześniej ateistycznej ideologii, mimo groźb i prześladowań oraz tego wszystkiego, co musieli wycierpieć w czasach bolszewickiej dyktatury, nie zapomnieli o swoich chrześcijańskich korzeniach. Tak jak potrafili, własnymi siłami odremontowali budynek zdestawowanego kościoła, ich kościoła, używając przy tym tego, co było w danym momencie dostępne: wapna i gliny.

Dzisiaj nasz kościół żyje na nowo. Obsługuje on 25 wiosek. Na niedzielą Eucharystię przychodzi około 120-150 osób, co – jak na tutejsze warunki transportowe oraz wiek mieszkańców – jest bardzo dużo.

Przyjechałem do Czarnego Ostrowa na trzy miesiące, by dopilnować remontu zewnętrznej elewacji. Taki remont był pilnie potrzebny, bo wszystko się sypało. Nawet ściany były na czerwono pomalowane! No i tak, zanim się ogłądałem, zeszło mi 12 lat. Moja praca polegała nie tylko na organizowaniu i nadzorowaniu remontów. Pracuję także – można powiedzieć – duszpastersko. Jestem katechetą, organistą, gospodarzem albo – jak kto woli – administratorem kościoła.

W 2009 r., dzięki staraniom o. proboszcza Henryka Dziadosza SJ, przeprowadziliśmy pełny remont wnętrza kościoła. Mimo to wiele jest jeszcze do zrobienia. Główny nasz problem to obsuwająca się ziemia, która narusza fundamenty kościoła. Aby temu zaradzić i zapobiec dalszym pękaniom ścian, trzeba w krótkim czasie zrobić mur oporowy. Ponadto trzeba na nowo położyć zniszczoną podczas dewastacji płytę podłogową kościoła. A są to ogromne koszty, których nasi ubodzy parafianie nie są w stanie udźwignąć. Liczymy jednak na Boga i ludzkie miłosierdzie.

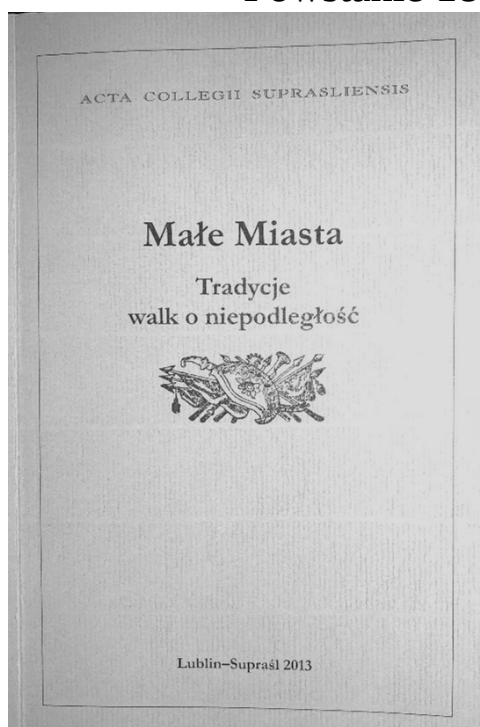
Jestem bardzo dumny z naszego kościoła, bo mimo zniszczeń i konieczności remontów, jest śliczny, to u nas najładniejszy obiekt. Także parafianie, ludzie dobrzy, troskliwi, choć prości i biedni, pamiętają, że bez Boga ani do przodu, a doświadczyli przecież niemało.

Dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu, zrozumiałem, do czego mnie potrzebował Pan Bóg, dając mi takie a nie inne powołanie, taką a nie inną drogą mnie prowadząc.

Źródło: <http://www.misyjnym-szlakiem.pl/kraje/ukraina/art-164-czarny-ostrow.htm>

KSIĘGARNIA ZAŚCIANKOWA

Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom



**„Powstanie 1863 – Podlaskie Epizody – w hołdzie Powstańcom”-
Red. Zemło, Mariusz i Dobrowolski, Radosław.**

Współpraca:

**Katedra Socjologii Wiedzy i Edukacji Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego Św. Jana Pawła II**

Stowarzyszenie Kulturalne "Collegium Suprasliense" (Supraśl).

Wydawca Collegium Suprasliense, 2014. Opis fizyczny 447 s., [13]

k. tabl. kolor. : il. ; 21 cm. Seria: Acta Collegii Suprasliensis ; t.16

ISBN 9788393639236,

Cena \$25 plus koszt przesyłki z Nowego Jorku.

Z DOMU DLA DOMU

Zasady i Nakazy Dobrego Wychowania – Marja Vauban i Michał Kurcewicz

Bilety wizytowe, zaproszenia

89

„z najlepszymi życzeniami“ i t. p. Częstokroć tekst może być dłuższy, zawierać np. zaproszenie na skromną herbatkę, prośbę o pożyczenie książki. W tych razach pisze się go na odwrotnej stronie biletu i należy podcyfrować swem nazwiskiem lub inicjałami.

Jest jeszcze jeden przypadek, w którym mężczyzna posługuje się biletem wizytowym: oto, gdy wyzywa kogoś na pojedynek. Natychmiast po zajęciu faktu obrazu słownej lub czynnej, obrażony wyjmuje bilet wizytowy (prywatny, opatrzony adresem) i podaje go temu, kogo chce wyzywać na pojedynek. Wyzwany w taki sposób odpowiada doręczeniem swojej karty, zachowując milczenie. Konsekwencją jest natychmiastowe dobranie sobie sekundantów.

ZAPROSZENIA

Jeśli się chce widzieć kogoś w swym domu, należy go do tego upoważnić, czyli zaprosić. O ogólnikowym upoważnieniu do złożenia wizyty wspominaliśmy już poprzednio, rozdział niniejszy traktuje o zaproszeniach specjalnych na oznaczony dzień i godzinę.

Zaprosić można ustnie, telefonicznie lub piśmiennie. Można przy spotkaniu umówić się z kimś na wskazany dzień „na pogawędkę“ czy „na skromną herbatkę“, można również tę samą prośbę wypowiedzieć przez telefon. Ale w tym przypadku jest to raczej umówione zejscie dwóch lub kilku osób, pozbawione jakichkolwiek cech etykietałnych. Do osób, z którymi się żyje bliżej, można zatelefonować, by się rozmówić, czy zechcą przyjść na małe zebranie, należy to uczynić na 3 — 4 dni przed wyznaczonym terminem.

Jeśli wchodzi w grę liczniejsze, wystawniejsze przyjęcie, najlepiej wystąpić z zaproszeniem piśmiennem, 5 — 10 dni przed określonym dniem. Formy tych zaproszeń są rozmaite i trzeba wiedzieć, jak je dostosować do okoliczności.

92

Stosunki towarzyskie

o ile przez czas dłuższy przebywamy w ich domu. Nie-
dość wówczas podziękować przy wyjeździe, natychmiast
po powrocie do siebie pisze się list, wyrażający wdzięcz-
ność i podkreślający miłe wrażenie, jakie się od nich wy-
wiozło.

90

Stosunki towarzyskie

Na bilecie wizytowym kobieta pisze, gdy chodzi o herbatkę popołudniową, skromne śniadanie czy obiad, nie-
wielki wieczorek tańczący. Pod wydrukowanym nazwi-
skiem pisze się wówczas, np. „uprzejmie prosi o laska-
we przybycie na skromną herbatkę w dniu... o godz...“
Lub też, na odwrotnej stronie: „Uprzejmie proszę Sza-
nownych Państwa o spożycie z nami śniadania w dn...
o godz... Podpis“.

Bardziej ceremonialną formą jest zaproszenie przez
list, w którym należy zaznaczyć, że byłoby się bardzo
wdzięcznym, gdyby Państwo zechcieli i t. d.

Przyjmując często, najlepiej obstałować sobie druki,
w których wpisuje się tylko imię i nazwisko zaproszo-
nego, rodzaj przyjęcia, datę. Drucek taki, z grubego
brystolu, wielkości normalnej koperty, nosi następujący
napis:

Czesławostwo Barsey
mają zaszczyt prosić
o łaskawe przybycie na..... w dniu... o godz...
Na dole z lewej strony drukuje się adres.

O ile się prosi na obiad, śniadanie i t. p., gdzie trze-
ba ustalić zgóry liczbę osób, które przyjęły zaproszenie,
zamieszcza się u dołu wyrazy: „Uprasza się o odpo-
wiedź“ albo równoznaczne francuskie R. S. V. P. (ré-
pondez s'il vous plait). Lepiej jednak na polskich dru-
kach posługiwać się wyłącznie językiem ojczystym.

Otrzymałszy zaproszenie, trzeba na nie jakoś za-
reagować. O ile jest w niem mowa o popołudniowej her-
batce, raucie, balu, można się na te przyjęcia zjawić bez
uprzedzenia, lecz tylko dać znać telefonicznie czy pi-
śmiennie, o ile się nie może być. Tam, gdzie idzie o obiad,
śniadanie, lub wogóle, jeśli się przypuszcza, że ustalenie
liczby gości jest dla gospodarstwa dogodniejsze, trzeba
natychmiast odpowiedzieć. W razie bowiem odmowy
z tej strony, państwo domu muszą mieć dość czasu, aby
na wolne miejsce poprosić kogoś innego. Uprzejmiej jest

Zaproszenia

91

zawsze odpowiedzieć na list lub druk odręcznym listem.
Zwykłą formułą grzecznościową jest zaznaczenie swe-
go prawdziwego żalu, że musi się sobie odmówić przy-
jemności... (powtórzyć treść zaproszenia, wypuszczając
takie wyrazy jak „skromne“, „domowe“ i t. p.).

Jeśli się korzysta z czyjś zaproszenia, pamiętać
trzeba, że obowiązkiem każdego kulturalnego człowieka
jest szanowanie cudzego domu. Nietylko więc należy się
podporządkowywać panującym tam zwyczajom, lecz rów-
nież zachowywać się tak, aby nikt nie mógł powiedzieć,
że spełniamy tylko nudny obowiązek. Ponadto oznaką
szacunku dla gościnnego domu jest nie wynoszenie zeń
żadnych plotek, nie krytykowanie gospodarstwa, sposobu
przyjęcia, doboru gości. Gdy nam się coś nie podoba, mo-
żemy podzielić się swem wrażeniem z najbliższymi, a dy-
skretnymi osobami, albo postanowić sobie, że przestanie-
my tam bywać, ale obgadywanie za oczy ludzi, którzy
chcieli nam wyświadczyć uprzejmość, jest nietaktowne
i nieszlachetne.

Wskazówka ta ma największe znaczenie, gdy chodzi
o dłuższą gościnę w czyimś domu. Przy pobycie, obliczo-
nym na dni i tygodnie, gospodarstwo otwierają przed
zaproszonym nie tylko gościnnie podwoje, lecz i serca,
odrzucają wiele formułek etykiety, dają poznać swe we-
wnętrzne życie. Wykorzystanie takiej okazji poto, by
zdradzać ludziom tajemnice domowe, jest czemś niskim,
budzącem wstręt.

Oznaką kultury jest również zachowanie jednako-
wo przyzwoitego stosunku do wszystkich osób, spotkanych
u kogoś w domu. Możemy nie znosić pana X. i być na
niego obrażeni, jednak widząc go w domu u naszych zna-
jomych, nie czynimy mu żadnego afrontu, nie odmawia-
my podania ręki, nie odzywamy się o nim pogardliwie.
Takich porachunków dokonywa się na gruncie zupełnie
neutralnym.

Po każdym przyjęciu należy powiedzieć gospodarstwu
kilka słów podziękowania, tem bardziej zasługują na to,

SZLACHETNE ZDROWIE OJCIEC ANDRZEJ KLIMUSZKO - FRAGMENTY

IX. Choroby dróg moczowych

W wyniku procesów przemiany materii w komórkach i tkankach całego ustroju powstają niepotrzebne odpady, substancje trujące, które zakłócają normalny przebieg procesów życiowych całego organizmu. Te toksyczne produkty organizm usiłuje z siebie wydzielić przez skórę w postaci potu, przez nerki oraz jelito odchodowe. Zarówno procesy przyswajania, jak i wydalania odbywają się za pośrednictwem krwi. Największą rolę w procesie wydalniczym spełniają nerki. W ciągu doby przez nerki przepływa około 1730 litrów krwi.

Nerki utrzymują całą gospodarkę wodną organizmu w równowadze. Trzeba je zawczasu ratować, by nie straciły siły swego sprawnego działania.

Zapalenie nerek ostre

- Po 50 g.
- 1. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)
 - 2. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
 - 3. Ziele skrzypu polnego (Hb. Equiseti)
 - 4. Ziele fiołka trójbarwnego (Hb. Violae tricol.)
 - 5. Kwiat wierzby (Flos Ulmariae)
 - 6. Korzeń pięciornika (Rd. Tormentillae)
 - 7. Korzeń wilżyny (Rd. Ononidis)
 - 8. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
 - 9. Znamię kukurydzy (Stgm. Maydis)
 - 10. Liść brzozy (Fol. Betulae)
 - 11. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
- Pić w pierwszym tygodniu 2 razy dziennie po pół szklanki przed posiłkiem, w następnych tygodniach 3 razy dziennie po pół szklanki.

Zapalenie kłębuszków nerkowych

- Po 50 g.
- 1. Liść mącznicy (Fol. Uvae ursi)
 - 2. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
 - 3. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
 - 4. Kora wierzby (Cort. Salicis)
 - 5. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
 - 6. Kwiat bzu czarnego (Flos Sambuci)
 - 7. Kwiatostan kocanki (Infl. Helichrysi)

- 8. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
 - 9. Kora kaliny koralowej (Cort. Viburni opuli)
 - 10. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
 - 11. Liść brzozy (Fol. Betulae)
- Pić jak wyżej.

Zapalenie miedniczek nerkowych

Wszystkie stany zapalne nerek są niebezpieczne dla ustroju, a zapalenie miedniczek prowadzi do wysokiego nadciśnienia krwi, a nerki nawet do marskości.

- Po 50 g.
- 1. Kora wierzby (Cort. Salicis)
 - 2. Strąk fasoli (Peric. Phaseoli)
 - 3. Liść borówki czernicy (Fol. Myrtilli)
 - 4. Liść podbiału (Fol. Farfarae)
 - 5. Liść pokrzywy (Fol. Urticae)
 - 6. Ziele serdecznika (Hb. Leonuri)
 - 7. Ziele dziurawca (Hb. Hyperici)
 - 8. Ziele świetlika (Hb. Euphrasiae)
 - 9. Kłącze perzu (Rhiz. Agropyri)
 - 10. Korzeń mniszka lekarskiego (Rd. Taraxaci)
- Pić 3 razy dziennie po szklance, 20 minut przed posiłkiem na ciepło.

Kamice nerkowe

Na wyleczenie każdego rodzaju kamicy nerkowej potrzeba 8 tygodni czasu. Kamienie nerkowe jest znacznie łatwiej rozkruszyć i wydaląć z ustroju, niżeli kamienie żółciowe.

Kamica szczawianowa

- Po 50 g.
- 1. Liść mięty pieprzowej (Fol. Menthae piper.)
 - 2. Ziele rdestu ptasiego (Hb. Polygoni avicul.)
 - 3. Ziele krwawnika (Hb. Millefolii)
 - 4. Ziele nawłoci (Hb. Solidaginis)
 - 5. Ziele fiołka trójbarwnego (Hb. Violae tricol.)
 - 6. Kwiat nagietka (Flos Calendulae)
 - 7. Kwiat bławatka (Flos Cyani)
 - 8. Kwiat wrzосу (Flos Ericaе (Callunae))

Źródło: „Wróćmy do ziół leczniczych.” O Andrzej Czesław Klimuszko *W następnym wydaniu: kolejne recepty Ojca Andrzeja C. Klimuszko!*

ZAŚCIANKOWE WSPOMNIENIA

„Domy i dwory”-Łukasz Gołębiowski-Fragmenty

ziemskim znajduję tu opłatę, dalszym 82 po 48 zł., bliższym 35 po 32 zł. Ogół wydatku w tej księdze wynosi zł. 104,084 g. 4 den. 10. Złoty ówczesny podług tablic Czackiego wart dzisiejszych 8 g. 17.

W spisie zapłaty dworowi przy ciele królowej Anny, żony Zygmunta III w 1598 roku zmarłej, wspomniani X. Fogelweder, i 2 świeckich, dworzan 7, doktor, X. Jezuita, X. Adam, harcerzy 6, komorników 6, trębacz 2, bębniści 1, odzwiernych 7, łaziebnik i palacz, karzeł, myśliwych 7, czeladzi stojennej 15, woźnic 26, mulatów 4, kowali 2, barwiarz, rymarz, obozowy, pieszych urzędu marszałkowskiego 11, ogrodnik przy zamku, stelmach, kołodziej, koleśnik, szatnik, kuropluch. (a)

Przejdźmy do poszczególnienia dworu Panów, *Starowski vitae antistitum cracoviensium*, powiada:

Tomicki młodzież dworu swego na 3 klasy dzielił: uboższych w krakowskim zamku w szkole utrzymywał na naukach, możniejszych u siebie w domu, najwyborniejszych z akademii biorąc dla nich nauczycieli; dorosłych z wielkich rodzin, posyłał za granicę.

Marszałkował u X. Ostrońskiego wojewoda jaki i brał 70,000 pensji rocznej, panią było do 2000 na jego dworze. *Niesiecki*.

Zamojski utrzymywał kilkanaście paziów, bardzo wielu szlachty, dwoią gwardyą.

Dwór Stanisława Lubomirskiego powiada Laboureur, w podróży Pani Guebriant, z 6000 sług i wojskowych składał się, a w czasie wojny 9000 osób miewał pod bronią.

(a) Posiadam również ten rejestr zapłaty z tegoż źródła,

bębniami i szypozami mając swój bazar; też piechota naprzód w drogę wychodziła, piątego dnia przed ruszeniem dworu ze swoim bazarem, drugiego dnia rumaki, trzeciego muzyka, czwartego myśliwo, piątego sam Jegomość z poważnym a wielkim dworem.

Kapela: Zaciągnięta in anno 1645 z cudzych krajów przez Jana Baptystę Włocha Filiponiego kalwakatora. Wszystkich muzyków i śpiewaków było 27, między zagranicznymi mieściło się także wiele Polaków, z Korony i Litwy. Najstańniej w ówczas kapelista w Europie Markiety i drugi Martes rodem Włosi, po śmierci Xięcia Stanisława Lubomirskiego, pana swego, wezwani i użyli byli do orkiestry Ferdynanda IV Cesarza, innych zaś synowie nieboszczyka między siebie rozebrali.

Myśliwo: Cobym miał o myśliwie pisać, snadno się każdy domyślić może, co za myśliwo było u tak wielkiego pana, kiedy każdego dnia prawie nie było, żeby kto nie oddał smyczy chartów, albo swory ogarów, albo sokołów, albo rarogów, bo tam nie akceptowano jastrzębi; myśliwów jednak, sokolników i rarożników było 30.

Doktor JPan Mucharski, 2 aptekarzy, 2 cyrulików.

Kuchnie: Kuchmistrzów szlachty 2, kucharzy Francuzów, Niemców i Polaków 12, wozów po 6 koni dla nich i dla naczyń 2, Francuzi jednak swoje powozy mieli, pasztetników 3, piekarzy 4ech.

Zostawił w skarbcu cztery kroć sto tysięcy talarów, i sto tysięcy czerwonych złotych, sukna różnego postawów 400, wina węgierskiego beczek 330, które, nawiedząc ciało zmarłego pana goście wypili, i 8 sad wina włoskiego.

Stanisław Czerniecki, podstarości żytomirski, tak nam tenże dwór opisuje w dzienniku 1691. roku wydanem:

Prezydencya dworu Andrzej Justimenti, kapellan 2 Bernardynów, marszałków 2. Chwalibóg i Pągowski, pisarzy pokojowych 4, z tych Kitniewski był potem kaszt: malborskim, sług rękodajnych jurgielników 60, którzy koczki (a) osiadali i przed Jegomością siedzieli, krajczych 4, srebrnych kozaków od srebra litego nazwanych 60, różnych ludzi, szlachty, Węgrów, Tatarów, na dobrych rumakach, szabły mieli oprawną, rzędy lite, każdy samowót. Tych powinność była w drodze przed karętą jechać samym, a czeladzi za karętą i na miejscu asystować, ci byli na strawnych pieniądzech. **Komornicy:** natenczas komornikami nazywano młodź, których rejestr nie był zawarty, jedni przyjeżdżali, drudzy odjeżdżali, a byli z zacnych ludzi szlachty polskiej i wielkich rodzin, z których to Ichmość wiele senatorów i godnych ludzi było. Ci samowót służyli, ale *de proprio*, osobliwych sług swoich, powozy swoje, a niektórzy Ichmość i dworzan swoich chowali. Bywało jednak tych Ichmość około 40, mniej lub więcej.

(a) Koczki hyla kolasa obszerne juchkami obita na 6 lub 4 konie, z drabinką do wspierania się; na tej drabinie albo za nią powinno być kobierców najmniej 6. Koniekoczki najwięcej białe grzywy i ogony czerwono malowane, tudzież pies tarantowaty. Ułożenie koczki bardzo ładne i gładkie. Tych Ichmościów powinność była przed panem w drodze jechać, a na miejscu asystować. Ten który siedział na koczki, powinien być ubranym w kurtkę, w magierce pod nożykami. Czelaźci 4 najmniej przodek powinni osiadać, za którym rumak na powoźcie. Tamże woźnice od koczki koczki nazywane. *Zbylitowski*.

Wszystkie rzeczy ruchome, karęty, konie, sukna, łyżki srebrne, obrusy, cynę, miedź, mosiądz JJWW. Panowie successorowie między sług rozdali, złota i srebra którego była niemara, między siebie Ichmość podzielili. Złota, srebra stołowego, wanien srebrnych wielkich, cebrow z drągami srebrnymi, flasz srebrnych bez liczby, roztruchanów, kubków co nie miara.

Wojewoda Ruski (a) jak mamy w 3 tomie pamiętników Niemcewicz, w podróży Ogiera do Polski, miał 3000 wojska, dodawszy sług, dworzan i ciurów, karmi 7000 ludzi.

W opisie podróży Marescottego Nuncjusza do Polski 1668, w 4 tomie pamiętników Niemcewicz, znajdują się te wyrazy: każdy pan ma dwór liczny, wielu sług, dworzan, urzędników.

Teodor Xiążę Czartoryski biskup poznański, miał dwór znaczny, nadwornych żołnierzy, kapelę. Trzymał ich w Ciężeniu, gdzie pałac wspaniały, oficyny i ogród biskupi, marszałek jego Cedrowski, miał kuchnię, piwnicę, muzyka dwa razy w tydzień grał koncerta u stołu dla wprawy, tańce ile razy chciał marszałek bywały. Wygody mieli wszelkie dworzanie, i wszystko ich dochodziło. Sam w Dolsku mieszkał o 7 mil od Ciężenia o 1 dworzanie, 2 lokajach, 2 hajdukach, 1 strzelcu, 1 kucharzu i kuchci. Gdy była gala jaka, marszałek z całym lub częścią dworu przybywał. A kiedy jechał do Warszawy na dłużej, dwór osobnym traktem ciągnął. Biskup oddzielnie karętą i z kuchennym wozem. Po nim we dwie niedziel się dopiero dwór wybrał. —

(a) Był nim Stan. Jabłonowski.

Powinność była tych Ichmościów do króla Jmci i senatorów w poselstwie jeździć, w drodze zaś sami przed karętą jeździli; a czeladź za karętą, a na miejscu pami asystowali.

Przyjaciele: Przyjacioł bardzo wiele zawsze przy boku Jmci bywało, senatorów, urzędników powiatowych, dygnitarzów, między niemi xiążęta niektóre były: którym jednak *ex humanitate*, *honoraria* co ćwierć roku dawano po kilka tysięcy.

Pokojowi: Prezydent pokojowych był JPan Morsztyn, potem podczaszy sandomieński, który długo dosyć przydawał. Pokojowych zaś raz więcej, drugi raz mniej bywało, synów szlacheckich jednak, około 20 albo więcej było. Tych ćwiczenie codzienne z łukami, dzidami i kopijami, bywało do piersienia: odmieniano im szaty jedwabne, co ćwierć roku, futra jednym, którzy byli w respekcie pańskim, egipskie baranki, drugim podléjszego respektu błamy lisie dawano.

Stajnia: Koniuszych było 2, JPP. Grzymalski i Otfinowski. Kawalkatorów 3, pierwszy Jan Bąbysta, Włoch Filiponi, drugi Andrzej Jaroszewicz, trzeci Stanisław Rządkiewicz.

Konie tureckie, rumaki: koni tureckich i rumaków polskich było na stajni sześćdziesiąt, i tyleż masztalérzy, dragonii 200 i z swymi officerami służyących, Niemców, z rotmistrzem P. Rusnowskim i trębaczami. Ci przed karętą jechali i warty przed powozem odprowadzali, będąc pod dwoma komendantami. Piechota węgierska nadworna piętę 400 ze swymi rotmistrzami, których przezwiska te są: JPP. Malewicz, Makowski, Budyż, Arwat, Otfinowski. Piechota zaś zawsze zostawała przy boku Jmci pod czterema chorągiewkami i muzyką, to jest:

Jerzy Flemming podskarbi W. Litewski, dworzan sto i więcej miewał, lecz zapisywał ich w rejestr, i dawany im postanowienie do dóbr wysyłał. Tam wypasali konie i handlowali niemi, lub używani do pomocy gubernatorowi, ekonomom i innym officyalistom w interesach granicznych i jarmarcznych. Na sejmach, sejmikach, trybunałach będąc, zwotywał ich. Przy sobie miał tylko 2 Polaków, marszałka i sekretarza, resztę Niemców. Z marszałkiem miał kontrakt 1000 dukatów na expens kuchenną w domu, bądź na *publice*; co się okroiło, to było jego, toby nadrabiał skapstwem, straciłby służbę, którą cenę umiał. —

Za Stanisława Augusta jeszcze wspaniałością zadziwiała dwory Czartoryskich, Potockich, Radziwiłłów. Sołtyk, biskup krakowski tyle miał dragonii, paziów i innych officyalistów, że dom cały niemi zapelniał. A kiedy z pałacu jego ruszała karęta, pierwszy hufiec orszaku już wjeżdżał do bramy królewskiego zamku. (a)

Jaki rodzaj osób składających dwory?

Kiedy tak licznie bywały dwory, *klasyfikacja* w nich była potrzebna. Rozległa *hierarchia* dworska, rozmaite jej gałęzie czyli odnogi spozstrzegać się dawały i stopnie rozmaite. Jedni zależeli od Pana samego lub Pani. Marszałkowi nad innymi powierzony był dozór i zwierzchnictwo, pod którym połączali się niejako mnogie oddziały dworu, którego urzędnicy czyli *officyalisci* sami władając podległymi sobie, przed nim uniżać się musieli, jemu ulegać, z ust jego rozkazy odhierać, jemu

(a) Opisane Warszawy przezemnie, drugie wydanie, str. 158.

XII.

Zbliżamy się do Oki, jednej z największych rzek Moskwy; płynie przez szerokie równiny, dolinę ma płaską, prawie zaś zabrzeże wyższe od lewego, wskazuje kierunek rzeki łańcuchem wyniosłych pagórków.

Niebieska, wilgotna mgła zalegała powietrze, gdy przeprawialiśmy się przez Okę. Wiatr kołysał falami szerokiego jej łoża i pędził nas z biegiem rzeki. Ponury krajobraz, grube rysy przewoźników, świszczący wiatr i szumiąca rzeka wprawiły mnie w zadumanie.

Nie wiem, czy każdy na wodzie doświadcza wrażeń, rozplywających się w szerokich i tęsknych marzeniach. Ledwo fala nas poniosła, pierś moja lekko się podnosiła a po głowie chodziły dumy, których ani opisać, ani opowiedzieć nie umiem. Charakter myśli tęskny, nieoznaczony, rozciągał jak świat, snuł przedemną nieskończony szereg obrazów, z którymi chociaż tęskno, ale mi bardzo dobrze i spokojnie było w sercu. Przepląnęliśmy; tęskne marzenia znikły, lecz powtórnie mnie przejęły, gdy wjechaliśmy na wysoki pagórek, na którym widok na rzekę, jej długie, ponure równiny i kręty bieg Kłazmy, wpadającej tu do Oki, zatrzymał mnie przez kilka minut.

Oka jest głównym nerwem wielkomoskiewskich gubernij; źródła jej znajdują się w orłowskiej gubernii, przepływa zaś przez gubernie: tuską, kałużską, riaszańską, włodzimierską i niżegorodzką; wpadające do niej Kłazma z Moskwą poily ludzi, zawiązujących moskiewską potęgę. Dzisiaj, chociaż kierunek i życie Moskwy przeniosło się w cudzą ziemię do

240

Rodak, który mi prawil moralne moskiewskie nauki, zapewne zniechęcony moją odpowiedzią, więcej się już nie odezwał, wyszedł, a nazajutrz wysyłając mnie do Niżnego Nowgorodu, powiększył liczbę konwojnych do ośmiu a pamiętając na moje zdanie o wytrwałości, surowo rozkazał dobrze pilnować i nie spuszczać mnie z oka.

«Gdzie złe przypadki, tam przyjaciel rzadki», więc i Polacy w służbie moskiewskiej, chociaż nie zapierają się polskiego pochodzenia, jednak unikają wszelkich stósunków z ludźmi, którzy zostali przez rząd potępieni. Polak w służbie moskiewskiej znajduje się w bardzo trudnym położeniu, bo trudno mu jest pogodzić obowiązek narodowy z obowiązkiem carskiego zaufania. Wypełnienie pierwszego naraża na prześladowanie i podejrzenia rządowe; wypełnienie zaś drugiego z pominięciem pierwszego, pigtnuje czoło urzędnika odstępstwem i potępiającą opinią narodu.

Ponieważ zaś ludzie zwykli lgnąć do tej strony, która im chleb daje, więc większa część urzędników i oficerów Polaków jest albo obojętną względem losu i potrzeb narodu, albo jest wierną rządowi, niedba o opinię narodu, owszem walczy z nią i pomaga rządowi w przenaradawaniu.

Smutne jest takie zeznanie, ale zgodne z rzeczywistością i nakazane długą obserwacją. Rząd nie może znaleźć wierniejszego wykonawcy swojej woli jak Polaka, wysoko posuniętego w godności urzędu i obsypanego łaskami. Awansowanie i wywyższanie Polaków na stopnie hierarchiczne moskiewskie jest szkodliwe dla narodu i psuje jego charakter, bo dygnitarz Polak, znając lepiej charakter swego narodu z większą też znajomością rzeczy i konsekwencją zastósuje szkodliwą i nieprzyjazną wolę rządu najezdniczego. Ci to panowie najczęściej rozszerzają zasady odbierające nadzieje; głoszą zupełną śmierć narodu; krzyczą wielkim głosem o wadach i chorobach narodowych, bez dania na nie lekarstwa, z dodatkiem, że one nam nigdy podnieść się nie pozwolą; potępiają każde usiłowanie, śmieją się ze wszystkiego, co narodowe, plując na całą przeszłość naszą; z litością przemawiają o tych, którzy znajdują się na liście potępionych przez rząd, nazywając ich, jeżeli są w dobrym humorze,

239

zcudzoziemczalego Petersburga, niemniej przeto kraje nad Moskwą, Kłazmą i Oką są sercem, że tak rzekę, moskiewskiego państwa.

Miasto Gorbátów*), niedaleko od ujścia Kłazmy, leży na wysokim zabrzeżu Oki; ulice regularne zarosłe trawą i brak ruchu właściwy jest Gorbátowi jak i wszystkim małym moskiewskim miastom. Drewniane domy, z daleka jeden od drugiego siadły, co nadaje miastu pozór obszerności. Spokój i głuchotę miasta klóci tylko codziennie bijący dzwon cerkwi, hałas w dnie targowe i jęki bitego knutem na szafocie przestępcy.

Zaprowadzili mnie do więzienia wzniesionego z drzewa wśród wysokich palisad; w nim dali mi malutki ale biały z wysokimi oknami numer, w którym chociaż wolny byłem od natręctwa aresztantów, lecz za to niepokoiły mnie dwa oczy nieustannie spoglądające przez szybkę we drzwiach.

Wieczorem miałem wizytę naczelnika tutejszych inwalidów a naszego rodaka, który chociaż wiedział, iż jestem Polakiem, przemówił do mnie przecież po moskiewsku, a przy końcu rozmowy dał mi następną naukę: «Że też to ani klęski, ani prześladowania nie odbierają wam ochoty do buntowania się? Przykład tylu powieszonych, wygnanych do robót i wojska w Syberyi, powinien już raz przecież was zniechęcić ku wszelkim usiłowaniom i nauczyć rozumu i wierności.»

«Mój panie», odpowiedziałem mu na to, «klęski nikogo straszyć nie powinny, ani też pozbawiać nadziei. Chociaż pięćdziesiąt razy upadliśmy, ale kiedy usiłujemy podnieść się pięćdziesiąty pierwszy raz, możemy mieć nadzieję, iż jeszcze powstanjemy. Nic zgubniejszego nie ma dla nas, jak straszenie się klęskami i upadek nadziei; a gdybyśmy się nauczyli rozumu, którego pan sobie życzysz, zginęlibyśmy niepowrotnie. Wytrwałość, mój panie, pomimo klęsk i prześladowań musi doprowadzić do celu.»

*) Miasto Gorbátów położone pod 56° 8' szerok. a 60° 42' dług. jeogr. Ludność ma 3,229 dusz.

241

marzeńkami, jeżeli zaś w kwaśnym, szaleńciami; ale unikają wszelkiego zbliżenia się do nich, okazania wszelkiego współczucia. Zasady ich względem narodu są pesymistowskie, względem zaś najazdu optymistowskie; ci panowie na skrzywdzonego podnoszą pięście a dla nieszczęścia nie mają sprawiedliwości. Mówią oni: Kto upadł, więc go dobić, bo czyja krzywda, tego i wina.

Ale dosyć tego, dosyć. Bolesny ten obraz poddyktowały nam stósunki, jakie w nieszczęśliwej podróży mieliśmy z tymi panami; dosyć tego. Nie raniły bardziej serca naszego, bo boli nas zaślepienie, zbłąkanie się i zepsucie tych ludzi; a na pociechę powiedzmy, iż są wyjątki, że są zacni, poczciwi, których ani czyn, ani order, ani złoto nie zepsuło.

Wjechaliśmy do niżegorodzkiej gubernii, którą Oka oddziela od włodzimierskiej; ma ona umiarkowańszy klimat i rolnictwo bardziej rozwinięte niż w ostatniej; obfitość czarnoziemu głównie zwróciła mieszkańców do roli. Wsie są obszerne i dobrze zabudowane.

Wieś Bogorodzka, przez którą przejeżdżaliśmy, ma pozór miasta. Domy z okiennicami i gankami malowane i ozdobione; na rynku bazar i kilka cerkwi, przytem znaczna obszerność sprawia, iż podróżny wieś tę bierze za miasto. Należy ona do Szeremetiewa a jest zamieszkałą przez Molokanów i innych moskiewskich sekcjarzy, którzy mają bardzo liberalne pojęcia o religii; odrzucili zewnętrzne obrządki a zebrałszy się w kaplicy, śpiewają psalmy Dawida; nigdy nie poszczą, a w życiu są przykładni i moralni; wyzwisk, tak częstych w ustach prawosławnego Moskala, nie usłyszysz od Molokana; pracowici, zabiegliwi, zamożni; gościnności ich przeszkadza nieufność ku obcym, która się wyrodzić musiała z powodu prześladowania rządu carskiego i chowania w tajemnicy swego wyznania.

Drzewa owocowe w strefie północnej nad 55 stóp szerokości jeograficznej zrzadka się tylko udają; we wsiach niżegorodzkich widzieliśmy przecież piękne sady, drzewa obciążone jabłkami i gruszkami.

Chaty budowane są z okrągłaków z długimi i zakrytymi gankami i przed każdą chatą na wrotach, przy ścianie albo

W ROKU 1854
PRZEZ AGATONA GILLERA. TOM DRUGI.

Z SZUFLADY DZIADKA

CONSULATE GENERAL
OF THE REPUBLIC OF POLAND
149-151 EAST 67th STREET
NEW YORK

3443

November 2nd, 1942

Dr. Thomas A. Gonzales,
Chief Medical Examiner
125 Worth Street
New York City

Dear Sir:

I beg to acknowledge reception of your very kind letter, and wish to thank you most sincerely for sending me the original note left by the late General Wieniawa Dlugoszewski.

Mrs. Wieniawa Dlugoszewski has asked me to convey to you expressions of her greatest appreciation of your very kind indeed compliance with her request.

Thanking you again, I am

Very truly yours,
Sylwin Strakacz
Sylwin Strakacz
Minister Plenipotentiary,
Consul General of Poland

October 21, 1942.

Honorable Sylwin Strakacz,
Minister Plenipotentiary,
Consul General of Poland,
149 East 67th Street,
New York City.

Dear Sir:-

In reply to your letter of October 10th, I beg to advise that, in view of the great sentimental value which the original note left by the late General Wieniawa Dlugoszewski has for the widow of the deceased, an exception is being made to the very strict rule in this case and the original note is enclosed to you herewith. A photostatic copy of the note has been made for the files of this department.

Yours very truly,

CHIEF MEDICAL EXAMINER.

JJB/ot

Encl.

Tel. EVergreen 9-4171

3443
Modern Chapels

John Smolenski
Funeral Home
1044 Manhattan Avenue
Brooklyn, N. Y.

July 2, 1942

This is to certify that I received the date of birth from the wife of the deceased Boleslaw Wieniawa Dlugoszewski and I beg the Chief Medical Examiner's Office to issue on the death Certificate. July 22, 1881.

John Smolenski

3443
U. F. 69


POLICE DEPARTMENT
CITY OF NEW YORK
20th Precinct.

July 13th, 1942.

From: Commanding Officer, 20th Precinct.
To: Office of the Chief Medical Examiner.
Subject: Your Case # 3443. Boleslaw Dlugoszowski, 7/1/42.

1- At 10:00 A.M., one Boleslaw Dlugoszowski, M.W. 60Yrs of # 3 Riverside Drive, Manhattan, was found lying in the vacant lot adjoining # 3 Riverside Drive. Deceased either fell from the roof of said premises or jumped from same. He was removed to Roosevelt Hospital by Emergency Squad # 3 in charge of Sgt. Amunson, Shield # 725, where he was pronounced D.O.A. by Dr. Wright of that institution.

2- Nothing of a suspicious nature entered into the case.
3- Det. Mansfield, 20 Squad, notified and investigated.
4- This Case, Aided # 1773, 20th Precinct, reported by Ptl. John Elliott, # 8919, 20th Precinct. July 1st, 1942.

Michael Brown
Sgt. 20th Precinct.

CONSULATE GENERAL
OF THE REPUBLIC OF POLAND
149-151 EAST 67th STREET
NEW YORK

October 2, 1942.

Chief Medical Examiner Office
c/o Dr. Thomas Gonzales
125 Worth Street
New York, N.Y.

Sir,

In connection with the accident which resulted in the untimely death of the late Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, a pencil note written in Polish has been found in his pocket.

This note has been included in your files. Dr. Frank Melamo, who handled the case as Medical Examiner, expressed the opinion that the note could be redeemed from the files and handed over to me, as a representative of the Polish Government, in view of the official capacity of the late General Wieniawa-Długoszowski, as Charge d'Affaires of Poland in Cuba.

As I understand, the procedure connected with said accident has been definitely closed and therefore I kindly ask you to instruct your Office to release the note to me.

I take this opportunity to express my sincere appreciation of, and my warmest thanks for the tactful and dignified way the whole procedure, connected with this deplorable accident, has been handled by your Office represented by Dr. Frank Melamo.

Very truly yours,

Sylwin Strakacz
Sylwin Strakacz
Minister Plenipotentiary
Consul General of Poland

October 5, 1942.

Honorable Sylwin Strakacz,
Minister Plenipotentiary,
Consul General of Poland,
149-151 East 67th Street,
New York City.

Dear Sir:-

In reply to your letter dated October 2nd, requesting that note left by the late Gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski be delivered to you, I beg to advise that as this is the only evidence we have of suicide we will be compelled to keep the original note pursuant to law. However, we can send you a photostatic copy of the original note, if you so desire.

Yours very truly,

CHIEF MEDICAL EXAMINER.

TAG/ot

July 3, 1942.

Honorable Fiorello H. LaGuardia,
Mayor, City of New York,
City Hall,
New York City.

Dear Mr. Mayor:-

A request has been received from the Navy Department for a copy of the records, including a note left by the deceased, in the case of General Bolesław Wieniawa-Długoszowski, the Polish diplomat, who jumped or fell from the roof of his residence, #3 Riverside Drive, on July 1st, 1942.

As you have ordered that no information be given to any government agency except through your office, it is hereby respectfully requested that your permission be granted to furnish the Navy Department with the records in this case. There appears to be no objection in this office to their receiving the records.

Respectfully yours,

CHIEF MEDICAL EXAMINER.

TAG/ot

114 29M-2005-18M-70140

From The Roosevelt Hospital,
New York, July 1, 1942

To CHIEF MEDICAL EXAMINER OF THE CITY OF NEW YORK:

STATEMENT and particulars of the Death of BOLESŁAW DŁUGOSZOWSKI

Residence.....

Age.....years.....months.....days

Color.....Occupation.....

Single, Married or Widowed.....

Place of Birth.....

Father's Name.....

Father's Birthplace.....

Mother's Name.....

Mother's Birthplace.....

How long in United States.....

How long in N. Y. City.....

Admitted 1 day of July 1942

at 10.33 o'clock A. M.

By (State whether by ambulance or friends.)
RH A.

From (State whether from a precinct or a residence, and give the Street and number.)
72nd St. Riverside Dr.

Examined by Herbert B. Wright M.D.

Suffering from the following symptoms: (State whether from natural causes or from shock (conscious or unconscious) due to injuries and if so, give name, place, date, number, character and extent of injuries, always stating where indicated, whether right or left.)
D.O.I.F.

Injuries said to have been received (State when, where, how, by what means or persons received; also whether accidental, or homicidal, in falls, the distances; location and place; in burns and scalds, the circumstances attending the same; in runover cases, the line of street cars; railroad or conveyance; in weapons, the character of the same, &c., &c., always giving such information as will lead to an accurate knowledge of the case and facilitate judicial inquiry and justice.)
Allegedly leaped from window

(State name, date, place, character and results of any operation or amputation performed.)
None

Death took place on the first day of July 1942, at 10.33 o'clock AM.

The immediate cause of death being Multiple fractures
fractures skull fracture

Remarks: (State here any important facts not embodied in the above statements.)

Herbert B. Wright M.D.
House Surgeon Physician

State the circumstances and particulars of death (condition of body and clothing, method of examination), criminal violence, casualty, suicide, suddenly when in apparent health, unattended by a physician, in prison, or in any suspicious or unusual manner.

I hereby certify that on the 1 day of July 1942

I made an Examination of the body of Boleslaw Dlugoski

now lying dead at Prison Hospital

and upon investigation of the essential facts concerning the circumstances of the death and history of the case, I am of the opinion that the cause of death was Cerebral Shock
Fracture of skull
Mental imbalance

a victim of Sept 1st attack, with apparent early of that. This is
fracture of skull by

To be taken by law -
This is to advise that we are satisfied with the
cause of death, that the statement is essentially true to the
best of our knowledge, and that an autopsy is definitely not needed -
by Wm Strachan
Minister Plenipotentiary
Consul General of Poland in New York.
1/7 1942.

Finch M. D.
Assistant Medical Examiner.

29-2002-54M-70141 155

OFFICE OF THE CHIEF MEDICAL EXAMINER
OF THE CITY OF NEW YORK

BOROUGH OF Manhattan CASE NUMBER 3443

Report of Death

By Paul Kulom M. D.
Assistant Medical Examiner

Name of Deceased Boleslaw Wieniawa Dlugoszowski

Last Residence 3- Riverside Drive

Date and Time

Of Death Ass.

Examiner Notified 7/1/42

Of Arrival at Scene 7/1/42

Of Departure

Reported by Princess Hospital From

Place of Death 3- Riverside Drive Body Found at Princess Hospital

Character of Premises Hospital

Pronounced Dead by

Removed to By

Age 60 Years Months Days; Color or Race White

Place of Birth Poland How Long in U. S. (If of Foreign Birth) 2 yrs

How Long Resident in City of New York 2 yrs

Occupation Diplomat Civil Condition Married - Bronislawa

Father's Name Boleslaw Father's Birthplace Poland

Mother's Maiden Name Josephine Mother's Birthplace Poland

Identified by Wife Residence Same

WITNESSES

Name Residence

Deceased has been found apparently in a garden in the back of his apartment in the city of New York. With
without has been found in the back of his apartment in the city of New York. He was to leave in 3 or 4 days. This may be the reason
that he is said to have fallen from the garden in the back of his apartment in the city of New York. However, police has a note written in Polish.
Translation appears with the apparently a suicide note.
Taken to Princess Hospital -
X-ray shows adult, about 60 years, 5'10", 175 lb. There is no head injury or fracture of any bones. There is no blood or bruising on the head or neck. There is no blood or bruising on the face or neck. There is no blood or bruising on the arms or legs. There is no blood or bruising on the trunk or back. There is no blood or bruising on the feet or ankles. There is no blood or bruising on the hands or wrists. There is no blood or bruising on the chest or abdomen. There is no blood or bruising on the inner organs. There is no blood or bruising on the external organs. There is no blood or bruising on the skin or membranes. There is no blood or bruising on the bones or joints. There is no blood or bruising on the muscles or tendons. There is no blood or bruising on the ligaments or cartilages. There is no blood or bruising on the nerve tissue or other soft tissue. There is no blood or bruising on the blood vessels or lymphatics. There is no blood or bruising on the circulatory system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the integumentary system or other organs. There is no blood or bruising on the immune system or other organs. There is no blood or bruising on the endocrine system or other organs. There is no blood or bruising on the musculoskeletal system or other organs. There is no blood or bruising on the cardiovascular system or other organs. There is no blood or bruising on the respiratory system or other organs. There is no blood or bruising on the digestive system or other organs. There is no blood or bruising on the urinary system or other organs. There is no blood or bruising on the reproductive system or other organs. There is no blood or bruising on the

29M-2050-33M-70141 155

Time
Stamped
JUL 1 1942 11 08 AM

CITY OF NEW YORK
OFFICE OF THE CHIEF MEDICAL EXAMINER
BOROUGH OF Man
NOTICE OF DEATH
Reported by Prosenet Hospital Precinct No. 20
Name of Deceased Woleflaw Blugomski Age 60
Residence 3 Riverside Drive Nativity
Color W Civil Condition Occupation Polish or Russian
Place of death Prosenet Hospital Body found at Retired General
Body ordered removed to By Now at
Body claimed by Residence
Body identified by Residence
Doctor Undertaker
Examiner

Case No.
3443

DATE AND TIME

Of Death	Reported	Examiner Notified	Body Examined	Autopsy

Case for Dist. Atty. No Case sent to Dist. Atty. 19
Cause of death Jumped from Roof
Remarks

Jacob Clerk



KUCHNIA STAROPOLSKA GOŚĆ W DOM, BÓG W DOM!

365 Obiadów-Lucyna C

— XXV —

LIPIEC.

1. Rosół z grzankami, str. 1—40.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Marchewka z groszkiem, okład rakami faszer., str. 297.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.

2. Krupnik, str. 7.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Pasztet w pyzcie, str. 249.

3. Chłodnik, str. 31.
Pieczeń huzarska z kartoflami, str. 61.
Kalafiory, str. 195.
Prosię pieczone nadziewane, str. 109.

4. Barszcz z botwinki z jajami, str. 10.
Zrazy z kartoflami, str. 72.
Legumina z jabłek, str. 254.

5. Zupa z czarnych jagód z grzankami, str. 25.
Ozór na szaro, str. 76.
Kotlety baranie z galarepą str. 101.
Legumina czekoladowa, str. 143.

6. Rosół z ryżem, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Groszek zielony z kotlecikami z mózdzku, str. 191.
Kurczęta z sałatą, str. 175.

7. Chłodnik, str. 31.
Okonie z jajami, str. 150.
Groch cukrowy w strąkach, str. 191.
Legumina poziomkowa, str. 241.

8. Zupa rakowa z grzankami, str. 12.
Sztuka mięsa z chrzanem 58.
Kotlety cielece bite ze szczawiem, str. 88.
Szparagi, str. 210.

9. Rosół z francuzkami kluskami, str. 1.
Sztuka mięsa rum. z masł. serdel. i garniturem, str. 57.
Marchewka z groszkiem z grzankami, str. 207.
Pieczeń barania z mizerją, str. 82.

— XXVI —

18. Zupa z czarnych jagód z kluseczkami, str. 25.
Wątróbka cieleca duszona, str. 94.
Połędwica z kartoflami, str. 63.
Ciastka z wiśniami, str. 268.

11. Zupa rakowa z ryżem, str. 12.
Sztuka mięsa rumiana z kartoflami, str. 57.
Grzyby ze śmietaną, str. 192.
Sandacz bez ości, str. -

12. Rosół z jarzynami i jajkami faszerowanemi, str. 1.
Sztuka mięsa biała z ogórkami, str. 58.
Marchewka z groszkiem z grzankami, str. 207.
Prosię pieczone nadziewane, str. 109.
Komput z wisien, macédoine z owoców, str. 292

13. Chłodnik, str. 31.
Połędwica duszona z kartoflami, str. 63.
Kurczęta, str. 175.
Ryż ze śmietaną, str. 268.

14. Zupa szczawiowa ze śmietaną, z jajami, str. 14.
Kartofle, str. 200.
Jesiotr pieczony z sosem kaparowym, str. 152.

15. Czarnina z gruszkami, str. 29.
Potrawa z prosięcia z szarym sosem, str. 111.
Kalafiory, str. 195.
Pieczeń wołowa z rożna z mizerją, str. 61.

16. Barszcz czysty z jajami, str. 7.
Połędwica z masłem serdelowem, str. 63.
Galarepa z parzonemi obarżankami, str. 191.
Kurczęta z sałatą, str. 175.

17. Chłodnik, str. 31.
Paszteciki w naleśnikach, str. 127.
Ryż z baraniną z szarlotkami, str. 102.
Kaczki młode z komputem z wisien, str. 177.

18. Zupa biała z grzybami, str. 19.
Befszyk z kartoflami, str. 66.
Kurczęta z mizerją, str. 175.
Legumina cytrynowa, str. 243.

— XXVII —

19. Rosół z pasztecikami we francuz. cieście, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Kalafiory, str. 195.
Pieczeń barania z sałatą, str. 98.
20. Barszcz czysty z jajami faszerowanemi, str. 8.
Paszteciki w konchach str. 125.
Sztuka mięsa ze szczypiorkowym sosem, str. 57.
Grzyby ze śmietaną, str. 192.
Kaczki młode z komputem z gruszek, str. 177.
- +21. Poziomki czerwone z mlekiem.
Pierogi ruskie z rybą, str. 132.
Marchewka z groszkiem, str. 207.
Lin smażony, str. 159.
22. Rosół z francuzkiemi kluskami, str. 1.
Sztuka mięsa z ogórkami, str. 58.
Galarepa duszona w maśle, str. 191.
Kurczęta z komputem z wisien, str. 175.
23. Zupa szczawiowa z grzankami, str. 14.
Zrazy z kaszą prużoną gryczaną, str. 73.
Pieczeń cielęca z komputem z jabłek, str. 82.
24. Barszcz zabielały z botwiny z jajami, str. 10.
Połędwica z kartoflami, str. 63.
Pyza z sokiem malinowym, str. 249.
25. Zupa z wieprzowinką, str. 15.
Ozór na szaro, str. 76.
Klusieczki krajane z serem, str. 215.
Kurczęta ze śmietaną, str. 175.
26. Krupnik z perłową kaszą, str. 7.
Sztuka mięsa z chrzanem, str. 58.
Groszek zielony z grzankami, str. 191.
Schab wieprzowy z sałatą, str. 104.
27. Zupa rakowa z ryżem, str. 12.
Zrazy zawijane z kartoflami, str. 73.
Kurczęta z mizerją, str. 175.
Marengi ze śmietaną, str. 270.

— XXVIII —

28. Zupa szczawiowa z jajami, str. 15.
Kluski kładzione z masłem, str. 215.
Węgórz smażony, str. 159.
Placek kruchy z wiśniami, str. 250.
29. Czarnina z prosięcia, str. 29.
Potrawa z prosięciem z holendersk. sosem, str. 111.
Pierogi z serem, str. 220.
Kotlety baranie, str. 101.
30. Krupnik z jęczmienną kaszą, str. 7.
Pieczeń bucharska z kartoflami, str. 61.
Kapusta włoska faszerowana, str. 196.
Ptysie parzone, str. 250.
31. Barszcz czysty z pulpetami z mięsa, str. 8.
Sztuka mięsa rumiana z kartoflami, str. 57.
Budyń z szodonom, str. 237.
Bekasy pieczone z komputem z wisien, str. 185.

O podawaniu wina przy obiedzie.

Stosownie do kraju posiadającego te lub owe gatunki wina, karta podanych w czasie obiadu ulega pewnej zmianie. Zwykle jednak po żupie na prozonych obiadach podają Maderę lub Shery, w braku zaś tychże dobre czerwone nieco ogrzane. Po drugim daniu już zwykle ukazuje się wino czerwone, po dalszych potrawach następują cięższe wina to jest Węgierskie lub Reńskie. Po pieczystem podają Szampana który powinien być bardzo zimny, a nareszcie przy deserze słodkie wina jak Muskat-lunel, Malaga lub Tokaj. Po rybie podaje się Poncz rzymski w małych szklaneczkach (zamrożony). Po ostrygach zaś Białe francuzkie Chablès lub Sauterne. Przed obiadem Absynt lub gorzkie wódki, po obiedzie przy kawie likiery wszelkich gatunków.



11. Paszteciki smażone z drobiu (croquettes).

Z upieczonych kurecząt, kur, kapłonów lub pulard ściągnij skórę, odrzuć kości i żyły i pokraj na małe kosteczki kwadratowe.

Tak samo pokraj równą ilość truflí, pieczarków lub grzybów duszonych w maśle, wymieszaj to z zuprawą zwykłą do sosów (łyżka mąki, łyżka masła i parę łyżek buljonu), i zostaw na półmisku do ostudzenia. Na stolnicy posyp tartą i przesianą bułkę, podziel masę całą na równe części, nadając każdej formę okrągłą lub podługowatą, umocz każdą w rozbitem jajku z solą, pieprzem i oliwą; posyp bułką tartą i popraw nożem formę, która się zepsuła. Na kwandrans przed wydaniem na stół usmarz w gorącym szmalcu. Gdy nabiorą pięknego złotego koloru, ułóż je na serwecie złożonej w kwadrat, ubierz pietruszką zieloną, to jest gałązkami smażonemi na szmalcu, a wszystko posyp mialką solą i podaj po zupie.

12. Paszteciki z ryb.

Farsz z ryb: pokrajać rybę na drobne bardzo kawałki i posolić. Wziąć łyżkę masła, zagotować, wrzucić cebulę usiekaną, a gdy się zagotuje, wrzucić rybę opieprzoną i usiekaną; podsmażyć razem, a zdjęwszy z ognia, znowu posiekać, włożyć wą-

solí. Dobre i niepospolite paszteciki, szczególniej na postne obiady.

14. Paszteciki z raków.

Ciasto jak wyżej. Farsz na 20 pasztecików, 20 średnich raków obgotować z solą, obrać szyjki i nóżki, usiekać i podsmażyć w łyżce masła i łyżką mąki; wlać dwie łyżki śmietany kwaśnej, trochę kopru siekanego, pieprzu, soli, dwa żółtka; zagrać na ogniu aż zgęstnieje i nakładać paszteciki: jeżeli we francuzkiem cieście, wstawić w piec dla rozgrzania; jeżeli w maślanem, do upieczenia.

15. Paszteciki postne.

Sześć jaj rozbić lekko z solą jak na jajecznicę, włożyć łyżkę młodego masła w rądelek, gdy się zagotuje wlać jaja i mieszać, żeby się usmarzyły na równą gęstą jajecznicę, ale ciągle i ciągle mieszać, przy końcu wsypać szczyptę siekanego szczypiorku, jeżeli kto go lubi. Zwyczajne muszle od pasztecików wysmarować masłem, położyć na jednej stronie łyżkę tej jajecznicy, a na drugiej łososia drobno w paseczki pokrajanego. Wyborne paszteciki.

W braku łososia można go zastąpić krajanami w paski serdelami, lub jaką wędzoną rybą, na przykład: sielawami, flądrami i t. p.

tróbki od ryb, jakie są posiekane i przefasowane; garść bułki tartej, jedno żółtko i parę jaj na twardo gotowanych i usiekanych; zagrać to znowu razem na ogniu, wymieszać i nakładać tem paszteciki z ciasta francuzkiego, wstawiwszy je potem na 10 minut w piec dla rozgrzania.

13. Paszteciki w kachach z łososia, węgorza lub szczupaka.

Ugotować jedną z tych ryb z włoszczyzną i solą, jak zwykle gdy jest mała i nie wypada jej inaczej podawać, ostudzić obrać z ości, i połupać w drobne kawałki ale widelcem nie nożem, aby niewyglądała krajana. Osobno zrobić sos następującym sposobem: łyżkę dużą masła zagotować na białą z łyżką najpiękniejszej mąki, rozcierając ciągle w czasie gotowania, aby nie było klusek z mąki, rozprowadzać smakiem od ryby, wcisnąć przez sitko pół cytryny na dwa funty ryby surowej, lub na funt połupaną, włożyć łyżkę kaparów osączonych z octu, lub jeżeli kto nie lubi, sześć serdeli obranych, wymoczonych i pokrajanych w małe kawałki, następnie włożyć przygotowaną rybę, wymieszać dobrze, ułożyć na posmarowane konchy, polać bułką zrumienioną z masłem bardzo suto i wstawić w piec na kwandrans dla rozgrzania. Jeżeli kto bierze serdele zamiast kaparów, to masło powinno być bez

16. Paszteciki z grzybów.

Paszteciki z grzybów najczęściej się podaje w wilję Bożego narodzenia i wtedy do grzybków można domieszać wątróbki od ryb, utarte na miazę. Ugotować młodych dobrych grzybów suszonych i usiekać na masę; wziąć łyżkę masła, wrzucić, gdy się zagotuje cebulę usiekaną, podsmażyć: następnie grzybki parą łyżek śmietany, wątróbka rybna jeżeli jest trochę pieprzu, soli, garść bułki tartej; wymieszać na ogniu żeby zgęstniało, i układać na placuszki z maślano ciasta, gdyż takie paszteciki najlepiej w takim cieście smakują.

17. Pierogi ruskie z mięsem.

Na pierogi ruskie można używać ciasta maślanego, jak do pasztecików postnych, lub ciasta drożdżowego jak na bułki, to jest kwartę mąki rozczynić szklanką wolnego mleka, i trzema łyżkami drożdży w mleku rozmoczonymi: gdy rozczyn podrośnie, wbić sześć jaj, dwie spore łyżki masła, soli i przycynić drugą kwartę mąki; wyrobić dobrze, aż ciasto od niecek lub miski odstawać będzie uważając zawsze, żeby ciasto było tak gęste jak na bułki: a jak podrośnie włożyć na stolnicę, rozciągnąć ciasto ręką o ile można, nakłść farsz, przykryć drugą połową ciasta, zlepić mocno brzegi sma-

— 132 —

rując je jajkiem, jako też i cały pierog, i wsadzić do gorącego pieca na blachę masłem smarowaną. Można je także robić małe podłużne, jak na jedną osobę, a z téj proporeji będą dwa duże pierogi lub 15 małych. Farsz robi się w następny sposób: usiekać dwa funty wołowej duszonej pieczeni lub zwierzyny pieczonej, a wreszcie cielęciny pieczonej na wpół z gotowaniem mięsem wołowym, słowem co jest w domu. Włożyć w rądel kawał duży masła, wrzucić garść cebuli siekanej, lepiej przepieczonej, przesmażyć, włożyć mięso siekane, soli, pieprzu, wlać parę łyżek buljonu, poddusić, gdy przestygnie wbić 3 jaja całe, a w końcu sześć jaj na twardo ugotować, usiekać, i układać farsz na ciasto, jaja zaś osobno warstwą kłaść na farsz, można także dodać do farszu ryżu; osobno w wodzie uprażonego.

18. Pierogi ruskie z rybą.

Ciasto jak wyżej. Oczyszczoną z ości rybę pokrajać drobno, posolić, usiekać i podsmażyć w maśle z cebulą, po usmażeniu drugi raz przesiekać, bo skawaleje, popieprzyć, zmieszać z siekanymi twardymi jajami, biorąc pięć jaj na funt ryby i nakładać tem pierogi, które z ryby robią się zwykle małe, tylko bowiem z mięsa jest zwyczaj robić duże, a na półmisku krajać w kawałki. Można także położyć surową rybę obraną z ości, osoloną i opie-

ROZMAITOŚCI, ŻARTY

Kwiatki naturalne - 7

Tytuł jest ściśle spokrewniony z artykułem.

Starość to słowo, które często wywołuje lęk i obawę przed dalszym życiem, którego zapewne pozostało tym ludziom niewiele.

Te sytuacje mogą spowodować wypadek w domu, jak i na drodze, bo utrata świadomości może na chwilę oddzielić kontakt mózgu z człowiekiem.

Telimena zarzuciła swe łabędzie piersi na ramiona hrabiego.

Postać Zosia jest jak młodziutka, pełna witamin, świeża, pachnąca brzoskwinia. Natomiast postać Telimeny jest jak wysuszona, pomarszczona, puszczająca soki, wręcz rozpadająca się na kawałki już dojrzała brzoskwinia. Jak odbicie w lustrze sprzed dwudziestu lat.

Zosia kocha Tadeusza, a Telimena pragnie tylko jego ciała. Młodego zresztą.

Telimena połączyła się na mrowisku z Tadeuszem.

Telimena swoim życiem seksualnym skomplikowała życie mieszkańców Soplicowa.

(Zosia) Wstydliva i skromna, wstydziała się ukazywać swoje wewnętrzne piękno na zewnątrz.

Tren IX nie uspokoił Kochanowskiego, więc napisał jeszcze dziesięć.

Każdy, nawet najmniejszy Polak, zna "Pana Tadeusza".

Równie piękna, ale nie tak bardzo...

Telimena bardzo często dla zwrócenia na siebie uwagi i przyciągnięcia wzroku płci przeciwnej odkrywa nieco piersi.

Uciekła jak motyl śpiewając w podskokach.

Telimena pragnęła zabaw, salonów oraz męża.

Gdyby każdy człowiek miał taki charakter jak Zosia, to cała kula ziemską by z tego skorzystała.

Mickiewicz przestawił dwie skrajne części kobiecej natury. I chociaż przepaść pomiędzy charakterem jednej jak i drugiej była ogromna nie da się ukryć, że obie pragnęły kochać. Jak każdy z nas. Jak każdy Polak.

Była zdesperowana, gdyż szybkim krokiem zbliżał się czas staropanieństwa, co było jej największym koszmarem.

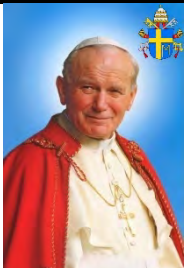
Źródło: <https://www.apostol.pl/humor/dowcipy/kwiatki-naturalne-7>

LISTY DO I OD ZAŚCIANKA

Dziękujemy, że nabyliście Państwo gazetę Zaścianek, ubogą w formie a bogatą w treści dla Polaka. Przepraszamy za niedociągnięcia i prosimy o uwagi, które powołą nam ulepszyć kolejne wydania. Zapraszamy Szanownych Państwa do dzielenia się z nami wszelkimi sprawami, łącznie z pomysłami tak aby ta gazetka stała się naszym wspólnym dziełem.

OGŁOSZENIA

Ogarniamy modlitwą naszych Dobrodziejów i poszukujemy więcej chętnych do sprzedaży ogłoszeń lub sprzedaży gazety „Zaścianek”.
Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

APTEKI	
	Lorven Pharmacy-Apteka Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki, 942 Manhattan Ave., Brooklyn, NY 11222., Phone: 718.349.2255., Fax 718.349.2260., E-mail: info@lorvenrx.com Business Hours: MON-FRI: 9:30am – 7:30pm, SAT 9:30am – 5:00pm
	Markowa Apteka - Pharmacy, Produkty z Polski: witaminy, zioła, herbaty, suplementy, kosmetyki, 831 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 389-0389 Business Hours: Monday-Friday 10AM–8PM, Saturday 10AM–6PM, Sunday Closed
ORGANIZACJE	
	ICONNEL® ICONNEL OFERUJE <u>PRACĘ BEZPŁATNIE</u> OSOBOM KIERUJĄCYM SIĘ KATOLICKIMI ZASADAMI MORAŁNYMI I PILNIE POSZUKUJE KANDYDATÓW Z POWOŁANIEM DO SŁUŻENIA CHORYM ORAZ STARSZYM Z ZAMIESZKANIEM LUB DOCHODZĄCYCH. APLIKACJE PRZYJMUJEMY W KAŻDY WTOREK O GODZINIE 17.00 POD ADRESEM: 246 WEST 38TH STREET. PIĘTRO #10., NY, NY 10018. Mówimy po polsku: TEL: 646-415-8818
	Katolicki Klub Dyskusyjny Św. Jana Pawła II zaprasza na spotkania w 2 niedzielę każdego miesiąca o godz: 11.30 spowiedź po polsku, 12.00 Msza Święta po polsku, 13.00 Prelekcja z poczęstunkiem. W 4 niedzielę każdego miesiąca spowiedź jest o 15.30, Msza Św. jest o godz. 16.00, spotkanie o 17.00 Ogarniamy modlitwą naszych Gości, Gospodarzy oraz tych, którzy uświetnili nasze spotkanie darami Kościół Św. Stanisława B. i M. - 101 E 7 Street, Manhattan między 1 Av i Av A. Metro „6” do Astor Pl, „F” do 2 Ave i „L” do 1 Ave.
	Placówka SWAP Nr 21/201, New York, NY Zaprasza w swoje szeregi! Komendant cell phone: (347) 772-0757 Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP) - najstarsza w świecie niezależna, samopomocowa organizacja b. polskich żołnierzy działająca nieprzerwanie od 1921 roku. Kwatera główna znajduje się w Nowym Jorku na Manhattanie w należącym do Okręgu 2. SWAP "Domu Weterana Polskiego" przy 119 East 15th Street. Mieści się tu również organizacyjne archiwum i powstałe w 1996 roku Muzeum Tradycji Oręża Polskiego.
	Związek Narodowy Polski / PNA—Polish National Aliance zaprasza w swoje szeregi. <u>Placówka numer 30 na Mahattanie kontynuuje pierwotne cele PNA -Związku Narodowego Polskiego:</u> <u>mobilizowanie poparcia wśród polskich Amerykanów o wyzwolenie Polski.</u> Wykupując w PNA-ZNP polisę ubezpieczeniową dla siebie i rodziny gwarantujecie Państwo im członkostwo w największej, polskiej, braterskiej organizacji działającej w Stanach Zjednoczonych od 15 lutego 1880 roku. Oprócz zabezpieczenia finansowego ostaniej posługi, zapewniamy również możliwość korzystania z atrakcyjnych programów stypendialnych, zniżek na obozy letnie oraz udział w związkowych konkursach i zawodach sportowych. Po szczegóły dotyczące oferowanych przez ZNP planów ubezpieczeniowych prosimy o kontakt z Działem Członkostwa. Tel: 646-791-4743 lub E-Mail: pna30nyc@gmail.com
PIEKARNIE	

	Bakery Rzeszowska 948 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8142 Business Hours: Mon-Sun 8:00 am - 19:00 pm
	Café Riviera 830 Manhattan Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 383-8450 Business Hours: Tuesday-Friday 8:00 am - 7:00 pm, Sunday 8:00 am – 5.00 pm, Mon CLOSED.
	Krystyna Bakery Inc. 63 Belmont Ave, Garfield, NJ 07026, (973) 546-8060 Business hours: Monday-Friday: 9.00-19.00, Saturday: 9.00-18.00, Sunday: 9.00-16.00
	Syrena Bakery 207 Norman Ave, Brooklyn, NY 11222, Phone: (718) 349-0560, Business Hours: Mon-Fri 5:30 am - 8:00 pm, Sat 5:30 am - 7:00 pm
SKLEPY	
	Kinnelon Jewlery, Inc, 25 Kinnelon Rd., Kinnelon Mall, Kinnelon, NJ 07405, Tel: (973) 492-0160, Jewlery for every occasion, Business Hours: Monday-Friday: 10.00-20.00, Saturdays: 10.00-17.00
	Quo VadisGift Shop Prezenty z Polski, 106 Broad St, New Britain, CT 06053., Phone: (860) 832-9420 Store Hours: Monday-Saturday: 8 am - 7pm, Sunday: 10 am - 3pm
	Tusia, LLC / Ziółko 11 Botany Village SQ, 217 Dayton Avenue, Clifton, NJ 07011, (973) 393-0704 Cosmetics, teas and herbs from Poland, Business hours: Monday-Saturday: 9.00-20.00, Sundays: 9.00-16.00
RÓŻNE	
	MARIANA EVEREST CAPITAL CONSULTANTS Business consulting, poradnictwo biznesowe, tłumaczenia w sprawach urzędowych, podatkowych, składanie wszelkich podań, aplikacji, rejestracje i pomoc w prowadzeniu biznesów, pomoc w urzędach emigracyjnych i innych sytuacjach losowych. Tel. 646-290-6039, Fax: 64-219-0009, info@marianaeverest.com www.marianaeverest.com
	Syrena Foods from Poland
	WAKACJE NA FLORYDZIE! DOGODNE CENY W KWATERACH PRYWATNYCH OFERUJE PAN LESZEK TEL: 954-658-4022



Zaściankowa Pracownia Krawiecka szyje każdy kontusz dokładnie na rozmiar klienta i według specyfikacji kroju i barwy. Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743 lub przez e-mail info@zascianek.org

Kontusz—Mundur Wojewódzki.

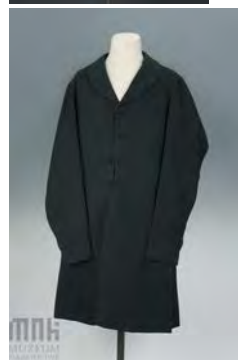


Na sejmie r. 1776 uchwalono dla posłów mundury wojewódzkie czyli barwę ich kontuszów i żupanów, którą pozostawiono do uznania i wyboru województwom. Na sejm w r. 1778 posłowie przybyli już w barwach przez województwa postanowionych, które były następująceDo powyższych mundurów szlachta jako do stanu rycerskiego należąca, przydała sobie po jednej lub po dwie szlify złote lub srebrne. Uchwała jednak sejmowa z r. 1780 znalazła to niewłaściwem, do oznak stopni wojskowych należacem i używanie szlif przy mundurach wojewódzkich zniosła.

Źródło:

[http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja indeksu:S%C5%82ownik rzeczy staro%C5%BCytnych](http://pl.wikisource.org/wiki/Dyskusja_indeksu:S%C5%82ownik_rzeczy_staro%C5%BCytnych)

Województwo	Kontusz	Wyłogi	Żupan
Poznańskie i Kaliskie	jasno szafirowy	szkarłatne	biały
Gnieźnieńskie, Sieradzkie i Łęczyckie	karmazynowy	granatowe	biały
Brzesko-kujawskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Ziemia Dobrzyńska	karmazynowy	błękitne	biały
Płockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	barwy słomistej
Mazowieckie	ciemno-szafirowy i guzy z lit.	słomiasty	słomiasty
Rawskie	X.M. szkarłatny i guzy z lit. R. kontusz granatowy, kołnierz	czarne	biały
Krakowskie	karmazynowy	bez wyłogów	karmazynowy
Sandomierskie	jasno-błękitny	szkarłatne	biały
Kijowskie	turkusowy	czarne	granatowe
Ziemia Chełmska	zielony	czarne	słomiany
Wołyńskie	zielony z kołnierzem szkarłatnem	przyrękwawki szkarłatne	biały
Podolskie	majowy czyli papuzi	czarne	biały
Lubelskie	szkarłatny	zielone	biały
Podlaskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Braclawskie	jasnoszafirowy	szkarłatne	biały
Czernichowskie	karmazynowy	czarne	biały
Wileńskie	granatowy	karmazynowe	
Powiat Oszmiański	zielone	zielone	zielone
Powiat Wilkomierski	szafirowy		szafirowy
Trockie	szkarłatny	zielone	biały
Powiat Upioki	karmazynowy	granatowe	słomiany
Księstwo Żmudzkie	szkarłatny	niebieskie	biały
Smoleńskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Powiat Starodubowski	szafirowy	słomiane	słomiane
Połockie	jasno-szafirowy	szkarłatne	słomiaste
Nowogródzkie	szkarłatny	czarne	czarne
Powiat Słonimski	karmazynowy	szafirowe	szafirowy

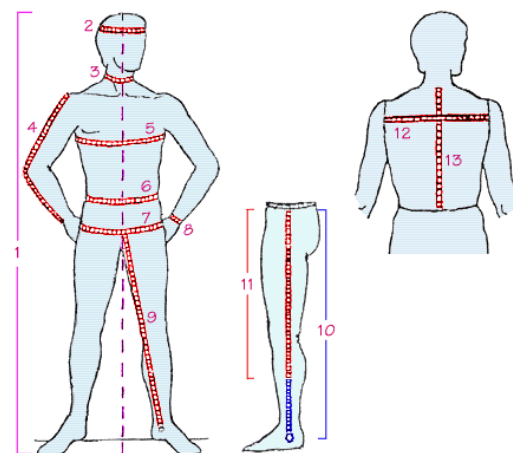


Wołkowyski	karmazynowy	granatowe	granatowy
Orszański z woj. Witebskiego	zielony	białe	białe
Brzesko-litewskie	szafirowy	karmazynowe	biały
Mścisławskie	granatowy	niebieskie	słomiany
Mińskie	karmazynowy	granatowe	granatowe
Rzeczycki	karmazynowy	białe	białe
Ksiestwo Inflanckie	niebieski	czarne aksamitne	biały



Zamawiając należy
wyszczególnić: barwy
kontusza według gustu lub
według województwa
pochodzenia, krój frontu: z
wyłogami lub bez, z
kołnierzem lub bez, z
kieszeniami lub bez i
wymiary klienta podać jak na
obrazku obok.

Zdjęcia: Muzeum Narodowe



Krakowie

Zamówienia można składać telefonicznie: (646) 791-4743 lub przez e-mail info@zascianek.org

 $\mathcal{W}$

PRZYJMUJEMY OGŁOSZENIA

Tel: 646-791-4743, e-mail info@zascianek.org

Advertise with us! Call 646-791-4743 or write to info@zascianek.org

REDAKCJA www.zascianek.org także przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę.

Państwu Prenumeratorom przesyłamy wersję papierową czarno białą oraz wersję elektroniczną w kolorze.

PRZYJACIEL DZIECI



Wierszyk Dziecinny-Kornel Makuszyński.

Kiedym był mały, przed laty,

Kochałem wiśniowe kwiaty,

Kwiaty kochałem wiśniowe,

Śniegiem lecące na głowę.

Kiedy przejrzały me oczy,
Gwiazdy kochałem w przeźroczy
I była dusza ma rada
Tej gwieździe, co z nieba spada.

A kiedym ujrzał cierpienie,
Gwiazd złotych nie miałem w cenie,
Chłopięcą miałem zabawę,
Na łzy się wciąż patrząc krwawe.

O śmieszna beztrosko dzieci!
Jak czas ten leci, jak leci!...
Zabawa skończyła się jasna,
Gdym poznał, co to łaż własna.

Do młodych czytelników-Kornel Makuszyński

Słuchajcie urwipołcie, brzdące, basałyki,
Z których każdy z majtasów zbyt krótkich wyrasta:
Dość cukrów i słodyczy, precz wszystkie pierniki,
Pod choinką ma tylko książka być i basta!

Był piernik, lecz dwa razy trzasnąłeś zębami
I już nie ma piernika. Marne to są hece!

A książka, miła książka, zawsze będzie z nami
I jak żołnierz na warcie stanie w bibliotece.

Tylko skiniesz, a ona na skrzydłach przyleci
I zacznie ci cudowne opowiadać dzieje.
W dzień pochmurny jak promień słoneczny zaświeci,
A gdy ci smutno będzie, w głos się roześmieje.

Znaki przestankowe-Jan Brzechwa

„O, przepraszam - rzekł przecinek -
Mógłbym wziąć to za przycinek,
Bez przecinka nie ma zdania...”
„A bez znaku zapytania?...”

„Niezły komik, niezły zbytnik!” -
Zirytował się wykrzyknik. -
„Nie chcę chwalić się przed nikim,
Ale jestem wykrzyknikiem!”

Nie ma wiersza bez średnika,
Bez średnika nie ma zdania...”
„A bez znaku zapytania?...”

„Też pomysły - rzekł cudzysłów. -
Śmiać się można z tych pomysłów,
Bo kto czytał różne wiersze,
Wie, że mam w nich miejsce pierwsze”.

Kropka, słysząc te hałasy
Sprowadziła dwa nawiasy:
„Cni panowie, zacne panie,
Zamykamy całe zdanie!
Koniec! Kropka! Odpoczynek!”
„Znów przycinek!” -
Rzekł przecinek.

Zoo-Jan Brzechwa

„Pewnie. Przynajmniej bym pana zjadł”.

STRUŚ
Struś ze strachu
Ciągłe głowę chowa w piachu,
Więc ma opinię mazgaja.
A nadto znosi jaja wielkości strusiego jaja.

PAPUGA
„Papużko, papużko,
Powiedz mi coś na uszko”.
„Nic nie powiem, boś ty plotkarz,
Powtórzysz każdemu, kogo spotkasz”.

LIS
Rudy ojciec, rudy dziadek,
Rudy ogon to mój spadek,
A ja jestem rudy lis.
Ruszaj stąd, bo będę gryzł.

WILK
Powiem ci w słowach kilku,
Co myślę o tym wilku:
Gdyby nie był na obrazku,
Zaraz by cię zjadł, głuptasku.

ŻÓŁW
Żółw chciał pojechać koleją,
Lecz koleje nie tanieją.
Żółwiowi szkoda pieniędzy:
„Pójdę pieszo, będę prędzej”.

ZEBRA
Czy ta zebra jest prawdziwa?
Czy to tak naprawdę bywa?
Czy też malarz z bożej łaski
Pomalował osła w paski?

KANGUR
Jakie pan ma stopy duże,
Panie kangurze!
Wiadomo, dlatego kangury
W skarpetkach robią dziury.

ŻUBR
Pozwólcie przedstawić sobie:
Pan żubr we własnej osobie.
No, pokaż się, żubrze. Zróbże
Minę uprzejmą, żubrze.

DZIK
Dzik jest dziki, dzik jest zły,

Dzik ma bardzo ostre kły.
Kto spotyka w lesie dzika,
Ten na drzewo szybko zmyka.

RENIFER
Przyszły dwie panie do renifera.
Renifer na nie spoziera
I rzecze z galanterią: „Bardzo mi przyjemnie,
Że będą panie miały rękawiczki ze mnie”.

MAŁPA
Małpy skaczą niedościgle,
Małpy robią małpie figle,
Niech pan spojrzysz na pawiana:
Co za małpa, proszę pana!

KROKODYL
„Skąd ty jesteś, krokodylu?”
„Ja? Znad Nilu.

Pewna żaba
Była słaba,
Więc przychodzi do doktora
I powiada, że jest chora.

Doktor włożył okulary,
Bo już był cokolwiek stary,
Potem ją dokładnie zbadał,
No, i wreszcie tak powiada:

„Pani zanadto się poci,
Niech pani unika wilgoci,

Żołądek-Jan Brzechwa
Żarłoki mają złe zwyczaje,
A kto się na noc zbyt naje,
Temu żołądek spać nie daje.

Ręce więc złoścą się z początku:
„Ty nam nie dajesz spać, żołądku,
To jest, żołądku, nie w porządku!”

Niebawem głowa się odzywa:
„Na złych manierach ci nie zbywa,
Przez ciebie jestem nieszczęśliwa”.

Najgłupszy nawet muł wie,
Jak są powolne żółwie.

Żeby żółwiowi dopiec,
Szydził zeń pewien chłopiec:
„Pan chodzi wprost pokracznie.
Niech się pan wprawiać zaczyna!

Wypuść mnie na kilka chwil,
To zawiozę cię nad Nil”.

ŻYRAFA
Żyrafa tym głównie żyje,
Że w górę wyciąga szyję.
A ja zazdroszczę żyrafie,
Ja nie potrafię.

LEW
Lew ma, wiadomo, pazur lwi,
Lew sobie z wszystkich wrogów drwi.
Bo jak lew tylko ryknie,
To wróg natychmiast zniknie.

NIEDŹWIEDŹ
Proszę państwa, oto miś.
Miś jest bardzo grzeczny dziś,
Chętnie państwu łapę poda.

Żaba-Jan Brzechwa

Niech pani się czasem nie kąpie,
Niech pani nie siada przy pompie,
Niech pani deszczu unika,
Niech pani nie pływa w strumykach,
Niech pani wody nie pija,
Niech pani kałuże omija,
Niech pani nie myje się z rana,
Niech pani, pani kochana,
Na siebie chucha i dmucha,
Bo pani musi być sucha!”

Wraca żaba od doktora,

Po chwili krzyk podnoszą nogi:
„Chcemy już spać, żołądku drogi,
A ty zakłócasz sen nasz błogi”.

Wątroba kwęka: „Pora nocna,
Już ze snu się wybiłam do cna,
A wszak nie jestem taka mocna”.

Serce się tłucze coraz głośniej:
„Żołądku, miotasz się nieznośnie,
Przez ciebie moich snów nie dośnię!”

Oczy i usta jęczą z cicha,

Żółw-Jan Brzechwa

Doprawdy, jak to można?
Istota czworonożna,
A ledwie się telepie!
Już ślimak chodzi lepiej!”

Żółw zachnął się w skorupie:
„Też mi gadanie głupie!

Nie chce podać? A to szkoda.

PANTERA
Pantera jest cała w cętki,
A przy tym ma bieg taki prędkie,
Że chociaż tego nie lubi,
Biegnąc - własne cętki gubi.

SŁOŃ
Ten słoń nazywa się Bombi.
Ma trąbę, lecz na niej nie trąbi.
Dlaczego? Nie bądź ciekawy,
To jego prywatne sprawy.

WIELBŁĄD
Wielbłąd dźwiga swe dwa garby
Niczym dwa największe skarby
I jest w bardzo złym humorze,
Że trzeciego mieć nie może.

Myśli sobie: „Jestem chora,
A doktora chora słucha,
Mam być sucha - będę sucha!”

Leczyła się żaba, leczyła,
Suszyła się długo, suszyła,
Aż wyschła tak, że po troszku
Została z niej garstka proszku.

A doktor drapie się w ucho:
„Nie uszło jej to na sucho!”

Zgrzytają zęby, język prycha:
„Żołądku, dość już, dość, u licha!”

No a żołądek, płacząc prawie,
Wzdycha: „Cóż mogę rzec w tej sprawie?
Ja się nie bawię, tylko trawię,
A do strawienia mam, niestety,
Dwie bułki, masło, ser, kotlety,
Jeszcze daleko mi do mety...”

Żarłoki mają złe zwyczaje
I kto się na noc zbyt naje,
Ten niewyspany potem wstaje.

Gdyby ci ktoś dla hecy
Władował dom na plecach,
Czy również w tym wypadku
Chodziłbyś szybko, bratku?”

To rzekłszy łypnął okiem
I odszedł żółwim krokiem.

Żółwie i krokodyle
Mieszkają wspólnie nad Nilem,
Ale przy tym, najwyraźniej,
Są ze sobą w nieprzyjaźni,
Bo krokodyl nie myśląc żyje znakomicie,
A każdy żółw - to myśliciel.

Myślały tedy żółwie lat co najmniej dwieście,
No i wymyśliły wreszcie
Najmądrzejsze z żółwich dzieł:

Do biedronki przyszedł żuk,
W okieneczko puk-puk-puk.

Panieneczka widzi żuka:
„Czego pan tu u mnie szuka?”

Skoczył żuk jak polny konik,
Z galanterią zdjął melonik
I powiada: „Wstań, biedronko,
Wyjdź, biedronko, przyjdź na słonko.

Przykro było żurawiovi,
Że samotnie ryby łowi.
Patrzy - czapla na wysepce
Wdzięcznie z błota wodę chłepce.

Rzecz do niej zachwycony:
„Piękna czaplo, szukam żony,
Będę kochał ciebie, wierz mi,
Więc czym prędzej się pobierzmy”.
Czapla piórka swe poprawia:
„Nie chcę męża mieć żurawia!”

Poszedł żuraw obrażony.
„Trudno. Będę żył bez żony”.

A już czapla myśli sobie:
„Czy właściwie dobrze robię?
Skoro żuraw tak namawia,
Chyba wyjdę za żurawia!”

Żółwie i krokodyle-Jan Brzechwa
Nową pisownię
Polegającą dosłownie
Na tym, że gdzie nie trzeba, tam pisze się „eł”.
Odtąd każdy mądry żółw
Zamiast „rów”, napisze „rółw”,
„Zdrowa” u nich będzie - „zdrołwa”,
„Krowa” u nich będzie - „krołwa”,

„Cena” żółw napisze - „cełna”,
Tak jak my piszemy - „wełna”,

Żuk-Jan Brzechwa
Wezmę ciebie aż na łączkę
I poproszę o twą rączkę”

Oburzyła się biedronka:
„Niech pan tutaj się nie błąka,
Niech pan zmiata i nie lata,
I zostawi lepiej mnie,
Bo ja jestem piegowata,
A pan - nie!”

Żuraw i czapla-Jan Brzechwa

Pomyślała, poczłapała,
Do żurawia zapukała.
Żuraw łykał żurawinę,
Więc miał bardzo kwaśną minę.
„Przyszłam spełnić twe życzenie”.
„Teraz ja się nie ożenię,
Niepotrzebnie pani papla,
Żegnam panią, pani czapla!”

Poszła czapla obrażona.
Żuraw myśli: „Co za żona!
Chyba pójdę i przeproszę...”
Włożył czapkę, wdział kalosze,
I do czapli znowu puka.
„Czego pan tu u mnie szuka?”
„Chcę się żenić”. „Pan na męża?
Po co pan się nadweręża?
Szkoda było pańskiej drogi,

Do swych dzieci mówią żółwie:
„Ja ci mółwię, włóż obułwie!”

Zmian tych zaszło nie wiem ile,
Lecz gdy przyszły krokodyle
I ujrzały żółwie „eł-y”
Przekreślonych różnych słów,
Najzwyczajniej „eł” połknęły
I nie piszą „żółw”, lecz „żów”.

Powiedziała, co wiedziała,
I czym prędzej odleciała,
Poleciała, a wieczorem
Ślub już brała - z muchomorem,
Bo od środka aż po brzegi
Miał wspaniałe, wielkie piegi.

Stąd nauka
Jest dla żuka:
Żuk na żonę żuka szuka.

Drogi panie laskonogi!”

Poszedł żuraw obrażony,
„Trudno. Będę żył bez żony”.

A już czapla myśli: „Szkoda,
Wszak nie jestem taka młoda,
Żuraw prośby wciąż ponawia,
Chyba wyjdę za żurawia!”

W piękne piórka się przybrała,
Do żurawia poczłapała.

Tak już chodzą lata długie,
Jedno chce - to nie chce drugie,
Chodzą wciąż tą samą drogą,
Ale pobrać się nie mogą.

O KRASNOLUDKACH I SIEROTCE MARYSI - MARIA KONOPNICKA

Kontynuacja z poprzedniego wydania:

Dobre czasy
I
„Gdzie nas ten człowiek powiezie?” — mówiły sobie Krasnoludki,
siedząc na wozie ubogiego Skrobka i kłopotząc się o dwóch swoich
towarzyszów: Podziomka i Koszałka-Opalka, którzy gdzieś w drodze
przepadli.
— Do króla by się jakiego zdało, żeby Miłościwy Pan nasz
kompanię[434] piękną miał, a na honorze uszczerbku nie poniósł! —
odezwał się kanclerz Kocie-Oczko.

— Dobre by to było! — zawołał paż Krężolek — i oblizał się szeroko
językiem. — U królów, słyszę, same tłuste i słodkie potrawy jadają, a
kołacze[435] na każdy dzień pieką. Tam by się człek pożywił!
— Ciszej byś był oto! — zgromił go Słomiaczek, dziwnie wychudzony i
cienki. — I tak się już ledwie toczysz, niby kula. Jeno patrzeć, jak urząd
stracisz, a Pan nasz Miłościwy inszego[436] do noszenia za sobą
purpury[437] swej weźmie!
— O królów to tam niełatwo na wsi! — przerwał ten spór Modraczek. —
Ale może choć do księcia jakiego ten pocziwy kmieć[438] nas powiezie?
— U księcia także wielki dwór, dworzany, kuchmistrze — zawoła na to
Żagiewka. — Kapela też zawsze jest, muzyka gra, stoły aż się gną od

srebrzystych mis i pucharów, światło jarzące jak na rezurekcji[439], na każdą noc świeci, ludzie długo śpią i mało co czyniąc, wesoły żywot pędzą. Tam by nam dobrze było! Ale książęta też na gruszach polnych nie rosną, niby ulęgalki[440], a i książęcy dwór każdemu jak karczma otworem nie stoi. Daleko by nam jechać, żeby księcia znaleźć!

— No, to choćby do grafa[441] jakiego niech nas wiezie! — zawołał na to Słomiaczek. — Graf też tęgie życie prowadzi i duży dwór trzyma.

— Ba! — rzecze Chwastek — A jakie stajnie ma! Co za konie! Jakie psy myśliwe!

— A jakiż tam wikt[442]? — zapytał troskliwie Krężolek.

— Ha cóż! Jak u grafa! Doskonała kuchnia i już! Na rożnach się obracają pieczenie z sarny lub z dzika, pasztetniki[443] pieką torty i piramidy cukrowe, a wino złociste z gąsiorów[444] do pucharów leją, a jakie szczupaki na stół, na takich ot misach, niosą!

Tu rozłożył ręce, jak szerokie miał, a wszyscy z podziwienia głowami kiwać zaczęli.

Ale Pietrzyk, który do wszystkiego prędki jak iskra był, skoczy ze swego miejsca, słysząc owe cuda, i trąciwszy Skrobka, zawoła:

— Człowieku! Hej, człowieku, znaszże[445] ty grafa jakiego w tej tu okolicy?

— Grafa? — powtórzył Skrobek, drapiąc się za ucho. — Nijakiego grafa tu nie ma!

Pomilczał chwilę, a po chwili przypomniawszy sobie, dodał:

— Jest ci hajno[446] na górze stara taka rudera, komin ano tylko i kawał muru, co powiadają, że tam dawnymi czasy grafy siedziały; ale teraz pustka to i mieszczany tylko tam czasem po cegłę jeżdżą, jak któremu trzeba. Grafy ponoć dawno wymarły.

— Wymarły? — zawołał z żywym współczuciem Krężolek i klasnął w dłonie! — Patrzcie, jak od takiego dobra umierają ludzie i odchodzą! SzlachcicHa, jak tak, to niech nas choćby do porządnego szlacheckiego dworu ten chłop powiezie, to i tam krzywdy nam nie będzie. Szlachcic na wsi to także pan całą gębą.

— A tak — odezwał się na to Modraczek. — przyjdzie wiosna, to sobie rano wstanie, na te pola zielone pod zorzę wyjdzie; tu mu skowronek śpiewa wesołą piosenkę, tu mu rosa perły pod nogi sypie, tu mu kwiatuszki dziergają wzorzyste kobierce[447] po łąkach, tu mu pługi czarną ziemię orzą, wołki porykują, oracze pokrzykują, aż dusza rośnie, aż serce jaśnieje. Przyjdzie lato, fuzyjkę[448] szlachcic bierze, na błota idzie, kaczkę dziką ustrzeli, do torby pięknie przytroczy, w to niebo modre[449] patrzy, wesołe myśli ma. A tu pola dokoła szumią kłosem złotym, a tu lny kwitną modro, a tu siano z łąk pachnie, a tu jagody się rumienia, a pszczoły w lipie brzęczą... Przyjdzie jesień, to jabłoni i grusze, i śliwy pod owocem się gną, w gaju brzozowym grzyby i rydze pachną, wieniec dożynkowy[450] złoci się i mieni, to kłosem, to kwiatem, to orzechów gronem. Rankiem na polach mgły leżą, słońce ledwo się wychyla, a mój szlachcic nuż w bór z nagonką[451]! Nuż łowy na zwierza! Bór cicho stoi, grania ogarów[452] słucha, na myśliwców z wysoka wiewiórka czarnymi oczyma patrzy. Wtem huknie strzelec raz i jeszcze raz! Paf! paf! paf! Echo się szerokie rozlega, krzyk słyhać radosny i myśliwskie trąbki.

— Dobrze, bardzoś to dobrze opowiedział, wierny mój Modraczku! — rzekł na to miłościwy król Błystek, który w milczeniu rozmowy drużyny swej słuchając, teraz się uśmiechać mile zaczął. — Obyśmy do takiego dworu ziemiańskiego w podróży naszej trafili! Ale choćby tam nawet nie było tak gwarno i wesoło, i tak mu rad będę!

Mówił tak jeszcze król stary z wyrazem rozrzewnienia na zmarszczonej twarzy, kiedy wóz nagle o kamień stuknąwszy w bok z gościńca na polną

drożynę skręcił, a zaraz też i szkapą ubogiego Skrobka parskać wesoło zaczęła, jak zwykle czynią konie, kiedy dom poczują.

Jakoż wóz niebawem się zatrzymał, a chłop, podszedłszy do siedzących na nim, rzekł:

— Złażtaż[453]! Wy, królisko, i wy, reszta! Złażta! Już my przyjechali!

— Gdzie? Jak? — zakrzyknęły Krasnoludki, wychylając głowy z kapturów. — Przecie tu nic nie ma?

— Co nie ma być? — odezwie się na to Skrobek. — Jest moja własna, najwłaśniejsza chałupa i już!

A wtem się brzask zaczął na niebie czynić i powietrze przetało się z cieniów.

Patrzą Krasnoludki, stoi uboga lepianka, z chrustu spleciona, gliną wymazana, pod dachem krzywym, niskim, dziurawym, tu wiechciem słomy, tam znów gałęźmi krytym; płocina z chrustu, ledwo że się trzyma świętej ziemi, zielska pod nim pełno, wierzba majaczy nad zielskiem wysoko, wyciągnąwszy gałęzie niby długie ręce; tuż w sadzie zapuszczonym bieleją wiśnie, osypane kwiatem, a nad wszystkim chór żab i kłaskanie rozgłośnie słowika, który się w olchach zbudziwszy, nagle pieśń poranną zadzwonił.

— Dla Boga! — krzykną Krasnoludki — Człowieku! Kpisz, czy o drogę pytasz?

— Co mam pytać, kiej[454] drogę wiem! — rzecze obojętnie Skrobek. — Hajno chałupa! A het struga[455] i gaj, kto chce niech idzie, a kto nie chce, niech se rusza z Bogiem.

I zaraz zaczął wypręgać szkapę i z niskiej studzienki wodę żurawiem[456] ciągnąć, a w korytko[457] lać, jakby tych, których przywiózł, wcale nie było.

— Czymże my się tu w tej pustce wyżywim? — pytają Krasnoludki.

Na to chłop, ciągnąc wodę:

— Mogą tu moje dzieci wyżyć, to i wy możeta[458]! Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy!

Tak znów tamci:

— A gdzie my tu skarby nasze złożym?

— W makowej główce sto razy po tysiąc ziarn się zmieści i nie ciasno im!

Tedy znów oni z krzykiem:

— A król? Gdzie my tu króla naszego pomieścim?

— A toćże słonko większy król, a nie gardzi tą biedą moją i co dzień się w chacie mojej złoci...

Wnet Pietrzyk, który był ogromnie wesoły, a złe i dobre z równą zawsze otuchą przyjmował, zaczął skakać koło wozu, przyśpiewując ochoczo:

Pod stopami ziemi grudka,

A nad głową skrawek nieba —

Dla małego Krasnoludka,

Czegóż, bracia, więcej trzeba?

Zakrzyknęli na to insi, żeby cicho był, bo nie jest pora na żarty i coraz większy gwar nieukontentowanych[459] głosów powstawał. A wtem gwiazda jutrzenna[460] zapaliła się na wschodzie modrym, bardzo świetnym ogniem i świat obrzasł[461].

Podniósł tedy ku niej oczy i ręce król Błystek i rzekł:

— Błogosławiony zakątek, w którym mieszka ubóstwo i praca, albowiem nad nim stoją gwiazdy boże!

I skinął berłem — i uciszyła się drużyna jego.

Ciąg dalszy nastąpi.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/o-krasnoludkach-i-sierotce-marysi.html>

„ZAŚCIANEK” POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE

Szanowni Państwo,
“Jeszcze Polska nie umarła, kiedy my żyjemy, co nam obca moc wydarła, szablą odbierzemy...”
Czyż nie jest to bardziej dramatyczne i bliższe prawdy temu co się nam naprawdę stało?
Na tym oto przykładzie obserwujemy jak podmienino nam słownictwo nawet w naszym Hymnie Narodowym.
Czas abyśmy my Polacy sami zaczęli produkować filmy o sobie i sami zaczęli pisać swoją historię.
Czas abyśmy sami zaczęli nadawać nazwy i interpretacje wydarzeniom historycznym i np. zamiast nazwy - “rozbiory”, zaczęli używać nazwy “traktaty zagłady Polski” albo “traktaty eksterminacji Polski”, a po nich „potrójna okupacja”.
Trzeba abyśmy przestali się dziwić, że chodząc po wielu muzeach świata zastajemy dobra skradzione z polskich domów, często zaściankow; trzeba abyśmy zrozumieli jakim imperium kulturalnym była Najjaśniejsza Rzeczpospolita - dom wszystkich Polaków wszelkich narodowości i wyznań.
Tak jak odzyskalіśmy pamięć o Żołnierzach Wyklętych dzięki wspólnemu wysiłkowi nas Polaków, czas abyśmy również odzyskali “Zaścianek” -

gniazdo polskiego rycerstwa, kultury i patriotyzmu. “Zaścianek” to miejsce tuż za ścianą muru obronnego zamieszkałe przez giermków i rycerzy - pierwszych obrońców grodu - przednią straż.
Nasza gazeta Zaścianek jest bogata w treści ale skromna w formie aby uzyskać jak największą ilość kopii i dotrzeć do jak największej grupy Rodaków.”
Zapraszamy do współudziału w odzyskiwaniu polskiej tożsamości. Prosimy nadsyłać wszelkiego rodzaju wypowiedzi a szczególnie wspomnienia rodzinne, historie które dotąd zostały przemilczane we wszelkich przekazach. Zachęcamy do nabycia rocznej prenumeraty za \$156 rocznie (\$120 czasopismo + opłata pocztowa \$3 miesięcznie). Przyjmujemy opłaty gotówka, czekami lub kartami kredytowymi. Można uiścić opłatę przez naszą stronę internetową: www.ZASCIANEK.org.
Prosimy wypełnić i odesłać załączony formularz.
Dziękujemy wszystkim za wsparcie i za zainteresowanie naszą kulturą.
Szcześć Boże,
Zaścianek.

FORMA NA PRENUMERATĘ ZAŚCIANKA POLISH MANOR HOUSE MAGAZINE
Yes! **Subscribe me for a year. Enclosed is my (check one) _____ check or _____ credit card to ZAŚCIANEK for \$156 (\$120+\$36 for shipping and handling.) \$156 x _____=\$ _____.**

Name of Credit Card Holder	Authorization Signature of Card Holder	Date
_____	_____	_____
Credit Card Number _____	My subscription mailing address is as follows (Dokąd przysyłać ZAŚCIANEK) :	
Expiration ____/____	Name: _____	
SIC Code on back of card _____	Address: _____	
Bank issuing credit card _____	City, State and Zip: _____	
Billing Address for credit card	E-mail (for administrative purposes only):	
_____	_____	
Automatic Payments Agreement. This authorization is to remain in full force and effect until ZAŚCIANEK and/or Bank has received written notice from me of its termination in such time and in such manner as to afford ZAŚCIANEK and/or Bank a reasonable opportunity to act on it.	Please fax this to 646-219-0009, e-mail to info@zascianek.org or mail. You may also subscribe by credit card online at www.ZAŚCIANEK.org	

TREŚĆ NUMERU: Święta Kościelne, Kronika Polska, Wspomnienie Świętych i Rycerzy Polskich, W obronie Wiary i Narodu w duchu nauczania Św. Jana Pawła II, Nasz Etos, U Ogniska, Bóg, Honor, Ojczyzna, Kanon Literatury i Sztuki Zaściankowej, Odczytane z obrazu, Kaligrafia i Łacina, Przedruki: dawne i nowe, Do zapamiętania, Do Kraju tego...tęskno mi Panie, Księgarnia, Z domu dla domu, Szlachetne zdrowie, Zaściankowe Wspomnienia, Znalezione w biurku w Petersburgu, Z szuflady dziadka, Kuchnia Staropolska, Rozmaitosci, Żarty, Listy do i od Zaścianka, Patroni, Ogłoszenia, Przyjaciół Dzieci.